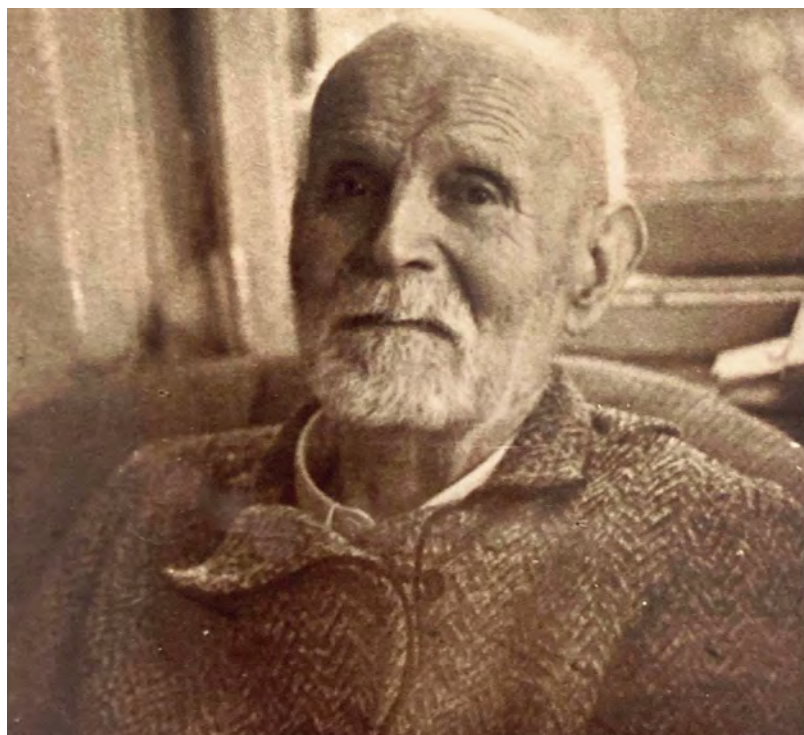


WINCENTY LUTOSŁAWSKI I LITERATURA. STUDIA

Redakcja naukowa
Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski

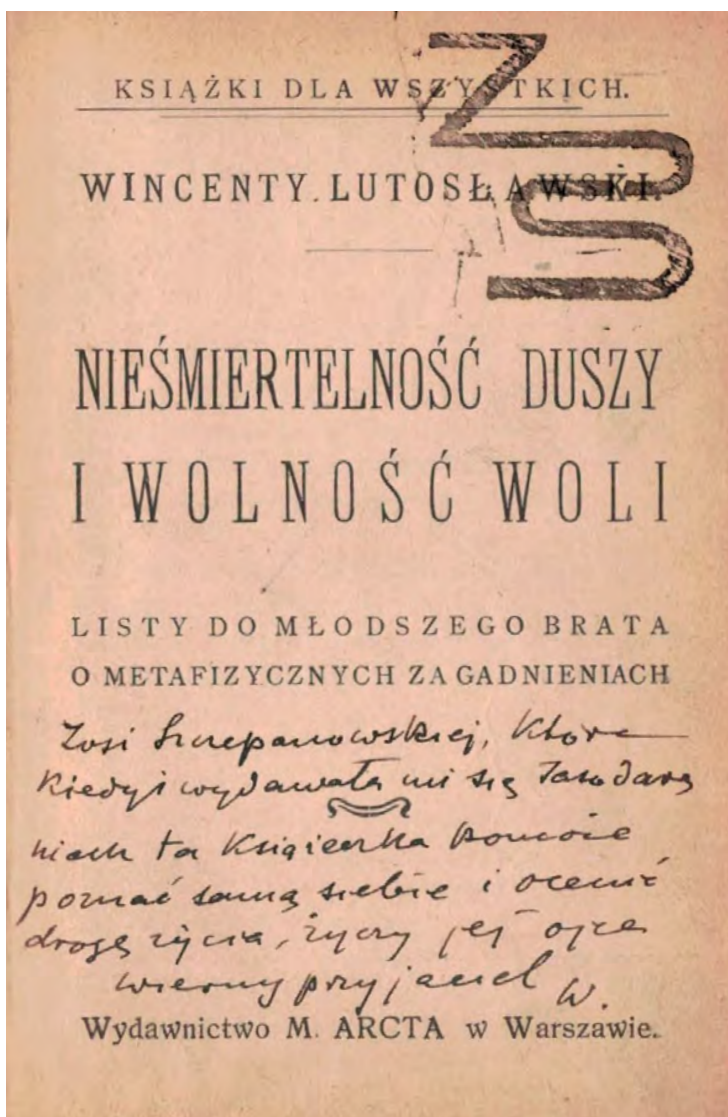


TOM XLV



przełomy
pogranicza
studia literackie

WINCENTY LUTOSŁAWSKI
I LITERATURA
STUDIA



NAUKOWY PROJEKT
WYDAWNICZY – SERIA



przełomy
pogranicza
studia literackie

Przełomy/Pogranicza
Studia Literackie
XLV

Projekt finansowany w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” na lata 2019-2022, nr projektu 009/RID/2018/19, kwota finansowania 8 791 222,00 zł.



Ministerstwo
Edukacji i Nauki

The project is financed from the grant received from the Polish Ministry of Science and Higher Education under the Regional Initiative of Excellence programme for the years 2019-2022, project number 009/RID/2018/19, the amount of funding 8 791 222,00 zloty.

„MŁODA POLSKA: REWIZJE, REINTERPRETACJE” 3

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku

WINCENTY LUTOSŁAWSKI I LITERATURA STUDIA

Redakcja naukowa

Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski

Współpraca redakcyjna

Urszula M. Pilch, Marcin Bajko

Wstęp

Jarosław Ławski

Kraków – Białystok 2022

Redakcja Serii:

Jarosław Ławski [Redaktor Naczelny], **Anna Janicka** [Zastępca, Red. Cyklów Tematycznych], **Małgorzata Burzka-Janik**, **Joanna Dziedzic**, **Maria Kalinowska**, **Zbigniew Kaźmierczak**, **Dariusz Kukiełko**, **Dariusz Kulesza**, **Agnieszka Nietresta-Zatoń**, **Dariusz Piechota**, **Kamil K. Pilichiewicz**, **Iwona E. Rusek**, **Michał Siedlecki**, **Patryk Suchodolski**, **Maciej Tramer**, **Paweł Wojciechowski**, **Anna Wydrycka**, **Łukasz Zabielski**

Recenzenci tomu: prof. dr hab. **Edward Jakiel**, Uniwersytet Gdański
prof. dr hab. **Adam Sawicki**, Uniwersytet Pedagogiczny
im. KEN w Krakowie

Wstęp: Jarosław Ławski

Opracowanie tekstów: Dariusz Kukiełko, Jarosław Ławski

Redakcja naukowa: Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski

Redakcja językowa: Klaudia Bień (Collegium Columbinum)

Redakcja techniczna: Jacek Zaryczny (Collegium Columbinum)



Tłumaczenia i weryfikacja tekstów obcojęzycznych:

Zespół Tłumaczy Przysięgłych SIGILLUM Sp. z o.o.

31-072 Kraków, ul. Wielopole 18b

<http://www.sigillum.com.pl> krakow@sigillum.com.pl

tel.: (+48) 12 422-44-78

Skorowidz nazwisk: Klaudia Bień (Collegium Columbinum)

Ilustracje: Zespół

Na okładce wykorzystano:

zdjęcie Wincentego Lutosławskiego i jego popiersia

ISBN 978-83-7624-179-1

© Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2022

© Collegium Columbinum, Kraków 2022

© Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski, Białystok 2022



Wydawca

Collegium Columbinum SJ

31-831 Kraków, ul. Fatimska 10, tel./fax: (+48) 12 641-42-54

32-720 Nowy Wiśnicz, ul. Zamkowa 10 (*Palais Valdolfo*)

tel./fax: (+48) 14 685-54-65

Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa 19 900

www.columbinum.com.pl

columbinum@columbinum.com.pl

i-ksiegarnia@columbinum.com.pl

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY – SERIA „PRZEŁOMY/POGRANICZA”

Dziedzictwo przeszłości nie jest czymś danym raz na zawsze. Wymaga nowych odczytań, ponowień interpretacji, odwagi zapytywania o to, o co nasi poprzednicy nie mogli bądź nie mieli śmiałości pytać. Odnawianie znaczeń, przekraczanie utrwalonych stereotypów analitycznych, akty zerwania z kanonem interpretacyjnym stanowią część tego samego, żywego procesu tworzenia kultury, którego równie fundamentalną częścią są nieustanne powroty do tradycji i szacunek żywiony dla autorytetów przeszłości.

Naukowy Projekt Wydawniczy – Seria „Przełomy/Pogranicza” publikuje prace:

- Stanowiące próbę nowego odczytania tekstów i autorów, zjawisk literackich i kulturowych dobrze już, zdawać by się mogło, znanych i rozpoznanych.
- Studia ujmujące problematykę literacką w ujęciu komparatystycznym i interdyscyplinarnym, innymi słowy: „pogranicznym”.
- Prace z zakresu najszerzej rozumianej wiedzy o kulturze i sztuce, proponujące monograficzne lub/ oraz nowe, „przełomowe” ujęcia tematu.
- Książki autorów, których uznać można za klasyków badań nad pewną dziedziną humanistycznego dyskursu.
- Dzieła o literaturze, kulturze i sztuce, które – z różnych powodów – nie mogły się nigdy ukazać, nie znalazły właściwego momentu.
- Nowe, krytyczne opracowania zapomnianych tekstów dawnych. Pragniemy, by książki publikowane w Naukowym Projekcie Wydawniczym – Serii „Przełomy/Pogranicza” tworzyły niewielkie serie i cykle tematyczne, skoncentrowane wokół pojedynczego dzieła, osoby, wątku.



Studia młodopolskie – VII

Redaktorzy cyklu: Marcin Bajko, Jarosław Ławski

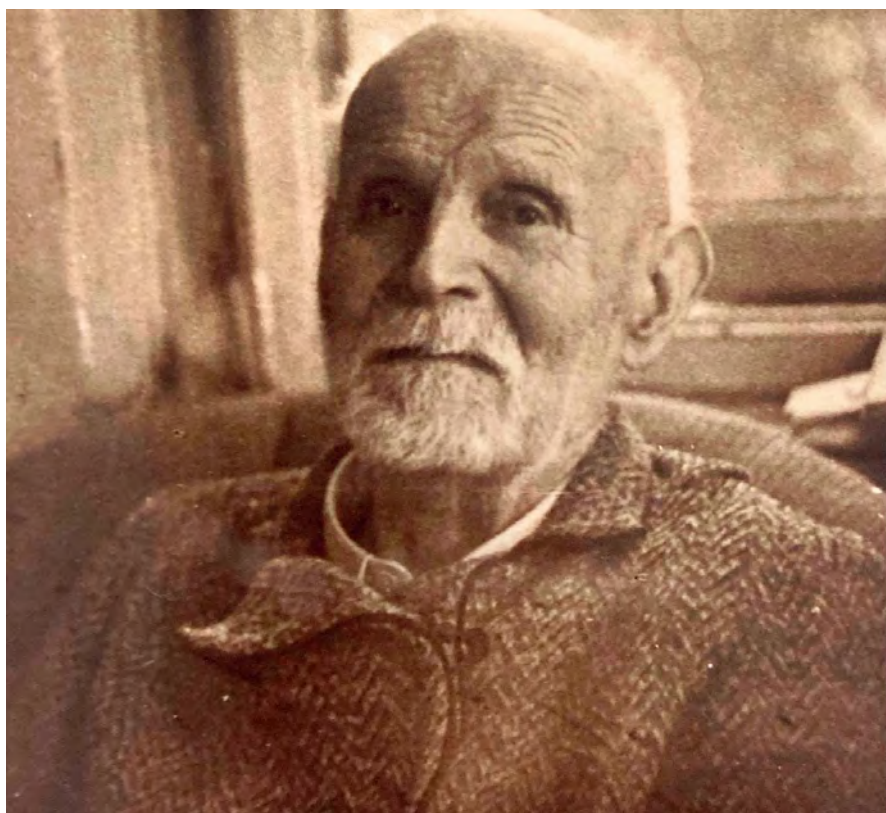
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”

RADA NAUKOWA
PROJEKTU WYDAWNICZEGO
– SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA”:

Zdzisław Jerzy Adamczyk (AH, Kielce)
Józef Bachórz (UG, Gdańsk)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Bogdan Burdziej (UMK, Toruń)
Sławomir Buryła (UWM, Olsztyn)
Małgorzata Czermińska (UG, Gdańsk) – *Przewodnicząca*
Michał Głowiński (IBL PAN, Warszawa)
Margreta Grigorova (Wielkie Tyrnowo, Bułgaria)
Krystyna Jakowska (UwB, Białystok)
Irena Jokiel (UO, Opole)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kieźuń (UwB, Białystok)
Alina Kowalczykowska (IBL PAN, Warszawa)
Jan Leończuk (Białystok, Łubniki)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Natalia Maliutina (Odessa, Białystok)
Gabriela Matuszek (UJ, Kraków)
Michael J. Mikos (Milwaukee, USA)
Swietłana Musijenko (Mińsk, Białoruś)
Ewa Nawrocka (UG, Gdańsk)
Maria J. Olszewska (UW, Warszawa)
Ewa Paczoska (UW, Warszawa)
Jerzy Paszek (UŚ, Katowice)
Magdalena Popiel (UJ, Kraków)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Zürich, Szwajcaria)
Adam Skreczko (AWSD, Białystok)
Jerzy Snopek (IBL PAN, Warszawa)
Magdalena Saganiak (UKSW, Warszawa)
Włodzimierz Szturc (UJ, Kraków)
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)
Zofia Zarębianka (UJ, Kraków)



UNIwersytet w Białymstoku



Wincenty Lutosławski, 1863–1954

Spis treści

JAROSŁAW ŁAWSKI

Wincenty Lutosławski. O potrzebie powrotu do jego myśli
oraz o konieczności edycji dzieł 13

I. SŁOWO, ŻYCIE, LITERATURA 27

ANNA JANICKA

Filozofia, czyli literatura: Wincentego Lutosławskiego ironiczna
„metafizyka płci” 29

KAMIL K. PILICHIEWICZ

Wincenty Lutosławski: filozof czy pisarz? Strategie autokreacyjne
w *Jednym łatwym żywocie* 67

JAROSŁAW ŁAWSKI

Wincenty Lutosławski jako pisarz 89

DOROTA JARZĄBEK-WASYL

Filozof w teatrze 119

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI

Poezja w refleksji Wincentego Lutosławskiego 171

GRZEGORZ IGLIŃSKI

Jaźń wyzwolona. Wincenty Lutosławski o *Widzeniu* Adama Mickiewicza 185

HANNA RATUSZNA

Pesymizm i pesymiści – Wincenty Lutosławski 209

GABRIELA MATUSZEK-STEC

Zatoka Coruñi i *Bańki mydlane* – Lutosławski czyta Przybyszewskiego 229

MARCIN BAJKO

Lutosławski a Miciński, czyli „ciasny logik” kontra „błyskotliwy
improvizator” 245

II. IDEE, KONCEPCJE, UTOPIE 261

MARLIS LAMI

Guru i mesjasz Wincenty Lutosławski: *Rozwój potęgi woli
przez psychofizyczne ćwiczenia*, 1909 263

JERZY ZIEMACKI

Droga myśli Wincentego Lutosławskiego a odkrycie jaźni 285

DAMIAN WŁODZIMIERZ MAKUCH

Zmagania Lutosławskiego z idealizmem. Wątek w biografii intelektualnej
i kartka z dziejów filozofii narodowej 301

MICHAŁ SIEDLECKI

Metafizyka Wincentego Lutosławskiego: historia dzieła i jego odbiór 339

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI	
Filozofie pedagogii. Wincenty Lutosławski / Ellen Key / Hans Larsson	355
IRENA SZEWCZENKO	
Wincenty Lutosławski w Europie Wschodniej. Aspekt kulturowy	371
III. LOSY, BIOGRAFIE	387
TOMASZ SZYMAŃSKI	
Lutosławscy. Zarys historii rodu ziemian, twórców kultury i ludzi idei	389
CRISTINA GONZÁLEZ CAIZÁN	
Życia rodzinne Wincentego Lutosławskiego i Sofii Casanovy na podstawie listów polskiego filozofa do Francisca Ginera de Los Ríos, twórcy Wolnej Wszechnicy Nauczania w Madrycie, z lat 1896–1913	407
MARCIN RYDZEWSKI	
Spuścizna materialna po Wincentym Lutosławskim w Drozdowie – inspiracja do badań miejscowych	417
TRADYCJA I PAMIĘĆ LUTOSŁAWSKICH – PANEL. Z dr Hanną Liberą 12 października 2019 roku rozmawiała w Drozdowie prof. Anna Janicka	439
HALINA Z LUTOSŁAWSKICH MEISSNEROWA	
<i>Wspomnienia</i> . Opracowanie: Anna Janicka	463
ANNA JANICKA	
<i>Wspomnienia</i> Haliny z Lutosławskich Meissnerowej, „Hality”: introdukcja i interpretacja	485
IV. ANEKS W OBRAZACH	509
Z archiwum rodzinnego: Wincenty Lutosławski	511
Wydania pism Sofii Casanovy i Filozofa	517
Konferencja „Wincenty Lutosławski i literatura”, 11–12 października 2019 r.	549
Noty o Autorach	561
Abstract	569
Zusammenfassung	573
Síntesis	577
Skorowidz tytułów dzieł Wincentego Lutosławskiego	581
Skorowidz nazwisk	585
Naukowy Projekt Wydawniczy – Seria „Przełomy/Pogranicza”	597
Spis wydawnictw COLLEGIUM COLUMBINUM	I-XXXVI

Table of Contents

JAROSŁAW ŁAWSKI	
Wincenty Lutosławski: On the Need to Return to his Thought and Works	13
I. WORD, LIFE, LITERATURE	27
ANNA JANICKA	
Philosophy as Literature: Wincenty Lutosławski's Ironic "Theses on Woman" 29	
KAMIL K. PILICHIEWICZ	
Wincenty Lutosławski: Philosopher or Writer? Self-Creation Strategies in <i>One Easy Life</i>	67
JAROSŁAW ŁAWSKI	
Wincenty Lutosławski as a Writer	89
DOROTA JARZĄBEK-WASYL	
The Philosopher in the Theatre	119
ZBIGNIEW CHOJNOWSKI	
Poetry in the Reflections of Wincenty Lutosławski	171
GRZEGORZ IGLIŃSKI	
The Ego Liberated. Wincenty Lutosławski on <i>Widzenie</i> [<i>The Vision</i>] by Adam Mickiewicz	185
HANNA RATUSZNA	
Pessimism and Pessimists – Wincenty Lutosławski	209
GABRIELA MATUSZEK-STEC	
Coruña Bay and <i>Soap Bubbles</i> – Lutosławski Reads Przybyszewski	229
MARCIN BAJKO	
Lutosławski vs Miciński, or The "Strict Logician" Versus The "Brilliant Improviser"	245
II. IDEAS, CONCEPTS, UTOPIAS	261
MARLIS LAMI	
Guru and Messiah Wincenty Lutosławski: <i>The Development of the Power of Will by Means of Psychophysical Exercises</i> (1909)	263
JERZY ZIEMACKI	
Wincenty Lutosławski's Path of Thought and his Discovery of the Self	285
DAMIAN WŁODZIMIERZ MAKUCH	
Lutosławski's Struggle with Idealism. A Thread in Intellectual Biography and a Page from the History of National Philosophy	301
MICHAŁ SIEDLECKI	
Wincenty Lutosławski's <i>Metaphysics</i> : The History of the Work and its Reception	339

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI	
Philosophers on Pedagogy. Wincenty Lutosławski / Ellen Key / Hans Larsson	355
IRENA SZEWCZENKO	
Wincenty Lutosławski in Eastern Europe. The Cultural Aspect	371
III. STORIES, BIOGRAPHIES	387
TOMASZ SZYMAŃSKI	
The Lutosławski Family. Outline of the History of Landowners, Creators of Culture and People of Ideas	389
CRISTINA GONZÁLEZ CAIZÁN	
A Family Life of Wincenty Lutosławski and Sofía Casanova According to Letters by the Polish Philosopher to Francisco Giner De Los Ríos, Founder of the Free Institution of Education in Madrid, from the Years 1896–1913	407
MARCIN RYDZEWSKI	
The Material Legacy of Wincenty Lutosławski in Drozdowo – An Inspiration for Local Research	417
THE LUTOSŁAWSKIS' TRADITION AND MEMORY – THE PANEL	
Dr. Hanna Libera Interviewed by Prof. Anna Janicka in Drozdowo on October 12, 2019	439
HALINA MEISSNER NÉE LUTOSŁAWSKA	
The <i>Memoirs</i> . Edited by Anna Janicka	463
ANNA JANICKA	
The <i>Memoirs</i> by Halina Meissner née Lutosławska, “Halita”. Introductions and Interpretation	485
IV. PICTURES	509
The Family Archive: Wincenty Lutosławski	511
Publications of Sofía Casanova and the Philosopher	517
The Conference “Wincenty Lutosławski and Literature”, 11–12 October 2019	549
Contributors	561
Abstract	569
Zusammenfassung	573
Síntesis	577
Index of Works of Wincenty Lutosławski	581
Index of Names	585
Academic Publishing Project – Series “Turningpoints/Frontiers”	597
List of COLLEGIUM COLUMBINUM publications	I-XXXVI

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-1167-5041

Wincenty Lutosławski. O potrzebie powrotu do jego myśli oraz o konieczności edycji dzieł

Ma Pan rację, że wykształcenie filozoficzne wcześniej trzeba zacząć, chcąc w doczesnym życiu daleko zajść.

Wincenty Lutosławski do Jerzego Żuławskiego¹

I

O tym, że Lutosławski był postacią nietuzinkową, nie trzeba nikogo do prawdy przekonywać. Swą osobowością, inteligencją, zdolnościami oraz, jak się uważało do niedawna, „ekstrawagancjami” przyćmił wszystkich chyba swych zdolnych braci i kuzynów, nie tłumiąc wszakże otchłanną osobowością indywidualizmu żony Sofii Guadalupe Pérez Casanovy Lutosławskiej, która w XX wieku powróciła w Hiszpanii i Polsce w świadomości osób zajmujących się nauką o literaturze jako samodzielna pisarka, bystra obserwatorka epoki, świadek rewolucji w Rosji i dynamicznych przemian na ziemiach polskich. Dopiero światowy sukces kompozytora Witolda Lutosławskiego, kolejnego z Lutosławskich, przesłonił dokonania filozofa – Wincentego – ożywiając równocześnie zainteresowanie zupełnie niezwykłym rodem z Drozdowa pod Łomżą, który wydał znamienitych myślicieli, uczonych, artystów, polityków, działaczy, księży, harcerzy².

1 List W. Lutosławskiego do J. Żuławskiego z 28 X 1896 z La Coruña do Limanowej, cyt. za: J. Żuławski, *Z domu*, Warszawa 1979, s. 32.

Za wskazanie mi tej części epistolografii Lutosławskiego serdecznie dziękuję dr Hannie Liberze.

2 Zob. *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998; D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019.

W tym gronie Wincenty Lutosławski był jednak osobowością najostrzej się zarysowującą, zdecydowanie dominującą. Ba, powstała nawet osobliwa legenda filozofa – postrzegano go jako ekscentryka, jogina, nieprawomyślnego katolika, skandalistę nieszanującego ani zwyczajów i przyzwyczajęń wieśniaków drozdowskich, ani czcigodnej powagi reprezentantów Almae Matris Jagielloniensis³.

Dość długo panowało w Polsce przekonanie, że i sama filozofia Lutosławskiego jest już częścią archiwalnego paradygmatu kultury. Że wprowadził on wielkie zasługi w dziejach filozofii europejskiej jako jej historyk, który ustalił kolejność pism Platona (*The Origin and Growth of Plato's Logic. With an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings*, London 1897), lecz utarło się przeświadczenie, że on sam nie był myślicielem oryginalnym i ani do polskiej, ani do europejskiej filozofii nie wniósł nic oryginalnego. Owszem, dostrzegano, że Lutosławski intelektem uwodził takie osobistości ówczesnego świata, jak William James, Henri Bergson, Mahatma Gandhi czy Helena Bławatska, ale poza epizodycznymi publikacjami rozproszonych i trudnych do uporządkowania epistolarnych świadectw relacji nie powstały żadne syntezy, które pozwoliłyby usystematyzować i przybliżyć szerszemu gronu czytelników jego listy⁴.

- 3 Por. P. Biliński, *Spory Wincentego Lutosławskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2005, nr 50/2, s. 203–230.
- 4 Z publikacji listów: A. Świerżowska, *Listy o jodze. Wincenty Lutosławski do Williama Jamesa*, [w:] *Joga w kontekstach kulturowych*, t. 2, red. A. Gomółka, K. Gęsikowska, Katowice 2017, s. 67–92; A. Świerżowska, „Pisanie listów jest moją pasją...” *Listy Wincentego Lutosławskiego do Williama Jamesa*, „Alma Mater” 2017, nr 191, s. 74–77; T. Puđocki, *Wincenty Lutosławski i jego zainteresowanie Stanami Zjednoczonymi Ameryki... w świetle korespondencji z Fundacją Kościuszkowską*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU”, t. XIV, Kraków 2015, s. 81–97; B. Obsulewicz-Niewińska, *Realne koszty tanich podróży. O Wincentym Lutosławskim i jego wrażeniach iberyjskich*, [w:] *Europejczyk w podróży 1850–1939*, red. E. Ihnatowicz, S. Ciara, Warszawa 2010, s. 171–192; J. Musiał, *Wincentego Lutosławskiego listów kilka do Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Przyczynek do dziejów recepcji późnej twórczości Juliusza Słowackiego*, „Rocznik Przemyski” 2013, t. 49, z. 2: *Literatura i Język*, s. 3–11; Z. Kalisz, *Sprawa wydania „The Polish Nation” w świetle korespondencji Wincentego Lutosławskiego z Władysławem Zamoyskim*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1983, z. 20, s. 213–225; J. Dużyk, *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców z lat 1884–1886*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2000, R. 45, s. 253–310; J. Dużyk, *Wincentego Lutosławskiego podróże włoskie. (Z nieznanych listów filozofa)*, „Życie i Myśl” 1988, nr 1-2, s. 60–78; T. Szymański, *Listy Wincentego Lutosławskiego do Romana Dmowskiego*, „Archiwum Narodowej Demokracji” 2017, t. 3, s. 241–258; D. Jarzabek-Wasył, *Wincenty Lutosławski i Juliusz Osterwa. Dzieje kontaktów*, „Pamiętnik Teatralny” 2020, nr 69(2), s. 99–152; H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 3, cz. 1: *Józef Jankowski – Wincenty Lutosławski*, listy oprac., wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, Warszawa 2007, ss. 594; *Korespondencja Wincentego Lutosławskiego z Kazimierzem Twardowskim. Lata 1895–1936*, oprac. R. Kuliniak, D. Leszczyna,

Na szczęście od pewnego czasu poglądy te podlegają powolnej, ale systematycznej rewizji, w czym zasługa także polskich badaczy dziejów filozofii⁵. Brytyjskie wznowienie głównego dzieła Lutosławskiego *The Knowledge of Reality* z 2015 roku i pojawiające się coraz częściej poświęcone mu zagraniczne prace inspirują do nowych poszukiwań⁶.

Nie będą one łatwe ani w pełni owocne, jeśli nie spojrzy się na nowo na wielopiętrowe, złożone, pełne sprzeczności zjawisko, jakim był sam Lutosławski. Można powiedzieć, że przerósł on wielokrotnie nie tylko swych najbliższych, ale i potomnych. W kilku wymiarach. Najpierw biografią, która zaczyna się w Polsce, rozwija w Rydze, Dorpacie (studia), Moskwie, Kazaniu, a potem z wolna obejmuje całą Europę i w pewnym okresie także Amerykę, Afrykę, Azję (kontakty korespondencyjne jeszcze poszerzają krąg kultur rozpoznanych przez myśliciela)⁷. W jego biografii wszystkiego jest (za) dużo: etapów życia, wyjazdów i powrotów, podróży, miejsc pracy, towarzystw, które zakładał, ludzi, których dowartościowywał lub odrzucał, praktyk życia, które narzucał sobie i otoczeniu. Z biografii tej wyłania się osobiwa indywidualność. Osobowość doprawdy trudna do ogarnięcia, gdy tylko przeczytać intelektualną autobiografię mistrza zatytułowaną „skromnie” *Jeden łatwy żywot* (Warszawa 1937)⁸. Niepokój czytelnika zainteresowanego jego „żywotem” pogłębi się, jeśli będzie się znało to, co jest poza ową autokreacją, jeśli nie przyjmie się na wiarę tego, co sam autor o sobie przekazuje. A trzeba pamiętać, że był człowiekiem egotycznym, apodyktycznym, szczodrym i nieobliczalnym, ekstremalnie inteligentnym

M. Pandura, Ł. Ratajczak, Kęty 2017; P. Gutowski, *Wincenty Lutosławski w oczach Williama Jamesa*, „Studia z Filozofii Polskiej” 2009, t. 4, s. 127–164; B. Baczyńska, *Corresponsales polacos de don Marcelino Menéndez Pelayo. Wincenty Lutosławski, Sofía Casanova de Lutosławski y Edward Porębowicz*, „Romanica Wratislaviensia” 1996, nr 41, s. 17–23.

5 Nade wszystko zob. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008; A. Chorościńska, R. Zaborowski, *Spis prac Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000.

6 W. Lutosławski, *The Knowledge of Reality*, Cambridge 2015. Zob. P. Paczkowski, *Wincenty Lutosławski i polski wkład w światowe badania nad Platonem*, „Galicja. Studia i Materiały” 2016, nr 2; J. Bigaj, *The Impact of Evolutional Interpretation of Platonism and Wincenty Lutosławski's (1863–1954). Stylometric Method on Progress in the Studies of Ancient Philosophy*, „Organon” 2002, nr 31, s. 227–243.

7 Najpełniejsze ujęcie biografii daje Tomasz Mróz: *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, dz. cyt.

8 Zob. W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, wyd. 2: 1994 [Fundacja im. Wincentego Lutosławskiego].

i zarazem osobowością, spod uroku której trudno się było wyzwolić (*casus* nie tylko Sofii Casanovy...).

Erudyta, charyzmatyczny mówca, guru i dziwak, wielki historyk filozofii i jogin-neomesjanista, filozof małżeństwa i wojny (wojska), „działacz narodowy” i pisarz – jak to wszystko pogodzić? Wniknięcia w jego osobowość nie ułatwiała również jego życie osobiste – najpierw było udane (do pewnego czasu) małżeństwo z Sofią Casanową, która swej nowej polskiej ojczyźnie pozostała wierna i w czasie drugiej wojny światowej, i nawet w czasach stalinizmu (spoczywa na cmentarzu w Poznaniu). Potem przyszedł związek z Wandą Peszyńską, pełen kart, które chciałoby się wyświełcić bliżej, ale niewątpliwie powodujący pęknięcie w rodzinnej pamięci Lutosławskich, ich potomków (z obu związków urodziły się dzieci). Biografia Wincentego Lutosławskiego czeka na kolejnego szaleńca, który chciałby ją uporządkować, pomijając to wszystko, co w spojrzeniu na nią narzucił sam Lutosławski. Osobowość czeka i czekać będzie na kogoś z pasją psychoanalityka, kto objaśniłby jej zawilgości⁹. Dziś na pewno lepiej widać, że wiele zachowań myśliciela odbieranych naówczas jako niezwykle – joga, praktyki związane z odżywianiem się, podejście „ekologiczne”, formy abstynencji etc. – z pewnością wyprzedzało swój czas, epokę, a nie, jak zwykle się powtarzać, było przejawem zdziwaczenia.

To nie wszystko: przecież są jeszcze jego pisma – w kilku językach!¹⁰ Budzi wielki smutek (i przerażająco diagnozuje naszą kulturę) fakt, że nie wydano do tej pory pism „wszystkich” lub tylko „zebranych” Wincentego Lutosławskiego. Nikt nawet nie podjął wysiłku edycji „pism wybranych”. Czyżby ta ogromna, fascynująca masa rozpraw, esejów, artykułów, manifestów i listów była czymś aż tak nieobjętym lub nieciekawym? Retoryczne

9 Innymi słowy, życzyć by sobie należało, aby (nawet dla odmiany perspektywy patrzenia) Lutosławski doczekał się takich swoich psychoanalityków, jakich wieszczowie znaleźli w postaciach tej rangi co Gustaw Bychowski, Jean-Charles Gille-Maisani i Danuta Danek.

10 R. Zaborowski, *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004, nr 49/1, s. 65–82; *Wincenty Lutosławski. Oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006; A. Pawłowski, *Wincentego Lutosławskiego „Aesthetisches Studium. Über das phonetische Element in der Poesie”*. (Opis formalny i analiza merytoryczna), „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, nr 2, s. 47–68; K. Ratajska, „Towiańszczyzna czysta” w działaniu i pismach Wincentego Lutosławskiego, „Prace Polonistyczne” 2001, Seria 56, s. 103–132; M. Dernes-Sarnowska, *Koncepcja sztuki i twórczości Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Od Platona do współczesności*, pod red. S. Sarnowskiego i G.A. Dominiaka, Bydgoszcz 1999, s. 105–113.

pytanie. Tylko wieloaspektowo kompetentny zespół mógłby przygotować taką pracę – kogo dziś stać naukowo na jego powołanie?¹¹

Wiele pozostaje do wyjaśnienia, jeśli chodzi o dzieje spuścizny po myślicielu, losy jego rękopisów, biblioteki – tylko część z tego skarbu kultury trafiła do Polskiej Akademii Umiejętności. W losach tych materiałów znajdziemy wątki nieledwie sensacyjne. Należałoby też zadbać o pisma całego kręgu rodziny: przede wszystkim dzieci filozofa, ich epistolografię, wspomnienia, pamiątki materialne (dużą rolę już odgrywa tu Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w podłomżyńskim Drozdowie).

Tomasz Mróz w finale swej pionierskiej monografii o Lutosławskim konkluduje: „Odrzucenie i osamotnienie wobec środowiska filozoficznego brało się z niezależności przekonań Lutosławskiego. Pozostał niezależnym od dominujących minimalistycznych prądów filozofii, a także od środowisk kościelnych”¹². Podzielone na szkoły, wpisane w spory ideologiczne, a nawet partyjne, środowiska filozoficzne uznały neomesjanistę za postać anachroniczną, nieprzystającą do epoki „nowoczesności”, figurę bardziej wstydliwą niż godną propagowania. Z tego środowiska nie mogła więc w XX wieku wyjść inicjatywa wydania dzieł zebranych filozofa. Postulat ów powrócił w XXI wieku w pracach Roberta Zaborowskiego:

Powstaje pytanie: czy kultura i nauka polska może sobie pozwolić na pomijanie i przemilczanie postaci formatu Lutosławskiego, to znaczy osobowości twórczej, patriotycznej, indywidualistycznej, z unikalną biografią (Lutosławski urodził się w cztery miesiące po wybuchu powstania styczniowego, czyli w ostatnich dniach Romantyzmu, a zmarł w dziesiątym roku istnienia PRL, prawie dwa lata po śmierci Stalina)?¹³.

To pytanie retoryczne, choć skandalem jest, że wciąż musimy je powtarzać!

Ale z pismami Lutosławskiego jest jeszcze jeden problem: do pewnego etapu swego życia (do końca XIX wieku) tworzy on rzeczywiście teksty *stricte* filozoficzne oraz z historii filozofii na najwyższym poziomie, powołał jednak zaczyna stawać się publicystą, filozofem kultury, autorem manifestów, a więc pisarzem – także pisarzem... Coraz częściej sięga po formy

11 Choć prac o samym Lutosławskim nie jest tak mało: R. Zaborowski, *Spis prac o Wincentym (wybór prac w języku polskim po 1945)*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 277–286.

12 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 263.

13 R. Zaborowski, *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, s. 75; tenże, *Przyczynek do analizy osobowości Wincentego Lutosławskiego (6 VI 1863 – 28 XII 1954)*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 185–237.

i konwencji literackie wypracowane przez romantyków (pisma genezyjskie Słowackiego, teksty Towiańskiego, Krasińskiego, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza wydane w 1914 roku przez Stanisława Pigoń¹⁴), które poddaje oryginalnym ideowym i formalnym metamorfozom. W pewnym wymiarze pisze „mistyczną” księgę romantyzmu w odmłodzonej, unowocześnionej formie, napełniając ją inną treścią. Wchodzi w bliskie relacje z pisarzami, dla których staje się mentorem, przyjacielem, a czasem wrogiem. To sprawia, że jego dwudziestowieczny dorobek jest coraz bardziej problematyczny dla... scjentyistycznie nastawionych historyków filozofii oraz filozofów. A jednocześnie (*sic!*) wciąż nie jest traktowany ani przez literatów, ani przez historyków literatury jako pisarz.

Lutosławski powtarza drogę ku katastrofie nieprzyporządkowania, nienależenia do nurtu, metody, a czasem koterii. Ku zakleszczeniu między literaturą a dyscypliną naukową. Tą drogą przeszły dziesiątki twórców od oświecenia przez romantyzm aż po Młodą Polskę, by wspomnieć tylko Adama Czarnockiego, Fryderyka Skarbka, Zygmunta Glogera, polskich filozofów i publicystów romantycznych. To „uwięzienie” p o m i ę d z y sprawia, że filozofowie wybierają z jego dorobku teksty „naukowe” i „filozoficzne”, lekceważąc drugą jego część – tę bardziej literacką – zaś miłośnicy i badacze literatury traktują go jako filozofa, który wprawdzie wpływał na życie literackie i twórczość artystów, lecz sam pisarzem nie był (i poniekąd być nie pragnął, jeśli miałby być tylko pisarzem).

Wszystkie wymienione czynniki i komplikacje sprawiają, że status Lutosławskiego jest przedziwny. Trudno pomyśleć bez niego historię polskiej filozofii, ale i nie da się o nim nie wspomnieć, pisząc dzieje literackie Młodej Polski. Dla jednych jest znakomitym historykiem filozofii, który w XX stuleciu rozmienił swój talent w publicystyce, dziwnej działalności („te” stowarzyszenia), w zawirowaniach biografii. Dla drugich – tych od badań literatury – jest filozofem, który (strach to pomyśleć) jakoby nie stworzył niczego, co przejawiałoby znamiona literackości. I jednych, i drugich łączy niewyartykułowane głośno przekonanie, że formy piśmiennictwa, które uprawiał, imaginarium idei, które zapisywał, nie miały *tout court* nic wspólnego z literaturą¹⁵. Są to przekonania błędne i pogłębiające kryzys w badaniach nad Lutosławskim, prowadzące do impasu edycyjnego.

14 A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, wydał, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Stanisław Pigoń, Biblioteka „Eleusis”, nr 1, Kraków 1911.

15 Toteż lokalizuje się Lutosławskiego zbyt łatwo tylko w biograficznym lub anegdotycznym kontekście życia i dokonań takich pisarzy jak Miciński czy Przybyszewski.

Lutosławski jest jak wielki skarbiec, z którego każdy wybiera sobie to, czego potrzebuje, ale do którego nikt się nie przyznaje, bojąc się, iż musiałby spłacić dług / podatek od wzbogacenia, czyli na przykład planowo, krytycznie wydać jego dzieła. Bo to, że przyczynki, studia i nawet monografie na poszczególne tematy cząstkowe, których znajdziemy bez liku u myśliciela-pisarza, można pisać w nieskończoność z pozycji filozofa, religioznawcy, historyka kultury, teologa, filologa – to wiemy na pewno. Są tego dość już liczne dowody.

Już pora, by przeprofilować to myślenie. By zacząć myśleć o Lutosławskim jako równocześnie reprezentancie wielu sztuk i nauk. I w końcu zacząć rozważać wydanie jego dzieł – niechby i w dalekiej przyszłości. Ani polska filozofia, ani polska literatura nie mają wielu postaci, które – rozpatrując je też na tle światowym – można by z nim porównać. Że był fenomenem umysłowym, to poświadczają aż nadto jednoznaczne świadectwa ludzi z bardzo różnych kultur.

II

Cele Konferencji Naukowej „Wincenty Lutosławski i literatura. Estetyczne koneksje – filozofia – recepcja” były skromne: zainicjować dyskusję o związkach Lutosławskiego z literaturą, o literackim aspekcie jego twórczości. Sesja ta obradowała 11 i 12 października 2019 roku (więc tuż przed pandemiczną pauzą) w Białymstoku i w Drozdowie¹⁶. Jej organizatorami byli: Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”, Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Katedra Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Przyrody w Drozdowie (Dwór Lutosławskich) oraz Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego. Spotkanie było trzecim z cyklu sesji „Młoda Polska: rewizje, reinterpretacje”, które poświęcone zostały próbom nowego odczytania różnych zjawisk kultury modernistycznej, a które organizowały wspólnie katedry z obu białostockich i krakowskich uczelni¹⁷.

16 Zob. *Wincenty Lutosławski i literatura. Estetyczne koneksje – filozofia – recepcja. Program*, oprac. M. Bajko, U.M. Pilch, tekst D. Kukielko, J. Ławski, skład H. Pilcicki, druk: Prymat, Mariusz Śliwowski, Białystok–Drozdowo 2019, ss. 16.

17 W ramach projektu wydano monografie: *Ironia modernistów. Studia*, red. M. Bajko, U.M. Pilch, J. Ławski, Białystok 2018; *Tadeusz Miciński i ludzie epoki. Studia*, Białystok 2019.

Krąg zagadnień badawczych określono w następujący sposób:

- Wincenty Lutosławski jako pisarz, publicysta,
- literatura w filozoficznym dziele Lutosławskiego, filozofia w jego eses-
istyce i publicystyce,
- biograficzne meandry filozofa,
- myśl filozoficzna Lutosławskiego na tle XIX i XX wieku,
- autokreacje Lutosławskiego,
- środowisko domowe oraz świat w życiu i dziele filozofa,
- Eleuteria, Eleusis, Towarzystwo Kowali,
- Lutosławski wobec XIX- i XX-wiecznej nowoczesności,
- miejsce kobiety i mężczyzny w imaginarium i myśli Lutosławskiego,
- Lutosławski i sławni ludzie XIX i XX wieku,
- recepcja dzieła filozofa z Drozdowa¹⁸.

Spotkania naukowe z natury rzeczy mają swe komitety naukowe i organizacyjne. Tak było i tym razem. W Komitecie Naukowym zasiadło dzie-
sięciu badaczy z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu w Białym-
stoku¹⁹. Komitetowi Organizacyjnemu współprzewodniczyli reprezentanci
trzech instytucji: dr Marcin Bajko (Uniwersytet w Białymstoku), dr Urszu-
la M. Pilch (Uniwersytet Jagielloński) i dyr. Anna Archacka (Muzeum Przy-
rody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie), zaś całość prac koordynował
prof. Jarosław Ławski, który zaproponował podjęcie tego właśnie tematu.

Obrady rozpoczęły się w piątek 11 października w sali audytoryj-
nej Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego, gdzie w formie obrad
plenarnych, podzielonych na trzy panele, kontynuowane były do godzin
wieczornych. Uroczystego otwarcia konferencji przy współudziale prze-
wodniczących Komitetu Organizacyjnego dokonali: dyr. Jolanta Gadek
(Książnica Podlaska) i prof. Gabriela Matuszek-Stec (Uniwersytet Jagiel-
łoński) w obecności niżej podpisanego. Wyróżniającą cechą obrad owej
konferencji była duża temperatura dyskusji i wyraźne zarysowanie się
dwóch jednak różnych punktów widzenia na twórczość Lutosławskiego:
filozoficznego i historycznoliterackiego. Pierwszego dnia wysłuchaliśmy
siedemnastu wystąpień badaczy z Torunia, Krakowa, Lublina, Olsztyna,
Białegostoku, Wiednia, Warszawy.

18 *Wincenty Lutosławski i literatura*, dz. cyt., s. 4.

19 Pełny skład Komitetu Naukowego i Komitetu Organizacyjnego w relacji: J. Ławski, *Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Wincenty Lutosławski i literatura. Estetyczne ko-
neksje – filozofia – recepcja”, Białystok – Drozdowo, 11–12 października 2019 roku. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 3, s. 483–489.

12 października (sobota) w godzinach porannych badacze wyjechali do położonego pod Łomżą Drozdowa, gdzie powitała ich Pani Anna Archacka, dyrektor Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich. Oproceedziła następnie uczestników sesji po okalającym dwór parku, przedstawiła dzieje dworu (niegdyś dwu dworów) i jego stan obecny, historię Muzeum²⁰, które przechowało i uchroniło pamiątki po Lutosławskich (związanych mocno z dziejami ruchu narodowego) przed peerelowskimi korektorami historii.

Obrady we wnętrzu Muzeum zainicjowała rozmowa, którą z prawnuczka Wincentego Lutosławskiego – dr Hanną Liberą – przeprowadziła prof. Anna Janicka. Żywym uczestnikiem dyskusji była publiczność, mająca też możliwość zadawania pytań (zapis dialogu znajdziemy w niniejszym tomie). Leitmotivem rozmowy były tradycja, pamięć rodzinna, wspomnienia związane z postaciami filozofa i jego żony, babci dr Libery, czyli Sofii Casanovy Lutosławskiej, która, jak się okazało, wywarła ogromny wpływ na całą rodzinę, wszczepiła w nią przywiązanie do języka hiszpańskiego i kultury tego kraju²¹.

Po dyskusji dokończono obrady konferencji. Swoje wystąpienia przedstawili dr Michał Siedlecki (Książnica Podlaska), prof. Jan Stanisław Ciechanowski (Uniwersytet Warszawski) oraz zasłużeni pracownicy drozdowskiego Muzeum: adiunkt Tomasz Szymański i kustosz Marcin Rydzewski²². Uczestnikom sesji, już po obradach, pokazano zarówno eksponowane na co dzień, jak i te nieekspozowane, wyjątkowo cenne pamiątki po rodzinie Lutosławskich. Szczególny wymiar wizyta w Drozdowie miała dla dr Hanny Libery – wiele z artefaktów zgromadzonych w Muzeum znała bowiem z rodzinnych opowieści.

Konferencja przebiegła w rodzinnej atmosferze, przerywanej pokojowymi „kłótniami” badaczy i wspomnieniami świadków dziejów rodu i Muzeum. Nie znając zawsze niepewnej przyszłości, umówiliśmy się, iż w roku 2021 zorganizujemy kolejne spotkanie naukowe, w którym akcent zostanie położony na postać Sofii Casanovy, już dziś zresztą badanej

20 Por. *Muzeum w Drozdowie 1984–2004*, oprac. M. Rydzewski, Drozdowo 2004; *Muzeum Przyrody w Drozdowie w latach 2005–2009*, oprac. M. Rydzewski, Piątnica 2009; *Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie*, tekst i oprac. M. Rydzewski, T. Szymański, Drozdowo 2019.

21 Por. *Sofia Casanova Lutosławska. Hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

22 Tego dnia wysłuchano nie trzech (jak ujęto w *Programie*), lecz czterech wystąpień. Referat dra Michała Siedleckiego (*Metafizyka – wokół głównych zagadnień systemu filozoficznego Wincentego Lutosławskiego*) z powodu przedłużających się dyskusji w czasie obrad dnia poprzedniego został przeniesiony na obrady w Drozdowie.

wieloaspektowo nie tylko w Hiszpanii²³, ale jeszcze jakby niedotkniętej głębszą interpretacją jako autorka, reporterka, powieściopisarka, tłumaczka. Oczywiście pandemia w roku 2020 i 2021 pokrzyżowała te plany. Mamy nadzieję, że tylko na jakiś czas...

III

Projekt badawczy ukierunkowany na analizę literackości filozoficznych pism Lutosławskiego, na odkrywanie jego związków z życiem literackim XIX i XX wieku z pewnością dopiero ujawnił nowe wątki w badaniach nad tym dorobkiem. Pozwolił też zaobserwować zjawiska z jednej strony niepokojące, z drugiej obiecujące.

Do tych pierwszych zaliczyć by należało silny opór filozofów przed wprowadzeniem do rozmów o Lutosławskim narzędzi pozafilozoficznych, kategorii historycznoliterackich, genologii, imagologii, poetyki. Nie sądzę, by ten opór kiedykolwiek dało się do końca zniwelować – ujęcia właściwe dla różnych dyscyplin muszą się czymś odróżniać, nawet jeśli zawężenie metodologiczne miałoby szkodzić postępom badań...

Druga kwestia, która mnie zmroziła, należy już tylko z pozoru do obszaru pozanaukowego. W trakcie przygotowań do sesji można było zauważyć, iż odmowę udziału w projekcie albo wygłoszenia referatu argumentowano związkami Lutosławskich (i samego Wincentego) z ruchem narodowym, endecją i Dmowskim. Jako *a priori* niemożliwe i odrzucone zjawiska, nurty polityczne, dyskredytowały one od razu również samego filozofa, wszystkich członków znamienitej rodziny, a zapewne i badaczy, którzy chcieliby badać te złożone związki. Pomijając fakt, że Wincenty Lutosławski zawsze chadzał własnymi drogami, a myśl Dmowskiego w całej jej warstwie będącej nie do przyjęcia dla współczesności odrzucił, trzeba zapytać z sarkazmem, czy zasadne byłoby niebadanie z tego samego powodu twórczości Witolda Lutosławskiego przez muzykologów? Pytania można by – z ironią – mnożyć. Mam nadzieję, że jednak nauka zwycięży ideologię i będziemy badać wszystkie zjawiska, także te, których dziś nie akceptujemy, a które miały swój kontekst historyczny, społeczne korzenie i istotne konsekwencje dla życia narodów i społeczeństw.

23 Zob. Rosario Martínez Martínez, *Sofia Casanova. Mito y literatura*, Xunta de Galicia 1999; Ofelia Luisa Alayeto, *Sofia Casanova. A Link Between Polish and Spanish Literatures (1862–1958)*, New York 1987 [rozprawa].

Zdecydowanie przecież białostocko-drozdowskie spotkanie naukowe więcej odsłoniło nowych, obiecujących perspektyw. Za Lutosławskiego biorą się dziś badacze młodzi, reprezentujący rozmaite podejścia metodologiczne i różne dyscypliny. Pojawiają się, jeszcze nieśmiałe, próby porównawczego lokalizowania jego dorobku w skali *mikro* i *makro* na tle kultury światowej. Raz jeszcze godzi się wspomnieć, że ten impuls badawczy wiele zawdzięcza pracom uczonych zagranicznych, znakomitej działalności drozdowskiego Muzeum i inspirującej roli pokolenia prawnuków Lutosławskiego, pośród których wspomnieć trzeba dr Hannę Libereę, jak również znamienitego fizyka, prof. Krzysztofa Meissnera²⁴.

Książka, którą Państwu proponujemy, przynosi materiał niejednorodny, co paradoksalnie wolno uznać za jej atut. Przede wszystkim prezentuje materiały dotyczące literackich, teatralnych, literacko-filozoficznych związków sławy rodu Lutosławskich. Równie ciekawe są materiały dotyczące dziejów rodziny, przyczynki biograficzne, teksty łączące się z działalnością drozdowskiej placówki. Osobna grupa rozpraw prezentuje refleksję nad filozofią autora *The Knowledge of Reality* (Cambridge 1930). Wreszcie w części ostatniej prezentujemy zdjęcia ze zbioru Państwa Hanny i Leszka Liberów, a także odsyłamy do hiszpańskich i polskich pierwodruków prac o Lutosławskim i Sofii Casanovie. Znamienita Żona Hiszpanka jest zresztą równoprawną bohaterką naszej książki²⁵. Zgromadzono w niej większość prac wygłoszonych podczas konferencji i nieliczne, które napływały do nas już po niej²⁶.

Chciałbym wyrazić nadzieję, że pogląd, który od dawna reprezentuję, podkreślający iż Wincenty Lutosławski był filozofem-pisarzem (i nie tylko pisarzem...), stanie się kiedyś myślą oczywistą, pozwalającą wyjść interpretatorom myśli autora *Darwina i Słowackiego* (Warszawa 1909) poza opłotki dotychczasowej wiedzy uwięzionej w stereotypach przyporządkowania do filozofii, literatury, życia literackiego, historii. Nie wątpię, że był on i filozofem, i pisarzem – i jeszcze k i m s ę w i ę c e j, kimś innym, osobowością dominującą, charyzmatyczną, a może człowiekiem po prostu tak

24 K. Meissner, *Klasyczna teoria pola*, Warszawa 2002.

25 Por. I. Rymwid-Mickiewicz, *Sofitina. Związki małżeńskie i koligacje literackie polsko-hiszpańskie*, „Ziemia Łomżyńska” 2007, t. IX, s. 304–318.

26 Wymieńmy też prace wygłoszone na sesji, a nieobecne w naszej monografii: E. Flis-Czerniak, „Zaraza” pozytywizmu. Dialog Wincentego Lutosławskiego z Bolesławem Prusem; A. Wydrycka, Wincentego Lutosławskiego nauka o duszy; M. Geśiarz, Lutosławski i Jung – psychologia artysty; J.S. Ciechanowski, Hiszpański kontekst życia i twórczości Wincentego Lutosławskiego.

wszechstronnie uzdolnionym, że nie dawało i nie daje się go przypisać do żadnej kategorycznej typologii aktywności twórczych...

Popatrzmy na koniec na to, jak „filozof” pisał do młodziutkiego, obiecującego literata i miłośnika Barucha Spinozy, Jerzego Żuławskiego, jakby nie było też reprezentanta innego potężnego rodu w kulturze polskiej, rodu Żuławskich. Pisał doń tak oto...

W historii literatury wszystkich narodów, o ile wiem, tłumacz nigdy nie podpisuje tłumaczenia inaczej jak z dodatkiem „tłumaczył”. Platona czytać warto zamiast wydania Stallbauma wydanie Schanza, który wydał kilka dialogów także z komentarzem. Spomiędzy mniejszych dialogów do przeczytania w oryginale najwięcej bym zalecał *Krytona*, prawdziwe arcydzieło – a po nim *Fedona*. Krzywdę czyni Pan Leibnizowi, wyliczając obok niego Nietzschego (nie pisze się Nitzsche) jako ludzi posiadających olbrzymią a gruntowną wiedzę. To jak gdybyśmy wśród wielkich poetów obok Mickiewicza wymienili C. Janakowskiego lub Konopnicką. – Czasu na nabycie wiedzy wszelkiej, jakiej tylko Pan zapragnie, na pewno nie zbraknie, szczególnie po uwolnieniu się od cielesnych więzów. W listach proszę pisać o sobie, a najmniej o mnie (jako o rzeczy, której Pan jeszcze dość nie zna, aby o niej coś nowego i ciekawego powiedzieć) – wtedy będą one dla mnie pouczające i najmiłsze. Zaś, jeśli koniecznie o mnie jest coś do napisania, to wolę dowiedzieć się coś złego niż słyszeć pochwały. Euckena znam i bardzo go cenię – wielka szkoda, że Pan nie u niego w Jenie studiuje. – Poezje, wymagające dla zrozumienia ich aż znajomości całego poprzedzającego je rozwoju poety, chyba nie są dostatecznie jasno obrobione. Mickiewicza, Goethego arcydzieła są wszędzie łatwo zrozumiałe. Jeśli Dante i Platon wymagają nieraz komentarzy, to dlatego, że dawno żyli i czasy się zmieniły. Wydania poezji w każdym razie chyba się robią dla czytelników, nie zaś dla poetów (prawdziwym poetą jest ten, kogo rozumieją i nie-poeci). – Wybacz Pan, że tak krótko odpisuję, ale jestem obecnie nadzwyczajnie zajęty i mam ogromną zaległą korespondencję. Serd. Pozdr.

W. Lutosławski²⁷

W innym liście do przysłego autora *Trylogii księżycowej* krzepił młodzieńca tak jeszcze, odnosząc się do jego aspiracji poetyckich: „Co panu to szkodzi? Każdy swoje prawi – a pies księżycy nie zatrzyma. W każdym razie jest Pan lepszym poetą niż Konopnicka – choć nie wiem, czy biorąc całość produkcji dotychczasowej dorówna pan Tetmajerowi”²⁸. Prawdziwe wsparcie!

27 List W. Lutosławskiego do J. Żuławskiego z Madrytu do Limanowej z 29 II 1896, cyt. za: J. Żuławski, *Z domu*, s. 24.

28 List W. Lutosławskiego do J. Żuławskiego z La Coruñi do Berna z 23 IV 1896, cyt. za: tamże, s. 28.

No właśnie, kto jeszcze mógłby tak napisać? Mistrz ma wtedy lat 33, uczeń Żuławski 22 lata. Kto by miał ten tupet, pewność, wiedzę? – by pisać do młodego poety w takiej tonacji? Andrzej Żuławski lub może Witold Lutosławski? Zostańmy z pytaniami. Wincenty Lutosławski okazuje się zjawiskiem na pewno jednym jedynym w swoim i nie-swoim rodzaju. Także jako filozof-pisarz i czasem jako pisarz-filozof.

Ełk, 18 maja 2021 r.

BIBLIOGRAFIA

Biliński P., *Spory Wincentego Lutosławskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2005, nr 50/2, s. 203–230.

Choroszińska A., Zaborowski R., *Spis prac Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000.

Dernes-Sarnowska M., *Koncepcja sztuki i twórczości Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Od Platona do współczesności*, pod red. S. Sarnowskiego i G.A. Dominiaka, Bydgoszcz 1999, s. 105–113.

Lutosławscy w kulturze polskiej, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1937.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Sofia Casanova Lutosławska. Hiszpańska pisarka, Polka z wyboru, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Wincenty Lutosławski i literatura. Estetyczne koneksje – filozofia – recepcja. Program, oprac. M. Bajko, U.M. Pilch, tekst D. Kukiełko, J. Ławski, skład H. Pilcicki, druk: Prymat, Mariusz Śliwowski, Białystok – Drozdowo 2019, ss. 16.

Wincenty Lutosławski. Oblicza różnorodności, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

Wroniszewscy D. i A., *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019.

Zaborowski R., *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004, nr 49/1, s. 65–82.

Żuławski J., *Z domu*, Warszawa 1979.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, Sofia Casanova, filozofia, literatura, neomesjanizm, postulat edycji pism zebranych

WINCENTY LUTOSŁAWSKI: ON THE NEED TO RETURN TO HIS THOUGHT AND WORKS

Abstract

The author presents the state of research on the world-famous Polish philosopher, Neo-Messianist and historian of philosophy, who was the first to establish the chronology of Plato's dialogues – Wincenty Lutosławski (1863–1954). The philosopher is still revered today as a historian of philosophy, and his findings on Plato's writings have not been challenged by anyone. However, his own philosophical thought has fallen into obscurity. One of the reasons for this was that in his prolific output he drew on Romantic sources and moved from the position of a historian of philosophy to that of a columnist, mentor, Neo-Messianist prophet and simply writer. He was also an absolutely independent thinker, both from the dominant schools and philosophical fashions, and from Christianity, with which he conducted a difficult dialogue as a Catholic Heresiarch. As a result, his multilingual collected writings have not been published to this day. The author of this paper not only reiterates this postulate, but also calls for Lutosławski's writings to be studied as literary texts with their own aesthetic dimension and genre form. A separate part of the article is a description of the academic conference in Białystok and Drozdowo entitled "Wincenty Lutosławski and Literature. Aesthetic connections – philosophy – reception", held on October 11 and 12, 2019.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Sofia Casanova, philosophy, literature, Neo-Messianism, postulate of editing collected writings

I

SŁOWO, ŻYCIE,
LITERATURA

Anna Janicka

Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0003-0289-3706

Filozofia, czyli literatura: Wincentego Lutosławskiego ironiczna „metafizyka płci”

Zacznijmy od stwierdzenia prostego, a nieoczywistego. Przypadek Wincentego Lutosławskiego jest bardzo mało znany w badaniach nad literackim i kulturowo-literackim obrazem kobiety w piśmiennictwie drugiej połowy XIX wieku i pierwszej połowy XX. Wprawdzie niełatwo pomyśleć jakąkolwiek syntezę literatury polskiej lat 1891–1939, która nie wspominałaby o Lutosławskim¹, lecz wątki literackie sprowadzają się w nich zazwyczaj albo do anegdoty biograficznej (Lutosławski a Miciński, a Przybyszewski, a Madame Bławska i okultyzm), albo do dość nielicznych napomknień o Sofii Casanovie, jego żonie, której roli w kulturze i literaturze polskiej, a nie tylko hiszpańskiej, nie doceniono, jak sądzę, należycie. A już o kwestiach takich jak relacje Lutosławskiego z kobietami wspomina się bardzo jednowymiarowo, biorąc na warsztat perypetie małżeńskie w relacji z Sofią, a potem jego związek z Wandą Peszyńską.

Nieliczne do niedawna, a coraz obfitsze w ostatnim czasie studia filozoficzne o Lutosławskim, jak najśluszej koncentrują się na zaniedbanych

1 Zob. wtrącenia do narracji o innych pisarzach: [Krystyna Kralkowska-Gątkowska o Jerzym Żuławskim] „Korespondował z filozofem Wincentym Lutosławskim; kontaktował się z nestorem filozofów polskich, Henrykiem Struvem”; [Paweł Próchniak o Tadeuszu Micińskim] „Z inspiracji Lutosławskiego studiuje pisma polskich mesjanistów, prowadzi badania nad filozofią Platona”; [Gabriela Matuszek o Stanisławie Przybyszewskim] „Zimą 1898 roku bawi z Dagny i Tadeuszem Micińskim w Hiszpanii u Wincentego Lutosławskiego w Playa de la Mera [...]”. Cyt. za: *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. VII: *Młoda Polska. Część druga*, Bochnia–Kraków–Warszawa [2006], s. 191, 374 i 384.

kwestiach jego mesjanizmu, metafizyki, logiki², jakby unikając wątków, które filozofom mogą wydać się mało filozoficzne lub zgoła niebezpieczne w epoce „szalejącego” feminizmu. Należą do nich kwestie: stosunku filozofa do kobiet; jego filozoficzno-literackiej wizji kobiety w ujęciu „teoretycznym”; pisanych świadectw, obrazów kobiet jego czasów i kobiet wyobrażonych w jego tekstach; wyobrażeń myśliciela i (jednak) pisarza o tym, co kultura za Goethem określa jako *das ewig Weibliche*, żeński pierwiastek w Boskości, Bogu, Absolucie.

Nie chciałabym w krótkiej wypowiedzi brać na warsztat wszystkich tych kwestii, bo to u tak „męskiego” filozofa, apologety wstrzemięźliwości wszelkich rodzajów (także płciowej; inną sprawą pozostaje to, jak te wszystkie typy wstrzemięźliwości uskuteczniał), temat na książkę. W rozmowie o „kobiecie Lutosławskiego” trzeba zacząć od tekstu pierwszorzędną klasy, czyli jego wypowiedzi „teoretycznych”³. Jestem przekonana, że podjęcie tego zagadnienia jest możliwe tylko na gruncie takiej refleksji, która łączy różne dyskursy (np. filozoficzny, literacko-kulturoznawczy) lub wychodzi od jednego z nich (np. literaturoznawczego) i oświetla pozostałe, mając świadomość ich istnienia i wagi.

Pozwala to rozwiązać wszelkie wątpliwości związane z łątką, jaką przypięto Lutosławskiemu-filozofowi i Lutosławskiemu jako człowiekowi, „wychowawcy narodu”, pisarzowi-publicyście. Narcyz-mizantrop, ekscentryk, niewierny mąż, ideolog-neomesjanista – czy ktoś taki mógłby zostać włączony do poważnej rozmowy o obrazie kobiety na przełomie wieków, do dyskusji o wielonurtowości rodzącej się wtedy idei emancypacji kobiet, która miała u swych źródeł nurt radykalny – dziś nazwalibyśmy go feministycznym – ale i wpływowy, potężny konserwatywny nurt emancypacji, związany z tradycją narodową, katolicyzmem, myślą metafizyczną? Otóż sądzę, że Lutosławski nie tylko powinien, lecz musi w tym dyskursie emancypacyjnym znaleźć miejsce, jeśli jego obraz ma być wierny i pełny, a nie

2 Przede wszystkim mam na myśli fundamentalną monografię zbiorową: *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, zebrał i wydał R. Zaborowski, Warszawa 2000. Także: M. Dernes-Sarnowska, *Koncepcja sztuki i twórczości Wincentego Lutosławskiego*; E. Fryckowski, *Poglądy pedagogiczno-filozoficzne Wincentego Lutosławskiego*; tenże, *Poglądy społeczno-filozoficzne Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Od Platona do współczesności. Zbiór rozpraw*, red. S. Sarnowski, G.A. Dominiak, Bydgoszcz 1999, s. 105–156.

3 Chciałabym już na wstępie zaznaczyć, że cudzysłów będzie mi tu często towarzyszył – wbrew pozorom różnice między tym, co literackie, a tym, co filozoficzne, teoretyczne, a tym, co praktyczne, serio i *buffo*, wzniosłe i ironiczne, rzeczowe i utopijne nie są u Lutosławskiego jasne, oczywiste, wyraziste.

tylko *ex post* kształtowany przez preferencje ideologiczne współczesnych odmian radykalnej myśli feministycznej⁴.

Podstawę do przyznania Wincentemu Lutosławskiemu miejsca w dziejach dyskursu emancypacyjnego stanowią opublikowane w 1905 roku w numerze pierwszym „Eleusis” fragmenty jego „metafizyki płci” (*Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”*)⁵ zwieńczone niezwykle, zapewne dla każdego z innych powodów kontrowersyjnymi *Tezami o kobiecie*.

Jest dziś o tym projekcie głucho w dysputach o obrazie kobiety na początku XX wieku. Śmiem twierdzić, iż jest to jeśli nie jedyna, to jedna z nielicznych tak kompletnych wizji kobiety w tej epoce. Jak zobaczymy, zawiera elementy „postępowe” i „tradycjonalistyczne”, „emancypacyjne” i „patriarchalno-konserwatywne”, „skandaliczne” i „oczywiste”, „chrześcijańskie” i „niechrześcijańskie”. Przede wszystkim, nawet jeśli wziąć pod uwagę miejsce publikacji (periodyk „Eleusis”), jeśli uwzględnić filozoficzny wymiar tekstu, jest to dzieło w równym stopniu filozoficzne i literackie.

Cały numer 1 „Eleusis” Lutosławski wypełnił własnymi tekstami. Był przecież ojcem założycielem towarzystwa, głównym ideodawcą i (na początku) kierownikiem duchowym. Zdawał sobie sprawę z tego, jak śmiała są jego pomysły, dlatego poprzedził tekst krótkim wstępem, stanowiącym integralną część utworu.

Najpierw zastrzeżenie typowo literaturoznawcze. Sytuację, kiedy cały – wielotekstowy – numer pisma wypełnia jeden autor, trudno uznać za zwykłą, normalną. Pismo w całości jest *sui generis* falsyfikatem – udaje zbiorowe autorstwo czegoś, co tworzy jeden człowiek, poprzedzający swe teksty w nim ujęte *quasi*-odredakcyjnymi wstępami. Łatwo jednak tę sytuację wytłumaczyć nie tylko pozycją Lutosławskiego jako ojca założyciela, ideotwórcy, lecz także problematyką tekstu, jego ideologią. Ma on przekonać nieprzekonanych, znaleźć nowych „elsów”, przyciągnąć do „Eleusis”⁶. W ten sposób głos guru staje się głosem wspólnoty, która się wokół niego formuje. Figura anonimowości tekstów (podpisywanych tylko inicjałami) z jednej strony stanowi wskazanie na nieindywidualistyczny, uniwersalny

4 Zob. szczególnie: A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Warszawa 1999.

5 Już tu chcę podkreślić, że jedyny właściwy tytuł tego utworu Lutosławskiego to *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”*, a nie na przykład „Metafizyka płci”. Tytuł poprawny związany jest ze skomplikowaną grą, jaką autor-ironista prowadzi ze swym dziełem.

6 Zob. K. Ratajska, *Dziedzice filomatyzmu*, Wrocław 1987; też, *Neomesjanistyczni spadkobiercy Mickiewicza*, Łódź 2010.

charakter komunikatu tekstowego (ale i jego jakby zbiorowe, elsowskie autorstwo), z drugiej strony jest łatwo rozpoznawalnym znakiem kreacyjnego charakteru dzieła. Tekst taki intencjonalnie adresowany jest do dwu zasadniczo różnych grup odbiorców: niewielkiej grupy wyznawców i przyjaciół autora (guru, filozofa) oraz nieokreślonej grupy czytelników, którzy osobiście go nie znają, a których chce on przekonać do idei⁷. „Eleusis” było, nie ukrywajmy, stowarzyszeniem męskim, zdominowanym przez mężczyzn. Nie oznacza to, że nie adresowało przesłania do kobiet i nie próbowało wpływać na sposób myślenia mężczyzn o kobietach. Jak – to już inna sprawa.

Oprócz tych dwóch wymienionych grup odbiorców dzieło Lutosławskiego adresowane jest do dwu innych: pierwszym typem odbiorcy jest czytelnik-literat lub wyrobiony literacko miłośnik literatury; drugim... sam Lutosławski, który prowadzi we *Fragmentach z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* osobiłą grę sam ze sobą. Utwór w tym ostatnim przypadku jest formą literacko zakodowanego *soliloquium*, paradoksalną, bo publicznie ujawnioną, rozmową ze sobą samym.

Zanim zajmiemy się tekstem, należy jeszcze poczynić kilka ogólnych uwag o przyczynach nieistnienia myśli Lutosławskiego w polskim (i nie tylko) dyskursie emancypacyjnym. Wydaje się, iż istotną przyczynę tej nieobecności stanowi fakt, że jego prac na ten temat nigdy nie zebrano, nie wydano w oddzielnym tomie, a „metafizyka płci” (zjawisko w modernizmie wcale nie takie rzadkie)⁸ nie została wydrukowana poza „Eleusis” jako osobna publikacja (jej idee przeszczepiał Lutosławski w innych swych dziełach, ale zawsze „po kropki” i w mniej radykalnej wersji). Temat „kobiety” u Lutosławskiego został zredukowany do wątku małżeństwa z Sofią Casanovą i późniejszej relacji z Wandą Peszyńską (a nawet do skandalicznych insynuacji o wielożeństwie). Wreszcie przesunięto tę bujną osobowość w sferę jedynie historycznofilozoficzną, gdzie jako myśliciela typu metafizycznego, narodowego etc. prawie nikt z XX-wiecznych adeptów rozlicznych mód filozoficzno-ideologicznych go nie badał, bowiem był albo za bardzo metafizyczny, mesjanistyczny, za mocno polski, narodowy albo zgoła przeciwnie: nieprawomyślny, niekatolicki, heretycki.

7 T. Podgórska, *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne „Eleusis” w latach 1902–1914*, Lublin 1999.

8 Por. J. Krocak, *Mikołaja Bierdiajewa metafizyka płci*, „Hybris” 2014, nr 24, s. 1–11; L. Sokół, *Metafizyka płci. Strindberg, Weininger, Witkacy*, „Pamiętnik Literacki” 1985, nr 4, s. 3–15.

Chciałabym podkreślić, że podejmowane zagadnienie, wątek kobiecy, ma u Lutosławskiego rozległe rozgałęzienia i prowadzi w różnych kierunkach; może być badane z czasem sprzecznych punktów widzenia.

Najpierw takie badania powinny skonfrontować „teoretyczne” i „literackie” wypowiedzi pisarza z jego życiową praktyką. Równolegle należałoby przyrzeć się teorii zderzonej z literacko-biograficzną autokreacją, jaką jest *Jeden łatwy żywot*⁹, a następnie rzucić te rozpoznania na tło epickiej biografii Lutosławskiego, koniecznie badając jego relacje z rodzicami, z matką, z kobietami jego braci i całego rodu¹⁰. Konfrontacja taka pozwoli uniknąć efekciarstwa plotkarskich dywagacji o romansach myśliciela, pokaże też z jednej strony głębię (także psychoanalityczną) owych relacji, a z drugiej – autokreacyjne zabiegi filozofa (same w sobie nie są one niczym złym, wszyscy je czynimy), utrwalone w literackich formach jego wypowiedzi (list, autobiografia, publicystyka, traktat).

Patrząc dalej, widać, iż warto poddać analizie wypowiedzi myśliciela na temat takich ról, figur, postaci kobiecych, jak: żona, matka, uczona, ale też robotnica, działaczka, Polka¹¹. Należałoby zbadać, jak prezentuje się u niego kobieta i n n a w sensie przyporządkowań etnicznych, społecznych, religijnych. Okaże się wtedy, co chcę zasugerować, że Lutosławski nie tyle pomimo swego polonocentryzmu, ile integralnie (i co z polonocentryzmu wynikało) był wizjonerem, rzecznikiem humanitarnego postępu, który niczego nie wyklucza z tego, co tworzy różnoimienne, bogate kulturowo, etnicznie, religijnie, metafizycznie i cywilizacyjnie człowieczeństwo¹².

Czyniąc krok naprzód, trzeba odświeżyć obraz Lutosławskiego nie tylko jako twórcy programów, lecz także polemisty. Na przykład biorącego udział w polemice z Elizą Orzeszkową o Josepha Conrada, o jego polskość. Jak wiemy, atak Orzeszkowej na Conrada był odpowiedzią na wcześniej-
szy artykuł Lutosławskiego w petersburskim „Słowie”¹³. Tekst autorki

9 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1934. Zob. w niniejszym tomie zasadniczy tekst Kamila K. Pilichiewicza o strategiach autokreacyjnych w tym dziele.

10 Z ostatnich popularnonaukowych prac na ten temat koniecznie zob. T. Szymański, *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*, Drozdowo 2021, ss. 179.

11 Por. np. znamieny pod tym względem tekst: W. Lutosławski, *Bądźmy ludźmi. Doświadczenia robotnika w Ameryce, godne uwagi przedsiębiorców i robotników na całym świecie, a szczególnie w Polsce*, Warszawa 1921, ss. 36.

12 W. Jaworski, *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994; H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, Wrocław 1976.

13 W. Lutosławski, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 12; E. Orzeszkowa, *Emigracja zdolności*, „Kraj” 1899, nr 16; W. Lutosławski, *Odpowiedź Orzeszkowej*, [w:] *Iskierki warszawskie*, Warszawa 1911, s. 96–110.

Gloria victis spolaryzował stanowiska, jest do dziś doskonale znany i pamiętany, ale zapomina się nie tylko o tym, że wywołał go Lutosławski, lecz też o tym, że Lutosławskiemu uniemożliwiono wówczas replikę. Sprawę tę w 1978 roku przypomniła Aniela Kowalska w artykule *Wokół „Emigracji zdolności” i „Gry losu”*¹⁴. Lutosławski odpowiedział Orzeszkowej jako uznawanemu autorytetowi życia literackiego (i dyskursu emancypacyjnego) dopiero w 1911 roku, już po śmierci pisarki. Jego polemika ukazała się w tomie publicystyczno-polemicznym *Iskierki warszawskie* (1911) i zawierała zasadnicze argumenty:

Błąd Orzeszkowej wynikł u niej z tego kalectwa, które w niewoli tak się rozpowszechniło, a które polega na pewnej ślepotcie duchowej, nie uznającej Prawdy jako niezależnego ideału i celu życia. W niewoli siły moralne są tak potrzebne, że przywykamy do pewnego utylitaryzmu i tracimy poczucie bezinteresownej miłości Prawdy i Piękna¹⁵.

Jednym słowem: Lutosławski – człowiek światowy, obyty, podróżnik – opowiedział się jednoznacznie za Conradem, a przeciw tezom Orzeszkowej. Nie mniej interesujące okazałoby się zapewne zbadanie jego wypowiedzi o takich głośnych kobietach jego czasów, jak Helena Bławatska, Maria Curie czy Maria Konopnicka.

Jak wspomniałam, czeka na swego badacza również cała sfera wyobrażeń o pierwiastku żeńskim, kobiecym w myśli autora *Volonté et liberté* (Genève 1912). Czekają na przebadanie jego fantazmatyka kobiecości i męskości, młodości i starości, inności i swojskości.

Zamykając krąg tematów do podjęcia, powróćmy do Sofii Casanovy. Jestem pewna, że gruntownego rozpoznania wymaga relacja Sofii i Wincentego nie tylko jako małżonków i rodziców, Hiszpanki i Polaka, ostrych temperamentów i wyrazistych osobowości¹⁶, lecz również osobowości *twórczych*: on, wybitny myśliciel, twórca około 820 tekstów; ona, jak się przede wszystkim określała, poetka, pisarka, nie zapomnijmy, że też reporterka z ogarniętej rewolucją Rosji, korespondentka z ziem polskich.

14 A. Kowalska, *Wokół „Emigracji zdolności” i „Gry losu”*, „Prace Polonistyczne” 1978, nr 34, s. 5–19.

15 W. Lutosławski, *Odpowiedź Orzeszkowej*, [w:] tegoż, *Iskierki warszawskie*, Warszawa 1911, s. 96–110. Fragment ten cytuje też A. Kowalska, *Wokół „Emigracji zdolności” i „Gry losu”*, dz. cyt., s. 12.

16 *Sofia Casanova Lutosławska. Hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Słowem¹⁷: Sofia to wówczas podziwiana w obu kulturach twórczyni, honorowana przez króla Hiszpanii jako poetka, a dziś klasyk literatury hiszpańskiej; od pewnego czasu małżeństwo i wychowywanie dzieci nie mogło być jej jedyną ambicją, a z drugiej strony, chcąc pisać i spełniać się jako matka, potrzebowała stabilizacji, której nie mogło jej dać życie z będącym ciągle w podróży i planującym kolejne przeprowadzki mężem-filozofem i... pisarzem. Oboje żyli literaturą w najgłębszych wymiarach i na wszystkich poziomach, co oddaje anegdota o ich poznaniu się przez „medium” *Pana Tadeusza*, na którym to poemacie Sofia miała uczyć się języka polskiego. Czy między takimi osobowościami mogły nie istnieć skomplikowane napięcia twórcze? Musiały. I także na linii: on-twórca – ona-kobieta pisząca i matka.

Skupię się teraz tylko na jednym, ale za to prawdziwie niezwykłym, literackim tekście – *Fragmentach z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* Lutosławskiego, którego dopełnieniem są jego *Tezy o kobiecie*. W *Aneksie* do mego szkicu przywołuję owe tezy w całości, byśmy sprawdzili pierwsze intuicje interpretacyjne w konfrontacji z niejednoznacznym tekstem. Ponownie w tym miejscu chcę wyraźnie podkreślić, co uczyniłam już w przypisie, że tytuł całości brzmi: *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”*. Tytuł zawiera elementy ironicznej gry z całością, która składa się z czterech części (wstęp, *Fragmenty...*, *Notatki pierwszego korektora*, *Tezy o kobiecie*). *Fragmenty „fragmentów”* usunięte z *Metafizyki płci* cytuje Lutosławski w *Notatkach pierwszego korektora*, gdzie też posługuje się jeszcze innym, „pierwotnym” tytułem utworu: *Kobieta*. Usunięcie ironii, gry fragmentaryzmu z pola odbioru tekstu wypacza jego znaczenia i intencję autorską.

„Metafizyka płci” i antymetafizyka ironii

Lutosławski zdawał sobie sprawę z tego, iż *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* to utwór co najmniej kontrowersyjny. Podając do druku swą „metafizykę płci”, poprzedził ją wstępem „jednego z misjonarzy” (wyróżnionym kursywą), który nadawał publikacji pewną nawet otoczkę sensacji:

Podajemy tutaj niektóre fragmenty nowego dzieła jednego z misjonarzy SWN. Czy całość tego dziwnego pisma, w którym autor kolejno „pieści najczulej i piorunuje bezlitośnie”, ujrzy kiedy światło dzienne, jest wątpliwem. Nasi najdoświadczeni ojcowie twierdzą, że taka publikacja jest co najmniej

17 S. Casanova, *De la revolución rusa en 1917*, Madrid 1917; *Vida e tempo de Sofia Casanova (1861–1958)*, red. A.M. Pazos, Santiago de Compostela 2010.

przedwcześnie – że może stać się źródłem nadzwyczajnego zgorszenia – że nikt jej nie pojmie¹⁸.

Trudno nie docenić w tych słowach zmyślnego zabiegu pisarza, który swój zakazany owoc reklamuje¹⁹ za pomocą zapowiedzi „zgorszenia”, czyli skandalu. Skandalu, dodam, obyczajowego, naruszającego pewne tabu dotyczące płci, erotyki, seksualności, wychowania, życia społecznego i małżeństwa. Wydaje się jednak, że skandal nie wybuchł.

Filozofia Lutosławskiego trafiła wprawdzie szybko do – raczej ją nobilitującego, a nie przekreślającego jako skandal i herezję – opracowania ks. prof. Franciszka Gabryła²⁰, byłego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęconego filozofii polskiej, lecz stanąć obok Mickiewicza, Towiańskiego czy Trentowskiego nie było wstydem. Chyba jednak nie o takie „oficjalne” uznanie chodziło twórcy „Eleusis” i elsom. Pięć lat później, w numerze 3/4 z sierpnia 1908 roku, filozof podpisany „W”²¹ sceptycznie oceniał dotychczasowe osiągnięcia ruchu. W jego słowach czuć ducha niezawołowanej polemiki ze zbyt wysokim tonem filozoficznym, jaki już na początku pismo i ruch narzucały elsom i kandydatom na elsów:

Cztery lata mija od ogłoszenia pierwszego tomu Eleusis, czasopisma elsów. Tego pierwszego tomu sprzedano kilkadziesiąt egzemplarzy, rozdano kilkaset, a kilka tysięcy jeszcze zalega półki księgarskie. Jako zjawisko literackie i społeczne nie wywarł on prawie żadnego wrażenia, nie był przedmiotem recenzji lub polemik – przeszedł pozornie bez skutku²².

Jaki więc błąd popełniono, że skandal i wielka dyskusja nie wybuchły? Poniekąd tłumaczą to same pisma Lutosławskiego, stawiające czytelnikowi

18 [W. Lutosławski], *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyka płci”*, „Eleusis” 1903, nr 1, s. 7. Dalej oznaczam tekst skrótem FMP, po którym podaję numer strony i (ewentualnie) tytuł fragmentu (np. *Tezy o kobiecie*).

19 Lutosławski przykładał wielką miarę do propagowania swych idei, prac i wykładów. Towarzyszyły im prospekty, plakaty, drukowane zapowiedzi.

20 F. Gabryl, *Kierunek mistyczny*, [w:] *Polska filozofia religijna w wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1914, s. 326–376. Ocena była dość krytyczna, ale zawierała nadzieję, że autor [Lutosławski] „pogłębi swe wiadomości teologiczne i usunie w ponownych wydaniach swych pism bodaj najbardziej krzyżące błędy, i że nie pozwoli górować swej wyobraźni w tych wywodach, gdzie powinno niepodzielnie panować myślenie logiczne rozsnuwane podług praw swoich” (s. 376).

21 Właściwie wszystkie teksty w „Eleusis” podpisuje Lutosławski pseudonimami. W tym przypadku autorem „wstępniaka” jest jednak raczej (?) Stanisław Witkowski, redaktor tomu.

22 [W.], *Przedmowa* do: „Eleusis. Czasopismo Elsów”, t. trzeci-czwarty, sierpień 1908, s. 9.

wysoką poprzeczkę: musiał znać, by zrozumieć wydrukowaną w „Eleusis” „metafizykę płci”, pisma od Platona po mistykę Mickiewicza i Słowackiego²³. Przeszkodą nie był język Lutosławskiego – czysty, literacki, pełen animuszu – ale tekst wymagał koncentracji, udziału w „głośnym myśleniu” elsowskiego misjonarza. Nie bez znaczenia była jego objętość: zajmował strony 7–202 w niewielkich rozmiarów książeczce (praktycznie wypełniał połowę, miała 387 stron). Debiut w tej edytorskiej wersji metafizyki płci Lutosławskiego był mieszaniną pomysłów dobrych (stworzenie atmosfery skandalu) i chybionych (forma ni to traktatu, ni to artykułu publicystycznego o dużej objętości, a w zasadzie ironicznego dzieła literackiego).

Idee i ich samozaprzeczenia

Wykład zaczynał się od znakomitej, literackiej introdukcji – ustala ona znaczenie tematu (fundamentalne), ale też określa autorytety (Mickiewicz, Słowacki) oraz antyautorytety (wyraźnie nie lubiana Konopnicka):

Różnica płci jest tak zasadniczym faktem życia ludzkiego, że większa część wyobrażeń ludzkich obraca się około tej tajemnicy, większa część czynów nawet bohaterских ma źródło swe w uroku, jaki jedna płeć na drugą wywiera. Świat podbić, olśnić ludzkość jedynie dlatego, by ukochaną zdobyć kobietę – to częste marzenie mężczyzn. Zmienić życie, zamknąć się w klasztorze, zdobyć świętość, jedynie, by zapomnieć o ukochanym mężczyźnie lub uciec od kochającego – to częste doświadczenie w życiu kobiet²⁴.

Różnica płci jest więc dlań fundamentalnym czynnikiem konstytuującym człowieczeństwo, a droga do ustalenia roli płci nie prowadzi przez skrajności jej negacji lub wyolbrzymiania, lecz przez filozoficzne ustalenie jej głębokich – owej różnicy oraz specyfiki płci – źródeł i celów. Autor odrzuca zarówno skrajne ujęcie materialistyczne, jak i stanowisko skrajnie spirytualistyczne, przywołując *Genezis z Ducha* Słowackiego i *Widzenie* Mickiewicza, choć nie dzieląc ich zbyt „odcieleśniającej” myśli. Prowadzi go to do konkluzji określającej spirytualistyczne podstawy płciowości. Okazuje się szybko, że różnica płci jest różnicą duchową, głęboką, osadzoną

23 Zob. T. Mróz, *Poglądy filozoficzne Wincentego Lutosławskiego jako synteza polskiego meşjanizmu*; F. Maj, *Zagadnienie twórczości w filozofii W. Lutosławskiego*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006, s. 87–128.

24 FMP, s. 7.

na różnicy płci duszy. Owa płeć duszy wyraża się dopiero zaś w zewnętrznej wobec niej „płci ciała”:

Moc królewskiego ducha, jakim przed wcieleniem był wieszcz Adam, zbudowała ciało ducha istocie odpowiadające, którego najważniejszą cechą był ciężar niezwykły mózgu, nie zaś to, co za szczególnie charakterystyczne uchodzić mogło w oczach powierzchownych spostrzegaczy. A w tym ciele, wynikającym z natury ducha, obok wielu innych szczegółów zarysowały się i te, dla których nowonarodzone dziecko głównie zostało uznane za chłopca, nie za dziewczynę. Więc różnica płci to nie jest bynajmniej tylko różnica fizyczna – płeć to nie gatunek ciała – lecz dusz zasadnicza natura, w formach cielesnych wyrażająca się. Płeć duszy odbija się we płci ciała, ale gdyby kto według zewnętrznej formy ciała chciał płeć człowieka oceniać, to postępowałby tak lekkomyślnie jak ten, co według ubioru sądzi o zamożności człowieka²⁵.

Lecz i to nie jest jeszcze koniec wywodu źródłowego. Lutosławski zaczyna od stwierdzeń, które na przemian budziłyby albo uznanie, albo gorący sprzeciw człowieka współczesnego:

Podobnie trafia się, że królewski męski duch przychodzi na świat w ciele kobiety i dopiero czynami swymi męskości dowodzi.

Zdarza się jeszcze daleko częściej kobieca dusza, co męskie sobie ciało zbuduje i męczyznę udając, babą przez całe życie pozostaje.

Ta forma ciała, którą męskie duchy najczęściej przybierają, nazwana jest ciałem męskim, a różni się od kobiecego bynajmniej nie tylko zewnętrznymi oznakami, uderzającymi oczy – lecz daleko istotniej różni się całym ukrytym systemem nerwowym i mózgiem²⁶.

Potem myśliciel przechodzi do spostrzeżeń dotyczących różnicy zdolności twórczych, jakie na rozmaity sposób przejawiają kobiety i mężczyźni:

Na wszystkich polach praktycznych kobiety skutecznie współzawodniczą z mężczyznami – mogą być doskonałymi lekarkami, inżynierami, kupcami, przemysłowcami, rolnikami, buchalterami, urzędnikami i t. d. Ale w zakresie twórczości ducha, w najwyższych sferach sztuki lub nauki, nawet gdy są po temu dane najlepsze warunki, bardzo rzadko jaka kobieta osiąga szczyble wyższe niż średnie. Bywają one sumiennymi wykonawczyniami woli i myśli męskiej, rzadko są w stanie stworzyć coś istotnie nowego. Za to intuicją swą najrychlej odgadują wartość nowych idei, zapalają się do reform i zawsze otaczają wieńcami wszelkich nowatorów. We wszystkich ruchach skierowanych ku reformie moralnej przodują²⁷.

25 Tamże, s. 10.

26 Tamże, s. 11.

27 Tamże, s. 16.

Dziś zarzucono by pisarzowi mizoginizm, ale w epoce Ottona Weininger’a wywody Lutosławskiego właściwie brzmią jak pochwała kobiety. W zasadzie akceptuje on z entuzjazmem wszystkie postulaty równouprawnienia społecznego, zawodowego kobiet, ale widać, że nie one są celem jego rozważań. Lutosławskiemu najwyraźniej chodzi najpierw o określenie istoty samej płciowości. Ta istota, jego zdaniem, leży nie w duszy, lecz w *j a ż n i*, a więc w pierwiastku wiecznym, twórczym i nieśmiertelnym:

Więc kto chce pojąć różnicę płci, ten powinien zastanowić się nad istotą jaźni, nie zaś szukać tej różnicy w treści duchowej, co jako woda korytem przepływa przez jaźń, lecz jaźni wcale nie stanowi. Przez skaliste łóżysko rzeki coraz inne wody płyną – w jej nurtach coraz inne ryby igrają – a całym ruchem wód, życiem istot organicznych zaludniających rzekę, łóżysko jej odwieczne, trwałe, powoli się przekształca²⁸.

Myśl filozofa-ironisty przebija się więc przez warstwy poglądów uznanych za fałszywe. Po literackim wstępie Lutosławski ze swadą znakomitego stylisty dociera do filozoficznego gruntu całej koncepcji, tj. *i d e i o s c y l a c j i* jaźni między męskością a kobiecością. Jego wywody aż nazbyt łatwo przywodzą na myśl (inaczej wprawdzie wyrażone) koncepcje Carla Gustava Junga. „Metafizyka płci” nie jest jednak zawołowaną językiem idealistycznej filozofii psychoanalizą, lecz dynamiczną ontologią. Dopiero „niższe” poziomy ujawniania się płciowości nieśmiertelnej jaźni można ujmować jako zbliżone do aż zbanalizowanej dziś refleksji o złożoności psyche i jej wielopoziomowych związkach z cielesnością. U samych podstaw tkwi metafizyka oscylującej – w każdym z nas – między „żeńskim” a „męskim” jaźni:

[...] – gdy patrząc okiem ducha na człowieka zapomnimy o tem, jakie ma ciało, lecz sięgniemy w głąb do jego jaźni – to wtedy nareszcie ukążą nam się miliony jaźni wcielonych na ziemi, podzielone na dwa tony różne, które nie są gatunkami istot, lecz fazami odmiennymi wiekuistego ich bytowania²⁹.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego ani stylizacja misjonarsko-profetyczna, ani autokreacja skandalu nie wywołały należytego odzewu. O ile pobrzmiewające u elsów ideały filomacko-filareckie były zrozumiałe dla szerszych grup odbiorców, o tyle myśl wychodząca od spirytualizmu Platona, Mickiewicza i Słowackiego przenosiła adeptów i elsów od razu na wyżyny głębi

28 Tamże.

29 Tamże, s. 18.

filozoficznej i literackiej gry ironią. I to takiej, która wymagała nie tylko erudycji, lecz siły wyobraźni. Lutosławski wznosił się w „metafizyce płci” na wyżyny swej prozy: był naraz zręcznym oratorem, wizjonerem i subtelnym filozofem, który już na 23. stronie wywodu stwierdził, iż doszedł do granicy języka pojęciowego, próbując określić płciowość jaźni:

Rozum celów nie wybiera, tylko je objaśnia – jest tłumaczem zjawisk. Miłość i wola są ściśle indywidualne, każda jaźń inaczej kocha i chce, a zaledwie w pewnych ukochaniach i zachceniach do innych podobna. Zaś rozum ma być ten sam, obiektywny dla wszystkich jaźni – obejmuje on i jaźń myślącą, i przedmioty jej myśli tak, aby stworzyć dla wszystkich jaźni jeden i ten sam obraz stosunków zachodzących między nimi.

.....
.....

Jeśli chodzi o zasadnicze odróżnienie jaźni według ich najwewnętrzniejszego życia, to trzeba zbadać, co w jakiej jaźni przeważa, miłość czy wola? Ta jaźń, w której przeważa miłość, jest jaźnią kobiecą – ta, w której wola panuje, męską. Trzeba jednak przytem pamiętać o wielkiej niedoskonałości języka dla określenia tych stosunków. W braku innych wyrazów służą tu słowa miłość i wola w znaczeniu o wiele szerszym niż zwykle; a nawet stosunek określony wyrazem »przeważa« wymagałby jakiegoś innego terminu, aby go ściśle oddać. Właściwie miłość i wola w każdej chwili w każdej duszy istnieją i trzymają się w pewnej równowadze³⁰.

Należy zwrócić uwagę na linie wielokropków – powtarzają się one w tekście wielokrotnie. Świadczą o emocjach procesu twórczego, natchnieniu, ale też wątpliwościach autora, czy wszystko należy podać do publicznej wiadomości, lub też i o tym, że niektóre fragmenty usunął on z głównej części tekstu, by... przywołać je w *Uwagach pierwszego korektora*, a więc w kolejnej części tego samego utworu.

Wracając do idei wywodu: czy jednak w tych rozważaniach nie słyszymy, przebranych w nowy język, dawnych poglądów o dominacji mężczyzny nad kobietą? Czy jest aby możliwa taka przewaga w świecie istot, które noszą w sobie, w jaźni zarówno oscylującą męskość, jak i oscylującą kobiecość, a ich bycie jedną (kobietą) lub drugim (mężczyzną) jest tylko kwestią pewnej osobniczo ustalonej przewagi jednego z biegunów oscylacji – tego kobiecego lub męskiego? Oczywiście odpowiedź zależy od założeń, z których wychodzimy. Jak się zdaje, w języku Lutosławskiego pobrzmiewa stary język patriarchy (innego on znać nie mógł), lecz celem całej konstrukcji myślowej i wyobraźnionej (pojęciowo-symbolicznej), jaką jest płeć jaźni

30 Tamże, s. 22–23.

z wpisaną w nią dynamiką oscylacji między kobiecością a męskością, staje się ustanowienie zupełnie nowego, własnego, spójnego paradygmatu postrzegania płci. Ani patriarchalnego, ani radykalnie emancypacyjnego, feministycznego – po prostu miał on być *p o z a d u a l i z m e m* wyboru konserwatyzmu i postępu, emancypacji i patriarchy.

Od metafizyki jaźni pisarz przechodzi do publicystyczno-polemicznego omówienia różnych typów społecznych kobiety: „W zakresie kobiecości trzeba odróżnić wiele szczebli i odmian”. To teza. Egzemplifikacja zabrzmi obrazoburczo:

Ogromna większość t a k z w a n y c h kobiet zasługuje na miano gęsi. Hałaśliwe to a puste, pływa po płytkich wodach i fruwa nie wysoko, a tyje. Nieraz powabne na zewnątrz, gęsi ludzkie stroją się i ciągle mają na myśli pozory – żyją plotkami i są wybitnie płciowe, tak, że instynktownie lgną do podobnych osobników płci drugiej, bo innego przeznaczenia nie widzą w życiu jak płodność. Niektóre z tych gęsi z wiekiem przekształcają się na kwoki – już nie fruwały ani pływają, tylko w domu siedzą i potomstwa pilnują. Taka kwoka ludzka gdacze, gdy męża lub syna potrzeba publiczna woła i naraża go na jakie niebezpieczeństwo. Zawsze ma na myśli fizyczną wygodę, materialne powodzenie. Choć regularnie chodzi do kościoła, to w modlitwach swych rzadko trafia do Boga – ciągle się napiera o różne osobiste korzyści. Takie to baby wszędzie szukają protekcji dla swych dzieci lub małżonków – i zalegają przedpokoję tych, co władzę mają³¹.

Ten pamflet na obie płcie wskazuje, iż celem Lutosławskiego jest określenie obrazu „nowej” kobiety, zapewne takiej, która ucieleśnia doskonale płciowość jaźni. Ale najpierw omawia salonowe kokietki („gęsi”), „szlachetniejszy typ u nas nazywany niewiastą” („matroną”), „najrzadszy typ kobiety”, [co] często bywa „nazywany aniołem” („święte”), potem kobiety o „wpływie fatalnym” („Messaliny i Herodjady”). Język, jakim posługuje się Lutosławski, to język pisarza meandrującego między mową traktatu filozoficznego a dykcją społecznego pamfletu na obie płcie, ich samorozumienie, pełnione role społeczne (zwierzęca, „gęsia” alegoryka wiele mówi), a w końcu zachowania w sferze erotyczno-seksualnej:

Odpowiednio do rozmaitych typów kobiet, bywają też rozmaite typy mężczyzn. Gąsce odpowiada tak zwany osioł, niewieście mąż, aniołowi król-duch. Osioł zwykle stoi wyżej od gąski, niewiasta prawdziwa wznosi się nad poziom moralny męża – a król-duch bywa równy aniołom.

.....

Aby pojąć, jakim sposobem czasem osioł może pociągnąć niewiastę, gąska kusić męża – skąd w ogóle biorą się małżeństwa i związki płciowe między nierównymi wielce istotami – trzeba pamiętać, że człowiek w czasie swego ziemskiego żywota składa się z ciała i duszy – a działając na siebie ludzie nie tylko duszą, lecz i ciałem³².

Chyba trzeba w tym miejscu uciąć nasz wywód referujący szczegóły „metafizyki płci” Lutosławskiego. Analiza „pieszczoty”, erotyki i seksualności, jaką daje Lutosławski, to temat na osobne studium filozoficzno-literackie, poświęcone... także sposobom argumentacji, która prowadzi od analizy zmysłowości do postulatu wstrzemięźliwego samoograniczania popędów. Gdyż: „We wpływie ciała kobiety na ciało mężczyzny trzeba odróżnić trzy odcienia: zmysłowość, lubieżność i namiętność”. Myśliciel nowocześnie odróżnia seksualność (zwaną tutaj „erotyzmem”) od erotyki i miłości. Choć stosuje inne słownictwo, to wyraźnie rozgranicza te pojęcia/zachowania:

We wpływie ciała kobiety na ciało mężczyzny trzeba odróżnić trzy odcienia: zmysłowość, lubieżność i namiętność.

Zmysłowość jest magnetyczny pociąg ciał, który niekoniecznie specjalizuje się erotycznie, lubieżność jest skłonność do tej specjalizacji i uświadomienie jej – namiętność jest najwyższy stopień magnetycznego powabu, ze zupełnym przyzwoleniem i z udziałem duszy opanowanej ciałem własnym i ciałem kobiety³³.

Jeśli dodamy, że obszerne partie poświęcone miłości i płciowości omówi Lutosławski, odwołując się do *Genezis z Ducha* i „spółki Mieczysława i Dąbrówki” z *Króla-Ducha* Słowackiego, tego poematu, który jeszcze niedawno zauroczeni ironią Słowackiego pozytywiści warszawscy uznawali za objaw choroby umysłowej poety, to odsłoni się skala eksperymentu intelektualnego i pisarskiego, jaki w *Metafizyce płci* przedsięwziął autor *Darwina i Słowackiego*. Regiony refleksji, do jakich dochodzi, bliższe są raczej romantycznej fantazmatyce kobiecości, a niewiele zdają się mieć wspólnego z myślą emancypacyjną przełomu XIX i XX wieku (która zresztą ostentacyjnie nie dostrzegła tych propozycji):

Dla tych, co nie wierzą w niepokalane poczęcie, ideał katolicki Matki Boskiej zawsze zachowa urok poetycznego pomysłu, mającego prowadzić ludzi do czystości. A czystość jest pierwszą cnotą niezbędną dla postępu ludzkości. Czystość

32 Tamże, s. 34.

33 Tamże, s. 41.

kobiet jest źródłem czystości mężczyzn, – gdyż ustrój ciała męskiego naraża płęć silną na cięższe pokusy – więc łatwiej w ciele kobiecym zamknięty duch zupełną czystość osiągnie; – i w Żywotach Świętych mniej napotyamy skarg na pokusy u kobiet niż u mężczyzn. Samo ciało kobiece, kryjące pod powłoką estetycznych form w najgłębszej tajemnicy narzędzia rozkoszy, które u mężczyzn występują na zewnątrz – jest symbolem przewyciężenia żądz.

Ale kobieta któraby nigdy nie miała pragnienia cielesnego połączenia z mężczyzną, – przez to bynajmniej nie jest czystą zupełnie. Ideał czystości sięga daleko wyżej. Nieczystością jest wszelka rozkosz z ciała płynąca, poczynając od pożądania smacznego jedła, wygodnej pościeli, miłych woni, bogatych strojów. Matka, która daje dziecku cukierek i cieszy się jego zadowoleniem, budzi w niem nieczystość, kuje kajdany, które mu coraz to gorzej ciężżyć będą.

Dla najczystszej dziewicy ciało jest jedynie narzędziem lub symbolem duszy, a dusza jej całkiem zajęta służbą Bożą; piękny obraz dziewicy zbliżającej się do tego ideału, ale jeszcze nie całkiem wyzwolonej z upojeń estetycznych, daje nam Mickiewicz w *Dziadach* we śnie Ewy³⁴.

Jednak zamysł sformułowania „metafizyki płci” ma również inne wymiary. W dalszych częściach tekstu staje się zapisem programu edukacyjnego – od tez metafizycznych przechodzi do utopii antropologicznej i społecznej w tej jej odmianie, którą nazwałabym *u t o p i ą e d u k a c y j n ą*³⁵. Poglądy na małżeństwo i wychowanie dzieci zdają się mieć u Lutosławskiego wyjątkowo silny potencjał „skandalizujący”. Nieszczęśliwy związek małżeński – jako pewna hipoteza aż nadto często znajdująca potwierdzenie empiryczne – będzie punktem wyjścia do przedstawienia propozycji nowego ułożenia relacji pomiędzy płciami:

I nim się dowie, co to jest miłość, ulega chorobie zakochania. Zwierzenia wzajemne cierpiących na jednakowe opętanie wzmagają ich cierpienie: biorą ten szal za prawdziwą miłość, decydują się na małżeństwo. Potem gdy się rozcza-rują, a spotkają bratnią duszę, – nieprzyzwyczajone do braterstwa, braterską sympatię przekształcają na namiętność i cierpią tysiąc walk.

Albo gorzej: – sprzedają się za stanowisko, sławę lub majątek męża. Dziewczyna niedoświadczona, gdy spotka mężczyznę o wysokim wykształceniu, zacynym charakterze, – swój podziw i szacunek bierze za miłość, – bo nie wie, że można kogoś cenić, podziwiać, wielbić – a nie kochać – i wtedy, pomimo najlepszych warunków, wspólne pożycie staje się piekłem.

34 Tamże.

35 Lutosławski stale chłoscze w swych pismach pozytywistów, tu jednakże bliski jest ich sposobowi myślenia o utopii, sam „ucieka” w utopię. Zob. A. Janicka, *Ucieczka przed nocą. Utopie młodych pozytywistów – w wersji skróconej* [w:] *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Alinie Kowalczykowej*, red. J. Brzozowski, M. Skrzypczyk, M. Stanis, Warszawa 2012, s. 243–258.

.....
³⁶

Wiele z tych postulatów brzmi i dziś „nieco” ekscentrycznie. Inne – jak postulat kształcenia dzieci obu płci w małych kręgach pod opieką nauczycieli, jak myśl o tym, że trzeba niejako na nowo nauczyć szkołę czytać teksty, by mogła sama uczyć rozumiejącej lektury³⁷ – brzmią nowocześnie. Celem Lutosławskiego jest przeszczepienie społeczeństwu idei („hasła”) „czystości”, a co za tym idzie – uczynienie małżeństwa nową instytucją, w której panuje miłość i istnieje wzajemna relacja pewnego wymagania³⁸. Projekt ten cechuje elitaryzm – ale nazwałabym go elitaryzmem realisty. Zmianę społeczną postuluje Lutosławski rozpocząć od klas „uprzywilejowanych” i z tego punktu rozszerzać ją na kolejne warstwy. „Wyciągnąć ludzkość z przerażającego bagna, w którym grzęźnie”³⁹ – to najogólniejszy cel.

Lutosławski zdaje sobie sprawę z przedwczesności swej idei. Próbuje ją zarazem zakorzenić w czymś znanym i ówczesnie „modnym”, czyli literackim spirytualizmie wieszczów z „mistycznej” fazy ich życia⁴⁰. Takie uprzyśtępnienie paradoksalnie czyni jego myśl jeszcze bardziej hermetyczną, czemu przeciwdziałać ma specjalny styl, luźny, emocjonalny, bliski esejowi.

36 FMP, s. 151.

37 FMP, s. 160:

„Właściwie zadanie szkoły średniej polega tylko na tem, by nauczyć dziecko pisać i czytać, wcale nie obciążając pamięci faktami i formułami. Dziś mało kto nawet wśród nauczycieli gimnazjalnych umie prawdziwie czytać i prawdziwie pisać. Czytać, to znaczy tak skupić całą duszę na przedmiot jeden, aby w nim odróżnić wszystko, co go czyni podobnym lub niepodobnym do wszystkich znanych przedmiotów. Więc ten co umie czytać od razu odróżni np. książkę wartą czytania od takiej, którą lepiej spalić”.

38 Tamże, s. 180:

„Choć tych wyjątków będzie najwięcej, jeśli tylko raz kobieta przestanie patrzeć na małżeństwo jako na pożądaną bezwzględnie konieczność, jeśli nauczy się daleko więcej wymagać od swego przyszłego męża, to zmiana ta poglądów wpłynie wielce korzystnie i na charakter małżeństw i na rasę potomstwa.

Naturalnie ta zmiana może się zacząć jedynie od klas uprzywilejowanych, lepiej uświadomionych co do konsekwencji swoich czynów, a mających środki dla przeprowadzenia swych ideałów”.

39 Tamże, s. 181. Metaforyka „bagna” była naówczas popularna w młodopolskiej, szczególnie zaangażowanej społecznie literaturze. Zob. M. Bajko, *Warszawskie bagno*, [w:] tegoż, *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012, s. 103–107.

40 Zob. na ten temat: E. Łubieniewska, *Słowacki – Lutosławski (czyli niebezpieczne związki Rewelatora z Reformatorem)*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincenego Lutosławskiego*, całość zebrał i wydał R. Zaborowski, Warszawa 2000, s. 133–156.

Nic dziwnego, że finałowa partia traktatu-eseju (co brzmi jak oksymoron) podpisana została nazwiskiem bohatera literackiego – *Księdza Robaka*:

A na to jedna tylko rada: nie dopuszczać marnych duchów do wcielania przy-
najmniej w naszym narodzie. Niech choć jeden naród na ziemi uświadomi so-
bie całą grozę lekkomyślnych związków płciowych – niech przez czystość ko-
biet podniesie charakter małżeństwa – naród ten w ciągu kilku pokoleń stanie
na czele ludzkości. Do tego wzywają nas od dawna głosy naszych wieszczów;
gdy je nareszcie pojmą nasze kobiety i zaczną żyć zgodnie z niezrównanymi
wzorami, jakie w ich dziełach znajdą – wydadzą na świat pokolenie bohate-
rów. Te duchy marne i nikczemne, co dziś w polskich ciałach pokutują, znaj-
dą sobie inne ojczyzny – my w czystej miłości dopuszczajmy tylko najczyst-
szych do wcielenia u nas – nie pytajmy się: jacy jesteście? – i starajmy się, aby
nasze dzieci były lepsze od nas, a jeśli nie jesteście w stanie osiągnąć tego, ra-
czej nie miejmy dzieci, pracujmy dla dzieci cudzych i uczmy je panować nad
namiętnościami.

.....
.....

Siostry moje Polki! Wy kochacie ojczyznę najgoręcej – w waszych sercach
złożone jej losy. Gdy ukochacie ideał Polski, nie będziecie szafować miłością dla
niegodnych. Gdy pojmiecie tajemnicę płci, nie będziecie marnować sił w nie-
równych związkach.

Pamiętajcie, że od was jedynie zależy jakość przyszłych Polaków – zaś bez
dzielnych ludzi wszelkie ideały upadają.

*Ksiądz Robak*⁴¹

Wielki finał „rozprawy”, przypominającej w swej budowie symfoniczne
dzieło muzyczne, podpowiada, że tekst ma jeszcze jednego adresata – to
„siostry Polki”. Retoryka utopii, elementy pamfletu, eseju, rozprawy, ar-
tykułu programowego łączą się w „metafizyce płci” w harmonijną, a rów-
nocześnie zaskakującą formą i treścią całość. Lutosławski jako myśliciel
okazał się w takim samym stopniu więźniem anachronicznego języka pa-
triarchatu, z którego świadomie chce się wyzwolić, jak i wizjonerem-utopi-
stą, stawiającym na wszystkich poziomach analizy zjawiska postulaty dale-
ko wykraczające poza świadomość jego epoki, a często i naszej. Trudno nie
podkreślić, że jest to tekst literacko napisany znakomicie, z pasją. „Meta-
fizyka płci” to znakomity literacko esej. To równocześnie ożywcza, kontro-
wersyjna, choć niestety zignorowana nie tylko przez jego epokę propozy-
cja myśli emancypacyjnej, która łączy emancypację kobiet z emancypacją
mężczyzn.

41 Tamże, s. 181–182.

Obie płcie powinny wyemancypować się z pewnego modelu kultury, który czyni je jego więźniami. Inna kwestia to daleko posunięta utopijność postulatów Lutosławskiego.

Przechodząc od *Fragmentów z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* do uzupełniających je *Tez o kobiecie*, chciałabym zauważyć, że idee „metafizyki płci” wyrażone w retoryce polemiki, bojowego pamfletu, wcale nie są odsłonięciem myśli absolutnie pewnej swej racji, apodyktycznej i zadufanej. Przeciwnie, to myśl stale ewoluująca, jakby kształtująca się *in statu nascendi* procesu pisania. *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* to wprost modelowy okaz *work in progress*. Tezy te rozwijał Lutosławski już wcześniej⁴², ale je modyfikował, dostosowywał do zmieniającego się stale jego własnego stosunku do świata, do Kościoła, religii. Natomiast jest prawdą, że teksty pisarza-filozofa sprawiają wrażenie poważnych, apodyktycznych, a nawet na pozór są formą pewnej intelektualnej bufonady kaznodziei-heretyka. Jest to złudzenie. Bliższa analiza literackich form wypowiedzi Lutosławskiego odsłania dynamikę podmiotu, jego żywiołowość, przekorę, a najpierw ironię i humor. Ale tego nie dostrzegano u „filozofa” – ponieważ ów filozof został raz na zawsze zakwalifikowany jako „mesjanista”, „neomesjanista”.

Sugestię moją potwierdza lektura *Tez o kobiecie*.

Filozofować w duchu literackiej ironii

Od samego początku analizy „metafizyki płci” sugerowałam, że jest to tekst z wpisaną w niego pewną grą i że jest ona wyrazem nie tylko filozoficznej, lecz przede wszystkim literackiej metaświadomości. Lutosławski zapragnął stworzyć utwór, który byłby wyrazem (serio) jego poglądów na kobietę i płęć, a równocześnie pewną grą ironiczną (buffo) z samą konwencją

42 Anna Gomółka zauważyła, iż w wydany w 1910 roku wykazie *Dzieła tegoż autora, przygotowujące i uzupełniające „Ludzkość odrodzoną”* [s. VI *Ludzkości odrodzonej*] Lutosławski przy publikacji *Seelenmacht* [Leipzig 1899] zamieścił następującą uwagę: „W książce tej, napisanej przed nawróceniem autora, należy zastąpić rozdział VII p. t. *Seelenpaare*, jako niezgodny z nauką kościoła, przez rozprawę »Metafizyka płci«, zawartą w I-ym tomie *Eleusis*”. Świadczyłoby to o tym, że poglądy zawarte w *Fragmentach...* traktował poważnie. Jednak wprowadzenie do *Seelenmacht* utworu *de facto* literacko-filozoficznego, jakim jest jego zapis „metafizyki płci” całkowicie zmieniłoby, nawet zniszczyło „poważny” wywód z *Seelenmacht*, książki jak najbardziej serio! – zob. A. Gomółka, *Nieśmiertelna dusza, rytmiczne oddychanie i posłannictwo narodu. O podręczniku Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Joga w kontekstach kulturowych 2*, red. A. Gomółka, K. Gęsikowska, Katowice 2017, s. 100.

traktatu o metafizyce płci albo jakiejś innej metafizyce⁴³. Elementami tej gry są:

– Tytuł: *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* (a nie tylko: *Metafizyka płci!* – okazuje się w trakcie lektury, że jest jeszcze inny tytuł, pierwotny, zarzucony, ale używany przez autora w jego myśleniu o swym dziele, o czym dowiadujemy się w samym środku tejże lektury: *Kobieta*).

– Konstrukcja dzieła poprzedzonego niby-serio dystansującą notą wstępną od redakcji; w ten sposób odnajdujemy tutaj tekst ironiczny. Po właściwym „traktacie” następuje panironiczny *Przypisek pierwszego korektora*, a po nim dopiero *Tezy o kobiecie* (są to tezy też o różnym stopniu ich prawdopodobieństwa). Całość to złożona konstrukcja przypominająca dzieło romantyczne (dramat, księga), w którym – jak w permanentnej parabazie Schlegla⁴⁴ – autor wyłania się ze swego dzieła, kryje za pseudonimem, komentuje dzieło w częściach nazywanych przez badaczy odautorskimi lub „strukturami podmiotowymi”⁴⁵. W ten sposób żaden filozof nie przekazuje treści swego tekstu, chyba że tekst jest dziełem literackim, które w wyższym znaczeniu przekazuje głębszą wiedzę, której czysto filozoficzne traktaty nie są w stanie wyrazić. Lutosławski sięgnął po tę konwencję rodem z romantyzmu niemieckiego (Fryderyk Schlegel, Ludwig Tieck, Bonawentura), żeby z jednej strony wyrazić treści bardzo kontrowersyjne (nieostateczne, płynne, wątpliwe też dla grupy wyznawców przywódcy, fundatora „Eleusis”), z drugiej – by poradzić sobie z treściami własnej psychy, wyobraźni i myśli (myśli na końcu), które w prosty sposób – przy wątku kobiecym – nie dawały się uporządkować w dziele *stricte* filozoficznym, napisanym serio.

– Gra autorstwem tekstu. Ten „skandaliczny” tekst ma wszelkie cechy *quasi*-anonimowości. Cały numer „Eleusis” wypełniają teksty „mistrza” Lutosławskiego, o czym wie zapewne kilkadziesiąt osób. Autorstwo musiało być tajemnicą poliszynele. Ale dla czytelnika nieznającego Stowarzyszenia „Eleusis” autor został zapisany, zaszyfrowany w pseudonimach: to Książd

43 Wyraźne są tu wpływy romantycznej ironii kreacyjnej, permanentnej parabazy, pisanie o pisaniu, a nawet, powiedziałabym, tradycji Arystofanesa. Por. P. Łaguna, *Ironia jako podstawa i wyraz (z zagadnień teoretycznych ironii)*, przedm. W. Maciąg, Kraków 1984; L. Libera, *Zraniona iluzja. O „Balladynie” Juliusza Słowackiego i „Kocie w butach” Ludwiga Tiecka*, Zielona Góra 2007.

44 Por. W. Hamerski, *(Nie)nowoczesność ironii romantycznej, czyli permanentna parabaza postępu*, [w:] *Ironia modernistów*, red. M. Bajko, U.M. Pilch, J. Ławski, Białystok 2018, s. 69–86.

45 J. Ławski, *Podmiotowe struktury dzieła*, [w:] tegoż, *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Białystok 2005, s. 27–33.

Robak. (Co samo w sobie ma znaczenie tak serio, jak ironiczne – ironia Lutosławskiego znosi tu samą ironię, ustanawia przekaz serio, otoczony kokonem ochronnym formy ironicznej, co jest jasnym odesłaniem do *Pana Tadeusza* – ale odesłaniem skomplikowanym. Autor tekstu to bowiem zarówno Jacek Soplica, jak i Ksiądz Robak⁴⁶. Dalej będzie to „pierwszy korektor” tożsamy z Księdzem Robakiem, a wreszcie podpisany pod *Tezami o kobiecie* Dak-Łaj, czyli: *Łajdak* – znów ironia).

– Natchnienie wizjonera-filozofa i ironia jako reguła rządząca całym tekstem. Pisarz-filozof nie konstruuje jednak dzieła albo tylko ironicznego, albo tylko nieironicznego. W ironiczną formę wpisuje przekonania serio, które... raz jeszcze poddaje ironii, nadając im złożony kształt formalny: *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* → *Przypisek pierwszego korektora* → *Tezy o kobiecie* (podzielone w numeracji od 1 do 99 na: *Pewniki*, *Prawdopodobieństwa* i *Możliwości*). W tę ironiczną formę włącza „natchniony” przekaz poważnych sądów metafizycznych...

Szczególną funkcję w ironicznej strukturze dzieła pełni gra z czytelnikiem, odbiorcą. Jest on projektowany jako oburzony mieszczanin, zeskanalizowany els, kobieta i mężczyzna. W każdej z grup tekst forsuje przekaz, iż czytelnik musi doznać wstrząsu, a przeczytawszy dzieło, oburzyć się na autora. W *Przypisku pierwszego korektora* Lutosławski – z mistrzowską ironią – pokazuje proces narodzin dzieła⁴⁷, a następnie wylicza szczegółowo relacje między wersją pierwotną, powstałą w natchnieniu w ciągu kilku dni, a wersją publikowaną, która jakoby została okrojona z najbardziej wstrząsających i śmiałych fragmentów przez pierwszych czytelników, elsów, wyznawców rodzącej się doktryny samodoskonalenia. Tymczasem Lutosławski daje im, jak sam pisze, „nie rozprawę dogmatyczną, nie dzieło teoretyczne – lecz igraszkę wolnego ducha niespętanego niczem – będącego sobą i wyrażającego to, co mu na myśl przechodzi”⁴⁸.

Wszystkiego można było się spodziewać po Lutosławskim, ale nie tego, że poważne refleksje wyrazi w „niepoważnej” formie literackiej.

Ideał absolutnej wolności twórczej staje zatem u Lutosławskiego wyżej niż wszelkie pisanie programów i może się wyrazić jedynie w ironicznej formie tekstu, który sam siebie... kontestuje i ustanawia. Nic dziwnego, że Stanisław Pigoń należał do tych adeptów nauk mistrza, którzy celnie

46 Odwołanie jest tu aż nadto oczywiste: autor to grzesznik, pożądlivy, starający się o pannę Soplica, lecz także skruszony, odkupiający winę pokutnik Robak.

47 W głębokim znaczeniu jest to więc *work in progress*.

48 FMP, *Przypisek pierwszego korektora*, s. 183.

rozpoznali ironiczną grę, ale – oburzeni nią na serio – nie zauważyli, że dzieło w wyższym wymiarze ustanawia jednak przekaz serio⁴⁹. Problem w tym, że grupa wyznawców oczekiwała katechizmu, a otrzymała dzieło odzwierciedlające strukturę myśli i wyobrażeń wolnej jaźni Lutosławskiego. Czekali oni na nowe *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* na miarę ich czasów i sytuacji, a otrzymali coś w rodzaju autopastiszu, b u r l e s k i f i l o z o f i c z n e j. W tej strukturze elementy serio i buffo, pewne i wątpliwe, literackie i filozoficzne zaistniały na równych prawach obok siebie. Tworzyły strukturę migotliwych sensów, nieuspójnionych intelektualnie konceptów: pewników, przypuszczeń, domysłów.

Jeszcze inaczej to ujmę – Lutosławski miał (chyba) świadomość, że d a n i e raz na zawsze ustanowionego „programu” byłoby fałszem, nadużyciem. Program trzeba było tworzyć w wolnej grze pewnego i niepewnego, woli i miłości, ironii i wzniosłości, afirmacji i negacji. Nie było to więc ani dzieło logika, ani nowego mesjasza, lecz dzieło geniusza twórczości. Wzniosłe i ironiczne. Natchnione.

Wszystkie gry, gierki *Przypisu pierwszego korektora* wyrażają zasadniczą dwoistość wszelkiej twórczej myśli. Sam Lutosławski pokazuje to, cytując w *Przypisie...* kursywą fragmenty jakoby (a może naprawdę?) usunięte z dzieła za namową zgorszonych czytelników rękopisu. Dziś to rzeczy może kontrowersyjne, ale niewywołujące zgorszenia, niemogące być uznane za treści pornograficzne:

.....
A te, które wiedziały co przysięgały, mogły to wiedzieć albo z doświadczenia własnego, albo ze słyszenia. Z doświadczenia wiedzą wdowy i panny, które przed ślubem próbowały rozkoszy małżeńskich. Te ostatnie są w uprzywilejowanym położeniu – dla nich ślub jest uświęceniem związku dokonanego i wypróbowanego (porównaj wyżej str. 110).

.....
Z powrotem do wstrzemięźliwości w jadł i napojach człowiek łatwiej zachowa czystość. Gdyby to nie pomogło, to kobiety nie zawahają się chirurgicznie uczynić nieszkodliwymi tych, co by nie umieli się pohamować. Historia Abelarda dowodzi, że to skutkuje i na spokój duszy (porównaj wyżej str. 168).

49 S. Pigoń, *Z Komborni w świat*, Kraków 1964, s. 195–196:

„Raziło mnie tam sąsiedztwo najwyższych tęsknot za doskonałością obok niedwuznacznych kompromisów w zakresie etyki osobistej, raziła niesamowita jakaś obsesja problematyką płci. Nie wydawało mi się to wszystko najwłaściwszą wypowiedzią programową wielkiego ruchu etycznego. Ale niejedno można było kłaść na karb sokratycznej ironii, czy żartobliwej mistyfikacji autora, czego w tym tomie było pełno”.

..... 50.

Autor tych słów zalicza sam siebie do rzędu „prawdziwych humorystów”, ponadto opatruje *Przypisek pierwszego korektora* własnym (!) *Przypiskiem Redakcji* (s. 187), odsłaniając kulisy wewnętrznej walki, która wyłoniła skandaliczne dzieło:

Daj-łak, czyli jak my go zwykle nazywamy Łajdak, postępuje (zgodnie ze swą nazwą) niedelikatnie, zdradzając tajemnice genezy »Kobiety«, i podaje ustępy, które, gdy raz przez autora samego wykreślone zostały, już do dzieła nie należą. Odpowiedzialność za tę niedyskrecję niech spadnie na Daj-łaka, chodzi nam jednak o to, by czytelnik nie myślał, że takie ekstrawagancje, które w pierwszym rzucie »Kobiety« wypłynęły z pod pióra Księdza Robaka, odpowiadają jakiegokolwiek fazie jego istotnych poglądów. Tekst fragmentów »Kobiety«, jaki wydaliśmy, był czytany przez autora w korekcie, i odpowiada jego istotnym intencjom. Ktoby chciał rękopis pierwotny z tym tekstem porównać, przekonałby się, że żadna myśl istotna nie ucierpiała na tem obrobieniu formy z początku zbyt jaskrawej, a dla Daj-łaka ponętnej. Pomieszczamy przypisek korektora jedynie jako przyczynek do psychologii literatów, w imię swobody krytyki jaka między nami panuje (*Przypisek Redakcji*)⁵¹.

Najważniejszą regułą twórczą panującą w całym utworze literacko-filozoficznym jest wolność wyjawiania się tworów umysłu artysty-myśliciela. Zostało ono naznaczone skrajnym subiektywizmem, który ostentacyjnie odsłonięty, jest częściowo znoszony przez ironię. Tekst stanowi erupcję siły wyobraźni i myśli, dokonanie obliczone na pełne odzwierciedlenie wszystkich komplikacji życia wewnętrznego, co, jak zauważa autor, utrudnia jego odbiór. Być może elsom spodobałoby się rękopiśmienne dzieło skandalisty *à rebours*, lecz czytelnik oczekuje pewnego pomiarkowania myśli i stylu, okiełznania formy: „mało kto pojmuje, że można s o b i e m y ś l e ć, śpiewać samemu sobie”⁵². I dalej: „Gdyby to dzieło było czytane jedynie przez nas Elsów, to lepiej było je pozostawić tak, jak było, z całą siłą pierwotnego wyrażenia”⁵³.

Wszystkie sprzeczności kumulują się w fakcie ujawnienia pierwotnego, „właściwego” tytułu utworu – autor napisał bowiem najpierw tekst pod tytułem *Kobieta*, którego fragmenty publikuje jako *Fragmenty z pierwszego*

50 FMP, *Przypisek pierwszego korektora*, s. 186. Kursywa w oryginale – A.J.

51 Tamże, *Przypisek pierwszego korektora*, s. 187.

52 FMP, s. 189. Pobrzmiewa tu aluzyjnie słynna fraza Kochanowskiego: „Sobie śpiewam a Muzom” z wiersza *Muza* (przed 1570).

53 Tamże.

szkicu: „*Metafizyki płci*”, czyli okrojone fragmenty *Kobiety* zatytułowane inaczej, poważniej, jako *Metafizyka płci*, lecz ocenzone i dane do druku pod tytułem *Fragmenty*... Niemniej jednak utwór Lutosławskiego nie ma wiele wspólnego z XIX-wiecznymi filozoficznymi „metafizykami płci” – jest ich parodią, autoparodią i przekroczeniem intelektualnym. Jest ironiczną grą z tezami i metodą pisania „suchych pozytywistów”⁵⁴, ale również ironicznym zaprzeczeniem symboliczno-wizyjnego stylu młodopolskiego. Integruje oba bieguny myśli oraz stylu i je przekracza:

Ale pomimo tego, dla tych suchych pozytywistów, co chcą dogmatu koniecznie, łatwo jest ułożyć szereg tez, wynikających obiektywnie z całego ruchu myśli, przy którym autor wyśnił swą »*Kobietę*«.

Znając wszystkie dzieła i uczynki ojca Robaka, jasno czytamy i w tekście i między liniami »*Kobiety*«, – mogę przeto ułatwić zrozumienie dzieła tym, co nie mają czasu medytować nad jego budową. Bywają ludzie, zwani ongi w Grecji BANAUSOI, co nigdy nie mają SCHOLĒ, nigdy nie żyją w pełni teraźniejszości, lecz zawsze się śpieszą, zawsze dążą do czegoś, co ma być znów środkiem do dalszego celu; – oni biorąc książkę do ręki pytają się: na co, po co, o co? Chcą zaraz jasno wiedzieć, jakich tez autor broni, do jakiej partii należy, po czyjej stronie staje. Nie dla nich pisana »*Kobieta*«. Ale skoro by tak pragnęli wiedzieć zdanie Robaka o kobietach – to może im wystarczą krótkie tezy następujące, które autor »*Kobiety*« po przejrzeniu ich uznał za słuszne⁵⁵.

Chcę podkreślić, iż tak czytane – jako dzieło literackie – *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* są arcydziełem młodopolskiej i... antymłodopolskiej prozy. To zarazem nieudane dzieło filozoficzne, chybiony program-manifest i udane dzieło literackie, które jest... traktatem filozoficznym itd., itd. Dalece wyprzedza ono w ironicznych grach nie tylko *Nietotę* Micińskiego, ale i pisma Jaworskiego, Licińskiego czy Witkacego. Lutosławski tworzy wyrastającą z inspiracji ironii romantycznej prozę filozoficzną, która jednak kontestuje i pozytywizm, i modernizm, ustanawiając zasadę absolutnej wolności twórczej. I tę zasadę poniekąd na prawach ironii znosi, bo przecież ktoś oprócz autora chce i powinien czytać te *Fragmenty*... Lutosławski nie przekracza granic ironii i nie wkracza w świat groteski czy absurdu, gdyż mogłoby to zachwiać jego konstrukcją opartą na kruchej równowadze żywiołowego natchnienia i nieubłaganej logiki, serio

54 Badacz pozytywizmu czytający Lutosławskiego zauważy, inaczej niż to się dzieje w pracach historyków filozofii, że stosunek Lutosławskiego do pozytywizmu jako pewnej całości, formacji kulturowej [a nie tylko nurtu filozofii i metody] jest bardzo skomplikowany, obejmując także poglądy na temat pisarzy zaliczanych do tej formacji.

55 FMP, *Przypisek pierwszego korektora*, s. 192.

i ironicznego buffo. Tę równowagę daje się uchwycić i wyrazić dzięki wyrafinowaniu prowadzonych gier formalnych. W ten sposób pisarz-filozof wyraża bowiem równocześnie to, co dlań Oczywiste, i to, co Nieoczywiste.

Tezy jako antytezy

Załączone w *Aneksie* do mego szkicu *Przypisek pierwszego korektora* i *Tezy o kobiecie* są ze sobą integralnie powiązane. Nic dziwnego, że całe *Fragmenty...* nie były do tej pory interpretowane. Nie było do nich klucza. Jako tekst serio zawierają dla czytelnika-filozofa tyle sprzeczności, że trudno z nich wyprowadzić jasne wnioski. Zrozumienie tekstu wymaga uchwycenia czysto literackiej formy dzieła, oddającego całą dialektykę sprzeczności ujawnioną we wnętrzu (jaźni) wolnego ducha twórcy. Na podstawie literalnej lektury można uznać Lutosławskiego za skrajnego mizogina oraz pieńnicza lub za zwolennika emancypacji kobiet, za wroga Kościoła i heretyka lub za apologetę katolicyzmu, za „tylko” pisarza lub tylko za „upadłego” filozofa, któremu nie udało się intelektualnie skorelować biegunów własnej myśli. Czytaliśmy przed chwilą fragment, w którym autor zapowiada *Tezy o kobiecie* – tekst jakoby (!) tylko dla tych, którzy „Chcą zaraz jasno wiedzieć, jakich tez autor broni, do jakiej partii należy, po czyjej stronie staje”⁵⁶. To kolejna pułapka.

99 tez autor ułożył w *sui generis* intelektualny rebus. Napracował się tu niemało zecer, który musiał w niewielkiego formatu piśmie złożyć tekst w trzech kolumnach. Kolumna I to *Pewniki*, II to *Prawdopodobieństwa*, III to *Możliwości*. Tezy nie dopuszczają takiej gradacji „pewności” tez częściowych. Takie ich zróżnicowanie znosi samą powagę tezy. Teza to coś, co chcemy udowodnić, udowodniliśmy⁵⁷. *Tezy o kobiecie* przynoszą tymczasem podane w dykcji subiektywnej pewności *Pewniki*, po nich przychodzą mniej pewne *Prawdopodobieństwa*, a po nich dopiero *Możliwości*, które mogą lub nie urzeczywistnić się w praktyce życia społecznego. Jest to kolejny fragment tekstu (programu) dzieła, które znosi samo siebie. Chcę zaznaczyć, że graficzna organizacja tekstu wpływa na jeszcze większe zironizowanie,

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Zob. hasło *Teza*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, wyd. 4, Warszawa 1984, s. 500: „1. twierdzenie zawierające treść podstawową dla jakiejś dziedziny, założenia, które ktoś zamierza udowodnić, w logice: założenie, twierdzenie wymagające dowodu; konkluzja, której należy dowieść na podstawie przyjętych przesłanek”.

unieprawdopodobnienie tekstu. Czytelnik ma bowiem czytać równorzędne, ustawione obok siebie *Pewniki*, *Prawdopodobieństwa* i *Możliwości* w takim porządku, który wyznacza ich numeracja.

A to sprawia, że tworzy się szereg, który sam w sobie jest ironiczny. Aż 33 razy w porządku od 1 do 99 czytelnik czyta po sobie następujące części: 1. *Pewnik*, 2. *Prawdopodobieństwo*, 3. *Możliwość*, 4. *Pewnik*, 5. *Prawdopodobieństwo*, 6. *Możliwość*, 7. *Pewnik*... i tak do 99. Nic dziwnego, że podpisał się pod nimi ironiczny Łajdak – *Dak-łaj*.

Gdyby znieść ten porządek lektury i zastąpić go innym: najpierw lektura *Pewników* (1, 4, 7, 10...), potem *Prawdopodobieństw* (2, 5, 8, 11,...), w końcu *Możliwości* (3, 6, 9, 12...), to efekt będzie inny, również niejasny. Można to czytać, odwracając nawet kolejność typów myśli: III. *Możliwości*, II. *Prawdopodobieństwa*, I. *Pewniki*, albo zaczynając od tezy 99, a na 1 kończąc. W każdym przypadku „pozytywistyczny” porządek zostaje zniesiony przez niepewność konkluzji, a wieloznaczność „modernistycznej” wizji zostaje ironicznie zakwestionowana. Tekst można czytać linearnie, można czytać pionowo, a można i na skos. Misternie zaprojektowany rebus-palimpsest pozwala na lekturę wielokrotną i za każdym razem inną. Pomimo tych komplikacji formalnych da się wskazać kilka poglądów (punktów) stałych:

- Lutosławski definiuje kobiecość, osadzając jej koncepcję znów na idei metafizycznej jaźni. Podkreśla niematerialny wymiar kobiecości, która ma charakter dynamiczny i duchowy:

4. Kobiecość jako faza istnienia jaźni, stwarzająca duszę kobietą, lub jako cecha zasadnicza szeregu dusz na zawsze grających w życiu wszechświatowym rolę kobiet – polega na większej wrażliwości wobec działania innych jaźni. Stąd kobietę cechuje miłość, takt, troskliwość o bezpośrednie otoczenie, ofiary dla uniknięcia przykrości innym. Z drugiej strony wrażliwość źle skierowana wytwarza często próżność, zazdrość, przesadę w sądach bądź ujemnych, bądź dodatnich – z czego nieraz wypływa gadatliwość, plotkarstwo, uprzedzenia do rzeczy i osób, lekceważenie zasad i t. p.⁵⁸.

- Równocześnie patrzy na nią, kobietę, jako na byt rzeczywisty, społeczny. Jego ujęcie jest więc dwuaspektowe, dwubiegunowe. Z jednej strony kobiecość definiuje się, krystalizuje w jaźni jako opozycja miłości (pierwiastka kobiecego) i woli (męskiego), z drugiej ujawnia się jako doniosły fakt społeczny wymagający korekt o charakterze edukacyjnym, przemyslenia roli małżeństwa, macierzyństwa i relacji

58 FMP, *Tezy o kobiecie*, p. 2, s. 193–194.

kobieta – mężczyzna, poczynając od okresu dzieciństwa, a na starości kończąc.

- Jako reformator przedstawia Lutosławski postulatory-pewniki o charakterze nowatorskim, w tym postulat pełnej równości płci, a nawet zakłada w przyszłości wyższość kobiet jako przywódczyni ludzkości, kierujących się zarówno miłością, jak też wolą. Jego przekonania wychodzą jednak od postulatu odnoszącego się do pojedynczych reprezentantów każdej z płci:

13. Nie ma nic na ziemi, co mężczyzna mógłby goręcej kochać niż kobietę.

16. Żadnej miłości zwalczać nie należy – to płodna siła – niech wydaje owoc ciała lub ducha. Sama miłość nigdy grzechem być nie może⁵⁹.

- Filozof-pisarz postrzega różnicę płci nie jako źródło walki płci, lecz podstawę wspólnotowego spoiwa. W relację kobieta – mężczyzna wpisuje ascetyczny postulat „braterstwa i celibatu”, ale równocześnie konsekwentnie rozwija ideę wolnej miłości bez zobowiązań małżeńskich, przy tym wszystkim ostateczny ideał małżeństwa upatrując w katolickim małżeństwie kościelnym (sic!):

49. Sakrament małżeństwa powinien być wyjątkową łaską, udzielaną tylko w tym wypadku, gdy dwie osoby płci różnej, wierne katolickiemu Kościołowi, łączą się dla służby Bożej w Kościele i w celu osiągnięcia potomstwa⁶⁰.

- Kluczowym etapem prowadzącym do osiągnięcia harmonii płci i równowagi społecznej stanie się reforma wychowania kobiet, która „jest niezbędną” (p. 61). Zakłada ona zupełne odrzucenie dotychczasowego modelu mieszczańskiego i położenie nacisku „na rozwój woli i inteligencji, bo uczucia i tak zwykle [kobiety] mają za wiele, dochodząc do egzaltacji” (p. 82).
- Najzupełniej przyszłościowym projektem antropologicznym, który został tu ujawniony, jest więc nowy typ kobiety, nie tylko równej mężczyźnie, niezależnej, ale i przewyższającej zdolnościami mężczyzn:

94. Nowy typ kobiet, wyćwiczonych fizycznie, myślowo i moralnie, osiągnie w społeczeństwie stanowisko przeważające nad mężczyznami⁶¹.

⁵⁹ Tamże, p. 13 i 16, s. 195.

⁶⁰ Tamże, p. 49, s. 198.

⁶¹ Tamże, p. 94, s. 202.

Ten znakomicie brzmiący obraz, zawierający liczne idee, których do tej pory nie zrealizowała myśl emancypacyjna, komplikuje się, kiedy do wskazanych „pewników” dodamy „prawdopodobieństwa” i „możliwości”. Zostałam to zadanie każdemu z czytelników *Tez o kobiecie*. Zostały one tak zapisane, zaprogramowane, by uniemożliwić jednoznaczne sformułowanie programu. Nic dziwnego, że wywołały rozczarowanie elsów, natomiast ze względu na swą „skandaliczną” treść i niewielki zasięg oddziaływania zostały społecznie przemilczane. Lutosławski, jak zawsze, wybrał bezkompromisowość, poświęcając rolę prawodawcy, lidera „Eleusis”, na rzecz absolutnej, nieznoszącej kompromisów wolności wypowiedzania własnych sądów. Miały one zresztą dwa źródła: intelektualno-filozoficzne i literackie (natchnienie). Tak zrodzony z tych dwu sprzecznych źródeł tekst przybrał kształt ironicznego dzieła literackiego, swoistej parodii filozoficznych traktatów o kobiecie i miłości, w którym ironia znosiła samą siebie, by przedłożyć czytelnikowi obrazoburcze idee i równocześnie kwestionowała te idee, by ochronić je (jako niepoważną grę literata) przed moralnym napiętnowaniem. Był to koncept znakomity.

Myliłby się czytelnik oczekujący po tekście *Fragmentów...* suchego wykładu myśli – to utwór napisany z werwą, z napięciem, a przy tym z lekkością. Odczuwamy w nim to napięcie tworzenia, które towarzyszy poetom piszącym „z natchnienia”. W ten sposób w literackiej formie (a nie „traktaście”), użytej z pełną świadomością, aż wyzywająco, Wincenty Lutosławski we *Fragmentach...* przemycił-ujawnił w bardzo wielu miejscach nowatorski program reform społecznych i ciekawą ideę płynnej płciowości, która kształtuje się na linii napięcia wola – miłość, męskość – kobiecość.

Obraz kobiety przyszłości, jaki wyłaniał się z tej wizji, daleko wybiega poza naszą epokę – jakkolwiek by było, o sto lat późniejszą od epoki Lutosławskiego. Tych wizji i postulatów nie da się zbyć słowem „utopia”, nie pomoże też ich wartościowanie jako mizoginicznych lub pionierskich. Lutosławski przemycił ponadto myśl, która oburzyła nawet jego konfratrów z „Eleusis”. Była to myśl, iż wszelkie myślenie (nie tylko to o kobiecie i mężczyźnie) musi być oparte na regule prawdopodobieństwa. Nie była ona, ta reguła, tylko grą. *Tezy o kobiecie* to mapa prawdopodobnych idei, pewników i możliwości. *Pewniki* są pewne – na podstawie decyzji „pewnikotwórcy”. Równie dobrze przyszłość może jednak zrealizować najpierw *Prawdopodobieństwa* i *Możliwości*, odrzucając metafizyczne i społeczne *Pewniki*.

Ale czy można zrealizować postulaty prawdopodobne i możliwe, poniechawszy wypełnienia treścią *Pewników*? Nie wiem.

W tekście Lutosławskiego, który „miał” przecież nosić tytuł *Kobieta* i który podmiot twórczy tak właśnie w myślach tytułuje, znamienne i wybiegające w nieznaną przyszłość jest coś innego, mianowicie myśl, że nie sposób myśleć o zreformowanej kobiecie bez zreformowania modelu męskości i mężczyzny. Jest to jeszcze ogólniejsza myśl, że w ogóle nie sposób o człowieku myśleć bez jego obu biegunowych, płynnych, choć koniecznych do kulturowo-cywilizacyjnego trwania form: kobiety i mężczyzny. Była to idea tak prosta, oczywista i tak zarazem fundamentalna, że aby sprostac jej wyrażeniu, Wincenty Lutosławski sięgnął po wyrafinowaną formę literacką, tworząc przy okazji arcydzieło prozy modernistycznej.

Dzieło o wielkiej sile ekspresji – intelektualnej i estetycznej.

BIBLIOGRAFIA

Filipowicz-Rudek M., *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofii Casanovy*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000.

Floryńska H., *Wincenty Lutosławski – metafizyka jaźni i narodu*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. III, red. B. Skarga, Warszawa 1977.

Jaworski W., *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994.

Kowalska A., *Wokół „emigracji zdolności” i „Gry losu”*, „Prace Polonistyczne” 1978, nr 34, s. 5–19.

Krocak J., *Mikołaja Bierdiajewa metafizyka płci*, „Hybris” 2014, nr 24, s. 1–11.

Lutosławscy w kulturze polskiej, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998.

Lutosławski W., *Eliza Orzeszkowa: Emigracja zdolności; Bolesław Prus: Kronika Tygodniowa*, [w:] tegoż, *Iskierki warszawskie. Serje pierwsze*, Warszawa 1911.

Lutosławski W., *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”*, „Eleusis” 1903, nr 1.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Podgórska T., *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne „Eleusis” w latach 1902–1914*, Lublin 1999.

Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, wstęp A. Janicka, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2019.

Sokół L., *Metafizyka płci: Strindberg, Weininger i Witkacy*, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 4, s. 3–15.

Wroniszewscy D. i A., *Koniec świata Lutosławskich*, Łomża 2019.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”, Tezy o kobiecie*, „Eleusis”, Młoda Polska, małżeństwo, ciało, miłość

PHILOSOPHY AS LITERATURE: WINCENTY LUTOSŁAWSKI'S IRONIC “THESES ON WOMAN”

Abstract

The author of this study presents a forgotten essay by the Polish philosopher Wincenty Lutosławski (1863-1954) entitled *The Metaphysics of Gender*. It was published in 1903 in the first issue of the magazine “Eleusis”, which was entirely filled with Lutosławski’s texts. His metaphysics of gender concludes with *Theses on Woman*. The entire text is a literary and intellectual provocation, balancing between the poetics of a pamphlet, a philosophical treatise, an essay, and a programmatic manifesto. The main theme of the essay is Lutosławski’s vision of a new philosophical approach to gender issues, which he grounds in the metaphysics of the self. He proposes a dynamic view of the self in which there is a constant oscillation between the will (that which is masculine) and love (that which is feminine). The predominance of one of the elements ultimately shapes human sex, which is dynamic in nature. From this concept, the philosopher-writer draws far-reaching conclusions (often utopian) concerning the social role of women and men, the upbringing of children, the understanding of carnality, and the role of marriage. Lutosławski’s ideas were passed over in silence in his era as too bold, “scandalous”.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, *Metaphysics of Gender*, *Theses on Woman*, „Eleusis”, Young Poland, marriage, body, love

Aneks

Wincenty Lutosławski

Fragmenty pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”, „Eleusis” 1903, nr 1, s. 183-202.*

Przypisek pierwszego korektora

Czytając powyższe fragmenty niewykończonego dzieła, tak jak płynęły z pod pióra naszego Robaka w tych cudownych pięciu dniach, kiedy liszka ta oniemiała się więcej niż motylem – myślę sobie, że nikt tej prozy pojąć ani ocenić nie zdoła, kto nie wie, jak powstała. Trzeba było widzieć ruch duszy i pióra – widzieć, jak pióro chwytało zaledwie drobną część tego, co przez duszę przechodziło, jak piszący doznawał wpływów, których jeszcze sam nie umiał w zupełności opanować – a wtedy stawało się jasnym, że to nie rozprawa dogmatyczna, ni dzieło teoretyczne – lecz igraszka wolnego ducha niespętanego niczem – będącego sobą i wyrażającego to, co mu przez myśl przechodzi.

Trzeba wiedzieć, że pierwszego dnia, (10 września 1902 r.) ksiądz Robak napisał to, co tu w druku zajmuje str. 7–30 (do ustępu »Obok gąsek«), pisząc, jak zauważyłem z zegarkiem w ręku, tylko 3 godziny 40 minut. Następnego dnia (11 września) powstały str. 30–59 (do ustępu »Innem jest natchnienie«) w 3 godziny i 30 minut. Potem 12 września str. 59–102 w 5 godz. 20 minut (do ustępu »Od pierwotnej polygamji«); 13 września str. 102–132 w 4 godziny (do ustępu »Braterstwo różni się«). Nareszcie 14 września str. 132–172 w 5 godzin – a 15 września, przy słabnących już siłach, ostatnie str. 172–182, poczem autor zapadł w stan osłabienia, trwający kilkanaście dni, chciał swe dzieło zniszczyć i miał je za nic. Przez cały czas jego pracy modlono się za niego najgoręcej. Ktokolwiek sięgnie głębiej, przyzna, że tu mamy nie wybryk imagacji, ale plód twórczego natchnienia.

Rękopis był oddany bez poprawek do druku. Korekty czytało kilkadziesiąt osób i podniosły się takie protesty przeciw jego formie, że wiele ustępów autor wykreślił lub przerobił. Czytano tam np. takie zdania:

...*Mickiewicz jest większym poetą od Konopnickiej nie dlatego, że on miał wąsy¹ – a ona znów nie dlatego nie dorosła do najwyższych szczytów natchnienia męskich wieszczów, że jej przeszkadzała periodyczna słabość...* (porównaj wyżej str. 10).

.....

* W *Aneksie* zamieszczam końcowe fragmenty eseju-manifestu *Fragmentów pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”* W. Lutosławskiego: *Przypisek pierwszego korektora i Tezy o kobiecie*, pokazujące ironiczne gry formalne i ironię kreacyjną pisarza-filozofa [A. Janicka].

I Jedna bardzo domyślna literatka lwowska, czytając to zdanie w korekcie, wykrzyknęła: »Ależ tu on nie wąsy ma na myśli«. Ksiądz Robak zapytany przeze mnie, czy istotnie jakąś myśl w tym ustępie ukrywał, zapewnił mnie, że gdy pisał »Kobietę« nie był w stanie ukryć niczego – wszystko, co w myśli było, wprost płynęło na papier, więc nie sądzi, aby wyobraźnia jego wówczas na dalszą metę od oczu Mickiewicza była oderwana niż do jego wąsów, tak dalece, iż nawet pisząc, zapomniał o powszechnie znanym fakcie, że Mickiewicz nigdy wąsów nie nosił!

Męskość prze śmiało na zewnątrz – to też mężczyzna na zewnątrz nosi te narzędzia, które go najwięcej od kobiety różni. Kobiecość chowa wstydliwie swe uczucie, jak są ukryte w jej ciele kobiece organa. Przy fizycznym zespoleniu płci, mężczyzna swe nasienie na zewnątrz wyrzuca – kobieta je przyjmuje, przechowuje, płód nosi i wydaje go z wnętrza swego na świat... (porównaj wyżej str. 24).

.....
...Dzisiaj gdyby znalazła się jaka wielbicielka Matki Boskiej, co by nowego Syna Bożego światu dała, nikt by jej nie wierzył dopóty, dopóki cuda jej syna nie udowodniłyby prawdziwości jej świadectwa... (porównaj wyżej str. 82).

.....
...Tysiące niewiast czystość swą ofiarowały Chrystusowi w klasztorach – żadna widać nie była dosyć czystą, by zostać matką ducha Chrystusowego...

A te, które wiedziały, co przysięgały, mogły to wiedzieć albo z doświadczenia własnego, albo ze słyszenia. Z doświadczenia wiedzą wdowy i panny, które przed ślubem próbowały rozkoszy małżeńskich. Te ostatnie są w uprzywilejowanym położeniu – dla nich ślub jest uświęceniem związku dokonanego i wypróbowanego (porównaj wyżej str. 110).

Z powrotem do wstrzemięźliwości w jadłach i napojach człowiek łatwiej zachowa czystość. Gdyby to nie pomogło, to kobiety nie zawahają się chirurgicznie uczynić nieszkodliwymi tych, co by nie umieli się pohamować. Historia Abaelarda dowodzi, że to skutkuje i na spokój duszy. (porównaj wyżej str. 168).

.....
Wiele podobnie rażących ustępów² czytano w rękopisie. Autor, jak wszyscy prawdziwi humoryści, nie lękał się jaskrawych obrazów: pisząc to dzieło, stał już ponad wszelkimi uprzedzeniami i pisał z głębi duszy dla tych, co go pojąć mogli – nie dobierając wyrazów, nazywając rzeczy po imieniu według zasady klasycznej: *Naturalia non sunt turpia*. Rubasznosc księdza Robaka wynika może z jego długoletnich badań w zakresie greckiej filozofii i literatury – starożytni jeszcze nie znali naszej współczesnej prudencji.

Najbliżsi ostrzegali Robaka, że tego wszystkiego w druku zostawić nie można. Dobitność i bezwstydnosc stylu wszystkich raziła. Była ona wynikiem szczerości i swobody, z jaką dzieło to się wyłoniło ze świadomości całkiem wyzwolonego autora. Przy namyśle wszyscy uznaliśmy, że te wybryki pióra najwięcejby się podobały najmniej sympatycznym czytelnikom, a najwięcej raziłyby najsympatyczniejsze czytelniczki.

- 2 Daj-łak, czyli jak my go zwykle nazywamy Łajdak, postępuje (zgodnie ze swą nazwą) nie-
delikatnie, zdradzając tajemnice genezy »Kobiety« i podając ustępy, które, gdy raz przez
autora samego wykreślone zostały, już do dzieła nie należą. Odpowiedzialność za tę nie-
dyskreję niech spadnie na Daj-łaka, chodzi nam jednak o to, by czytelnik nie myślał, że
takie ekstrawagancje, które w pierwszym rzucie »Kobiety« wypłynęły z pod pióra Księ-
dza Bobaka, odpowiadają jakiegokolwiek fazie jego istotnych poglądów. Tekst fragmentów
»Kobiety«, jaki wydaliśmy, był czytany przez autora w korekcie i odpowiada jego istotnym
intencjom. Ktoby chciał rękopis pierwotny z tym tekstem porównać, przekonałby się, że
żadna myśl istotna nie ucierpiała na tem obrobieniu formy z początku zbyt jaskrawej, a dla
Daj-łaka ponętnej. Pomieszczamy przypisek korektora jedynie jako przyczynek do psycho-
logii literatów, w imię swobody krytyki, jaka między nami panuje. (Przypisek Redakcji).

Były jaskrawe paradoksy, których ani autor, ani też nikt, co go zna, nie brał dosłownie. Wiele zmieniono dla konsekwencji – wiele dla przyzwoitości – wiele dla uniknięcia nieporozumień. Wykreślano całe ustępy w pierwszej korekcie, a nawet jeszcze w następnych korektach, zwiększano trudy zecera, zmieniając drażliwsze wyrażenia, usuwając zbyt śmiało paradoksy. Czy dzieło na tem straciło? Bynajmniej – ale ktoby całkiem pojmował autora, ten jaśniej odczułby to, co on przeżył w tem dziele, czytając pierwotny rękopis. Tylko, że gdy chodzi o publikację – nie można liczyć na zupełne zrozumienie autora, więc trzeba zachować perspektywę. Czytelnicy w takim dziele szukają zwykle obiektywnych dogmatów – mało kto pojmuje, że można *s o b i e m y ś l e ć*, śpiewać samemu sobie, – tak, jak ludzie palą sobie fajkę, nie troszcząc się o kształt obłoków dymu. Myśl w naturalnej swej bezpośredniości nie jest nigdy konsekwentną, a im większą jest bogata niekonsekwencja naturalnego potoku myśli, tem łatwiej w nim znaleźć materiały dla konsekwentnej i sztucznej budowy, zadawalniającej obiektywne pożądanía tych, co nie umieją jeszcze myśleć *s a m y m s o b i e*.

Gdyby to dzieło było czytane jedynie przez nas, Elsów, to lepiej było je pozostawić tak, jak było, z całą siłą pierworzutnego wyrażenia. Kto zna Robaka, nie będzie go posądzać o jakieś spaczenie wyobraźni w kierunku erotycznym, jak to czynili niektórzy obcy czytelnicy rękopisu lub korekt, albo ci, co o tem dziele wiedzą tylko ze słyszenia. Gdzież jest jaka kobieta uwiedziona przez księdza Robaka? Gdzie są jego nieprawie dzieci? Kto z tych, co z nim się zetknęli, upadł moralnie przez zetknięcie? Takimi pytaniami możemy odpowiadać na dzikie zarzuty, z którymi się tak często spotykamy, gdy o naszym Robaku mowa.

»Kobieta« jest dziełem subiektywnem, arcysubiektywnem – i jako takie pełnem pozornych sprzeczności, które tylko mają czytelnika pobudzić do myśli. Niech nikt tu nie szuka dogmatycznego wykładu.

Więc, najmiłsi – jeśli z tego długiego monologu Robaka chcecie wysnuć koniecznie obiektywne wnioski – chcecie koniecznie się dowiedzieć, co on też istotnie myśli o kobiecie, co za pewniki zdobył w bolesnych nad płcią słabą i niebezpiecznych badaniach – nie szukajcie takich granitowych prawd we fragmentach dla jednej z blizkich mu siostr rzuconych na papier. Te fragmenty nie dadzą wam gotowych teorii – tylko winny was pobudzić do myślenia samodzielnego. Toż autor tak jest nieśmiały, tak łatwo ulega pragnieniom otoczenia, tak chciałby wszystkich zadowolnić, pogodzić i objąć swą miłością, że nawet tytuł najwłaściwszy – nadany od pierwszego rzutu swym fragmentom, – zmienił na inny, pod wpływem pewnego hreczkosieja, mającego dwanaście córek na wydaniu. Ów szlachcic bał się, by córki jego nie pochłonęły »K o b i e t y« (tak było zatytułowane to dzieło w pierwotnym rękopisie) i by ich to nie zraziło do zamążpójścia, – więc zwymyślał Robaka, oskarżając go o szukanie popularności, i żądał takiego tytułu, coby panny odstraszał³. Autor wnet zadosyćczył żądaniu. Było

3 Potem, gdy Robak przy innej okoliczności prosił tegoż hreczkosieja o ustępstwo podobne w innym zakresie, ów obywatel naturalnie odmówił. Niech go nikt nie wini, bo w sferze, w której on żyje, nie przyjęła się jeszcze wspaniała zasada moralna głoszona przez szlachetnego W. James'a: *A claim creates an obligation*. Postępowanie według tej zasady jest oczywiście możliwem tylko wśród tych, co jej nie nadużywają, a żądania swe ograniczają do *minimum*, tak, że każde żądanie odpowiada jakiejś istotnej potrzebie.

więcej podobnych wypadków – o mały włos cała scena między Mieczysławem i Dąbrówką nie wypadła – gdy jedna z siostr upatrywała w niej »pornografę«!

Ale pomimo tego, dla tych suchych pozytywistów, co chcą dogmatu koniecznie, łatwo jest ułożyć szereg tez, wynikających obiektywnie z całego ruchu myśli, przy którym autor wyśnił swą »Kobietę«.

Znając wszystkie dzieła i uczynki ojca Robaka, jasno czytam i w tekście i między linjami »Kobiety«, – mogę przeto ułatwić zrozumienie dzieła tym, co nie mają czasu medytować nad jego budową. Bywają ludzie, zwani ongi w Grecji BANAUSOI, co nigdy nie mają SCHOLE, nigdy nie żyją w pełni teraźniejszości, lecz zawsze się spieszą, zawsze dążą do czegoś, co ma być znów środkiem do dalszego celu; – oni biorąc książkę do ręki, pytają się: na co, po co, o co? Chcą zaraz jasno wiedzieć, jakich tez autor broni, do jakiej partii należy, po czyjej stronie staje. Nie dla nich pisana »Kobieta«. Ale skoro by tak pragnęli wiedzieć zdanie Robaka o kobietach – to może im wystarczą krótkie tezy następujące, które autor »Kobiety« po przejrzeniu ich uznał za słuszne:

TEZY O KOBIECIE

I. Pewniki

1. Istnieje odrębny gatunek dusz ludzkich, zasadniczo różniący się od innych, a na zewnątrz zwykle objawiający się w kształtach kobiecego ciała.

4. Kobiecość, jako faza istnienia jaźni, stwarzająca duszę kobiecą lub jako cecha zasadnicza szeregu dusz na zawsze grających w życiu wszechświatowem rolę kobiet – polega na większej wrażliwości wobec działania innych jaźni. Stąd kobietę cechuje miłość, takt, troskliwość o bezpośrednie otoczenie, ofiary dla uniknięcia przykrości innym. Z drugiej strony wrażliwość źle skierowana wytwarza często próżność, zazdrość, przesadę w sądach bądź ujemnych bądź dodatnich – z czego nieraz wypływa gadatliwość, plotkarstwo, uprzedzenia do rzeczy i osób, lekceważenie zasad i t. p.

II. Prawdopodobieństwa

2. *Jedna i ta sama jaźń, w kolei wcieleń może przechodzić fazy duszy kobiecej lub męskiej, aż dojdzie do bezpłciowej równowagi.*

5. *Duchy twórcze, przełamujące wolę istniejący porządek rzeczy – rzadko lub nigdy nie stroją się w ciało kobiece, którego periodyczne osłabienia są poważną przeszkodą dla ciągłości jakiegokolwiek poważnego działania. Jednak współzawodnicstwo płci już teraz zaczyna wytwarzać typy istot pośrednich, wyrzekających się głównej funkcji kobiecego życia. Takie robotnice mają zacieśniony horyzont uczuć, pozbawione bywają też najczęściej uroku, jaki wieje od prawdziwych kobiet; – prócz bardzo rzadkich wyjątków, zasługujących znów na честь niezwykłą.*

III. Możliwości

3. Dusza kobieca może czasem być uwięzioną w męskim ciele lub męski duch w kobiecym – albo z własnej woli, – albo wskutek wyroków wyższych, nakładających na pewne jaźnie takie próby.

6. Kobieta może stać się pełnym człowiekiem, równą mężczyźnie, jeśli przy zmienionych warunkach wychowania postara się rozwinąć samoistne właściwe sobie cechy, nie przytłumiając gwałtownie naturalnych porywów, nie krępując się żadnym z góry ustanowionym szematem życia. Wysokie umysłowe wykształcenie przy ćwiczeniu woli i pełnym ogniu miłości wyzwoli kobietę z ciasnych pęt, narzuconych jej przez tradycję, i z czasem może ją nawet postawić na czele ludzkości, jako kapłankę miłości, dobrowolnie pozbawioną zarówno uciech, jak i ciężarów ciśnień rodziny. Taka kobieta kapłanka, panująca duchem, nie będzie już ponętną dla większości mężczyzn jako kobieta, nie dozna uwielbienia bałwochwalczego, które zachwyca inne.

7. Jeśli małżeństwo ma być wyłącznym związkiem dwóch najbliższych dusz płci przeciwnej – powinno być nierozzerwalne, zgodnie z wymaganiem kościoła katolickiego – a ten charakter nadaje tylko religia.
8. *Typ wolnego związku, niezależnego całkiem od państwa, z czasem zastąpi dla wszystkich akatorów wszelkie inne formy ślubów cywilnych, lub religijnych, jak prowadzi wzrastająca ilość rozwodów.*
9. Ludzie doskonali obejdą się bez małżeństwa, nawet gdyby wyjątkowo doznali ojcostwa lub macierzyństwa. Celibat konsekwentny, przy zachowaniu bezwzględnej czystości, jest najodpowiedniejszym stanem dla tych, co dążą najwyżej, jeśli chcą służyć narodowi całemu lub ludzkości.
10. Zakochanie jest obłędem psychicznym – i przytłumia prawdziwą miłość, czyniąc zakochanych niewolnikami wrażeń.
11. *Wszyscy zakochani kłamią i są okłamywani, szczególnie gdy się wzajemnie zapewniają o wyjątkowości stosunku swego.*
12. Można kochać gorąco wiele kobiet, a nigdy w żadnej nie być zakochanym, gdy się kocha dusze, nie ciała, i gdy się unika nadmiernej poufałości, narażającej na niebezpieczne pokusy.
13. Nie ma nic na ziemi, co mężczyzna mógłby gorzej kochać niż kobietę.
14. *Miłość kobiety, szczególnie czysta, wzmacnia potęgę twórczą mężczyzny.*
15. Może i w niebie nie ma nic godniejszego miłości mężczyzny niż kobieta, gdy jest najwyższym typem siostry – lub matki.
16. Żadnej miłości zwalczać nie należy – to płodna siła – niech wydaje owoce ciała lub ducha. Sama miłość nigdy grzechem być nie może.
17. *Jeśli chodzi o szczęście, to lepiej od pewnych miłości uciekać, o ile one w sobie zawierają szczególne pokusy grzechu.*
18. Może miłość kobiety jest wskazanem nam ćwiczeniem ducha, by uzdolnić nas do wyższych szczebli miłości. Kto nigdy kobiety nie kochał – czy może kochać Boga?
19. Wychowanie kobiet i mężczyzn powinno być wspólne od najwcześniejszego wieku.
20. *Dziewczęta dobrze prowadzone prześcigną z początku chłopców przy wspólnej nauce.*
21. Kobieta każda może przez idealne wychowanie zostać pełnym i prawdziwym człowiekiem – bohaterem.
22. Im więcej kto się ćwiczy w braterstwie z kobietą, tem mniej jest narażony na niewolę uczuć wyłącznych i na opętanie zakochania.
23. *Wyćwiczeni doskonale na wszystkich stopniach braterskich uczuć bracia i siostry łatwiej obejdą się bez zadowolenia żądz fizycznych w małżeństwie.*
24. Dziewica czysta, gorąco kochająca Boga, mogłaby doznać równie cudownego macierzyństwa jak Matka Boska – wystarczy jej własna wola i miłość ku szukającemu wcielenia duchowi.
25. Miłość braterska między kobietą a mężczyzną może być nadzwyczajnie gorąca, a przytem niepokalanie czysta, jeśli brat i siostra dążą do Boga.
26. *Im gorętszą i bezwzględniejszą jest miłość ku czystej kobiecie, tem mniej w tem uczuciu bywa pokus namiętności cielesnej.*
27. Najwyższy stopień czystości myśli można osiągnąć w ciągłym zetknięciu z inną płcią, przy wzajemnem zaufaniu i gorącej miłości kobiet, z którymi obcujemy, na stopie braterskiej poufałości.
28. Taka miłość jest źródłem sił fizycznych i moralnych, zdrowia i potęgi ducha.
29. *Nie sięga jednak ta potrzeba dwupłciowych związków do sfery istot nadludzkich.*
30. Doskonała wspólnota z najbliższymi siostrami jest warunkiem przewyższenia ludzkich ułomności i zdobycia boskiej siły.

31. Kto jej pierwszy raz dozna, nie łatwo może to uczucie odróżnić od miłości wyłączonej.
34. Naturalnem polem działania dla mężczyzny są kobiety, dla kobiety mężczyźni.
37. Kobieta powinna osiągnąć wpływ daleko większy na społeczne warunki życia, niż ma go dziś.
40. Małżeństwo nierozdzielalne najłatwiej zniosą wierzący katolicy.
43. Kto nadprzyrodzonej łaski wiary nie posiada i do katolickiego Kościoła nie należy – nie potrzebuje poddawać swych płciowych stosunków kontroli kleru ni państwa, wystarczy mu sumienie własne.
46. Wolne związki wiernych kochanków nie zasługują na pogardę, o ile osoby takie związki zawierające nie mają szczęścia być oboje wierzącymi katolikami, połączonymi dożywno sakramentem.
49. Sakrament małżeństwa powinien być wyjątkową łaską, udzielaną tylko w tym wypadku, gdy dwie osoby płci różnej, wierne katolickiemu Kościołowi, łączą się dla służby Bożej w Kościele i w celu osiągnięcia potomstwa.
33. *Przy pierwszych doświadczeniach w zakresie braterstwa nie brak domieszki erotyzmu.*
35. *Skutecznijszem jest działanie wszelkie każdego na płć inną, niż na własną.*
38. *Spółeczne warunki przy zwiększonym wpływie kobiety będą zgodniejsze z ideałem Chrystusowym.*
41. *Większość t. z. małżeństw jest nawet z kościelnego punktu widzenia wcale nieważną.*
44. *Śluby cywilne zostaną zaniechane, gdy niewierzący całkiem się wyzwolą od tradycji Kościoła i poczną swą niezależność od ustalonych przez wiarę form obrządków małżeńskich.*
47. *Kochankowie postanawiający wspólne życie bez gwarancji państwowej, dają tem dowód gorętszej i czystszej miłości niż ci, co zawierają legalny kontrakt na wzajemną dostawę rozkoszy.*
50. *Osoby niegodnie przyjmujące Sakrament małżeństwa dla zadosyćuczynienia uprzedzeniom otoczenia, bez wiary i głębokiego przekonania, bywają strasznie karane piekłem małżeńskim już w tem życiu doczesnem.*
33. Pociąg ciała ku ciału jest symbolem wyższych związków ducha i służy jako rewelacja przez analogję tajemnic najwyższych zespożeń.
36. Przez takie działanie stopniowo przezwyciężamy różnicę płci i dochodzimy do równowagi, wyzwalającej nas od namiętności.
39. Po fazie panowania płci silnej może nastąpić faza przewagi i władzy płci pięknej na wszystkich polach życia duchowego, a nawet w zakresie ekonomicznym.
42. Kościół utrudni dla niegodnych przyjęcie sakramentu małżeństwa, gdy kobieta zdobędzie kapłaństwo.
45. Związki wolne będą trwalsze niż te, które są oparte na gwarancji państwowej, bo kobiety nie tak łatwo będą się decydować na zawieranie podobnych związków, gdy będą pozbawione wszelkiej gwarancji co do ich konsekwencji ekonomicznych.
48. Wywalczenie zupełnej wolności w sferze płciowej jest warunkiem niezbędnym podniesienia rasy – która przez hypokryzję fałszywych małżeństw upada. Wtedy będą się najdzielniejsze jednostki łączyć, gdy w związkach płciowych wszelkie względy prócz miłości ustąpią.
51. Tylko czysty mężczyzna ma prawo moralne sakramentalnego związku z czystą dziewczyną. Kto czystość utracił, a świętokradzką ręką sięga po owoce sakramentu, srodze bywa zawiedzionym. Kobiety mają taką słuszość żądać czystości od mężczyzn, co mężczyźni, gdy wymagają czystości od swych kochanek.

52. Celibat jest niezbędnym warunkiem kapłaństwa – wyjątki dopuszczane przez Kościół od tej reguły obniżają poziom moralny duchowieństwa, i zmniejszają wpływ jego na społeczeństwo.

55. Kobieta może w zakresie wiedzy i wszelkiej technicznej lub społecznej działalności najzupełniej dorównać mężczyźnie i nawet wyprzedzić go, jeśli od dzieciństwa będzie stosownie wychowywana.

58. Nie wszystkie kobiety są do macierzyństwa zdolne – wiele jest takich, które powinnyby się wyrzec potomstwa, bo nie mają po temu potrzebnych sił fizycznych ani cech moralnych, zdrowia, ani ofiarności.

61. Reforma wychowania kobiet jest niezbędną.

64. Pierwszym warunkiem reformy jest wychowanie wspólne obu płci w szkołach nowego typu.

67. Kobieta prawdziwie czysta nie potrzebuje się obawiać niczego nawet w obcowaniu z najbrutalniejszymi mężczyznami, bo czystością swą ich opamowuje, zniewalając ich do czci i uległości.

70. W wychowaniu kobiet trzeba oddzielić najzdolniejsze od mniej zdolnych.

53. *Ewolucja rasy wytwarza coraz to więcej typów do celibatu zdolnych, mogących bez zbyt uciążliwej walki wyrzec się uciech rodzinnych i wszystkie siły oddać społeczeństwu.*

56. *Najwłaściwszem dla większości kobiet powołaniem jest macierzyństwo – ta, która podjęła się tego zadania, powinna mu oddać wszystkie siły, nie współzawodnicząc z mężczyznami na innych polach.*

59. *Przy umiejętnych staraniach i właściwym od dzieciństwa wychowaniu każda prawie kobieta mogłaby zostać matką zdrowych dzieci i wykarmić je sama, oprócz rzadkich wyjątków.*

63. *Reforma ta przekształci ludzkość w jednym pokoleniu.*

65. *Przy wprowadzeniu wspólnego wychowania z początku często się zdarzać mogą nadużycia.*

68. *Kobiet idealnie czystych jest prawie tak mało, jak i bezwzględnie czystych mężczyzn, a te które są czyste, najczęściej wskutek nieświadomości swej tracą przytomność umysłu wobec agresywności mężczyzn.*

71. *Wysokie uzdolnienie u kobiet jest rzadsze niż u mężczyzn.*

54. Życie zakonne ma przed sobą jeszcze wspaniały rozwój, gdy czystość zakonników nie będzie już polegać na odosobnieniu, lecz wytrwa przy najściślej- szym obcowaniu z płcią drugą, przy wspólnej pracy społecznej, osób obojga płci połączonych węzłami braterstwa.

57. Jedyne prawdziwe szczęście dla kobiety jest znaleźć męża, którego mogłaby kochać, czcić i wielbić; gdy mu ofiaruje bezwzględnie wszystkie siły duszy i ciała, a wiernie wytrwa w tej służbie, znajdzie więcej zadowolenia niż na każdej innej drodze samodzielnej.

60. Jaźń wcielona w ciele kobiecym może osiągnąć wszelkie szczyble potęgi ducha i ciała, nawet w twórczości dorównać mężczyznom, gdy dziś przytłumiane władze duszy kobiecej w pełni się rozwijają, wyzwalając ją z kajdan uprzedzeń, któremi rządzą pozory.

63. Reformę skuteczni najlepiej genialny mężczyzna, któremu by pomagało tysiące wier- nych kobiet.

66. Ofiarami takich nadużyć będą szczególnie zmysłowe pannie- ki, które i tak później za wieleby sobie pozwoliły.

69. W zakresie czystości najwyższy szczebel oderwania od ciała osiąga łatwiej mężczyzna niż kobieta, szczególnie gdy się dźwiga z upadku, który w nim wzbudził pogardę dla dawniej- szej nieczystości. Tacy skrusze- ni grzesznicy dochodzą do naj- wyższej czystości.

72. Najwyższe stopnie uzdol- nienia duchowego są niezmier- nie trudne do zdobycia dla jaź- ni uwięzionej w ciele kobiecym.

73. Najzdolniejsze jednostki trzeba kształcić indywidualnie, oddzielając je od innych, nie pobudzając współzawodnictwa.

76. Kto chce kierować żaźnią uzdolnionej kobiety, winien przede wszystkim pozyskać jej miłość, i pokochać ją szczerze a głęboko.

79. Nauczyciel dziewcząt powinien być całkiem niedostępny obłędowi zakochania się w którejkolwiek ze swych uczennic.

82. W wychowaniu kobiet należy kłaść nacisk na rozwój woli i inteligencji, bo uczucia i tak zwykle mają za wiele, dochodząc do egzaltacji.

85. Aby wolę wykształcić, trzeba skupienia myśli.

88. Chcąc myśl skupić, trzeba się ćwiczyć w wyłącznem zajęciu duszy jedną rzeczą przez coraz to dłuższą miarą czasu.

91. Trzeba na każdy rok wybrać sobie niewiele przedmiotów zajęć, ale uprawiać je najgruntowniej.

94. Nowy typ kobiet, wyćwiczonych fizycznie, myślowo i moralnie, osiągnie w społeczeństwie to stanowisko przeważające nad mężczyznami.

74. *Mniej zdolne jednostki lepiej postępują w grodach, gdzie się dobierają równi i współzawodniczą o pierwszeństwo.*

77. *Nauczyciel, co nie umiałby skierować ku dobremu miłości swej uczennicy, lepiej niech się zajmuje matematyką raczej niż dziewczętami.*

80. *Zakochanie uczennicy w nauczycielu może być obrócone na korzyść, o ile nie jest wzajemnem, i o ile nauczyciel jest duchem czystym.*

83. *Sentymentalizm, czyli rozczulanie się nad własnymi uczuciami, które cechuje wiele kobiet, oznacza brak silnego uczucia.*

86. *Wszechstronność przedmiotów myśli nie osłabia woli.*

89. *Przy powtarzaniu tych samych czynności fizycznych lub umysłowych osiąga się wyższe szczeble ich doskonałości.*

92. *Miara skupienia i zdolność wszechstronnego rozproszenia skupionej uwagi, jest indywidualnie bardzo różną.*

95. *Reforma wychowania zmniejszy ilość małżeństw, a podniesie gatunek potomstwa, wcale nie wzmagając ilości wolnych związków i nieprawych dzieci.*

75. Nie ma nauczycieli dla najzdolniejszych uczniów, – a ten co się kierunku takiego ucznia podejmie, sam się najwięcej od niego powinien nauczyć.

78. Bez miłości i to gorącej a wzajemnej miłości – wpływ głęboki na żadną kobietę jest niemożliwy. Czysto umysłowe działanie na kobietę trwałych śladów nie pozostawi.

81. U młodych dziewcząt zakochanie w kochającym je czysto nauczycielu jest prawie nieuchronną chorobą, jeśli zawczasu nie były wyćwiczone w wyższych uczuciach braterstwa i przyjaźni.

84. Uczuciowość kobiety najlepiej się rozwija i szlachetnieje, gdy cała jej siła skierowana jest ku lepszemu i mędrszemu od niej mężczyźnie, w celu pomoczenia mu w pracy życiowej.

87. Dowolne rozproszenie myśli na wiele równoległych przedmiotów także ćwiczy wolę.

90. Nawet bezmyślne powtarzanie czynności o głębokiem znaczeniu, jak np. przy odmawianiu różańca, mają pewien wpływ na skupienie ducha.

93. Kobiety bardzo rzadko umieją skupić myśl swoją, a jeszcze rzadziej zachcianki i kaprysy zastąpić wytrwałą wolą, dążącą do stałych celów.

96. Kobiety nowego typu będą mniej ponętne dla większości mężczyzn i rzadziej doznają wzajemnej miłości, choć same bynajmniej do miłości mniej skłonne nie będą, co stanie się źródłem cierpień.

97. Nowe wychowanie może mieć jedynie powodzenie przy zupełnej niezależności od szkolnictwa państwowego, które jest ogłupiającem wszędzie, nawet w Ameryce.

98. *W miarę organizacji wychowania narodowego szkoły państwowe upadną – a zwiększona inicjatywa twórczych jednostek wzmoże działalność produkcyjną niezależną od państwa.*

99. Kobiety niezależne, przy wyższych swoich zaletach moralnych, zyskają z czasem ekonomiczną przewagę nad mężczyznami i same będą miały inicjatywę w zawieraniu związków małżeńskich.

Dak-Łaj.

Kamil K. Pilichiewicz

Książnica Podlaska

im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ORCID: 0000-0001-5589-6797

Wincenty Lutosławski: filozof czy pisarz? Strategie autokreacyjne w *Jednym łatwym żywocie*

Łatwym nazywam ten żywot, gdyż nie było w nim prawie tych najzwyczajniejszych trudności, które dręczą większość ludzi przez całe życie. Nie zaślepiały mnie żadne nałogi, ani namiętności. Wiedziałem zawsze, czego chciałem, i zwykle osiągałem cele mojej woli, gdyż rozporządzałem dostatecznymi siłami fizycznymi i umysłowymi. Szybko się decydowałem i bez wahania dążyłem do celu, nie oglądając się ani na własne, ani na cudze przykrości, jakie to prostopolne postępowanie mogło spowodować¹.

Tymi słowami Wincenty Lutosławski rozpoczyna swój – jak go nazywa – pamiętnik *Jeden łatwy żywot* (JŁŻ, 18,20). Na wstępie więc, nie czekając na domysły przyszłych interpretatorów, wyjaśnia taki, a nie inny powód zatytułowania książki, której, zgodnie z założeniami paktu autobiograficznego², jest autorem, narratorem i głównym bohaterem jednocześnie. Opowieść autobiograficzna Lutosławskiego jako całość zawiera w swojej treści wszystkie postawy autobiograficzne³ ujawniające się w różnym natężeniu. Wzajemne ich napięcia pozwalają odsłonić osobę autora, który stale „wymyka się” jednoznacznym klasyfikacjom. Spróbujmy przyjrzeć się

- 1 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Fundacja im. W. Lutosławskiego, Kraków 1994 [reprint z: F. Hoesick, Warszawa 1933], s. 9. Przywołując kolejne fragmenty autobiografii Lutosławskiego, stosuję skrót JŁŻ. Cyfra arabska umieszczona po przecinku oznacza numer strony.
- 2 Zob. P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przeł. A. Labuda, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001, s. 21–56.
- 3 Mowa oczywiście o autobiograficznym trójkącie postaw, zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, red. nauk. R. Nycz, Kraków 2000.

Lutosławskiemu poprzez pryzmat jego autobiografii, spróbujmy zastanowić się, która z tytułowych postaw (filozof, pisarz) dominuje? Jakie dodatkowe oblicza ukazuje nam autor? Co jeszcze istotnego można wyodrębnić z treści i języka tego sprawozdania z życia⁴? Czym owo sprawozdanie jest?

Wprowadzenie

Wincenty Lutosławski we wstępie do *Jednego łatwego żywota* zapowiada: „Dziś chcę dać wierny obraz najważniejszych zdarzeń i doświadczeń mego życia z punktu widzenia chwili obecnej” (JŁŻ, 18). Materiałem, który posłużył do uformowania tej opowieści, jest zatem życie, a wraz z nim najważniejsze doświadczenia autora, które, poddane syntezie, stanowią zasadniczą treść książki. Zostało w niej zawartych wiele faktów biograficznych. Przypomnijmy najważniejsze.

Wincenty Lutosławski urodził się 6 czerwca 1863 roku o drugiej po południu z matki Marii z domu Szczygielskiej i ojca Franciszka, ziemianina, właściciela Drozdowa i Taraskowa w Ziemi Łomżyńskiej (JŁŻ, 28). Był najstarszym z ośmiorga dzieci⁵ państwa Lutosławskich. Jego matka umarła, gdy miał sześć lat (1869). Pierwsze lata dzieciństwa spędził w rodzinnym Drozdowie. „Z tych lat dzieciństwa w domu spędzonych do 14-go roku życia pozostaje wspomnienie spacerów po lasach, kąpeli w Narwi i ślizgawki po wielkiej tafli lodu [...]” (JŁŻ, 32). W 1877 roku został wysłany do Mitawy do szkoły średniej. W 1881 roku wyjechał do Rygi i wstąpił na tamtejszą Politechnikę. Następnie rozpoczął studia na Uniwersytecie Dorpackim (1883). Doświadczył pierwszych przygód podróżniczych, zwiedzając między innymi Szwajcarię, miasta włoskie, Francję, Anglię. W tymże roku miał myśli samobójcze. Pokusa samobójstwa, o której pisał otwarcie (JŁŻ, 120), miała mu towarzyszyć przez wiele następnych lat.

Dotychczasowe zainteresowanie naukami ścisłymi ustępowało jednak powoli na rzecz nauk humanistycznych. „Mając zupełną swobodę, zapisałem się w styczniu 1885-go roku na wydział historyczno-filologiczny i zacząłem uczęszczać na wykłady filologów, a także filozofa Teichmüllera” (JŁŻ, 102) – wspomina sam o decyzji, która zaważyła na jego późniejszej

4 Tak swoje dzieło określa sam jego autor w *Przedmowie* (JŁŻ, 7).

5 Łącznie Lutosławski miał młodszego brata Stanisława oraz sześcioro rodzeństwa (w tym dwoje w dzieciństwie umarło) z drugiego małżeństwa jego ojca z siostrą zmarłej matki. Zob. tamże, s. 30–33.

działalności naukowej. W tym też roku, w kwietniu, w trakcie setnego czytania *Uczty* (nazywanej przez Lutosławskiego *Biesiadą*) Platona doświadczył epifanii (JŁŻ, 107–112) polegającej na duchowej przemianie i uświadomieniu sobie nieśmiertelnej, pozamaterialnej jaźni:

Uczulem się nagle odwiecznym i wiekuistym duchem, różniącym się zasadniczo zupełnie od ciała, przeto nieśmiertelnym i niezniszczalnym, a co za tem idzie, niematerjalnym. Ta świadomość, raz nagle zdobyta w 22-im roku życia, w ciągu następnych 48 lat, które od tej chwili minęły, nigdy ani na jedną chwilę ani na jawie, ani we śnie zachwianą nie była [...] (JŁŻ, 109).

W pamiętnym roku 1885 w Dorpacie autor *Jednego łatwego żywota* otrzymał stopień kandydata chemii i stopień kandydata filozofii na podstawie pracy o pedagogicznych poglądach Montaigne'a⁶. W 1887 roku wstąpił w związek małżeński z Sofią Casanową. W tym też roku uzyskał stopień magistra filozofii⁷. Po ukończeniu studiów wyjechał do Paryża, po drodze zatrzymując się w Berlinie i Lipsku, gdzie opublikował swoje pierwsze prace w pismach naukowych. W Paryżu wstąpił do École des Hautes Études przy Sorbonie, na wydział języków romańskich, którym kierował Gaston Paris. W 1888 roku został ojcem⁸. Rok później otrzymał stopień prywatnego docenta w Kazaniu. Wtedy też urodziła mu się druga córka – Izabela. W 1891 roku na świat przyszła trzecia córka – Jadwiga. W tym samym roku zmarł ojciec Lutosławskiego, zostawiając rodzinie majątek wraz z browarem.

W latach 1889–1890 w British Museum autor *Jednego łatwego żywota* pracował nad logiką Platona. Pracę nad rozprawą ukończył w 1897 roku⁹. Wcześniej jeszcze, w 1893 roku, wybrał się w podróż do Ameryki. Spędził cały rok w rodzinnym Drozdowie (1894–1895), gdzie przyjmował rozmaitych gości i pracował naukowo. Wtedy też zmarła jego najmłodsza córka. Wyjechał wraz z rodziną do Hiszpanii do miejscowości Mera. Tam stworzył stylometrię, opierając się na ustaleniach Szkota Lewisa Campbella.

6 Pierwsza rozprawa, dotycząca poetyki fonetycznej, została przez grono filologów odrzucona.

7 Na podstawie pracy *Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen nach Plato, Aristoteles und Machiavelli*, Dorpat 1887.

8 Córce państwo Lutosławscy nadali imię Maria, a nazywali ją po hiszpańsku Manią (JŁŻ, 166–167).

9 Została ona wydana tego samego roku w książce *The Origin and Growth of Plato's Logic with an Account of Plato's Style and of the Chronology of his Writings*, London 1897.

W Londynie poznał Josepha Conrada. W 1897 roku urodziła mu się czwarta córka – Halina (Halita). Rok później uzyskał stopień doktora filozofii¹⁰.

Na wiosnę 1899 roku ukończył druk *Seelenmacht*, w którym wyłożył swój pogląd na świat (JŁŻ, 242–243). W roku 1899 pełnił funkcję akademicką docenta prywatnego na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W 1901–1902 opublikował *Wykłady Jagiellońskie*. W 1902 założył organizację Eleusis. Rok później opublikował krytyczne wydanie *Genezis z Ducha* Juliusza Słowackiego¹¹. W 1907 roku wyjechał ponownie do Ameryki, gdzie wykładał w dwudziestu kilku miastach. W 1908 zamieszkał w Warszawie, gdzie też głosił wykłady. Pisał kolejne prace, między innymi: *Rozwój potęgi woli*, *Jak tanio podróżować*, *Nieśmiertelność duszy* (wszystkie wydane w 1909), *Ludzkość Odrodzona* (1910).

W 1912 roku związał się z Wandą Peszyńską. Rok później założył Kuźnicę w Barby (okolice Bonneville we Francji). Przebywał tam z przerwami przez siedem lat. W Barby urodził się jego syn Tadeusz (1913). W 1919 miał okazję wykładać na Sorbonie. W tym też roku został powołany do Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, gdzie przez dziesięć lat uczył. W 1922 roku urodziła się Lutosławskiemu córka Janina. W roku 1931 wyjechał z Wilna, przybył do Paryża, w którym powstał tekst autobiografii *Jeden łatwy żywot*.

Przedstawione powyżej w dużym skrócie najważniejsze fakty z życia Wincentego Lutosławskiego składają się na chronologicznie ułożoną mozaikę, stanowiącą tło dla ukazania jego specyficznego poglądu na świat. We wstępie książki autor, niejako tłumacząc się z podjęcia decyzji o wyrażeniu swoich poglądów w formie autobiograficznej, przyznaje:

[...] dla oceny wartości [...] wyniku myśli i intuicji trzeba poznać warunki osobistego rozwoju człowieka, którego pogląd na świat mamy przyjąć w całości lub częściowo albo całkiem odrzucić.

Czytelnicy mają zatem prawo wymagać od autora występującego z poglądem na świat, by zdał sprawę z przebiegu osobistych doświadczeń, które go

10 Na podstawie pracy *Ueber die Grundvoraussetzungen und Consequenzen der Individualistischen Weltanschauung*, Helsinki 1898.

11 Julian Krzyżanowski, oceniając kolejne wydania dzieł Słowackiego, przyznaje: „Obok nich [wydania częściowego Biegeleisena, Rychtera, Méyeta, *Pism* w układzie A. Górskiego, bardzo starannego opracowania Gubrynowicza i Hahna (1909) i wzorowego wydania Kleinera (1924)] wymienić należy takie arcydzieła sztuki edytorskiej, jak *Genezis z Ducha* w opracowaniu W. Lutosławskiego [...]” (zob. J. Krzyżanowski, „*Duch – wieczny rewolucjonista*”, [w:] J. Słowacki, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Liryki i powieści poetyckie*, Wrocław 1987, s. LI–LII; cyt. za: R. Zaborowski, *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004, nr 1, s. 70).

doprowadziły do uogólnień, sięgających na całą rzeczywistość, gdy każdy ludzki żywot obraca się w drobnej zaledwie części tej rzeczywistości wszechświata (JŁŻ, 18).

W tym miejscu chciałbym wyjaśnić kwestię terminu „pamiętnik”, którym, jak już wspomniałem, Wincenty Lutosławski nazywa *Jeden łatwy żywot*. Otóż w dalszej części artykułu zdecydowałem się książkę określać mianem autobiografii. Uważam, że ten wyraz jest dla omawianej treści bardziej adekwatny. Oba pojęcia bywają stosowane synonimicznie, jednak nie można zapominać o ich subtelnych różnicach uwidaczniających się w kryterium tematycznym. Jak rozróżnia Regina Lubas-Bartoszyńska: „Kryterium tematyczne może stać się także kryterium genologicznym: jeśli zawartość tekstu zdominuje sfera Ja autobiograficznego, będzie to autobiografia; jeśli zaś wypełnią ją bliźni i świat zewnętrzny, będzie to pamiętnik”¹². Bez wątpienia autor *Jednego łatwego żywota*, co zostało zasygnalizowane powyżej, skupia swoją uwagę przede wszystkim na własnym życiu, jego najważniejszych momentach. Istotne w tym „skupieniu na sobie” jest przedstawienie określonego światopoglądu. Jego „bliźni” stanowią jedynie uzupełnienie układanki, dodatek, któremu nie poświęca zbyt wiele miejsca w tekście¹³. Po tych wstępnych ustaleniach terminologicznych przejdźmy do kolejnej części rozważań.

Autobiografia jako manifest

Julián Marías, pisząc o związkach filozofii z gatunkami literackimi, stwierdza:

O gatunkach literackich mówi się zbyt chętnie jako o pustych formach, w które jakoby „wlewa” się filozofię. [...] Tymczasem rzeczywistość jest całkiem odmienna: filozofia wyraża się, a więc realizuje się w pełni, w jakimś gatunku literackim; nim doszło do jej wyrażenia, istniała wyłącznie jako intencja i jako wysiłek bycia. Filozofia jest więc jakby wewnętrznie związana z gatunkiem literackim, bynajmniej się jednak weń nie „wlewa”, lecz raczej wciela¹⁴.

12 R. Lubas-Bartoszyńska, *Nowsze problemy teoretyczne pisania o sobie. Przykłady wypowiedzi autobiograficznych pisarzy polskich ostatnich dziesięcioleci*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2006, nr 6, s. 10.

13 Konkretnie tego przykłady, jak stosunek do żony, dzieci i w ogóle spraw rodzinnych, zostaną omówione w dalszych fragmentach artykułu.

14 J. Marías, *Gatunki literackie w filozofii*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 2, s. 309.

Hiszpański badacz wśród filozoficznych gatunków literackich wymienia właśnie autobiografię¹⁵, zaznaczając jednak, że nie jest to ściśle i wyczerpujące wyliczenie. Każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie. Czy zatem, idąc za rozumowaniem Mariása, można by zaryzykować tezę, że filozofia Wincentego Lutosławskiego wyraża się w jego autobiografii? Autobiografia Lutosławskiego jest niewątpliwie świadectwem dokonań autora na przestrzeni jego życia, opisującym doświadczenia, w tym przede wszystkim działalność naukową, społeczno-edukacyjną i ewolucję myśli.

Jednak *Jeden łatwy żywot* nie jest jedynie sprawozdaniem z życia, świadectwem dokumentującym działalność, ale też elementem tej działalności, wpisującym się w aktywność społeczno-dydaktyczną autora. Tekst obok faktów biograficznych zawiera tezy filozoficzne Lutosławskiego. Te zaczynają się kształtować od zainteresowania Platonem. Lutosławski, stając się badaczem pism starożytnego filozofa, wychodzi z założenia, że „dokładne poznanie jednego prawdziwie wielkiego myśliciela daje klucz do zrozumienia i oceny różnych pisarzy usiłujących na swój sposób wytłumaczyć rzeczywistość” (JŁŻ, 208–209). W 1897 roku w Londynie wychodzi drukiem dzieło Lutosławskiego o logice Platona (*The Origin and Growth of Plato's Logic*). Po wielu latach ten ważny w swojej biografii fakt skomentuje:

Zostałem mimo woli na całe życie napiętnowany jako badacz Platona i twórca stylometrii. A ja się łudziłem, że zyskam większe uznanie, jako niezależny filozof i myśliciel. Całą stylometrię uważałem tylko za techniczny środek, umożliwiający zrozumienie rozwoju duchowego Platona, od pierwotnego idealizmu ku spirytualizmowi; rozwój ten był zgodny z moim własnym odkryciem jaźni, które i Platonowi obcem nie było, jak usiłowałem wykazać.

Spirytualizm ostatnich lat Platon[a] pragnąłem samodzielnie rozwinąć i uzgodnić z objawieniem polskich wieszczów (JŁŻ, 225).

Tak pisać zaczął nowe dzieło – *The Progress of Souls*, w którym przedstawiał rzeczywistość jako świat dusz, rządzących ciałami nie tylko ludzi, ale zwierząt i roślin, a nawet atomów (JŁŻ, 225–226). Ze spirytualizmem Lutosławski wiązał stopniowe przeobrażenia stosunków rodzinnych, społecznych i politycznych, tak „aby zawsze dusza górowała nad ciałem. To miało szczególne zastosowanie w poglądzie na miłość i na małżeństwo. Miłość romantyczna jako stosunek wiekuisty dusz miała zastąpić małżeństwo jako układ społeczny wymagający sankcji społecznej i kościelnej” (JŁŻ, 226). Traktat został wydany dopiero po dwudziestu siedmiu latach,

15 Tamże, s. 312.

w 1925 roku, wraz z późniejszym opracowaniem tego zagadnienia, zawierającym „gorącą obronę nierozzerwalności małżeństwa i przedstawienie piekła małżeńskiego jako najskuteczniejszego środka przyśpieszenia rozwoju moralnego obojga małżonków ku doskonałości, która stanowi ostateczny cel życia ludzkiego” (JŁŻ, 226). Nieco niejasne poglądy Lutosławskiego na temat małżeństwa znalazły swoje odzwierciedlenie w jego osobistej, skomplikowanej sytuacji jako małżonka¹⁶.

Tomasz Mróz stwierdza, że jedną z najważniejszych cech osobowości filozofa był optymizm¹⁷. Wtórzy badaczowi Trzebuchowski, pisząc: „Filozofia Lutosławskiego jest przeciwstawna wszelkim filozofiom mroku, rozpacz, samotności”¹⁸. W centralnym miejscu autor *Plato's Logic* sytuuje człowieka i jego ciągłe przemiany, transcendencję. Oddziela jaźń od ciała, zaznaczając, że ta pierwsza jest formą nieporównanie doskonalszą, bo emanacją ducha świadomego, odwiecznego i niezniszczalnego (JŁŻ, 177). Jako neomesjanista wierzy, że „rozwój sił duchowych, świadomość jaźni jest w stanie wzmocnić naród polski, ducha naprawdę polskiego zbudzić” (JŁŻ, 350), odnowić naród wybrany. Jak się zdaje, trudno o bardziej odpowiedni dla pokazania tej drogi przemiany gatunek niż biografia. Jeszcze właściwsza wydaje się autobiografia, w której autor może wiarygodnie, bez skrępowania czy domysłów ukazać mentalność, sposób rozumowania, postrzegania zjawisk zewnętrznych i duchowe przemiany osoby, o której pisze. Przedstawia bowiem siebie samego.

Lutosławski pełni w tekście funkcję nie tylko opowiadacza o swoim życiu („łatwym żywocie”). Wraz z dalszą narracją osobiste przemyślenia zaczynają miejscami przeważać nad opisywaniem wydarzeń, faktów biograficznych. Autor przeistacza się w moralistę, mędrca, nauczyciela-wychowawcę (nie tylko pisze o aktywności dydaktycznej, ale ów tekst autobiograficzny jest częścią tej aktywności), który finalnie zwraca się bezpośrednio do czytelnika: „A ty, pospolity czytelniku” (dodatek: *Pożegnanie czytelnika*, JŁŻ, 359). W ten sposób autobiografia zamienia się w formę manifestu filozoficznego. Istnieje wiele definicji manifestu¹⁹, wszystkie one jednak

16 W 1912 r. (po 25 latach małżeństwa z Sofią Casanovą) Wincenty Lutosławski odchodzi od żony mimo ważnego ślubu kościelnego i wiąże się z Wandą Peszyńską.

17 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008, s. 259.

18 P. Trzebuchowski, *Wincenty Lutosławski. Życie i twórczość*, „Kierunki” 1977, nr 26, s. 10.

19 Zob. m.in.: „publiczna wypowiedź jakiejś organizacji, grupy społecznej, literackiej, zawierająca poglądy i program działania” (E. Dereń, E. Polański, *Manifest*, [w:] *Wielki*

mają cechy wspólne. Na ich podstawie można sformułować ogólną definicję, według której manifest to opublikowana bądź ustna, upubliczniona deklaracja intencji i/lub poglądów nadawcy, którym może być pojedyncza osoba bądź grupa osób. Manifesty dodatkowo poddawane są klasyfikacji ze względu na ich funkcje. Można wyróżnić:

[...] manifesty deklarujące, czyli takie, w których składa się obietnice; manifesty ustanawiające, w których pewien stan rzeczy – faktyczny lub deklarowany – jest zatwierdzany lub wprowadza się do niego zmianę, jakiś nowy porządek przy jednoczesnym dekretowaniu go; manifesty postulujące, w których mowa o tym, co nadawca przekazu chce lub chciałby osiągnąć, a zarazem jaka zmiana w rzeczywistości jest według niego niezbędna²⁰.

Lutosławski, pisząc o sobie, w rzeczywistości postuluje określony światopogląd. Sam nazywa to procesem szerzenia poglądu na świat:

Pogląd na świat jest rzeczywistością duchową, która tylko w jakiejś jaźni dojrzewa, lecz może być innym przekazana i wtedy służy im jako kryterjum zmiennych opinii, bezładnie walczących o byt w niewyćwiczonych umysłach. [...] W tym procesie szerzenia [podkreślenie moje – K.K.P.] poglądu na świat decydujące ma zatem znaczenie znajomość osoby, od której pogląd na świat pochodzi (JŁŻ, 17).

Jeden łatwy żywot nie jest jedynie „podsumowaniem” osoby jej autora, o czym już wspomnieliśmy, ale przygotowaniem ideowym, postulatem w formie opisu procesu dojrzewania myśli i deklaracją dzieł późniejszych: „Dla wyznawców pogląd na świat jest skończoną i gotową całością. Ale

słownik języka polskiego, Kraków 2008, s. 437); zbiór „założeń programowych” (*Podręczny słownik terminów literackich*, red. H. Sułek, Kraków 2005, s. 148); „deklaracja programowa” (*Wielka Encyklopedia PWN*, t. 16, red. J. Wojnowski, Warszawa 2001, s. 557). Szczególnym rodzajem manifestu jest manifest literacki: „programowe sformułowanie podstaw światopoglądowych, estetycznych i artystycznych, a także postulatów i deklaracji” (G. Gazda, *Manifest literacki*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006, s. 396). Według *Słownika terminów literackich* to: „[...] opublikowane w czasopiśmie lub jako druk samodzielny założenia programowe i postulaty ideowo-artystyczne grupy literackiej, mające charakter odezwy do czytającej publiczności. Manifest literacki stanowi bądź teoretyczne uogólnienie i uzasadnienie uprzedniej praktyki twórczej danego zespołu pisarzy, bądź zapowiedź – nie zawsze później realizowaną – twórczości określonego typu [...]” (*Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2008, s. 293).

- 20 A. Karpowicz, *Poławianie gatunków. Twórczość słowna w antropologicznej sieci*, [w:] *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, P. Rodak, Warszawa 2014, s. 258.

całość ta w duszy myśliciela i jego poprzedników stopniowo dojrzewała. Dzieje tego dojrzewania stanowią wstęp stosowny do systematycznego wyrażenia treści tego, co dojrzało, i w tym sensie niniejszy pamiętnik jest naturalnym wstępem do dzieł, które w ostatnim okresie życia mam napisać” (JŁŻ, 17–18). Postulatywny charakter autobiografii Lutosławskiego objawia się w pełni w *Zakończeniu*. W tym ostatnim, XXVI rozdziale poza opisem pobytu we Francji formułuje „praktyczne przykazania”, zawarte w pięciu punktach. Pozwolę sobie przytoczyć fragmenty każdego z nich:

1. „Każdy z nas ma dane mu przez Boga znacznie więcej, niż to, na co zasłużył” (JŁŻ, 346).
2. „Warto jest ograniczać materialne potrzeby i pożądanja, bo to wzmacnia siły ducha. Lecz umartwienie sztuczne ciała, które je niszczy, jest ciężkim błędem, gdyż ciało jest niezbędnym narzędziem ducha. [...] Cieszymy się zapachem kwiatu, ale nie wydajemy na kwiaty pieniędzy przeznaczonych na biednych. Cieszymy się światłem słońca, lecz niech ono nas nie rozleniwia. Cieszymy się pieśczętą osób bliskich, ale niech ona nas nie roznamiętnia” (JŁŻ, 346).
3. „Większa część niesnasek, nieporozumień, a nawet wojen, wynika z nadużycia słowa w mowie i piśmie. Milczenie jest złotem, a jednak są słowa, które koniecznie wyrzec należy. Wyrażajmy każde dobre uczucie, życzliwość, serdeczność, ale wystrzegajmy się wyrażania sądów ujemnych, pretensji, zarzutów, gdy nie zachodzi żadna ku temu potrzeba” (JŁŻ, 347).
4. „Warto myśleć i woleć skupić jedynie na tym, co jest wykonalnym i co od naszej woli zależy” (JŁŻ, 347).
5. „Strzeżmy się wszelkiego gwałtu, nawet duchowego, wobec ludzi, którym chcemy pomóc” (JŁŻ, 348).

Zauważmy, że punkty te w dużej mierze nie są ułożone w formie bezokoliczników. Są wyrażone w pierwszej osobie liczby mnogiej, w trybie rozkazującym. Taka ich konkretyzacja zakłada wspólnotę myśli, wspólnotę idei, ale przede wszystkim jest wyrazem woli wskazywania, postulowania, nauczania. Wobec powyższych argumentów dziwić mogą tego rodzaju zapewnienia:

Piszę przede wszystkim dla samego siebie, bo czuję potrzebę upamiętnienia sobie przebiegu mego życia, a zarazem w pierwszej linii dla mojej żony i dwóch najbliższych mi duchowo córek rodzonych, z których starsza jest powieściopisarką, a młodsza, dziesięcioletnia, od piątego roku życia ćwiczy się w rysunku i malarstwie. Myśl, że to, co napiszę, ma być równie czytane przez obcych, nie wpłynie na sposób pisania, gdyż jestem przeświadczony o tem, że tylko pamiętnik, będący bezpośrednim i szczerym wyrazem doświadczenia, może mieć jakąś wartość, a wszelka tendencja tę wartość obniża i unicestwia (JŁŻ, 20).

Lutosławski wykazuje pewną sprzeczność. Z jednej strony podkreśla, że tekst *Jednego łatwego żywota* pisze przede wszystkim dla siebie i swoich najbliższych. To jednak nie przeszkadza autorowi na tle swojej autobiografii – posłużyć się metaforą malarstwa – grubymi, zdecydowanymi pociągnięciami pędzla nakładać ostre kolory swojego światopoglądu. To one dominują w obrazie, w tym dziele. *Jeden łatwy żywot* służy przede wszystkim do szerzenia postulatów, aforyzmów, poglądów filozoficznych²¹ autora *Nieśmiertelności duszy*. Te kieruje bezpośrednio do sprecyzowanego nadawcy – czytelnika autobiografii. Celem tego działania jest pozyskanie zwolenników, którzy dopomogliby, również finansowo, wspomóc jego ideowe projekty (kuźnicę). Nieprzypadkowo na końcu *Przedmowy* dołączona jest krótka nota, w której podano numer konta bankowego oraz wszelkie niezbędne informacje dla osób skłonnych do współpracy i kontaktu z Wincentym Lutosławskim, w tym dla przyszłych adeptów kuźnicy (JŁŻ, 8).

Trzeba przyznać, że wyrażanie własnych poglądów na świat i siebie w nim w formie autobiograficznej jest zjawiskiem powszechnym i po części zrozumiałym, nie ma bowiem „w filozofii spraw odrębnych od człowieka. Kiedy współmyśli się z filozofującym człowiekiem, nie można pozostawać na uboczu jego podstawowych doznań, jego działań, świata, codziennych zachowań, mocy przezeń przemawiającej”²². Ważne są jednak proporcje. Jeżeli w rozdziale XI, zatytułowanym *Małżeństwo* Lutosławski ani razu nie wymienia imienia i nazwiska żony (Sofii Pérez Casanovy²³), a skupia się przede wszystkim na przedstawieniu swojej naukowej aktywności, to proporcje zdają się zachwiane.

Oczywiście nie tylko czyny lub zdarzenia, w których uczestniczy autor, jego samego określają, ale też dużo o nim mówi to, jak te wydarzenia, fakty interpretuje (bo przecież człowiek „dziejowo bytuje zawsze na sposób

21 Więcej na temat filozofii Lutosławskiego zob. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski – polskie badania nad Platonem*, Zielona Góra 2003; W. Jaworski, *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994; *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000; P. Trzebuchowski, *Wincenty Lutosławski. Życie i twórczość*, „Kierunki” 1977, nr 26, s. 9–10; S. Pacuła, *Wincentego Lutosławskiego droga do filozofii*, „Życie i Myśl” 1971, nr 6; S. Ciupka, *Zarys koncepcji mesjanistycznej Wincentego Lutosławskiego*, „Polonia Journal” 2018, nr 8, s. 161–175; P. Kusiak, *Mesjanizm Wincentego Lutosławskiego i jego społeczno-polityczne implikacje*, „Przegląd Religioznawczy” 2014, nr 3, s. 65–75; A. Rossmanith, *Metafizyczne uzasadnienie filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego. Studia i Prace” 2016, nr 3, s. 153–173.

22 Zob. K. Jaspers, *Autobiografia filozoficzna*, przeł. S. Tyrowicz, Toruń 1993, s. 45–46.

23 Sofia Guadalupe Pérez Casanova de Lutosławski (1861–1958) – hiszpańska poetka, pisarka, dziennikarka, kandydatka do literackiej Nagrody Nobla.

interpretujący, stale odnosząc się do swego istnienia”²⁴), a przede wszystkim w jaki sposób przedstawia to w autobiografii. Taka, a nie inna treść rozdziału XI to świadomy, zamierzony wybór autora. Tak też jest w przypadku całej książki. I tu dochodzimy do kwestii zasadniczej.

Autobiografia *Jeden łatwy żywot* jest formą autokreacji.

Autobiografia – autokreacja

Autokreacja to proces związany z ludzkim rozwojem. Wielu badaczy z zakresu filozofii, psychologii i pedagogiki podejmowało próby wyjaśnienia tego złożonego zjawiska. Jak dotąd jednak jest ono definiowane niejednoznacznie. Rozbieżności dotyczą przede wszystkim stopnia ogólności oraz atrybutów tego procesu²⁵. Są jednak punkty zbieżne tych definicji. Dla przykładu według Justyny Pawlak autokreacja to „każdy sposób kreowania siebie, w zakresie jednego, kilku lub wszystkich elementów składających się na kształt jednostki”²⁶. Sposoby te muszą spełniać podstawowy warunek – powinny być zamierzone²⁷. Roman Schulz przez autokreację rozumie te działania, które intencjonalnie kształtują samego siebie. To proces twórczy, w którym jednostka jest „podmiotem działań twórczych, jak i ich autentycznym tworzywem oraz produktem”²⁸. W obu przypadkach podkreślana jest celowość działania. Nie muszą one przynosić określonych skutków, lecz są zamierzone i z założenia nastawione na konkretne cele.

Autobiografia z kolei jest złożonym procesem myślowym i językowym, w trakcie którego autor, interpretując istotne z jego perspektywy wydarzenia życiowe, określa samego siebie, sytuuje siebie w stosunku do innych ludzi i ogólnie pojmowanego świata zewnętrznego. Interpretując, nadaje sens swoim przeszłym doświadczeniom, ale też konstruuje plany, określa cele związane z przyszłością. W trakcie tego myślowego bilansu porządkuje wspomnienia, hierarchizuje zdarzenia według swoich osobistych kryteriów ważności. Pewne doświadczenia wysuwa na plan pierwszy, pomijając te, które jego zdaniem z różnych względów w biografii nie powinny się

24 I. Szyroka, *Autobiografia i filozofia*, Kraków 2016, s. 19.

25 M. Kozłowska, *O potrzebie kształtowania kompetencji autokreacyjnych dorosłych*, „Rocznik Andragogiczny” 2010, s. 175.

26 J. Pawlak, *Autokreacja. Psychologiczna analiza zjawiska i jego znaczenie dla rozwoju człowieka*, Kraków 2009, s. 14.

27 Tamże, s. 13–14.

28 R. Schulz, *Nauczyciel jako innowator*, Warszawa 1989, s. 78.

znaleźć. Wszystkie elementy tej autointerpretacji zamieniane są na określony kod językowy, bowiem autobiografia jest przede wszystkim formą komunikatu językowego, tekstem skierowanym do konkretnych odbiorców, czytelników. Mając tego świadomość, autor określa siebie samego za pomocą pewnych, zgodnych z jego intencją słów. To od niego zależy, jakimi środkami wyrazu posłuży się, dokonując samoprezentacji. Proces ten ma więc charakter twórczy. Tylko z pozoru jest referencyjny, bowiem fakty pozajęzykowe, stanowiące „szkielet” biografii, są poddawane interpretacji i osadzane w rzeczywistości językowej. A więc autobiografia jako tekst ma charakter przede wszystkim figuratywny²⁹ i autokreacyjny³⁰.

Nie inaczej jest w przypadku *Jednego łatwego żywota*. Już sam tytuł, a szczególnie epitet „łatwy”, daje pole do rozmaitych interpretacji. Przede wszystkim może mieć zabarwienie ironiczne. Autor już w pierwszych słowach wstępu wyjaśnia, czemu autobiografię tak właśnie zatytułował. Słowa te, przytoczone na samym początku niniejszego artykułu, Lutosławski doprecyzowuje w dalszych akapitach. Píše między innymi, że przez całe życie nie miał żadnych dolegliwości fizycznych (poza prostracjami między 36. a 42. rokiem życia) (JŁŻ, 9), nie doznawał kłopotów finansowych, był osobą majątną, praca przychodziła mu lekko (JŁŻ, 10), nie znał prawie uczuć strachu i gniewu, zazdrości lub nienawiści (JŁŻ, 11), był przyjaźni i życzliwie nastawiony do wszelkich ludzi, w tym od siebie odmiennych (JŁŻ, 11), obca mu była próżność lub ambicja (JŁŻ, 12), jednocześnie, co zaznacza, często bywał opacznie rozumiany, brany za „marnego samoluba” (JŁŻ, 12), przyjaciele się do niego zrażali, duchowieństwo bezpodstawnie oskarżało o herezję, dawni partyjni koledzy bojkutowali (JŁŻ, 13). Wszystkie te nieżyczliwości brały się, zdaniem Lutosławskiego, z niezrozumienia, z jego prawdomówności i bezwzględności czynów w dążeniu do wyższych celów. Tymi celami nadrzędnymi, o czym już wspominaliśmy, było propagowanie idei mesjanistycznych i spirytualizmu, pobudzanie aktywności społecznej narodu polskiego w celu jego odnowy. Manifestując tego typu poglądy, Lutosławski ma jednocześnie świadomość, co podkreśla w swojej autobiografii, iż:

Pamięć – to dziwne sito, przez które się przesiewa to, co mniej ważne, a pozostaje to, co najistotniejsze i co dla wiernego obrazu życia wystarcza. Na pozór

29 Zob. P. de Man, *Autobiografia jako od-twarzanie*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 307–318.

30 M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 22.

ogłoszenie z materiałów może się wydać utrudnieniem zadania. Lecz w moich oczach jest ono właśnie najskuteczniejszym warunkiem osiągnięcia celu: zdobycia sobie i dania innym najistotniejszej treści tego żywota, z uwzględnieniem artystycznych wymagań, którym odpowiadać powinien autoportret literacki nie mniej niż malarski.

Artystą pod żadnym pozorem nie jestem, ale kocham sztukę i uważam twórczość artystyczną za najwyższy szczyt działalności życiowej, a opis własnego życia za najprzystępniejszy mi rodzaj twórczości artystycznej, gdyż chodzi o ukazanie w należycie odległej perspektywie tego, co najlepiej znam, wiernie i zgodnie z wewnętrzną prawdą, co powinno wystarczyć (JŁŻ, 20–21).

Przyjrzyjmy się bliżej konstrukcji tej twórczości artystycznej w formie autobiografii. Autobiograficzna narracja Lutosławskiego jest uporządkowana czasowo i miejscowo. *Jeden łatwy żywot* został podzielony na trzy zasadnicze części zatytułowane: *Dzieciństwo i lata szkolne*; *Praca naukowa 1885–99*; *Praca społeczna 1899–1913*, poprzedzone wstępem i podsumowane zakończeniem (ostatnim, XXVI rozdziałem książki). Pierwsza część dotyczy okresu dzieciństwa (Warszawa, Drozdowo), dorastania, zaliczania kolejnych etapów kształcenia (gimnazjum w Mitawie³¹, Politechnika w Rydze, Uniwersytet Dorpacki), młodzięńczych przygód podróżniczych (m.in. do Szwajcarii, Włoch, Francji), nagłego odkrycia jaźni w wieku 22 lat (1885). Druga poświęcona jest głównie działalności naukowej. Obejmuje lata 1885–1899, w czasie których Lutosławski podróżował po świecie, publikował prace naukowe (między innymi o Platonie) i założył rodzinę (małżeństwo z Sofią Casanovą, z którą miał cztery córki). Trzecia natomiast, dotycząca lat 1899–1913 oraz dalszych – aż do roku 1932 – jest opisem życia akademika pracującego na przeróżnych uniwersytetach, jeżdżącego ze swoimi wykładami po świecie (głównie po Europie i Ameryce³²) oraz świadectwem wcielenia w życie własnej koncepcji filozoficznej, której ważnymi elementami było rozbudzanie świadomości narodowej poprzez działalność społeczną (założenie Towarzystwa Wszechnicy Mickiewicza, bractwa Eleusis, Kuźnicy).

Każda z wymienionych części zawiera kilka rozdziałów, ułożonych chronologicznie według okresów: roku, kilku bądź kilkunastu lat. Kolejne etapy życia, fragmenty biografii, Lutosławski kojarzy z konkretnymi miejscami geograficznymi. Wobec tego większość z 26 rozdziałów zawiera w tytule przeważnie nazwę własną miasta, rzadziej kraju bądź kontynentu, dookreśloną datami rocznymi. Już z samego spisu treści można wywnioskować, że autor

31 Współcześnie Jełgawa.

32 Listę miejscowości zawarł w przypisie (JŁŻ, 264–265).

kreuje się na obieżyświata, człowieka światowego o szerokiej perspektywie poznawczej (naukowej, filozoficznej). Faktem jest, że wiele po świecie podróżował, miał okazję przebywać, mieszkać w najrozmaitszych miejscach. W ten sposób poznał takich ludzi jak Mahatma Gandhi, William James czy Joseph Conrad. W komunikacji pomagała mu znajomość języków, był poliglotą.

Autobiografia jest sprofilowana pod względem tematycznym. Lutosławski skupia się przede wszystkim na przedstawieniu pracy naukowej, dorobku piśmienniczego, aktywności społecznych oraz poglądów filozoficznych. Zdziwiająco mało pisze na temat rodziny. Wspominałem już o tym przy okazji omawiania rozdziału XI (*Małżeństwo*). Poza tym, że imię i nazwisko żony nie pada w nim ani razu, częstym zabiegiem językowym jest stosowanie czasowników w liczbie mnogiej: „sądziliśmy”, „przybyliśmy”, „zwiadaliśmy”, „rozmawialiśmy”, „odwiedziliśmy”. Jednocześnie stosunkowo niewiele pisze o żonie w liczbie pojedynczej, o tym, kim była, czym się zajmowała. Sporo natomiast miejsca poświęca w tym rozdziale wyjaśnieniu wolnego charakteru ich związku. Brzmi to niemal tak, jakby autor usprawiedliwiał swoje późniejsze decyzje (rozstanie z Sofią Casanovą i związanie się z Wandą Peszyńską). Co warto wspomienia, Lutosławski w rozdziale tym przytacza słowa Sofii Casanovy o nim samym: „[...] stosunek swój do teorii później wyraziła w powieści swej pod tytułem »Doktor Wolski«, w której mnie przedstawiła jako fanatyka woli, upokorzonego w swych aspiracjach do twórczej wszechmocy” (JŁŻ, 161). Podobnie sprawa się przedstawia, kiedy autor wspomina o śmierci najmłodszej córki Jadzi. Poświęca temu wydarzeniu zdziwiająco krótki, kilkudzaniowy akapit (JŁŻ, 214–215), ledwie wtrącenie do opisu pobytu swojej rodziny w Drozdowie w latach 1894–1895. Więcej miejsca zajmuje Lutosławskiemu opis intensywnej pracy umysłowej wraz z wyliczeniem pisanych w tamtym okresie artykułów (JŁŻ, 213). Tematycznej dominacji sfery naukowo-społeczno-filozoficznej nie zmienia nawet fakt, że ostatecznie autobiografię dedykuje swojej drugiej żonie Wandzie Peszyńskiej i ich córce Jani. W ten sposób mesjanista kreuje się przede wszystkim na uczonego, myśliciela, społecznika i mędrca, który swoje życie poświęca szerzeniu poglądów, odnowie narodu polskiego.

Cechą charakteryzującą autora *Jednego łatwego żywota* jest jego rezon, pewność siebie przechodząca miejscami w zuchwałość, przez Chomicza nazwana wręcz „samouwielbieniem”³³. Próbkę takiej postawy odnajdujemy w książkę wieńczącym *Pożegnaniu Czytelnika*:

33 Zob. P. Chomicz, *Jeden łatwy żywot (czyli Samouwielbienie Wincentego Lutosławskiego)*, „Gazeta Literacka” październik 1933, nr 1, s. 11–12.

[...] napisałem tę romantyczną historję przedziwnej ogromnej miłości, która całem mem życiem kierowała ku zdobyciu nieomyślnej wiedzy o życiu i drogach wyzwolenia.

Wiedzę tę pozyskałem i przekonałem się niedawno, że można ludzi nią zachwycać bez większego wysiłku (JŁŻ, 354).

Kilka stron dalej Lutosławski pisze o swoim powołaniu:

Życie moje całe ku temu mnie wiodło, aby prawdę co do istoty i przeznaczenia ludzkości pojąć i nauczyć się ją wyrażać.

Słuchacze w Wilnie, Krakowie i Warszawie stwierdzili, że ten rzadki dar bezwzględnie jasnego wyrażania prawdy w siedemdziesiątym roku mego życia nie tylko nie słabnie, ale się potęguje (JŁŻ, 357).

Ten brak skromności nie uszedł uwadze krytyki. We wspomnianym *Samouwiełbieniu Wincentego Lutosławskiego* czytamy:

Autor zajęty jest przedewszystkiem swoją osobą, — ludzie i wypadki mają służyć jej wywyższeniu; jeżeli tak nie jest, wina spada na otoczenie i autor nie szczędzi kostycznych uwag, by przez poniżenie innych wywyższyć siebie; że przytem opowiadanie nie idzie tą drogą, jaką wskazywałaby prawda, głoszenie której stanowi rzekomo ambicję autora, to jego nie niepokoi. Byłe dopięć samolubnego celu!³⁴

Zaznaczyć trzeba, że od tej reguły, ogólnikowo i dosadnie wyłożonej przez krytyka, są jednak wyjątki. Lutosławski przyznaje, że przez swój egoizm nie spełnił woli ojca. Administrację rodzinnym majątkiem w Drozdowie powierzył młodszemu rodzeństwu, co też miało swoje konsekwencje w dalszych podziałach obszaru Drozdowa (JŁŻ, 186–188). Sam korzystał z przypadającego na niego dochodu, często go przekraczając, aby móc dokształcać się w Londynie. Przy tej okazji przyznaje, że lekcewał powszedniość życia, szukając niepospolitości i „przygód umysłowych” w szerszym świecie (JŁŻ, 189). Do tej wobec siebie krytyki wraca w kilku fragmentach. Pisze o sobie jako o człowieku, „który bez troski ojcowiznę trwonił, a zarabiać nauczył się daleko później, gdy wszystko utracił” (JŁŻ, 224).

W 1900 roku autor *Plato's Logic* w kursie *Dante i jego pogląd na świat* uwypukla porównanie i kontrast między Dantem a wieszczami polskimi. W ten sposób naraża się na konflikt z wydziałem filozoficznym Uniwersytetu Krakowskiego. Po latach stwierdza, że dokonał wtedy błędnych decyzji

34 Tamże, s. 11.

jako wykładowca (JŁŻ, 255–257). O swoich błędach pisze też w *Zakończeniu* autobiografii. Przyznaje mianowicie, że był w życiu zbyt łatwoweri i ufny w stosunku do tych, którzy na to nie zasługiwali: „Ufałem tym, co wołali z otchłani ciemnoty i nędzy, że łakną wiedzy i mądrości, a oni wyzyskiwali moją łatwowerność, by własne położenie materialne poprawić” (JŁŻ, 348). Nieliczne, powyżej zarysowane wyjątki potwierdzają jedynie specyficzną manierę przedstawiania siebie jako niemal nieomylnego myśliciela, mędrca³⁵, który napisane przez siebie publikacje nazywa nieskromnie wielkimi dziełami (JŁŻ, 245). Taka zdecydowana postawa służyć może umacnianiu swojego autorytetu i podkreślaniu własnych kompetencji do odgrywania roli wychowawcy narodu.

Posługując się rozmaitymi strategiami autokreacyjnymi, Lutosławski, nie zapominając o tym, że autobiografia jest formą twórczości artystycznej, stosował w tekście również rozmaite figury retoryczne, z których przeważają metafory i peryfrazy. Żalotne Andaluzki stanowią dla niego „jakby uzupełnienie naturalnego zdobnictwa Alhambry” (JŁŻ, 142). Na tej samej stronie, opisując warunki pogodowe i związane z nimi złudzenia optyczne, notuje:

Był to cudny maj, a jaskrawe słońce stwarzało różne złudzenia optyczne, niezmiernie ciekawe.

Patrząc naprzykład gdzieś w dal: wśród jałowych wzgórz czerwonych widzę ciemny las, jakby sosny z rodzinnego lasu Drozdowskiego. Po chwili las zaczyna się poruszać i przenosić i okazuje się, że to był cień niewielkiej gęstej chmury, nisko zawieszony nad ziemią! (JŁŻ, 142)

Madryt wydaje się autorowi „jarmarkiem próżności i obłudy” (JŁŻ, 171), Narew nazywa Amazonką (JŁŻ, 211), o swoich przyszłych planach po wydaniu autobiografii pisze: „[...] wyruszę z mielizny, na której mój okręt utknął w Wilnie, i wypłynę na głębsze wody Oceanu. Już przeszło trzydzieści pięć lat temu mądry rabin Worobiej w Homlu przyrównywał mnie do wielkiego okrętu na płytkich wodach i wróżył wyzwolenie” (JŁŻ, 348). Lutosławskiemu zdarza się przywoływać słowa polskich wieszczów, cytuje Mickiewicza: „Słowicze dźwięki w męczyzny głosie, a w sercu li sie zamiary” (JŁŻ, 56)³⁶, Słowackiego: „Každy silny o pól kroka ku Bogu

35 Określając swoją samotność słowami: „Samotność mędrców mistrzyni” (JŁŻ, 340), *de facto* za mędrca się uznaje.

36 Źródło cyt.: fragment ballady *Świtezianka* ze zbioru *Ballady i romanse*, opublikowanego po raz pierwszy w 1822 roku w Wilnie jako część I tomu *Poezji*.

pchnąć świat dziesięjszy, a jutro jeszcze silniejszy!” (JŁŻ, 354)³⁷. Takich literackich ozdobników jest w tekście niewiele. Skutecznie jednak ubarwiają one tekst autobiografii, umacniają przeświadczenie o niej jako autoportrecie literackim i formie twórczości artystycznej.

Filozof czy pisarz?

Jeden łatwy żywot wydaje się z jednej strony przemyślanym manifestem filozoficznym, z drugiej jest bez wątpienia formą językowej (literackiej) autokreacji. To czyni z jego autora tak filozofa, jak i pisarza. Która postawa przeważa? Odpowiedź zależna jest w dużym stopniu od perspektywy badawczej. Mając do dyspozycji jako podstawowy materiał do analizy autobiografię, patrząc przez jej pryzmat jako badacz literatury, widzę Lutosławskiego przede wszystkim jako pisarza: filozofującego, manifestującego, kreującego opowieść o swoim życiu, za każdym razem pisarza.

By w pełni odpowiedzieć na pytanie, która postawa jest dominująca, trzeba wyjść poza *Jeden łatwy żywot*. Jest to zaledwie jeden tekst spośród wielu, których Lutosławski jest autorem. Bibliografia Wincentego za lata 1885–1952 obejmuje 820 pozycji³⁸. Publikował w wielu językach, poza językiem polskim między innymi po angielsku, niemiecku, francusku, włosku, rosyjsku. Był więc pisarzem płodnym. Sam również uważał się nie tylko za filozofa, historyka filozofii, myśliciela-mędrca, ale także za pisarza. Już we wstępie przyznaje: „Sama praca nigdy nie była dla mnie wysiłkiem ani trudem, tylko stanowiła tak naturalną funkcję jak oddychanie, szczególnie wykłady lub pisanie listów i książek” (JŁŻ, 10). W innym miejscu autobiografii notuje: „Wystąpiłem w 22-m roku życia jako pisarz międzynarodowy, a dopiero w 38-m roku życia zostałem pisarzem polskim. W ciągu 10 lat tej działalności piśmienniczej i wykładowej (1900–1910) wyrobił się mój styl polski. [...] Wpłynął na mój styl także w znacznej mierze Platon, którego więcej czytałem niż jakiegokolwiek innego pisarza” (JŁŻ, 296). Przytoczony fragment jest dla naszych rozważań istotny z dwóch powodów. Po pierwsze autor analizuje, a tym samym podkreśla istotność

37 Źródło cyt.: fragment wiersza *Do Ludwika Norwida w braterstwie idei świętej*. Do tego fragmentu odnosi się Lutosławski także w innych swoich pracach, zob. W. Lutosławski, *Losy jaźni u Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1909, z. 1/4, s. 3–21.

38 Zob. A. Chorościńska, R. Zaborowski, *Spis prac Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000, s. 239–275.

wpracowywania swojego stylu pisarskiego. Powód drugi odnosi się do postrzegania przez niego Platona. Greckiego filozofa określa bowiem mianem pisarza. W ten sposób nie tylko potwierdza związek filozofii z pisarstwem, ma świadomość, że teksty pisane, we wszelkiej swojej formie, są podstawowym medium do przekazywania idei, ale też pokazuje, co rozumie przez „bycie pisarzem”. Dla niego jest to umiejętność tworzenia tekstów nie tylko *stricte* literackich, beletrystyki. I w tym znaczeniu sam Wincenty Lutosławski: jako historyk filozofii, tłumacz (chwalony przez Krzyżanowskiego!), pracownik akademicki (wykładowca, nauczyciel), autor traktatów filozoficznych, tworzący w ramach wszystkich tych aktywności teksty pisane, pisarzem był niewątpliwie. Jako autor *Jednego łatwego żywota*, świadomie wykorzystujący przedstawione w niniejszym artykule strategie autokreacyjne, umacnia się również w „byciu pisarzem”, autorem tekstu literackiego.

Nawiązując do tytułu książki, czy można by ją uznać za „łatwą” autobiografię? Epitet „łatwy”, chociaż semiotycznie mało precyzyjny, mógłby – jak się zdaje – z powodzeniem określać autobiografię w jej zakresie tematycznym i językowym. Jej autor unika tematów trudnych, z jego punktu widzenia niewygodnych (małżeństwo z Sofią Casanovą). Często jednak posługuje się uogólnieniami, podsumowując w kilku zdaniach wydarzenia, wydawać by się mogło, w życiu człowieka istotne. Inną cechą charakterystyczną jest swobodny sposób opowiadania o sobie samym. Czytelnik nie jest zasypywany szczegółowymi faktami z życia, uzupełnionymi przypisaniami³⁹. Tych w autobiografii badacza Platona brak. Owszem, Lutosławski nie pomija najważniejszych jego zdaniem doświadczeń, wydaje się skrupulatny w umieszczaniu określonych wydarzeń w granicach czasowych i przestrzennych. Czy autor miał wszystko to na uwadze, tak książkę tytułując?

Początek autobiografii, o czym już wspominałem, opcje takie raczej wyklucza. Tytuł książki charakteryzuje żywot, a nie sposób jego przedstawienia. Niemniej, abstrahując od założeń autora, można postawić hipotezę, że epitet „łatwy” mógłby z powodzeniem określać (oczywiście w uproszczeniu) nie tylko żywot, na podstawie którego autobiografia powstała, ale i samą autobiografię. Powyższe wnioski dodatkowo ugruntowują Lutosławskiego w roli nie tyle filozofa (też: filozofującego historyka filozofii i społecznika), ile przede wszystkim pisarza, który zręcznie wykreował opowieść o sobie samym.

39 W całym tekście znajdzie się kilka wyjątków (s. 27, 59, 96, 126, 150, 192, 264–265, 305, 352).

Podsumowanie

Autobiografię Wincentego Lutosławskiego wyróżnia przede wszystkim jej autokreacyjny charakter. W pewnym sensie spełnia też rolę manifestu ideologicznego. Niemniej pełno w tej opowieści niekonsekwencji, przemilczeń (szczegółów życia rodzinnego), sprzeczności (swoją żywot Lutosławski nazywał „łatwym”, ale jednocześnie zmagał się z „pokusą” samobójstwa – JŁŻ, 81). Łatwe wydaje się jedynie napisanie tego dzieła (jak wynika z komentarza jej autora), charakteryzującego się stylem prostym, jasnością wypowiedzi, klarownością⁴⁰. Również interpretacja autobiografii wbrew pozorom do łatwych nie należy. Wspomniane nieścisłości nie są jedynie „potknięciami” działającymi na niekorzyść Lutosławskiego. Powinny być też wskazówką dla jego krytyków, przestrogą przed zbyt pochopną oceną książki i jej autora⁴¹. Dużyk stwierdza: „Wyda się, że niektóre idee i pomysły Lutosławskiego oplątano zbyt wielką ilością kpin, ironii, anegdot, że wydrwiono niektóre jego pomysły, nie zwracając uwagi na to, że przecież tkwiły w nich i pewne myśli warte spokojnego na nie spojrzenia”⁴².

Z taką samą ostrożnością powinniśmy podchodzić do *Jednego łatwego żywota*. Sam autor, nazywany przez Boya-Żeleńskiego „uroczym znachorem”⁴³, swoje dzieło podsumowuje słowami:

Na zakończenie warto się zastanowić nad tym, co te minione sześćdziesiąt dziewięć lat jednego z b y t [podkreślenie moje – K.K.P.] łatwego żywota mi dały, jako skarb mający posłużyć dla budowy następnych żywotów (JŁŻ, 345).

Nazywa swój żywot nie tylko „łatwym”, ale „zbyt łatwym”. Brzmi to jak zarzut do siebie. Kilka stron dalej dopowiada:

Łatwym był, bo zawsze sił starczało na to, czego Bóg żądał. Większa część moich wysiłków była skierowana ku temu, żeby ducha naprawdę polskiego zbudzić i z jarzma niemieckiego wyzwolić. Służyły do tego wykłady i książki, zarówno polskie, jak i angielskie. Lecz skutek okazał się dotąd niewielki. [...]

40 Co jest, być może, odzwierciedleniem szkoły Gastona Paris.

41 O tym, że wbrew pozorom nie był to żywot jedynie „łatwy”, a jednoznaczna ocena autora *Nieśmiertelności duszy* do dziś jest trudna, przestrzegał Tomasz Mróz, zob. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 258–259.

42 J. Dużyk, *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców z lat 1884–1886*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN” 2000, t. XLV, s. 255.

43 T. Boy-Żeleński, *Uroczy znachor*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 34.

Trzeba użyć innych środków niż dotąd i jasno widzę, czym nowy mój żywot powinien różnić się od tego, który tym pamiętnikiem zamykam (JŁŻ, 350–351).

Być może autobiografia zmagającego się niegdyś z depresją optymisty-utopisty⁴⁴ nie jest jedynie prostym wyrazem samouwielbienia. Być może warta jest uważniejszej lektury i poszerzonej o nowe konteksty eksplikacji.

Im więcej niejasności, sprzeczności, przemilczeń, „białych plam” w literackim autoportrecie Lutosławskiego, tym bardziej nieoczywiste stają się pisarskie intencje autora. Czym więc jest *Jeden łatwy żywot*: manifestem-zaproszeniem myśliciela-społecznika (do uczestnictwa w projektach społecznych, do wspólnoty myśli), autokreacyjną laurką-pomnikiem dla samego siebie, świadectwem woli niezwykłego człowieka, który nie oglądając się na innych, dążył za wszelką cenę do realizacji swoich celów ideowych, a może rodzajem wyznania-spowiedzi, za pomocą której autor chce się oczyścić z dotychczasowego „zbyt” łatwego żywota (w którym nie ustrzegł się błędów) i w wieku siedemdziesięciu lat zacząć od nowa? A może jest po prostu wszystkim tym po trochu, do czego skłaniałby się piszący te słowa.

BIBLIOGRAFIA

Boy-Żeleński T., *Uroczy znachor*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 34.

Chomicz P., *Jeden łatwy żywot (czyli Samouwielbienie Wincentego Lutosławskiego)*, „Gazeta Literacka”, październik 1933, nr 1.

Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, red. nauk. R. Nycz, Kraków 2000.

Dereń E., Polański E., *Manifest*, [w:] *Wielki słownik języka polskiego*, Kraków 2008.

Dużyk J., *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców z lat 1884–1886*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN” 2000, t. XLV.

⁴⁴ Wincenty Lutosławski sam siebie nazywa „obywatelem Utopii” (zob. Notatnik W. Pe-szyńska 2, AN PAN i PAU, płyta CD/83, s. 39 verso, cyt. za: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, dz. cyt., s. 258). W innym fragmencie Tomasz Mróz syntetyzuje: „Kim zatem jest obywatel utopii? Z pewnością jest idealistą i marzycielem. To człowiek nie przystający do rzeczywistości społeczno-politycznej, w której przyszło mu żyć, nie zgadza się na nią, próbuje ją zmienić. Poprawa zaś ma za wzór ideały, którym utopista hołduje. [...] Lutosławski był konsekwentnym mesjanistą, co dawało mu optymizm i siły do ciągłych prób przybliżenia utopii, w którą wierzył. Na ile jego starania były udane – to już inna kwestia. Jak wynika z tytułowej deklaracji, utożsamiał on swoją życiową misję z dążeniem do trudnego w realizacji ideału społeczeństwa przyszłości, w możliwość powstania którego nie wątpił” (s. 12).

Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000.

Gazda G., *Manifest literacki*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, Kraków 2006.

Jaspers K., *Autobiografia filozoficzna*, przeł. S. Tyrowicz, Toruń 1993.

Karpowicz A., *Poławianie gatunków. Twórczość słowna w antropologicznej sieci*, [w:] *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, P. Rodak, Warszawa 2014.

Lejeune P., *Pakt autobiograficzny*, przeł. A. Labuda, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.

Lubas-Bartoszyńska R., *Nowsze problemy teoretyczne pisania o sobie. Przykłady wypowiedzi autobiograficznych pisarzy polskich ostatnich dziesięcioleci*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2006, nr 6.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Fundacja im. W. Lutosławskiego, Kraków 1994 [reprint z: F. Hoesick, Warszawa 1933].

Lutosławski W., *Losy jaźni u Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1909, z. 1/4.

Man P. de, *Autobiografia jako od-twarzanie*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2.

Mariás J., *Gatunki literackie w filozofii*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 2.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski – polskie badania nad Platonem*, Zielona Góra 2003.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Pawlak J., *Autokreacja. Psychologiczna analiza zjawiska i jego znaczenie dla rozwoju człowieka*, Kraków 2009.

Schulz R., *Nauczyciel jako innowator*, Warszawa 1989.

Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Wrocław 2008.

Szyroka I., *Autobiografia i filozofia*, Kraków 2016.

Trzebuchowski P., *Wincenty Lutosławski. Życie i twórczość*, „Kierunki” 1977, nr 26.

Zaborowski R., *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004, nr 1.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, autobiografia, autokreacja, manifest, filozof, pisarz

WINCENTY LUTOSŁAWSKI: PHILOSOPHER OR WRITER? SELF-CREATION STRATEGIES IN *ONE EASY LIFE*

Abstract

This paper is an attempt to answer the question: which of Wincenty Lutosławski's attitudes (philosopher or writer) dominates in his autobiography *One Easy Life*? The text is divided into two main parts. In the first, I treat Lutosławski's work as a philosophical manifesto, a sage-educator's appeal to his readers, a form of expression of his views, for which biographical facts are only a background. The second part is an analysis of the self-creative strategies used in this literary self-portrait. The arguments formulated on this basis emphasise Lutosławski's writerly role in his social and educational activities, and force us to reconsider what he actually was and what *One Easy Life* now is.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, autobiography, self-creation, manifesto, philosopher, writer

Jarosław Ławski

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-1167-5041

Wincenty Lutosławski jako pisarz

i każdy z nas jak nuta/ związany z całością melodii
przebrzmiewa/ ale najpiękniejsze/
powracają refrenem w pamięci /
pokoleń

Wiesław Kazanecki, *Opowieść*¹

w stereotypie / przekroczenie

Żeby precyzyjnie ująć siłę kłopotliwego stereotypu, w jaki ujmuje się od ponad stu lat dzieło i życie Wincentego Lutosławskiego, jednego z najwybitniejszych moim zdaniem twórców, reformatorów społecznych, filozofów i pisarzy polskich oraz europejskich przełomu XIX i XX wieku, wystarczy sięgnąć po pierwszą z brzegu notę encyklopedyczną: „Wincenty Lutosławski (1863–1954), filozof, mesjanista, twórca spirytualizmu palingenetycznego, głoszącego nie tylko samoistność duchów, ale też wielokrotność ich wcieleń”². Zatem filozof, ale jaki! Mesjanista, spirytualista, palingenetyk, zastanawiający się nad kolejnymi wcieleniami duchów.

Do kogo przemówi, kogóż zaintryguje taki konterfekt? Chyba tylko pogrobowców mesjanizmu romantycznego, którzy pojawiają się stale od dwustu lat. Dla „poważnego”, „nowoczesnego” filozofa taki portret oznacza wykluczenie³. Dla kogoś, kto zetknął się z nazwiskiem Lutosławskiego

¹ W. Kazanecki, *Opowieść*, [w:] tegoż, *pejzaże sumienne*, Lublin 1974, s. 21–22.

² Hasło: *Lutosławski Wincenty*, [w:] *Popularna Encyklopedia Powszechna*, red. J. Pieszcza-chowicz, Warszawa 2002. Na marginesie: po hasle (krótkim) o Wincentym następuje zdjęcie... Witolda Lutosławskiego i (dłuższe) hasło o kompozytorze.

³ T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008, s. 263: „Odrzucenie i osamotnienie wobec środowiska filozoficznego brało się

na kartach literatury, od razu wykreśla go z dziejów piękna utrwalonego słowem literackim, czyniąc co najwyżej z tego typu „filozofa” część anegdoty literackiej, skandalu czy skandaliku.

Uczyniono Wincentemu Lutosławskiemu ogromną krzywdę, spłaszczając jego wielokształtną, potężną osobowość, przykrawając ją do wzoru, miary „historyka filozofii” lub „filozofa”, zresztą on sam się tak określał. Jako pierwszy cieszy się po dziś dzień uznaniem za sprawą zagranicznych filozofów i historyków filozofii, przypominających dość regularnie jego wkład w badanie Platona, tworzenie stylometrii, dyskusje o idealizmie i realizmie. W regularnych odstępach czasowych wznawiane są lub publikowane jego dzieła z „historii filozofii” (*The Origin and Growth of Plato's Logic*, 1905; *Knowledge of Reality*, 1930), czasem jeszcze w związku z popularnością jogi na przełomie XX i XXI wieku przypomina się i wznawia jego osobliwą książkę na ten temat (*Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia*, 1909)⁴.

Zauważyliście Państwo, iż (nad-)używam cudzysłowu. Nieprzypadkowo. Chcę tu spojrzeć na Lutosławskiego, jakiego znamy, „filozofa”, „mesjanistę”, „spirytualistę”, „jogina”⁵, przez figurę eseistycznego dystansu, odrzucając znaczenia słów, które przyczepiono do tej postaci lub które przylgnęły w procesie kulturowej reinterpretacji (nader wątlej) jego dorobku. Prowokacyjnie nie silę się na obiektywizm naukowego dowodzenia – jest on bezbrony wobec pancernej skorupy, w której zamknięto postać Lutosławskiego.

Z tego sarkofagu dobiegają czasem głosy wołające o uwolnienie.

Trzeba oddać sprawiedliwość badaczom jego myśli, którzy wcześniej wstąpili na drogę przybliżania współczesnym „filozofa” tak „nienowoczesnego”

z niezależności przekonań Lutosławskiego”. I dalej: „Lutosławski sam był sobie winien odrzucenia przez chyba wszystkie orientacje intelektualne ówczesnej Polski, lecz ono tylko wzmocniło jego niezależne stanowisko”.

- 4 W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic With an Account of Plato's Style and of the Chronology of his Writing*, Hildesheim 1983 (reprint); tenże, *The Knowledge of Reality*, Cambridge 2015. Z wznowień polskich: *Rozwój potęgi woli*, Wrocław 1992; *Jeden łatwy żywot*, Kraków [1994]; *Rozwój potęgi woli*, Warszawa 1987; Koszalin 1991.
- 5 Zob. gruntowną, choć naznaczoną poprawnością polityczną pracę: A. Gomół, *Nieśmiertelna dusza, rytmiczne oddychanie i posłannictwo narodu. O podręczniku Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Joga w kontekstach kulturowych*. 2, red. A. Gomół, K. Gęsikowska, Katowice 2017, s. 93–120. Uczona czuje się w obowiązku wyrazić swój dystans do Lutosławskiego, gdy ten w kulturowo-historycznym (!) znaczeniu używa słów „Ariowie”, „aryjski” (zob. s. 106). Jest to ten jeden z niemożliwych do zaakceptowania sposobów ahistorycznego dyskredytowania Lutosławskiego przez czynienie zeń nacjonalisty, antysemitę, a nawet pseudomistyka i pseudowieszczę, pogrobowca romantyzmu, epigona. Marzy mi się, by ktoś napisał o tym książkę. Na tym przykładzie widać nie to, kim był Lutosławski, ale jak skrajnie zideologizowana jest humanistyka ostatniego ćwierćwiecza XX i pierwszego XXI wieku.

jak Lutosławski. Jako pierwsi i wierni czytelnicy jego prac dostrzegli ich wielokształtność, niejednostylowość, wielogatunkowość i wreszcie komplikacje samego Lutosławskiego z określeniem, za kogo on sam się uważa. Robert Zaborowski, stwierdziwszy krótko: „Bardziej niż za historyka filozofii Lutosławski uważał się za filozofa”⁶, przywołuje w swym znakomitym wykładzie o nim słowa z *Jednego łatwego żywota* (1933), autobiografii, która słusznie i niesłusznie dystansuje dziś wszelkie źródła wiedzy o filozofie-pisarzu: „Wystąpiłem w 27-m roku życia jako pisarz międzynarodowy, a dopiero w 38-m roku życia zostałem pisarzem polskim”⁷. Pisarz? Czy to znaczy tylko „uprawiający historię filozofii w języku obcym lub polskim”? Nie. Lutosławski wielką wagę przywiązuje w ogólności do języka, by mógł tylko w potocznym znaczeniu użyć słowa „pisarz”.

Poniekąd objaśnia tę kwestię, idąc jeszcze dalej, Tomasz Mróz w jedynej jak dotąd (do 2021 roku) biografii intelektualnej myśliciela. Podsumowując swe ogarniające to szczegółowo, to szkicowo całe jego dzieło i życie prawie dwustupięćdziesięciostronicowe wywody, zauważa wielość ról, wcielen, aktywności filozofa z Drozdowa pod Łomżą (czy ktoś kiedyś mógł przewidzieć, że stamtąd wyjdzie rodzina o tak potężnym wpływie nie tylko na kulturę polską, ale i światową, spod Łomży?). Powiada:

Przede wszystkim zyskujemy obraz Lutosławskiego jako pisarza, filozofa, historyka filozofii i publicysty. Jednak nie martwa litera była jego żywiołem, lecz wypełnione sale wykładowe, do których tęsknił wszędzie tam, gdzie nie znajdował wymarzonego audytorium. Jedną z najważniejszych cech osobowości filozofa był optymizm. Wynikał on niewątpliwie z przesłanek religijnych i światopoglądowych, pozwalał zachować pogodę ducha i nie poddać się załamaniu, chociaż warunki niejednokrotnie nie nastrajały do ufnego patrzenia w przyszłość. Lutosławski nie znalazł jednak wielu naśladowców, mimo iż temu podporządkowana była jego działalność – zaszczerpić jak największej liczbie osób ideały mesjanizmu polskiego. Jako człowiek wywarł wpływ na wąskie grono uczniów, wśród których za najwybitniejsze postaci można uznać S. Pigonia, z czasów krakowskiej działalności Eleusis, oraz B. Woyczyńskiego z Wilna⁸.

Biograf rzetelny nie ma więc wątpliwości: Lutosławski-filozof był także pisarzem. Filozof i pisarz (pisarz-filozof) – te określenia nie wyczerpują jeszcze mnogości ról, w jakich występował. Był też niewątpliwie

6 R. Zaborowski, *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004, nr 49/1, s. 65–82.

7 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, s. 296, cyt. za: tamże, s. 74.

8 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 259.

postrzegany jako charyzmatyczna osobowość i typ przywódcy (religijnego, społecznego), jako „praktyk idei”⁹, a nawet „performer”, skandalista, autokreator. W tej ostatniej roli Lutosławski narzucił potomnym swój obraz w sposób prawie demoniczny *Jednym łatwym żywotem*, który ma wszelkie cechy literackiej autobiografii, a rozgłos, jaki zapewnił jej Boy-Żeleński swoją pamfletową recenzją, przypieczętował starania autobiografisty, by ugruntować taki, a nie inny swój wizerunek¹⁰. Śmiem twierdzić, że Lutosławski zaplanował i ten skandal, nadając książce wyzywający (ni to ascetyczny, ni to ironiczny) tytuł, który poraża każdego, kto zna bogate życie filozofa, ujęte tu w formułę pomniejszającą (*jeden*), symplifikującą (*łatwy*) i uwznioślającą (*żywot*, a nie *życie*), co w sumie daje efekt prowokacji i (nie)zamierzonej ironiczności (?). Myśli formułuję w swym eseju z dala od *Jednego łatwego żywota*, tekstu wartego, ażeby przyjrzyć się jego strategii autokreacyjnej w obszernym szkicu¹¹.

O Lutosławskim jako historyku filozofii i filozofie można rzec, że do pewnego momentu był wielkością, której dokonań nie była zdolna cenić rodzima nauka, doceniała zaś zagraniczna. Potem jednak ów „pisarz międzynarodowy” zmienił się w „pisarza polskiego”, historyk myśli stał się praktykiem życia społecznego, wodzem i założycielem kuźni, towarzystw, prorokiem idei (neo)mesjanistycznej. O tym „drugim” Lutosławskim, który rodzi się około 1900 roku, ustala się katastrofalna opinia: że się zmarnował. Parafrazując Słowackiego: nie tyle „zabił się młody”, ile zmarnował się młody¹². Publicznie szargał autorytety, poniżył swoim zachowaniem „serce Polski” – Kraków i Almae Matris Jagielloniensis, stając się dziwakiem, którego nie chciano na katedrach uczelni, a do którego Ignęli młodzi. Jakże to? Więc to wszystko miałoby się dokonać ot tak, mimowolnie? Lutosławski okazał się osobowością wyrastającą ponad swych współczesnych i epokę. Nie tylko był wszechstronnie uzdolniony, wykształcony (studia z chemii, z filozofii i filologii!), władał językami, był pracowity i zaangażowany, lecz także widział całe skomplikowanie swych czasów, naiwno-utopijną

9 Pożyczam tu wyrażenie spopularyzowane przez Krzysztofa Czyżewskiego. Zob. tenże, *Małe centrum świata. Zapiski praktyka idei*, Sejny 2017.

10 Por. T. Boy-Żeleński, *Uroczy znachor*, „Wiadomości Literackie”, 6 sierpnia 1933 r. Wątek autobiograficznej kreacji podejmuje w niniejszym tomie K.K. Pilichiewicz.

11 Celowo, świadomie wybieram taką strategię myślenia o Lutosławskim, która nie podąża za jego autokreacjami, zanim nie zostaną one zinterpretowane.

12 Bynajmniej nie tak blisko Lutosławskiemu do Kordiana, chociaż filozofa stale nawiedzały myśli samobójcze. Zob. J. Ławski, *Nicością podszyty Słowacki (Juliusz)*, [w:] tegoż, *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni*, Warszawa 2020, s. 223–282.

pozorność odpowiedzi, jakie na pytania o zagadkę świata dawał dominujący w jego czasach pozytywistyczno-scyentystyczny paradygmat nauki i naśladującej go niewolniczo filozofii „pozytywnej”.

Ten człowiek może być zrozumiany dopiero wtedy, gdy zostanie zrozumiana skala wewnętrznych sprzeczności, walk, jakie Lutosławski rozstrzygał w sobie. Na różnych poziomach. Od młodości zmagał się z depresją, myślami samobójczymi, niską samooceną, wreszcie zasadniczym pytaniem o sens istnienia. Skala tych zmagających odpowiada skali jego uzdolnień (ponadprzeciętnych), osobowości i podejmowanych wysiłków. Nic zdumiewającego nie widzę w tym, że wewnętrzna walka znalazła wyraz aż na tyłu polach.

Jednym z pól, dominującym, ale nieprzesłaniającym innych, jest historia filozofii, drugim – filozofia. Co więcej: Lutosławski nawet w tych rolach, wtedy gdy osiąga najwięcej jako filozof, historyk myśli, zawsze pozostaje jedną nogą na innych obszarach myśli – na przykład badając Platona, jest zawsze również filologiem. Już jako student rzuca się od chemii w filozofię, z filozofii w filologię, z filologii w literaturę, z literatury w... I tak dalej. Nie pozwala sobie założyć kagańca wąskiej „naukowej” specjalizacji, jakkolwiek taki „pozytywistyczny” ideał wiedzy krótko mu imponuje¹³. Nie da się go ująć w formułę pograniczności czy interdyscyplinarności, jest raczej multi- i metadyscyplinarny, wielostronny jako naukowiec i jako artysta, jako indywiduum zmagające się ze swoimi demonami i osoba społeczna sprawująca rząd dusz-grup, którym czasowo przewodzi (żadnej długo i na stałe). W tej multiosobowości tkwi także pisarz. Obok filozofa – po prostu jest tu człowiek słowa, artysta słowa. Człowiek, który o słowach i tym, co można z nimi uczynić, wie ogromnie dużo od samego początku świadomego życia intelektualnego.

Zgadza się z opinią, iż do końca życia Lutosławski pozostał filozofem¹⁴, nie sposób zaprzeczyć, że do końca życia był też pisarzem. Również aporie jego myśli – których nie unieważnia afirmacja chrześcijaństwa,

13 Jednak z wypowiedzi przeciwko pozytywistycznemu dogmatyzmowi i filozofom go wyznającym dałoby się u Lutosławskiego złożyć małą antologię.

14 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 266–277: „Głęboka religijność, w opozycji do oficjalnego, zinstytucjonalizowanego katolicyzmu, wyrażająca się w planach społecznej i politycznej reformy, stanowi nowy klucz do zrozumienia myśli Lutosławskiego. Co więcej, daje klucz do zrozumienia jego biografii. Ów klucz otwiera wszystkie warstwy jego twórczości, wiąże je w całość i ma swe źródło w osobistych przeżyciach filozofa. Idee chrześcijańskiej odnowy i duchowego odrodzenia, wyrażającego się w pracy nad sobą, stanowią naszym zdaniem właściwą oś, wokół której porządkowana jest cała problematyka poruszana w licznych dziełach Wincentego

katolicyzmu – znajdują wytlumaczenie i zrozumienie na gruncie myśli, że Lutosławski posługiwał się językiem i jako filozof, historyk filozofii, i jako praktyk idei, mesjanista, i jako propagator jogi, i jako apologeta Kościoła. W żadnym z tych wymiarów nie można go nazwać ortodoksem. To zasługa literatury, bo filozofując, parał się także piórem...

scjentysta/artysta

Jeszcze raz podkreślę, iż ze szkół w Rydze, Dorpacie, z uniwersytetów, gdzie wykładał, wyniósł przekonanie, że filozofia jest nauką. Wierzył w jej obiektywną naukowość, co, paradoksalnie, wciąż potwierdzał w momencie, gdy już z historią filozofii i filozofowaniem pozytywistycznym lub antypozytywistycznym zrywał¹⁵, to jest w roku 1900. Pisał wtedy:

Filozofja jest nauką – to jest pierwsza część definicji. Jako nauka, filozofja ma ten sam cel. Mianowicie poznawanie prawdy, i te same ś r o d k i co i inne nauki, mianowicie indukcję i dedukcję. Postęp filozofji jest podobny do postępu innych nauk: w poszukiwaniu prawdy człowiek często wchodzi na fałszywe drogi i to, co dziś jest przezeń uważane za prawdę, było jeszcze wczoraj lub jutro będzie fałszem. Wyjątki te nie usprawiedliwiają atoli sceptycyzmu, gdyż wśród wszystkich przewrotów mniemań jeszcze ostaje się pewna ilość prawd, zawsze uważanych za prawdziwe. Nawet, gdy na pozór zupełnie się przekonania uczonych zmieniają i teoria jakaś dawna stanowczo zostaje odrzuconą, w nowej teorii tkwi doświadczenie, zebrane za pomocą dawnej.

Najlepiej to widzimy w naukach przyrodniczych¹⁶.

Był to jednak punkt dojścia burzliwego życia intelektualnego, wewnętrznego i (strach rzec w dzisiejszych czasach) duchowego. Nauka w Rydze i studia w Dorpacie postawiły przed nim dylemat zasadniczy: kim ma być? Jak się zdaje, dość radykalnie przekreślał od początku perspektywę

Lutosławskiego. Traktując myśl filozofa pod tym kątem, wciąż można wydobyć z niej elementy wartościowe, które nie ulegają dezaktualizacji”.

Jest to, jak sądzę, arcytrafne rozpoznanie podstaw, fundamentu filozofii Lutosławskiego.

15 Zerwanie z pozytywizmem nastąpiło wcześniej, gdy odkrył w istocie religijną prawdę o nieśmiertelnej jaźni. Ale całkowite zerwanie z pozytywistycznym, „naukowym” pisanem o filozofii przyszło znacznie później, dopiero po wydaniu dzieł o Platonie, czyli na początku XX wieku.

16 W. Lutosławski, *Współczesna Filozofja*, [w:] tegoż, *Z dziedziny myśli. Studja filozoficzne*, Warszawa 1900, s. 10–11.

samorealizacji na polu ziemiańsko-gospodarskim, jak chciał tego ojciec. Słusznie przekreślił taki wybór swej przyszłości, był zbyt zdolny i zbyt skomplikowany wewnętrznie, żeby znaleźć szczęście w prowincjonalnym modelu życia (*vita rustica* w wydaniu nowoczesnym). Okres rysko-dorpacki najpełniej oddaje dramaty tego wyboru. Lutosławski studiuje chemię, ale czyta literaturę. Wreszcie skłania się ku filozofii i historii filozofii, ale widzi też, że mógłby być świetnym historykiem i teoretykiem literatury, komparatystą (zapewne nie znał tego słowa), językoznawcą, a nawet aktorem tragicznym lub tłumaczem i w końcu – zawodowym pisarzem¹⁷.

Polifonia zdolności nie jest czymś, jak mniemamy, wyjątkowym, ale rzadko decyzja nabrzmiewa takimi konsekwencjami. Samowiedza zdolności wpływa też na poziom ambicji. Lutosławski odrzuca pierwsze propozycje pracy (asystent, bibliotekarz), szukając zatrudnienia na uniwersytetach. Jak się wydaje, praca w Moskwie i Kazaniu, oceniona przezeń jak najgorzej z perspektywy lat, odegra w jego życiu podobną rolę jak zesłanie do Rosji w biografii Mickiewicza – da mu poznać nowy świat, ludzi i dostarczyć czasu na badania, na pisanie dzieł, które przyniosą mu uznanie (Platon)¹⁸.

Nim Lutosławski wybrał drogę filozofii, poważnie rozważał zostanie pisarzem. Twierdzę, że konsekwentnie trwając przy pierwszym i najważniejszym – filozoficznym – leitmotivie swej twórczości intelektualnej, był zarazem pisarzem. Nie zawsze w takim samym stopniu i sensie. Ale o tym później.

Odrzuciwszy już w Dorpacie pozytywistyczny ideał nauki i scjencystyczny światopogląd, afirmując życie nieśmiertelnej jaźni, Lutosławski wciąż zmagał się z tymi samymi pytaniami egzystencjalnymi, na które odpowiadają i filozofia, i literatura. Bogate, przebiegające po sinusoidzie afirmacji i depresji życie wewnętrzne nie może się przecież wyrazić tylko o w badaniach z zakresu historii filozofii. Już w Rydze i Doparcie wyraz ten znajduje ono w lekturze wielkiej literatury, przede wszystkim Mickiewicza, Krasińskiego, potem Słowackiego. Lutosławski czyta romantyków specyficznie, ekscentrycznie, bowiem od poziomu fundamentalnych pytań

17 Przypomnijmy, iż Lutosławski przetłumaczył dla swego nauczyciela na niemiecki fragment *Nie-Boskiej komedii* Krasińskiego. Por. też: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 25.

18 Oczywiście należy widzieć różnicę między przymusem wyroku skazującego Mickiewicza na wyjazd w głąb Rosji a dobrowolnym podjęciem pracy. Ale obaj w Rosji nie tylko wzmocnili się intelektualnie, lecz też poznali lepiej, od środka, model kultury, która była, najdelikatniej mówiąc, nie ich, obca.

i odpowiedzi, do których oni całym swym życiem i twórczością dochodzą. Tam, gdzie romantycy kończą zmagania, on je zaczyna¹⁹.

Egzystencjalne, rozbuchane niepokoje romantyków prowadzą ich do mistyki, teozofii, myśli religijnej historiozofii. Nie przypadkiem tekstem może najważniejszym w życiu Lutosławskiego staje się *Widzenie Mickiewicza*²⁰. Nie jest to (tylko) wiersz²¹. Jest to zapisana wierszem mistyczna wizja, przekraczająca horyzont literatury i literackości ku pewnemu wewnętrznemu, duchowemu poznaniu. To głębiny punkt łączący filozofię i literaturę nie tylko w myśli, lecz przede wszystkim w życiu filozofa-pisarza: *Widzenie*, najgłębsze poznanie, zapisane językiem literatury. Literatura, która w swych najwyższych wyrazach przekracza nawet horyzont filozofii, stając się wiarą, widzeniem, oglądem (*noesis*), zachwytem i misją, czynem, kerygmatem.

Wybierając filozofowanie (w ramach dwu dróg: historyka filozofii i samodzielnego filozofa), Lutosławski nie tylko nie oddzielał się od literatury, ale jeszcze mocniej się z nią umysłowo, duchowo sprzęgał, wiedząc, iż poznanie może być pozasłowne, ale wyraz znajduje w znaku, w słowie²². Nie chodziło mu o to, by milczeć, napawać się wiedzą w radosnym milczeniu, był na to za młody, za silny. Metaświadomość literatury – zatem filozofię twórczości, literaturoznawstwo, stylistykę, językoznawstwo, poetykę – czynił narzędziem swych „filozoficzno-historycznych” poszukiwań, ale nigdy nie oddzielił się od samej literatury jako czegoś znacznie głębszego: etosu życia, etosu poznania i etosu istnienia wspólnotowego. Zaszczepienie refleksji filozoficznej w korzennym dla niej gruncie literackim oznaczało stały już ich – filozofii oraz literatury – związek na całe życie. To prawda, że pełen zwrotów, meandrowań.

Na początku pragnie być filozofem i historykiem filozofii: chce badać, chce określać przedmiot badań filozoficznych. Idzie drogą wykładowcy, nauczyciela akademickiego. Kiedy zaczyna pracę na uczelni w Moskwie, ma

- 19 Chęć przez to powiedzieć, że głębokie doświadczenie religijne o skomplikowanej naturze, trudnej do wyrażenia i jeszcze bardziej skomplikowanym wyrazie tekstowym, jest punktem wspólnym romantyków i Lutosławskiego. Por. też S. Sawicki, *Sacrum w literaturze*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 71/3, s. 169–182; M. Maciejewski, „*Rozeznąć myśl wód...*” (*Głosy do liryki lozańskiej*), „Pamiętnik Literacki” 1964, nr 55/3, s. 33–52.
- 20 Zob. W. Lutosławski, *Widzenie Mickiewicza*, Wiśła 1938.
- 21 To wizja mistyczna zapisana jedynym znanym Mickiewiczowi językiem, który mógł udźwignąć jej wyrażenie: czyli wierszem.
- 22 O dylematach wysłowienia i wiarygodności wysłowionego doświadczenia zob. J. Ławski, *O Mickiewiczowskim „ja”*. Szkic, [w:] *Liryka Mickiewicza. Uczucia. Świadectwa. Ekspresje*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2018, s. 30–50.

25 lat, kiedy kończy pracę na uniwersytecie w Kazaniu, jest trzydziestolatkiem i... mężem, ojcem. Wybierając drogę historyka filozofii, która miała mu przynieść uznanie trwające do dziś, nie uwalnia się ani od dylematów egzystencjalnych, od wstrząsów psychicznych, ani od wątpliwości, czy robi to, co powinien robić. Zagraniczne wojaże jeszcze te wątpliwości pogłębiają, choć (o, morze sprzeczności!) Lutosławski utwierdza się w pewności swego wyboru filozoficznego, a doświadczenie pracy w bibliotece British Museum w 1889 roku staje się dlań przeżyciem zasadniczym, duchowym (i naturalnie badawczym)²³.

Chyba poznał już, że na polu historii filozofii może wyrazić bardzo wiele – ale nie wszystko. Nie całego siebie. Wie, jaka jest cena za systematyczny, naukowy wykład myśli – rygor porządku, utrata swobody ekspresji, czyli tego, co można określić jako literacką część jego osobowości. Jest, co rzadkie, w najwyższym stopniu logikiem i wyobraźniowcem, umysłem analityczno-porządkującym i wybłyskującym w obrazach, jakie tworzy imaginacja. Życie z takim dwójjuzdolnieniem jest trudne. Wszystkie sprzeczności wyładują się w „skandalach” krakowskich lat 1900–1903. Ale Lutosławski, dokonując wyboru (każdego, nawet gdyby wybrał życie artysty), musiał wpaść w pułapkę, którą sobie uświadamiał. Bada, liczy, porządkuje, tworzy stylometrię, ustala, proponuje, oznajmia, polemizuje – we wszystkim przejawia się i chwala, i zguba naukowo pojętej filozofii, szczególnie dla osobowości tak niepokornej jak Lutosławski. Wyobraźnia ujarzmiona w filozoficznych traktatach powetuje sobie ten gwałt w sposób inny; i za wiedzą bohatera tej historii.

Jeszcze pewien drobiazg. Jest Lutosławski osobą uzdolnioną polilingwicznie (wprawdzie, co najciekawsze, najślabiej mówi po rosyjsku). Z łatwością opanowuje obce języki, ale nie wchodzi w ich warstwy głębokie, nie bawi się nimi²⁴. Używa ich, by w sposób jasny wyrażać myśli, porządkować, proponować. Będą mu nawet z tego powodu czynić zaiste kuriozalne zarzuty²⁵. Z tego pravidła przyswajania i używania języków trzeba

23 Zob. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 64–65.

24 Jest w tym też podobny do swoich romantycznych poprzedników. Nie wolno zapominać, że znajomość francuskiego, niemieckiego, a często łaciny i greki, wynosiło się z domu i szkoły. Por. M. Piechota, *Poliglotyzm wielkich romantyków polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński)*, Katowice 2016.

25 Zob. R. Zaborowski, *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, dz. cyt., s. 72: „Próby marginalizacji Lutosławskiego przybierały czasem charakter wręcz karykaturalny. E. Romer pisze o takiej sytuacji w czasie Kongresu Wersalskiego: »Nowa czy ponowiona nagonka [na Lutosławskiego] z racji... nieznamomości języka angielskiego. Wykładał tylko w 12 uniwersytetach anglosaskich«”. Cyt. za: E. Romer, *Pamiętnik paryski (1918–1919)*, Wrocław 1989, s. 402.

wyłączyć polszczyznę. Droga do sławy filozoficznej wiedzy, co wie filozof-światowiec, przez języki obce, przekłady, publikacje obcojęzyczne, przez popularyzację jego ustaleń o Platonie, stylometrii, idealizmie. Ale droga do ekspresji pełni osobowości Lutosławskiego wiedzie li tylko przez polszczyznę, jej styl, leksykę, formy wypowiedzi, znajdujące najwyższy wyraz, maestrię wysłowienia w literackich tworach. A tę polszczyznę jako filozof i historyk filozofii musi kiełznać, zamykać w strukturze i porządku traktatu, studium, tezy etc. Nawet jednak w tych pismach widać, jak Lutosławski wybucha w retoryce, w czymś, co nazwałbym retoryką perswazyjną głośnego myślenia, które szybko przelewa na karty prac.

Wcześniej czy później musiał się uwolnić od tego rygoru, język musiał złapać oddech, a wyobrażenia powinna była wybuchnąć. Lutosławski, owszem, był poliglotą, ale nie był poliglotą mówiącym tak samo dobrze więcej niż jednym językiem. Miał swoją *Muttersprache* – była nią polszczyzna. Ona także domagała się uwolnienia z „błogosławionych” więzów formy, jakie narzucały traktat filozoficzny, studium, dysertacja.

forma

W początkach twórczości (okres ryski, częściowo dorpacki) Lutosławski jest pod wielkim wrażeniem literatury i równie wielkim wrażeniem tego, jakie możliwości otwierają badania poezji, języka (języków – chodzi o badania porównawcze). Równocześnie (sic!) aż do momentu odkrycia jaźni pozostaje pod całkowitym wpływem pozytywizmu i jego metody naukowej, ba, pozytywizm jest jego światopoglądem i postawą wobec świata, ludzi. Widać to nawet w metodach, jakimi chce badać poezję, teksty – analizując, wnioskując, opracowując statystyki. Paradoksalnie pozytywistyczne z ducha metody i nastawienia posłużą mu jako filozofowi do skryształizowania stylometrii i jej praktycznego zastosowania na pracach Platona. Natomiast wnioski, do jakich dojdzie, badając Platona, pójdą nie tylko w kierunku wskazania nowej formy idealizmu w jego późnych pracach, lecz również wzmocnienia metafizycznego, idealistycznego gruntu jego własnej refleksji²⁶.

Kiedy jednak Lutosławski stawia na filozofię, „rezygnując” z literatury, gospodarzenia w Drozdowie, kariery asystenta itd., wyłania się przed nim problem, który początkowo słabo sobie uświadamiał – wyboru formy

26 Zob. J. Bigaj, *Wincentego Lutosławskiego spotkania z Platonem*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, s. 29–46.

gatunkowej i językowej, w jakiej będzie się odtąd wypowiadał. Trzeba powiedzieć szczerze: wyboru dokonało za niego środowisko dorpackie, bo jego prace z tego czasu to porządnie zrobione dysertacje z tezami, pisanie w duchu nauki pozytywistycznej, którą już niedługo uczyni głównym adwersarzem własnych metod (samo)poznania. Widać to choćby w tezach jego pracy o utopiach starożytnych:

Thesen

1. Alle auf Sklaverei beruhenden Verfassungen führen nothwendig zur Tyrannis.
2. Aristoteles ist in der Theorie der Revolutionen gänzlich von Plato abhängig und von diesem an manchen Stellen sogar die Ausdrucksweise antlehnt.
3. Machiavelli's „Il Principe“ ist wesentlich eine Bearbeitung des auf die Tyrannis bezüglichen Theil der Aristotelischen Politik.
4. Object der Naturwissenschaften sind nicht die sinnlichen Erscheinungen.
5. Die Objecte der Geisteswissenschaften sind keine Erscheinungen.
6. Die Gewissheit der Existenz des Ichs geht der Gewissheit aller anderen Existenz voraus.
7. Atome sind nur dann Substanzen, wenn sie nicht nur an sich (per se nach Spinoza), sondern für sich (sibi) sind.
8. Der Leib eines Menschen gehört der äusseren Welt an, gleich allem anderen sinnlich Wahrnehmbaren.
9. Die Anzahl der möglichen Punkte, Linien und Ebenen im unendlichen Raum last sich ganz genau bestimmen.
10. Der Raum hat nur drei Dimensionen und kann nicht mehr haben, ohne aufzuhören, Raum zu sein.
11. Sowohl Idealisten als auch Materialisten verkennen ihre eigene Existenz.
12. Durch das Christenthum hat ein wesentlicher Fortschritt in der Entwicklung der Staatsverfassung stattgefunden²⁷.

Porządek, logika, wynikanie, dowodzenie, konluzywność – oto cechy takiego stylu...

Tak więc Ryga i głównie Dorpat dały mu wszystko, co mogły, by został „porządnym” naukowcem spod znaku szkiełka i oka, by także stał się „naukowym” historykiem filozofii, porządkującym, ustalającym,

27 *Erhaltung und Untergang der Staatsverfassung nach Plato, Aristoteles und Machiavelli*, verfasst und zur Erlangung des Grades eines Magisters der Philosophie. Einer Hochverordnetet Historico-Philologischen Facultät der Kaiserlichen Universität Dorpat vorgelegt von W. Lutosławski und sammt den Thesen zur öffentlichen Vertheidigung bestimmt. Ordentliche Opponenten: Prof. Dr. Alex. von Oettingen. – Prof. Dr. Alex. Brückner. – Prof. Dr. G. Teichmüller, Dorpat 1887, s. 1.

ogarniającym, formułującym tezy zgodne ze stanem nowoczesnej nauki, w tym fizyki, fizjologii, chemii. Ale coś się tu wymknęło spod panowania paradygmatu pozytywistycznego – wymykał się sam Lutosławski ze swoją niespokojną psychiką, duszą, w końcu dopiero co „odkrytą” jaźnią. Zadający uparcie te same pytania o sens, nieśmiertelność, duszę. Dlaczego tak się stanie?

Do około 1900 roku autor *Volonté et liberté* jest prawdziwym historykiem filozofii, której chwałę i naukowość głosi. Potem następuje „katastrofa” – Lutosławski rzekomo zachowuje się skandalicznie, nieobyczajnie, nieuniwersytecko, zaczyna gromadzić wokół siebie młodych, a dla autorytetów z katedr krakowskich i lwowskich staje się swego rodzaju nieobliczalnym postrachem, ba, otrzymuje nawet wilczy bilet. Lecz, trudno to wyrzec, wówczas zaczyna też pisać inaczej – rozluźnia gorset formy, wpada w tonację profetyczną, mesjanistyczną; jest jeszcze „gorzej” – pisze utwory o charakterze literackim, półliterackim, literacko-filozoficznym, filozoficzno-politologicznym, staje się propagatorem: stylu życia, myślenia, ideału Polski, ludzkości, polityki, kobiety i mężczyzny. Tego musiało być dla wielu jego współczesnych za dużo.

Miejmy świadomość, iż główne dzieło Lutosławskiego-historyka filozofii o Platonie – o czym pisał nie tylko on sam – w ogóle nie doczekało się na ziemiach polskich szerszego rezonansu, bo nie było komu fachowo go omówić. Jeśli więc w wieku XIX (kończył go jako 37-latek, więc człek już spodziewający się pierwszych owoców pracy życia) nie zaznał powszechniejszego uznania, to można sądzić, że tliła się w nim iskra myśli, by zdobyć rozgłos raz na zawsze, na przykład słynnymi wykładami na Uniwersytecie Jagiellońskim. Czy chciał skandalu? Nie sądzę. Myślę, że ujawniła się w nim w końcu ta literacka, artystyczna część osobowości, którą stłumił w sobie jako „stateczny” badacz historii filozofii.

Nie jest to, uważam, pełne wytłumaczenie fenomenu przemiany filozofa w neomesjanistę, pisarza, krytyka, który... nadal uważał się za filozofa, czy raczej prowadził skomplikowaną grę autokreacyjną, której nie wygrał za życia (takich strategii autokreacyjnych dopatrywano się też u Mickiewicza i innych wieszczów)²⁸.

Zwrot nie został „skonsumowany”, „przypieczętowany” retorycznie. Lutosławski nigdzie nie ogłosił, że kończy z filozofią. Zresztą słusznie, bo do końca życia uczciwie i z pasją poszukiwał mądrości, filozofował. W pewnym momencie przestał być jednak uznawany przez część filozofów (i to

28 Por. E. Szymanis, *Adam Mickiewicz – kreacja autolegendy*, Wrocław 1992. Książka, co naturalne, wywołała polemiczne głosy.

znaczną) zorientowanych pozytywistycznie²⁹ za filozofa-naukowca i zaczęto go postrzegać jako ideologa neomesjanizmu, guru, ekscentryka (w obu rolach to: pisarz). Uparte trwanie przy statusie/ethosie filozofa tylko pogarszało sytuację. Myśl filozoficzna Lutosławskiego dramatycznie rozchodziła się z prądami jego czasów, z modami epoki. Ale on nie ustąpił nigdy. Czymże są bowiem jakieś pewne czasy (epoka 1900–1954) w porównaniu z nieskończonym biegiem dziejów, przemian kulturowo-cywilizacyjnych. Co dziś ogłaszają *passé*, za sto lat może być prekursorskie, inspirujące. Ba! co dziś uznają za niemożliwe, kiedyś staje się rzeczywistością. Nawet jeśli i tak myślał, to sądzę, że trwał przy swej postawie w szczerym przekonaniu, że reprezentuje prawdę wieczną (Boską) i że wierność tej prawdzie przynosi jego znękaney duszy uspokojenie.

Co jednak z literaturą? Ożywa ona w Lutosławskim i przenika głęboko jego pisma w okresie od 1903 do 1939 roku – więc wtedy, kiedy jest najaktywniejszy pisarsko. Przenika jego twórczość głęboko – nie jako inspiracja, cytat erudyty, aluzja, ale jako świadomy wybór strategii twórczej, jako sięgnięcie po określoną stylistykę, gatunek, estetykę (tak, i to w pełni świadome, a nie „mimowolne”).

Co się takiego stało? Czy tylko niedocenienie do tego doprowadziło? Frustracja? Oczywiście nie. Lutosławski w najwcześniejszym okresie daje świadectwa głębokiej lektury arcydzieł światowych (Dantego, poezji niemieckiej, ale głównie polskich wieszczów). Jest to, jak pisałem, lektura maksymalistyczna: zaczyna się od nie tylko mistycznych szczytów myśli, lecz również *p r z e ż y c i a g ł ę b i*, by szukać odpowiedzi na własne pytania egzystencjalne. Wtedy jeszcze nie myśli ani o formie ich wypowiedzi (gatunki i metagatunki), ani o ich proteuszowej kondycji jako pisarzy i wodzów narodu, twórców literatury i mistyków, realistów i wizjonerów, Polaków i ludzi uniwersalnych. Jeszcze nie zadaje pytania o to, jak to możliwe, że *Genezis z Ducha* Słowackiego zarazem jest i nie jest „literaturą”³⁰.

29 Z główną postacią środowiska filozoficznego, pomimo niezgodności sądów filozoficznych i metody, pozostawał w poprawnych relacjach, nie ceniąc samej szkoły lwowsko-warszawskiej. Zob. *Korespondencja Wincentego Lutosławskiego z Kazimierzem Twardowskim*, oprac. R. Kuliniak, D. Leszczyna, M. Pandura, Ł. Ratajczak, Kęty 2017.

30 Ale nie widzi żadnej sprzeczności w badaniu wieszczych natchnień jak(o) też filozoficznych: W. Lutosławski, *Darwin i Słowacki. Według pierwszego wykładu wygłoszonego w Filharmonji Warszawskiej d. 23 Listopada 1908 r.*, Warszawa 1909, s. 3: „Doniosłość myśli Słowackiego dla biologii, jako nauki czysto przyrodniczej, mało jest znana, choć zasługuje na uwagę, szczególnie wobec niegasnących jeszcze dyskusji o teorii Darwina. [...] To, co dalszy rozwój nauki ma dopiero kiedyś uzasadnić i udowodnić, Słowacki w natchnieniu przeczuł i wskazał.

Dochodzi wtedy, w samych początkach kariery Lutosławskiego, do sytuacji pewnego zawężenia, zasupłania, z którego myśliciel będzie musiał się wyzwolić. Zadajmy pytanie podstawowe: co jest uważane za literaturę w XIX wieku. Ogólnie rzecz ujmując, w świecie cywilizowanym jest to ogół wytworów pisanych, których intencją jest przekazanie wartości ideowo-estetycznych (z mniejszą czy większą tego świadomością)³¹.

Lecz w kulturze polskiej (i szerzej: kulturze środkowo- i wschodnioeuropejskiej, na Bałkanach) pojęcie literatury nie ogranicza się do „literatury pięknej”. Ma to związek albo z procesami narodowej emancypacji, kształtowaniem się tożsamości etnicznej, albo z odzyskiwaniem wolności ludów ujarzmionych. Dla nich – ujarzmionych i wybijających się na narodowość – literaturą jest wszystko to, co utrwala ducha³² narodu, wspólnoty. Wszelkie pisma, ukształtowane gatunkowo, stylistycznie, wytwory piśmiennictwa – filozoficzne, prawnicze, folklorystyczne, estetyczne etc. – podpadają pod kategorię „literatury narodowej”. Na ziemiach polskich najwspanialszą definicję tak pojętej literatury, pojętej najszerzej – daje Maurycy Mochnacki w fundamentalnym dziele *O literaturze polskiej w wieku XIX* (1830)³³. Tworzy tę koncepcję zafascynowany niemal niewolniczo romantyczną filozofią niemiecką, Schellingiem, Fichtem, von Schubertem³⁴. Potem, co znamienne, już na emigracji filozofię niemiecką Mochnacki przekreślił, odrzucił. Kiedy więc bierzemy do ręki XIX-wieczne podręczniki literatury polskiej, nie możemy być zdziwieni, że oprócz rozdziałów o poetach, prozaikach, dramaturgach przynoszą rozdziały o filozofach, folklorystach i prawnikach.

Lutosławski, czy tego chciał czy nie, wyrastał z tej romantycznej gleby pojęcia literatury narodowej, a jeszcze nadto dorastał w czasach, gdy publikowano najbardziej „mistyczne”, „filozoficzne”, „ekscentryczne” prace

Wskazówki jego, jak zwykle natchnienia wieszczce, są niezbyt szczegółowe, ale w każdym razie prowadzą one do poglądów, których doświadczalne sprawdzenie jest możliwym, choć wymaga dosyć trudu, cierpliwości i sprzyjających warunków.

Zadaniem obecnej pracy nie jest usiłowanie udowodnienia, że Słowacki miał słuszność, choć jestem sam głęboko przekonany o tej niedowiedzionej jeszcze słuszności”.

31 Zob. *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego [online, dostęp 30.06.2021]: „Literatura [...] ogół twórczości piśmienniczej danego narodu, kraju lub całej ludzkości albo danej epoki; piśmiennictwo; praca literacka; pisarstwo”.

32 Przez ducha należy rozumieć tradycję, pamięć kulturową, dzieje, obyczaj, *ethos* wspólnoty.

33 M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX*, Warszawa 1830.

34 Zob. J. Ławski, *Słowiańska fascynacja ciemną stroną natury i Maurycy Mochnacki*, [w:] G.H. von. Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przeł. K. Krzemień-Ojak, wstęp S. Dietzsch, A. Bonchino, wprow. i red. J. Ławski, Białystok 2015, s. 45–70.

Słowackiego i Mickiewicza. Co jakiś czas powracał duch Andrzeja Towiańskiego, dość powszechnie uznawanego wtedy za szarlatana i heretyka (do dziś snują się widma takiej szaleńczej symplifikacji)³⁵. Także filozofowie polscy epoki romantyzmu (od Gołuchowskiego po Kremera i aż do Supińskiego) byli wedle tej koncepcji utrwalaczami ducha, twórcami skarbcza wartości wspólnoty narodowej, która jest śmiertelnie zagrożona. Tak było do 1864 roku.

Kłeska powstania styczniowego przyspieszyła proces, który narastał już w epoce przedstyczniowej. Narodowa służba literatury hamowała jej oddzielenie się od piśmiennictwa *stricte* naukowego. Duch specjalizacji, gromiony przez Mochnackiego, stawał się dominujący. Oddzielenie literatury od nieliteratury (a ściślej: nauki) stawało się ostre. W strefie „pomiędzy” literaturą a nauką dryfowały, owszem, gatunki pośrednie – artykuł, esej, rozprawa, reportaż – ale ich rolą nie było już ocalenie ducha narodu, lecz propagowanie, popularyzacja osiągnięć „nowoczesnej” nauki i cywilizacji ukształtowanej w duchu pozytywistycznym.

Tu dochodzimy do określenia sytuacji samego Lutosławskiego. W młodości fascynują go szczyty ducha romantycznego, ale poezję chce badać „naukowo”, licząc głoski³⁶. Zwracając się w stronę filozofii i historii filozofii, myśliciel wybiera ducha nowoczesnej specjalizacji naukowej. Odrzuca więc ów z ducha romantyczny projekt, w którym literatura, także piękna, jest wyrazem ducha narodu, a ten duch stanowi część wspólnego królestwa kulturowego ludzkości. Wybiera naukę, która nie ma narodowości. Wybiera naukową specjalizację i gatunki, typy wypowiedzi ją wyrażające. Wybiera pewien język/ pewne języki, w których przekazuje się określoną porcję wiedzy (kategoria *agnostycyzmu* w refleksji Emila du Bois-Reymonda dopiero się rodzi, *Dumania pesymisty* Świętochowskiego wyprzedzają dojrzałe prace Lutosławskiego)³⁷.

35 Czarna legenda Towiańskiego jest czymś kulturowo silnie utrwalonym. Z ostatnich przejawów w formie karykaturalnej: E. Polak-Pałkiewicz, *Długi cień „Mistrza”*, „Nowe Państwo” 2021, nr 06, s. 48–53. Z nowych, odkłamujących wizerunek myśliciela i pisarza, reformatora religijnego ujęć naukowych: M. Lami, *Andrzej Towiański (1799–1878). Ein religiöser Reformator in europäischen Kontext seiner Zeit*, Wiener Forum für Theologie und Religionswissenschaft, ed. E. Aslan, K. Baier und C. Danz, Bd. 019, Göttingen 2019.

36 Zob. też: K. Orzechowski, *Wincenty Lutosławski – dusza filozofa w zgodzie ze ścisłym umysłem*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006, s. 49–58. Tu: ocena rozprawy z dziedziny chemii, którą napisał Lutosławski.

37 Por. E. du Bois-Reymond, *Über die Grenzen des Naturerkennens*, Leipzig 1872; A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, Lublana [1877].

W chwili, gdy „dorasta” Lutosławski, pozytywizm osiąga apogeum cywilizacyjnego powodzenia, staje się niemal rozrywkowym frazesem w salonowych dywagacjach. Ale też kultura pozytywistyczna w jej szczytowym, „boskim” wyrazie, jakim jest nauka, wyraźnie mówi już o tym, czego nie uda się poznać, obrysowuje sferę niepoznawalnego, ostro dyskredytując metafizykę. Zbliża się modernistyczna rewolta – spleen, nuda, melancholia, ironia, absurd.

Polski filozof szybko zauważa ograniczenia pozytywizmu – jako metody, języka, formy wyrazu i pewnej kultury elitarnej społeczności uczonych, którzy piętują inaczej myślących, stygmatyzują ich jako wsteczników. Pozytywistyczne oświecenie nierzadko przechodzi w zaślepienie (co Lutosławski każdorazowo odnotowuje, spotykając istnych fanatyków jedynie słusznej metody). Lutosławski – osobowość tak wielostronna – myśli o sobie jako o człowieku wolnym i czynnym. W żaden sposób nie pasuje do stereotypu naukowca-pozytywisty. Wrą w nim sprzeczności egzystencjalne, jego myśl co rusz napotyka sprzeczności.

Tymczasem miałby do końca życia opisywać i klasyfikować systemy filozoficzne?

Kto przypatrzył się Lutosławskiemu, który jako nastolatek czyta *Krytykę czystego rozumu* Kanta³⁸, a potem równocześnie studiuje chemię, filozofię i filologię, sprawując p e d a g o g i c z n y nadzór nad młodszymi braćmi (czyni to skutecznie), ten nie może nie powziąć wątpliwości, że droga „czystego” historia filozofii była dla Lutosławskiego wyborem częściowym, a uzdolnienia mentorskie, pedagogiczne przekują się wkrótce w zdolności przywódcze, w zdolność gromadzenia wokół siebie uczniów, fascynatów, a nawet wyznawców. W tej roli Lutosławski był wyjątkowo niekonsekwentny i, między innymi używając narzędzi literackich, to skupiał wokół siebie, to odrzucał młodych. Jego pełna sprzeczności osobowość nie mieściła się w ramach, jakie narzucało stałe odgrywanie roli mistrza, nauczyciela, przywódcy. Po prostu widział jej ograniczenia, chciał dać wyraz własnej drodze poznania, a nie prowadzić innych za rękę.

Wykarmiony wieszczymi dziełami, Lutosławski nie nagle, lecz powoli zaczął zmieniać styl myślenia, filozofowania i pisanie. Sięgnął wtedy

38 Zob. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 21: „W 1874 r. do Drozdowa przybył Oskar Rumpe, nauczyciel sprowadzony z Uniwersytetu Wrocławskiego, człowiek, którego Lutosławski będzie często wspominał. Podjął się on zadania przygotowania chłopców do dalszej nauki w niemieckojęzycznych szkołach. Dzięki niemu w wieku czternastu lat Wincenty Lutosławski zapoznał się z treścią *Krytyki czystego rozumu* I. Kanta i dyskutował nad zagadnieniami w niej zawartymi”.

częściowo po koncepcję literatury „narodowej” z ducha Mochnackiego (skończyła się ona ostatecznie zrzuceniem „płaszczka Konrada” w 1918 roku), lecz najsilniej po romantyczny etos rewelatora (poety, filozofa, pisarza). Sprzęgnięcie tych dwu etosów, pojęć literatury – jako wyrazu zbiorowego ducha i jako poznawczej rewelacji – pozwoliło mu „odpoznać” myśl mesjanistyczną jako pełną, kompletną wizję rzeczywistości, której kwintesencję cudzoziemcom tak wykladał...

Polish Messianism is a very peculiar intellectual, spirituals, literary and religious movement, created in Poland by several great men between 1830–1850. It is not the school of a single master, but the spontaneous expression of a national spirit.

It includes: (1) a Conception of Life and Being different from all preceding philosophies; (2) a Religious Attitude, leading to the conciliation of Protestants and Catholics and to the reunion of all Christians in one truly Universal Church, in order to convert all Pagans and to establish the religious unity of mankind; (3) a Transformation of Social and Economic Relations in the sense of peaceful collaboration of labour, capital and genius, in order to ensure general well-being and a highly accelerated production of wealth, so that all the needs of all men could be satisfied; (4) a Transformation of Political Relations leading to lasting peace between national states organized as members of a regenerated mankind³⁹.

Takie podejście wyrastało z XIX-wiecznej inspiracji, ale było też nowoczesne, zrywało z pozytywizmem nie po to, by powrócić do mesjanizmu w jego kształcie z XIX wieku (różnych jego form), lecz po to, ażeby wypracować na drodze filozoficznej syntezę światopoglądową, filozoficzną, idealistyczną, metafizyczną, która spina sprzeczności: indywidualizm i zbiorowe istnienie (w narodzie), naukę i wiedzę jażni nieśmiertelnej, afirmację Kościoła⁴⁰ i heterodoksyjny indywidualizm. Także po to, by spiąć filozofię z literaturą, usadzić filozofię na literackich formach wypracowanych przez Mickiewicza, Słowackiego, w mniejszym stopniu Krasińskiego i Norwida. Wyraźnie widać – zaraz do tego wrócimy – że Lutosławski nadal odczuwał niedosyt podmiotowej ekspresji. Owszem, znakomicie wychodziła mu ekspresja intelektualna, dobrze osobowa jako mówcy, retora, a nawet guru, najgorzej chyba społeczna, bo był osobą jak na typ przywódcy przystosowującą się do

39 W. Lutosławski, *Polish Messianism*, ok. 1925, s. 1.

40 Stosunek Lutosławskiego do Kościoła katolickiego bliski jest stosunkowi Mickiewicza: uznanie „mistycznego” autorytetu Kościoła u obu nie pociąga za sobą rezygnacji z wolności heterodoksyjnego reformatora religijnego (który jednak sam w sobie pozostaje we wnętrzu Kościoła pojętego jako *ecclesia mystica*).

większych grup ludzi nazbyt krótko, prawie nigdy na zawsze. Źródło tego leżało także, choć nie tylko, w stłumieniu tej ekspresji, która byłaby w pełni wyrazem jego „ja”. Nie pisał wierszy, nie malował i nie komponował (brawa za znakomite rozpoznania własnych uzdolnień i braków), pozostawała więc ekspresja słowna – tekstowa lub mówiona, retoryczna (w roli wykładowcy i przewodnika młodych).

To z tych powodów, ciśnień i braków „wewnętrznych” zrodziła się rewolta Lutosławskiego przeciw samemu sobie jako historykowi filozofii pewnego – pozytywistycznego – typu. Chciał być kimś więcej.

Myśliciel aż za dobrze wiedział, że powielanie w XX wieku wzorów romantycznych jest niemożliwe. Wybierając pracę-drogę historyka filozofii, zerwał z nimi; co ciekawe, odnosił się do wielkich pisarzy romantycznych, widział, jak na jego oczach rozkwita mit trzech wieszczów – i jako poetów, i jako przywódców. Nie odnosił się natomiast do romantycznych filozofów polskich jako postaci przywódczych, bo oni takiej roli – mimo aspiracji Libelta, Trentowskiego i innych – nie spełnili, nie zostali też za takich uznani. W chwili przełomu wieków, w pełni sił twórczych i z przekonaniem, że dokonał rzeczy ważkich na gruncie historii filozofii, Lutosławski wybrał strategię zmiany, a nawet przełomu.

Częściowo był ów przełom świadomą kreacją, częściowo – uwolnieniem stłumionej ekspresji podmiotowej. Częścią przedziwnej metamorfozy była literatura – jej wzorce estetyczne, gatunkowe, ethos natchnionej twórczości. Właśnie tak zaprezentował się w „Eleusis”, w numerze 1, który cały wypełnił swoimi tekstami. Były to teksty przedziwne – manifest mówiący o „metafizyce płci”⁴¹ to arcydzielna proza modernistyczna, pisana w natchnieniu, rozwichrzona, używająca strategii ironii kreacyjnej i manifestu. To dzieło uwolniło ekspresję podmiotową, ale skonfundowało młodych adeptów „mistrza”: było ironiczne, wybuchowe, namiętne (w wielu znaczeniach), lecz nie przypominało statecznego programu samodoskonalenia i wstrzemięźliwości. „Manifest”, który sam ironicznie się znosił, manifest seksualnej wstrzemięźliwości, naładowany był podskórnie erotyką! Tego, jak wiadomo, było za wiele dla sporej części elsów, nie tylko dla Stanisława Pigońa⁴².

41 W. Lutosławski, *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”*, „Eleusis” 1903/1. Tytuł tylko „udaje” filozoficzne dzieło i manifest. Pisze o tym utworze szczegółowo A. Janicka w niniejszym tomie.

42 Zob. S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1984. Pigoń, oczywiście, oddaje też sprawiedliwość wielkości Lutosławskiego, pokazując jego wielkoduszność.

Wybierając „inną” filozofię, rolę neomesjanisty, Lutosławski stawał się filozofem (dla innych przestawał nim być), ale też głosicielem, charyzmatykiem, ideologiem, utopistą, programotwórcą – i pisarzem. Sięgał po formy wypracowane przez romantyzm (skrajnie różne: od symbolicznej Księgi po ironiczne dzieło o pisaniu dzieła), lecz w żaden sposób ich nie powielał. Wykorzystywał je, modernizował, przeobrażał.

Z poprzedniej epoki wziął więc to i jeszcze coś: figurę wieszczą, geniusza twórczego. I ją zmodernizował – w kierunku racjonalizacji (w kwestiach politycznych, społecznych) lub utopizacji (świadomej – w sprawach antropologicznych, religijnych). Stał się neomesjanistycznym filozofem o ambicjach przywódczych. Żywił się metafizyką poezji mistycznej Mickiewicza i Słowackiego, lecz w najlepszych tekstach polskich stawał się eseistą-filozofem (takim jak Kremer, Gołuchowski). Naturalnie nie zmienił do końca ani stylu, ani formy prac – w pewnym wieku to niemożliwe. Ale suche traktaty z historii filozofii przeobraziły się teraz w żywe księgi pełne dyrektyw, pomysłów, nakazów i systematycznych uporządkowań, wyliczeń.

Koniec końców, gdy duch specjalizacji i pozytywistycznego unaukowania zdawał się tryumfować w przededniu I wojny światowej, autor *Nieśmiertelności duszy. Zarysu metafizyki polskiej* (1925) ożywił ethos literatury, więcej: ideę tekstu-księgi, który jest syntezą nauk, wiedzy, mądrości. Oczywiście nie był to powrót do koncepcji Mochnackiego czy ujęcia historii literatury Bartoszewicza, w którym osobny rozdział poświęcono *Historji* (tu podrozdziały: *Karol Szajnocha*, *Archeologia*, *Postęp literatury naukowej*, *Krytyka*)⁴³, lecz ożywienie tej koncepcji w duchu nowoczesności, ale z wykorzystaniem form przekazu naładowanych wzniosłym kerygmatem: księgi, katechizmu, traktatu metafizycznego (ale „polskiego”!). Tak więc pisarstwo Lutosławskiego ok. 1900 roku powróciło do korzeni przedstycznionych, od których chciało się odciąć, wybierając ducha specjalizacji, pozytywizmu, obiektywizmu.

głosiciel-pisarz

Nie było to ani zaskakujące, ani nie przekreślało samoidentyfikacji Lutosławskiego jako filozofa. Był w nim jednak pisarz, człowiek wyobraźni, stylistą – i on też musiał się wyrazić. Fuzja ideału pełnej wiedzy z figurą

43 Zob. J. Bartoszewicz, *Historja literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, wyd. 2 powiększone, Kraków 1877, s. 288–354.

filozofa-przywódcy i pisarza dokonała się przed rokiem 1914. Wyraziła się w świadomych nie tylko nawiązaniach literackich, lecz też w tekstach o charakterze wybitnie literackim, jak *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”*, lub w takich, których głębszych znaczeń nie da się zrozumieć bez rozpoznania – co rzadko czynią filozofowie – ich literackich pierwowzorów gatunkowych, stylistycznych i ideowych.

Zmiana historyka filozofii w filozofa-neomesjanistę-pisarza miała wielostronny charakter – także odnoszący się do życia osobistego. Można zażytkować tezę, że w miejsce zasady obowiązku wybrał on zasadę przyjemności, jaką dają posiadanie uczniów, rozgłos, miłość bez rywalizacji, pisanie, nieskrępowane wyrażanie myśli, nieograniczone regułami filozoficzno-naukowej dowodliwości, wreszcie – zaspokojenie aspiracji nie tylko intelektualnych, lecz i estetycznych. Charakteryzując Słowackiego w opozycji do Darwina, w istocie dokonywał autocharakterystyki procesów, jakie zaszły w nim samym:

Modlitwa też nie jest suggiestją ani też autosuggiestją, tylko właśnie czerpaniem sił z jaźni wyższej dla dążeń jaźni, znajdującej się na niższym szczeblu rozwoju. W każdej jaźni, na każdym szczeblu rozwoju, tkwi twórcza potęga, która może być wyzwolona – i to jest istotne znaczenie ewangelii Słowackiego, tej świętej wiedzy Narodu, „iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje”⁴⁴.

Nadal pozostawał filozofem – ale też już „uwolnionym”, oddalającym się od rygoru metody, skupionym wokół tego, co – jak dla Mickiewicza i Słowackiego – było dlań najcenniejsze: doświadczenia religijnego, wizji, ekstazy, doświadczenia Innego, oglądu, partycypacji w głębiach jaźni, jakkolwiek to „coś” nazwiemy.

Literatura w swym najwyższym wydaniu była dla Lutosławskiego poznaniem i zapisem poznania. Romantycy dochodzili do poznania przez literaturę, pisanie. Lutosławski doszedł do literatury przez poznanie wewnętrzne. Pozwoliło mu to bez ironii wysławiać autora *Genezis z Ducha* czy Lamarcka, kpiąc z darwinistów:

Dopiero przez zastosowanie modlitwy do biologicznych doświadczeń można by sprawdzić teorię ewolucji Słowackiego. Niestety większość tych, co się modlą, nie wierzy w ewolucję, a większość darwinistów zaniedbuje modlitwy.

Trzeba większej wszechstronności, aby nareszcie pojąć, że owa dewotka, przez cały dzień odmawiająca różaniec, wcale nie odznacza się ciasnotą umysłu

44 W. Lutosławski, *Słowacki i Darwin*, s. 25.

w porównaniu z przyrodnikiem deterministą, którego paciorkami są wiecznie powtarzane i na opak stosowane hasła walki o *byt, doboru* lub *suggiestji*⁴⁵.

Chciałbym zwrócić uwagę na coś szczególnego: styl Lutosławskiego. Nie tracąc nic z precyzji i klarowności, staje się on swobodny, naładowany polemiczną energią, która nie przechodzi w doktrynerstwo albo pamfletowość, lecz wyraża się w łagodnej ironii. To znakomita publicystyka przeobrażająca się w eseistykę, polemika łącząca się w jeden tekst z poetyką *credo*. We wszystkich dojrzałych tekstach Lutosławskiego siła słowa sprzęgnięta jest z wyobraźnią. Jedno poskramia drugie. Przez jedno i drugie wyraża się jego głębokie „ja” egzystencjalne. To właśnie sprawia, że choć mógł być każdym, to jednak nie mógł być ani niemieckim filozofem, jak jego mistrz Gustav Teichmüller, ani chemikiem, jak późniejszy noblista z chemii w 1909 roku Wilhelm Ostwald, u którego studiował, ani językoznawcą polskim w guście racjonalisty Jana Baudouina de Courtenay⁴⁶.

Gorące źródło jaźni Lutosławskiego próbowało się wyrazić w różnych kulturowych rolach i formach, gatunkach i stylach. Nigdy nie osiągnęło jednak jednorodności. Jako filozof historii wcielał się w filologa, jako guru elśów okazywał się pisarzem (ironicznym!), jako twórca programów dla świata i Polski wcielał się – przy całej swej racjonalności – w rolę wieszczko-profetyczną, a jego pisma trudno doprawdy zrozumieć bez *Widzenia* czy *Boskiej Komedii*, ale i bez *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza, *Genezis z Ducha* Słowackiego, *Biesiady* Towiańskiego. W żadnym z tych przypadków nie „naśladował”, „powielał”, odnawiał, lecz tworzył nowe formy myśli i formy wypowiedzania myśli – transrodzajowe, transgatunkowe i, co najważniejsze, sprzęgnięte długimi mostami ponad przepaścią oddzielającą naukową filozofię od literatury, politykę od estetyki, styl publicystyki od wzniosłej Księgi. W tym był nowoczesny, daleko wybiegał poza nasze czasy. Ile do dziś prac napisano o gatunkach wypowiedzi, stylu, estetyce pism/dzieł Lutosławskiego? Retoryczne pytanie...

By nie być zupełnie gołosłownym, spójrzmy na wznawiane wielokroć *Pewniki polityki polskiej*. Ciągłe to powtarzające się słowo „polskie”, czy pisze metafizykę, czy dziełko „politologiczne”, „geopolityczne”. Skądże to?

45 Tamże. Por. E. Łubieniewska, *Słowacki – Lutosławski (czyli niebezpieczne związki Rewelatora z Reformatorem...)*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000, s. 133–156. Badaczka patrzy na obu jak na „utopistów”, co wydaje się dyskusyjne.

46 Ostwald był fizykiem, chemikiem światowej sławy. Baudouin de Courtenay współzałożył słynną kazańską szkołę językoznawczą. Obaj byli skrajnymi racjonalistami.

W ogóle jest to kolejne dzieło, które miało być częścią czegoś, innego dokonania – *Tajemnicy powszechnego dobrobytu, zarysu polskiej teorii gospodarstwa narodowego*:

Lecz nie chcąc znacznej już ceny tej książki powiększać, zdecydowałem się wydać ponownie *P e n i k i* osobno, dodając do nich krótką wiadomość o autorze i wskazówki dla pragnących służyć sprawie. W ten sposób czytelnicy innych pism moich znajdą w tej małej książeczce ich uzupełnienie i zarazem streszczenie tych myśli, które stanowią program oczekiwanej Wielkiej Przemiany, mającej nasze życie publiczne oczyścić od mętów i skierować naród na drogę wielkich jego przeznaczeń⁴⁷.

„Mała książeczka”, „wielka przemiana”, „sprawa” – nie tylko badacz romantyzmu rozpozna znajome słowa i pewien podniosły ton ducha. Kiedy zaś sięgniemy do początku tekstu, rzecz stanie się jeszcze jaśniejsza:

1. Jest Bóg, który stworzył świat i nim rządzi, a prowadzi wierne swe sługi do przenikliwej mądrości, cudownej mocy i szczęśliwości wiekuistej.
2. Na tej drodze najpoważniejszą przeszkodą bywa wszelkie wyuzdanie, czyli podporządkowanie celów ducha pożądaniom rozkoszy cielesnych; nic tak nie zaślepia i nie utrudnia odnalezienia właściwego kierunku.
3. Istnieją Boże prawa powszechnie znane, których uszanowanie jest koniecznym warunkiem powodzenia trwałego w życiu jednostek i narodów. Kto je łamie, ulega wpływom ducha złego i traci jasność myśli, siłę woli, zdrowie i radość.
[...]
6. Naród polski goręcej pragnął dobra niż jego sąsiedzi na wschodzie i zachodzie. Padł ofiarą niesłychanej krzywdy, wyrządzonej mu przez despotyczne niemieckie rządy Prus, Moskwy i Austrii. Nie potrzebujemy szukać innych przyczyn rozbiorów Polski, jak nikczemność i przewrotność ościennych władców⁴⁸.

Oczywiście, jest to temat na potężną rozprawę – jak formy gatunkowe, styl i idee z *Ksiąg narodu...* i *Składu zasad* Mickiewicza, z *Biesiady* Towiańskiego i pism genezyjskich Słowackiego zostają przeobrażone w formę „pewników polityki polskiej”. Ale to nie jest „publicystyka”, tak jak nie są publicystyką

47 W. Lutosławski, *Przedmowa do drugiego wydania*, [w:] tegoż, *Pewnik polityki polskiej z krótką wiadomością o autorze i z wskazówkami dla pragnących służyć sprawie*, Szamotuły 1926, s. 1–5.

48 Tamże, *Prawdy żywotne polskich żołnierzy* (1916), s. 7–8. Por. też W. Lutosławski, *Wojsko Polskie*, Chateau Barby par Bonneville, 1917.

*Księgi narodu...*⁴⁹. Nie jest to też forma wypowiedzi naukowej. To metaforma łącząca w sobie manifest, elementy natchnionej księgi, wyznania, publicystyki, katechizmu itd., itd. Po szczegółowym zbadaniu udziału owych subform w metaformie dowiemy się nie tylko, jak to jest zrobione, lecz też tego, jak forma pracuje tu na rzecz idei. Zobaczymy „innego” Lutosławskiego. Może zrazu zda się mniej filozoficzny (jego naukowej reputacji u większości współczesnych „naukowych” filozofów nic już i tak nie zaszkodzi...), ale po jakimś czasie zrozumiemy, że jest on filozofem, ale i pisarzem, filozofem, choć i politykiem, estetykiem, geostrategiem... i tak dalej. Że jest filozofem-twórcą.

A jego prace filozoficzne to także/między innymi – literatura.

mentor / w środowisku

Bycie pisarzem czy filozofem rozstrzyga się zarówno w głębi wyobraźni, „ja”, w wyborach artystyczno-ideowych, jak i w sferze społecznej. Objawem bycia poetą, co wiedzieli romantycy, nie jest pisanie wierszy, ale posiadanie pewnego unikalnego sposobu patrzenia na świat – poetyckiego. Objawem bycia pisarzem w wymiarze społecznym jest często przynależność do środowiska literackiego lub bycie „literatem” (pisarzem, twórcą). Manifestuje się ono różnie, zmiennie historycznie. O ile młodość Lutosławskiego przypadła na czasy „nudnego” modelu bycia pisarzem postromantycznym, pozytywistą, o tyle przełom wieków przyniósł niespokojną figurę artysty młodopolskiego.

Lutosławski nie tylko nie unikał kontaktów z literatami epoki, ale w jakimś głębokim sensie należał do środowiska, zachowując wobec niego ambiwalentną postawę. Nie da się jej scharakteryzować na osi: fascynacja – odrzucenie. Był to związek skomplikowany, bo odzegnując się oficjalnie od artystycznych inspiracji, Lutosławski zachowywał się jak jeden z tych artystów, wybierając dla siebie kilka ról, które nie mogły przypaść innym twórcom do gustu: rolę mentora, przyjaciela-mędrca, krytyka literackiego i rywala!

Jak widać, i w tym tkwiły sprzeczności immanentnie przypisane do jego myśli, wyborów i zachowań. Trudno poważnie pomyśleć historię literatury

49 Nawiązuję polemicznie do określenia *Ksiąg narodu...* jako „broszury politycznej”. Zob. Z. Stefanowska, *Historia i profesja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1962.

Młodej Polski bez Lutosławskiego, a przecież jakoby nie był on pisarzem, literatem, artystą. Więc jak to?

Wiele – i czasem prawdziwych rzeczy – napisano o relacjach Lutosławskiego z Tadeuszem Micińskim i Stanisławem Przybyszewskim⁵⁰. W obu przypadkach nie taka krótka wzajemna fascynacja przerodziła się wkrótce w dozgonną awersję. Przyjaciół stawał się nagle mentorem, ten z kolei mentor surowym krytykiem, gdy druh nie akceptował „starszeństwa” myślowego filozofa-pisarza, a zaraz potem zostawał jego wrogiem i rywalem. Konflikty te miały bardzo skomplikowane podłoże, lecz ... musiały się zdarzyć.

Jak wyglądały relacje z innymi pisarzami, znajdującymi się w orbicie Lutosławskiego, to pokazuje korespondencja z młodym, debiutującym Jerzym Żuławskim, którego Lutosławski musztrował intelektualnie (zazwyczaj nie bez racji), któremu stale podwyższał poprzeczkę estetycznych i intelektualnych wymagań, gdy młody pisarz marzył o cudzie jak najszybszej publikacji. Przy tym widać z tej korespondencji, że „filozof, nie pisarz” jest na bieżąco nie tylko z klasyką literatury światowej, lecz czyta również najnowszą literaturę polską. O tejże wydaje sądy bezwzględne, lecz (znów!) czyż nie celne? Czytajmy:

Czy miał Pan kiedy okazję poznania pism Andrzeja Towiańskiego? O tym wielkim pisarzu i myślicielu krąży tyle fałszywych plotek i potwarzy, a dzieła jego są tak mało znane, a nawet ukrywane przez pozostałych po nim uczniów, że mało kto może się przekonać o ich doniosłości. Jestem przekonany, że gruntowna ich znajomość mogłaby powiększyć siły Pańskie i ożywić ducha⁵¹.

I dalej, kiedy już znajomość adepta filozofii i poezji Żuławskiego oraz mentora Wincentego rozkwitła:

Nie pisze Pan, czy do Krakowa się Pan przenosi prywatnie, czy też na Pan tam zapewnioną posadę gimnazjalną? Czy zna Pan Pismo „Życie”? W n-rze 2-m z 8-go st. pisze K. Tetmajer z życzliwością o Panu. Co do moich uwag o S t a n c a c h, to jeszcze się waham ich przesłać Panu. Lepiej odczytamy je kiedy razem. Prosiłem jednego poetę, aby te uwagi skrytykował i wystąpił w obronie kolegi przeciw niemiłosiernemu filozofowi. Ale poeci nie bywają pracowici, więc ów poeta, który usunie mi wyrażał nawet oburzenie na surowość mego sądu, gdy

50 W niniejszym tomie obszernie, odwołując się do literatury przedmiotu, piszą o tych relacjach G. Matuszek-Stec i M. Bajko (też ostatniego badacza i jego ujęcia tematu nie mogę podzielić, jest to spojrzenie dość uprzedzone wobec Lutosławskiego).

51 List W. Lutosławskiego do J. Żuławskiego z 17 X 1897 z La Coruña do Jasła, cyt. za: J. Żuławski, *Z domu*, Warszawa 1979, s. 36.

przyszło do piśmiennej redakcji tego oburzenia, bardzo słabo bronił Pana. Nie rozumiem, na co Pan sobie chce przysporzyć pracy czytaniem dzieła Steina, skoro Pan wiele o nim nie trzyma. Toż to szkoda czasu⁵².

Już z tego widać, że Lutosławski jednocześnie utrzymuje sieć intensywnych kontaktów z wieloma pisarzami (i nie tylko). Jeśli więc chcielibyśmy opisać jego relację z literatami epoki, to trzeba by ich wszystkich ująć razem, w perspektywie pewnej jednoczesności momentu kulturowego, historycznego, estetycznego – i duchowego. Odsłoni się wtedy skomplikowana, ścisła więź Lutosławskiego z ludźmi sztuki, literatury, teatru, nauki i filozofii. W każdym z typów relacji jest on naraz kompetentnym, choć ekstrawaganckim rozmówcą. Wydaje sądy jednoznaczne, nigdy nie przychodzi mu do głowy, by zapytać o własne kompetencje. On je po prostu ma. (Faktem jest też, że nie pisze o tym, na czym się zupełnie nie zna – na przykład o muzyce). Jak wspomniałem, bez Lutosławskiego nie może się obyć poważna synteza literatury końca XIX i początku XX wieku. Dodam, że jego status – pisarski status – jest zupełnie inny niż status innych filozofów: Nietzschego czy myślicieli francuskich, a to po prostu dlatego, że, pozostając największymi autorytetami pokolenia, nie są oni częścią żywej wspólnoty kultury i sztuki, która w tysiącach sympatii i antypatii tka nić życia literackiego epoki.

Lutosławski jest w tym społecznym sensie jednym z nich, z polskich pisarzy epoki.

Wprawdzie i tu znajdziemy pewien wyjątek: ma żonę pisarkę-cudzoziemkę i to pochodzącą z kultury, której z Polską od czasów Piotra Roizjusza nie łączyły nazwiska powszechnie znane. Hiszpanka Sofía Casanova jest pisarką.

Dopiero bowiem niedawno⁵³ zauważono rzecz jakby oczywistą: że Sofía jest, owszem, muzą, ale i rywalką myśliciela. Istnieje między nimi trudne do opisanie, ukryte napięcie dwóch natur twórczych, wyrażające się i we wspieraniu, i we wzajemnej rywalizacji. Rzadko zaglądamy do publikacji hiszpańskich Sofii z tego czasu – jest ich mnóstwo. Estetycznie wykwintnych i broszurowych, co świadczy o popularności pisarki w Hiszpanii. I co ważne, jest ona też (przede wszystkim!) poetką, reprezentuje typ ekspresji pisarskiej niedostępny Lutosławskiemu. Ma jeszcze dwa inne atuty: odgrywa rolę reportera, jej teksty o Rosji, rewolucji bolszewickiej to dziś

52 List W. Lutosławskiego do J. Żuławskiego z 20 I 1898 z La Coruña do Jasła, cyt. za: tamże, s. 40.

53 Zob. tekst A. Janickiej w niniejszym tomie.

rzeczy w Hiszpanii pamiętane, wznawiane. Sofię Casanovę (ponadto) czyta się dziś jako reprezentantkę kobiecej drogi w literaturze, osobę niezależną, wyemancypowaną i... konserwatywną na wielu polach (życie rodzinne). Jakby tego było mało, żona Lutosławskiego zdobywa sobie wcale mocną pozycję w obu kulturach już za życia, ceniona i honorowana w Hiszpanii, w swej polskiej ojczyźnie wybrała sobie własne miejsce. Na przykład pisarki dla dzieci, której książkę zaleca ministerstwo do szkół, oraz propagatorki poetów hiszpańskich. Polsce pozostała wierna nawet w najgorszych czasach niemieckiego barbarzyństwa i stalinizmu.

Jak musiało iskrzyć między małżonkami, można się tylko domyślać. Także z żoną przeszedł etapy nauczyciela-mistrza (ta uczy się czytać po polsku na *Panu Tadeuszu*), krytyka i w końcu – nie, nie wroga; czy rywala? Chyba też nie – innej, osobnej osobowości twórczej. Sprowadzenie konfliktu małżeńskiego do tragicznej historii zmarłej córki, którą Lutosławski chciał leczyć siłą woli, a która zmarła, ponieważ nie wezwano lekarza, jest wskazywaniem na poważny, ale nie jedyny i nie decydujący skutek. Przyczyny leżą gdzie indziej – w bardzo ostro w obu małżonkach zarysowanych osobowościach o typie twórczym, cechujących się apodyktyzmem, a ulegających sobie tylko w zakresie duchowej i intelektualnej fascynacji.

Jeśli chcemy śledzić nie objawy, a przyczyny rozejścia się ich dróg, sięgnąć trzeba do listów obojga, a nade wszystko do „metafizyki płci” i też o kobiecie, które ją kończą. Ten wielki wybuch wyobraźni Lutosławskiego pisany jest jako apologia małżeństwa katolickiego i (równocześnie) apologia wolnego związku opartego na miłości. To pierwsze spełnia się w ideale ascetycznym, to drugie nie jest drogą seksualności, namiętności, ale poszukiwanej c z u ł o ś c i.

Zatem do sieci relacji Lutosławskiego z życiem literackim epoki musimy włączyć jego skomplikowaną relację z żoną Sofią i kulturą literacką Hiszpanii (w zastępstwie uwag pod adresem małżonki Lutosławski folgował sobie, wydając surowe opinie o intelektualistach hiszpańskich).

Nikt nie chce zabrać filozofom Lutosławskiego, byłoby to absurdalne i oznaczało zupełną deformację jego sylwetki twórczej. Nie można jednak nie zauważać jego wkładu w życie literackie i samą literaturę, której częścią są jego (prawie) wszystkie pisma.

bez omegi

Na wszelkie ostateczne wnioski w tej dziedzinie jest za wcześnie. Filozofia polska dopiero zaczyna eksplorację tej niezwyklej sylwetki. Lutosławski zresztą nie myślał w kategoriach sukcesu doraźnego, ale (o ironio!) „jakichś marnych kilku tysięcy lat”. W tej perspektywie widział dochodzenie kultury do mądrości, którą sam w sobie odkrył i umiłował. Ogarnięcie myśli Lutosławskiego oraz form, rodzajów, stylów, w jakich się ona wyrażała, będzie możliwe po wydaniu jego pism zebranych. Ich niewydanie do tej pory jest, by tak rzec, doniosłym wstydem nauki polskiej (i literaturoznawstwa też). W końcu twórca, *nomen omen*, stylometrii zasłuży może kiedyś na pracę o własnym stylu, stylistyce? Może.

Sub specie wiedzy o literaturze i po prostu literatury polskiej postulatem najpilniejszym pozostaje (teraz już goniąc filozofów, którzy zrobili krok naprzód) rozpoznanie wszystkich literackich wcieleń Lutosławskiego. Doprawdy, nie jest ich mało.

Przede wszystkim trzeba pamiętać o zbadaniu gatunkowych form wyrazu w ścisłym związku ze stylem i retoryką w pismach filozoficzno-naukowych Lutosławskiego.

Następnie – na przeciwnym biegunie – należy przeczytać i wydać jego znakomite dzieło, w którym literatura pokonała filozofię: *Fragmenty części pierwszej: „Metafizyki płci”*, czyli tę ironiczną/serio wariację na temat literackich i filozoficznych „metafizyk płci”, tak ważnych dla modernistów.

Z kolei do odkrycia pozostanie Lutosławski jako wybitny (sic!) publicysta, autor *Iskierk warszawskich*, inicjator sławnego sporu o polskość Josepha Conrada.

Do odkrycia i przeczytania jest Lutosławski jako kontynuator i odnowiciel idei „księgi” – ponadgatunkowej metaformy, ujmującej pełnię wiedzy o całym świecie lub pewnej jego części (tu mieszczą się między innymi *Pewniki polityki polskiej*).

W tym kontekście przejrzeć trzeba „wieszczę” i „wodzowskie” figury autokreacyjne Lutosławskiego, ujmując je nie w świetle naśladowania (co od razu brzmi karykaturalnie) wieszczów, Towiańskiego, lecz dialektycznej gry ustanawiania i negowania figury przywódcy.

Do rozpoznania pozostaje cała literatura, którą dziś nazwalibyśmy egodokumentem, twórczością *non fiction*: autobiografistyka (*Jeden łatwy żywot*) i diarystyka (niewydany raptularz). Nawet pobieżne spojrzenie pokazuje, iż w figurze *creatio* łączy się tu *non fiction* z *fiction*, pamięć współdziała z wyobraźnią, język z formą, służąc wyrafinowanej, nigdy „łatwej” autokreacji.

Osobną puszką Pandory pozostaje epistolografia Lutosławskiego – zawiera ona tak wiele tak różnych i sprzecznych wątków kreacyjnych i auto-kreacyjnych, że tylko wydanie całej dostępnej masy listów mogłoby zarysować kierunki jej przemian (taka edycja nie jest niemożliwa, skoro wydano listy Krasińskiego, choć nie wydano w całości równie wspaniałej epistolografii Kraszewskiego). Opracowania częściowe, coraz liczniejsze na szczęście, listów nie dają jednak prostego, spójnego obrazu. Po prostu każdemu z korespondentów w różnych okolicznościach Lutosławski jawi się jako ktoś inny. Widać w listach pewną równowagę elementu faktograficznego i retoryczno-perswazyjno-imaginacyjnego. W każdym razie nie jest to korespondencja sucha, prosta i pozbawiona wizji autora, przeciwnie – on tę wizję narzuca, podrzuca, sący czytelnikowi.

W tym kontekście postulatem pozostaje praca o Lutosławskim jako literaturo- i językoznawcy, o jego metaświadomości estetycznej, inklinacjach i wyborach naukowych w obu dziedzinach, jak też żywych kontaktach z reprezentantami obu humanistycznych profesji.

Dopełnieniem lub zgoła początkiem prac nad Lutosławskim-pisarzem winno być zbadanie, a wcześniej wydanie, jego prac krytycznoliterackich. Był on bowiem niezadowolonym, nieepizodycznym krytykiem literackim, którego sądy zastanawiają i dziś⁵⁴.

Osobiście dodałbym do tej listy pragnień pracę o tym, jak Lutosławski myślał o sobie jako człowieku piszącym – i to piszącym tak, a nie inaczej: prozą. Że hołubił poezję, wiemy, ale jak patrzył na siebie jako niepoetę? Co sądził o dramacie? Jak odbierał modernistyczną syntezę sztuk, czy był na nią czuły? Jakich form wypowiedzi nigdy nie używał i dlaczego? Dlaczego w końcu, skoro był filozofem i pisarzem, tak kategorycznie, po przygodach 66-letniego życia, kazał nam w *Jednym łatwym żywocie* wierzyć, że ze sztuką było mu nie po drodze, że nigdy nie był artystą? A jeśli tak, to z jakich powodów taką wagę przywiązywał do rozgłosu swych pism, był przecież mistrzem autoreklamy, dbał o informację... o sobie i swych słowach?⁵⁵

Trudno nazwać Lutosławskiego osobowością „pograniczną” dla filozofii, literatury. To raczej multiosobowość, wymykająca się już jej współczesnym. Z pozoru wewnętrznie zbalansowana relacja logiki i wyobraźni, intencji i słowa, idei i formy ulegała stałym fluktuacjom. Czasem świadomie

54 Sprawę tę częściowo podejmuje w swym artykule zamieszczonym w niniejszym tomie Z. Chojnowski.

55 Por. *Information about profesor Wincenty Lutosławski for those who wish to organize his lectures*, Wilno 1930.

górze brała w nim część logiczno-naukowa, ale... wtedy ekspresji domagało się „ja” twórcze. Gdy to się uwalniało – jak we *Fragmentach*... – odzywał się zaraz myśliciel. Balansowanie przynosiło mu korzyści, stawało się formą życia osobowości tak skomplikowanej. U potomnych stało się jednak piętnem, bo przywykli oni do manii szufladkowania: ten filozof, ten artysta, a ten... Lutosławski był każdym z nich. We wszystkich wcieleniach wybitny. W całości niezwykły.

Prawdą jest jednak, że wołałbym, by nie napisał do mnie...

Kochany Panie, i owszem, czytałem sonet Pański w „Życiu” i uważam go za lepszy niż sonet Tetmajera nagrodzony, według mego przekonania wcale na to nie zasługujący. Ale temat jest stary – kilkakrotnie doskonale już wyrażony, np. przez Sully Prudhomme⁵⁶.

BIBLIOGRAFIA

Bartoszewicz J., *Historja literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, wyd. 2, t. 1-2, Kraków 1877.

Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego, oprac. R. Zaborowski, Warszawa 2000.

Lutosławski W., *Ästhetisches Studium Über die Konstanz des phonetischen Charakters*, „Internationale Zeitschrift für Allgemeine Sprachwissenschaft” 1887, nr 2, s. 393.

Lutosławski W., *Darwin i Słowacki*, Warszawa 1909.

Lutosławski W., *Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen nach Plato, Aristoteles und Machiavelli*, Breslau 1888.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Lutosławski W., *O znaczeniu i zadaniach historii filozofji*, „Ateneum” 1895, nr 2.

Lutosławski W., *Polish Messianism*, ok. 1928.

Lutosławski W., *Über das phonetische Element in der Poesie*, „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft” 1887, nr 2, t. XVII, s. 215–220.

Lutosławski W., *Volonté et liberté*, Paris 1913.

Lutosławski W., *Z dziedziny myśli. Studja filozoficzne 1888–1899*, Warszawa 1900.

56 List W. Lutosławskiego do J. Żuławskiego z 15 II 1898 z La Coruña do Jasła, cyt. za: J. Żuławski, *Z domu*, dz. cyt., s. 41.

Ławski J., *Słowiańska fascynacja ciemną stroną natury: Maurycy Moch-nacki*, [w:] G.H. von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przeł. K. Krzemień-Ojak, wstęp S. Dietzsch i A. Bonchino, przypisy Ł. Krzemień-Ojak i S. Dietzsch, wprow. i red. J. Ławski, Białystok 2015, s. 45–70.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Pawłowski A., *Wincentego Lutosławskiego „Ästhetisches Studium. Über das phonetische Element in der Poesie” – opis formalny i analiza merytoryczna*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, nr 2, s. 47–68.

Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, literatura, filozofia, gatunki, estetyka, krytyka literacka, księga, ethos

WINCENTY LUTOSŁAWSKI AS A WRITER

Abstract

The author of this essay has dealt with the attitude towards literature of the outstanding Polish and European historian of philosophy and philosopher Wincenty Lutosławski (1863-1954). He became famous, among other things, for establishing the chronology of Plato's works. As a young man, Lutosławski considered becoming a writer, but completed his studies in chemistry and philosophy in Dorpat. However, this did not dampen his passion for literature. The author puts forward a thesis that around 1900, after writing his most brilliant works in the history of philosophy, Lutosławski made an intellectual turn – he became a Neo-Messianist philosopher. Literature played an essential role in this process of transformation – Lutosławski reached for literary forms developed by Polish Romanticism (manifesto, book), for an aesthetics of sublimity, and irony, in order to use them to propagate Neo-Messianism. He left his mark on literature as an autobiographer, prose writer, essayist, literary critic, epistolographist and diarist.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, literature, philosophy, genres, aesthetics, literary criticism, book, ethos

Dorota Jarząbek-Wasyl
Uniwersytet Jagielloński
ORCID: 0000-0003-3097-9830

Filozof w teatrze

Wincenty Lutosławski mógłby uchodzić, obok kilku innych uczonych-filozofów, za odszczepieńca gatunku *homo ludens*. Tak przynajmniej chciał być postrzegany.

Poczytuję sobie za kalectwo moją zupełną niemuzyczalność. Prawie równa niewrażliwość cechuje mnie względem malarstwa i rzeźby. [...] Ta obojętność lub słaba wrażliwość na wszelkie piękno jest w związku z nadzwyczaj ograniczoną rolą wrażeń zmysłowych w moim życiu. [...] Aby jeszcze umniejszyć wrażenia od ciała idące, lubię się pogrążyć w elastycznym fotelu, i wtedy zanika świadomość pośrednictwa zmysłów między autorem, którego czytam, a moją myślą. W tej postaci, ze stołem książek na sąsiednim stoliku, widzieli mnie przeważnie wszyscy ci, co mnie znają lub ze mną żyli¹.

Nie trzeba dodawać, że „elastyczny fotel” niewiele miał wspólnego z numerowanymi miejscami na gwarnej widowni teatrów.

W autobiograficznym wywodzie Lutosławskiego tkwi oczywista przekora. W tej samej książce filozof broni doniosłości sztuki i zrównuje ją w prawach z nauką², zaś w wykonawcach różnych profesji dostrzega spełnionych

1 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933 [reprint z 1994, z posłowiem Janiny Lutosławskiej], s. 21–23.

2 „Artystą pod żadnym względem nie jestem, ale kocham sztukę i uważam twórczość artystyczną za najwyższy szczyt działalności życiowej [...]”. „Sztuka i nauka służą potrzebom duchownym, które są ważniejsze niż cielesne”. Tamże, s. 21, 67.

artystów (i jest to najwyższy komplement w jego ustach)³. Raz po raz także dowodzi, że miał ze sztuką, w tym z teatrem, sporo do czynienia. Trudno sobie wyobrazić, by syn ziemiańskiej rodziny, na którego wykształcenie nie szczędzono pieniędzy i trudów, zupełnie stronił od teatru stanowiącego wówczas podstawę edukacji kulturalnej.

Przyszły gimnazjalista w Mitawie najpierw jeździł z ojcem do Warszawy i tam oglądał przedstawienia, najpewniej w Teatrach Rządowych (które cieszyły się wówczas świetnym zespołem aktorskim). W porze letniej mogli też poznać któryś z teatrów ogródkowych, ściągających tłumy mieszkańców stolicy. W czasie pierwszej wyprawy za granicę w latach 80. XIX wieku zwiedzał włoskie muzea, a wieczorem, „prawie co dzień”⁴ – teatry, głównie operę, do dziś narodową sztukę włoską. Najsłynniejszym jej ośrodkiem była mediolańska La Scala. W trakcie wielu dłuższych i krótszych pobytów w Paryżu stał się z kolei bywalcem narodowego teatru francuskiego: Comédie Française, która wyróżniała się z jednej strony reprezentacyjnym klasycznym repertuarem, z drugiej – wysokim poziomem gry aktorskiej. Na początku XX wieku Lutosławski odwiedził z córką Janiną nowo otwarty teatr plenerowy w uzdrowisku termalnym w Cauterets w Pirenejach. Tamtejszy *Théâtre de la nature* cieszył się sławą ośrodka łączącego walory krajobrazu, sztuki i ludzkiej wspólnoty. W trzy dekady po wizycie Lutosławskiego inny gość tak pisał o okolicy: „Nie znałem dotąd Teatru Natury w Cauterets, ale nie dam się dłużej prosić o potwierdzenie, że jest to jedno z najpiękniejszych i najlepiej przystosowanych tego typu miejsc we Francji. Scena jest widoczna ze wszystkich rzędów publiczności, aktorów dobrze słyszać, a oko nieustannie radują widok gór na horyzoncie, najprawdziwsza łąka schodząca ku teatrowi i wreszcie drzewo z przerzedzoną koroną, które jakby specjalnie wyrosło tuż przy scenie”⁵. Lutosławski zapamiętał z wizyty w Cauterets solenność gestu scenicznego: „uderzyła mnie powaga, z jaką znak krzyża robiony na scenie wzruszał słuchaczy. Głębsze znaczenie

3 Zob. opinia o twórcy zakładu leczniczego w Kosowie, Apolinarym Tarnawskim, tamże, s. 252–253.

4 Tamże, s. 87.

5 J. Dyssord [wł. baron de Bellaing], „Gazette de Cauterets”, 14 sierpnia 1929, cyt. za: R. Flurin, F. Boyrie, *Histoire de Cauterets. Des origines à nos jours*, [przeł. D. J.-W.], Gif-sur-Yvette 1999, s. 487. Teatr w Cauterets założył na początku XX wieku doktor Alfred Maillon, dostarczając kuracjusom podwójnej rozrywki: oglądania gościnnych występów profesjonalnych aktorów, jak i udziału w amatorskich przedstawieniach. Było to także miejsce rekonstrukcji historycznych oraz okolicznościowych przedstawień z okazji lokalnych świąt.

i doniosłość tego znaku w pełni się w tym związku z bohaterską postacią [męczennika Polieukta w dramacie Corneille’a] ukazywały”⁶.

Zarówno w czasie swych licznych podróży, jak w okresach stabilizacji Lutosławski oglądał rozmaite widowiska w takich miastach jak: Mediolan, Rzym, Paryż, Warszawa, Kraków, Wilno (o których będzie mowa w dalszej części tego artykułu). Pogardził Melpomeną chyba tylko w Madrycie i w Londynie (pochłonięty pracą nad Platonem i zafascynowany zbiorami British Library). Odwiedzał raczej teatry cieszące się powszechną renomą, nie zauważył istnienia aktywnych wówczas w całej Europie reformatorskich „wolnych scen”. Interesował się natomiast twórcami dramatycznymi młodego pokolenia, ze Stanisławem Przybyszewskim, Stanisławem Wyspiańskim i Tadeuszem Micińskim na czele, a za granicą między innymi George’em Bernardem Shaw.

Była to typowa edukacja kulturalno-artystyczna człowieka urodzonego w drugiej połowie XIX wieku, dość szeroka, ale i powierzchowna. Teatr nie zostawił, na pozór, silniejszych rys i wzruszeń w pamięci filozofa; sztuka sceniczna często abdykowała przed teatralnością samego życia, różnaitością masek, języków i form, jakie przybierają ludzie w różnych kulturach i jakie przyjmował sam Lutosławski, usiłując dotrzeć do swoich przygodnych rozmówców⁷. Dorobek pisarski filozofa, liczący setki pozycji: wielojęzycznych książek, rozpraw i wykładów, obejmuje tylko kilka recenzji lub wypowiedzi poświęconych wyłącznie teatrowi. Naliczyłam ich raptem dziesięć. Mimo to spróbuję wykazać, że związki autora *Plato’s Logic* ze sztuką teatru były o wiele głębsze, niż na to wskazują pobieżne dane. A przebiegały na trzech poziomach: zainteresowań słowem mówionym, literaturą romantyczną oraz pewnym konkretnym teatrem działającym w Polsce w latach 1919–1939.

Żywe słowo. Ćwiczenia prototeatralne

Lutosławski zbliżył się do teatru, prawdopodobnie sam o tym nie wiedząc, gdy odkrył znaczenie głośnego czytania – nie tyle jako obyczaju salonowego

6 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 278.

7 W autobiografii nie opisuje dokładnie żadnego przedstawienia, za to bardzo sugestywnie odmalowuje sytuacje, w których „grał” przed obcym audytorium różne role: skończonego filologa przed gremium egzaminacyjnym Uniwersytetu w Dorpacie, sławnego pisarza polskiego w salonach madryckiej śmietanki towarzyskiej, psychologa przedsiębiorczości w Ameryce (przed miliarderami), przewodnika po Wiecznym Mieście albo zwykłego opryszka przed stosownymi gremiami w Rzymie.

czy prywatnego, ile jako postawy przyjętej wobec słowa. Już w czasach studenckich zauważył, że czytanie na głos z jednej strony ułatwia zrozumienie sensu zdań, a z drugiej strony daje bezpośredni wgląd w doświadczenie, które złożyło się na określony tekst. Ten, kto czyta na głos nie tylko retorycznie, ale też uczuciowo, utożsamia się z głosem i sytuacją jego autora. Wyglądało to tak: najpierw Lutosławski brał oryginalny tekst grecki lub łaciński i zestawiał go z kilkoma tłumaczeniami w różnych językach, by dobrze pojąć każde zdanie; potem czytał „głośno po kilkadziesiąt razy wybrane kilkadziesiąt stronic, coraz to płynniej, rozumiejąc coraz to lepiej każdy szczegół”⁸; ta procedura wywoływała psychiczne reakcje: „Przemawiając głośno zdaniami, które kiedyś wypowiadał jako wyraz swych myśli Cyceyron, budziłem w głębi mej duszy reminiscencję minionego żywota, w którym jako Rzymianin Cyceyrona nieraz słuchałem. Osiągałem taką postawę ducha, taki nastrój, który w pełni odpowiadał mowie Cyceyrona i przez to uzyskiwałem możliwość bezpośredniego zrozumienia łaciny z pominięciem tłumaczenia”⁹. Głośne czytanie po wielokroć tego samego tekstu doprowadziło Lutosławskiego, jak wiadomo, do brzemiennej w konsekwencji przeżycia mistycznego. To, co dostarczyło filozofowi podstaw do przeżycia anamnezy, na innym planie było zwyczajną techniką interioryzacji tekstu. Filozof „[...] bezpośrednią intuicją sięga poprzez słowa do myśli, myśl przeżywa jako swoją i wyraża ją nie jako mozolnie budowane tłumaczenie obcego autora, lecz jako myśl własną, samorzutnie zgodną z myślą [...] autora”¹⁰ – to zdanie mógłby wypowiedzieć wówczas niejeden aktor.

Dziewiętnastowieczni artyści sceniczni w procesie nauki, a następnie przypominania sobie roli czytali ją na głos lub w myśli, ale zawsze ze świadomością fonicznych walorów tekstu. Rekordziści powtarzali w ten sposób rolę po kilkadziesiąt razy¹¹. Stwarzanie postaci scenicznej polegało nie tyle na szperaniu w bibliotekach i konsultacjach ze znawcami ani na bliżej nieokreślonym przemyśliwaniu – lecz właśnie na nieustannie ponawianym odczytywaniu tekstu, póki nie zagnieździł się na dobre w pamięci. Ta metoda mnemotechniczna była zarazem metodą interpretacji słowa jako przeżytego – i być może (bo o tym aktorzy niechętnie mówią, jak o wszystkich tajemnicach zawodu) – przenoszącego wykonawcę w wyimaginowany obszar jaźni postaci.

⁸ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 105.

⁹ Tamże, s. 106.

¹⁰ Tamże, s. 106–107.

¹¹ Pisałam o tym w książce: D. Jarząbek-Wasył, *Za kulisami. Narodziny przedstawienia w teatrze polskim XIX wieku*, Kraków 2016, s. 312–318, 355–359.

Akcent dramatyczny – pisał Anastazy Trapszo – to najwyższy szczebel artyzmu i ten tylko może go sobie przyswoić, kto posiada zdolność badania ludzi żyjących lub należących do historii. [...] Jaśniej mówiąc jest to zdolność wniknięcia głosem swoim w cudzą duszę, w cudzy ton, w dykcję obranej osobistości; rzec się należy zupełnie własnej intonacji, tak aby słuchacz nie słyszał mówiącego aktora, lecz istotne indywiduum wskrzeszone przez autora lub wprost ze świata żyjącego sprowadzone na scenę¹².

Oczywiście głośne czytanie tekstów filozoficznych nie robiło jeszcze z Lutosławskiego człowieka teatru. Bardziej się do tego zbliżał poprzez zainteresowanie poezją. I znów: była to poezja czytana na głos, a raczej deklamowana – samemu sobie lub wobec grona zebranych potajemnie w samokształcącym kółku adeptów: „[...] i zanurzyłem się w poezji, czytając poetów polskich, francuskich, niemieckich, włoskich, a nawet rosyjskich – i robiąc z ich dzieł wypisy, które zawierały najpiękniejsze wiersze. Wiersze te z rozkoszą wiele razy głośno czytałem [...]”¹³. Lektor, deklamator i aktor – na trzy różne sposoby dokonywali upublicznienia poezji, przenosząc ją ze sfery druku czy rękopisu (często i jeden, i drugi był politycznie zakazany) – w sferę aktywnego odbioru, nieraz przy udziale ogromnych zbiorowych emocji, które udzielały się niemal tak samo jak łzy i oklaski w teatrze¹⁴.

W czasie studiów na politechnice ryskiej Lutosławski wygłosił w stowarzyszeniu akademickim swój pierwszy odczyt – „O celach poezji”. Prawdopodobnie od tamtego 1882 roku do 1945, gdy podjął po raz ostatni obowiązki wykładowe w Uniwersytecie Jagiellońskim, Lutosławski gromadził spostrzeżenia na temat specyficznego performansu, jakim jest wykład publiczny. Stopniowo odkrywał, słuchając sorbońskiego kursu Gastona Paris oraz samemu występując *ex cathedra* w Kazaniu i w Krakowie, różnicę między wykładem czytany a improwizowanym, między mówieniem jednostajnym, zdystansowanym, a prowadzeniem zmiennej gry z odbiorcą. Fascynował go problem kontaktu między oratorem i audytorium, techniki perswazji i sugestii (także autosugestii¹⁵), znaczenie gestu i aranżacji

12 A. Trapszo, *Podręcznik sztuki dramatycznej dla artystów i amatorów*, [w:] *W stronę praktyki – podręczniki sztuki aktorskiej*, wybór i oprac. D. Kosiński, A. Marszałek, A. Wanicka, przy współpracy A. Narębskiej, Kraków 2007, s. 391–392.

13 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 101.

14 Por. D. Jarząbek-Wasył, *Za kulisami*, dz. cyt., s. 81–108.

15 „Odczytywanie ich [wykładów kazańskich] z katedry było dla mnie udręką, gdyż niepodobna zapalać słuchaczy, gdy sam prelegent się nudzi”. W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 184.

przestrzennej. Przygotowanie do funkcji retora skłaniało do podglądania maestrii aktora¹⁶. Właśnie przy tej okazji uderzył Lutosławskiego styl deklamacji w Comédie Française: precyzja, klarowność i „opanowanie formy” – w pierwszym rzędzie logiczne, werbalne, ale też brzmieniowe i mimiczne. Składnia tekstów francuskich wydawała mu się krystalicznie czysta, jasna, a zarazem wyrafinowana i mistrzowska stylistycznie, co narodowy teatr francuski szczególnie uwypuklał.

We własnych wykładach w Krakowie w 1900 roku Lutosławski szedł jeszcze krok dalej: ku silnej perswazyjności wypowiedzi. Jego żarliwe półimprowizacje na tematy narodowe budziły zgorszenie władz uniwersyteckich nie tylko przedmiotem, ale też performatywną tkanką wykładu. Teatralizował swe kontakty z uczniami i z władzami rektorskimi.

Dziwaczny on coraz bardziej. Chodzi w góralskim ubraniu! Kiedy Szczepanowski umarł, to na jakimś wykładzie wywoływał jego duszę. Innym razem przyszedł do rektora w góralskim ubraniu, nie podawał ręki, lecz kapeluszem kłaniał się nisko i mówił z chłopską „Magnificencyjo!...”, prosił, aby godziny wykładowe zmienić na 6 z rana! –

takie pogłoski na temat Lutosławskiego szeptano sobie z ucha do ucha w środowisku profesorskim¹⁷. Jan Baudouin użył nawet określeń teatralnych, porównując sympatyków filozofa do *corps de ballet*, któremu przewodzi solista Lutosławski¹⁸.

Zaczęto mówić o prof. L., że jest wariatem – pisał po latach Jan Bartosiński – [...] Sam widziałem, jak po nabożeństwie za Kościuszkę wioził w stroju góralskim wieniec dorożką na Kopiec. Profesor uniwersytetu krakowskiego, zdradzający anormalne objawy umysłu na tle miłości do Polski. Uważałem to za fakt przedziwny, który należy zbadać i ewentualnie coś zaradzić¹⁹.

Warto podkreślić, że w krakowskiej uczelni nigdy nie brakowało ekscentrycznych osobowości, poziom dziwaczności często był wprost

16 Jedne z pierwszych europejskich traktatów pośrednio traktujących o sztuce aktorskiej to, jak wiadomo, prace Cyserona i Kwintyliana poświęcone sztuce oratorskiej.

17 *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyńskiego z lat 1898–1929*, oprac. M. Smoczyńska, Kraków 2007, s. 148–149. Cyt. za: P. Biliński, *Między sympatią a antagonizmem – o współpracy Wincentego Lutosławskiego z Polską Akademią Umiejętności i Uniwersytetem Jagiellońskim*, [w:] *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, red. R. Majkowska, E. Fiałek, przedmowa L. Szczucki, Kraków 2010, s. 115.

18 *Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego*, red. T. Bešta, Wrocław 1972, s. 115–116.

19 J. Bartosiński, *Koledzy i znajomi młodości*, [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, oprac. L. Płoszewski, t. I, Kraków 1971, s. 271.

proporcjonalny do geniuszu umysłowego. Legendy krążyły zwłaszcza o wybitnym matematyku Stanisławie Zarembie, który notabene również objął katedrę w Krakowie w 1900 roku. Opowiadano, że zdarzyło mu się zamienić mowę na pogrzebie przyjaciela w wykład teoretyczny o potencjale matematycznym; zasłynął również jako osobliwy komentator *Wesela*. „Jedni wchodzą, inni wychodzą, a tu oto okazuje się, że komuś zginęła jakaś trąbka”²⁰ – rozważał uczony po wyjściu z premiery dramatu Wyspiańskiego. Przypadki profesora Zaremby zakwalifikowano jednak jako przypadłość humorystyczną, niczym nieumniejszającą jego talentu naukowego i pedagogicznego, podczas gdy Lutosławskiego uznano za ofiarę choroby umysłowej i *persona non grata*. Nie rozstrzygając, dlaczego tak się stało i jak złożone mogły być okoliczności całej sprawy, proponuję, by na zachowanie filozofa spojrzeć jak na oryginalny i, co ważne, frekwencyjnie skuteczny teatr. Nawet jeśli wywołał skandal, to był to teatr artystycznie dopracowany w szczegółach takich jak strój, który demonstracyjnie wyróżniał prelegenta, gest, tok wykładu, nieliczący się z zegarem, wreszcie – sceneria: wyprowadzenie słuchaczy w plener (prelekcja w parku Jordana związana z ceremonią uczczenia powstańców listopadowych)²¹. Ostateczne fiasko tej strategii nie zależało od Lutosławskiego, lecz wynikało z komunikacyjnego dysonansu, który ciekawie zdefiniował Wyspiański:

20 W. Krygowski, *W moim Krakowie nad wczorajszą Wisłą*, Kraków 1980, s. 137.

21 Jak bardzo zmieniły się w trzy dekady obyczaje oraz tolerancja dla niekonwencjonalnych zachowań publicznych, świadczy inny skandal na krakowskiej akademii, który jednak nikogo nie kosztował utraty stanowiska ani zesłania na badania psychiatryczne. W 1934 roku w tej samej sali Kopernika, która gościła Lutosławskiego, miały miejsce odczyty i zebrania komunizującej inteligencji. Adam Polewka, który był jednym z mówców, spodziewał się sabotażu młodzieży prawicowej: „Kiedy mój poprzednik skończył przemówienie i zapowiedziano mój występ, bojówkarze poruszyli się do ataku. Nagle osłupieli. Stałem bowiem na katedrze w białym lekarskim fartuchu [...]. Równocześnie jeden z towarzyszy podał mi koszyk pełny jaj. Postawiłem go na katedrze. Sala ryknęła śmiechem. Uciszyłem ręką oklaski i ryk śmiechu, po czym przemówiłem tymi słowami: »Podczas odczytu mego kolegi Leona Kruczkowskiego zaszło małe nieporozumienie. Oto grupa słuchaczy wyobraziła sobie, że tylko audytorium posiada przywilej obrzucania prelegenta jajami, prelegent zaś jest pozbawiony tego wysoce kulturalnego prawa [...] prelegent ma co najmniej takie same uprawnienia jak bohaterscy słuchacze, o ile – oczywiście – posiada jaja. Ja mam te imponderabilia w tej oto kobiałce. Umieję celnie rzucać, jako dziecię dzielnicy Zwierzyńiec, więc proponuję moim przeciwnikom pakt o nieagresji. [...] Zarazem przepraszam szanownych słuchaczy, panów profesorów i Kopernika za to, że nie z mojej winy jestem na tym sławnym uniwersytecie pierwszym prelegentem z jajami«”. (A. Polewka, *Kocham i nie-nawidzę*, Kraków 1955, s. 39–40). Mylił się Polewka, to zaszczytne miano należy się bezspornie Wincentemu Lutosławskiemu.

Jest on [Lutosławski] zupełnie zdrow. Odczuwa tylko, że społeczeństwo potrzebuje i czeka na c z ł o w i e k a. Mickiewicz swych słuchaczy w Collège de France przez 3 kursy przygotowywał do tego, co im mówił na czwartym. Publiczność wypełniająca salę, zwabiona tym, że Lutosławski będzie mówić na pewno o czym innym, jest przypadkową i nie przygotowaną. Profesorowi zaś co pewien czas brakuje tematu, a że z próżnego nie należy, więc przerywa wykłady i znika. Po przerwie wraca, ale do innej publiczności. Stąd stałe nieporozumienie²².

Sam Lutosławski nie winił audytorium, lecz władze zwierzchnie uniwersytetu.

Po krakowskim doświadczeniu wykładowym ponownie miał okazję nauczyć się czegoś nowego w dziedzinie oratorstwa w połowie lat 20. Poznawszy się z Juliuszem Osterwą oraz jego zespołem, dostał dostęp do technik aktorskich niejako od środka.

Bywałem też na próbach i zastanawiałem się nad grą teatralną. Toteż gdy nastroczała się sposobność powtarzania jednego wykładu lub kursu w wielu miejscach, zrozumiałem, że na to trzeba naśladować dobrego aktora i uważałem takie wykłady za sztukę teatralną, której autor gra wszystkie role. Przestałem ufać jak przedtem każdorazowemu natchnieniu i zacząłem opracowywać sposób wypowiedzenia różnych ustępów moich przemówień tak, aby najlepiej skupiały uwagę słuchaczy²³.

W Krakowie na początku wieku Lutosławski nauczył się mówić z pamięci i absorbować uwagę odbiorców. Jednak w pełni angażować publiczność, „grać” na strunach jej emocji, władać nie tylko sobą, a słuchaczami – uczył się w Wilnie od Osterwy. Do jak przejmującego artyzmu może dojść zwyczajny uniwersytecki wykład, o tym świadczy pierwsze po kilkudziesięciu latach, ale też po nocy okupacyjnej, spotkanie Lutosławskiego z krakowskimi studentami.

Wykład ten wygłoszony został w sali, w której wiekowy filozof rozpoczynał kiedyś swą profesorską karierę. Owego pamiętnego dnia stanął na podium przed niezwykłym audytorium – przed chłopcami, którzy dopiero co powychodzili z lasu, dopiero co zrzucili mundury lub obozowe pasiaki, przed dziewczętami, które jeszcze wczoraj przemykały się między żandarmskimi patrolami z bibułą zatknietą za staniki albo w zatłoczonych pociągach przewożyły ciężkie walizy pełne granatów. Stanął przed nimi jak widmo przywołane z jakiejś nieprawdopodobnej zamierzchłej epoki. Podobno milczał bardzo długo – tak długo, że po

22 Cyt. za: J. Bartosiński, *Koledzy i znajomi młodości*, dz. cyt., s. 271–272.

23 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 333.

sali rozszedł się wreszcie szmer niepokoju. Ale potem przemówił głosem całkiem jeszcze mocnym. „Dawno temu – powiedział – przed pięćdziesięciu z górą laty, wygłaszałem z tego miejsca mój pierwszy wykład. Zacząłem go od słów, że nigdy nie wolno tracić nadziei. Bo człowiek jest słaby i błędzi, ale błędząc, szuka, by znaleźć. Dziś, utwierdzony w tym przekonaniu doświadczeniem długiego życia, zacznę tymi samymi słowami”. A dalej mówił o Platonie²⁴.

Teatralna lekcja wieszczów

Sztuka żywego słowa wydaje się dyskretnym, zaledwie widocznym ogniwem, które łączyło poszukiwania Lutosławskiego z doświadczeniem artystów scenicznych. Natomiast bezpośrednio do teatru doprowadziła go (musiała doprowadzić) twórczość polskich romantyków. Utwory Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego czytał sam, z kolegami, z braćmi, potem z członkami zakładanych przez siebie stowarzyszeń. Kiedy osiedlił się w Krakowie, mógł je zobaczyć na scenie. Nie trzeba legitymacji teatromana, by zainteresować się teatralną konkretyzacją tego, co dotąd było jedynie treścią intelektualnych dyskusji i grą czystej wyobraźni.

Choć w teatrze lwowskim i krakowskim wystawiano utwory Słowackiego od 1851 roku²⁵, dopiero na przełomie XIX i XX wieku nastąpił zwrot w podejściu do ich scenicznej materii. O włączenie romantycznego dziedzictwa do żywego teatru walczyli głównie aktorzy, zwłaszcza aktorki. Z mniejszym entuzjazmem podchodzili do tej idei krytycy, badacze i znawcy literatury. Dyrektor Stanisław Koźmian dał się wprowadzić przekonać Antoninie Hoffmann, zakochanej w dziełach Słowackiego, do wystawienia m.in. *Balladyny*, sam jednak uważał jej autora za olśniewającego poetę, mistrza słowa, a nie sceny. Rzekome nieprzystosowanie dzieł wieszczów do warunków teatru ciążyło nad każdą próbą realizacji.

Ich »niesceniczość« wynikała nie tylko z lekceważenia kanonów dramaturgii realistycznej, co mogło ważyć na opinii przeciętnego czytelnika i widza, ale także z wyjątkowych walorów literackich oraz intelektualnych, do których przedstawienia scena – w ocenie historyków i krytyków literatury, a także

24 J.J. Szczepański, *Obiady przy świecach*, Warszawa 2004, cyt. za: T. Mróz, *Ostatnie lata Wincentego Lutosławskiego w Krakowie*, [w:] tegoż, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 41.

25 W tym roku przedstawiono *Mazepę* na benefis aktorki Teofili Ceneckiej. Zob. J. Got, *Mickiewicz i Słowacki w teatrze krakowskim w latach 1865–1885*, [w:] tegoż, *Teatr i teatrologia*, Kraków 1994, s. 29–49.

teatru – zupełnie się nie nadawała, po prostu je zacierała, gubiła, wydobywając tylko to, co drugorzędne, a często także i to, co nieudane²⁶.

Teatr mógłby sprofanować świętość poezji. Uważano go za zbyt zmysłową formę ekspresji, rządzącą się prawami przyziemnej materii i twardego rzemiosła. Inscenizować znaczyło skracać, a skracać – to „bizuterie dać poprawiać cieśli”²⁷. To przekonanie usiłował obalić swoim programem repertuarowym Józef Kotarbiński, aktor znany z ról poetycko-deklamacyjnych i dyrektor Teatru Miejskiego w Krakowie w latach 1899–1905. Dzięki niemu na afiszu pojawiło się dziewięć sztuk Słowackiego, w tym cztery prapremiery, doprowadził także do historycznej inscenizacji *Dziadów* we współpracy z Wyspiańskim i wreszcie przedstawień *Nie-boskiej komedii* i fragmentu *Irydiona*. Konsekwentna promocja utworów romantycznych i obrona ich walorów scenicznych wywołały żarliwe debaty, ale też pobudziły talent twórczy Wyspiańskiego.

I właśnie z tego czasu pochodzą dwie recenzje Wincentego Lutosławskiego, obie zamieszczone jako korespondencje w lwowskim „Słowie Polskim”²⁸. Pierwsza opublikowana anonimowo na dwa tygodnie przed rozpoczęciem wykładów uniwersyteckich, druga – w pół roku po ich zawieszeniu, podpisana już własnym nazwiskiem. W zakresie interpretacji dziedzictwa literatury romantycznej stanowią integralną całość z poglądami Lutosławskiego wyrażonymi w późniejszych wykładach i książkach o filozofii narodowej. Interesujące dla teatrologa wydaje się co innego: na ile recenzent pozostaje wrażliwy na właściwości artystycznego medium. Albo mówiąc słowami Jana Michalika, skoro „wszyscy bez wyjątku, pytali wtedy o straty literatury, [a] nikt nie pytał o zyski sceny”²⁹, jakie wobec tego stanowisko przyjął Lutosławski?

Odpowiedź nie jest łatwa. Lutosławski jako krytyk był wierny nieco anachronicznej metodzie streszczania akcji/treści dzieła. Siłą rzeczy akcentował więc myślową, ideową ośnowę utworów, traktując przedstawienie jako pretekst do zajęcia się problemami moralnymi i społecznymi, których nośnikiem pozostawały dla niego fabuła i charakterystyka postaci. Trudno rozstrzygnąć, czy był entuzjastą spektaklu, czy też pozateatralnych

26 J. Michalik, *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1893–1915*, cz. I, vol. 2: *Teatr Miejski*, Kraków 1985, s. 48.

27 S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, oprac. A. Łempicka, Wrocław 1970, s. 198.

28 Maciek, „Kordian” na scenie w rocznicę listopadowego powstania, „Słowo Polskie”, 4 stycznia 1900, nr 6; W. Lutosławski, *Wesele*, „Słowo Polskie”, 4 maja 1901, nr 207.

29 J. Michalik, *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1893–1915*, dz. cyt., s. 50.

idei, na których usługach działał teatr. Poza tym obie wspomniane recenzje mają charakter otwarcie polemiczny – rozszadza je reakcje na opinie „kliki arcyhipokrytów” krakowskich, prowokacyjne zaczepki (niekiedy *ad personam*), bezceremonialne komentarze, „A tymczasem niech przyjeżdżają do Krakowa z całej Polski patrzeć na uscenizowanego *Kordiana* ugodowcy wszystkich trzech zaborów, ale nie w rocznicę naszych powstań”³⁰ – woła. Są to już sygnały bliskiego konfliktu ze środowiskiem stańczykowskim, które pozbawi go pracy wykładowcy, przy czym ton wypowiedzi Lutosławskiego sytuuje się blisko widowni teatru z jej gorączkową atmosferą, która wielokrotnie i przy różnych okazjach wybuchała protestami, manifestacjami, prowokacjami i skandalami³¹.

Ze spotkania filozofa z żywą sceną wypływają „zyski dla teatru”. Nie należy ich jednak szukać w warstwie opisu aparatu scenicznego czy gry aktorskiej (bo tego Lutosławski nie potrafił lub nie chciał robić – jak przełożona część ówczesnej krytyki), lecz w myśleniu o społecznym znaczeniu teatru, w rozważaniu jego uwarunkowań, potrzeb i samego trybu komunikacji z odbiorcą. I tak w recenzji z *Kordiana* filozof próbował wpłynąć na koncepcję repertuarową Kotarbińskiego. Słusznie przewidywał, że *Kordian* stanowił rodzaj paktu zawartego z widownią, „moralne zobowiązanie” do wskrzeszenia kolejnych dzieł romantycznych. Recenzowane przez filozofa przedstawienia spletały się w sieć ogniw, nawiązań i repetycji ideowych: *Kordiana* czytał przez *Dziady*, *Wesele* również odnosił do arcydramatu Mickiewicza i *Przedświtu* Krasińskiego³².

Przy okazji Lutosławski zdradził, że dobrze orientuje się w krakowskiej polityce „rocznicowego repertuaru”. Na obu galicyjskich scenach istniał zwyczaj dawania w święta narodowe specjalnie przygotowanych, a niekiedy napisanych na zamówienie utworów o tematyce historycznej i patriotycznej. Dla oglądania tych „pamiętek z przeszłości” zjeżdżały się pielgrzymki widzów z pozostałych zaborów. Przez lata taką uświetniającą rolę pełniły *Kościuszek pod Racławicami* czy *Gwiazda Syberii*, sztuki okolicznościowe, popularne, średniego lotu. Repertuar *stricte* romantyczny mógł wynieść teatr rocznicowy na nowy poziom, nie tylko nabożnych ceremonii,

30 Maciek, „*Kordian*” na scenie w rocznicę listopadowego powstania, dz. cyt.

31 Uwielbiał tę atmosferę sporu poprzedni dyrektor teatru w Krakowie Tadeusz Pawlikowski, który pozwolił m.in. Gabrieli Zapolskiej podrzucić do łoża niechętnych autorce krytyków – kagańce dla psów. To tylko jeden z ekscesów, którymi żyła scena przełomu wieków.

32 Między samymi tekstami Wyspiańskiego także śledził – już po latach – paralele i związki, czytając *Wesele* i *Wyzwolenie* jako uzupełniające się części dylogii.

lecz twórczych sporów i dyskusji. Taki tryb odbioru narażał jednak teatr na ingerencję władzy oraz strażników moralności. W recenzji z *Wesela* Lutosławski interesująco rozbroił chybione mechanizmy cenzury politycznej i obyczajowej. Dużą odwagą było już samo wytknięcie tej pierwszej³³. A co do drugiej – Lutosławski słusznie wskazał, że w *Weselu* liczą się nie osobista plotka biograficzna, anegdota czy aluzja, lecz utajone archetypowe treści. „*Wesele* we Lwowie, w Warszawie, w Poznaniu, w Chicago, będzie grane z tym samym powodzeniem lub jeszcze większym, niż w ośpałym Krakowie, choć tam już nikt nie pozna ani Tetmajerów, ani Rydla, ani Przybyszewskiego [...]”³⁴ – wieszczyl filozof – i miał rację, ponieważ sam Wyspiański uznał wyższość lwowskiej premiery sztuki. Lutosławski, znając również inne utwory autora *Legionu*, cenił go właśnie za całokształt twórczości, a nie tylko za *Wesele*³⁵.

Namiętne zainteresowanie dramatem poetyckim (jego problematyką), polemiczny nerw recenzji, sympatia dla ludzi teatru i ich wysiłków nie zmieniały faktu, że Lutosławski potrafił w najbardziej ostentacyjny sposób przejść do porządku nad plastyką i inscenizacją, a więc zagadnieniami *par excellence* estetycznymi. Oto dwa tego przykłady. We wspomnianym już *Kordianie* na dziesięć obrazów trzy scenerie były całkiem nowe. W prapremierze brało udział około dziewięćdziesięciu statystów. Ale wszystko to było za mało, i w scenach zbiorowych posłużono się starą sztuczką – malowanych na tylnym prospekcie rzędów wojska. Widzowie w lot zwiertzyli ten podstęp służący (już wówczas mało przekonująco i niepotrzebnie) utrzymaniu iluzji. Tylko Lutosławski po swojemu „patrzył się inaczej”: uznał, że owo fałszywe wojsko to demaskacja blichtru, pożyty i kiepskich

33 „Wszędzie mowa o *Weselu*, choć mało kto pojął treść sztuki i głębsze intencje autora. Starosta krakowski, z powodów zrozumiałych tylko dla ciężko ograniczonych ludzi, którzy za to przyjmują na siebie odpowiedzialność, wykreślił wiele niewinnych ustępów, które śmiało można by grać, bo sztuka cała jest w najwyższym stopniu cenzuralna, żadnym słowem do buntu nie pobudza – i owszem, zdaje się na końcu jasno wskazywać, że u nas wojownicze zamiary kończą się tańcem, według aforyzmu Baudouina de Courtenay: tańczę, więc jestem”. W. Lutosławski, *Wesele*, dz. cyt. Według wspomnień aktorów cenzura przewencyjna interweniowała m.in. w scenie relacji ze snu Panny Młodej, gdzie padały słowa o Polsce.

34 W. Lutosławski, *Wesele*, dz. cyt.

35 Wiadomo skądinąd, że filozof odwiedził Wyspiańskiego. Podając się za „rzeźbiarza dusz”, proponował mu porównanie doświadczeń i chyba wzbudził w interlokutorze zainteresowanie. Musiał znajdować się stosunkowo blisko kręgów teatralnych, skoro znał treść rozmów poety z Tadeuszem Pawlikowskim o kosztach wystawienia *Legionu* (może usłyszał to od samego Wyspiańskiego?). Istnieje też tradycja doszukiwania się w postaci Samotnika z *Wyzwolenia* portretu właśnie Lutosławskiego.

gustów politycznych tych z widzów, którzy historie sprowadzają do batalistyki i triumfalnych pochodów ku czci imperiów. „Toż car Mikołaj i wielki książę prezentują się wspaniale na scenie – liczne wojsko (malowane) słucha ich rozkazów – a nawet Kordian nie śmie się opierać, gdy go naczelnik znieważa. To się podoba tym rozważnym naturom, dbałym o czyny w służbie Mikołaja lub Wilhelma. Malowane wojsko będzie im imponowało tak, jak im imponuje papierowe wojsko dzisiejsze wielkich mocarstw”³⁶.

Drugi zapowiedziany przykład nonszalancji profesora ujawnił się po latach. Pisząc w styczniu 1926 sprawozdanie z premiery *Wyzwolenia* w Wilnie w wykonaniu zespołu Reduty, Lutosławski zauważył:

W ogóle mamy tu nadzwyczajne uproszczenie dekoracji, zredukowanych może koniecznością i ubóstwem do minimum. Nawet „choinka oświetlona i ustrojona”, która miała być wedle wskazówek Wyspiańskiego „zawieszona u stropu”, została usunięta, kołyska nie zawiera nawet lalki, a na miejsce aniołów, czuwających nad matką i dzieckiem wprowadzone są niewiasty, o tyle niezwykłe, że milczą, bo nie są przewidziane w tekście. Podziemia Wawelu to prosta kłapa w podłodze, pod którą widać jaskrawe światło całkiem niepotrzebne.

Pomimo tych nadzwyczajnych uproszczeń, a może właśnie dzięki nim, wrażenie widza jest silne, a gra Konrada trafia do sumienia współczesnej Polski [...] ³⁷.

Chwaląc zespół i publiczność, Lutosławski nie omieszkiał upomnieć się na końcu tekstu raz jeszcze: „Na przyszłość jednak warto choinkę i aniołów do sceny rodzinnej w 2-m akcie przywrócić, a światło w rzekomych podziemiach zgasić”³⁸.

Recenzja ta wywołała nieoczekiwany rezonans – odpowiedź Osterwy, reżysera i odtwórcy roli Konrada. Artysta bronił – przed zapatrzonym w „literę tekstu” filozofem – praw i konwencji teatru. Domagał się swobody w reinterpretacji dramatu poprzez znaki sceniczne, w tym również te najskrajniejsze, polegające na ascezie, redukcji środków, obnażeniu terenu sceny jako sceny. Był to spór o „teatralność teatru”, ale także, co ciekawe, o pamięć prapremierowego spektaklu. Zarówno Lutosławski, jak Osterwa sięgali wspomnieniami do 1903 roku. Ten ostatni przeżył zresztą w związku z *Wyzwoleniem* coś, co można nazwać inicjacją w teatr. Opisał to szerzej

36 W. Lutosławski, „Kordian” na scenie w rocznicę listopadowego powstania, dz. cyt.

37 W. Lutosławski, *Noworoczne „Wyzwolenie”*, „Słowo” 1926, nr 2.

38 *Listy Juliusza Osterwy do Wincentego Lutosławskiego z lat 1925–1943*, oprac. D. Jarząbek-Wasył, „Pamiętnik Teatralny” 2020 z. 2, s. 133, wersja cyfrowa: <https://czasopisma.ispan.pl/index.php/pt/article/view/131>.

po latach w sekretnej powieści autobiograficznej, ale też właśnie w owym liście, którego obszerny fragment warto przytoczyć. Stanowi on dowód na to, o co mogli się spierać rasowy aktor z rasowym filozofem. Osterwa wspominał:

Tak się złożyło, że przed wielu laty, więc w roku 1903, jako uczeń VII klasy gimn. statystowałem w „premierze” *Wyzwolenia*. – Chodziłem za Wyspiańskim jak cień, jak wierny pies. Pamiętam wszystkie jego (nieliczne zresztą) słowa. Pamiętam próbę generalną ze światłem. Istotnie. Była tam na scenie w II akcie choinka oświetlona, – ale też było i światło w trzecim akcie, jaskrawie z grobów królewskich oświetlające Geniusza i Chór. Były aniołki w II akcie ze skrzydełkami – tu zaś bez skrzydeł, – tam w białej szacie – tu w redutowej, – nucące Kolendę. Natomiast lalki w kołysce u nas nie było, ale nie było jej i w Krakowie.

Jeżeliby jednak koncepcja *Wyzwolenia* za życia Wyspiańskiego w Krakowie nie była miarodajna, – to niewątpliwie miarodajnym powinien być tekst. Ale tekst składa się z dwóch, że tak powiem, spraw: 1) Sprawa słów ze sceny wygłaszanych i 2) sprawa informacji, których się ze sceny nie słyszy. Inscenizator obowiązuje tekst, który będzie słyszany ze sceny. Otóż: tej informacji o niewielkiej izbie mieszkalnej i drzewku oświetlonym i matce dającej ssać piersi dzieciątku – nie słyszy się ze sceny, i ona inscenizatora nie obowiązuje. Obowiązują natomiast słowa:

– „Oto dziecko w kolebce, – matka nad nim schylona.

Około niej Anieli?”

Gdyby aniołkowie mieli skrzydełka, to może by Konrad nie stawiał pytania³⁹.

Dyskusję wzbudziło nie tylko odmienne podejście do tekstu poboczego, ale i cała koncepcja estetyczna widowiska. Postulowanemu przez filozofa realizmowi scenograficznemu Osterwa przeciwstawiał poetycką sugestię i obrzędową prostotę:

Redukcja skrzydeł i lalki nie jest podyktowana ubóstwem. Reduta nie miała zamiaru wprowadzenia realistycznej złudy. Toteż i upostaciowanie Dzieciątka Bożego w leżącym manekinie uważamy w żywym teatrze za niewłaściwe. Według naszego pojęcia doświadczeniami podpartego: – kołyska pusta dostarczyć może więcej pola nie tylko dla wyobraźni, ale i dla wiary i żarliwości. Kolega Witold Hulewicz przypomina mi epizod z życia Kraszewskiego, kiedy odwiedziwszy w Paryżu nędzne mieszkanie Norwida, zobaczył nad jego łóżkiem drewniany krzyż bez figury Chrystusa, a ze znakami od gwoździ i krwi w miejscach,

39 *Listy Juliusza Osterwy do Wincentego Lutosławskiego z lat 1925–1943*, oprac. D. Jarząbek-Wasył, „Pamiętnik Teatralny” 2020, z. 2, s. 133, wersja cyfrowa: <https://czasopisma.ispan.pl/index.php/pt/article/view/131>.

gdzie były ręce i nogi, – i widokiem tym był wstrząśnięty głębiej niż widokiem jakiegokolwiek figury⁴⁰.

Artysta wyjaśniał przyjacielowi wymiennność i symbiozę znaków teatralnych, obowiązujące w dawnej tradycji teatralnej, zwłaszcza misteryjnej, a polegające na swoistej tautologii słowa i obrazu. „Również sprawa owej smugi błękitnej w III akcie nie jest wprawdzie uwzględniona w »informacji« autora, – ale słyszy się w tekście: – Geniusz: „Patrzcie, kędy łuna błękitna... Chór: Przepaść grobu?” a skoro się słyszy, to musi być i widoczne – bez względu, czy i autor to widział w czasie przedstawień”⁴¹.

Na koniec, po raz kolejny Osterwa bronił swego zespołu przed zarzutem niezawinionego ubóstwa. Reduta nie była zbyt biedna, by inwestować w dekoracje i rekwizyty (taki protekcyjny argument wysuwa się często do dzisiaj wobec trup amatorskich) – asceza formalna wynikała ze świadomości przyjętych założeń.

Jest duża różnica pomiędzy premierą krakowską, innymi inscenizacjami, książką a inscenizacją wileńską – to prawda, – ale ta różnica nie wynika z zredukowań podyktowanych koniecznością materialną, istnieje raczej na skutek przejęcia się rozmową Konrada z aktorami i zwłaszcza rozmową Konrada z maskami – i na skutek czynionych doświadczeń.

Wyzwolenie w innych warunkach, w innym czasie, w innym mieście będzie prawdopodobnie wymagało formy innej niż wileńska. Ta jest zbudowana „z rzeczy lotnej, jak słowo i lotniejszej, niż puch”⁴².

Lutosławski dał się przekonać. I nawet zastosował argumenty Osterwy, promując jego teatr za granicą:

Reduta wprowadziła nową koncepcję wystawiania sztuk Wyspiańskiego, którego grano według wskazówek danych przez poetę za jego życia, jako że Wyspiański był inscenizatorem swoich sztuk, utalentowanym malarzem i również autorem dekoracji na scenie krakowskiej u początku naszego wieku. Nikt nie śmiał niczego zmienić w tej żywej tradycji, która regulowała każdy szczegół sceniczny i niemal każdy gest aktora. Osterwa, występując w głównych rolach w tych sławnych sztukach, w setce miejsc na obszarze całej Polski, dowiódł, że czasem zręczny reżyser może głębiej pojąć znaczenie sztuki, niż sam autor

– pisał „korespondent z Dzięgielowa” do brytyjskiego „Timesa”⁴³.

40 Tamże.

41 Tamże.

42 Tamże.

43 W. Lutosławski, *The Reduta*, „The Times Literary Supplement”, 21 lipca 1932, nr 1590, s. 532 [przekł. – D.J.-W].

Kontakt z Redutowcami i prywatnie przyjaźń z Osterwą⁴⁴ wciągnęły Lutosławskiego, dotąd okazjonalnie zasiadającego na widowni, w nieomal codzienne obcowanie ze sceną, w wir spraw zarówno artystycznych, jak materialnych tego wyjątkowego zespołu. W 1925 roku filozof został bezsprzecznie przyjacielem teatru.

Przyjaciel Reduty

Założona w listopadzie 1919 roku przez Osterwę i Mieczysława Limanowskiego Reduta korzystała z sal koncertowo-balowych (zwanym redutowymi) Teatru Rozmaitości w Warszawie (sam teatr był zamknięty z powodu pożaru). Gdy w 1924 roku otwarto Teatr Narodowy, Redutowcy utracili lokum, ale też swojego dyrektora (Osterwa stanął na czele sceny narodowej). Po roku rozpoczęto rozmowy na temat przeniesienia siedziby Reduty, działającej jako Instytut, do Wilna lub w jego okolice. Rozważano oddanie gościom pałacu w Werkach, tego samego, w którym przed stu laty przebywał Wojciech Bogusławski. Redutowcy przybyli do Wilna w lipcu 1925, zajęli budynek teatru na Pohulance, który musieli wyremontować dzięki dużemu nakładowi środków, przy okazji borykając się z brakiem mieszkań i innymi niedoborami⁴⁵. Przebudowa Pohulanki opóźniała otwarcie sezonu w normalnym czasie, czyli w październiku. By nie popaść całkiem w długi i bezczynność, artyści Reduty wyruszyli ze spektaklami na prowincję wileńską, a także do Łotwy. W ten sposób premiera *Wesela* Wyspiańskiego odbyła się na przykład w Suwałkach. Dopiero 23 grudnia rozpoczęto regularne występy w Wilnie od wspomnianego już *Wyzwolenia*. W ciągu sezonu

44 Ich bezpośrednie spotkanie nastąpiło około 1925 roku. O pokrewieństwach duchowych, niezwyklej przyjaźni, wymianie intelektualnej i towarzysko-rodzinnych kontaktach Wandy i Juliusza Osterwów oraz Wandy i Wincentego Lutosławskich pisałam wielokrotnie przy innych okazjach, toteż pominę ten wątek w niniejszym artykule. Zob. D. Jarząbek-Wasył, *Wincenty Lutosławski i Juliusz Osterwa. Dzieje kontaktów*, „Pamiętnik Teatralny” 2020, nr 2, s. 99–129, wersja cyfrowa: <https://czasopisma.ispan.pl/index.php/pt/article/view/131>; też, *Od Kuźnicy do Reduty. Wincenty Lutosławski i Juliusz Osterwa w kręgu chrześcijańskiego monastycyzmu*, [w:] *Tradycje monastyczne w Europie. Między liturgiką a performatyką II*, red. ks. E. Mateja, Z.W. Solksi, Opolska Biblioteka Teologiczna 155, Opole 2016, s. 245–261; też, „Uniwersytet zdrowia” w Kosowie. *O działalności Apolinarego Tarnawskiego*, „Pomiedzy. Polonistyczno-Ukrainoznawcze Studia Naukowe”, Wrocław 2015, nr 1, s. 81–95.

45 Lutosławski apelował w prasie do wilnian o objęcie artystów pomocą finansową i gościnnością. Zob. tenże, *Wesele*, „Słowo” 1926, nr 16.

Reduta zagrała 18 sztuk, 10 z nich było premierami, pozostałe – wznowieniami z poprzednich lat działalności⁴⁶.

Przez kilka tygodni 1926 roku Wincenty Lutosławski oddał swoją energię i pióro przybyszom. Zaangażowanie wileńskiego profesora w akcję recenzencką mogło powstać z inicjatywy samej Reduty, która z rezerwą odnosiła się do profesjonalnych krytyków teatralnych w Wilnie. W każdym razie Lutosławski obejrzał i skomentował siedem premier z rzędu, kolejno: *Wyzwolenie* („Słowo” 1926, nr 2 z 3 stycznia), *Dom otwarty* oraz *W małym domku* („Słowo” 1926, nr 10 z 14 stycznia), *Wesele* („Słowo” 1926, nr 16 z 21 stycznia; Lutosławski wygłaszał także prelekcję przed spektaklem), wznowienie *W małym domku* w zmodyfikowanej obsadzie („Kurier Wileński” 1926, nr 21 z 27 stycznia), *Przechodnia* („Kurier Wileński” 1926, nr 22 z 28 stycznia), *Fircyka w zalotach* („Kurier Wileński” 1926, nr 27 z 4 lutego). Nie są to oczywiście wszystkie propozycje repertuarowe Reduty; z niewiadomych powodów Lutosławski nie napisał ani słowa o tak ważnych przedstawieniach (i przebojach kasowych) jak *Uciekła mi przepióreczka* czy sławny *Księżę niezłomny* na dziedzińcu uniwersyteckim, przygotowany na zamknięcie pierwszego sezonu. Być może nie mógł ich zobaczyć z powodu swoich częstych wyjazdów albo uznał, że inni sprawozdawcy wystarczająco omówili te widowiska. Poza tym był już wówczas niechętnie widziany przez innych sprawozdawców, o czym przyjdzie jeszcze powiedzieć w tym tekście. Nie zmienia to faktu, że właśnie w 1926 roku filozof stał się prawdziwym teatromanem i odnalazł w Reducie ucieleśnienie idei społecznych i duchowych, które od lat go pasjonowały.

Reduta okazała się warsztatem twórczego ducha na wzór propagowany przez filozofa.

Twórca Eleusis, Eleuterii i Kuźnicy przyglądał się z sympatią „zakonnej” wspólnocie teatralnej⁴⁷, w której cele zawodowe i artystyczne (zwykle ponadjednostkowe) łączyły się z etyką codziennego funkcjonowania, pracy, nauki. Razem mieszkano, pracowano, jedzono, uczono się i pełniono najrozmaitsze funkcje. Reduta unikała podawania imion poszczególnych wykonawców na afiszu, występując jako zespół, kolektyw, a także rezygnowała z tradycyjnych hołdów po przedstawieniu, nie wychodząc do finalnych

46 M. Białota, *Pierwszy sezon teatralny Reduty w Wilnie*, [w:] *Od strony Kresów. Studia i szkice*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1994, s. 71–83. Zob. też: Z. Osiński, *Reduta w Wilnie*, [w:] tegoż, *Pamięć Reduty*, Gdańsk 2003, s. 161–190.

47 Nie wiadomo jednak, czy jako krytyk wszelkich hermetycznych „kółek” i orędownik wiedzy jawnej Lutosławski spodziewał się, że Osterwa ulegnie pokusie nadania swojemu zespołowi charakteru ezoterycznego stowarzyszenia.

ukłonów. Osterwa podkreślał znaczenie aktorstwa jako służby, a nie popisu i pokazu; poszukiwania zespołu krążyły głównie wokół realizmu psychologicznego i przejęcia się rolą (choć w łonie wileńskiej grupy znaleźli się też eksperymentatorzy w zakresie awangardowej, czystej formy). Lutosławski nie wnikał w tajniki aktorskiej sztuki przemiany, choć najbardziej, jak się zdaje, cenił nurt przedstawień niwelujących różnicę między fikcją i światem pozateatralnym. „Widzimy nie teatr, ale rzeczywiste zdarzenie, takie jakie mogło się wydarzyć”⁴⁸. Jednocześnie ze stoickim spokojem reagował na przewrotne prawa teatru, w którym postać bywa stypizowanym konstruktem, a bulwersujące zdarzenia – trybem w mechanizmie fabularnym. Gdy widzowie zalewali się łzami, on najspokojniej w świecie oglądał w realizacji Rittnerowskiej sztuki:

komiczne zabójstwo na scenie, i zbytne samobójstwo poza sceną. Widzowie nie będą płakać na tych ofiarach, bo wiedzą, że one rychło zmartwychwstaną jako nieśmiertelne komiczne typy bałamutnego doktora i łatwej do zbałamucenia bezdusznej młodej kobiety, nie mającej ani treści, ani celu w życiu⁴⁹.

Przy tym wszystkim teatr pozostawał dla filozofa narzędziem „wielkiej przemiany”. Widział, że Redutowcy traktują słowo dramatyczne nadzwyczaj poważnie, poświęcając mu godziny prób analitycznych i ćwiczeń, póki to słowo nie stało się realnością psychiczną i duchową każdego wykonawcy i po części również wrażliwego odbiorcy. Sposób podejścia artystów na przykład do dzieł Wyspiańskiego wzbudzi w Lutosławskim jednoznaczne przekonanie: „The Reduta Theater is the most convincing representation of the Polish Spirit in our times”⁵⁰.

Zaabsorbowany działalnością wykładową na terenie całego kraju filozof obserwował, jak pokrewne zadanie – objazdów w najmniejszych miejscowościach, które często nigdy nie gościły teatru – wypełnia Reduta. W recenzjach Lutosławskiego powtarza się wątek oddziaływania na odbiorców czy to w „ospałym Wilnie”, czy w miasteczkach o zróżnicowanym składzie etnicznym. „Prawdziwy teatr narodowy jest warsztatem siły twórczego ducha, jest siłą, której skutki sięgają daleko. Jednym z nich jest otworzenie

48 W. Lutosławski, „Przechodzień” Katerwy, „Kurier Wileński” 1926, nr 22.

49 W. Lutosławski, *Dom otwarty i Mały domek*, „Słowo” 1926, nr 10. Ten fragment recenzji wywołał małą burzę w szklance wody w prasie wileńskiej; zareagowali nań zawodowi krytycy, odmawiając Lutosławskiemu znajomości konwencji teatralnych.

50 *Listy Wincentego Lutosławskiego do Stefana Mierzwę*, oprac. T. Pudłocki, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2015, t. XIV, s. 88.

tajemnic polskiego ducha tym wygnańcom, których zbyt łatwo i często uważamy za wrogów, a których Wyspiański w *Weselu* nazywa »takimi przyjaciółmi, co się nie lubią«. Otóż chodzą oni do teatru Reduty bardzo chętnie, a gdy przez sztukę naszą zrozumieją Polskę, przestaną być wrogami” – to uwagi po *Weselu*⁵¹. Relacja z *W małym domku* kończy się akapitem:

Reduta gra wybitnie polskie sztuki i pomimo to przyciąga dużo bardzo widzów, dotąd mało z polskim teatrem obeznanych. To stanowi zjawisko bardzo godne uwagi i dużą narodową zasługę. Fakt pobytu Reduty w Wilnie jest pod względem narodowym najdonioślejszym faktem w życiu naszego miasta w ciągu ostatnich lat. Niestety nie jest on dostatecznie oceniony w prasie wileńskiej, gdyż dla niektórych recenzentów operetka ma większy urok. Trzeba by pobudzić szczególnie te warstwy ludności, które dotąd prawie teatru polskiego nie znają (a mówię nie tylko o Żydach, lecz także o wielu miejscowych rodzinach o polskich nazwiskach, lecz z bardzo słabą świadomością narodową), aby z obecności Reduty w Wilnie korzystały i poznały piękno polskiego gestu i słowa⁵².

Uwagi te mają nieobojętne znaczenie dla współczesnej, to znaczy XXI-wiecznej dyskusji o fenomenie Reduty. Część teatrologów rada byłaby widzieć objazdową kampanię Reduty na Kresach jako ślepe narzędzie polityki nacjonalistycznej polskiego rządu w międzywojniu; padają oskarżenia o kulturowe i polityczne kolonizowanie mniejszości zamieszkujących tereny ówczesnej wschodniej Polski⁵³. Tymczasem jeśli spojrzeć na ten problem z perspektywy poglądów Lutosławskiego, które zapewne pod wieloma względami były bliskie Redutowcom, należałoby odłączyć pojęcie narodu od etniczności. Dla Lutosławskiego-mesjanisty naród jest utopijną „wspólnotą duchów”, a nie „realnością empiryczną”, tworzy się i zmienia, a nie istnieje raz na zawsze jako zamknięta całość, opiera się wprawdzie na tendencjach zmierzających do integracji wokół jednego (głównego) języka lub tradycji, ale też polega na dobrowolności udziału⁵⁴. Plemiona, etnosy, jednostki i grupy składają się w tym ujęciu na naród z mocy wolnego wyboru, którego podstawą jest zrozumienie. Takie stanowisko wobec konfliktogennych relacji narodowościowych w II Rzeczypospolitej brzmi z dzisiejszej perspektywy naiwnie optymistycznie. Ale w teatrze łączyło się ono z zasadą

51 W. Lutosławski, *Wesele*, dz. cyt.

52 W. Lutosławski, *Cuda w małym domku*, „Kurier Wileński” 1926, nr 21.

53 Zob. K. Duniec, *Księżę niezłomny, czyli Polak-katolik*, „Didaskalia” 2016, nr 133–134.

54 Zob. W. Jaworski, *W stronę filozoficznego maksymalizmu. O filozofii Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, s. 20–22.

wieloperspektywizmu: scena jest na humanistyczny sposób otwarta, stwarza neutralny obszar dla stykających się kultur, obyczajów, wartości, środowisk, co bywa zdecydowanie ciekawsze od indoktrynacji i publicystycznej doraźności. Sam Lutosławski pisał równie chętnie o kaszubskim dramacie ludowym⁵⁵, jak i o kontrowersyjnej sztuce wywracającej do góry nogami stosunki uczniowsko-nauczycielskie oraz instytucję matury⁵⁶. Nie unikał więc trudnych zagadnień, podobnie jak to robiła Reduta.

Wśród sprawozdań teatralnych napisanych dla wileńskiego „Słowa” szczególnie ciekawa wydaje mi się recenzja *Fircyka w zalotach*. Już z samego rozpoczęcia wynika, że uczony zauważył coś, na co, jak sam przyznawał, nie był nadto wrażliwy, to znaczy scenerię: perspektywiczny widok z sieni pałacu Arysta na wersalski ogród. Zaskakuje też sposób oglądu aktorów – nie tylko w danej roli, ale jakby w przekroju ról dotychczasowych.

Świstak, służący Fircyka, to pan Ratusiński, znany jako aptekarz tak zabawny w *Domu otwartym* Bałuckiego, a potem jako zapalczywy Syn rwący się do Harfiarki w *Wyzwoleniu*. Pustak to pan Pągowski, którego podziwialiśmy jako Hołysza w *Wyzwoleniu*, jako Dziada w *Weselu*, jako Fajarkiewicza w *Domu Otwartym* i jako Pedrillo w *Nowym Don Kiszocie*⁵⁷.

Akapit po akapicie, przyglądając się najpierw postaciom służących staropolskich: Pustaka i Świstaka, Lutosławski zanurza się w refleksji nad historycznością obyczajów, niuansami i odcieniami wesołości, feudalnego posłuszeństwa, dworskiej fantazji i uczuciowości (zazdrości), które w swoim dawnym antropologicznym kształcie już zanikły, wymarły wraz ze światem przedrozbiorowym, a jednak teatr jest w stanie wskrzesić te zamierzone formy. Ni stąd, ni zowąd w toku recenzji wspomniany na początku widok na ogród staje się tunelem czasoprzestrzennym, prowadzącym w inną rzeczywistość. Lutosławski patrzy „na naszych prapradziadków i na nasze praprababki z dawnych czasów niepodległej Polski”; „gdy ich postacie się nam tak wiernie ukazują, możemy odgadnąć w nich coś większego i głębszego niż tą widzialną pustotę i wesołość. Postacie te są owocem, choć może trochę nadpsutym, wiekowego rozwoju tej szlacheckiej swobody i wolności, która nie zawsze wpadała w swawolę. W grze Reduty nawet postacie służących uwiadcniają tego polskiego ducha i różnią się od

55 W. Lutosławski, *Kaszubski teatr*, „Dziennik Poznański” 1933, nr 229.

56 W. Lutosławski, *Szkoła w teatrze*, „Dzień Polski” 1931, nr 84.

57 W. Lutosławski, *Fircyk w zalotach*, „Kurier Wileński” 1926, nr 27.

postaci służących Moliera”⁵⁸. Magnetyzm widowiska musiał być istotnie nadzwyczajny, skoro w teatrze – sztuce czystego „teraz”, Lutosławski odnalazł tego typu doświadczenie namacalnej przeszłości. Uniesienie recenzenta nie ustało i w finale spektaklu:

Zakończenie *Fircyka* teatrem na scenie, przedstawieniem opery warszawskiej z XVIII-go wieku⁵⁹, śpiewanej po włosku i baletem sprowadzonym na zaręczyny Podstoliny – było prawdziwie magicznym uzupełnieniem całości, gestem nadzwyczajnej hojności, która się symbolicznie wyraziła deszczem świeżych kwiatów podających ze sceny na widzów.

Ten teatr w teatrze, operę włoską, wolno było też, wbrew obyczajom Reduty, okłaskiwać po dawnemu i publiczność skorzystała z tej swobody, a śpiewacy i baletniczki dziękowali za uznanie im wyrażone tradycyjnymi ukłonami, których słusznie się wyrzekają artyści Reduty, gdyż oni na scenie przeżywają rzeczywistość i nie chcą, aby im przypominano, że są aktorami⁶⁰.

Ironią losu jest, że tak żarliwe wyznanie było też jedną z ostatnich interwencji prasowych Lutosławskiego w sprawie teatru. W końcu lutego 1926 roku swoim zwyczajem naraził się kolejnemu gronu: krytykom teatralnym. Jego interpretacje spektakli (komizmu Rittnera, obrzędowości *Fircyka*), a jeszcze bardziej głos w otwartej dyskusji zorganizowanej w Reducie i poświęconej kompetencjom krytyki teatralnej wywołały gorączkową reakcję „zawodowych” recenzentów, którzy poczuili się dotknięci posądzeniem o dyletantyzm⁶¹. „Nie wiem czy ten zarzut dyletanctwa stosował się do wszystkich piszących o teatrze w Wilnie bez wyjątku (a więc i szan. Prof. Lutosławskiego) i czy był to sąd fachowca o wtrącających się w rzeczy nieswoje laikach. W tym ostatnim wypadku należałoby sprostować pogląd na krytykę teatralną, zaliczaną dotychczas do dziedziny literatury,

58 Tamże.

59 Była to scena z osiemnastowiecznej opery *Il matrimonio segreto* Domenica Cimarosy.

60 W. Lutosławski, *Fircyk w zalotach*, dz. cyt.

61 „Na samym wstępie nieco polemiki: niesłychanie oryginalne koncepcje teatralne czcigodnego prof. Lutosławskiego [...] traktujące wstępny dramat Rittnera *W małym domu* – jako zabawną komedię, arcywesołego zaś i trzpiotowego *Fircyka* – jako uroczysty religijny obrządek kultu przodków, jako »scenę z Dziadów« wprowadziły zupełnie zrozumiałe pomieszanie pojęć wśród teatralnej publiczności”. T. Łopalewski, *Komedia o Fircyku*, „Kurier Wileński” 1926, nr 29. Jeszcze ostrzej zaatakowała adwersarza Helena Romer: „[...] komu np. sztuka gdzie są aż dwa morderstwa, wydaje się humorystyczną, a epoka rozbiorów Polski, obrazem jej potęgi, ten nie tylko o krytyce, ale o psychologii i historii nie ma pojęcia”. Pisząca zastanawiała się, dlaczego „narażać ludzi fachowych lub kształcących się w dziedzinie recenzji teatralnych na impertynencje dyletantów, nie mających żadnych kwalifikacji do dawania nauk w tej dziedzinie”. H. Romer, *Krytyka krytyków przez sympatyków*, „Kurier Wileński” 1926, nr 29.

i umieścić ją w rzędzie dyscyplin filozoficznych, z takim pożytkiem i sławą uprawianych od lat czterdziestu przez chlubę naszej filozofii prof. W. Lutosławskiego” – pisał Tadeusz Łopalewski. Zadbano także, by szczególnie ogrozić dominium krytyki:

Krytyki teatralne mogą pisać ludzie, którzy odebrali specjalne, fachowe w tym kierunku wykształcenie dziennikarsko-literacko-artystyczne, którzy poza tym znają „rzemiosło” aktorskie, sami grali lub reżyserowali sztuki. Tacy zdołają w całość pełni ocenić i zrozumieć wysiłek artystyczny, odróżnić na premierze tremę od niedociągnięcia, nie dać się oszołomić dekoracjami ani nowością, ale odczuć rzetelne pragnienie poszukiwania bezpośredniego zespolenia się z widzem-słuchaczem [...] ⁶².

Mogło to oznaczać nieformalny zakaz wypowiadania się o scenie dla niesformnego filozofa.

Lutosławski zaprzestał pisanie recenzji, ale nie przestał chodzić do teatru w Wilnie, a następnie w Krakowie (w latach 1932–1935 dyrektorem Teatru im. Juliusza Słowackiego został Juliusz Osterwa); z relacji Janiny Lutosławskiej, a także z zachowanych listów wynika, że rodzina filozofa korzystała z zaproszeń do teatru, dostawała specjalną łóżę, śledziła sukcesy i przedsięwzięcia Osterwy. Choć nie natrafiłam na trop recenzji Lutosławskiego z późnych lat 30., nie stanowi to dowodu jego zobojętnienia wobec teatru. Prasa odnotowała na przykład obecność filozofa na premierze *Axela* Auguste’a de Villiers de l’Isle-Adam, którą 24 czerwca 1939 roku dał kolejny dyrektor sceny krakowskiej, Karol Frycz ⁶³.

Stosunki Lutosławskiego z Osterwą zacieśniły się w okresie okupacji niemieckiej, którą obaj spędzali pod Krakowem. I tu zaczyna się osobny, pasjonujący rozdział tej historii. Autor *Ludzkości odrodzonej*, który dotąd pisywał o scenie z perspektywy bieżącego repertuaru, w okresie wojny walczył przy czyni się do wykuwania idei „teatru przyszłości”. Lutosławski zyskał wpływ na to, jaki mógłby być polski teatr po wojnie – bo właśnie tym zagadnieniem z pasją zajmował się w liczących tysiące stron notatkach Osterwa.

Okupacja i związany z nią bojkot oficjalnych scen zabrały większości aktorom i reżyserom możliwość uprawiania zawodu, stąd rozrost najróżniejszych podziemnych inicjatyw: teatrów laboratoryjnych, studyjnych, ale także dyskusji, planów i projektów podejmowanych indywidualnie i zbiorowo – a dotyczących nowej organizacji życia teatralnego po wojnie. Czytając

⁶² Tamże.

⁶³ Zob. L. Kuchtówna, *Karol Frycz*, Warszawa 2004, s. 345.

pożyczone z ul. Szwedzkiej książki Lutosławskiego, Osterwa żył w przekonaniu, że kataklizm wojenny jest w istocie oczyszczeniem, nowym początkiem. Snuł plany odrodzenia społecznego i kulturalnego poprzez teatr. Opracował zasady powołania religijnych wspólnot aktorskich: Dali i Genezji oraz ideę Teatru Społecznego – instytucji, która działałaby w całej Polsce, dysponując wszędzie jednolicie rozplanowanym budynkiem teatru połączonym z ośrodkiem kultury, grając repertuar ściśle połączony z cyklem przyrodniczym oraz kalendarzem świąt narodowych i religijnych. W pismach Osterwy teatr z jednej strony pozostawał urządzeniem społecznym służącym zbiorowości w jej rozwoju cywilizacyjnym i kulturowym, z drugiej był jednak czymś zdecydowanie więcej – bo narzędziem jednostkowej przemiany, przekroczenia, transgresji. Zwłaszcza ta ostatnia idea pozostaje ważna dla rozwoju powojennej awangardy teatralnej w Polsce. Akuszerem wielu okupacyjnych rozważań i projektów Osterwy był Wincenty Lutosławski, jeden z niewielu polskich filozofów, który realnie, choć skrycie, oddziałował na rodzimy teatr.

Wincenty Lutosławski: wypowiedzi o teatrze

„*Kordian*” na scenie w rocznicę listopadowego powstania
„Słowo Polskie” 1900, nr 6 (4 stycznia 1900)

Korespondencja „Słowa Polski[iego]”
Kraków, 2 stycznia.

Gdy Słowacki pisał *Kordiana*, miał ambicję dorównania *Dziadom* Mickiewicza. Próba wypadła niepomyślnie, choć poeta włożył dużo własnej duszy w to swoje dzieło. Słaby jest Kordian i dziecinny kochanek w porównaniu z Gustawem – słaby i śmieszny konspirator w porównaniu z Konradem. Wielka piękność wiersza w rozmaitych ustępach poematu zasłania przed czytelnikiem zasadniczą słabość kreacji.

Kordian, podobnie jak *Dziady*, uchodził za fragment nie nadający się do przedstawienia na scenie i nigdy jeszcze nie był widziany przez tłumy. Dopiero Józef Kotarbiński w Krakowie ośmielił się wprowadzić na scenę *Kordiana* z wielkim powodzeniem na kilka dni przed listopadową rocznicą⁶⁴ – a w sam dzień 29 listopada grano *Kordiana* w teatrze krakowskim

64 Premiera 25 listopada 1899.

po raz trzeci, z wyraźną wzmianką na afiszach, że to przedstawienie ma być uczczeniem pamiętej rocznicy.

Z punktu widzenia teatralnego rzecz się najzupełniej udała. Główna rola była grana przez pana Tarasiewicza⁶⁵ z głębokim zrozumieniem charakteru Kordiana. Widzieliśmy tu prawdziwego neurastenika, nie umiejącego liczyć się z własną słabością, trawionego ciągłym rozmyślaniem o swym stanie, a pozbawionego tej pokory, która większym duchom każe wybrać sobie najskromniejsze zadanie i wznosić się powoli ku wyższym celom. Kordian chce od razu wielkich rzeczy, a potyka się o małe. Toteż dochodzi do smutnego wniosku, że „nie móc – to piekło”.

Podział poematu na dziesięć obrazów, z opuszczeniem epizodów zbyt cichych dla właściwej akcji, uprzystępniał *Kordiana* szerszym kołom widzów i należy się wdzięczność za to dyrektorowi krakowskiej sceny – bo choć Kordian nie jest wzorem do naśladowania, to widok jego na scenie może być pouczającą przestrogą dla tych licznych Kordianów, dziś jeszcze ciągle występujących na scenie życia. Ale dlaczego urągać bohaterom z 29 listopada, przedstawiając na scenie *Kordiana* w rocznicę ich odważnego i konsekwentnego działania?

W taką rocznicę pragnęlibyśmy widzieć na scenie Konrada, nie Kordiana – filaretów Wileńskich raczej niż tych urojonych spiskowców, wymyślonych przez Słowackiego, a nigdy nie istniejących w naszej historii.

Przedstawiwszy *Kordiana*, dzieło napisane pod wpływem *Dziadów* i dla konkurencji o sławę z Mickiewiczem, p. Kotarbiński zaciągnął moralne zobowiązanie względem publiczności krakowskiej: pokazawszy parodię przejścia od miłości kobiety do miłości ojczyzny – pokazawszy, jak umie przezwyciężyć przeszkody sceniczne, dla przedstawienia fragmentu przeważnie lirycznego – p. Kotarbiński winien jest nam wystawić *Dziady* na scenie⁶⁶, pokazać nam potężnego męża, który w miłości kobiety znalazł nie źródło neurastenii, lecz prawdziwe źródło siły ducha, wznosząc się od miłości jednej osoby do tej wielkiej miłości, która tłumy ogarnia. Pan Tarasiewicz w swej interpretacji Kordiana złożył obfite dowody, że zdoła też oddać nam Gustawa i Konrada⁶⁷. Przy doskonałym składzie artystów, jakimi się

65 Michał Tarasiewicz (1871–1923), uczeń Józefa Kotarbińskiego, występował w Krakowie w sezonie 1899/1900; wybitny odtwórca ról w repertuarze romantycznym, grał m.in. Sawę (*Sen srebrny Salomei*), Zbigniewa (*Mazepa*), Fantazego, Ferdynanda (*Księżę Niezłomny*), Don Karlosa, Hrabiego Henryka (*Nie-Boska komedia*).

66 Na premierę *Dziadów* w inscenizacji Wyspiańskiego publiczność krakowska musiała poczekać jeszcze dwa lata (do 31 października 1901).

67 Tarasiewicz przeniósł się od 1900 roku do Lwowa, w krakowskiej inscenizacji rolę Gustawa-Konrada grał Andrzej Mielewski.

w teatrze krakowskim pan Kotarbiński otoczył, nie zbraknie sił i dla innych ról w naszym dramacie narodowym, którego przedstawienia oczekujemy d. 25 marca w rocznicę powstania Kościuszki.

A tymczasem niech przyjeżdżają do Krakowa z całej Polski patrzeć na uscenizowanego *Kordiana* ugodowcy wszystkich trzech zaborów, ale nie w rocznice naszych powstań. Dla ugodowców *Kordian* jest rozczulającym, pouczającym, prawdziwym dramatem z życia wciętym. Toż według nich każdy ruch narodowy jest nerwowym, niezdrowym porywem Kordianów z motyką na słońce. Toż car Mikołaj i wielki książę prezentują się wspólnie na scenie – liczne wojsko (malowane) słucha ich rozkazów – a nawet Kordian nie śmie się opierać, gdy go naczelnik znieważa. To się podoba tym rozważnym naturom, dbałym o czyny w służbie Mikołaja, lub Wilhelma. Malowane wojsko będzie im imponowało tak, jak im imponuje papierowe wojsko dzisiejsze wielkich mocarstw.

Dla tych, co wierzą w naród, *Kordian* może być tylko smutną przestrożką – przestrożką nieopartą bynajmniej na historycznych faktach, tylko na tle indywidualnej psychologii dekadentów.

Maciek

Wesele

„Słowo Polskie” 1901, nr 207 (4 maja 1901)

Od kilku tygodni Kraków cały chodzi na *Wesele* Wyspiańskiego, wiele osób po dwa i trzy razy, a w drugi dzień świąt popołudniowe ósme z rzędu przedstawienie *Wesela* odbyło się wobec szczelnie zapełnionego teatru, tak że na kwadrans przed podniesieniem kurtyny już nie można było dostać żadnego miejsca, nawet na galerii⁶⁸. Wszędzie mowa o *Weselu*, choć mało kto pojął treść sztuki i głębsze intencje autora. Starosta krakowski z powodów zrozumiałych tylko dla ciężko ograniczonych ludzi, którzy za to przyjmują na siebie odpowiedzialność, wykreślił wiele niewinnych ustępów, które śmiało można by grać, bo sztuka cała jest w najwyższym stopniu cenzuralna, żadnym słowem do buntu nie pobudza – i owszem, zdaje się na końcu jasno wskazywać, że u nas wojownicze zamiary kończą się tańcem według aforyzmu Baudouina de Courtenay: tańczę, więc jestem.

Więc cóż tak zaciekawia tłumy? Czemu biegna na *Wesele* i wśród śmiechu łąza u niejednego zabłyśnie? Co w tym dziele jest za urok społeczny? Bo

68 Rzeczywiście przedstawienie z 8 kwietnia zebrało 712 widzów, prawie tyle co premiera, nie był to jednak komplet na widowni liczącej 936 miejsc. Zob. J. Michalik, *O premierze „Wesela” inaczej*, [w:] tegoż, *Teatr w sejmie*, Kraków 2009, s. 132.

wielka piękność wiersza, subtelna charakterystyka osób, głęboka myśl autora to przecie nie przynęty dla teatralnych tłumów. Dotąd Wyspiański pisał dla wybranych, co go za największego wśród młodych poetów uznawali. Jakież utrafił ton, który skłania znawców do tego, że po dwa i trzy razy wracają, by sztukę jeszcze lepiej poznać, a jednocześnie ciągnie młodzież i kobiety tak, że się o bilety na galerię nawet rozbijają przy kasie?

Złośliwy jaki recenzent z łona panującej w Krakowie kliki arcyhipokrytów, którzy nawet po cichu grozili, że *Wesele* po kilku przedstawieniach, jako rzecz skandaliczną, usuną całkiem ze sceny, a dopiero wobec panującego powodzenia skapitulowali – taki krytyk stańczykowski może by powiedział, że *Wesele* to paszkwil, w którym chwalony przez Tarnowskiego Rydel jest ośmieszony, w którym jeden filar partii, konserwującej własne stanowiska, jest beczelnie przedrzeźniany i przedstawiony jako prosty deklamator, z pogardą traktowany przez historycznego Stańczyka, w którym za jednym też zamachem nawet patriotyczne porywy gorętszych mas są wydane na bezlitosne pośmiewisko, w którym Polacy są przedstawieni jak durnie, a Żydzi jeszcze gorzej, w którym wielcy poeci, współzawodnicy autora, w cyniczny sposób traktowani, w którym malarz, pasowany na bohatera, okazuje się prostym safandulą, w którym autor, zły za to, że mu nie przedstawiono *Legionu*⁶⁹, rzuca się z pianą na ustach i wszystkich kąsa gryzącą ironią i t. d., i t. d.

Wiele takich zarzutów mógłby przeciętny krytyk krakowski stawiać i bronić z pewnym prawdopodobieństwem i musielibyśmy mu przyznać, że ten element jasełek krakowskich, te charakterystyczne obrazy znanych w Krakowie osobistości, wzbudzą pewne zaciekawienie w niektórych, choć stanowią najsłabszą stronę dramatu. Lecz dla poważniejszego krytyka trwałe powodzenie *Wesela* nie zależy od tych usterek arcydzieła, od lokalnych aluzji zrozumiałych dla Krakowian. *Wesele* we Lwowie, w Warszawie, w Poznaniu, w Chicago będzie grane z tym samym powodzeniem lub jeszcze większym niż w ospałym Krakowie, choć tam już nikt nie pozna ani Tetmajerów, ani Rydla, ani Przybyszewskiego, którego zresztą w roli Nosa sam autor nie miał zamiaru przedstawić, a tylko przypadkiem chcąc dać sylwetkę jednego z Przybyszewiaków, narysował samego Przybyszewskiego – oni są tak do siebie podobni!

A czemu zawdzięcza to *Wesele* swe znaczenie?

69 Wyspiański miał czytać *Legion* w końcu 1900 roku Pawlikowskiemu we Lwowie i na uwagę o kosztowności dekoracji zaoferował, że sam je sporządzi za 500 guldenów. Zob. nota edytorska, [w:] S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, red. L. Płoszewski, Kraków 1958, s. 248–249.

Tym samym motywom co *Kordian*, *Dziady*, *Przedświt*, mianowicie, że autor, jak nikt w Polsce od śmierci trzech wieszczów, uchwycił ton różniący nas od sąsiadów, stanowiący o najgłębszej istocie naszego charakteru, ten ton, co echem drga natychmiastowym w duszy każdego rodaka, co „tętnem jest stuleci”, jak żąda od poety Konopnicka – i „milion serc wzruszonych pieśnią”⁷⁰ budzi.

Wesele to nie farsa, to nie cofnięcie się autora ze stanowiska, które w *Legionie* zajmował, to szczery dramat narodowy, ukazujący jasno w zarysach typowych te dusze, skore do tańca i różańca, zawsze gotowe mieszać z codziennym swym szarym życiem postacie bohaterów jak w *Kordianie*, zjawiska upiorów jak w *Dziadach* i budować w jednej chwili zamki uroczych nadziei jak w *Przedświcie*.

Tyle nitek autor wplótł w tę misterną kanwę, że można by tom cały napisać ciężkiego komentarza do tych trzech aktów lotnych wierszy. Jest tu i filozofia małżeństw między artystami a chłopkami, i głęboka porównawcza analiza charakteru Polaków i Żydów, i sprawiedliwa krytyka polityki Stańczyków, i niszcząca odprawa zdechłaczków (dekadentów) naśladowających francuskie wzory, i surowy sąd nad Targowicą, i moralna nauka o słomianych strachach na Lachy, i wiele, wiele innych rzeczy, i oprócz tego wszystkiego jeszcze jednolita osnowa samego dramatu, przedstawiającego jedną z najsilniejszych namiętności ludzkich, silniejszą niż miłość kobiety, jak odkrył Gustaw, gdy się zamienił na Konrada.

Zaczyna to się wszystko nader malowniczo i po prostu od zabawy ludowej na weselu poety z wiejską dziewczyną. Snują się tu postacie z różnych stanów, wymieniają krótkie charakterystyczne zdania; stosunki osób, ich uczucia, nadzieje, obawy są tu po mistrzowsku odmalowane. I chłop, i szlachcic, i panna z towarzystwa, i wiejska dziewczucha, i Żyd zwyczajny, i jego delikatna córka Rachela, co zna „ganz Przybyszewski”, a jednak nie wstydzi się w domu sama prać swe brudy, i ksiądz (zmieniony przez delegata c. k. namiestnictwa na świeckiego, aby religia nie ucierpiała), i poeci, artyści, całe społeczeństwo realne przesuwają się przed oczyma widza. Lecz gdzie my się bawimy, gdzie my się zbieramy, gdzie my po naszymu czujemy, tam marna rzeczywistość nie wystarcza, tam kraina marzeń bliska.

Z dziwną finezją autor jednak kładzie wezwanie tego świata upiorów w usta Żydówki, która z polskiej literatury, z polskiej myśli to, co najgrubsze, sobie przyswoiła. Więc owa Żydówka proponuje państwu młodemu, by na wesele zaprosili Chochoła, krzak róży słomą obwinięty. To odpowiada

70 M. Konopnicka, *Poezje: seria pierwsza*, Warszawa 1888, s. 123.

jej fantazji egzotycznej, kapryśnej i powierzchownej. Ale panna młoda z polską gościnnością dodaje, by Chochół przywiódł, „kogo chce”. I nadchodzi o północy Chochół, ten Chochół, który w dalszym ciągu okazuje się jako złośliwy, obcy chochlik, paraliżujący naturalne poruszenie ludu. Małe dziecko spostrzega Chochóła pierwsze i naturalnym instynktem wiedzione, wypędza go miotłą bez strachu. Wtedy inne duchy nadchodzą, pełne to grozy, to liryzmu, aż nareszcie na białym koniu ze złotymi podkowami nadjeżdża lirnik ukraiński. A choć to niby widmo, to jednak nie tak całkiem urojone, bo koń stracił jedną z podków złotych u drzwi chaty i gdy gospodarz chce pokazać wszystkim ten znak namacalny bytności dostojnego gościa, gospodyni skwapliwie chowa podkowę jako symbol szczęścia. Wernyhora żąda rozmowy z gospodarzem, donosi mu, że nadeszła „chwila osobliwa” i powierza mu złoty róg, którego głos ma zbudzić lud o świcie na zewnątrz, gdy na skutek rozesłanych wici zewsząd zjadą się liczniejsi goście. Ale gdy już wszyscy czekają z zamierającym tchem na tętent koni od Krakowa, zjawia się wysłaniec i oświadcza, że złoty róg, szlachcie powierzony przez wieszczą, został zgubiony!

Wtedy straszny ból dręczy obecnych i winowajca myśli, jakby ich „zwolnić od tych mąk” wyczekiwanie i zawiedzionych nadziei. Bezmyślny trębacz słucha cynicznej rady Chochóła, zakreśla koło zaczarowane, wyjmując z rąk im broń i łączy pary do tańca. Wśród tego tańca kurtyna spada i publiczność idzie do domu w przekonaniu, że to był zwykły taniec. Ale kto czytał świeżo *Dziady*, ten wie, że ten przez Chochóła słomianego wywołany taniec sztuczny to przejściowy szał pod wpływem uroku złego. Oni się przebudzą z tego bezmyślnego krążenia w kółko i znajdą złoty róg. A jak go znaleźć, sam autor misternie wskazał w drugim akcie, gdzie żywi z umarłymi rozmawiają.

Jeśli dziś mało kto to *Wesele* pojmuje, jeśli wielu widzi w nim szopkę lub jasełka krakowskie, to tylko dlatego, że mało kto czyta dziś *Dziady* i zastanawia się nad ich nieśmiertelną treścią. W *Weselu* mamy te same pierwiastki, co w *Dziadach*, na inny ład wyrażone: prawdziwe zespolenie żywych z nieboszczykami, prawdziwe ich wspólne dążenie do tego jednego celu, o którym Krasiński powiedział:

Przez ojców waszych życie,
Porywani dotąd skrycie,
Mimo wiedzy wy musicie
Ku królestwu iść Bożemu,
Co ma jaśnieć na tym świecie:
My szli tamże po staremu

Wy dziś z młodu tam idziecie,
Jedną spójnią, w jednym duchu,
Juk ogniwa na łańcuchu,
Pan powiązał ojców z syny.
Ni ten łańcuch kiedy pęknie,
Wszystkim razem dobrze pięknie!⁷¹

To wieczne piękno wśród ciemnej nocy przejściowych epok dziejowych tylko wieszcz prawdziwy rozpoznaje i Wyspiański w *Weselu*, podobnie, jak w *Legionie*, stanął jako dziedzic naszych wieszczów, nie poeta tylko, lecz widzącą wiarą oświecony wieszcz. Miejmy nadzieję, że pan Kotarbiński, zyskawszy sobie wielką zasługę przedstawieniem *Wesela*, zachęcony powodzeniem, odważy się na przezwycięzenie technicznych trudności, jakie pociąga za sobą przedstawienie *Legionu*, i że wkrótce ujrzymy na krakowskiej scenie *Legion** Wyspiańskiego. Śmiało mu rokować możemy jeszcze większe powodzenie niż to, jakie ma *Wesele*.

* Według zdania pana Pawlikowskiego, dyrektora sceny lwowskiej, dekoracje do *Legionu* kosztowałyby kilkanaście tysięcy, lecz Wyspiański twierdził, że podjąłby się wymalować sam wszystkie dekoracje za cztery tysiące rubli⁷². Oby się znalazł jaki miłośnik sztuki, co by tę drobną kwotę na ten cel przesłał poecie. Nigdzie *Legion* nie miałby takiego powodzenia jak w Warszawie.

Wincenty Lutosławski

Noworoczne Wyzwolenie
„Słowo” 1926, nr 2 (3 stycznia 1926)

W dzień Nowego Roku 1926-go, w teatrze miejskim na Pohulance w Wilnie grano po raz czwarty *Wyzwolenie* Wyspiańskiego⁷³ w nowym układzie, z licznymi skreśleniami.

Teatr był poza pierwszymi rzędami parteru i bocznymi łóżami prawie pełny, co stanowi triumf nie lada, jeśli sobie przypomnimy, jak dwadzieścia dwa lata temu Kraków przyjął oryginalne *Wyzwolenie* w reżyserii samego Wyspiańskiego. Przychodziło ono po *Weselu*, *Warszawiance*, *Kłątwie*, *Legionie*, *Kazimierzu Wielkim*, *Bolesławie Śmiałym* i zawiodło całe miasto, choć

71 Cytat z *Przedświtu* Zygmunta Krasińskiego.

72 Zob. przyp. 6.

73 Premiera *Wyzwolenia* stanowiła oficjalną inaugurację pierwszego sezonu Reduty w budynku teatru na Polulance w Wilnie, 23 grudnia 1925.

zawierało takie perły, jak „Boże, wielki Boże, Ty nie znasz nas Polaków, Ty nie wiesz, czym być może straż polska u Twych znaków”⁷⁴.

Sam Wyspiański przewidywał, że ten najgłębszy jego utwór będzie wymagać skrótów koniecznych, bo w końcu aktor mówi: „myślę, by sztukę skrócić, gdy jutro powtórzą, w momencie, kiedy Konrad wychodzi na scenę” – na co Muza odpowiada: „chcesz biżuterie dać poprawiać cieśli”. Ale nowy układ nie tylko na skróceniach polega. Całość jest uwydatniona jako próby aktorskie na scenie i dlatego wszystkie grupy w 1-m akcie pozostają na scenie, jakby widzowie poszczególnych scen. W ogóle mamy tu nadzwyczajne uproszczenie dekoracji, zredukowanych może koniecznością i ubóstwem do minimum. Nawet „choinka oświetlona i ustrojona”, która miała być wedle wskazówek Wyspiańskiego „zawieszona u stropu”, została usunięta, kołyska nie zawiera nawet lalki, a na miejsce aniołów, czuwających nad matką i dzieckiem wprowadzone są niewiasty, o tyle niezwykle, że milczą, bo nie są przewidziane w tekście. Podziemia Wawelu to prosta kłapa w podłodze, pod którą widać jaskrawe światło całkiem niepotrzebne. Pomimo tych nadzwyczajnych uproszczeń, a może właśnie dzięki nim, wrażenie widza jest silne, a gra Konrada trafia do sumienia współczesnej Polski, której poeta wyrzuca, że tyle robi dla pozorów, a tak mało dla istotnych celów życia.

Wyzwolenie pozostaje wiekuiście aktualnym i pobudza do myśli, a nawet do postanowień zbawiennych. Jest to dramat teatralności w życiu, która nas więzi. Jest to zarazem dramat samej poezji, która ukazując zaświaty, prowadzi do martwych podziemi. Jest to śmiała w 1902-m roku rzucona zapowiedź niepodległości Polski i z wieszczego ducha poczęta przepowiednia wszystkich tych cierpień i zawodów, których dziś jesteśmy świadkami. Karmazyn daje chłopu karabelę i lity pas, a Hołysz zapowiada, że chłopci posiedzą szlacheckie błędy. Rozmowa Konrada z maskami to najgłębszy obraz rozterek duszy polskiej, które nie ustały z pozyskaniem niepodległości, lecz urosły i wzmożyły się.

74 Słowa z tzw. modlitwy Konrada robiły nadzwyczajne wrażenie w interpretacji Osterwy: „stoi pośrodku sceny [...] profilem ku widowni i mówi wiersz prawie bez gestykulacji, z twarzą nieruchomą. Gra samym głosem, piersiowym, aksamitnym, o niebywalej rozpiętości i bogactwie tonów. W pewnej chwili oko zaczyna mu świecić coraz intensywniej, widać jedną, drugą łzę staczającą się po policzku. Stopniowo głos nabiera siły: »O Boże, wielki Boże, Ty...« razem ze słowami »straż polska« – Konrad obraca się ku widzom i wznosił krótkim, lecz zdecydowanym gestem prawą dłoń w górę [...]” – wspominał Tadeusz Łopalewski, cyt. za: J. Szczublewski, *Żywot Osterwy*, Warszawa 1973, s. 288.

Przedstawienia *Wyzwolenia* są budzeniem sumienia narodu, a jeśli skracając i upraszczając niesłuchanie zawiły i trudny dramat, można skłonić obojętną publiczność do wysłuchania tylu nieśmiertelnych prawd, to sam Wyspiański to uprawnił, gdy kładł w usta reżysera słowa: „sztuka będzie, gdy przyjdzie publiczność i kwita. Teatr dla publiczności jest – publika ceni. Trzeba umieć ją zająć – entuzjazm jest, jeśli ktoś umie na tych strunach zagrać jak na harfie; jeśli nie umie, nie ma na co się porywać”. Otóż zespół Reduty widać umie, skoro w mieście ospałym zdołał w ciągu 10 dni duży teatr prawie napełnić, grając tak niedostępną w czytaniu rzecz, jak *Wyzwolenie* Wyspiańskiego. Wszak nie uczestnicy dzisiejszego pseudowyzwolenia na to hasło się stawili!

Na przyszłość jednak warto choinkę i aniołów do sceny rodzinnej w 2-m akcie przywrócić, a światło w rzekomych podziemiach zgasić.

W. Lutosławski

Dom otwarty i Mały domek

„Słowo” 1926, nr 10 (14 stycznia 1926)

[Od redakcji pisma:] *Pomimo ukazania się recenzji naszego sprawozdawcy p. W. Piotrowicza, drukujemy za jego zgodą nader interesujące wywiady [sic!] prof. Wincentego Lutosławskiego na temat Domu otwartego i Małego domku, ujęte w formę recenzji.*

Rzecz się dzieje czterdzieści lat temu, a wszystkie typy tej doskonałej komedii Bałuckiego pozostają tak aktualne, jakby w tym roku była napisana. Zazdrosny mąż, który ma specjalną metodę ochraniać żonę przed pokusami i jest pewny jej wierności, choć ona go prawie jawnie zdradza i wysyła go na schadzkę na cmentarz, aby bezpiecznie przyjąć kochanka w mieszkaniu – młode małżeństwo, które ulega pokusie urzędnika większego przyjęcia i ma z tego powodu wiele przykrości – baba plotkarka, mająca cztery niepowabne córki na wydaniu – aptekarz małomiejski, szukający w stolicy posażnej żony – stary pułkownik, patrzący z oburzeniem i pogardą na zepsucie młodzieży – nawet kontrast między dawnymi a nowymi tańcami – to wszystko można i dziś spotkać w aktualnym życiu.

Gra całego zespołu bez zarzutu wszystkie te postacie tak żywo stawiała przed oczyma widzów, że ciągłe wybuchy zdrowego śmiechu bardzo dobrze zastępowały oklaski i świadczyły o zadowoleniu publiczności, wypełniającej teatr na Pohulance prawie zupełnie. Śmiech z próżności ludzkiej porusza myśli w kierunku społecznie pożądanym, a wywołanie takiego śmiechu staje się społeczną przeto zasługą. Komedie Bałuckiego zasługuje na to, aby

w czterdzieści lat po epoce, którą przedstawia, jeszcze gromadziła tłumy, żądne wesołości. Jest to rzecz wcale nie mniej udana niż najlepsze komedie Fredry i pozostanie prawdziwie zabawna jeszcze za drugie czterdzieści lat i więcej.

Sam tekst autora już jest wielce udany, a w tym wypadku jest on nadzwyczaj udanie ilustrowany pomysłowymi gestami aktorów, nawet tych, którzy mają rolę niemą, jak cztery córki Ciuciumkiewiczowej. Były one bardzo trafnym uosobieniem takich bezdusznych panien, tyranizowanych przez pełną poczucia swej władzy i znaczenia matkę. Mąż zazdrosny i jego niewierna żona, gospodynie domu otwartego i wujaszek pułkownik, nawet stary służący – to wszystko było żywe i rzeczywiste, a jedyny szczegół, który psuł to wrażenie rzeczywistości, to schody między przedpokojem a salonem. Drzwi od przedpokoju i drugie drzwi od pokoju gospodarza mogłyby być przeniesione na scenę, również jak stolik służący do gry w karty lub szachy.

Niepodobna opisać słowami licznych trafnych pomysłów, jakie w tej sztuce aktorzy wykonali ku wielkiej ucieście publiczności. Typy śmieszne i zabawne zostały przedstawione bez przesady i złośliwości, w sposób pobudzający nawet tępych widzów do namysłu, a może nawet do zbawienych postanowień. Ta zdolność wywołania młodzieńczej wesołości w zespole, który zarazem jest w stanie wystawić *Wyzwolenie* – dobrze świadczy o duchu panującym w Reducie. Podział aktorów na komików i tragiczków jest sztuczny – doskonały tragiczek powinien umieć także wyrazić komizm, bo „nic z tego co jest ludzkim, nie jest mu obcym”. Komedial, nawet farsa, dobrze grana nie jest niższym gatunkiem sztuki, jeśli należy do prawdziwej Sztuki. I owszem, śmiech jest bardziej wyłącznie ludzkim objawem niż wycie z bólu. A zdolność do śmiechu i budzenia śmiechu jest jednym z warunków równowagi duchowej i patrzenia z właściwej perspektywy na zawiłość, które nam utrudniają życie.

Więc dawna klasyczna proporcja grecka trzech tragedii na jedną komedię w naszych ciężkich do zniesienia czasach może z pożytkiem być trochę zmieniona w ten sposób, aby dobrą komedię uznać za równoważną dobrej tragedii. Dlatego radosna wieść, że można się ubawić i uśmieć zdrowo na przedstawieniu *Domu otwartego* warto szerzyć, aby dotarła do wszystkich, co mogą jeszcze sobie pozwolić na odwiedzinę teatru.

*

W małym domku jest to komedia pełna wesołości pomimo strzałów na scenie i poza sceną. Główne dwie postacie to marzyciel, rozkochany nauczyciel i przedmiot jego miłości, trzeźwa i rozsądna, panująca nad sobą

Wanda. Kontrast tych dwóch typów stwarza sytuacje nadzwyczaj komiczne. Wszystko się kończy najlepiej, triumfem wytrwałej miłości, wzajemnością panny i jej poślubieniem.

W innym sensie komiczną jest inna para, która ten mały domek, scenę miłości Wandy zamieszkuje. Czyż nie zabawna jest doktorowa, która najprzód dała się uwieść lokatorowi swej matki, a gdy za niego wyszła równie łatwo w osiem lat później ulega lokatorowi swego męża i w przeciwstawieniu do Wandy manifestuje w skandaliczny sposób swoje uczucia do tego stopnia, że nawet tępego męża pobudza do zazdrości? A czyż nie jest komicznym ten mąż, który przez 8 lat żonę zupełnie zaniedbuje, pozostawia ją w domu, jakby służącą, nie mającą udziału w jego życiu towarzyskim i zawodowym – tak dalece, że jedyną jej rozrywką są rozmowy ze służącą i że ona sama przez obcą osobę wchodzącą do domu jest wziętą za służącą – a potem zapominający o wrażliwości na lokatorów uwiedzionej przez siebie i poślubionej dziewczyny, i oddający ją na pastwę całkiem niepotrzebnego mu lokatora, inżyniera?

Równie śmiesznym jest ten inżynier, kochliwy i tchórzliwy zarazem, uciekający od doktorowej, gdy się przekonał o jej wrażliwości. Także komiczną rolę ma służąca, przekomarzająca się ze swoją panią i nadmiernie z nią poufała. Wesołej tej atmosfery, w której nadzwyczaj trafnie są także scharakteryzowani sędzia filozofujący o sprawiedliwości i medycynie oraz zalotna sędzina – wcale nie zdoła zamącić komiczne zabójstwo na scenie, i zbyteczne samobójstwo poza sceną. Widzowie nie będą płakać na tymi ofiarami, bo wiedzą, że one rychło zmartwychwstaną jako nieśmiertelne komiczne typy bałamutnego doktora i łatwej do zbałamucenia bezdusznej młodej kobiety, nie mającej ani treści, ani celu w życiu.

Zespół Reduty gra *W małym domku* wyśmienicie i bez zarzutu. Rzecz, która w czytaniu może się wydawać tragiczną, jest uwydatniona jako wykwinтна komedia, w której wyraziście występują śmieszne strony mieszkańców małego miasteczka. Jeśli sztuka *Dom otwarty* wywoływała głośnie wybuchy śmiechu, to patrząc na sceny *W małym domku*, szczerze zapełniona widownia rozkwitała ustawicznie uśmiechami. Komizm Rittnera jest subtelniejszy i oryginalniejszy niż komizm Bałuckiego. Trudniej dobrze grać *W małym domku* niż *Dom otwarty*. A jakkolwiek *Dom otwarty* jest grany nadzwyczajnie, to trzeba wyznać, że aktorzy *W małym domku* grają jeszcze lepiej – i ktokolwiek widział *Dom otwarty* z zadowoleniem, ten powinien skosztować więcej subtelnej wesołości, bez obawy o strzały na scenie – patrząc na wnętrza „małego domku”.

„Wesele” Wyspiańskiego

„Słowo” 1926, nr 16 (21 stycznia 1926)

[Od redakcji pisma] *Ze względu na to, iż nadesłany nam przed premierą artykuł prof. Lutosławskiego porusza zagadnienia ideowo-filozoficzne Wesela, zamieszczamy na skutek propozycji naszego referenta teatralnego p. W. Piotrowicza artykuł ten, przed jego uwagami, które dotyczyć będą inscenizacji utworu w Reducie.*

W dwadzieścia pięć lat po pierwszym przedstawieniu *Wesela*, znikły wszelkie wątpliwości co do stałej wartości artystycznej i narodowej tego arcydzieła. Gdy się pojawiło, wielu krytyków, jak np. Stanisław Tarnowski, a nawet Sienkiewicz, potępiło Wyspiańskiego. Płód wielkiego twórczego natchnienia uznawali za wybryk chciwego nowości ambitnego młodzieńca. Lecz choć po *Weselu* Wyspiański żył i tworzył tylko siedem lat i umarł, mając lat trzydzieści osiem, dziś w osiemnaście lat po śmierci zajmuje ten ongi nieśmiały, milczący, często dowcipny i złośliwy młody malarz i poeta jedno z pierwszych miejsc w panteonie narodowej sławy, obok Mickiewicza i Matejki, z których wyrósł i na których jego tak na wskroś oryginalna twórczość stoi.

Wesele jest obok *Warszawianki* i *Legionu* próbką tej wielkiej narodowej sztuki, którą Konrad zapowiada w *Wyzwoleniu*. Choć *Wyzwolenie* napisane było we dwa lata po *Weselu* i stanowiło jakby komentarz do poprzednio wydanych utworów, będąc usprawiedliwieniem źle rozumianego przez współczesnych poety – to stanowi ono zarazem wstęp i jakby wtajemniczenie widza na drodze nowej sztuki.

Budowa *Wesela* i *Wyzwolenia* jest ściśle równoległa. W obu sztukach mamy w pierwszym akcie obraz Polski, jaką jest obecnie, w drugim działanie pewnej wielkiej przemiany od środka i z głębi idącej, a w trzecim owoce tej przemiany – duch podniesiony rwący się do czynu – w końcu zaś tragiczne załamanie się wysiłku – Jasiek traci złoty róg, Konrad jest gnany przez Erynie. Wizja ogniska domowego, która się ukazuje Konradowi w *Wyzwoleniu*, jest ziszczona w *Weselu*. Mamy tu gościnny dom gospodarza, który skupia wszystkie stany – i kojarzy nowe stadła, nowe stwarzając ognisko życia narodowego.

Wesele jest tak dalece pełnym treści wyrazem Polski, że mnóstwo wierszy pozostaje w pamięci czytelnika lub słuchacza, stanowiąc hasła mające częste zastosowanie. Któż zapomni, że „Polska to jest wielka rzecz, podłość odrzucić precz”. Ileż razy mamy sposobność komuś wołać „miałeś chamię złoty róg – został ci się ino sznur”. Albo wobec złośliwej obmowy, tak częściej niestety wśród nas, czyż nie godzi się przypomnieć: „asan jako spowiedź

czyni, spowiedź widzę cudzych grzechów”. Jakże gorzka prawda brzmi w tym sławnym wierszu: „chłop potęgą jest i basta”. Takich wierszy lapidarnych łatwo zebrać kilkadziesiąt, gdy uważnie czytamy *Wesele*. Wiekuiste nasze bóle, słabości, skargi znajdują tu wyraz dobitny i nieśmiertelny.

Najwięksi wieszczowie zachodu nawet gdy się wznosili na najwyższe szczyty poezji, jak Dante, lub klasycy francuscy Corneille i Racine, zawsze nam przedstawiali świat i życie jako coś niezmiennie istniejącego, w tej swej niezmienności wzniosłego i potężnego. Polska poezja zaś we wszystkich swych najszczytniejszych dziełach ukazuje nam rzeczywistość jako niewystarczającą i sięga ponad nią, poza nią do ciągle oczekiwanej wielkiej Przemiany, mającej sprowadzić Królestwo Boże na ziemię. A źródłem tej siły, co „zjadaczy chleba” ma w aniołów przerobić jest dla nas nie mądrość rozumu, lecz natchnienie płynące z serca lub raczej przez serce z Boga. Czy ten charakter polskiej poezji wyraził Mickiewicz, gdy mówił „ja rymów nie dobieram, ja zgłoszek nie składam, tak wszystko napisałem, jak tu do was gadam. W piersi tylko uderzę, wnet źródło słów wytrysnie, a jeśli na tym prądzie iskra Boża błysnie, nie wynik to rozumu, ani płód marzenia: od Boga ją przyjąłem, na skrzydłach natchnienia; nim widzę przyszłość, chwytam myśli, czuciem rządę, nim silny, grzechy nasze i przyszłość osądzę... Wiedźcie, że dla poety jedna tylko droga: w sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga!”⁷⁵. Ten charakter polskiego ducha, potrzeba związku bezpośredniego z wyższym duchowym światem, świadomość niezniszczalności jaźni, która dochodzi z Bożą pomocą do wszechmocy woli i wciela w czyn swe pomysły – to wielkie rozszerzenie horyzontów doczesnych przez zjawy wieczności – to wszystko mamy w *Weselu* cudownie objawione Słowem godnym wielkiej sprawy.

Występują na scenie wszelkie typy współczesne – szlachta, chłopci, Żydzi, duchowieństwo, mieszczenie, inteligencja, a wśród niej poeci. W ścisłym z nimi związku są zjawy duchów, jak Stańczyk, Zawisza, Hetman, Szeła, widmo narzeczonego Marysi. Charakterystycznym i głębokim ujęciem rzeczy Wyspiański czaruje nas i przykuwa. Bardzo trafnie pomysł wyzwania chochoła wychodzi od Żydówki Racheli, która to czyni żartobliwie, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni. Lecz samo wezwanie upiornych gości równie trafnie kładzie poeta w usta państwa młodych.

Związek życia doczesnego ze światem duchów jest jednym z naczelných dogmatów polskiego poglądu na świat. Przykazanie narodowe związku żywych z umarłymi, którzy wszak nie tylko pozostają żywymi, ale mają

75 Słowa z improwizacji Konrada w *Dziadach*.

wzmoczone życie, znajduje swe naturalne uzupełnienie w przykazaniu społecznym harmonii i łączności wszystkich klas i stanów w narodzie. Oba te przykazania są wymownie ilustrowane w *Weselu*, podobnie jak w *Wyzwoleniu*. Trzeci nakaz wspólny obu dziełom, to przejście od pustych słów do natchnionych czynów – więc potępienie poezji, która by tylko słowem była, nie zaś czynem. Aby czyn był natchnionym, trzeba rozkazu z góry, głosu archanioła, zapowiedzianego przez wieszczę i proroka. Trzeba rogu złotego i wytężenia słuchu, aby usłyszeć tętent od Krakowskiego gościńca. Harmonię klas i stanów wytwarza prawdziwa hierarchia, polegająca na dobrowolnym uleganiu sił materialnych hasłom Ducha. Te wiekuiste prawdy polskiego życia i zmartwychwstania są wyrażone w *Weselu* w sposób tak do serca widzów idący, jak wytłumaczenie poety pannie młodej, gdzie szukać Polski. Właśnie dlatego, że Wyspiański umiał najtrudniejsze do zrozumienia prawdy oblekać w symbole serce rozgrzewające, *Wesele* jest i pozostanie arcydziełem sztuki narodowej.

Pokazać to arcydzieło na scenie godnie i święcie jest zadaniem ogromnie trudnym i otwiera pole dla coraz to nowych prób inscenizacji doskonałej, w której każdy ruch i gest jest prawdziwym⁷⁶. Poszczególne rozmowy w pierwszym akcie ukazują nam typy ludzi prawdziwie żyjących. Ale wedle intencji autora prawdziwe osoby dramatu to duchy i zjawy, i te są jeszcze prawdziwiej rzeczywiste niż żywi ludzie. Chochał to uśpione w krzaku róży życie, symbol czasowego zimowego uśpienia, po którym nastąpi wiosenne przebudzenie, jeśli nasi Jaśkowie przestaną dbać o czapki, a będą czujnie strzec złotego rogu, gdy im się w ręce dostanie. W rozmachu życia czasem bezwiednie i lekkomyślnie wyzywamy chochoła i to się mści. Ale w tej walce z obezwładniającym zimnem samolubstwa, zwycięstwo jest nie tylko możliwe, ale nawet pewne. Muzyka chochoła usypia i obezwładnia, lecz gdy złoty róg zagrzmi, ludzie się pobudzą i porwą do czynu, który nas zbawi.

76 Redutowe *Wesele* cechował oryginalny układ plastyczny wymyślony przez Iwo Galla. „Mamy więc plan drugi – mały, i plan pierwszy – wielki. To tylko w książce do jednej i tej samej chaty przychodzą żywi i umarli, na scenie jest mała chata i wielka chata. Ze wspaniałą prostotą prymitywu podała nam to Reduta. Plan pierwszy powtarzał niejako plan drugi – w powiększeniu. Małemu oknu odpowiadało wielkie, małej skrzyni – wielka skrzynia, małemu wieńcowi dożynkowemu – wielki. [...] Reduta pierwsza pokazała nam »osoby dramatu« we właściwej skali. Dotąd (abstrahując od wartości aktorskiej poszczególnych wykonawców) były to tylko »osoby«, różniące się od innych tym przede wszystkim, że spacerowały we włóczących się za nimi po podłodze kółkach sinego światła. Teraz znalazły własny teren, własne ramy, skalą odpowiednie; na zaklętym proscenium Reduty wyrastały jak olbrzymy. Nigdy się ich już nie zapomni” – pisał S. Srebrny. Cyt. za: M. Białota, *Pierwszy sezon teatralny Reduty w Wilnie*, [w:] *Od strony Kresów. Studia i szkice*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1994, s. 78.

Ogromne powodzenie *Wyzwolenia* w Wilnie budzi nadzieje, że i *Wesele* w swej wileńskiej inscenizacji przyciągnie licznych widzów. *Wyzwolenie* i *Wesele* stanowią jedną całość, dwojako wyrażają te same prawdy. A gdy patrzymy na doskonałą w każdym szczególe, najstaranniej opracowaną grę Reduty, nie zapominajmy, że nigdy przedtem Wilno nic podobnego nie widziało, i że nie wiadomo, jak długo da się utrzymać ten cud, gdy miasto tylko bierze, a zbyt mało daje. Wszyscy artyści Reduty powinni mieć do wyboru liczne zaproszenia, zapewniające im w najzasobniejszych domach miasta najwygodniejszą gościnność, czułą opiekę nad ciałami tych, co ducha naszego unoszą na szczyty życia polskiego. Tymczasem ci pracownicy nie mają gdzie się podziać i żyją w tak nieznośnych warunkach, że wielu się rozchorowało i nadludzkim wysiłkiem grają, choćby powinni położyć się do łóżka⁷⁷.

Oby szczególnie ci, co jeszcze sami nędzy nie cierpią, otworzyli swe domy dla tych rycerzy Ducha, którzy nam ukazują jedyną drogę wybawienia z popolitości życia, przez umiłowanie takiego Piękna, które w sobie zawiera i Dobro i Prawdę. Obyśmy dowiedli, że Wilno nie jest ospałym miasteczkiem prowincjonalnym, lecz stolicą życia duchowego. Wszak Ateny były znacznie mniejszym miastem, a zmieściły po kolei takich olbrzymów, jak Ajschylos, Sofokles, Arystofanes, nie licząc Peryklesa, Sokratesa i Platona. Prawdziwy teatr narodowy jest warsztatem siły twórczego ducha, jest siłą, której skutki sięgają daleko. Jednym z nich jest otworzenie tajemnic polskiego ducha tym wygnańcom, których zbyt łatwo i często uważamy za wrogów, a których Wyspiański w *Weselu* nazywa „takimi przyjaciółmi, co się nie lubią”. Otóż chodzą oni do teatru Reduty bardzo chętnie, a gdy przez sztukę naszą zrozumieją Polskę, przestaną być wrogami. Co do nas Polaków, to my od dawna wszystkich wrogów kochamy i gotowi jesteśmy im służyć. Odpuszczenie win cudzych jest warunkiem koniecznym wybawienia nas od skutków naszych grzechów.

W. Lutosławski

Cuda w małym domku

„Kurier Wileński” 1926, nr 21 (27 stycznia 1926), s. 2

Świetna sztuka Rittnera *W małym domku* w nowym ukazała się kształcie w teatrze Reduty dzięki udziałowi w niej Marii Dulębianki⁷⁸. Jakkolwiek

77 Redutowcy znaleźli lokum przy ul. Uniwersyteckiej, ale były to pomieszczenia wymagające remontu, bez kuchni, jadalni, pralni, prawdopodobnie także odpowiedniego ogrzewania.

78 Maria Dulębianka (1881–1959), współpracowniczka Reduty, artystka Teatru Narodowego, występowała w Wilnie gościnnie w styczniu 1926.

była grane bardzo dobrze i przedtem, to trzeba przyznać, że gra wyrazista Dulębianki nowe rzuca światło na możliwą interpretację intencji autora. Typ Maryli, zaniedbanej i spoufalonej ze służącą żony doktora, jest uwypuklony w grze Dulębianki, może aż do przesady w scenie kolacji, podczas której ona zbyt natarczywie się narzuca nasycenemu jej wdziękami inżynierowi, co go nareszcie pobudza do ucieczki, gdy spostrzega, że rozpałił ogień, którego nie umie stłumić ani zgasić.

W tej interpretacji Marysia jest dziewczyną wstrzymaną w rozwoju przez katastrofę uwiedzenia przez lokatora matki. Spóźniony wybuch temperamentu, wywołany w 8 lat później przez innego lokatora, głównie tym, że on na nią zwrócił uwagę – wytrąca ją z równowagi i naraża na smutne konsekwencje. Taką grę usprawiedliwiają słowa doktora w rozmowie z sędzią, że zabił on dziecko.

Wykwintna gra państwa Wiercińskich⁷⁹ zyskała także kilka nowych rysów, które świadczą, że w Reducie się odbywa ustawiczna praca nad udoskonalaniem wyrazu rzeczywistości. Nauczyciel jest typem, jakiego w życiu nie spotykamy, ale gra pana Wiercińskiego czyni go żywym i prawdopodobnym. Jego szlachetność – i egotyzm Doktora, równie charakterystyczne oddane przez nadzwyczajną grę pana Chmielewskiego⁸⁰, to kontrasty, które pomimo tragicznego końca nadają sztuce charakter wzniosłej komedii, przedstawiającej ciasne horyzonty małego miasteczka. Sędzia, szczególnie w ostatniej rozmowie z doktorem, gdy filozofuje na temat medycyny i sprawiedliwości, jest nadzwyczaj wiernie i zgodnie z rzeczywistością życia przedstawionym. Nie mniej udatna jest i sędzina.

Całość robi duże wrażenie właśnie dlatego, że wszyscy doskonale grają i przez to wartość dzieła podnoszą. Obecność widza na takiej sztuce jest i miłą rozrywką, i zarazem pobudką do namysłu nad pewnymi zagadnieniami życiowymi. Czy doktor, gdyby nie uległ spóźnionemu szałowi zazdrości, a uznał trochę wcześniej swą własną winę, nie mógłby jeszcze zaznać szczęścia w pożyciu z przebudzoną żoną? Wszak łatwo było ją przekonać, że afekt inżyniera był nieszczerem, i że sam inżynier zasługiwał na ostry sąd o nim panny Wandy. To dziecko igrające z ogniem, jakim jest Marysia, mogło jeszcze stać się dojrzałą kobietą, rozumiejącą odpowiedzialności

79 Edmund i Maria Wiercińscy; Wierciński (1899–1955) był jednym z najzarliwszych Redutowców, kierownikiem pracy zespołu.

80 Zygmunt Chmielewski (1894–1978) – aktor Reduty od jej założenia, pełnił też funkcję jej kierownika pod nieobecność Osterwy.

życiowe i wybaczącą ciężką winę męża, która ją rzuciła na pastwę bezdusznego przybysza.

Nie dziwimy się, że teatr za każdym razem, gdy Reduta gra *W małym domku*, wypełnia się oceniającymi piękno tej gry widzami. Takie przedstawienie widzów nie tylko bawi, ale i podnosi. Reduta gra wybitnie polskie sztuki i pomimo to przyciąga dużo bardzo widzów, dotąd mało z polskim teatrem obeznanych. To stanowi zjawisko bardzo godne uwagi i dużą narodową zasługą. Fakt pobytu Reduty w Wilnie jest pod względem narodowym najdonioślejszym faktem w życiu naszego miasta w ciągu ostatnich lat. Niestety, nie jest on dostatecznie oceniony w prasie wileńskiej, gdyż dla niektórych recenzentów operetka ma większy urok. Trzeba by pobudzić szczególnie te warstwy ludności, które dotąd prawie teatru polskiego nie znają, (a mówię nie tylko o Żydach, lecz także o wielu miejscowych rodzinach o polskich nazwiskach, lecz z bardzo słabą świadomością narodową), aby z obecności Reduty w Wilnie korzystały i poznały piękno polskiego gestu i słowa. Doktor i doktorowa są typami, które mogą się wszędzie trafić, ale nauczyciel jest na wskroś Polakiem, szczególnie w tym ujęciu, jakie mu daje pan Wierciński.

W. Lutosławski

„Przechodzień” Katerwy

„Kurier Wileński” 1926, nr 22 (28 stycznia 1926)

Sztuka ta cieszy się w Reducie nadzwyczajnym i zasłużonym powodzeniem. Na czwartym przedstawieniu teatr był szczelnie wypełniony i to w bardzo znacznej części przez widzów, którzy zwykle na polskie sztuki nie uczęszczają, a zostali przyciągnięci przez urok wysokiego poziomu artystycznego, na którym Reduta stale utrzymują wszystkie swe widowiska. W ten sposób okazuje się zwycięstwo polskiego ducha nad zakorzenionymi uprzedzeniami. Jest to zasługa narodowa Reduty niepospolita, którą każdy bezstronny świadek powinien uznać. Piękno polskiej sztuki świeci tu w pełnym blasku i olśniewa nawet tych, co jej dotąd wcale nie znali. Śmiało można twierdzić, że krótki dotąd pobyt Reduty w Wilnie dla polskości miasta więcej uczynił niż inne dawniejsze i dłużej trwające poczynania.

Przechodzień jako utwór dramatyczny nie jest dziełem pierwszorzędnym, ale nadaje się do subtelnej gry, bo przy małej ilości osób mamy tu głębokie konszachty charakterów i wykwintne rozmowy o temacie wiecznie interesującym, jakim jest miłość i przyjaźń.

Mamy obraz przenikającej dusze miłości dwóch mężczyzn do jednej kobiety, ich szlachetne współzawodnictwo i rozwiązanie konfliktu w cudowny sposób, zapewniający szczęście miłości i przyjaźni wszystkim trojgu. Przechodzień, który przypadkiem dostał się wskutek nieporozumienia do mieszkania nieznanej mu osoby i spotkanie to uznał za opatrnościowe zrządzenie, podnosi i zbliża ku sobie dwie osoby, które nie umiały się porozumieć, zyskuje ich wierną przyjaźń. Choć swe uczucia dla pani domu za miłość uważał i nawet jej narzeczeństwo zachwiał, to w końcu znajdzie w jej córce to, czego szukał w matce, zachowa czystą przyjaźń matki i przyczyni się do jej szczęścia w małżeństwie z innym.

To wszystko się dzieje w szeregu scen prostych, pociągających i pobudzających do myślenia – wśród dekoracji pięknych i doskonale do treści zastosowanych. Widzimy nie teatr, ale rzeczywiste zdarzenie, takie jakie się mogło wydarzyć. Rola przechodnia była grana doskonale⁸¹ i łatwo zrozumieć urok, jaki on wywarł na panią domu i na jej córkę.

Matka i córka to również żywe pełne wdzięku postacie. Przyjaciółka ich, pani Steffi, robi wrażenie osoby, jaką w życiu spotykamy, zupełnie naturalnej, a serdeczne uczucia, jakie sobie wzajemnie te trzy niewiasty wyrażają, promieniają dziwnym ciepłem na salę, podobnie jak gorąca lecz opanowana i szlachetna miłość dwóch współzawodników. Widok tych osób budzi u widzów pragnienie obcowania z nimi.

Sam tekst sztuki na pewno nie mógłby wywrzeć tak silnego wrażenia. Podobnie jak muzyka przeobraża słowa piosenki, tak gest, ruch, spojrzenie, ton dopiero nadają wyraz słowom dialogu. Otóż widać, ile zdolni artyści teatralni mogą dodać od siebie do tego, co dał autor, pisząc sztukę. Nie ma jednego zgrzytu i widzowie opuszczając salę, tylko żalowali, że autor nie dodał czwartego, a nawet piątego aktu, w których mógł nam unaocznić, jak miłość ku matce przeobraża się w czystą przyjaźń w świetle rewelacji, jaką da artyście poznanie córki. Z matką spotkanie przechodnia było przypadkowe, z córką miał on się spotkać inaczej i pokochać ją goręcej, nic nie tracąc z czystych uczuć swych ku idealnej teściowej.

Co za wspaniałe sceny i sytuacje możemy sobie wyobrazić w niedopisanych dwóch aktach, na zasadzie aluzji rzuconych w trzecim akcie. Słuchając tak interesujących i naturalnych rozmów znieśliiby wszyscy słuchacze jeszcze dwa akty, skoro te trzy, któreśmy poznali, wydałyby się jedną chwilką, gdyby nie antrakty.

W. Lutosławski

„*Fircyk w zalotach*”

„Kurier Wileński” 1926, nr 27 (4 lutego 1926)

Przedstawienie *Fircyka w zalotach* Franciszka Zabłockiego w Reducie w wilię N.P.M. dnia 1-go lutego 1926 r. przeszło wszelkie oczekiwania i najśmielsze nadzieje. Już od podniesienia kurtyny, gdy się ukazała publiczność i gościnna sień wiejskiego pałacu, przedzielona kolumnami marmurowymi od daleka w głąb sięgającego wersalskiego ogrodu, zdumienie, że można było w Wilnie taką wspaniałą dekorację i takie wykwintne umeblowanie improwizować – było powszechne.

W pierwszej scenie od razu zaznaczył się wysoki poziom artystyczny gry, gdyż role Świstaka i Pustaka były powierzone doskonałym aktorom. Świstak, służący Fircyka, to pan Ratusiński⁸², znany jako aptekarz tak zabawny w *Domu otwartym* Bałuckiego, a potem jako zapalczywy Syn rwący się do Harfiarki w *Wyzwoleniu*. Pustak to pan Pągowski⁸³, którego podziwialiśmy jako Hołysza w *Wyzwoleniu*, jako Dziada w *Weselu*, jako Fujarkiewiczza w *Domu Otwartym* i jako Pedrillo w *Nowym Don Kiszocie*. Oczywiście jedna sprawozdawczyni znana ze swych niedokładności, nie poznała się na tym i napisała, że role służących były gorzej obsadzone!⁸⁴ Ależ cała rozmowa tych służących, wszystkie ich gesty i tony tchną sprzed rewolucji francuskiej atmosferą, kiedy służący nie miał jeszcze pretensji, aby zostać panem, lecz wiernie służył fantazji swego pana.

Ta wierność i uległość wprowadzie z punktu widzenia demagogicznego będzie się nazywać niewolniczą, lecz z punktu widzenia sztuki jest harmonijnym podporządkowaniem jednych typów drugiemu, aby uwypuklić typ wyższy. Taki pan jak Fircyk, na to, żeby w pełni jaśnieć swoją beztroskliwością pustotą, która ma urok prawdziwej swobody i wolności, potrzebuje tak obrotnego służącego, jak Świstak, któremu może powierzyć całe swe nagle uzyskane bogactwo, aby zadowolnić kaprys szybkiego sprowadzenia opery ze stolicy.

Świstak jest rzadszym typem niż Pustak, ale i ten cierpliwie znoszący gniewy, kaprysy, nawet obelgi Arysta, a przy tym do pana swego

82 Stanisław Ratusiński, aktor Reduty od 1923 do 1926 roku (zmarł tragicznie w czasie jednej z wypraw zespołu).

83 Konstanty Pągowski (1890–1967), związany z Redutą niemal od początku do 1931, był też jej intendentem odpowiedzialnym m.in. za stroje.

84 Być może jest to przytyk do Heleny Romer-Ochenkowskiej, która też bardzo gwałtownie występowała przeciw recenzjom W. Lutosławskiego. Zob. też, *Krytyka krytyków przez sympatyków*, „Kurier Wileński” 1926, nr 29.

przywiązany i czujący prawo do pewnej z nim poufałości, jest potrzebnym uzupełnieniem magnata, który może sobie pozwolić na to, aby w zupełności być sobą.

Równoległą do sceny pierwszej charakteryzującej służących, jest następna scena między Arystem a Fircykiem. O grze Fircyka tylko zupełne milczenie da miarę hołdu⁸⁵. Ale godzi się upamiętnić, że pan Modrzewski⁸⁶ w roli Arysta był w zupełności godnym partnerem Fircyka. Podziwialiśmy go jako niezrównanego Stańczyka w *Weselu*, jako Wicherkowskiego w *Domu Otwartym*, jako żebraka w *Przechodniu*, jako Uleniewicza w *Przepióreczce*, a trochę mniej jako Samotnika w *Wyzwoleniu*. Tutaj jest w zupełności przekonywującym okazem trochę zdegenerowanego, samowolnego, zazdrosnego, skąpego magnata, który ulega namiętności gry, ale umie znieść z godnością znaczną przegraną – który jest zazdrosny o żonę, lecz nie śmie jej powstrzymać od spaceru po ogrodzie z Fircykiem. Urok, może dla niektórych widzów nieświadomy, tej sceny, dał wyraz takiej swobody osobistej, jakiej w naszych czasach już nawet najbogatszy magnat nie posiada.

Panna Zielińska⁸⁷ t. j. Muza *Wyzwolenia* i Marysia z *Wesela*, była pełną godności, a zarazem zdolności Podstoliną, a rola daleko trudniejsza Klarysy była dobrze oddaną przez pannę Kuzłównę⁸⁸, którą widzieliśmy jako Smugoniową w *Przepióreczce*, jako Haneczkę w *Weselu*.

Dykcia staranna wszystkich osób komedii uwydatniała nieprzedawnione piękno wierszy sprzed stu czterdziestu lat. Ciągłość narodowego życia wymaga tej odległej perspektywy, ukazującej nam czasem na scenie utwory pisane w odległej przeszłości. Stanowi to niemałe bogactwo teatru polskiego, że komedia z XVIII-go wieku może być dla widzów współczesnych zupełnie aktualną. Te uczucia, które w niej są wyrażone, nie są nam obce, te charakterystyki spotykamy także między nami, tylko ta swoboda, beztroska, niefrasobliwość, które cechowały towarzystwo francuskie i polskie za czasów króla Stasia, dziś mogą być jedynie przeżywane w złudzeniu scenicznym, a im rzadsze są w życiu naszym, tym więcej są urocze, ponętne i pożądane w teatrze.

Reduta gra *Fircyka* nie jako sztuczne przypomnienie zamierzchłej epoki, lecz jako żywą rzeczywistość. Patrzymy na prawdziwe osobistości z XVIII-go wieku, i z tego względu takie przedstawienie zyskuje odrębny charakter

85 Była to popisowa rola J. Osterwy.

86 Henryk Modrzewski (1897–1965) – związany z różnymi teatrami, w Reducie w sezonie 1923/1924, oraz w latach wileńskich 1925–1928.

87 Czesława (Sława) Zielińska, związana z Redutą od 1924 roku.

88 Zofia Kuzłówna (1902–ok. 1928), aktorka Reduty w latach 1925–1926.

uroczystego religijnego obrządku kultu przodków, sceny z *Dziadów*. Patrząc na naszych prapradziadków i na nasze praprababki z dawnych czasów niepodległej Polski, kiedy jeszcze pomimo pierwszego rozbioru była większą niż obecnie, poza ich postaciami widzimy całą tę utraconą świetność i potęgę Rzeczypospolitej, którą ich oczy oglądały, i która ich tak oślepiała, że nawet grom pierwszego rozbioru nie wydał im się jakąś ostateczną katastrofą, nie przerywając wesołego życia.

Można ich za to winić, ale zarazem na widok tych naszych przodków, gdy ich postacie się nam tak wiernie ukazują, możemy odgadnąć w nich coś większego i głębszego niż tę widzialną pustotę i wesołość. Postacie te są owocem, choć może trochę nadpsutym, wiekowego rozwoju tej szlacheckiej swobody i wolności, która nie zawsze wpadała w swawolę. W grze Reduty nawet postacie służących uwidoczniają tego polskiego ducha i różnią się od postaci służących Moliera.

Zakończenie *Fircyka* teatrem na scenie, przedstawieniem opery warszawskiej z XVIII-go wieku, śpiewanej po włosku i baletem⁸⁹ sprowadzonym na zaręczyny Podstoliny – było prawdziwie magicznym uzupełnieniem całości, gestem nadzwyczajnej hojności, która się symbolicznie wyraziła deszczem świeżych kwiatów podających ze sceny na widzów.

Ten teatr w teatrze, operę włoską, wolno było też, wbrew obyczajom Reduty, oklaskiwać po dawnemu i publiczność skorzystała z tej swobody, a śpiewacy i baletniczki dziękowali za uznanie im wyrażone tradycyjnymi ukłonami, których słusznie się wyrzekają artyści Reduty, gdyż oni na scenie przeżywają rzeczywistość i nie chcą, aby im przypomniano, że są aktorami. Jakże z tego snu żywego jak jawa się nagle budzić, aby przed publicznością się kłaniać, jako pospolity aktor, gdy się jest pełnym tej wyższej rzeczywistości, którą aktor wcielał.

Inna rzecz niż oklaski to uznanie wyrażone w prasie poszczególnym aktorem. Reduta nie ogłasza na afiszu, kto gra jaką rolę, lecz nie robi też bezwzględnej z tego tajemnicy, i na pytania co do obsady przedstawionych już sztuk odpowiada, więc sprawozdawca nie jest związany, i wolno mu odsłonić przyłbicę tych, co się kolejno w różnych rolach ukazując, zawsze jednak pozostawali sobą, rzeczywistymi artystami. Hołd im za to się należy każdemu osobisty, szczególnie gdy chodzi o takie arcydzieło jak *Fircyk w zalotach* w interpretacji Reduty.

Wincenty Lutosławski

89 Do spektaklu włączono fragment opery *Il matrimonio segreto* Domenica Cimarosy.

*Szkoła w teatrze**„Dzień Polski” 1931, nr 84 (26 marca 1931)*

Dnia 6 marca w teatrze Lutni w Wilnie pod reżyserią dyrektora Zelwerowicza⁹⁰ grano po raz pierwszy z ogromnym powodzeniem sztukę pana Kazimierza Leczyckiego pod tytułem *Sztuba*, przedstawiającą stosunki w szkole średniej na Kresach.

Akt pierwszy przedstawia posiedzenie rady pedagogicznej. Rozmowa przed rozpoczęciem posiedzenia charakteryzuje dwie nauczycielki, stare panny Femcię i Basię, niezadowolone z losu i niemające żadnego powołania do nauczania. Przy nich siedzi w pół-drzemce stary pan Antoni, nauczyciel matematyki, prawie nieprzytomny i głuchy. Panny mówią w jego obecności o nim, nie krępując się, także o swych afektach, Basi do dyrektora, Femci do nauczyciela historii, p. Stanisława, który przybył trzy lata przedtem i wniósł nowe życie do szkoły – pozakładał różne kółka naukowe i literackie oraz sportowe, obudził zapał w uczniach i uczennicach (gdyż gimnazjum jest koedukacyjne) – a gorącą miłość w 20-letniej ośmioklasistce, Marychnie.

Po panu Stanisławie przychodzi ksiądz prefekt, i dyrektor; zaczyna się sesja. Omawiają stopnie w 8-mej klasie i wszczyna się ostra walka między p. Stanisławem, a dyrektorem o jednego ucznia, Stebelskiego, którego panny nazywają bolszewikiem. Stebelski ma niezdolne stosunki w domu, ojciec jego krzywdzi matkę i ciągłe starcia uniemożliwiają skupienie. Jest nerwowy, ambitny i zdolny. Opuszcza często lekcje bez usprawiedliwienia, do kościoła nie chodzi, nienawidzi dyrektora, który jest surowym pedagogiem starej szkoły, ściśle wymagającym szanowania przepisów. Stebelski nieraz mu hardo odpowiadał, a nauczycielowi matematyki wobec całej klasy raz powiedział, że jego nauczanie nic nie warte – co jest zresztą prawdą przez całą radę pedagogiczną uznaną. Pan Stanisław proponuje mu jednak przyznać czwórkę ze sprawowania ze względu na jego wybitne zdolności malarskie, aby mu nie zamykać drogi do matury. Nawet ksiądz prefekt na to się zgadza, lecz dyrektor jest nieubłagany – i mając po swej stronie obie panny, przeprowadza w głosowaniu trójkę, korzystając z roztargnienia prefekta, który, wbrew swemu poprzedniemu oświadczeniu, na zapytanie, kto jest za trójką, także podniósł rękę. To oburza p. Stanisława, który oświadcza, że w tych warunkach dalej pracować nie może i rzuciwszy obelgę dyrektorowi, wychodzi. Ksiądz

90 Aleksander Zelwerowicz był z początku, po odejściu Reduty, dyrektorem teatrów wileńskich (sceny na Pohulance oraz tzw. Teatru Lutnia), w 1931 roku zaś już tylko reżyserem.

prefekt wtedy wyznaje, że jest oczekiwany na preferansa u księdza dziekana i proponuje odroczenie posiedzenia, na co dyrektor się zgadza.

Wszyscy rozchodzą się, pozostaje dyrektor. Wraca p. Stanisław pod pretekstem zapomnianego parasola i następuje ciekawa rozmowa między przeciwnikami, która się kończy tym, że p. Stanisław oświadcza, że dyrektora szanuje, lecz go nie lubi, a dyrektor mu odpowiada, że go lubi, ale nie szanuje. Pan Stanisław mówi, że dyrektor powinien by zostać sędzią lub prokuratorem, a dyrektor na to, że p. Stanisław nadawałby się na redaktora pisma pedagogicznego, nie na nauczyciela. Po wyjściu dyrektora wpada Stebelski i rozmawia z p. Stanisławem, przy czym ta rozmowa obu nader trafnie charakteryzuje.

W drugim akcie mamy lekcję matematyki. Pan Antoni kreśli figury na tablicy i mówi nedorzecznosci – uczniowie i uczennice bawią się, śmieją, żartują, a nawet tańczą. Jeden z nich, wielbiciel Marychny Grabowski zaleca się do niej, potem podchodzi z tyłu do p. Antoniego i przypina mu do kołnierza dwa baloniki, które wznoszą się nad uszami. Pan Antoni tego nie spostrzega, z balonikami odwraca się do klasy, z zamiarem pytania się uczni. Wyrывa kilku – mówią mu sami, że są nieobecni. Wchodzi dyrektor z wizytatorem, który przyjechał na maturę. Wizytator jest bardzo uprzejmy i wszystko chwali. Zaczyna się ostatnia lekcja p. Stanisława, który wraca po dwutygodniowej nieobecności i wita się z wszystkimi uczniami podając im rękę. Uczniowie i uczennice składają mu sprawozdania z kółek, on do nich przemawia, nazywając ich kolegami – Marychna zapytuje, czy jest zgodne z etyką użyć podstępów na maturze, gdy się ma nauczyciela, który niczego nie nauczył, a zadania nadesłane z kuratorium wymagają znajomości przedmiotu? Pan Stanisław, niby nie rozumie z początku, lecz daje do zrozumienia, że z uczniami współczuje.

Uczniowie się rozchodzą – zostaje Marychna, która w imieniu klasy wypowiada wdzięczność p. Stanisławowi tak wymownie, że on czuje potrzebę uściskania jej i wyraża to jej naprzód słowem, a pozyskawszy jej zgodę, także czynem. W tej chwili wchodzi p. Femcia, która oburza się, wymyśla na Marychnę i wygania ją, potem niedwuznacznie ofiarowuje swoją rękę p. Stanisławowi i dostaje kosza, ze złośliwą radą, by się do kogoś jeszcze młodszego zwróciła.

W trzecim akcie mamy maturę. Przedtem genialny 7-klasista Edison urządza z pomocą jednego z uczniów instalację telefoniczną tak, że na każdym miejscu w ławkach są słuchawki, a stacja nadawcza w sąsiednim pokoju, gdzie zadanie będzie rozwiązane i telefonem przekazane. Wchodzą uczniowie i uczennice. Wszyscy, prócz Marychny i Stebelskiego nakładają

słuchawki i obwiązują głowy, pod pretekstem bólu zębów. Nadchodzi dyrektor z wizytatorem, który odczytuje zadanie. Potem dyrektor z wizytatorem wychodzą, zostaje z klasą p. Stanisław, który po jakimś czasie przyjmuje rozwiązania, zdając sobie sprawę z działania telefonu.

Uczniowie się rozchodzą – do pustej klasy wchodzi dyrektor, a wkrótce wbiega podniecony Stebelski, który domaga się odpowiedzi od dyrektora, czy jego rozwiązanie zadania dostateczne, a wobec odmowy grozi rewolwerem. Dyrektor zimną krwią pokonywa neurastenika, który broń upuszcza i dostaje ataku hysterii. Dyrektor go uspokaja i odprowadza. Przybywa p. Stanisław, który spotkał Stebelskiego wzburzonego i chce się dowiedzieć, co zaszło. Znajduje rewolwer na podłodze i następuje scena, w której dyrektor żąda od p. Stanisława, by się podał do dymisji, gdyż sam rozbudził nadmierną ambicję u Stebelskiego i tym spowodował zamach. Pan Stanisław zgadza się, a gdy wizytator nadchodzi, zaraz swoją dymisję zgłasza. Wizytator usiłuje pogodzić przeciwników, wpływa na poprawienie stopnia Stebelskiego i śpieszy do wyjazdu.

Ostatni akt przedstawia poczekalnię na dworcu po wakacjach – widzimy maturzystów wyjeżdżających na studia. – P. Stanisław rozmawia ze Stebelskim, potem z Marychną, która mu się oświadcza i oboje nie spostrzegają, że pociąg, którym mieli jechać, odchodzi, więc wracają razem do miasta, a koledzy, których Marychna wysłała pod jakimś pretekstem, już ich na dworcu nie zastają. Kończy się sztuka rozpaczą Grabowskiego, psotnika, który z Edisonem urządzał telefoniczną maturę, czyli audycję maturalną, a który teraz dopiero spostrzega, że Marychna woli nauczyciela niż kolegę.

Sztuka cała zbudowana mocno, sceny następują po sobie naturalnie i dają wyczerpującą charakterystykę typów nauczycieli i uczniów, z pewną przesadą, bo na pewno nigdzie telefonicznej matury nie było, skoro dawniejsze środki zupełnie wystarczają, aby powetować brak nauczania. Także ta lekcja matematyki, jaką autor przedstawia, jest karykaturalną, lecz ta karykatura rozśmiesza, nie rażąc, gdyż wyjaskrawia tylko to, co się istotnie zdarza, nieudolność starzejącego się nauczyciela.

Typy dyrektora, który 24 lata pracuje i stworzył szkołę, wizytatora, który, jak sam wyznaje, ślizga się po powierzchni zbyt licznych zadań, pana Stanisława entuzjasty, który się naraża na krytykę nawet ze strony umiowanego ucznia – te typy są wzięte z życia i nader trafnie narysowane. Każde zdanie należy do akcji, nie ma nic zbytecznego. Owszem, autor musiał nadzwyczaj treściwie przedstawić sieć rozlicznych stosunków. Widzimy bardzo jasno wiele rzeczy, których na scenie nie ma, jak preferans u księdza dziekana, pożycie domowe Stebelskich, ciężkie przejścia osobiste

dyrektora, podróże wizytatora, kłopoty w ministerium wobec braku nauczycieli. Przesada w szczegółach jest tylko artystycznym podkreśleniem tego, co rzeczywiście się zdarza. Atmosfera małego kresowego miasteczka wiernie oddana.

Wszyscy aktorzy grali doskonale, szczególnie mężczyźni, wśród których Stebelski (p. Łubiakowski⁹¹), dyrektor (p. Wasilewski⁹²) i p. Stanisław (p. Balcerzak⁹³) się wyróżniali. Wśród kobiet Marychna była bardzo naturalną pensjonarką, pełną wdzięku, a panny Femcia i Basia odtwarzały typ nauczycielek bez istotnego powołania. Można powinszować panu Leczyckiemu, że nie tylko dobrą sztukę napisał, ale że znalazł dla niej tak wyjątkowo pomyślne warunki teatralne pod reżyserią p. Zelwerowicza. Z tą sztuką można by objechać całą Polskę, wszędzie mając zapewnione powodzenie, gdyż temat interesuje zarówno młodzież szkolną, jak i rodziców, a przeprowadzenie tego tematu bynajmniej władzom szkolnym nie ubliża – i owszem, wprowadza z wielką bezstronnością trzy typy dodatnie, a karci łagodnie braki typów ujemnych nauczycielstwa⁹⁴. Widać, że autor przeżył i przemyślał zagadnienie szkoły polskiej współczesnej i nie jest wcale pesymistą. Wierzmy z p. Stanisławem, wbrew ostrzeżeniom dyrektora, że Stebelski i Edison wyrosną na ludzi, a Marychna z p. Stanisławem będą stanowić dobraną parę.

W. Lutosławski
Wilno, w marcu

The Reduta

„The Times Literary Supplement” 1932 nr 1590 (27 lipca 1932)

Szanowny Panie, wnioskuje na podstawie Pańskiej recenzji książki *The New Movement in the Theatre* ogłoszonej w „The Times Literary Supplement”

- 91 Józef Łubiakowski (1903–1932), aktor krakowski, później wileński, grywał mniejsze role.
- 92 Józef Wasilewski (1906–1961), aktor Reduty w latach 1926–1930, związany również później w różnych okresach z Wilnem.
- 93 Aleksander Balcerzak w sezonie 1930/1931 występował w Teatrze Miejskim w Wilnie, w drugiej połowie lat 30. Uczestniczył też w wyjazdach Redutowych. Został zamordowany przez Niemców w 1940 roku.
- 94 Opinia recenzentki „Kuriera Wileńskiego” była skrajnie przeciwna, zwłaszcza w ukazaniu nieporadnego starego pedagoga: „Widownia pęka ze śmiechu.... Pęka panna i żrała niewiasta, ryczy matolek z galerii i jego piskliwe sąsiadki, zaśmiewa się profesor uniwersytetu, a niestare nauczycielki wołają: »Jakie to paradne«. Istotnie, paradne... wyśmianie starości to jest znakomita szkoła wychowawcza dla młodszego pokolenia”. H. Romer, *Stary idiota*, „Kurier Wileński” 1931, nr 59.

16 czerwca, że autorzy tej monumentalnej publikacji nie znają wspaniałych osiągnięć aktorskich, dekoracyjnych i reżyserskich grupy artystów występujących jako Reduta (słowo to oznacza przyczółek obronny w twierdzy, ale także *bal masqué* w teatrze), kierowanych przez wielkiego aktora i reżysera Juliusza Osterwę, obecnie dyrektora Teatru Miejskiego w Krakowie. Reduta stworzyła nowy styl inscenizacji, osiągając najlepsze efekty poprzez najbardziej oszczędne środki tak, że artyści pomieszczeni wraz z dekoracjami w trzech lub czterech wagonach kolejowych mogli podróżować po Polsce, wystawiając w ponad stu pięćdziesięciu małych prowincjonalnych ośrodkach, często w zwykłych budach, ale także na wolnym powietrzu. Wszędzie ściągali tłumy, niosąc sztukę aktorską i inscenizacyjną do tych wielu miejsc, gdzie jeszcze nigdy dotąd nie widziano teatru. Reduta wprowadziła nową koncepcję wystawiania sztuk Wyspiańskiego, którego grano według wskazówek danych przez poetę za jego życia, jako że Wyspiański był inscenizatorem swoich sztuk, utalentowanym malarzem i również autorem dekoracji na scenie krakowskiej u początku naszego wieku. Nikt nie śmiał niczego zmienić w tej żywej tradycji, która regulowała każdy szczegół sceniczny i niemal każdy gest aktora. Osterwa, występując w głównych rolach w tych sławnych sztukach, w setce miejsc na obszarze całej Polski, dowiódł, że czasem zręczny reżyser może głębiej pojąć znaczenie sztuki niż sam autor. Sceny i dekoracje Reduty często reprodukuje pisma ilustrowane i łatwo poprosić o te reprodukcje dyrektora teatru. Redutę założyli w Rosji w czasie wojny Osterwa i profesor Limanowski, ale głównym jej ośrodkiem po wojnie stało się Wilno, skąd organizowano *tourneés* po całej Polsce. Na wystawie teatralnej w Grand Palais w Paryżu w 1931 roku znajdował się obszerny wybór dekoracji Redutowych.

W. Lutosławski

Dziegielów, poczta Cieszyn, Śląsk⁹⁵

BIBLIOGRAFIA

Bartosński J., *Koledzy i znajomi młodości*, [w:] *Wyspiański w oczach współczesnych*, oprac. L. Płoszewski, Kraków 1971, t. 1, s. 255–278.

Białota M., *Pierwszy sezon teatralny Reduty w Wilnie*, [w:] *Od strony Kresów. Studia i szkice*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1994, s. 71–83.

Biliński P., *Miedzy sympatią a antagonizmem – o współpracy Wincentego Lutosławskiego z Polską Akademią Umiejętności i Uniwersytetem Jagiellońskim*,

[w:] *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, red. R. Majkowska, E. Fiałek, przedmowa L. Szczucki, Kraków 2010, s. 97–125.

Duniec K., *Księżę niezłomny, czyli Polak-katolik*, „Didaskalia” 2016, nr 133–134.

Flurin R., Boyrie F., *Histoire de Cauterets. Des origines à nos jours*, Créer 1999.

Got J., *Mickiewicz i Słowacki w teatrze krakowskim w latach 1865–1885*, [w:] tegoż, *Teatr i teatrologia*, Kraków 1994, s. 29–49.

Jarząbek-Wasyl D., *Od Kuźnicy do Reduty. Wincenty Lutosławski i Juliusz Osterwa w kręgu chrześcijańskiego monastycyzmu*, [w:] *Tradycje monastyczne w Europie. Między liturgiką a performatyką II*, red. ks. E. Mateja, Z.W. Solksi, Opolska Biblioteka Teologiczna 155, Opole 2016, s. 245–261.

Jarząbek-Wasyl D., „Uniwersytet zdrowia” w Kosowie. *O działalności Apolinariego Tarnawskiego*, „Pomiędzy. Polonistyczno-Ukrainoznawcze Studia Naukowe”, Wrocław 2015, nr 1, s. 81–95.

Jarząbek-Wasyl D., *Wincenty Lutosławski i Juliusz Osterwa. Dzieje kontaktów*, „Pamiętnik Teatralny” 2020, z. 2, s. 99–129, wersja cyfrowa: <https://czasopisma.ispan.pl/index.php/pt/article/view/131>.

Jarząbek-Wasyl D., *Za kulisami. Narodziny przedstawienia w teatrze polskim XIX wieku*, Kraków 2016.

Jaworski W., *W stronę filozoficznego maksymalizmu. O filozofii Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, red. R. Majkowska, E. Fiałek, przedmowa L. Szczucki, Kraków 2010, s. 9–25.

Konopnicka M., *Poezje*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1888.

Krygowski W., *W moim Krakowie nad wczorajszą Wisłą*, Kraków 1980.

Kuchtówna L., *Karol Frycz*, Warszawa 2004, s. 345.

Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego, red. T. Bešta, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.

Listy Juliusza Osterwy do Wincentego Lutosławskiego z lat 1925–1943, oprac. D. Jarząbek-Wasyl, „Pamiętnik Teatralny” 2020, z. 2, s. 130–152, wersja cyfrowa: <https://czasopisma.ispan.pl/index.php/pt/article/view/131>.

Listy Wincentego Lutosławskiego do Stefana Mierzwę, oprac. T. Pudłocki, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2015, t. XIV, s. 87–97.

Lutosławski W., *Cuda w małym domku*, „Kurier Wileński” 1926, nr 21.

Lutosławski W., *Dom otwarty i Mały domek*, „Słowo” 1926, nr 10.

Lutosławski W., „*Fircyk w zalotach*”, „Kurier Wileński” 1926, nr 27.

Lutosławski W., *Kaszubski teatr*, „Dziennik Poznański” 1933, nr 229.

Lutosławski W., *Noworoczne „Wyzwolenie”*, „Słowo” 1926, nr 2.

Lutosławski W., „*Przechodzień*” Katerwy, „Kurier Wileński” 1926, nr 22.

- Lutosławski W., *Szkoła w teatrze*, „Dzień Polski” 1931, nr 84.
- Lutosławski W., *The Reduta*, „The Times Literary Supplement” 1932, nr 1590.
- Lutosławski W., *Wesele*, „Słowo Polskie” 1901, nr 207.
- Lutosławski W., „*Wesele*” Wyspiańskiego, „Słowo” 1926, nr 16. Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, F. Hoesick, Warszawa 1933 [reprint z 1994, z posłowiem Janiny Lutosławskiej].
- Łopalewski T., *Komedia o Fircyku*, „Kurier Wileński” 1926, nr 29.
- Maciek [Wincenty Lutosławski], „*Kordian*” na scenie w rocznicę listopadowego powstania, „Słowo Polskie” 1900, nr 6.
- Michalik J., *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1893–1915*, cz. I, vol. 2: *Teatr Miejski*, Kraków 1985.
- Michalik J., *O premierze „Wesela” inaczej*, [w:] tegoż, *Teatr w Sejmie*, Kraków 2009.
- Mróz T., *Ostatnie lata Wincentego Lutosławskiego w Krakowie*, [w:] *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, red. R. Majkowska, E. Fiałek, przedmowa L. Szczucki, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2010, s. 27–51.
- Osiński Z., *Pamięć Reduty*, Gdańsk 2003.
- Polewka A., *Kocham i nienawidzę*, Kraków 1955.
- Romer H., *Krytyka krytyków przez sympatyków*, „Kurier Wileński” 1926, nr 29.
- Romer H., *Stary idiota*, „Kurier Wileński” 1931, nr 59.
- Szczublewski J., *Żywot Osterwy*, Warszawa 1973.
- Trapszo A., *Podręcznik sztuki dramatycznej dla artystów i amatorów*, [w:] *W stronę praktyki – podręczniki sztuki aktorskiej*, wybór i oprac. D. Kosiński, A. Marszałek, A. Wanicka, przy współpracy A. Narębskiej, Societas Vistulana, Kraków 2007, s. 363–486.
- Wyspiański S., *Wyzwolenie*, oprac. A. Łempicka, Wrocław 1970.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, Stanisław Wyspiański, Juliusz Osterwa, Reduta, Wilno, kultura żywego słowa

THE PHILOSOPHER IN THE THEATRE

Abstract

The article presents the various forms of Lutosławski's interest in theatre: from his experiences with the "living word (famous texts, readings, lectures as a para-theatrical presentation), through the philosopher's occasional reviewing activity, initiated during Józef Kotarbiński's theatrical management in Cracow, to his personal contacts with Juliusz Osterwa and the Reduta company in Vilnius in the 1920s.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Stanisław Wyspiański, Juliusz Osterwa, Reduta, Vilnius, culture of the living word



Górny dwór w Drozdowie. Ze zbiorów Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich

Zbigniew Chojnowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: 0000-0001-5679-2199

Poezja w refleksji Wincentego Lutosławskiego

Refleksje nad poezją w pismach Wincentego Lutosławskiego, choć są rozproszone i powtarzalne, świadczą o ścisłym włączeniu jej w idee wyznawane przez niego neomesjanizmu opartego na chrześcijaństwie, platonizmie, tradycjach romantyzmu polskiego, a przede wszystkim na idei wyzwolenia duchowego człowieka¹.

Lutosławski po zakończeniu studiów chemicznych w 1884 roku studiował na wydziale historyczno-filologicznym w Dorpacie, wnikając w romantyczną lirykę polską, włoską, niemiecką, francuską, rosyjską i angielską. Filozof z Drozdowa pisał studia i rozprawy skoncentrowane na wizjach poetyckich Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego czy Zygmunta Krasińskiego (wspominał też śladowo o Cyprianie Norwidzie²), poszukując

- 1 Dyskusja nad ideami mesjanistycznymi wciąż się toczy. Zob. R. Łętocha, *Mesjanizm, neomesjanizm, apokaliptyzm*, „Pressje” 2012, teka 28, s. 65–73; J. Krystek, *Neomesjanizm, czyli rozpacz i semantyka*, „Czas Kultury” 2020, nr 2, s. 149–156 – i in.
- 2 W. Lutosławski w podsumowaniu swej książki *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej* zaliczył Norwida do „prawdziwie wyższych duchów”. Pisał: „Zrozumienie tej prostej prawdy, że istnieje nierówność ducha, stawia przed nami ważne zagadnienie, po czym można poznać prawdziwie wyższe duchy, od których byśmy mogli przyjąć wyzwalającą nas z niewoli doczesnej prawdę. W Polsce te duchy są na szczęście nasze powszechnie uznane i możemy bez wahania trafić do ich dzieł, bądź poetyckich, jak Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Wyspiańskiego, bądź etycznych i religijnych jak Towiańskiego, Semenienki i Mariana Morawskiego, bądź filozoficznych jak Wrońskiego, Gołuchowskiego, Cieszkowskiego, Libelta, Trentowskiego. Wszyscy oni w największej zasadniczych kwestiach doskonale się zgadzają, a szczególnie wszyscy ufają wielkiej obietnicy, zawartej w modlitwie *Ojciec Nasz*, według której nadejdzie Królestwo Boże, i ludzkość pełnić będzie kiedyś wolę Bożą na tej ziemi, jako

w nich poświadczenia własnych idei filozoficznych, społecznych, narodowych czy też dowodów na istnienie reinkarnacji, jak to się dzieje w studium *Losy jaźni u Słowackiego*, w którym czytamy:

Związek wszystkich duchów z Bogiem, a przez Boga między sobą, jest uwydatniony przez Słowackiego bardzo często w późniejszych jego dziełach i stanowi zasadniczą myśl jego psychologii. Każdy duch jest nieśmiertelny i ma przed sobą nieskończone pole stopniowego doskonalenia się, ale nie zawsze pozostaje odziany jakimś ciałem. I owszem dla człowieka między jednym wcieleniem a drugim mijają stulecia³.

Juliusza Słowackiego koncepcję „ewolucji ducha” przeciwstawił Lutosławski Darwinowskiej teorii „ewolucji z ciała”⁴. Gdzie indziej uwagi o poezji włączał w myślenie o narodowym odrodzeniu Polski w perspektywie dziejów ludzkości i kosmosu. Komentując Słowackiego, pisał: „Polskość tu oznacza duchowość i przewagę ducha nad ciałem”⁵. I nieco dalej: „Polskość jest gatunkiem ducha we wszechświecie, i gdzieindziej istnieje w wolnym rozwoju jako najwyższy rozkwit życia planetarnego – tutaj jest w ucisku i dopiero zdobywa sobie prawo istnienia”⁶.

Nie zamierzam jednakże koncentrować się na odbiorze naszych wieszczów przez Lutosławskiego. Postanowiłem prześledzić jego niektóre książki i artykuły w celu odnalezienia prób określania poezji i poety, których – ku mojemu zdumieniu – nie znalazłem aż tak wiele, jak się spodziewałem. W pismach Lutosławski skupia się głównie na wybranych arcydziełach poezji, ale też zachowuje do poetów dystans wywiedziony, jak mi się wydaje, z krytycznego stosunku Platona do poetów i ich działalności, sformułowanym w *Państwie*.

W rozprawce *Platon jako twórca idealizmu* (1899) Lutosławski zreferował stanowisko ateńskiego filozofa wobec poetów, łągodząc je i nie powtarzając apelu, aby ich wyświecić z Miasta-Państwa:

wyższe od nas duchy ją pełnią w całym niebie” – W. Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, Warszawa 1925, s. 359–360. Nazwisko Norwida wzmiankuje się tu także na s. 306, 314.

3 W. Lutosławski, *Losy jaźni u Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1909, t. 8, nr 1–4, s. 9.

4 W. Lutosławski, *Darwin i Słowacki. Według pierwszego wykładu wygłoszonego w Filharmonji Warszawskiej d. 23 listopada 1908 r.*, Warszawa 1909. Zob. też: T. Zawojska, *Lutosławski Wincenty*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 6, Lublin 2005; cyt. za: <http://www.ptta.pl/pef/pdf/1/lutoslawski.pdf> [dostęp: 23 czerwca 2021].

5 W. Lutosławski, *Losy jaźni u Słowackiego*, s. 14.

6 Tamże.

[...] państwo Platona miało polegać na idei sprawiedliwości, pojmowanej nie jako uczucie osobiste, lecz jakby jaka matematyczna formuła, mająca ustano-
wić stosunki między jednostkami bez żadnego względu na ich uczucia. Konse-
kwentnie w tym kierunku postępując, wypowiedział Platon walkę tym, co za
główne swe zadanie mają udzielanie uczuć, i wystąpił z niebywałą krytyką prze-
ciwko poetom i poezji. Homer, który wtedy cieszył się jednogłośnym uznaniem
całego wykształconego społeczeństwa, został przez Platona wybrany jako cel
główny pocisków skierowanych przeciw poezji w ogóle. Wielką jego winą miało
być to, że przedstawiał bogów w sposób przynoszący im ujmę, przez co działał
szkodliwie na młodzież. Oskarżenie, pod którego ciężarem upadł Sokrates, Pla-
ton bez wahania odwraca przeciw ulubionemu poecie Ateńczyków, twierdząc,
że dzieła Homera są źródłem zepsucia i fałszu, praw wyobraźni wcale nie uzna-
jąc. Lekceważył sobie Platon poetów, nazywając ich nieudolnymi naśladowcami
rzeczywistości, którą tylko rozum, nie wyobraźnia, wyjaśnić może. To jedno-
stronne wynoszenie rozumu nad inne władze duszy jest zgodne z ogólnym kie-
runkiem idealizmu i zawsze towarzyszyło mu⁷.

Lutosławski zbyt wysoko sobie cenił intuicjonizm, natchnienie, życie
i zdolności duchowe, aby unieważnić poezję i poetów w imię filozoficz-
nej koncepcji. Poezję i poetów wiązą najwyższe cele istnienia Bytu. Poeci
i filozofowie należą do wspólnoty poszukiwaczy odpowiedzi na „pytania
nierozstrzygnięte”:

Skąd i dokąd idziemy? Jaki jest cel życia, człowieka, narodu, ludzkości, świa-
ta? Gdy istnienie miało kiedy początek i czy będzie miało koniec? Skąd się bio-
rą nasze myśli, pragnienia, wierzenia, czyny, na czym polegają nasze uczucia,
szczęście lub rozpacz, miłość lub nienawiść?⁸

Poetę i filozofa upodobnia dążenie do poznania „c z ł o w i e k a w o g ó -
l e”⁹, odróżnia zaś źródło ich dzieł. Pierwszy uznaje wpływ na swą kreację
natchnieniu, czyli interwencji „doskonalszej istoty na duszę”. Natomiast
filozof ufa „własnemu rozumowi, czyli s a m e m u s o b i e”, nie zadowala się
nadprzyrodzonym objawieniem. Lutosławski jako platonik uważał, że „du-
sza prawdziwego filozofa jest ze wszystkich na ziemi znanych istot najwię-
cej samodzielna i niezależna, najwyższym wzorem duszy ludzkiej”¹⁰.

7 W. Lutosławski, *Platon jako twórca idealizmu*, Warszawa 1899, s. 79–80.

8 W. Lutosławski, *Z dziedziny myśli. Studia filozoficzne 1888–1899*, Warszawa 1900, s. 2.

9 Tamże, s. 169.

10 Tamże, s. 115.

Autor *Nieśmiertelności duszy* postulował ponowne uregulowanie relacji pomiędzy poznaniem poetyckim i filozoficznym, zwłaszcza w obliczu płytkości myślowej liryki młodopolskiej. W roku 1910 pisał:

Filozofia i poezja w dawnych czasach bywały połączone u najpierwszych myślicieli, którzy nie pisali inaczej, jak w formie związanej. Ale w miarę jak badanie rzeczywistości sięgało coraz to głębiej i ukazywało prawdy, coraz to trudniejsze do wyrażenia w mowie zwykłej, tworząc zawiłą terminologię, filozofia oddalała się od poezji, gdyż poeci nie chcieli, szukając piękna, podejmować się objaśniania zarazem prawdy – a myśliciele nie mogli się krępować formą związaną, gdy chodziło im o wyrażanie odkrytych prawd.

Platon wyrzekł się poezji, gdy Sokrates mu odkrył horyzonty filozofii; Lucrecjusz – choć cały pogląd na świat wyłożył wierszem, nie był w stanie utrzymać się na wysokości prawdziwego natchnienia we wszystkich swych wywodach, a dydaktyczna poezja czasów późniejszych nigdy nie mogła budzić tego zachwyty, którego doznajemy, czytając arcydzieła poezji.

U nas Asnyk próbował w niektórych utworach występować jako poeta myśliciel, podobnie jak we Francji – Sully Prudhomme, w Anglii Browning. Lecz w poezji naszej ostatniej doby przeważają nastroje, uczucia i namiętności, a rzadko świeci myśl czysta, świadoma ogólnego rozwoju ludzkości i zapatrzona w odległe horyzonty Bytu¹¹.

Lutosławski ostatecznie rozróżniał rodzaje „natchnienia”, które definiował jako „ogniwo między ludzkością a wyższym światem ducha”¹². Natchnienie artysty „daje piękne formy, które on intuicyjnie odgaduje”. „Natchnienie uczonego” polega na trafnym odgadnięciu prawdy, na podstawie której sformułuje hipotezę. „Natchnienie badacza” jest poprawną interpretacją tekstów i wydarzeń. „Natchnienie filozofa” opiera się na „genialnym przeblysku”, dzięki któremu powstaje „nowe zrozumienie rzeczywistości”. Natchnieniem wieszczca jest mądrość łącząca zdolności poety i myśliciela, „gdyż wyraża w nieśmiertelnie pięknej formie najgłębszą rzeczywistość życia i najwyższe ludzkie aspiracje”. Bycie artystą, uczonym, badaczem, filozofem lub wieszczem nazywa „twórczym powołaniem”. Jednostki obdarowane nimi „przynoszą ogromną korzyść społeczeństwu”, choć przejawia się w nich żywa sprzeczność, „najszlachetniejszy rodzaj samolubstwa”, „ofiarność tęsknoty do prawdy lub piękna” bez względu na krytycznie nastawione społeczne otoczenie¹³. Dzieła osób naznaczonych „twórczym

11 W. Lutosławski, *Poeta-myśliciel*, „Świat” 1910, nr 50, s. 3.

12 W. Lutosławski, *Metafizyka*, przygotowanie do druku, wstęp i przypisy T. Mróz, Drozdowo 2004, s. 187.

13 Tamże, s. 187–188.

powołaniem” nie dość że mają wyjątkową moc integrowania ludzi, to aktywizują ich duchowo, podtrzymują w nich świadomość „ukrytej prawdy”, a w podejmowane przedsięwzięcia wprowadzają „artystyczne piękno”¹⁴.

Myśli Lutosławskiego o twórczości poetyckiej ukierunkowują się na przydatność w uprzątnianiu ducha, zwłaszcza polskiego; w jego *Metafizyce* poezji wyznaczone jest wysokie miejsce w hierarchii sztuk, gdyż umieścił ją na jednym z najwyższych szczebli. Policzył ją w rzędzie ekskluzywnych wytworów człowieka, które nie są ważne ze względu na same siebie; nabierają one znaczenia, gdy łączą się z ideami filozoficznymi, metafizycznymi, antymetarialistycznymi, narodowymi, wychowawczymi, patriotycznymi, ogólnoludzkimi oraz ich urzeczywistnianiem; uwidacznia to Lutosławski bardziej lub mniej przygodnie między innymi w dyskursie autobiograficznym.

W pamiętniku *Jeden łatwy żywot* (Warszawa 1933) wyznał z pewną odwagą, że nie jest pod żadnym względem artystą, lecz miłośnikiem sztuki pozbawionym wielu koniecznych zdolności do jej odbioru. Był niemuzykalny, choć przecież analizował warstwę brzmień słownych. Przyznawał się do niewrażliwości na malarstwo i rzeźbę, mimo że w swej *Metafizyce* obu rodzajom sztuki poświęcił niemały podrozdziałik. Ograniczoność percepcyjna nie odciągnęła go od uznania tworzenia artystycznego „za najwyższy szczyt działalności życiowej”¹⁵.

Lutosławski, jak sam o sobie twierdził, intensywnie doznawał dobrze wypowiedzianego piękna wiersza. Nie oznacza to jednak, że filozofa jakoś specjalnie obchodziły, zwłaszcza w dojrzałym okresie, estetyczne walory utworów poetyckich. Przyświecał mu słynny dystych ze *Zdań i uwag* Adama Mickiewicza zatytułowany *Słowo i czyn*: „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę: / Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę”¹⁶.

To już w okresie młodzieńczym przeprowadził akcję, aby zainteresować obcokrajowców Polską poprzez prezentację własnych tłumaczeń polskiej poezji romantycznej. Przekładał wieszczów na niemiecki, francuski, angielski, hiszpański, aby „olśnić pięknem polskiego ducha ludzi różnych narodowości”¹⁷. Wcześniej fascynację romantykami zaszczepił w Mitawie

14 Tamże, s. 188.

15 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 21.

16 Zob. tamże, s. 25. Cytat wg: A. Mickiewicz, *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1982, s. 338.

17 Tamże, s. 46.

(współcześnie Jełgawa na Łotwie) czternastoletniemu Wincentemu ksiądz Montwid¹⁸. Lutosławski wspominał:

Jednocześnie z polskimi wieszczami dużo czytałem niemieckich poetów, szczególnie Goethego, Schillera, i Lessinga, których porównywałem z Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim¹⁹.

Do szerzenia polskiej poezji romantycznej powrócił w 1900, kiedy to w Bernie założył Towarzystwo Wszechnicy Mickiewicza do badania „ducha narodowego”²⁰. Gdy to się nie udało, w 1903 powołał w Londynie Wszechnicę Mickiewicza²¹.

Lutosławski swoją bogatą działalność odczytową rozpoczął jako student Politechniki w Rydze od wygłoszenia wykładu pt. *O celach poezji*. Miało to miejsce w lokalu Arkonii²², w którym odbywały się cotygodniowe zebrania literackie. Podczas jednego z nich, 11 lutego 1882 roku, właśnie młody Wincenty zadebiutował w roli prelegenta. Tekst wystąpienia zaginął, ale po pół wieku od debiutanckiego wystąpienia Lutosławski pamiętał, że przeciwstawił się poglądom „socjalistycznym”. Dowodził, że

[...] umiłowanie piękna służy pośrednio tym samym celom, a nawet jest ważniejsze niż sam kult społecznego dobra, gdyż dostarcza ono umiłowanie piękna, wartości oryginalnych, które gdy są udzielane społecznie, stanowią dobro. Gdyby nie było twórczości artystycznej i badań naukowych, służba społeczna ograniczałaby się do zaspokajania cielesnych potrzeb. Sztuka i nauka służą potrzebom duchownym, które są ważniejsze niż cielesne²³.

18 „Młody Lutosławski nie mógł wynieść z domu znajomości dzieł tych wielkich polskich poetów, gdyż ojciec, zaangażowany w ruch niepodległościowy, a nawet aresztowany tuż przed narodzeniem Wincentego, nie mógł sobie pozwolić na ryzyko przechowywania w domu książek autorów zakazanych przez carat. Dzieła Mickiewicza, w mocno okrojonym przez cenzurę wydaniu, znajdowały się w drozdowskiej bibliotece, lecz nie wywarły na młodym gimnazjaliście takiego wrażenia, jak w Mitawie, gdzie ze względu na skład narodowościowy uczniów nie kontrolowano ich lektur. Studiowanie dzieł wieszczów było ważnym elementem dojrzewania Wincentego Lutosławskiego i zostało później wykorzystane przezeń w wizji filozofii narodowej, związanej z misją narodowej edukacji” (T. Mróz, *Wincenty Lutosławski – rys biograficzny*, „Studia Łomżyńskie” 2006, t. XVII, s. 180).

19 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 44–45.

20 W. Lutosławski, *Wszechnica Mickiewicza w Szwajcarii*, Kraków 1902.

21 E. Gracz-Chmura, *Wincenty Lutosławski (1863–1954). Na ścieżkach humanistycznych poszukiwań*, „Perspektywy Kultury” 2011, nr 1, s. 128.

22 Arkonia – korporacja polskich studentów studiującej na Politechnice Ryskiej (1879–1918, potem w zmienionej formie w wolnej Rzeczypospolitej)

23 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 66–67.

W tym samym czasie ogłoszono w Arkonii konkurs na temat *Pierwiastki ludowe w poezji Mickiewicza*, w którym romantycznie usposobiony student wziął udział. W jury zasiadali koledzy socjaliści, więc młodzieńcza rozprawka nie została doceniona.

Przybywało lektur poetyckich (czytał w oryginale także autorów angielskich, między innymi George'a Byrona i Percy'ego Shelleya). Przełamały się zainteresowania materialistyczne, czego wyrazem było – po zdaniu egzaminów końcowych 19 grudnia 1884 obejmujących chemię (studiował ją na prośbę ojca) – porzucenie dziedziny politechnicznej.

O fascynacjach poetyckich Lutosławski zaświadczył w osobiwy sposób. Ułożył osobistą antologię, z którą nie rozstawał się do starości. Czytanie poezji traktował jako silny czynnik formujący. W dojrzałym wieku powtarzał: „Kto Wieszczów obrał sobie za brewiarz i czyta ich wielokrotnie, ten znajdzie w nich coraz to więcej wskazówek takiego rozszerzenia horyzontów ducha, o którym się Niemcom ani Anglikom nie śniło”²⁴. Jakkolwiek trzeba zaznaczyć, że nie wynosił wieszczów ponad innych ludzi. Był przekonany, że są oni nierówno obdarzeni zdolnościami i talentami. Ale jego poglądy miały charakter egalitarny, a nie elitarny²⁵.

Gdy był już studentem wydziału historyczno-filologicznego Uniwersytetu Dorpackiego, nabrał przekonania o wielkiej randze *Widzenia* Adama Mickiewicza. Twierdził, że ta modlitwa jest tak samo ważna jak zapissek Pascala na pergaminie znaleziony w ubraniu po jego śmierci – i powinna znaleźć się „na równi z modlitwą *Zdrowaś, Maria* w modlitewniku polskiego katolika”²⁶. Swoją głęboko wewnętrzną przemianę, wywołaną w kwietniu 1885 roku czytaniem *Uczty* Platona, polegającą na odczuciu nieśmiertelności własnej duszy²⁷, porównał do doświadczenia mistycznego zapisanego przez Mickiewicza w *Widzeniu*²⁸, które uważał za „szczyt twórczości wieszczą”²⁹. O tym wierszu jako zapisie „ekstazy mistycznej” stwierdził, że Mickiewicz pod „względem aktywności ducha jest bliższy wielkich mistyków

24 Tamże, s. 265.

25 Twierdził, że „Ideały nie są przywilejem wieszczów, artystów, mędrców – są one wspólną własnością całych narodów” – W. Lutosławski, *Z dziedziny myśli*, dz. cyt., s. 263.

26 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 109.

27 R. Zaborowski, *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004, nr 1, s. 66.

28 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 101–103.

29 W. Lutosławski, „*Widzenie*” Mickiewicza, „Hejnał” 1938, z. 4, s. 199. Dokończenie eseju w następnym wydaniu czasopisma: „Hejnał” 1938, z. 5.

hiszpańskich” – św. Teresy z Ávili i św. Jana od Krzyża³⁰. Wielkie uznanie dla duchowej wielkości autora *Pana Tadeusza* Lutosławski formułował w sobie właściwy sposób. Dostrzegał w nim nie tylko poetę, lecz przede wszystkim „społecznego działacza i polityka narodowego, który przewidywał najdalsze koleje narodu przezeń umiłowanego”, „rycerza ducha i wiary w świat nadprzyrodzony od początku”³¹, „najpotężniejszego wyraziciela polskiego ducha”³².

Lutosławski stawiał poetów niekiedy w rzędzie filozofów, bo jedni i drudzy odznaczają się prawdziwą pokorą:

[...] jeśli nam chodzi – pisał – naprawdę o to, by w pełni wyzyskać i rozwinąć siły tych duchów największych, to pamiętajmy, że oni zawsze i wszędzie od Pitagorasa i Platona począwszy aż do Mickiewicza i Słowackiego zalecali pokorę. Pokora to nie jest wymysł słabych, to jest cecha istotnej siły. Bardzo łatwo to wytłumaczyć. Siły twórcze płyną z góry i twórcy o tym wszyscy dobrze wiedzą. Zarozumiałość, pycha, wynoszenie się nad szary tłum, ambicje nad człowieczeństwem zawsze i wszędzie prowadziły tam, gdzie najgłośniejszy w nowszych czasach taki pyszałek Nietzsche dojść musiał do obłędu. Wielki geniusz twórczy jest jasny, pragnie być pojętym przez tłum, kocha ten szary tłum i dla niego żyje, nie wnosząc niepotrzebnych przegród, nie wypowiadając nam biednym, upośledzonym ludziom pospolitym walki³³.

Dla Lutosławskiego było jasne, że poezja i poeta służą duchowi, pięknu, prawdzie i dobru. Nie rezygnował on z wartościowania utworów poetyckich i rangi poetów. Wśród twórców słowa dostrzegał obok geniuszy wierszokletów. Zdawał sobie sprawę, że miłośnik poezji przynajmniej intuicyjnie zna rangę twórcy, toteż filozof twierdził: „chętnie czytamy poezję Wincentego Pola, ale nikt nie wątpi, że Mickiewicz był większym poetą”³⁴. Hierarchia ważności była czymś oczywistym. Uważał bowiem, iż

różnice zdolności, a nawet nieskończona skala tych różnic pojawia się we wszystkich zakresach działalności ludzkiej i ta nierówność dotkliwszą jest niż nierówność majątkowa, tak ciężko wążąca na losach każdej jednostki, jeśli urodził się ubogim³⁵.

30 W. Lutosławski, „Widzenie” Mickiewicza (*dokończenie*), „Hejnał” 1938, z. 5, s. 268.

31 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 53, 57.

32 W. Lutosławski, „Widzenie” Mickiewicza, dz. cyt., s. 199.

33 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 71.

34 Tamże, s. 214. Wcześniej ta sama myśl wyrażona jest identycznie w: W. Lutosławski, *Z dziedziny myśli. Studia filozoficzne*, dz. cyt., s. 256.

35 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, s. 214.

Interesujące jest to, że Lutosławski rozważał relacje zależności między bogactwem, majątnością a możliwościami twórczymi. Sprzeciwiał się przekonaniu, że im cięższą egzystencję ma poeta, człowiek twórczy, im więcej przecierpiał w wymiarze socjalnym, tym lepiej dla jego twórczości. Krytycznie oceniając ten pogląd, pisał:

[...] nędza zaś istotnie wcale nie hartuje ducha ani też nie rozwija talentu, co widać stąd, że kilka najwyższych szczytów doskonałości umysłu ludzkiego zostało osiągniętych przez ludzi wolnych od troski o chleb powszedni, jak Platon Kartezjusz, Leibniz i wielu innych³⁶.

W naszej zmerkantylizowanej epoce warto przypomnieć myśl Lutosławskiego o uczestnictwie artysty, poety w działalności handlowej. Filozof nie zabraniał poecie układania za honorarium okolicznościowych rymów, przedstawiających jakieś lokalne doniosłe zdarzenia. Uważał bowiem, że twórca ma prawo zdobywać środki utrzymania dzięki umiejętnościom, które wynikają z jego talentu i zdolności artystycznych. Rozumował następująco:

[...] wiersze pisane na obstalunek mogą być treści moralnie obojętnej lub moralnie nagannej. Jeśli mi każą ułożyć reklamę dla jakiegoś produktu przemysłowego, to oczywiście za treść odpowiada ten, co reklamę ogłasza, nie jej autor; w pewnych tylko wypadkach można od razu ocenić, że reklama jest fałszywą, na przykład gdyby wynalazca jakiegoś lekarstwa zgłosił, że leczy nim wszystkie choroby, ale o ile fałsz nie jest oczywistym, moralną zasadą jest przypuszczać dobrą wiarę, więc poeta, który wyraził w rymach pięknie dobranych zalety pewnego gatunku welocyped lub peruki, wcale by nie miał się czego wstydzić. Tym bardziej że nikt od niego nie żądał, aby taki utwór opatrzył swoim podpisem autorskim³⁷.

Lutosławski widział trudności związane z wartościowaniem dzieł artystycznych, w tym poetyckich. Trudność ich oceny polega na tym, że skutki ich oddziaływania można dostrzec dopiero po dłuższym czasie³⁸. Kierował się w tej sprawie zasadą ewangeliczną, że o znaczeniu wytworu i działania człowieka decydują ich rezultaty („Poznanie ich po ich owocach”, Mt 7,16). Efektywność wszelkich form ludzkiej aktywności wynika według

36 Tamże, s. 215.

37 Tamże, s. 217. O kwestii zdobywania środków do życia zob. też studium filozoficzne *Wcielanie ideału w życie* w książce W. Lutosławskiego *Z dziedziny myśli*, dz. cyt., s. 254–263.

38 Tamże, s. 219.

Lutosławskiego z jakości oraz intensywności życia duchowego, jakie dane dzieło zrodziło. Zadaniem między innymi poezji jest rozszerzać horyzonty ducha; od spełniania tej funkcji przez dane dzieło filozof uzależniał jego ocenę. Przykładowo: Lutosławski w stosunkowo przychylniej recenzji *Pasji błędmierskich* Jarosława Iwaszkiewicza wskazał: „tych szerszych horyzontów ducha, które autor raz kiedyś ukazał w *Młynie nad Utratą*, tutaj na próżno szukamy”³⁹.

Na odkrycie, ujęcie bibliograficzne i analizę czeka krytycznoliteracki dorobek Lutosławskiego, który obejmuje także książki poetyckie⁴⁰. Filozof w 1910 roku dość obszernie omówił „mały tomik” Józefa Jankowskiego *Poezye* (Warszawa 1910) w tygodniku „Świat”. Wiersze przypadły Lutosławskiemu do gustu ze względu na obecną w nich, tak bliską mu, syntezę poezji i filozofii. Wysoko ocenił „usiłowanie nadania wytwornej poetyckiej formy dążeniom filozoficznym”, świadomość „wpływu i znaczenia, jakie ma każda myśl, każde dążenie w ekonomii świata”, czerpanie ze „źródeł pradawnej mądrości wschodniej” (chińskiej, egipskiej, sanskryckiej), ale też greckiej, łacińskiej i średniowiecznej⁴¹. Akceptacja poezji Jankowskiego przez jej komentatora wynika z tego, że spełnia ona fundamentalne jego oczekiwania ideowe wobec poezji:

Filozofia, wyzierająca z tomu poezji Józefa Jankowskiego, jest filozofią chrześcijańską, głoszącą i moc, i wiekuiste przeznaczenie jaźni ludzkiej w jej dążeniu ku jaźni Bożej. Widać w szczegółach głębokie odczucie i pojęcie grzechu pierwotnego i walki o odrodzenie ludzkości. Czynniki odrodzenia mają być prawdziwi mędrcy, panujący nad ciałem i namiętnościami, „wierzący w ducha moc niezłomną” i „miłujący to, co nieprzemienne”⁴².

Swoje przemyślenia o poezji Lutosławski uogólnił w *Metafizyce*, opierając się na przeświadczeniu, że „artystyczne przeobrażenie materii jest wyższym uzbrojeniem ducha ludzkiego niż teoretyczne zbadanie chemicznych

39 W. Lutosławski, *Pasje błędmierskie*, „Dziennik Poznański” 1938, nr 128, s. 4–5. Lutosławski *Młyn nad Utratą* uznał za arcydzieło (W. Lutosławski, *Trzej pisarze – trzy światy*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 11, s. 3).

40 Filozof jako recenzent literatury częściej niż zbiory wierszy omawiał powieści, H. Sienkiewicza, E. Orzeszkowej, Z. Kossak-Szczuckiej, J. Kadena-Bandrowskiego, W. Miłuszewskiej, G. Morcinka, J. Strzembosza, M. Rusinka i in. Zob. *Bibliografię Bara*, <http://bar.ibl.waw.pl/> [dostęp 24 czerwca 2021].

41 W. Lutosławski, *Poeta-myśliciel*, „Świat” 1910, nr 50, s. 3. Inną wypowiedzią W. Lutosławskiego o poezji, całkiem krytyczną, jest artykuł *Lucyferyzm Tadeusza Micińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 44, s. 832.

42 W. Lutosławski, *Poeta-myśliciel*, dz. cyt.

i fizykalnych oddziaływań wzajemnych różnych ciał materialnych”⁴³. Wyjątkowość poezji polega na tym, że posługuje się słowami i rytmem, dzięki czemu w sposób bliższy doskonałości wyraża „duchowe treści”. Słowa są tu zdefiniowane jako „dziwny rodzaj materii niewidzialnej, nieuchwytniej dla żadnego zmysłu”, „tworzywo dla rymów, rytmu i wiersza”, które pozwala opanować Ducha „bez pośrednictwa zmysłów”. Słowa „słyszymy wewnętrznie”; istniały one w „ duchach ludzkich”, zanim zostały ujęte w słownikach; podobnie wiersz objawia się i egzystuje w całej swej piękności nie od chwili napisania, lecz od momentu pomyślenia o nim przez poetę. Poeci, posługując się słowami, jako artyści używają bardziej uduchowionej „materii” do tworzenia dzieł niż muzycy, malarze, rzeźbiarze, architekci, tancerze. Bez rozszerzania wyobrażeń o świecie w języku człowiek nie będzie „w stanie zgłębić wspaniałego bogactwa materialnych zjawisk”⁴⁴.

Poeci, kreując nowe słowa, „nowe sposoby wypowiedania myśli lub używania wyrazów”, stwarzają „materię, która wcześniej nie istniała”. Zdaniem Lutosławskiego „wiersz stworzony przez poetę ma większą dokładność niż może mieć obraz wyobrażony przez malarza lub inne dzieło w zakresie sztuk plastycznych”. Filozof, zgodnie z tradycją antyczną, najwyżej usytuował „poezję dramatyczną”⁴⁵.

Wincenty Lutosławski apoteozował arcydzieła poezji, włączając je w swój program wszechstronnego i harmonijnego samodoskonalenia się człowieka. Uznał prymat życia duchowego, gdyż tylko jego rozwój uchroni narody i ludzkość przed zagładą.

Na pięć lat przed wybuchem I wojny światowej przewidywał rosnące i w jakimś sensie decydujące znaczenie słowa w XX wieku i późniejszym czasie. Zapowiadał w obliczu nadciągającej katastrofy odrodzenie się narodów na podstawie ich odrębności duchowej, zaświadczonej w ich formach wojennej aktywności.

Powstanie podczas tej walki – pisał – olbrzymia literatura uczuć narodowych. Namiętna i szalona miłość, którą ludzkość dotąd знаła głównie jako poezję wyłącznego związku dwojga osób sobie najbliższych, zajaśnieje nowym światłem jako związek wielu duchów z sobą połączonych dla wspólnego ideału. Jeżeli o szczęściu, jakie daje ów wyłączny związek, w którym tylko dwoje udział bierze, tyle napisano pięknych wierszy, to szczęście szersze, bogatsze, jakie daje poświęcenie jednostki dla narodu, miłość narodu – wyrazi się w utworach

43 W. Lutosławski, *Metafizyka*, dz. cyt., s. 26.

44 Tamże, s. 27–28.

45 Tamże, s. 33.

o nowym i niesłychanym uroku [...]. Dotąd miłość narodu tylko w naszej literaturze zajmuje tak wielkie miejsce, bo u nas uczucie narodowe najsilniej zostało rozbudzone, ale te uczucia łączące jednostki z narodem wzrastają wszędzie, gdzie tylko się toczy jaka narodowa walka, i prowadzą do bohaterskich wysiłków.

W wojnie przyszłości piosenki będą nie mniej skuteczne niż armaty, a wpływ sił ducha na świat materialny okaże się w pełni.

Walczyć będą ludzie nie tylko wszystkimi środkami materialnymi, ale też największym natężeniem sił duchowych. Już dziś widzimy znaczny rozwój sposobów działania na przekonania i uczucia mas.

W ostatecznej wojnie potęga słowa będzie czynnikiem bardzo ważnym, decydującym nieraz o najświetniejszych zwycięstwach, gdy całe pułki poruszone natchnionym słowem jednego nawróconego żołnierza lub oficera przechodzić będą nagle do armii narodowych.

Żołnierze nie wyrzekną się obywatelskiej wolności słowa, którą nowożytnie państwo, wbrew swoim czysto państwowym interesom, jest zmuszone coraz to konsekwentniej przyznawać swoim mieszkańcom. Nie będą też cierpieć żadnej cenzury, pozbawiającej ich poznawania najnowszych książek⁴⁶.

To jeden z wielu przykładów z pism Lutosławskiego nieautotelicznego myślenia o poezji. XX wiek przyniósł twórczość poetycką przenikniętą miłością do narodu; pozostaje ona dziedziną ducha, powiązaną niepoliczalną ilością nici z mocami nie z tego świata. Po ponad stu latach trudno byłoby bezwarunkowo podzielać optymizm filozofa neomesjanistycznego. Aktualność zachowuje (nieoczywista dla wszystkich) diagnoza o „wpływie sił ducha na świat materialny”. Drugorzędne w tej sytuacji jest to, że romantyczny styl, duchowościowy, eschatologiczny sposób myślenia o poezji bywa u progu trzeciej dekady XXI stulecia kontestowany i kwestionowany, ale też dyskutowany.

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia Bara, <http://bar.ibl.waw.pl/>

Gracz-Chmura E., *Wincenty Lutosławski (1863–1954). Na ścieżkach humanistycznych poszukiwań*, „Perspektywy Kultury” 2011, nr 1.

Krystek J., *Neomesjanizm, czyli rozpacz i semantyka*, „Czas Kultury” 2020, nr 2.

⁴⁶ W. Lutosławski, *O przyszłej wojnie*, „Rzeczy ciekawe i pożyteczne” [Dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego”], Lwów 1909, s. 72–73.

Lutosławski W., *Darwin i Słowacki: według pierwszego wykładu wygłoszonego w Filharmonii Warszawskiej d. 23 listopada 1908 r.*, Warszawa 1909.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Lutosławski W., *Losy jaźni u Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1909, t. 8, nr 1-4.

Lutosławski W., *Lucyferyzm Tadeusza Micińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 44.

Lutosławski W., *Metafizyka*, przygotowanie do druku, wstęp i przypisy T. Mróz, Drozdowo 2004.

Lutosławski W., *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, Warszawa 1925.

Lutosławski W., *O przyszłej wojnie*, [w:] *Rzeczy ciekawe i pożyteczne* [Dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego”], Lwów 1909.

Lutosławski W., *Pasje błędmierskie*, „Dziennik Poznański” 1938, nr 128.

Lutosławski W., *Platon jako twórca idealizmu*, Warszawa 1899.

Lutosławski W., *Poeta-myśliciel*, „Świat” 1910, nr 50.

Lutosławski W., *Trzej pisarze – trzy światy*, „Prosto z Mostu” 1937, nr 11.

Lutosławski W., *„Widzenie” Mickiewicza*, „Hejnał” 1938, z. 4. Dokończenie eseju w następnym wydaniu czasopisma: „Hejnał” 1938, z. 5.

Lutosławski W., *Wszechnica Mickiewicza w Szwajcarii*, Kraków 1902.

Lutosławski W., *Z dziedziny myśli. Studia filozoficzne 1888–1899*, Warszawa 1900.

Łętocha R., *Mesjanizm, neomesjanizm, apokaliptyzm*, „Pressje” 2012, teka 28.

Mickiewicz A., *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1982.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski – rys biograficzny*, „Studia Łomżyńskie” 2006, t. XVII.

Zaborowski R., *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004, nr 1.

Zawojcka T., *Lutosławski Wincenty*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. A. Maryniarczyk, t. 6, Lublin 2005.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, sztuka, poezja, duchowość, krytyka literacka

POETRY IN THE REFLECTIONS OF WINCENTY LUTOSŁAWSKI

Abstract

The author of the paper examines the complicated relationship between Wincenty Lutosławski (1863-1954) and poetry. Throughout his life, Lutosławski – a philosopher and historian of philosophy – was greatly influenced by literature, especially the poetry of Mickiewicz, Krasiński and Słowacki, and he considered artistic creation to be the peak experience of the human spirit. As Prof. Chojnowski argues, Lutosławski himself considered himself above all a philosopher, but, as the paper makes clear, he was also engaged in journalism and literary criticism, which should be collected and published. As Lutosławski wrote, “Art and science serve spiritual needs, which are more important than bodily ones” (from the autobiography *One Easy Life*, 1933).

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, art, poetry, spirituality, literary criticism

Grzegorz Igliński

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: 0000-0002-1548-9211

Jaźń wyzwolona. Wincenty Lutosławski o *Widzeniu* Adama Mickiewicza

Wincenty Lutosławski postrzegany jest głównie jako filozof szerzący idee metafizyczne. Należy on jednak do tych myślicieli, którzy związani byli z twórczością literacką. Nie uprawiał co prawda stale tego rodzaju działalności, ale pozostawał w kontaktach z pisarzami sobie współczesnymi, jak na przykład Stanisławem Przybyszewskim i Tadeuszem Micińskim, uczestniczył w życiu literackim Młodej Polski oraz sięgał – co charakterystyczne dla całej epoki przełomu XIX i XX stulecia – do tradycji romantycznej.

Przed wszystkim zaś wiązał swe poglądy z poglądami mesjanistów polskich XIX wieku, nie tyle filozofów, co wieszczów, jak Mickiewicz i Słowacki [...]. Istotnie czerpał z nich swe poglądy, ale także, odwrotnie, poglądy ich interpretował wedle swoich. Przyczynił się najwięcej do tego, że pomysły wieszczów i pokrewnych im filozofów XIX w., między sobą dość rozbieżne, zaczęto traktować jako jeden filozoficzny system „mesjanizmu”. Uważał, że mesjanizm jest najwyższym, najbliższym prawdy szczeblem myśli filozoficznej¹.

Najwięcej uwagi poświęcił Juliuszowi Słowackiemu. Świadczą o tym osobne publikacje dotyczące wyłącznie tego poety², jak i rozrzucone

1 W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, wyd. 8, Warszawa 1988, s. 359.

2 Zob. Książd Robak [W. Lutosławski], *Teoria rasy Słowackiego*, „Eleusis” 1903, t. 1, s. 85–95; W. Lutosławski, *Darwin i Słowacki*, Warszawa 1909 (toż, „Sfinks” 1909, R. 2, t. 6, s. 176–198); W. Lutosławski, *Metafizyka w poezji Słowackiego*, „Biblioteka Warszawska” 1909, t. 4, s. 431–452; W. Lutosławski, *Przyrodnicy a Słowacki*, „Świat” 1909, nr 11, s. 5–6 (przedruk [w:] tegoż, *Na drodze ku wielkiej przemianie*, Warszawa–Kraków

w różnych pracach Lutosławskiego wypowiedzi o autorze *Snu srebrnego Salomei*. Filozof opracował także krytycznie i wydał *Genezis z Ducha*³ oraz przygotował *List do Jana Nepomucena Rembowskiego*, ale ta edycja nie weszła w obieg księgarski⁴. „Lutosławski nie tylko poszukuje w filozofii Słowackiego treści własnej metafizyki. Przypisuje mu także odbycie analogicznej drogi do prawdy”⁵.

Ponieważ o relacji Lutosławski – Słowacki pisano już kilkakrotnie⁶, warto przyjrzeć się bliżej relacji Lutosławski – Mickiewicz. Zadaniem będzie próba wyjaśnienia, w jakim stopniu twórczość wieszczka stanowiła dla Lutosławskiego źródło inspiracji, a na ile była przedmiotem wykładni w świetle własnych filozoficznych poglądów. Za przykład posłużą rozważania Lutosławskiego na temat wiersza Mickiewicza *Widzenie* (powst. 1835–1836), nieopublikowanego za życia poety.

Jeden z artykułów pochodzi z roku 1937 i jego autorstwo nie podlega dyskusji⁷. Drugi, o wiele wcześniejszy, bo z 1907 roku, jest anonimowy, ale ponieważ ukazał się w czasopiśmie „Eleusis”, współtworzonym przez Lutosławskiego, można podejrzewać, że filozof jest za niego odpowiedzialny⁸.

1912, s. 321–331); W. Lutosławski, *Psychologia Słowackiego*, „Głos Warszawski” 1909, nr 17, s. 2; nr 18, s. 1; nr 19, s. 2; nr 20, s. 2–3 (toż, „Kurier Poznański” 1909, nr 77–83); W. Lutosławski, *Zadania prac nad Słowackim*, „Eleusis” 1909, t. 5, s. 1–4; W. Lutosławski, *Dogmatyka Słowackiego*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Historyczno-Literackiego im. J. Słowackiego we Lwowie...*, zestawił W. Hahn, Lwów 1910, s. 84–93 (przedruk [w:] tegoż, *Na drodze ku wielkiej przemianie*, Warszawa–Kraków 1912, s. 301–320); W. Lutosławski, *Losy jaźni u Słowackiego*, Lwów 1910 (odb. z „Pamiętnika Literackiego” 1909, R. 8, s. 3–21).

3 J. Słowacki, *Genezis z Ducha. Pierwsze wydanie krytyczne z komentarzem treści i formy*, cz. 1: *Tekst i komentarz krytyczny z przemową ogólną*, oprac. W. Lutosławski, Kraków 1903.

4 J. Słowacki, *List do Jana Nepomucena Rembowskiego*, [Kraków 1910].

5 H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław 1976, s. 218.

6 Zob. [L. Belmont], *Piasek profesora Lutosławskiego*, „Wolne Słowo” 1908, nr 34–35, s. 6–9 (krytyka odczytu Darwin i Słowacki); H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, s. 174–252 (tu rozdz. III: *Prometeizm chrześcijański i mesjanizm*); J. Kaczyński, *Wincenty Lutosławski jako interpretator i edytor Juliusza Słowackiego*, [w:] *Twórczość Słowackiego. Oryginalność – uniwersalność – recepcja. Materiały z konferencji w 180-lecie urodzin poety*, Olsztyn, 21–23 listopada 1989, red. nauk. H.M. Małgowska, A. Kotliński, Olsztyn 1992, s. 173–185.

7 W. Lutosławski, *Widzenie Mickiewicza*, Warszawa 1937 (odb. z „Przeglądu Współczesnego” 1937, nr 6 [182], s. 95–113). Fragmenty przytaczane z tej broszury są w dalszej części niniejszej pracy oznaczane literą „L”.

8 *Wiersze religijne Mickiewicza: „Widzenie”, „Eleusis”* 1907, t. 2, s. 66–75. Fragmenty przytaczane z tego artykułu są w niniejszej pracy oznaczane literą „E”.

*

Na wstępie opracowania z 1937 roku myśliciel deklaratywnie stwierdza, że olśnienie przedstawione w wierszu jest zapisem autentycznego przeżycia Mickiewicza, doznanego w bliżej nieokreślonym czasie, zapisem urwanym jednak, pozbawionym zakończenia. Mistycy różnych epok wielokrotnie próbowali zwerbalizować swoje doświadczenia, a więc wyrazić to, co niewyraźne, przekraczające bowiem granice ludzkiego rozumowania. Jako przykład przywołuje Lutosławski *Boską Komedie* (powst. 1308–1321) Dantego Alighieri, twierdząc, że wizja kończąca to arcydzieło może posłużyć jako „miara zupełnie obiektywna” do oceny wiersza Mickiewicza.

Chodzi o 33. pieśń *Raju*, w której na prośbę św. Bernarda Matka Boska wyprasza u Boga łaskę dla Dantego, aby ten, oświecony przez Stwórcę, mógł poznać Jego tajemnice. Lutosławski cytuje obszernie fragmenty tej pieśni (w. 46–145) w przekładzie Edwarda Porębowicza oraz w oryginale włoskim. Po kolei krótko je również charakteryzuje.

Widzimy zatem Danta, wpatrzonego w Boga, w otoczeniu wielu Świętych i skarżącego się, że tego, co widział, nie może w pełni spamiętać, ani tego, co pamięta, wyrazić. Porównywa swą pamięć ze śniegiem, który w słońcu topnieje, lub z liśćmi Sybilli, które wiatr rozprasza. (L 6)

Dantemu pozostało tylko wspomnienie trudnego do wysłowienia szczęścia. Modli się więc do Boga o wsparcie w celu właściwego wypowiedzenia objawionych prawd. Potem ujawnia to, co zobaczył:

[.....] widzę wszystkich bytów przedzę:
Kochanie wiąże jednolitym splotem
To, co oddzielnie stoi w świata księdze.
Treść i przejawy rzeczy z ich przymiotem,
Złożone razem w takie pełne dziwo,
Że z mojej mowy trudno sądzić o tem⁹.

Lutosławski zauważa ponowną skargę na niemoc mowy i problemy z pamięcią. I tłumaczy, że

Dante, jak wszyscy mistycy, w Bogu widział całą rzeczywistość, wszystkie stosunki poszczególnych bytów między sobą. Aby to wyrazić, sięga [...] do scholastycznej terminologii, odróżniając treść, przejawy i przymiot [...], widzi, że siłą, która łączy wszystko w całość, jest miłość (L 9).

9 Dante Alighieri, *Boska Komedia*, przeł. E. Porębowicz, wstęp i red. M. Brahmer, przypisy J. Gałuszka, t. 2, wyd. 5, Warszawa 1984, s. 159 (XXXIII, w. 85–90).

Istniejące oddzielnie na ziemi stworzenia i rzeczy łączą się w Bogu jako najwyższej jedności. Trzy składniki bytu (*sustanza, accidente, costume*), które Porębowicz nazywa: „treść”, „przymiot” „przejaw”, wywodzą się z filozofii arystotelesowsko-scholastycznej, do której nawiązał Dante. Ich znaczenie wydawcy polscy wyjaśniają w ślad za Janem Legowiczem, znawcą filozofii starożytnej i średniowiecznej:

Substancja [*substantia*, w przekładzie niewłaściwie „treść” – G.I.] w sensie ontologicznym, jak ją rozumie Dante, to byt samoistnie istniejący, forma warunkująca budowę i zarazem określająca spójność samoistnego istnienia bytu, nazywana niekiedy podłożem [...] układu albo struktury istnienia, tym, co trwale podtrzymuje i w sobie zamyka istnienie samodzielne, co je kształtuje i urealnia jako egzystencjalnie obecne, i usamodzielnia, uprzedmiotawiając „rzeczywistość bytu samego w sobie i przez siebie”, dzięki czemu byt staje się „uchwytny”. [...]

Accidente (accidens) oznacza przypadkowe, przygodne, a więc nieistotne i niesamodzielne składniki bytu (rzeczy albo osoby), coś, co może się zdarzyć niezamierzenie, ale nie musi być. Jest to byt „bezpodstawny” i w zasadzie nieprzewidziany, którego istnienie pozostaje w całkowitej zależności od substancji. Nie istniejąc sam z siebie, *accidens* (przypadłość) niby emanuje z substancji, która się uzewnętrznia za pośrednictwem przypadłości. [...]

Costume (habitus) oznacza jakąś trwałą własność bytu, której przeciwstawieniem jest *affectio*, jako zmienny nastrój czy chwiejne usposobienie. *Habitus* to ugruntowany nawyk, sprawna i skuteczna dyspozycja bytu, coś, co w określony sposób uaktywnia zawarte w bycie możliwości. Jako składnik bytu *habitus* wyraża tkwiącą w nim zdolność działania, wynikającą z jego substancji i w tym sensie oznacza „przejaw” albo sposób bycia bytu¹⁰.

Podkreśliwszy po raz kolejny użalanie się Dantego, który faktycznie w omawianej pieśni uskarża się kilkakrotnie na trudność pochwycenia pamięci słowami, Lutosławski przechodzi do zarejestrowanej przez niego wizji Boga, a ściślej Trójcy Świętej, ujawniającej się jako trzy idealnie równe kręgi o różnych barwach: pierwszy krąg (symbol Boga) przejawia się w drugim (symbol Syna Bożego), zaś trzeci (symbol Ducha Świętego) przenika oba poprzednie, wiążąc je ze sobą. „W ten sposób poeta oddaje myśl teologii chrześcijańskiej: Syn Boży pochodzi od Boga Ojca, a obu łączy Duch Św. – Miłość”¹¹.

Oto w głębinach materii przejrzystej
Światła zjawił się rys Trojga Obręczy,

¹⁰ Tamże, t. 2, s. 318, przypis do wersów 85–90 pieśni 33.

¹¹ Tamże, t. 2, s. 319, przypis do wersów 115–120 pieśni 33.

Równych w obwodzie, lecz barwy troistej.

Jeden z drugiego Krąg, jak tęcza z tęczy,

Zdał się odbity, a w trzecim pałało

Jak ogień, który z dwojga się wywnętrzy.

[.....]

Na owym Kole, które, z siebie brane,

Zda się promieniem z promienia odbitym,

Teraz oczyma moimi przystanę.

W nim, ale własnym malowany światem,

Zjawił się Twarzy Człeczej Wizerunek...

Żrenice w niego wpoilem z zachwytem¹².

Drugie koło, na które kieruje swą uwagę Dante, a które ma zarazem kształty człowieka, ilustruje dogmat mówiący, że Chrystus, stając się człowiekiem, nie przestał być Bogiem. Pieśń zamyka wyznanie bohatera, iż nie byłby w stanie pojąć tajemnicy Boga-człowieka, gdyby nie łaska Boża, która wań uderzyła niczym grom, rozświetlając prawdę. Dante przekonał się, że jego woła odpowiada woli Boga i osiągnął najwyższe szczęście.

Zdaniem Lutosławskiego wizja Stwórcy ukazana w tej pieśni jest własną wizją mistyczną Dantego, ale zgodną z innymi świadectwami. Przynosi ona zrozumienie całego uniwersum. Poeta nie może jednak uwolnić się w niej „od literackich aluzji, od ksiąg sybilińskich, od wyprawy Argonautów, od kwadratury koła” (L 13), ucieka się do terminologii scholastycznej i dogmatów teologicznych o Trójcy i wcieleniu.

W wierszu Mickiewicza, twierdzi Lutosławski, tego nie ma. Tak samo jak nie ma skargi na ułomność mowy i pamięci. Poeta „w prostych, jasnych słowach wyraża swe rzeczywiste widzenie, tak jak go doznał, i z Dantem, podobnie jak z wszystkimi mistykami, zgadza się w tym, co wszystkim wspólne, lecz od siebie dodaje obraz dusz ludzkich i duchów złych i dobrych na te dusze działających” (L 13). Używa również, jak autor *Boskiej Komedii*, motywu koła, tyle że rozszerzającego się bez końca, wyobrażającego wszechbyt, sytuując siebie w środku i jednocześnie na okręgu.

O ile zestawienie wiersza Mickiewicza z jedną z pieśni dzieła Dantego nobilituje tekst wieszczą, o tyle jeszcze bardziej czyni to zestawienie z modlitwą *Zdrowaś Maryjo* (łac. *Ave Maria*), określaną też *Pozdrowieniem anielskim*, gdyż na jej pierwszą część składają się słowa archanioła Gabriela wypowiedziane w czasie zwiastowania (Łk 1,28):

12 Tamże, t. 2, s. 160 (XXXIII, w. 115–120, 127–132).

[...] jeśli krótka rozmowa Archanioła z Najświętszą Panną Marią jest powtarzana przez miliony wiernych w codziennej modlitwie „Zdrowaś Maryja”, przez co się wierni z Matką Boską jednoczą w najuroczystszej chwili jej życia, to pamiętne, wzniosłe doznanie największego Polaka [...] zasługuje na to, by przez wszystkich Polaków było na nowo przeżywane, przynajmniej w rozważaniu tego wiernego wspomnienia. (L 13–14)

Tak uzasadnia Lutosławski swoje rozważania nad *Widzeniem*, nazywając Mickiewicza nie tylko „największym Polakiem”, ale też „największym wieszczem ludzkości” i „największym wieszczem narodowym”. Wiersz nie jest modlitwą błagalną, a jedynie uwielbieniem, nie ma w nim „obietnic powiększonej chwały Bożej przez wyrażenie doznania” (L 15). Lutosławski wydaje się głęboko przekonany, że utwór nie wynika z jakichś przemyśleń, dociekań, nie stanowi efektu pracy ze słowem – co różni Mickiewicza od Dantego. Odnieść można więc wrażenie, że zdaniem filozofa autor *Widzenia* nie zastanawiał się nad tym, co pisze, a jedynie rejestrował, co mu serce dyktuje:

[...] poezja prawdziwa jest odbiciem światła Bożego w ciemnej z natury duszy ludzkiej. Gdy sam Bóg gra na duszy, nie potrzebuje ona się troszczyć ani obawiać o barwy i blaski, jakimi się pod wpływem natchnienia Bożego rozpromieni (L 16).

Porównując teksty Dantego i Mickiewicza, zauważa Lutosławski wspólne symbole. Pierwszym z nich okazuje się „światło jako symbol mądrości i potęgi Bożej”. W Dantejskiej wizji „to światło jest olśniewające i wyłączne, nie dopuszcza innego blasku, który by osłupił widzącego” (L 16).

Skoro to światło raz duszy zaświta,
To niepodobna, gdy się z nim zespoli,
By gdzieś widokiem innym była syta.
[.....]
Ów Blask ogromny, w który-m patrzył bacznie,
[...] jeden będzie poza lat granice¹³.

Światłość Mickiewicza nazywa Lutosławski „błogą”, promień ludzki towarzyszy promieniowi Bożemu, podmiotowi zdaje się, że jest źródłem światła i zarazem źrenicą to światło kontemplującą. W ten sposób zaznaczone zostaje podobieństwo człowieka do Boga.

13 Tamże, t. 2, s. 159–160 (XXXIII, w. 100–102, 110–111).

A w nim rozlana była światłość błoga.
 I mogłem latać po całym przestworze,
 Biegać, jak promień, przy boskim promieniu
 Mądrości bożej; i w dziwnym widzeniu
 I światłem byłem, i źrenicą razem.
 I w pierwszym jednym rozlałem się błysku
 Nad przyrodzenia całego obrazem.
 (s. 408, w. 19–25)¹⁴

W obu przypadkach wspomina się o punkcie. Dla Dantego punkt oznacza koncentrację: „A myśl skupiona i w jeden Punkt wbita / Zapalała się od widzeń obrazu”¹⁵; zaś dla Mickiewicza – rozproszenie: „W każdy punkt moje rzuciłem promienie” (s. 408, w. 26).

Światłu towarzyszy następny symbol – ogień, żar: „Dante się w Bożej potędze rozprzega i pali, Mickiewicz czuje, że jego dusza będzie się rozjaśniać i rozżarzać” (L 16). Według Lutosławskiego różnica polega na tym, że Dante zajmuje postawę bierną wobec najwyższej mocy, czyli jego aktywność ma charakter wyłącznie poznawczy. Dusza podmiotu Mickiewicza przejawia inne zachowanie – sama pozostając światłem i promieniem:

[...] wiecznie będzie ognia jej przybywać;
 Będzie się wiecznie rozwijać, rozpływać,
 Rosnąć, rozjaśniać, rozlewać się – stwarzać.
 I coraz mocniej kochać swe stworzenie,
 I tym powiększać coraz swe zbawienie.
 (s. 409, w. 42–46)

Promień (dusza) uczy wodę, skąd płynie światło, a słońcu (najwyższym duchom) opowiada, co się w wodzie dzieje. Jest więc pośrednikiem pomiędzy tym, co w górze, a tym, co w dole. Woda to w mniemaniu Lutosławskiego „niziny ludzkie”. Wnioskuje więc filozof, że dusza „ze światła Bożego czerpie siły do czynu społecznego, o których u Danta nie ma mowy” (L 16).

Kolejny wspólny poetom symbol, zajmujący Lutosławskiego, to koło. Dante, posługując się tą figurą, ucieka się do teologicznego dogmatu o Trójcy („Trzy Obręcze”) i dogmatu o wcieleniu („Twarzy Cząłczej Wizerunek” w jednej z „obróczy”). Ostatnie z trzech kół, symbolizujące Ducha Świętego, jaśnieje blaskiem (przypominającym ogień) pochodzącym

14 Fragmenty poematu podawane są w niniejszej pracy według wydania: A. Mickiewicz, *Widzenie*, [w:] tegoż, *Dzieła*, komitet red. Z.J. Nowak [i in.], t. 1: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 407–409.

15 Dante Alighieri, *Boska Komedia*, t. 2, s. 159 (XXXIII, w. 98–99).

z pozostałych kręgów – sygnalizuje to zdaniem Lutosławskiego pochodzenie Ducha Świętego od Boga i jego Syna.

W wierszu Mickiewicza filozof nie zauważa aluzji teologicznych. Koło oznacza tutaj „wszechstworzenie”, które w sposób nieskończony się rozszerza. W koło to wpisana jest dusza podmiotu doznającego wizji, czującego „całe przyrodzenie”, wszechobecnego, usytuowanego w środku i na obwodzie, będącego częścią i całością, przyczyną i skutkiem. „Taki użytek symbolu koła u Mickiewicza sięga znacznie dalej niż trzy równe stałe kręgi różnobarwne u Danta” (L 17).

Lutosławski dostrzega i inne różnice między utworami – tego, co jest w jednym tekście, nie ma w drugim. Dante może oglądać Boga dzięki wsparciu św. Bernarda, Beatrycze i Matki Boskiej. Widzenie Mickiewicza „jest łaską nieszukaną”.

Wizja mająca miejsce w arcydziele Dantego zamyka cały utwór, stanowi ukoronowanie mozolnej wędrówki bohatera przez piekło, czyściec i raj – można więc powiedzieć, że wszystko, co było wcześniej, przygotowuje do niej, prowadzi ku niej. W poemacie Mickiewicza widzenie pojawiło się nagle, w samotności, na ziemi: „I zdało mi się, żem się nagle zbudził / Ze snu strasznego, co mię długo trzymał” (s. 408, w. 5–6). Życie doczesne to zatem straszny, zły sen. Rewelacja czy ekstaza mistyczna odkrywa tajemnice dotyczące nie tylko doczesności, ale i funkcjonowania całego uniwersum – absolutnie wszystkiego, wszystko bowiem wypływa z jednego źródła. Stąd podmiot przeżywa poczucie tożsamości z wszechbytem, nie tracąc własnej podmiotowości, świadomości. Jest w kole przemian, ale jego istota pozostaje nienaruszona, trwała: „Sam nieruchomy, [...] / Byłem w pierwotnym żywiołów żywiole” (s. 408, w. 30–31).

Dante osiąga swój cel powoli i stopniowo, mając przewodników i życliwych pomocników. Nie ma u niego tej nagłości, która jest właściwa dla objawienia. To, co wyraża zwięźle w trzech terminach („treść”, „przymiot”, „przejaw”), Mickiewicz – zdaniem Lutosławskiego – rozwija szerzej, unikając istniejących w filozofii pojęć. „Widzi on, podobnie jak Dante, całą rzeczywistość materialną i duchową, [...] a nadto wewnętrzną treść dusz ludzkich i duchów czarnych, aniołów białych, którzy na dusze ludzkie za ich zgodą działają” (L 17). Do takiego twierdzenia uprawniają np. wersy:

Ziemię i cały świat, co mię otaczał,
[.....]
Teraz widział[em] jak[o] [w] wodzie na dn[ie],
Gdy [na] nią ciemną promień słońca padnie.
Teraz widziałem całe wielkie morze

Płynące z środka, jak ze źródła, z Boga,
 [.....]
 Przeszedłem ludzkie ciała, jak przebiega
 Promień przez wodę, ale nie przylega
 Do żadnej kropli: wszystkie na wskroś zmaca
 [.....]
 Stały otworem ludzkich serc podwoje,
 Patrzyłem w czaszki, jak alchymik w słoje.
 (s. 408–409, w. 11, 15–18, 47–49, 53–54)

O „zawartości” dusz ludzkich, ich wzajemnym oddziaływaniu lub o ich relacjach z demonami i aniołami pieśń Dantego nie wspomina. Lutosławski zaś nie precyzuje, co rozumie przez określenia „dusza” i „duch” – być może traktuje je zamiennie, skoro raz pisze „dusze ludzkie”, a raz „duchy ludzkie”. Niewykluczone, że „duchy ludzkie” to po prostu owi „duchowie czarni” i „aniołowie biali”, którzy nie odstępują dusz ludzkich, są im przypisani: „Nieprzyjaciele i obrońcy duszni” (s. 409, w. 61).

Lutosławski nie bez powodu wychwala dzieło Dantego, nazywając je „pomnikiem niezrównanego geniuszu człowieka, któremu nie było równego” (L 18), a widzenie zawarte w ostatniej pieśni utworu określa mianem najcenniejszego „klejnotu” tego poematu. Najwyraźniej nie znajduje żadnego innego tekstu (powszechnie uznanego), który mógłby stanowić obiektywne kryterium oceny wiersza Mickiewicza.

Chociaż stwierdza, że żadne z dzieł naszego poety „nie jest tak wykończone artystycznie” jak *Boska Komedia*, to przyznaje *Widzeniu* większą bezpośredniość – wydaje mu się ono „pełniejsze, jaśniej wyrażone, bez zastrzeżeń niemocy, sięgające wyraźniej poza świat materialny do świata duchowego” (L 18) niż wizja zaprezentowana w finalnej pieśni Dantego. Pisze zresztą wprost, że wiersz Mickiewicza przewyższa tę pieśń.

Zdaniem filozofa należy wziąć pod uwagę fakt, że tekst Dantego powstał z myślą o czytelnikach i jeszcze przed śmiercią poety był znany jego przyjaciółom, po śmierci zaś rozpowszechniano go w niezliczonych kopiach odręcznych i wydaniach drukowanych. Tymczasem *Widzenie* Mickiewicza napisane zostało bez zamiaru publikacji, „jako zaspokojenie wewnętrznej potrzeby poety” (L 18).

Lutosławski zakłada istnienie związku między *Widzeniem* a trzecią częścią *Dziadów*. Twierdzi, że stanowi ono „świadectwo spełnienia modlitwy księdza Piotra”:

Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary,
 Sługa już spracowany i niezgodny na nic.

Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary,
A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary.
On poprawi się jeszcze, on wsławi Twe imię¹⁶.

Widzenie jest zatem „odповідzią” Boga na powyższą modlitwę i „błuznierstwa Improwizacji”. Wynika stąd, że nie tylko podmiot mówiący *Widzenia* pozostaje równoznaczny dla Lutosławskiego z autorem tekstu, ale chyba również Konrad z *Dziadów*.

Na zakończenie swojego artykułu filozof zamieszcza interpretacyjne uwagi szczegółowe (w dziesięciu punktach). Przypomina to trochę anoniimowy artykuł o *Widzeniu* publikowany w „Eleusis”, który w całości jest tak zbudowany (zawiera 64 punkty, czyli wyjaśnia tekst – liczący 66 wersów – niemal wers po wersie).

Najpierw (w jednym punkcie) tłumaczy Lutosławski początkowe cztery wersy:

- „Dźwięk mię uderzył” (s. 407, w. 1) – jego zdaniem nie ma w tym niczego zaskakującego, gdyż doznania mistyczne bywają poprzedzane sygnałami dźwiękowymi: „Wrażenie słuchowe jest symbolem świata zmysłów, który w ekstazie opuszczamy” (L 19);
- „nagle moje ciało, / [...] Pryśło, zerwane anioła podmuchem” (s. 407, w. 1 i 3) – według tłumaczenia filozofa wyzwolenie z ciała jest możliwe dzięki pomocy anielskiej i warunkuje możliwość ogarnięcia całości bytu;
- „ziarno duszy nagie” (s. 407, w. 4) – to „jaźń wyzwolona”, wyzwolona nagle, ponieważ nie istnieją fazy przejściowe „między doczesnością a wiecznością, między światem zmysłów a światem ducha” (L 19).

W punkcie drugim znajduje się wyjaśnienie wersów 5–10, mówiących o przebudzeniu „Ze snu strasznego”. Doczesność okazuje się męczącym snem, a „przeszłe czyny” („jak łupiny”) – czymś powierzchownym, zewnętrznym, zbytecznym, pozbawionym wartości; są ocierane niczym pot z czoła, a więc jako coś związanego z ciałem, a tym samym już niepotrzebne: „[...] czyny pochodziły od nas, ale z chwilą wyzwolenia już do nas nie należą” (L 19).

Punkt trzeci odnosi się do wersów 11–16. Wyzwolenie z ciała pozwala ujrzeć na nowo ziemię, ale też i cały świat. W przypadku dwuwersu 15–16 Lutosławski musiał wiedzieć, że istnieją w autografie dwa warianty

16 A. Mickiewicz, *Dziady. Część III*, [w:] tegoż, *Dzieła*, komitet red. Z.J. Nowak [i in.], t. 3: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 180 (sc. 3, w. 196–200).

(zwłaszcza że w swoim studium zamieścił podobiznę autografu): wcześniejszy, zapisany na lewym marginesie tekstu wiersza, i późniejszy, zapisany na prawym marginesie (z opuszczeniami liter i słów). Komentuje ów wcześniejszy: „Już w nim ujrzałem wszystko, w głębi na dnie, / Jak w ciemnej wodzie, na którą blask padnie”¹⁷. W takiej sytuacji sformułowanie „w nim” oznacza według Lutosławskiego „w świetle”. Jednak uwaga o jeziorze górskim należy już do domysłów interpretatora, bowiem na podstawie wiersza trudno tę kwestię rozstrzygnąć: „Porównanie z wodą, na którą blask padnie, dotyczy przezroczystej wody jeziora górskiego, w którym przy właściwym oświetleniu widać dno” (L 19).

Punkt czwarty traktuje o wersach 17–23. Morze, wspomiane w nich przez podmiot, to zdaniem Lutosławskiego cały świat materialny, woda bowiem od dawna (przykładem Tales z Miletu) stanowi najpowszechniejszy świata tego symbol. Morze wypływa z Boga jako źródła bytu. Z kolei możliwość latania „po całym przestworze” czy biegania „jak promień przy boskim promieniu” dowodzi aktywności ducha podmiotu. Bycie przezeń światłem i jednocześnie źrenicą „określa przenikanie świata materialnego przez ducha” (L 19). Światło jest dla źrenicy „niezbędnym uzupełnieniem” – wywodzi Lutosławski. Bez światła źrenica nie widzi.

W punkcie piątym znajduje się zwięzła informacja na temat wersów 24–28. Ten fragment utworu rozwija poprzednią sekwencję. Duch, usytuowany w środku bytu, rzuca swe promienie wszędzie wokół, a więc rozświetla dzieło stworzenia, „przenika całość świata, rozlewa się w błysku” (L 20).

Punkt szósty komentuje wersy 29–36, związane z wprowadzoną tu figurą koła. Koło jest wyobrażeniem całości. Podmiot znajduje się w środku jako „oś” – „sam nieruchomy”, ale ruch czujący, podobnie jak inne duchy, też nieruchome, ale „świat ruszające”. Paradoks bezruchu i ruchu (tj. bycia nieruchomym źródłem ruchu) zilustrowany został w wierszu porównaniem ze słońcem jako źródłem blasku i gorąca, a więc energii (nieruchome słońce ożywia świat, wprawia wszystko w ruch, powoduje zmiany). Lutosławski interpretuje to trochę inaczej. Określenie „nieruchomy” zdaje się utożsamiać z określeniem „niewidomy” (w znaczeniu „niewidzialny”): „Słońce jest źródłem światła, które wszystko nam oświeca, lecz samo słońce zasłania. Ono dlatego jest niewidome, jak duch nieruchomy” (L 20). Wynika stąd, że to, co niewidzialne (nieruchome), czyli duchowe, przesądza o ruchu tego, co widzialne. Duch podmiotu przekonuje się o byciu duchem poruszycielem (*spiritus movens*).

17 Dodatek krytyczny, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1, s. 603.

Punkt siódmy obejmuje wersy 37–39, które nieco inaczej wyrażają według Lutosławskiego to, co fragment uprzedni. Okazuje się, że duch nieruchomy znajduje się nie tylko w środku, ale i na obrzeżach rozszerzającego się koła, a więc wypełnia całość bytu. „Wszystko ku temu prowadzi, że duch przenika bezpośrednio świat materialny” (L 20), nigdy jednak (chyba przez to nieskończone rozszerzanie się) nie będzie w stanie ogarnąć „bóstwa”.

Charakteryzowane w punkcie ósmym wersy 40–46 uznaje Lutosławski za najważniejsze w *Widzeniu*. Ponieważ wraz kołem rozwija się i rośnie dusza, poszerzając swe granice – ma ona swój udział w dziele stworzenia. Jej rośnięcie, rozjaśnianie, rozżarzanie, rozlewanie się sprawia, że staje się coraz bardziej podobna do Boga, zwłaszcza że wzrasta też jej miłość do tego, co stworzone. Potężniejąc stworzeniem i miłością, utwierdza swoje zbawienie.

Wersy 47–52, objaśniane w punkcie dziewiątym, a zawierające porównanie z promieniem i wodą, uzmysławiają aktywność ducha wobec Boga. „Działalność ducha ukazuje słońcu, czyli najwyższej duchowej rzeczywistości, co się w wodzie, czyli w świecie materialnym dzieje” (L 20). Duch łączy zatem to, co najwyższe, z tym, co najniższe. Zastrzega przy tym Lutosławski, że „słońce nie oznacza samego Boga”, gdyż Bóg nie potrzebuje żadnego pośrednictwa w celu rozpoznania sytuacji w dole.

W ostatnim, dziesiątym punkcie znalazły się uwagi dotyczące wersów 53–66, zamykających *Widzenie*. Relację podmiotu Lutosławski odczytuje jako dokument zgłębienia istoty duchów, ich żądz i myśli. Wynika z niego „pewność wzajemnego działania duchów, ale zarazem ich zależność od człowieka, który może je wzywać lub odganiać” (L 20). Duchy są niczym piastunka posłuszna powierzonemu jej przez Boga dziecięciu. Mogą one pomagać lub szkodzić. Niemniej to porównanie z posłuszną piastunką dowodzi wolności woli ludzkiej – od człowieka zależy, jakie duchy (dobre czy złe) mają na niego wpływ. A to po raz kolejny w utworze Mickiewicza podkreśla aktywność, która nie sprowadza się tylko – jak u Dantego – do kontemplacji Bożych tajemnic. W rezultacie Lutosławski konstatuje, że aktywność duchowa zbliża poetę bardziej do mistyków hiszpańskich, jak św. Jan od Krzyża i św. Teresa z Ávili, niż do autora *Boskiej Komedii*.

W zakończeniu swojej pracy filozof zapewnia, że nikt w języku polskim nie przedstawił ekstazy mistycznej lepiej od Mickiewicza, czego potwierdzeniem jest właśnie *Widzenie*. Co więcej, mimo że wiersz nie porusza problematyki narodowej, to powinien być w Polsce jak najczęściej czytany, „ponieważ związek z Bogiem jest źródłem tej widzącej wiary, która ukazuje nam posłannictwo narodu” (L 21). Analizowanie zarejestrowanego przez

wieszczka przeżycia przygotowuje do przeżyć podobnych, a porównanie go z przeżyciem Dantego uczy cenić doznania tego rodzaju. Lutosławski stawia nawet tezę, że gdyby wszyscy rodacy mogli czy umieli „przeżywać za Mickiewiczem jego *Widzenie*, nie byłoby sekt ani partii i zapanowałaby ta idealna jednomysłność, o której marzyli nasi przodkowie” (L 21). To samo przekonanie pojawiło się już we wstępie do rozbioru *Widzenia* przedstawionego w „Eleusis”: „Gdy wszyscy Polacy przenikną się duchem polskich wieszczów, zapanuje między nimi taka jedność i harmonia, o jakiej marzył Słowacki” (E 66).

*

Analiza *Widzenia* jest w „Eleusis” bardzo szczegółowa. Oto kilka wybranych uwag dotyczących każdego z wersów poematu:

- wers 1: dźwięk zapowiadający rewelację może być według autora komentarza „dźwiękiem srebrnych dzwonek w oddali” (E 67);
- wers 2: kwiat polny otoczony puchem to mniszek lekarski; wyzwolenie duszy z ciała (puchu) wymaga zewnętrznego działania „przy dojrzałych wewnętrznych warunkach” (E 68);
- wers 3: podmuch anioła jest przejawem siły natchnienia lub łaski Bożej umożliwiającej uwolnienie się z cielesnych więzów;
- wers 4: „ziarno duszy nagie” to według interpretatora „wyzwolona jaźń” będąca rzeczywistym bytem, w przeciwieństwie do ciała jako czegoś pozornego („pozory osobistości”, w jakie „obraca” dusza w ciągu życia); kumulowanie się doświadczeń ziemskich potęguje tęsknotę do poznania samego siebie, a to staje się możliwe w wyniku jasnowidzenia;
- wers 5: jasnowidzenie okazuje się przebudzeniem (co prawda nagłym, ale długo i powoli przygotowywanym);
- wers 6: życie powszednie, jako długi i straszny sen, przybliża wyzwolenie; im bardziej „kto jest dręczony w tej doczesności, tym prędzej zbliża się upragniona chwila przebudzenia” (E 69);
- wers 7: pot na czole, powstały podczas męczącego snu, służy za porównanie z doczesnymi czynami; czyny te mają „tyle rzeczywistości, co ów pot, są wywołane wyobrażeniami ograniczonymi i najczęściej fałszywymi, nie są istotnym wynikiem istotnej natury jaźni” (E 69);
- wers 8: przeszłe czyny można odrzucić bez konsekwencji, jakby były bez znaczenia;
- wersy 9–10: doczesna materialna forma życia zostaje porównana do łupiny chroniącej duszę, w miarę rozwoju stającej się zbędną;

- wersy 11–14: zagadki i tajemnice bytu dręczą zwłaszcza „ducha o wyższym rozwoju”; ograniczenia związane z doczesnością uniemożliwiają poznanie sedna rzeczy i właściwego sposobu postępowania;
- wersy 15–16: jasnowidzenie odkrywa metafizyczną istotę bytu; porównanie z wodą „objaśnia nagłą zmianę naszych widnokręgów życiowych” (E 71);
- wersy 17–18: olśnienie odkrywa zasadniczą jedność świata, gdyż wszystko pochodzi z tego samego źródła; różnice są tylko pozorne („pozory dzieł”), faktycznie panuje powszechny związek;
- wers 19: „światłość błoga” wypełnia całe morze istnienia; o ile zmysły odbierają jedynie jakiś fragment bytu, o tyle duch pozbawiony ograniczeń zmysłowych ogarnia i pojmuje od razu („jednym czynem poznawczym”) całość świata;
- wersy 20–22: pojmowanie całości zobrazowane zostało „jako latanie i bieganie po całym przestworze” (E 71), świadczące o niezależności i wszechobecności ducha; zestawienie tych możliwości podmiotu z promieniem przy boskim promieniu sugeruje „podobieństwo ducha ludzkiego do boskiego”;
- wersy 23–24: „Tożsamość światła i źrenicy odpowiada tożsamości podmiotu i przedmiotu” (E 71–72); rozszerzonej jaźni świat jawi się zatem jako byt własny;
- wersy 25–28: zogniskowanie w sobie całego bytu i promieniowanie światłem na zewnątrz siebie podkreśla jedność ducha z uniwersum;
- wers 29: poczucie bycia nieruchomą osią w nieskończonym kole ruchu stanowi inny sposób przedstawienia prawdy wcześniejszej; „Jaźń w zachwycie jest nieruchoma, bezczynna, lecz staje się jednym z ośrodków wszechruchu” (E 72);
- wersy 30–35: paradoks bezruchu i ruchu, czyli duchów nieruchomych poruszających świat, interpretator wyjaśnia, wywodząc, że ruch jest „objawem w przestrzeni, a duch od przestrzeni wcale nie zależy, więc pozostaje nieruchomym, choć ruch stwarza” (E 72);
- wersy 36–37: porównanie ze stojącym i niewidomym słońcem sygnalizuje specyfikę ducha, „który nie jest ani ruchem, ani światłem, choć jest źródłem ruchu i światła” (E 73); świadczy to o usiłowaniu (po raz kolejny) wypowiedzenia prawdy metafizycznej, skrywanej przez świat pozorów zmysłowych, za pomocą figur z tego świata zapożyczonych;
- wersy 38–40: wiecznie rozszerzające się koło zjawisk, z wypełniającym go, wszechobecnym duchem, nie może jednak ogarnąć bóstwa, czyli nieskończoności nieuznającej granic, przekraczającej wszelkie kręgi;

- wersy 41–43: rozwój duszy (pojęcia „dusza” i „duch”, podobnie jak w omawianym wcześniej artykule Lutosławskiego funkcjonują tutaj synonimicznie) przejawia się we wzmaganiu ognia, płonącego „w naszej tęsknocie i miłości (aż się przemieni w światłość – Słoneczność)” (E 74);
- wersy 44–46: wzrost duchowy wiedzie do twórczości, znaku potęgi; natomiast ukochanie tego, co się stworzyło, upodabnia do Boga i powiększa szansę zbawienia, obejmującą też „wszystko to, cośmy stworzyli” (E 74);
- wersy 47–52: duch potrafi przenikać i oświecać ciała niczym światło wodę, poznawać je i uduchowiać;
- wersy 53–58: w stanie jasnowidzenia przejrzyste dla ducha stają się nie tylko ciała, ale również myśli i uczucia ludzkie, „z całym ich powolnym a ukrytym przygotowaniem” (E 75);
- wersy 59–63: komentując obecność duchów czarnych i aniołów białych, interpretator twierdzi, że „w świecie myśli i uczuć ciągły jest ruch sił nadprzyrodzonych: natchnień dobrych lub złych pokus” (E 75); niewidzialne duchy mają więc swój udział w życiu wewnętrznym człowieka, wywierając wpływ dodatni bądź ujemny, odpowiadając za ludzkie radości i smutki;
- wersy 64–66: uzależnienie wpływu duchów od wolnej woli ludzkiej wskazuje na ich zależność „od jednego Boga” (E 75); równoznaczne jest to z wyróżnieniem czy z wywyższeniem człowieka, nad którym czuwa Opatrzność i który okazuje się mieć w sobie coś ze Stwórcy; ponieważ autor interpretacji wspomina, że porównanie z piastunką „nie jest dalej rozwinięte” (E 75), to prawdopodobnie – tak jak Lutosławski w uprzednio omawianym przez nas artykule – uznaje wiersz za nieukończony.

*

Polski romantyzm wywarł na Lutosławskiego ogromny wpływ. Pomimo odwoływania się do różnorodnej tradycji filozoficznej, to w nim upatrywał „główną inspirację swego światopoglądu”¹⁸. Uważany za kontynuatora romantyzmu,

zapropoNOWał filozofię własną jako rozumowe uzasadnienie myśli romantycznej, zawierającej absolutną prawdę bytu i filozoficzne uzasadnienie polskości.

18 R. Padoł, *Filozofia religii polskiego modernizmu*, Kraków 1982, s. 57.

[...] Dla uzyskania prawdziwej wiedzy wystarczy właściwie studiować trzech wieszczów¹⁹.

Uprzywilejował jednak Słowackiego, uznając go za swego patrona.

Interpretacje Mickiewiczowskiego *Widzenia*, zawarte w obu omawianych w niniejszym szkicu artykułach, są do siebie zbliżone. Wydają się spojrzeniem na dzieło poety z perspektywy wypracowanej już przez Lutosławskiego filozofii. Być może są szukaniem potwierdzenia czy uwierzytelnienia posiadanych przekonań. Należą w każdym razie do jednych z pierwszych wykładni utworu wieszca. Sam zresztą filozof dziwił się, że ten „wspaniały wiersz Mickiewicza jest mało znany i przytaczany” (L 13).

W pismach dojrzałego Lutosławskiego każda hipoteza metafizyczna utożsamiana jest z „jasnowidzeniem wiary”, wiary wyłożonej w poetyckich tekstach natchnionych wieszczów. Można przyjąć, że koncepcja sztuki Lutosławskiego wywodzi się z chęci zrozumienia i racjonalnego uzasadnienia romantycznych wizji poetyckich²⁰.

Przede wszystkim obie interpretacje *Widzenia* posługują się pojęciem „duszy” jako „wyzwolonej jaźni”. Przekonanie o istnieniu duszy wynika z indywidualnego doświadczenia wewnętrznego, „którego subiektywna oczywistość otrzymuje walor obiektywny przez analogię z doświadczeniami innych myślicieli”²¹. Poczucie własnego „ja” przekonuje, że jaźń stanowi to, co istnieje naprawdę. Dusza byłaby zatem obiektywną rzeczywistością tego, co subiektywnie odczuwa się jako swoje „ja”.

[...] to ja, czyli jaźń – to nie ciało ani organizm, ani stworzona przez jaźń, objawiająca się w przestrzeni osobistość – lecz tylko wewnętrzna istota naszej świadomości, bezprzestrzenna, nie mająca początku ani końca w czasie, bo czas jest jej wytworem. Uznanie jaźni za substancję, czyli byt rzeczywisty, prowadzi do wyniesienia jej ponad czas i przestrzeń – do uznania czasu i przestrzeni za formy wyobrażeń [...] ²².

19 H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., s. 176–177, 184.

20 M. Dernes-Sarnowska, *Koncepcja sztuki i twórczości Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Od Platona do współczesności*, zbiór rozpraw pod red. S. Sarnowskiego i G.A. Dominianka, Bydgoszcz 1999, s. 109.

21 H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., s. 198.

22 W. Jaworski, *Eleutyryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994, s. 66.

Całość świata materialnego, dostępnego poznaniu, „jest wyobrażeniem jaźni w kategoriach czasu i przestrzeni”²³. Świat ten, istniejący na zewnątrz podmiotu, trudno uznać więc za materialny, gdyż pozostaje on efektem współdziałania istot duchowych, czyli wielu jaźni. Stanowisko Lutosławskiego określić należy jako pluralistyczne (niepoliczalna wielość jaźni różniących się doskonałością) i spirytualistyczne (istnienie tylko jednego rodzaju substancji – duchowych).

Na istotę jaźni (funkcje duszy) składają się: myślenie, uczucie i wola. Dzięki temu podmiot może „uchwycić” swoje realne istnienie, dotrzeć do swojej autentycznej egzystencji. Autentyczność tę nazywa Lutosławski „osobowością”. „Jest ona synonimem jaźni jako czegoś czasowo realnego”²⁴, czymś przypadkowym, dającym się umiejscowić w czasie i przestrzeni, oznacza samowiedzę własnej przemijalności. „Wolność twórcza jaźni [...] afirmuje się w świecie fizycznym dzięki zdolności jaźni do wcielania się, czyli do tworzenia osobistości. Jaźń jest przyczyną swojego związku z ciałem, buduje [...] organizm, który służy jej jako narzędzie twórczości”²⁵. Poprzez wcielenia ducha postępuje spirytualizacja materii.

Wolność, niezależność od ciała, jak też fakt nieustannego rozwoju mocy twórczej (widocznego nawet w ograniczonej czasem i przestrzenią osobistości) rodzą przekonanie, że jaźń cechuje się nieśmiertelnością.

Nieśmiertelność ma dla niej sens powinności. Jednostka winna dążyć do przezwyciężenia swej osobowości i przypadkowości. Warunkiem koniecznym realizacji tego postulatu jest uczestnictwo we wspólnocie. Lutosławski ma tutaj na myśli uczestnictwo w życiu narodowym. Na tym uczestnictwie polega sens nieśmiertelności²⁶.

Braterska wspólnota opiera się na miłości, a więc miłość zespala duchy w naród. „Świadomość narodowa” zdaje się po prostu warunkować nieśmiertelność jednostki.

Autonomiczna jaźń (dusza), będąc siłą duchową, tworzy cielesną osobowość i nadaje znaczenia światu materialnemu, przy czym ten kreacjonizm ma charakter ciągły, jest to nieskończone uzewnętrznianie się jaźni w świecie. Filozof próbował w związku z tym wytłumaczyć stosunek między stałością jaźni a zmiennością osobowości, co w obu interpretacjach *Widzenia* Mickiewicza przybiera formę paradoksu jednoczesności bezruchu

23 H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., s. 201.

24 W. Jaworski, *Eleuteryzm i mesjanizm*, dz. cyt., s. 68.

25 H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., s. 204.

26 W. Jaworski, *Eleuteryzm i mesjanizm*, dz. cyt., s. 68.

i ruchu. Jaźń zachowuje tożsamość, mimo nieustannego wzrostu kreacyjności, ekspansji w świat, tworzenia go. Lutosławski wyjaśnia to, przypisując jaźni, jako jednej z twórczych mocy świata, następujące cechy istotowe, stałe, niezależne od wcielenia: wolność (wszechmoc), nieśmiertelność, miłość (słoneczność). Osobistości (osobowości) zależą od jaźni, nie są wolne, mają być zakreślony w czasie i przestrzeni.

Człowiek ujmuje siebie jako istnienie, w którym wolność i miłość poprzedzają wszelką esencję, wszelkie stosunki do świata przedmiotowego. [...] W tym znaczeniu człowiek nie jest rzucony przez anonimową siłę w świat, ale sam dzięki właściwościom swej jaźni zmuszony jest go tworzyć. I ta nieustanna projekcja jaźni jest jej powinnością. Człowiek dzięki swojej „nieśmiertelnej jaźni” nie jest też bytem ku śmierci. Takim bytem jest tylko osobowość człowieka²⁷.

Tożsamość jaźni nie opiera się na treści świadomości, nie zależy od myśli lub woli, lecz pozostaje równoznaczna z istnieniem jaźni, „jest pierwszym faktem, uderzającym myśl przy wszelkiej próbie analizy świata wewnętrznego”²⁸.

W roku 1900 Lutosławski zmodyfikował poglądy. Przyjął, że Bóg nie jest najwyższym z niestworzonych i odwiecznych duchów, ale jest „wszechmocnym stwórcą wszystkich dusz”. Wcześniej uważał, że dusze nie potrzebują dla swojego istnienia być stworzonymi²⁹. Poznanie Boga wykracza poza racjonalność, nie poddaje się weryfikacji. „Istnienie Boga-Absolutu jest subiektywnym przeświadczeniem, nie każdemu dostępnym, a o jego prawdziwości świadczyć może tylko autorytet moralny ludzi, którzy takie przeświadczenie posiadają”³⁰. Wszystkie duchy przenika boska siła, wszystkie posiadają bezpośredni związek z Bogiem. Swoją filozofię wzbogaca teraz Lutosławski kategoriami „objawienia” i „łaski”. Nie ogranicza przy tym twórczej wolności jaźni, uważając nawet, że więź ze Stwórcą potęguje moc kreacyjną, poszerza możliwości.

Jaźń, której istotną cechą jest dążenie do doskonałości, tylko wtedy może rozwinąć potęgę twórczą, kiedy jej wola zgodna jest z wolą bożą. Harmonia z planem Opatrzności nie jest zewnętrznym przymusem, ale działaniem na mocy tego, co najgłębsze w naturze ludzkiej³¹.

27 Tamże, s. 78.

28 Tamże.

29 R. Padoł, *Filozofia religii polskiego modernizmu*, dz. cyt., s. 55–56.

30 H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., s. 209.

31 Tamże, s. 210.

W okresie tym Lutosławski coraz silniej akcentuje związek sztuki z zadaniami narodowo-społecznymi. W tym celu wykorzystuje romantyczną koncepcję irracjonalnego przeżycia. Zdaniem Wita Jaworskiego, przykładem tego jest właśnie studium o *Widzeniu* z 1937 roku. Filozof dowodzi w nim, że dokonania jednostek wybranych (wieszczów) potrafią spotęgować ludzką aktywność społeczną. Twórczości nie da się zaś wyjaśnić racjonalnie.

Poezję Mickiewicza interpretuje Lutosławski w oparciu o kategorię „przeżycia” jako wyraz postawy twórczej artysty, w której nawiązuje on kontakt z pozadyskursywnie uchwytnymi wartościami. Kontakt ten stanowi gwarancję postawy społecznej zajmowanej przez poetę. [...]

Sztuka wartościowa społecznie wyrasta z przeżycia, z ekspresji twórcy, a nie z przemyślenia czy odzwierciedlenia rzeczywistości. [...] Opowiadając się za ekspresyjną koncepcją sztuki, Lutosławski przyznawał jej zarazem swoistą funkcję poznawczą, polegającą na budzeniu samowiedzy narodowej. Artysta obiektywizuje, uzewnętrznia swoje przeżycia w symbolicznych formach wyrazu. W ten sposób artysta czyni swoje przeżycie dostępnym społeczeństwu³².

Zestawiając *Widzenie* z ostatnią pieśnią *Boskiej Komedii*, Lutosławski zderza ze sobą „przeżycie” z „rozumieniem”. W utworze Mickiewicza „kontakt z Bogiem ma charakter bezpośredni, emocjonalny i kształtuje postawę społeczną poety”³³. Tymczasem dzieło Dantego jest uzasadnione racjonalnie, „scholastycznie”, zostało przemyślane (zaplanowane) pod kątem tematu i konstrukcji artystycznej, nie jest efektem przeżycia, ale kalkulacji mającej na celu zrozumienie prawd ostatecznych.

Jeśli według Lutosławskiego poezja Mickiewicza wyznacza określoną postawę społeczną, a wieszcz występuje w imieniu zbiorowości, z jaką się utożsamia, to poezja ta nacechowana jest dydaktycznie, podpowiada, co jest powinnością społeczeństwa. „Powinność” Lutosławski pojmował w sensie przewyżczania „tych form życia zbiorowego, które krępują spontaniczną twórczość. W tym znaczeniu urzeczywistnienie »wolnej woli« jest jedyną powinnością człowieka”³⁴.

Interpretacja *Widzenia*, zwłaszcza ta z 1937 roku, pokazuje, że o wartości sztuki stanowi zdolność budzenia aktywności społecznej. Poezja objawia więzi łączące jednostki w naród i jeśli opiera się na szczerym „przeżyciu”, to jej siła aktywizująca i skalająca jest większa niż wiedzy historycznej.

32 W. Jaworski, *Eleuteryzm i mesjanizm*, dz. cyt., s. 18.

33 Tamże.

34 Tamże, s. 19.

Sztuka budzi świadomość narodową, ukazuje nam pokrewieństwo dusz w sposób bezpośredniejszy, niż może to uczynić polityka. [...] Dzięki wspólnemu przeżywaniu dzieł sztuki jedność narodowa się wzmoże jeszcze więcej niż przez wspólną tradycję dziejową. Dzieje narodowe to są przeżycia naszych przodków, a produkcje artystyczne sami przeżywamy.

To, co w dziejach jest istotne, wchodzi do sztuki i dopiero przez sztukę osiąga nieśmiertelność³⁵.

Uświadamiając istnienie więzi społecznej, sztuka tym samym przypisuje wysiłkom jednostek wielkie znaczenie. „Jaźń ludzka osiąga wiedzę o swojej niczym nie skrzepowanej wolności, aż w końcu w twórczości jednostka identyfikuje się z Bogiem”³⁶. Lutosławskiemu zależało – jak Mickiewiczowi – na pokazaniu ducha aktywnego, czynnego, nieosamotnionego, niewyobcowanego ze świata i społeczeństwa, funkcjonującego we wspólnocie i o niej decydującego. Obie interpretacje *Widzenia* wskazują, że ich autor (autorzy) odczuwał jakieś pokrewieństwo ideowe z poetą. Niemniej wykładnie te trudno uznać za obiektywne. *Widzenie* posłużyło Lutosławskiemu do zilustrowania własnej nauki, tłumaczy je w kategoriach przez siebie wprowadzonych³⁷.

35 W. Lutosławski, *Praca narodowa. Program polityki polskiej*, Wilno 1922, s. 64.

36 W. Jaworski, *Eleuteryzm i mesjanizm*, dz. cyt., s. 98.

37 Na temat *Widzenia* Mickiewicza wypowiadało się wielu badaczy. Zob. M. Piwińska, „I ziarno duszy nagie pozostało”. Późne wiersze Mickiewicza w świetle twórczości genezyjskiej Słowackiego, [w:] tejsze, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 7–50; J. Sławiński, *Mistyka Adama Mickiewicza w świetle współczesnego przyrodznawstwa*, [w:] *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1993, s. 154–166; J. Kułakowska, „Widzenie” Adama Mickiewicza i „Zachwycenie” Juliusza Słowackiego jako przykłady aktywnego i biernego udziału człowieka w doświadczeniu mistycznym, „Ruch Literacki” 1995, nr 3, s. 363–378; J. Duk, „Widzenie”, [w:] *Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, pod red. J. Brzozowskiego, Łódź 1998, s. 168–171; I. Jokiel, *O funkcji symbolicznej wizji przestrzennych w „Widzeniu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, dz. cyt., s. 175–184; B. Zeler, „Widzenie”, [w:] *Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, dz. cyt., s. 185–196; M. Bukowska-Schiemann, „Widzenie” – alchemia człowieka, [w:] *Mickiewicz. Sen i widzenie*, pod red. Z. Majchrowskiego i W. Owczarskiego, Gdańsk 2000, s. 111; E. Kasperski, *Mistyka a nauka o literaturze. Wokół „Rozmowy wieczornej” i „Widzenia”*, [w:] *Mickiewicz mistyczny*, pod red. A. Fabianowskiego i E. Hoffmann-Piotrowskiej, Warszawa 2005, s. 68–86; D. Seweryn, *O poezji mistycznej*, [w:] *Mickiewicz mistyczny*, dz. cyt., s. 87–103; M. Cieśla-Korytowska, *Co mnie dziwi w „Widzeniu” Mickiewicza*, [w:] *Mickiewicz mistyczny*, dz. cyt., s. 208–216; J. Fiecko, „Druga przestrzeń według Mickiewicza. Kilka uwag o „Widzeniu”, [w:] *Mickiewicz mistyczny*, dz. cyt., s. 217–228; A. Mazur, „Snuć miłość” wariantem „Widzenia”? Rozważania nad symboliką mistyczną w dwóch wierszach Adama Mickiewicza, [w:] *Symbolika mistyczna w poezji romantycznej. Słowacki i inni*, pod red. G. Halkiewicz-Sojak, B. Paprockiej-Podlasiak, Toruń 2009, s. 69–81; M. Saganiak,

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Dante Alighieri, *Boska Komedia*, przeł. E. Porębowicz, wstęp i red. M. Brahmer, przypisy J. Gałuszka, t. 1–2, wyd. 5, Warszawa 1984.

Mickiewicz A., *Dzieła*, komitet red. Z.J. Nowak [i in.], t. 1: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993.

Mickiewicz A., *Dzieła*, komitet red. Z.J. Nowak [i in.], t. 3: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995.

Słowacki J., *Genezis z Ducha. Pierwsze wydanie krytyczne z komentarzem treści i formy*, cz. 1: *Tekst i komentarz krytyczny z przemową ogólną*, oprac. W. Lutosławski, Kraków 1903.

Słowacki J., *List do Jana Nepomucena Rembowskiego*, [Kraków 1910].

Opracowania

[Belmont L.], *Piasek profesora Lutosławskiego*, „Wolne Słowo” 1908, nr 34–35, s. 6–9.

Bukowska-Schiellmann M., „Widzenie” – *alchemia człowieka*, [w:] Mickiewicz. *Sen i widzenie*, pod red. Z. Majchrowskiego i W. Owczarskiego, Gdańsk 2000, s. 97–112.

Cieśla-Korytowska M., *Co mnie dziwi w „Widzeniu” Mickiewicza*, [w:] Mickiewicz *mistyczny*, pod red. A. Fabianowskiego i E. Hoffmann-Piotrowskiej, Warszawa 2005, s. 208–216.

Dernes-Sarnowska M., *Koncepcja sztuki i twórczości Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Od Platona do współczesności*, zbiór rozpraw pod red. S. Sarnowskiego i G.A. Dominiaka, Bydgoszcz 1999, s. 105–113.

Duk J., „Widzenie”, [w:] *Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, pod red. J. Brzozowskiego, Łódź 1998, s. 165–172.

Fiećko J., „*Druga przestrzeń według Mickiewicza. Kilka uwag o „Widzeniu”*”, [w:] *Mickiewicz mistyczny*, pod red. A. Fabianowskiego i E. Hoffmann-Piotrowskiej, Warszawa 2005, s. 217–228.

Floryńska H., *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław 1976.

Mistyczne doświadczenie jaźni: „Widzenie”, [w:] tejże, *Człowiek i doświadczenie wewnętrzne. Późna twórczość Mickiewicza i Słowackiego*, Warszawa 2009, s. 171–189; K. Świągocki, „*Stałem się osiłą w nieskończonym kole*”. Lektura „Widzenia”, [w:] tegoż, *Wizje człowieka i świata w poezji Mickiewicza, Norwida i Leśmiana*, Łódź 2013, s. 115–130.

Jaworski W., *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincen-
tego Lutosławskiego*, Kraków 1994.

Jokiel I., *O funkcji symbolicznej wizji przestrzennych w „Widzeniu”, [w:]
Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, pod red.
J. Brzozowskiego, Łódź 1998, s. 173–184.

Kaczyński J., *Wincenty Lutosławski jako interpretator i edytor Juliusza Sło-
wackiego*, [w:] *Twórczość Słowackiego. Oryginalność – uniwersalność – recep-
cja. Materiały z konferencji w 180-lecie urodzin poety*, Olsztyn, 21-23 listopada
1989, red. nauk. H.M. Małgowska, A. Kotliński, Olsztyn 1992, s. 173–185.

Kasperski E., *Mistyka a nauka o literaturze. Wokół „Rozmowy wieczor-
nej” i „Widzenia”, [w:] Mickiewicz mistyczny*, pod red. A. Fabianowskiego
i E. Hoffmann-Piotrowskiej, Warszawa 2005, s. 68–86.

Książd Robak [W. Lutosławski], *Teoria rasy Słowackiego*, „Eleusis” 1903,
t. 1, s. 85–95.

Kułałowska J., „Widzenie” Adama Mickiewicza i „Zachwycenie” Juliusza
Słowackiego jako przykłady aktywnego i biernego udziału człowieka w doświad-
czeniu mistycznym, „Ruch Literacki” 1995, nr 3, s. 363–378.

Lutosławski W., *Darwin i Słowacki*, Warszawa 1909 (toż: „Sfinks” 1909,
R. 2, t. 6, s. 176–198).

Lutosławski W., *Dogmatyka Słowackiego*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Histo-
ryczno-Literackiego im. J. Słowackiego we Lwowie...*, zestawił W. Hahn, Lwów
1910, s. 84–93 (przedruk [w:] tegoż, *Na drodze ku wielkiej przemianie*, War-
szawa–Kraków 1912, s. 301–320).

Lutosławski W., *Losy jaźni u Słowackiego*, Lwów 1910 (odb. z „Pamiętni-
ka Literackiego” 1909, R. 8, s. 3–21).

Lutosławski W., *Metafizyka w poezji Słowackiego*, „Biblioteka Warszaw-
ska” 1909, t. 4, s. 431–452.

Lutosławski W., *Praca narodowa. Program polityki polskiej*, Wilno 1922.

Lutosławski W., *Przyrodnicy a Słowacki*, „Świat” 1909, nr 11, s. 5–6
(przedruk [w:] tegoż, *Na drodze ku wielkiej przemianie*, Warszawa–Kraków
1912, s. 321–331).

Lutosławski W., *Psychologia Słowackiego*, „Głos Warszawski” 1909,
nr 17, s. 2; nr 18, s. 1; nr 19, s. 2; nr 20, s. 2–3 (toż: „Kurier Poznański”
1909, nr 77–83).

Lutosławski W., *Widzenie Mickiewicza*, Warszawa 1937 (odb. z „Przeglą-
du Współczesnego” 1937, nr 6 [182], s. 95–113).

Lutosławski W., *Zadania prac nad Słowackim*, „Eleusis” 1909, t. 5, s. 1–4.

Mazur A., „Snuć miłość” wariantem „Widzenia”? *Rozważania nad sym-
boliczną mistyczną w dwóch wierszach Adama Mickiewicza*, [w:] *Symbolika*

mistyczna w poezji romantycznej. *Słowacki i inni*, pod red. G. Halkiewicz-Sojak, B. Paprockiej-Podlasiak, Toruń 2009, s. 69–81.

Padoł R., *Filozofia religii polskiego modernizmu*, Kraków 1982.

Piwińska M., „I ziarno duszy nagie pozostało”. *Późne wiersze Mickiewicza w świetle twórczości genezyjskiej Słowackiego*, [w:] tejże, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 7–50.

Saganiak M., *Mistyczne doświadczenie jaźni: „Widzenie”*, [w:] tejże, *Człowiek i doświadczenie wewnętrzne. Późna twórczość Mickiewicza i Słowackiego*, Warszawa 2009, s. 171–189.

Seweryn D., *O poezji mistycznej*, [w:] *Mickiewicz mistyczny*, pod red. A. Fabianowskiego i E. Hoffmann-Piotrowskiej, Warszawa 2005, s. 87–103.

Sławiński J., *Mistyka Adama Mickiewicza w świetle współczesnego przyrodoznawstwa*, [w:] *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1993, s. 154–166.

Świegocki K., „Stałem się osiǳ w nieskończonym kole”. *Lektura „Widzenia”*, [w:] tegoż, *Wizje człowieka i świata w poezji Mickiewicza, Norwida i Leśmiana*, Łódź 2013, s. 115–130.

Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, wyd. 8, Warszawa 1988.

Wiersze religijne Mickiewicza: „Widzenie”, „Eleusis” 1907, t. 2, s. 66–75.

Zeler B., „Widzenie”, [w:] *Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, pod red. J. Brzozowskiego, Łódź 1998, s. 185–196.

SŁOWA KLUCZOWE: romantyzm, poezja, interpretacja, mistycyzm, objawienie, Bóg, jaźń

THE EGO LIBERATED.
WINCENTY LUTOSŁAWSKI ON *WIDZENIE* [*THE VISION*]
BY ADAM MICKIEWICZ

Abstract

This paper attempts to explain the extent to which the creative work of Adam Mickiewicz was a source of inspiration for Wincenty Lutosławski and the degree to which it was the subject of interpretations in the light of his own philosophical opinions. The examples used are Lutosławski's thoughts on Mickiewicz's poem *Widzenie* [*The Vision*], which was unpublished during the poet's lifetime. One particular work by Lutosławski was written in 1937 and is indisputably his own work. An earlier piece, from 1907, is anonymous but as it was published in the "Eleusis" magazine that was co-authored by Lutosławski, it is highly likely that the philosopher was also responsible for it.

The paper discusses both those works separately. The interpretations contained in them are similar and the analysis of them indicates that they represent the approach to the Mickiewicz's work from the perspective of the philosophy developed by Lutosławski. It is possible they are part of a search for confirmation or authentication of his beliefs. Firstly, both interpretations use the notion of "the soul" as the "liberated ego". The nature of the ego (functions of the soul) consists of: thinking, feeling and will. Freedom, independence from the body as well as the existence of continual development of the creative power lead to the conclusion that the ego is characterised by immortality.

Moreover, Lutosławski highlights the link between arts and nationalist-social tasks. For that purpose, he uses the romantic concept of irrational experience. The interpretations of *Widzenie*, in particular that of 1937, show that the value of arts is determined by the ability to stimulate social activity. The poetry reveals the links uniting individuals into the nation and, when it is based on the honest experience, its stimulating and unifying power is greater than that of historical knowledge.

Both interpretations of *Widzenie* prove that their author (authors) felt some affinity with the poet with regards to their ideas. However, it is hard to consider those interpretations objective. *Widzenie* served Lutosławski's purpose of illustrating his own science and he explains it by applying the categories he introduced.

KEYWORDS: romanticism, poetry, interpretation, mysticism, revelation, God, self

Hanna Ratuszna

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0002-7544-3581

Pesymizm i pesymiści – Wincenty Lutosławski

1.

Pesymizm zyskał w modernizmie ważne znaczenie, stał się elementem światopoglądu naznaczonego poczuciem kryzysu, a nawet braku (Charles Baudelaire już w 1857 roku pisał „o tych, którzy nigdy nie odnajdą straty”¹), interpretowano go między innymi jako negację historyzoficznego optymizmu poznawczego (Kazimierz Bartoszewicz²). Cezary Jellenta pisał wprost o zatrutym tchnieniu pesymizmu³. W poszukiwaniach jego przyczyn nawiązywano do prac Hipolita Taine’a (zwłaszcza do jego rozprawy *Filozofia sztuki*, 1865), odnajdywano odniesienia w dziełach Schopenhauera, w buddyjskich kontekstach⁴, analizowano wiersze Luizy Ackermann czy Leopardiego (jego poezją fascynowali się choćby młody Stefan Żeromski, Cezary Jellenta⁵, Tadeusz Miciński wspominał o nim w rozprawie *O pesymizmie*, Stanisław Witkiewicz nazywał go „mrocznym kochankiem śmierci”)⁶. Wpływy na refleksję o pesymizmie wywarły prace Maurycego Straszewskiego, w tym *Powstanie i rozwój pesymizmu w Indiach* (1884), Władysława Mieczysława Kozłowskiego *Dekadentyzm współczesny*, jego

1 Ch. Baudelaire, *Łabędź*, [w:] tegoż, *Kwiaty zła*, przeł. B. Wydzga, Warszawa 1927, s. 45.

2 K. Bartoszewicz, *Pesymiści i melancholicy*, „Wędrowiec” 1896, nr 49, s. 453.

3 C. Jellenta, *Studia i szkice filozoficzne*, Warszawa 1891, s. 7.

4 J. Terpiłowska, *Współczesne prądy pesymistyczne*, „Życie” 1888, nr 25, s. 3.

5 Por. C. Jellenta, *Studia i szkice filozoficzne*, dz. cyt., s. 7.

6 W. z Kaliny Lasota, *Pesymizm współczesny*, „Ateneum” 1884, t. 1, s. 443.

geneza i filozofia (1893) oraz artykuły Piotra Chmielowskiego publikowane w „Ateneum”, takie jak *Choroba woli* (1891).

Znaczącą rolę w dyskusji na temat pesymizmu oraz rodzącego się dekadentyzmu odegrał także esej filozoficzny Aleksandra Świętochowskiego *Dumania pesymisty*, opublikowany pierwotnie anonimowo na łamach „Przeglądu Tygodniowego” z 1876 roku (wydanie książkowe w 1877 roku). Świętochowski analizował w nim współczesne rozumienie pojęcia prawdy. W obliczu kryzysu wiedzy, braku zaufania do nauki wskazywał na „niedostatki” poznawcze, które sprzyjały zniechęceniu, wpływały niekiedy także na nowe postawy (postawa obserwatora, krytyka, demaskatora). Świętochowski analizował zatem zagadnienie względności wiedzy, zagubienia „ja” – „niepewnego siebie”⁷, fenomen utraty tożsamości, załamania optymizmu poznawczego, które wpłynęły znacząco na kształt współczesnych dyskursów o kulturze (choćby formowania nowych wzorców osobowych i postaw, por. *casus* dekadentyzmu).

W *Dumaniach pesymisty* refleksja skupia się wokół sześciu ważnych tematów: pochodzenia wiedzy, możliwości poznawczych człowieka, biologicznych podstaw życia, statusu ludzkiego istnienia, różnic wynikających z podejmowanych działań społecznych, roli natury w procesie kształtowania postaw. Pisarz sięga w rozważaniach po sokratejski wzorzec formułowania pytań, refleksji etycznej⁸, nie stroni także od figury ironii, która „zmierza” w *Dumaniach* w stronę budujących współczesny obraz świata – opozycji:

Człowiek jest tak nienasyconą beczką Danaid, że mądrość wszystkich bogów nie zadawała jego bezdennej ciekawości. Pyta więc znowu: jeśli siła ciężenia wywołała w mgławicowym chaosie ruch, to dlaczegoż nie wywołała go wprzód, zanim z niego system planetarny powstał? Dlaczego przedtem mgławice były w stanie spoczynku, chociaż siła ciężenia w nich działała? Nie było jej? To skąd się wzięła? Z czego formował się chaos? Z atomów? Z czego atomy? Nie idźmy

7 R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 2002, s. 34.

8 O obecności wzorca sokratejskiego w twórczości Aleksandra Świętochowskiego pisali badacze tacy jak: M. Brykańska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1–2, Warszawa 1987; D.M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2001; K. Fiołek, *Darwinizm wyznaniem filozoficznym Aleksandra Świętochowskiego*, „Świat i Słowo” 2010, nr 1(14); E. Paczoska, *Primum vivere. Aleksander Świętochowski w antycznym kręgu*, [w:] *Literatura i czasopiśmiennictwo polskie 1864–1918 wobec tradycji antycznej*, pod red. A.Z. Makowieckiego, Warszawa 2000; G. Borkowska, *Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego*, „Teksty Drugie” 2001, z. 2; Ł. Książek, *Pesymistyczny epikurejczyk*, „Przegląd Literacko-Filozoficzny” 2009, z. 2. Ważną pracą jest także monografia pt. *pozytywiści warszawscy „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Seria I, Studia, rewizje, konteksty*, pod red. A. Janickiej, Białystok 2015.

dalej, bo nas wszyscy geniusze opuszczają, a drogi żadnej nie ma. Poza ostatnią krawędzią najśmielszego domysłu otwiera się niezgłębiona, myślą nieobjęta przepaść – nieskończoność⁹.

Pisarz odwołuje się do zasad darwinizmu (stanowią one podstawę rozważań), jest wnikliwym czytelnikiem prac angielskich filozofów, teoretyków praw społecznych, twórców oświeceniowej myśli, dostrzega konieczność zmian, które wynikają z poczucia kryzysu, zachwiania wiary w możliwości poznawcze człowieka (nauka, zwłaszcza przyrodoznawstwo, nie jest w stanie dać odpowiedzi na wszystkie, najważniejsze w procesie kształtowania świadomości, pytania). W wypowiedziach „Pośła Prawdy” pojawia się zatem refleksja o konieczności „dookreślenia postaw” w obliczu zmieniającego się świata, uchwycenia roli refleksji metafizycznej, rozważenia znaczeń „strategii” indywidualnej. Do tych zagadnień odwoływali się także orędownicy nowych prądów artystycznych (por. wypowiedzi Ignacego Matuszewskiego, Ludwika Szczepanowskiego). Świętochowski nie czuł się jednym z nich, zarzucał im „sztuczną pogardę” i „tani nihilizm”¹⁰. *Dumania* należy jednak traktować jako ważny głos w dyskusji na temat fenomenu nowoczesności¹¹.

Świętochowski, szukając źródeł pesymizmu, zwrócił uwagę na trzy istotne zagadnienia, które obejmują relacje człowieka ze światem (światoobraz materialistyczny uniemożliwiał rozwój refleksji metafizycznej), niezrealizowane pragnienia poznawcze oraz fenomen kryzysu, łączący wymienione wcześniej zagadnienia, stanowiący ich podstawę. „Strudzeni mozolnym błakaniem się w mroku tajemnic wiedzy, mimo woli tęsknimy do jakiegoś w tej torturze wytchnienia, do jakiejś chwili nieświadomości, w której by znikł nam sprzed oczu cały byt, zagłuchły wszystkie odgłosy jego walk, zmartwiało całe jego życie”¹² – pragnienie „nieświadomości” stanowi alternatywę dla świadomego, racjonalnego działania. Autor *Dumań* „przekracza” w tym momencie zasady filozoficznego naturalizmu, który zyskuje pesymistyczny ton¹³.

W artykule poświęconym wątkom antycznym w twórczości Świętochowskiego Ewa Paczowska wskazuje na wyraźne zainteresowania autora

9 A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, Lublana 1877, s. 48.

10 A. Świętochowski, *Liberum veto*, „Prawda” 1905, nr 17.

11 Pisze o tym m.in. D.M. Osiński w rozprawie pt. *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011, s. 18.

12 A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, dz. cyt., s. 30.

13 Zagadnienia te analizuje D.M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy*, dz. cyt., s. 32.

Dumań poglądami Epikura z Samos¹⁴, wątek ten rozwija w swojej wypowiedzi pod tytułem *Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego*¹⁵ Grażyna Borkowska. Świętochowski opublikował w 1880 roku esej poświęcony poglądom Epikura¹⁶, do wątków tych powrócił w 1908 roku w wykładach o filozofii greckiej. Refleksje o antyku pojawiły się także w innych esejach oraz nowelach¹⁷. Na uwagę zasługuje zwłaszcza esej z roku 1896 *Poeta jako człowiek pierwotny*¹⁸. Epikur jawi się w nich jako „filozof schyłku”¹⁹, który łączy współczesność z tradycją, uczy, jak pokonać lęki. Postawa epikurejska może zatem stanowić punkt odniesienia dla pesymizmu końca wieku, autor *Dumań* nie szuka jednak prostych porównań. Epikureizm – odślanający relacje człowieka z naturą, filozofię życia (u-życia), tęsknoty poznawcze – doskonale współgra z refleksjami nad pesymizmem, który, zdaniem Świętochowskiego, wpisuje się w paradygmat poznawczy – nowej, rozbudzonej świadomości schyłku wieku:

Być ciągle trawionym gorączką poznania i ciągle niepewnym jego prawd, myśleć bez przerwy nad istnieniem i nigdy go nie przeniknąć, nigdy nie dobrać się jego rzeczywistej natury, podsycać tylko nauką pragnienia i żadnego z Nich nie zadowolić – to męczarnia, która więcej człowiekowi skradła szczęścia i więcej mu podsunęła udręczeń niż niejeden krzyż, na którym go rozpinano. Gdyby więc można stracić świadomość, chociaż na czas jednego obrotu ziemi!²⁰

Analiza mechanizmów kształtowania doświadczeń, formułowanie pytań o prawidła (metoda sokratejska), na które brakuje jednak odpowiedzi (wysiłek intelektualny), rodzą rozczarowania, sprzyjają postawom nihilistycznym:

My – z wierzchnich warstw – jesteśmy już wyczerpani, w znacznej części zwyrodniali lub w swych duszach spospolitowani, a przytem tak nieliczni, że własnymi siłami nie udźwigniem ciężkiej przyszłości narodu²¹.

14 E. Paczoska, *Primum vivere. Aleksander Świętochowski w antycznym kręgu*, [w:] *Literatura i czasopiśmiennictwo polskie 1864–1918 wobec tradycji antycznej*, dz. cyt., s. 179.

15 G. Borkowska, *Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego*, „Teksty Drukie” 2001, z. 2, s. 101–113.

16 A. Świętochowski, *O epikureizmie*, dz. cyt., Warszawa 1880.

17 G. Borkowska, *Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego*, dz. cyt., s. 114.

18 A. Świętochowski, *Poeta jako człowiek pierwotny*, Kraków 1896.

19 Por. G. Borkowska, *Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego*, dz. cyt., s. 108.

20 A. Świętochowski, *Dumania pesymisty*, dz. cyt., s. 30.

21 A. Świętochowski, *Liberum veto*, dz. cyt., s. 200.

Świętochowski dostrzegł kulturowy potencjał pesymizmu, który pełnił w schyłkowym okresie pozytywizmu funkcję inkluzywną. Dawid Maria Osiński tak określił ten rodzaj doświadczeń:

Miażdżącym rozpoznaniem w *Dumaniach pesymisty* jest poddana forma kultury polskiej – oparta na stereotypie społecznego wnętrza, pozoru i świętowania rytuału. Kastowy charakter poszlacheckiej kultury, chrześcijański pozór religii okazują się tu fundamentami wyobraźni narodowej. Świętochowski ma już w 1876 roku tę świadomość, którą za parę lat będzie miała cała formacja pozytywistów, odkrywając, że zbudowanie społeczeństwa-organizmu nie jest możliwe²².

Fenomen pesymizmu odkrył totalność „wyczerpania” sił duchowych społeczeństwa (por. Maurycy Straszewski²³), utratę zdolności twórczych, poczucie kryzysu poznawczego, religijnego czy nawet politycznego. Pesymistyczna refleksja o „śmierci kultury” rozwinęła się jednak dopiero w XX wieku²⁴. Głos Aleksandra Świętochowskiego w sprawie pesymizmu, w którym nie brakowało interesujących kontekstów kulturowych, należy uznać za prekursorski. Pisarz odwoływał się w swoich rozważaniach do fundamentalnych prawd o „ja”, które poszukiwało miejsc oparcia w niepewnym świecie (normy etyczne), kształtowało świadomość.

Podobna refleksja stała się punktem wyjścia w rozważaniach Wincentego Lutosławskiego. On także fascynował się procesami kulturowymi, w jego pracach pobrzmiwały echa „nauk Sokratesa”. Sokratejski model etyki nie znalazł jednak zastosowania we współczesnym mu świecie. Lutosławski pozostał wiernym czytelnikiem pism Świętochowskiego, w autobiografii *Jeden łatwy żywot* (1933) pojawiają się liczne wzmianki na temat „Prawdy”, „Przeglądu Tygodniowego” i oczywiście artykułów Świętochowskiego:

Czytywałem wówczas „Prawdę” Świętochowskiego i „Przegląd Tygodniowy” Wiślickiego – uważając te pisma za ostatni wyraz postępu. Prenumerowałem te tygodniki jawnie i mój ojciec się temu nie sprzeciwiał²⁵.

Większość tego typu uwag pochodzi z okresu wczesnych lat studenckich (ok. 1883 roku), Lutosławski pozostawał wówczas pod wpływem idei pozytywistycznych, studiował w Rydze, na Politechnice, pragnienie wiedzy nie pozwoliło mu jednak pozostać na tym stanowisku. Studia filozoficzne,

22 D.M. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy*, dz. cyt., s. 32.

23 M. Straszewski, *Powstanie i rozwój pesymizmu w Indiach*, Kraków 1884, s. 56.

24 W. Benjamin, *Pasaże*, przeł. R. Tiedemann, Kraków 2005.

25 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 72.

w tym brzemienne w skutki spotkanie z badaczem dzieł Platona Teichmüllerem, oraz liczne podróże wpłynęły na zmianę zapatrywań. Lutosławski w badaniach nad pesymizmem skupił uwagę na jego psychologicznych aspektach, analizował zjawisko z pozycji obiegowych wówczas tez (użyteczność, rozwój ekonomiczny i społeczny), uzupełniał je jednak postępowymi uwagami o wspólnocie, narodowości, potędze miłości. To ujęcie zbliżało go do innego, być może nawet istotniejszego głosu w dyskusji nad pesymizmem, mianowicie do eseju Tadeusza Micińskiego *O pesymizmie*, który – jak podaje Teresa Wróblewska – powstał na przełomie 1895 i 1896 roku²⁶. Inną datę podaje Elżbieta Flis-Czerniak – 1893/1894 – która powołuje się na listy Tadeusza Micińskiego, choćby list pisany do Jadwigi Lewandowskiej z lutego 1894 roku, w którym pisarz wspomina o swojej pracy²⁷.

O spotkaniu Micińskiego z Lutosławskim pisali niemalże wszyscy badacze twórczości autora *W mroku gwiazd*, wśród nich warto wymienić Artura Górskiego²⁸, Stanisława Pigoń²⁹ (będącego jednym z „uczniów” Wincen- tego Lutosławskiego), Jerzego Sosnowskiego³⁰, Jerzego Illga³¹, Wojciecha Gutowskiego³², Tadeusza Linknera³³, Marię Strzałkowską³⁴, Jerzego Tynieckiego³⁵, Jarosława Ławskiego³⁶, Edwarda Bonieckiego³⁷, Marcina

26 T. Wróblewska, T. Miciński, *O pesymizmie*, „Przegląd Humanistyczny” 1969, z. 5, s. 139.

27 E. Flis-Czerniak, *Nietzsche, pesymizm i narodziny bohatera lucyferycznego*, [w:] *Moder- nizm: zapowiedzi, krystalizacje, kontynuacje*, red. A. Grzelak, M. Kurkiewicz, P. Siemasz- ko, Bydgoszcz 2009, s. 320.

28 A. Górski, *Tadeusz Miciński w Krakowie 1895–1901*, [w:] *Miscellanea literackie 1864– 1910*, red. S. Pigoń, Wrocław 1957.

29 S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński – Wincenty Lutosławski*, [w:] *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964.

30 J. Sosnowski, *Playa de Mera. Jeszcze o „niesamowitym spotkaniu literackim”*, „Kresy” 1998, nr 1.

31 J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty nieznane. Korespondencja Tadeusza Micińskie- go z Wincentym Lutosławskim*, [w:] *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy- -Kwiatkowskiej, Kraków 1979.

32 W. Gutowski, *Wstęp do Xiądz Faust*, oprac. W. Gutowski, Kraków 2008 oraz *W poszuki- waniu życia nowego. Mit a światopogląd w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Toruń 1980.

33 T. Linkner, *Zanim skończyło się maskaradą. Ze studiów nad twórczością Tadeusza Miciń- skiego*, Gdańsk 2003.

34 M. Strzałkowska, *Miciński i literatura hiszpańska*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1975, z. 2.

35 J. Tyniecki, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976.

36 J. Ławski, *Wyobrażenia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokona- ny. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”*, Białystok 1995 oraz T. Miciński, *Pisma rozpro- szczone*, red. naukowa M. Bajko i J. Ławski, tom I: *Eseje i publicystyka 1896–1908*, wstęp, opracowanie tekstów i przypisy M. Bajko i W. Gutowski, Białystok 2017.

37 E. Boniecki, *Duch się we mnie wicherzy. Tadeusz Miciński wobec zagadki człowieka*, War- szawa 2000.

Bajkę³⁸, Marka Kurkiewicza³⁹, Tomasza Mroza⁴⁰, Urszulę Pilch⁴¹. Zdaniem Tomasza Mroza Miciński spotkał Lutosławskiego w 1896 roku, w czasie swoich studiów w Lipsku, nie – jak podaje Stanisław Pigoń – w Berlinie⁴²: „Zapewne zwrócił na siebie uwagę przebywającego tam filozofa, angażował się bowiem w działalność narodową”⁴³.

Nie tylko działalność narodowa Micińskiego mogła zwrócić uwagę Lutosławskiego, lecz także predyspozycje umysłu, indywidualne poszukiwania początkującego artysty, który odkrył w filozofie mistrza⁴⁴. W kolejnym roku, 1897, Miciński dwukrotnie odwiedził Lutosławskiego w Hiszpanii, rozpoczął także indywidualne studia nad filozofią Platona, o czym interesująco pisze między innymi Tomasz Mróz:

Sam temat dysertacji – nieśmiertelność duszy w dialogach Platona – został zapewne zaproponowany przez Lutosławskiego, który w późniejszych dziełach ucznia Sokratesa odkrył pluralistyczny spirytualizm, tj. przekonanie o istnieniu wielu dusz na różnych szczeblach hierarchii duchowego rozwoju. Książka Lutosławskiego o Platonie, która podczas pobytu Micińskiego w La Corunii była już w dużej części wykończona, miała za główny przedmiot *Logikę* Platona, pojmowaną dość szeroko jako kompleks zagadnień teoriopoznawczych i ontologicznych. Problematyka duszy wykraczała poza obszar rozważań zawartych w owej pracy, lecz wydała się autorowi szczególnie istotna ze względów światopoglądowych. Z tego wynika potrzeba przeanalizowania zagadnienia duszy w oparciu o chronologię *Dialogów*, za jaką odpowiadał Lutosławski. To ambitne zadanie miał wypełnić świeżo pozyskany uczeń – Miciński⁴⁵.

Znajomość Micińskiego i Lutosławskiego rozwinęła się w przyjaźń i współpracę⁴⁶, zaś napisana przez autora *Nauczycielki* w 1893/1894 roku

38 M. Bajko, *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012 oraz „*Sny niezwykłe o Polsce i o Europie*”. *Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego w progu Pierwszej Wojny Światowej*, Kraków 2015.

39 M. Kurkiewicz, *W labiryntach konwencji. O prozie Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2004.

40 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

41 U.M. Pilch, *Kto jestem? O podmiocie w poetyckim dwugłosie Miciński – Słowacki*, Kraków 2010.

42 S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński – Wincenty Lutosławski*, [w:] *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964, s. 407.

43 T. Mróz, *Nieukończony doktorat T. Micińskiego o nieśmiertelności duszy w filozofii Platona*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 1, s. 135.

44 Piszą o tym S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie*, dz. cyt., s. 407 oraz J. Sosnowski, *Playa de Mera. Jeszcze o „niesamowitym spotkaniu literackim”*, dz. cyt., s. 12.

45 T. Mróz, *Nieukończony doktorat T. Micińskiego o nieśmiertelności duszy w filozofii Platona*, dz. cyt., z. 1, s. 139.

46 O wpływach wspominali: S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie*, dz. cyt., s. 414; J. Tynecki, *Kraków i Polesie. Krakowskie studia (1893–1895) Tadeusza Micińskiego*

praca *O pesymizmie* mogła zainspirować Lutosławskiego do napisania rozprawy pod tytułem *Źródła pesymizmu*, która ukazała się w 1895 roku na łamach „Ateneum” (wydanie książkowe w 1899 roku w Krakowie). Lutosławski nie odwoływał się bezpośrednio do rozprawy Micińskiego (zachowała się jedynie jej druga część), brakuje bezpośrednich świadectw lektury w listach i w samej pracy. Warto jednak zwrócić uwagę na pewne podobieństwa, które mogły także wynikać z *Zeitgeist*, ze szczególnej atmosfery epoki, w której żyli obaj autorzy, lub – jak określał podobne zjawisko Kazimierz Wyka – „z pokoleniowego przeżycia”⁴⁷. W rozprawie Lutosławskiego pojawiają się ważne wskazania na twórczy charakter miłości, która – jak wiadomo – stanowi istotę estetycznych koncepcji autora *W mroku gwiazd*. Miciński odwołuje się także do procesu kształtowania świadomości, refleksji kulturowej, punktem odniesienia jest dla niego jednak filozofia Fryderyka Nietzschego, o której Lutosławski milczy:

Łączmy więc poznanie z miłością. Lecz niech nie będzie ona tylko instynktem zwierzęcia lub dobroduszością filistra, niech stanie się wielką, potężną miłością, która odczuwa zarówno ból konającego zwierzęcia, jak milczące zamieranie złamanego drzewa, zarówno słyszy tłumione westchnienia nędzarza, jak tytaniczny jęk męczzonego narodu⁴⁸.

Miciński poszukuje punktu odniesienia dla własnej ideologii, szuka sposobów przełamywania pesymizmu i odnajduje je choćby w „filozofii życia” (Nietzsche, wbrew obiegowym opiniom, nie jest dla niego głosicielem degeneracji⁴⁹). Nie wszystkie jednak tezy są mu bliskie, poeta jest przecież neoromantykiem, apologetą czynu⁵⁰).

Przedstawienie koncepcji pesymizmu Wincentego Lutosławskiego na tle rozważań Świątochowskiego, Micińskiego i innych „głosów epoki” pozwoli właściwie zrozumieć (i ocenić) jego strategię, która bez wątpienia wpisuje się w nurt badań filozofii kultury⁵¹. Warto zatem przyjrzeć się szczegółom.

w świetle jego korespondencji, „Prace Polonistyczne” 1972, t. 28, s. 83; T. Mróz, *Nieukończony doktorat...*, dz. cyt., s. 138.

47 K. Wyka, *Młoda Polska*, Warszawa 2003, t. 1–2, s. 1.

48 T. Miciński, *O pesymizmie*, s. 150.

49 Por. słowa Stanisława Przybyszewskiego: „degeneracja to Nietzsche”, napisane w 1892 roku w rozprawie pt. *Z psychologii jednostki twórczej*.

50 Por. W. Gutowski, *W poszukiwaniu życia nowego. Mit a światopogląd w twórczości Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt., s. 45.

51 Filozofia kultury jako nauka to młoda dyscyplina, która rozwinęła się m.in. pod wpływem prac Georga Simmla.

2.

Słowo *pessimus* w języku łacińskim oznaczało „coś najgorszego” (odnoszącego się zarówno do zjawisk, jak i rzeczy)⁵². W filozofii, za sprawą Gottfrieda Leibniza (*Essais de théodicée sur la bonté de Dieu, la liberté de l'homme et l'origine du mal*, 1710) stało się określeniem perspektywy poznawczej i zarazem postawy. Do takiego rozumienia pojęcia przyczyniły się również pisma Blaise'a Pascala, który postrzegał świat i człowieka jako wielką niewiadomą w kontekście nieskończoności. Podobne tony, w których istotną rolę odegrały deziluzje i rozczarowania, odżyły w pismach romantyków (na przykład Ludwiga Tiecka – poety, krytyka, znakomitego komentatora twórczości Szekspira).

W dyskursie o kulturze rozumianej tradycyjnie, zgodnie z propozycją Cyserona – jako *cultus animi* (uprawa ducha), pesymizm pojawił się w pismach oświeceniowego fizyka z Getyngi Gottfrieda Lichtenberga, autora rozprawy o wątpieniu⁵³. Analizę słowa w kontekście sztuki i literatury jako pierwszy zaproponował Samuel Taylor Coleridge, który widział w nim namiastkę Weltschmerzu, odpowiadającego postawie melancholijnego zamknięcia na świat (warto dodać, że Coleridge analizował utwór Ludwiga Tiecka pod tytułem *William Lovell*)⁵⁴.

Zestawienie melancholii i pesymizmu nie budzi zdziwienia, wskazuje na wspólne – kryzysowe – źródło tych zjawisk⁵⁵. Przypomnijmy, że melancholia była postrzegana jako choroba od samego początku, czyli od uwag Hipokratesa o teorii humoralnej, poprzez ustalenia Platona (o manii) i Arystotelesa o geniuszu (*Problemata XXX* – o ile Arystoteles był ich autorem, a nie Teofrast – jego uczeń), aż po dywagacje Julii Kristevy, która łączyła melancholię z pesymizmem i depresją⁵⁶.

W romantyzmie nowe znaczenie refleksji pesymistycznej (uczuciowości pesymistycznej) nadał Artur Schopenhauer⁵⁷, który równocześnie zajął się także analizą możliwości przezwyciężania stanu kryzysowego. Wola, która jest w jego ustaleniach czymś pierwotnym, obiektywizuje się w świecie,

52 *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, red. T. Sondel, Kraków 1997, s. 320.

53 G.H. Lichenberg, *Pochwała wątpienia*, przeł. T. Zatorski, Gdańsk 2005.

54 Pisze o tym Jan Garewicz, *O pojęciu pesymizmu*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1989, t. 34, s. 89–92.

55 Tamże, s. 89.

56 J. Kristeva, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, przeł. M.P. Markowski, R. Rzyński, Kraków 2007.

57 Tamże.

przyjmuje różne formy, które wkrótce giną, na ich miejsce powstają nowe. Działanie to nie zaburza „porządku” świata, postęp nie jest kategorią etyczną, wszelki rozwój prowadzi jednak ku zagładzie⁵⁸. W takim świecie wolność oznacza konieczność⁵⁹, pesymizm zyskuje rangę doświadczenia i jest to doświadczenie, które oznacza zwrot w dotychczasowym postrzeganiu człowieka i świata (zwrot ten odegrał ważną rolę w pismach romantyków, w tym Sørensa Kierkegaarda).

Niemiecki filozof Walter Benjamin w eseju *Erfahrung* z 1913 roku przywołał pojęcie doświadczenia, które wydaje się interesująco określać sens pesymizmu. Jego istotę stanowi podmiot – doświadczający⁶⁰, jest ono rodzajem syntezy całości, jak pisał filozof: „doświadczenie chce tego, co wciąż takie samo”⁶¹. Doświadczenie jest zatem pojmowane jako próba scalenia tego, co egzystuje w pamięci, z tym, co aktualne (jest to perspektywa znana z pism Montaigne’a). Benjamin określił to ujęcie – w nawiązaniu do prac Nietzschego – jako „doświadczenie samego siebie”⁶². Sytuacja ta stanowi konsekwencję romantycznego kryzysu poznawczego. Schopenhauer, a za nim inni filozofowie, teoretycy kultury (i twórcy filozofii kultury, jak Gottfried Semper, Georg Simmel, czy poeci, jak Baudelaire) dokonali zwrotu w stronę podmiotu, pesymizm został naznaczony „piętnem indywidualizmu”, wielkim pragnieniem obecności, rozpoznania w świecie pełnym chaosu, ruin. W anamorficznym ujęciu był pesymizm zarówno „spojrzeniem na świat z przodu” (jak określał podobną perspektywę Galileusz – *vedutte in faccia*), jak i „ogłędem z ukosa” (*riguardate in scorcio*)⁶³. Perspektywa ta zbliża doświadczenia pesymizmu i melancholii.

W okresie modernizmu refleksja nad pojęciem pesymizmu wiedzie ku doświadczeniu siebie, bliskiemu niemalże doświadczeniu wewnętrznemu, o którym George Bataille pisał, że jest „podróżą do kresu możliwości człowieka”⁶⁴. Doświadczenie to, omówione w rozprawach Tadeusza Micińskiego, Wincentego Lutosławskiego czy później Mariana Zdziechowskiego

58 Tamże, s. 90.

59 Tamże, s. 91.

60 Pisze o tym Roma Sendyka w pracy *Od kultury „Ja” do kultury „Siebie”. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków 2015, s. 138.

61 W. Benjamin, *Narrator. Rozważania o twórczości Mikołaja Leskova*, tłum. K. Krzemieniowa, [w:] *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, red. H. Orłowski, Poznań 1996, s. 45.

62 Tamże.

63 M.P. Markowski, *Anamorfoza*, [w:] tegoż, *Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk 1999, s. 194.

64 G. Bataille, *Doświadczenie wewnętrzne*, przeł. O. Hedemann, Warszawa 1998, s. 54.

(o pewnych zagadnieniach wspominał również Henryk Elzenberg), było naznaczone tragizmem wynikającym ze zderzenia wyobrażenia z codziennością (ideału z rzeczywistością)⁶⁵.

3.

Zagadnienie pesymizmu interesowało Lutosławskiego od dawna. Na kartach *Jednego łatwego żywota* pojawiają się liczne uwagi, które pozwalają odtworzyć etapy procesu rozpoznawania tego tematu. Ważnym impulsem do rozmyślań o pesymizmie była bezsenność, która nasiliła się w okresie studiów i wiązała prawdopodobnie z intensywną pracą umysłową⁶⁶. Przyszły filozof borykał się także z myślami samobójczymi, a podejmowane podróże, na przykład do Paryża, Hiszpanii, wpłynęły na niego pozytywnie:

Przy całej ciekawości, z jaką badałem napotkanych ludzi, czułem, że oni coś mają wszyscy, czego mi brakowało, mają zamiłowanie do życia, którego ja nie podzielałem. Czułem się w życiu jakby uwięziony, skrępowany, choć nie umiałem wyrazić na czym ta moja ułomność polegała⁶⁷.

Analizując dzieła artystów europejskich, Lutosławski pragnął „dotrzeć do źródeł pesymizmu”, który „chciał w sobie pokonać”⁶⁸. Celem takiego działania było przezwyciężenie myśli samobójczych⁶⁹. W Hiszpanii, do której przybył w 1886 roku (jako student filozofii Uniwersytetu Dorpackiego), odnalazł pokrewną duszę – była nią Sofia Casanova: „...jedna młoda pesymistka, która rok wcześniej wydała tom poezji lirycznych i pozyskała ogromne powodzenie jako deklamatorka własnych utworów w salonach arystokratycznych, a nawet na dworze królewskim”⁷⁰. Artykuł o pesymizmie powstał jednak kilka lat później, w czasie pobytu w Drozdowie, w którym filozof osiadł wraz z rodziną (stanowi zatem „rezultat przeżyć doświadczeń”).

W czasie studiów w Dorpacie Lutosławski przygotowywał się do egzaminu z filozofii pod czujnym okiem Teichmüllera, czytał wówczas dzieło

65 Por. M. Janion, *Tragizm*, [w:] *Romantyzm, rewolucja, marksizm. Colloquia Gdańskie*, Gdańsk 1972, s. 60.

66 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 96.

67 Tamże.

68 Tamże, s. 134.

69 Tamże, s. 144.

70 Tamże, s. 159.

Lukrecjusza *De rerum natura* (a zatem zgłębiał koncepcje epikurejskie), Cy-cerona, analizował *Dialogi* Platona, doznał „uświadczenia jaźni”:

[...] nagle doznałem przemiany wewnętrznej podobnej do tego, co zarówno Pascal, jak i Kartezjusz wspominają [...] Mickiewicz opisał podobne doświadczenie w wierszu swoim *Widzenie*⁷¹.

Nowa perspektywa poznawcza wpłynęła znacząco na zmianę stanowiska, filozof zaniechał szczegółowych badań nad pesymizmem:

[...] chciałem odnajdywać źródła jednego utworu w innych, jakby twórczość ducha polegała na wiecznym powtarzaniu i przetwarzaniu tego, co inni już wyrazili. W pierwszych dziesiątkach dwudziestego wieku ta dążność do wykazywania wpływów zapanowała w krytyce literackiej z zupełnym pominięciem prawdziwej twórczości, która stwarza nowy początek bez precedensu. Cały pomysł historii i psychologii pesymizmu spoczywał na takiej podstawie chybionej i dlatego miał być rychło zaniechany⁷².

Lutosławski opublikował swój artykuł w „Ateneum” w 1895 roku. Nie był to najszcześniejszy okres w jego życiu, stracił wówczas pięcioletnią córkę Jadwigę, zmarłą na dezynterię, popadł także w konflikt z braćmi i matką, którzy proponowali mu przeprowadzkę do majątku w Wiktorzynie⁷³. Temat pesymizmu powrócił w czasie pobytu w Krakowie w 1899 roku, opublikowana broszura stanowiła przedruk artykułu z 1895 roku:

[...] broszura wydana [...] u Krzyżanowskiego pt. *Źródła pesymizmu* przedstawiała pesymizm jako wynik wykolejeń moralnych i stanowiła jakby epilog zaniechanego dzieła o pesymizmie⁷⁴.

Dlaczego Lutosławski zdecydował się na ponowną publikację swoich przemyśleń o pesymizmie? Filozof przyjechał do Polski w 1899 roku po dłuższym pobycie w Kazaniu, zaprzyjaźnił się np. z Kazimierzem Twardowskim (zachował się interesujący zbiór listów), był już wówczas znanym badaczem teorii Platona (a raczej jego dialogów, które badał opracowaną i udoskonaloną przez siebie metodą stylometryczną, ustalił w ten sposób ich chronologię, podkreślił znaczenie tych dialogów, w których Platon

71 Tamże, s. 109.

72 Tamże, s. 158.

73 Tamże, s. 214.

74 Tamże, s. 248.

rozwijał teorię nieśmiertelnej duszy. Pojęcie duszy było zdaniem Lutosławskiego w teorii Platona kluczowe). W tym czasie filozof pełnił funkcję bardziej proroka i apostoła niż akademika, nie otrzymał katedry mimo początkowych zapewnień, zaproponowano mu natomiast posadę docenta prywatnego⁷⁵. Przeznaczone dla niego miejsce zajął ksiądz Pawlicki, który nigdy nie uznał wyników jego badań, nawet wówczas, gdy zostały przyjęte przez ogół⁷⁶.

Pierwszy wykład Lutosławski wygłosił 19 stycznia 1900 roku w sali im. Mikołaja Kopernika, 6 czerwca zawieszono go w prawach wykładowcy. Ostatni wykład, który przedstawił słuchaczom, trwał trzy godziny. O atmosferze panującej wówczas w Krakowie pisał Tadeusz Boy-Żeleński⁷⁷. Lutosławski uwielbiał przebierać się na czas wykładów, czasem wkładał np. strój góralski, czasem jednak, a tak było tuż przed zawieszeniem, pozbywał się ubrań. Miał nago przyjąć delegację z uniwersytetu, która pojawiła się nagle w jego domu:

Wykładu jego w domu nie słyszałem, ale wiarygodne relacje od obecnych tam słuchaczy zaciągnięte (sic!) utwierdziły mnie w moim przekonaniu. Dr Lutosławski bowiem miał przyjąć zaproszonych gości zupełnie nagi, miał wykład z zakresu fizjologii i fototerapii, przy czym przeważnie mijał się z wyznaczonym tematem albo wygłaszał zasady sprzeczne z dzisiejszymi zasadami nauki, po odejściu słuchaczy biegał podobno nago przy otwartych oknach⁷⁸.

W okresie krakowskim Lutosławski opublikował wiele cennych prac, w tym *Z dziedziny myśli*, Kraków 1900, *Listy robotnika polskiego*, Warszawa 1900, *Nieśmiertelność duszy i wolność woli. Listy młodszego brata o metafizycznych zagadnieniach* oraz trzy broszury: *Wychowanie narodowe*, Kraków 1900, *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tak zwany satanizm nagich a pijanych dusz*, „Czas” 1899 oraz *Źródła pesymizmu*, Kraków 1899. Przyjaźnił się także z Romanem Dmowskim i przeżył nawrócenie religijne⁷⁹.

Rozprawa pod tytułem *Źródła pesymizmu*, stanowiąca integralną część poszukiwań i fascynacji filozoficznych, niewątpliwie miała swoje źródła

75 *Korespondencja Wincentego Lutosławskiego z Kazimierzem Twardowskim. Lata 1895–1936*, oprac. R. Kuliniak, D. Leszczyna, M. Pandura, Ł. Ratajczak, Kęty 2017.

76 Tamże.

77 Tamże, s. 253.

78 *Korespondencja Wincentego Lutosławskiego z Kazimierzem Twardowskim*, s. 253.

79 R. Zaborowski, *Tadeusz Zieliński (1859–1944) i Wincenty Lutosławski (1863–1954). Próba porównania biografii (w 60. i 50. rocznicę ich śmierci)*, „Prace Komisji Historii Nauki”, red. A. Strzałkowski, t. 8, Kraków 2007, s. 33–86.

w badaniach prowadzonych nad dialogami Platona, nad koncepcją duszy i poznania w sztuce. W formie artykułu – o czym była już mowa – została opublikowana w 1895 roku w pierwszym tomie „Ateneum”. Lutosławski włączył się w ten sposób w dyskusję dotyczącą doświadczeń i podstaw nowej epoki. Można dostrzec pewne pokrewieństwo z pracami filozofów i myślicieli takich jak Elme-Marie Caro⁸⁰ czy Albert Deschamps, który w 1866 roku opublikował odczyt o pesymizmie, wygłoszony w tym samym roku w Clermont. Odczyt ten odsłania dwa wymiary doświadczenia pesymizmu – przyjrzyjmy się im.

Deschamps łączy pesymizm z chorobą, której przyczyn szukać należy w rewolucji francuskiej. Chaos praw, klęska monarchii, terror (jak u Platona) inicjują postawy, które autor określa jako pesymistyczne i bada je pod względem etycznym, społecznym i fizycznym. Analizuje np. wygląd pesymistów, którzy „noszą krótko ostrzyżone włosy i pisują wiersze o nicości”. Pesymizm jest więc chorobą prowadzącą do osłabienia woli, szukania przyjemności (na przykład w alkoholu). Jak czytamy, przyczynia się też do morfinomanii i... reumatyzmu. Autor próbuje wartościować zachowania (ważna jest dla niego perspektywa moralna), krytykuje zatem system wychowania i np. brak higieny. Przykładów dostarcza mu literatura. Osobą „źle wychowaną”, tzn. pozbawioną właściwego środowiska, jednak poszukującą siebie samej w świecie, jest choćby Pani Bovary („chłopka wychowana w środowisku mieszczańskim” – jak pisze Deschamps). W jego ustaleniach pobrzmiewa echo nauk o prawie dziedziczenia i roli natury w wychowaniu jednostek, ich roli społecznej. W ten sposób ujawniony zostaje kryzys w myśleniu o człowieku współczesnym.

W opublikowanej przez Wincentego Lutosławskiego rozprawie nie brakuje miejsc wspólnych z ustaleniami Deschamps. Podobnie jak on, filozof szuka przyczyn pesymizmu w wychowaniu, a nawet w „produkcji materialnej”. Wśród osób odpowiedzialnych za szerzenie pesymizmu wymienia Schopenhauera i Leopardiego (warto dodać, że są to autorzy, których najbardziej cenił Henryk Elzenberg, także pozostający w kręgu refleksji poświęconych pesymizmowi⁸¹). Lutosławski dostrzega w pesymizmie chorobę społeczną, wiąże jego występowanie ze źle pojętymi interesami społecznymi. Najbardziej pesymistycznymi krajami są dla niego Chiny i Rosja, w których wykształcenie wiąże się z pozycją społeczną, ma często

80 E. Caro, *Le pessimisme au XIX^e siècle: Leopardi, Schopenhauer, Hartmann*, Paris 1880.

81 M. Tyl, *Pesymizm – konserwatyzm wartości. O filozofii Henryka Elzenberga*, Katowice 2002, s. 45.

fikcyjny charakter (uczniowie uczą się bezmyślnie zasad i reguł, pragną zdobyć wykształcenie, by uzyskać awans społeczny). Zarówno Chiny, jak i Rosja są krajami, w których brakuje twórczego myślenia, nie ma także dobrze rozwiniętego szkolnictwa:

[...] fałszywe wychowanie skazuje najwykształceńszą część narodu na mechaniczne powtarzanie i pamiętanie tego tylko, co przodkowie wymyślili, bez rozwinięcia zdolności oryginalnego myślenia i wytwarzania⁸².

Lutosławski wyróżnia dwa rodzaje pesymizmu: „pesymizm praktyczny” i „pesymizm wewnętrzny”. Pesymizm wewnętrzny jest – jego zdaniem – stanem, w którym jednostka traci zdolność aktywnego funkcjonowania w społeczeństwie, staje się biernym uczestnikiem życiowego spektaklu. Przyczyniają się do tego także warunki ekonomiczne i sytuacja społeczna (np. prześladowania religijne czy wojny). Brak pracy lub też dysproporcje pomiędzy produkcją a konsumpcją, niezdolność do działania – wrodzona lub nabyta⁸³ – potęgują poczucie pesymizmu. Istotny wpływ na postawy może wywierać także dziedziczność fizjologiczna, której Lutosławski, podobnie jak macierzyństwu i ojcostwu, poświęcił w swojej rozprawie wiele miejsca. W pracy *Posłannictwo polskiego narodu* dostrzegł w związku kobiety i mężczyzny źródło wspólnoty, „duchowe powinowactwo” („oddziaływanie jaźni”), które powinno także łączyć naród. Filozof widział w miłości możliwość wykraczania poza własną jaźń (na przykład miłość mistyczna zmierza w stronę Absolutu), doskonalenia siebie i innych, podobnie jak Platon⁸⁴ uważał, że człowiek jest istotą twórczą, obdarzony nieśmiertelną duszą i wolnością woli, wierzył w reinkarnację i preegzystencję jaźni. Teoria palingenezy pozwalała mu zrozumieć zagadkę losów jaźni, stanowiła równocześnie – jak uważał – jedno z „prawideł” polskiego mesjanizmu. To, kim się staje człowiek, było uzależnione od samowiedzy⁸⁵, stopnia rozwoju wolnej, niezależnej jaźni (przypomnijmy, że według ustaleń filozofa wzniesienie na wyższy poziom było możliwe właśnie dzięki wolności). Dusza nie jest nigdy w pełni gotowa, życie jest więc nieustającym procesem „hartowania ducha”⁸⁶.

82 W. Lutosławski, *Źródła pesymizmu*, Kraków 1899, s. 8.

83 Tamże, s. 25.

84 W. Lutosławski, *Platon jako twórca idealizmu*, Warszawa 1899, s. 45.

85 W. Lutosławski, *Idealizm i panteizm*, Wilno 1923.

86 Tamże.

Przywołane zagadnienia pozwalają dostrzec pewne punkty styczne z *Dumaniami pesymisty* Świętochowskiego. Lutosławski bada zjawisko pesymizmu w kontekście kulturowym, widzi w nim zagrożenia, dostrzega jednak także istotne – w procesie kształtowania postaw – doświadczenie. Interesuje go perspektywa etyczna, stopień rozbudzenia świadomości, umiejętność stawiania pytań i szukania odpowiedzi. W tle rozważań porbrzmiewa „sokratejska nuta”. Lekarstwem na stan pesymizmu, zdaniem Lutosławskiego, była niewątpliwie praca nad sobą, duchowe ćwiczenia, które pozwalały doświadczyć własnego istnienia – „doświadczyć siebie – jak pisał Nietzsche, a przypomniał później Benjamin⁸⁷. Pogląd ten zdaje się zbliżać Lutosławskiego do Micińskiego, który wpisuje swoje rozważania w nurt refleksji o filozofii Nietzschego. Miłość jest w jego ustaleniach hasłem projektu moralno-religijnego odrodzenia narodowego (jest nieustającym wyzwaniem dla jednostek, które pragną duchowego wzrostu). Wątek ten odżywa także w innej rozprawie autorstwa Mariana Zdziechowskiego *Pesymizm, romantyzm a podstawy chrześcijaństwa* z 1914 roku. Zdziechowski krytycznie ocenia w niej poglądy Schopenhauera. Istotę pesymizmu, jego zdaniem, stanowi „zmysł nieskończoności” – świadomość metafizyczna (tęsknota za tym, co wieczne i nieskończone), towarzysząca tragicznej w skutkach (rodzącej cierpienie) potrzebie samodoskonalenia się, która nie odnajduje odniesienia w pełnej chaosu rzeczywistości⁸⁸.

4.

Jan Garewicz wyróżnił następujące odmiany pesymizmu: psychologiczny, historiozoficzny i metafizyczny⁸⁹. Pierwszy z nich wskazuje na pewien emocjonalny stan psychiczny, w którym odczuwa się niepokój, poczucie końca, lęk przed światem⁹⁰. Stan ten prowadzi do negatywnej oceny rzeczywistości, potęguje konflikty wewnętrzne, rodzi poczucie zniechęcenia. Pesymizm psychologiczny ma więc wiele wspólnego z dekadentyzmem. Zjawiska te łączy postawa negowania i lęku. Uruchomione zostają dwie perspektywy: wewnętrzna (jednostkowa) i zewnętrzna (społeczna).

87 Por. W. Benjamin, *Narrator. Rozważania o twórczości Mikołaja Leskova*, tłum. K. Krzymieniowa, [w:] *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, dz. cyt., s. 45.

88 Por. J. Skoczyński, *Wartość pesymizmu*, Kraków 1994, s. 34.

89 J. Garewicz, *O pojęciu pesymizmu*, dz. cyt., s. 90.

90 Tamże.

Dekadentyzm – najogólniej rzecz ujmując – wiąże się z brakiem zaangażowania (z poczuciem kresu, indolencji), pesymizm ukazuje konsekwencje takiej właśnie postawy.

Drugi wyróżniony – pesymizm historiozoficzny – odsłania bogate konteksty kulturowe⁹¹. Dzieje ludzkości to nieustanny proces rozwoju, jednak pesymista nie rozumie, nie przyjmuje ich znaczenia. Przyszłość zwiastuje katastrofę, którą potęgują najróżniejsze czynniki (jak rozwój przemysłu, odkrycia naukowe). Pesymizm historiozoficzny ma swoje źródła w myśleniu o dziejach zapoczątkowanym przez Hezjoda, kontynuowanym między innymi przez Platona⁹². Ten typ pesymizmu będzie także rozważany przez Wincentego Lutosławskiego w jego pracach. Myśl o jednostce w perspektywie dziejowych przemian, które poprzedzają upadek, klęskę – towarzyszyła także romantikom (tragedia Goethego *Faust* zawiera filozoficzną refleksję na temat możliwości rozwoju ludzkości). Pesymizm wartościuje proces dziejowy, nie bierze pod uwagę jego zerwania (jak ma to miejsce w przypadku katastrofizmu)⁹³.

I wreszcie trzeci rodzaj pesymizmu – metafizyczny⁹⁴, oznaczający negację rozwoju i życie w perspektywie „braku marzeń”, przewagę *vita contemplativa* nad *vita activa*. Lutosławski podjął dialog z taką właśnie koncepcją pesymizmu. Idea jedności, pragnienie przemiany towarzyszyły mu przez całe życie. Filozof postrzegał naród jako najwyższą formę istnienia (por. *Posłannictwo polskiego narodu*), refleksji tej wtórowała myśl o jedności narodowej, którą umożliwiała wspólnota kulturowa i duchowa jednostek. Pesymizm był więc stanem, który należało przezwyciężyć, służyło temu choćby kształtowanie potęgi woli, realizacja idei wolności wspieranej przez wypływającą ze świata ducha motywację działania.

Lutosławski nie użył wprost w rozprawie o pesymizmie określenia „doświadczenie”, pojęcie to łączył jednak z oddziaływaniem jaźni⁹⁵, stanowiło ono punkt odniesienia dla jego wywodów. Doświadczenie istnienia jako pełni (można ją identyfikować z perspektywą *Erfahrung* u Benjamina) pozwoliło zrozumieć znaczenie fenomenu pesymizmu jako etapu w życiu, który należało przezwyciężyć w drodze do Eleusis (chodzi o przemianę dokonującą się przy zachowaniu czystości serca⁹⁶). Lutosławski nie negował

91 Tamże, s. 91.

92 Tamże.

93 J. Skoczniński, *Wartość pesymizmu*, dz. cyt., s. 90.

94 J. Garewicz, *O pojęciu pesymizmu*, dz. cyt., s. 90.

95 W. Lutosławski, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 1, Kraków 1901.

96 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 67.

indywidualizmu⁹⁷. Jak pisał, jaźń ma charakter indywidualny, prawidłowo rozwinięta przygotowuje do życia we wspólnocie⁹⁸. Pojęcie doświadczenia, o którym mowa, znalazło pełne uzasadnienie w rozprawie pt. *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia według dawnych aryjskich tradycji oraz własnych swoich doświadczeń podaje do użytku rodaków* (1909).

Rozprawa Lutosławskiego stanowi podsumowanie rozważań na temat pesymizmu u progu rodzącej się dwudziestowiecznej nowoczesności. Jej ton i wyznaczone „obszary poszukiwań” korespondują z *Dumaniami* Świętochowskiego, mają jednak różne odniesienia. Lutosławski jako filozof wyrasta z tradycji pozytywistycznej, przekracza ją, po sokratejsku mierzy się z wymaganiami „nowych czasów”, pozostaje w tym okresie wierny pojęciu *praxis*, rozumie je jednak w kontekście kształtującej się jaźni, poznanie ma dla niego indywidualny charakter. Rozważania o pesymizmie są zatem etapem, być może nawet punktem wyjścia w badaniach nad idealizmem i mesjanizmem. Świętochowski traktuje pesymizm jako punkt dojścia, przejaw „wyczerpanej” kultury.

Nieco inaczej pojmuje te zagadnienia Tadeusz Miciński. W jego rozprawie pesymizm jest rozpatrywany zarówno z perspektywy literackiej (ludzkich postaw i wartości), jak i „praktycznego życia”. Pesymizm jest więc „niemocą duszy, niemożnością wybrania przewodniego kierunku w życiu”⁹⁹, także chorobą, „gorszą od trądu”¹⁰⁰, nastrojem, pragnieniem śmierci (śmierć jest wówczas rozkoszą¹⁰¹). Miciński sięga po prace Schopenhauera, inaczej jednak pojmuje rolę woli i cierpienia¹⁰², głosi bowiem pochwałę działania, łączy poznanie z miłością¹⁰³. Postawa Walhali czy „rycerza wiary”¹⁰⁴ zbliża go do koncepcji Lutosławskiego, który analizuje fenomen pesymizmu, uwzględniając romantyczny kontekst. W prezentowanych wywodach (zachowała się tylko druga część rozprawki) nie zabrakło także uwag poświęconych roli pracy, znaczenia fizycznego i moralnego zdrowia¹⁰⁵.

97 W. Lutosławski, *Z dziedziny myśli. Studia filozoficzne*, Kraków 1900.

98 W. Lutosławski, *Ludzkość odrodzona*, Kraków 1910.

99 T. Miciński, *Źródła pesymizmu*, oprac. T. Wróblewska, „Przegląd Humanistyczny” 1969, z. 5, s. 141.

100 Tamże.

101 Tamże, s. 142.

102 Tamże, s. 143.

103 Tamże, s. 150.

104 Określenie Kierkegaarda, por. *Albo – albo*, przeł. K.T. Toeplitz, t. 1, Warszawa 1976, s. 45.

105 „Ponieważ pesymizm europejski jest głównie wytworem newrozy, dążeniem cywilizacji, będzie zmieniać warunki życia społecznego i indywidualnego, które ją, tj. cywilizację, wytworzą. Wychowanie pokoleń zdrowych fizycznie, zaszczepienie w nich uczuć wzniosłych i pragnień wyższych nad codzienne potrzeby; dalej – zmniejszenie

Zarówno rozprawy Aleksandra Świętochowskiego, Tadeusza Micińskiego, jak i późniejsza – Floriana Znanieckiego (o której wspomniano wcześniej) – stanowią ważny kontekst dla uwag o pesymizmie głoszonych przez Wincentego Lutosławskiego. Pozwalają widzieć w nim nowoczesnego myśliciela, który nie przekreśla dziedzictwa minionych epok, polemizuje z poglądami innych, przekracza wyznaczone „granice”. Jest wreszcie filozofem kultury, twórcą nowej koncepcji humanizmu (w „wymiarze współczesnym”, o którym w swoich pismach wspominał Fryderyk Nietzsche, jego myśl rozwinęli inni: w tym Georg Simmel¹⁰⁶ i nieco później – Ernst Cassirer¹⁰⁷).

BIBLIOGRAFIA

Illg J., *Niesamowitego spotkania karty nieznane. Korespondencja Tadeusza Micińskiego z Wincentym Lutosławskim*, [w:] *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979.

Lutosławski W., *Idealizm i panteizm*, Wilno 1923.

Lutosławski W., *Źródła pesymizmu*, Kraków 1899.

Mróz T., *Nieukończony doktorat Tadeusza Micińskiego o nieśmiertelności duszy w filozofii Platona*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 1.

Nycz R., *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 2002.

Pigoń S., *Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński – Wincenty Lutosławski*, [w:] tegoż, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964.

Świętochowski A., *Dumania pesymisty*, Lublana 1877.

Świętochowski A., *Poeta jako człowiek pierwotny*, Kraków 1896.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, Aleksander Świętochowski, pesymizm, przezwyciężenie, idealizm

uciążliwości pracy i uogólnienie jej jako środka koniecznego dla fizycznego i moralnego zdrowia jednostki – oto do czego zmierza cywilizacja”, tamże, s. 150.

¹⁰⁶ Por. esej o indywidualizmie, G. Simmel, *Indywidualizm*, [w:] tegoż, *Filozofia kultury. Wybór esejów*, przeł. W. Kunicki, Kraków 2007, s. 45.

¹⁰⁷ E. Cassirer, *Esej o człowieku – wstęp do filozofii kultury*, przeł. A. Stępniewska, Warszawa 1998.

PESSIMISM AND PESSIMISTS – WINCENTY LUTOSŁAWSKI

Abstract

The author of this paper attempts to place the reflections of Wincenty Lutosławski (1863-1954), the Polish philosopher and writer, against the broad background of philosophical thought at the turn of the 20th century. The “phenomenon of pessimism”, which has been analysed in the writings of, inter alia, Leopardi, Baudelaire, Aleksander Świątochowski, Tadeusz Miciński, and Stefan Żeromski, occupies a special place in her investigations. Against this backdrop, she attempts to identify original features in Lutosławski’s approach to pessimism. As she notes, it had personality and existential sources in him, as the thinker was plagued by depressive states and suicidal thoughts since his youth. As the researcher concludes: “Analysing the works of European artists, Lutosławski wanted to reach the sources of pessimism, which he wanted to overcome in himself; the aim of such action was to overcome suicidal thoughts”. Ultimately, however, in his philosophy Lutosławski “overcame pessimism”, treating it as an indispensable stage in the journey of man and the human community towards an idealistic, messianic philosophy.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Aleksander Świątochowski, pessimism, overcoming, idealism

Gabriela Matuszek-Stec

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ORCID: 0000-0002-3661-6291

Zatoka Coruñi i *Bańki mydlane* – Lutosławski czyta Przybyszewskiego

Książeczka znanego filozofa *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tzw. satanizm nagich a pijanych dusz*, wydana w 1899 roku w Krakowie¹, ma lekki i zabawny tytuł, ale jej skutki już takie nie są. Broszura Lutosławskiego uczyniła wiele złego Przybyszewskiemu² i kulturze polskiej, wykreowała bowiem autora *Confiteor* na „rewizora z Petersburga”, który zjawił się w młodopolskim Krakowie w glorii fałszywej europejskiej sławy. I ta opinia funkcjonowała w polskim społeczeństwie przez dziesiątki lat. Łatwo było uwierzyć Lutosławskiemu, już wówczas uczonemu o poważnej pozycji w filozofii europejskiej, wypowiadającemu opinie o innym polskim twórcy, który pod taką sławę się podszywa. Lutosławski zaczyna swe wywody poświęcone twórczości Przybyszewskiego od mocnego podważenia znaczenia „genialnego Polaka” w literaturze niemieckiej, stwierdzając autorytatywnie, że dopiero w Polsce z pochwał kilku życzliwych krytyków uwito Przybyszewskiemu

wieniec rzekomej europejskiej sławy, której nigdy nie posiadał. Przypisywano mu nadzwyczajne władanie językiem niemieckim, do tego stopnia, że jakoby miał służyć za wzór Niemcom. Warto całą tę legendę dziś usunąć. [...]

- 1 Podtytuł broszury Lutosławskiego brzmi: „Z powodu najnowszych utworów Przybyszewskiego: *Nad morzem* (Kraków 1899), *Z cyklu Wigilii* (Lwów 1899) i *Dzieci szatana* (Lwów 1899)”. Tekst najpierw był publikowany w krakowskim „Czasie”.
- 2 Publikacja powstała w ramach grantu NPRH finansowanego ze środków MNiSW na lata 2018–2023 pod nazwą: „Edycja krytyczna Dzieł Stanisława Przybyszewskiego – serie A i B (utwory literackie)”.

Do liczniejszych kół wykształconych czytelników jego tomiki nie dotarły, trwałych śladów w krytyce literackiej nie pozostawił, a dopiero gdy z Berlina przeniósł się autor do Krakowa, zwrócił na siebie uwagę powszechną naszego społeczeństwa³.

Opinia Lutosławskiego była cytowana w kilku pismach. „Gazeta Narodowa” przedrukowała obszernie streszczenie książki⁴, a w „Kraju” zreferowana została jako odpowiedź na „tragikomedie literacką”, jakiej społeczeństwo polskie jest świadkiem⁵.

Enuncjacje Lutosławskiego nie były prawdziwe, co udowodniłam sto lat później w książce „*Der geniale Pole*? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim⁶”. Traktowanie zagranicznej sławy „genialnego Polaka” jako wielkiej mistyfikacji spowodowało, że aż do śmierci pisarza ten ważny etap jego twórczości pomijany był milczeniem⁷, a przeświadczenie o nieobecności Przybyszewskiego w literaturze niemieckiej funkcjonowało do lat 90. XX w.

Jak to się stało, że Wincenty Lutosławski wystąpił z tak ostrym i niesprawiedliwym atakiem na autora *Androgyne*? Głównym powodem były niewątpliwie istotne różnice światopoglądowe między filozofem o orientacji mistyczno-narodowej a twórcą teorii ontogenezy z płci i reprezentantem sztuki „wykrzyku duszy”. Ale jest jedna przyczyna, o której w *Bańkach* nie ma mowy: osobiste relacje, jakie miały miejsce kilka miesięcy przez opublikowaniem tego tekstu. Lutosławski zaznacza wprawdzie, że Przybyszewski

3 W. Lutosławski, *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tzw. satanizm nagich a pijanych dusz*, Kraków 1899, s. 3–4. Wszystkie cytowane w tekście fragmenty pochodzą z tego wydania, w nawiasie będą zaznaczane strony.

4 *Rozwiana legenda*, „Gazeta Narodowa” 1899, nr 242, s. 7–8.

5 „Od dwóch lat blisko jesteśmy świadkami dziwnej tragi-komedii literackiej, jaka się odgrywa przed obliczem p. Stanisława Przybyszewskiego. Pisarz ten, który wprowadza czytelników swoich dzieł w atmosferę nieprzytomnych orgii płciowych i alkoholicznych, oddziałął bardzo silnie na bezkrytyczne umysły nawet takich jednostek, które w życiu są za czyste, ażeby się móc lubować w tym chorym i brudnym odmieńcu. Owczy pęd mody zagnał setki młodzieży, a nawet kobiet, przed wrota twórczości p. Przybyszewskiego” (Cz. J., *Kronika Literacka*, „Kraj” 1906, nr 6, s. 93).

6 G. Matuszek, „*Der geniale Pole*? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992)”, Kraków 1993; II wydanie rozszerzone, Kraków 1996. W pracy przedstawiam odbiór twórczości Przybyszewskiego przez krytykę literacką oraz jego obecność w niemieckiej literaturze. Zebrane materiały świadczą o istotnej roli, jaką Przybyszewski odegrał w literaturze niemieckiej.

7 Związkami Przybyszewskiego z literaturą niemiecką zajmowano się sporadycznie. Pierwszy tekst na ten temat pojawia się dopiero w 1928 roku: K. Klein, *Przybyszewski i Dehmel*, „Ruch Literacki” 1928, nr 7. Najważniejszym tekstem poświęconym temu tematowi był artykuł S. Helsztyńskiego *Przybyszewski w Niemczech*, „Neofilolog” 1955, t. 6, z. 2.

pisał *Nad morzem* w wiosce Mera naprzeciwko Coruñi w hiszpańskiej Galicji, „gdzie przebywał dwa miesiące w kółku polskim tam utworzonym na początku roku 1898” (s. 8–9), ale nie wspomina, że był to pobyt w jego domu, na jego zaproszenie i za jego pieniądze.

Wincenty Lutosławski, ożeniony z hiszpańską poetką Sofią Pérez Eguía y Casanova, której matka pochodziła z tamtych stron, osiedlił się w 1895 r. w wiosce rybackiej na wschodnim brzegu zatoki Coruñi. Okolica była piękna, porośnięta drzewami mimozy i eukaliptusów, kwitnących hortensji i kamelii, cechowała się łagodnym klimatem i obfitością ryb, serów oraz jaj. Do tego rajy słynny już 34-letni filozof – autor trzech książek poświęconych filozofii Platona, w tym jednej wydanej właśnie w Londynie po angielsku (*The Origin and Growth of Plato's Logic. With an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings*, 1897), w której ustalił chronologię dzieł autora *Uczty* przy zastosowaniu własnej oryginalnej metody, nazwanej stylometrią – chętnie zapraszał gości:

Dom stał na wysokim brzegu blisko morza i miał ogromną oszkloną werandę na piętrze. Na dole kuchnia i jadalnia oraz ganek pod werandą. Na piętrze kilka pokoi sypialnych. Umeblowanie najprostsze – tylko łóżka, stoły i stołki⁸.

Przybyszewscy zaproszenie otrzymali dzięki poznanemu w Berlinie Tadeuszowi Micińskiemu, który goszcząc u filozofa⁹, zarekomendował mu zdolnego i pozbawionego środków do życia polskiego artystę, piszącego w języku niemieckim¹⁰. Lutosławski jeszcze w styczniu 1898 r. napisał

8 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 217.

9 Tadeusz Miciński był dwukrotnie gościem Wincentego Lutosławskiego: wiosną 1897 oraz od grudnia 1897 do końca marca 1898 roku. Podczas drugiego pobytu przyjeździe do Coruñi jego białoruska narzeczoną, Maria Dobrowolska, na zaproszenie gospodarza, niejako wbrew woli poety. Ich związek małżeński został zaaranżowany w Hiszpanii, choć skuteczniejszy dopiero parę miesięcy później (w czerwcu 1898 r. w Krakowie). O wpływie Lutosławskiego na Micińskiego w świetle korespondencji pisał J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty niezbrane. Korespondencja Tadeusza Micińskiego w Wincentym Lutosławskim*, [w:] *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979, s. 341–364. W tym samym tomie zamieszczona została korespondencja *Listy Tadeusza Micińskiego do Wincentego Lutosławskiego z lat 1897–1914*. Tematem tym zajęli się także J. Sosnowski w tekście *Playa de Mera. Jeszcze o „niesamowitym spotkaniu literackim”*, „Kwartalnik Literacki Kresy” 1998, nr 1. Hiszpański epizod Micińskiego stał się inspiracją jednego z wątków jego powieści *Prąd zatokowy*, Warszawa 2003.

10 Miciński uczeszył się, że udało mu się namówić Lutosławskiego do zaproszenia Przybyszewskiego, co ujawnia w liście: „Jak się cieszę, że przyjeżdżasz – być może, że będziemy mieszkali w dziko romantycznej willi na skale morskiej. Jakie tu słońce, jakie powietrze. Rzuć swoich diabłów [...]” (BN 7259, k. 110, T. Miciński do

serdeczny list i dołączył czek na 10 funtów szterlingów. Gdy Przybyszewski doniósł, że środki wydał na inne potrzeby, życzliwy filozof zaprosił go ponownie, posyłając dodatkowe pieniądze. W autobiografii *Moi współcześni. Wśród obcych* tak o tym liście napisze:

W liście tym, nad wszelki wyraz serdecznym i kochanym liście, świadczącym o tak niesłychanej dobroci serca, że czytając go, łzy mi się ciurkiem puściły – mnie, któremu łzy zwykle pod powieką marzną – list tak piękny, że mimo woli szepnął do siebie: – A są jeszcze piękni ludzie na świecie¹¹.

Przybyszewscy wybrali podróż pociągiem przez Paryż, dokąd dotarli 26 stycznia i gdzie spędzili kilka dni w towarzystwie Zenona Przesmyckiego. Do Hiszpanii jechali przez Pireneje i krajobrazy zapierające dech w piersiach mocno zapadły w pamięć artysty. Pierwsze dni pobytu w gościnnym domu budziły zachwyt przybyłych. Przybyszewski w lutym donosi Przesmyckiemu:

Lutosławski, człowiek niesłychanej erudycji, niesłuchanie zamiłowany w metafizyce, ale bardzo dobry i wyrozumiały. Pojmuje zupełnie, że przyszliśmy z innego świata, i nie stara się nas nawracać, owszem, ciekawia go moje poglądy, czyli raczej mój zupełny brak poglądów¹².

Dagny pisze do pani Ansorge 19 lutego 1898 roku:

Pięknie jest tu, czarująco [...]. Przede wszystkim panuje tu wspaniała cisza do pracy. Stachu tworzy tak, jak już od dawna nie tworzył, ja sama napisałam już parę drobiazgów. Długo tu jednak pewnie nie będziemy mogli zabawić, prawdopodobnie do początków kwietnia¹³.

Pobyt okaże się jednak znacznie krótszy. Różnice światopoglądowe i charakterologiczne, a także odmienne preferencje co do prowadzonego stylu życia staną się źródłem poważnych konfliktów. Przybyszewski, będący w Berlinie „królem bohemy”, nazwany przez Strindberga „genialnym Polakiem”,

S. Przybyszewskiego, Mera, około 20 grudnia 1897, cyt. za: J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty nieznanne*, dz. cyt., s. 352–353).

11 S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Tom pierwszy: Wśród obcych*, wstęp J. Wilhelmi, Warszawa 1959, s. 251.

12 List do Zenona Miriama Przesmyckiego, [Playa de Mera, luty 1898], [w:] S. Przybyszewski, *Listy*, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński, t. 1, Warszawa 1937, s. 177.

13 Cyt. za: S. Helsztyński, *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, s. 216.

a przez Adolfa Paula „mesjaszem nowej literatury” nie był odpowiednim kandydatem na ucznia Lutosławskiego, który próbował skupić wokół siebie grono zwolenników jego duchowych nauk. Nic dziwnego, że obie strony spotkał – właściwie przewidywany niemal od początku – zawód:

Ta „biesiada” trochę mnie zastanawiała – pisze Przybyszewski – byłem już wtedy trochę obeznany z towianizmem i przypomniła mi się „Biesiada”, jaką Towiański głupiego błazna-generała Skrzyneckiego kusił.

Skrzynecki okazał się w tym jednym wypadku mądrym – nie poszedł na te „Biesiady” – natomiast ja się skusiłem – pojechałem do Lutosławskiego z najgorętszą miłością, ale rychło spotkało mnie ciężkie i bolesne rozczarowanie¹⁴.

Dotyczyło ono głównie tego, że Lutosławski „nie znał granicy, kędy kończy się szczerłość, a rozpoczyna swe niechlujne panowanie wulgarna i ordynarna nachalność, wdzieranie się w tajniki obcej duszy”¹⁵.

Lutosławski już wówczas przejawiał despotyczne skłonności (co nie podobano się także Micińskiemu), które z całą mocą ujawniły się w 1907 roku, kiedy filozof ogłosił, iż organizacja Eleusis, powołana przez niego do życia w 1902, stanowi jego „rząd dusz”, a on posiada władzę dyktatorską, co spotkało się z dużym sprzeciwem i ostatecznie organizacja zerwała z nim kontakt w 1913 roku. Stanisław Pigoń, analizując relacje Micińskiego z Lutosławskim, pisał o filozofie, być może trochę przesadnie, że był osobowością „niepospolitą i agresywną” i „miał zawsze wyjątkową pasję eksperymentowania na ludziach; troski o skutki, o los obiektów eksperymentu niewiele go obchodziła”¹⁶.

Przyczyną niechęci Lutosławskiego do Przybyszewskiego mogła być zazdrość o „duszę” Micińskiego, podległą wówczas bardziej smutnemu Szatanowi niż mesjanistycznemu guru, jak to sam Przybyszewski sugeruje. Gospodarz nie mógł na przykład pojąć sensu zdarzenia, którym zachwycił się Miciński, jakoby Przybyszewski, chcąc przekonać się o miłości Dagny, zażądał, aby rzuciła w przepaść klejnot rodzinny i ona to zrobiła.

Mnie takie żądanie wydawało się dziecinny, a uległość kochanki wobec nieodzownego żądania kochanka uderzała mnie wprost jako głupota, czyli brak zdolności myślenia. Taka ślepo uległa każdej zachciance swego nieroztropnego i nieobliczalnego kochanka kobieta wydawała się raczej manekinem niż osobą godną miłości¹⁷.

14 S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Tom pierwszy: Wśród obcych*, dz. cyt., s. 251.

15 Tamże, s. 252.

16 S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński – Wincenty Lutosławski*, [w:] tegoż, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964, s. 418.

17 Tamże, s. 233.

Zdziwienie filozofa jest słuszne, a być może samo zdarzenie nigdy nie miało miejsca i było tworem wyobraźni Przybyszewskiego, bowiem w jego opowiadaniu *Na tym padole płaczu* (*Ametysty*) pojawia się motyw żądania sprzedania rodzinnych klejnotów przez ukochaną, co skwitowane zostało listem: „Mój jedyny! Rada twoja zupełnie nierozsądna. Musisz być bardzo zrozpaczoną, jeżeli czepiasz się tak nierozsądnych planów. I cóż to pomoże?!...”¹⁸. W utworze odmowa zabija miłość kochanka i jest powodem jego odejścia.

Lutosławski nie wierzył w miłosne teorie Przybyszewskiego ani w to, że Dagny jest: „odwiecznie przeznaczoną i jedyną ukochaną swego męża, i później okazało się, że miałem rację”¹⁹, a „tragicznego natężenia uczuć” nie traktował jako „metafizyczną rzeczywistość”.

Nie tylko pojmowanie miłości różniło obu myślicieli. Sporym problemem okazała się skłonność Przybyszewskiego do mocnych trunków. Lutosławski jeszcze podczas studiów w Anglii zetknął się z Zakonem Dobrych Templariuszy i Armią Zbawienia, propagującymi ideę abstynencji, i stał się jej gorliwym krzewicielem. W osobie Przybyszewskiego znalazł kuszący obiekt do wcielania w życie swych idei, które urzeczywistniał dość zaskakującymi sposobami: smutny szatan bezskutecznie próbował zdobyć „silniejszy napój niż wino krajowe, którym go przy posiłkach hojnie częstowałem. Ostrzegłem sąsiadów, że w razie gdyby się upił, dostałby ataku morderczej furii i nas wszystkich pozabijał – więc jego usiłowania w tym kierunku były bezowocne i wyrzucał mi, że go narażam na piekielne katusze. Ale stanowczo go broniłem od nałogu i musiał wytrzymać”²⁰.

Jednak nie wytrzymał i postanowił uciec. Słał błagalne listy do Conrada Ansorgego, by zdobył od Idy Auerbach 300 marek na powrotną podróż, pisząc: „Czas w więzieniu nie był gorszy niż tutaj. [...] Ale proszę cię, ani słówka o tym – cała historia jest tak awanturniczo śmieszna, że nikomu bym o tym nie pisał prócz ciebie”²¹. Stwierdzał także: „Nasz przyjazd tutaj okazał się straszną pomyłką. Nie wątpię, że gospodarz nasz miał najlepsze zamiary, lecz nie ma ani jednej myśli, ani jednego uczucia, w którym byśmy się zgadzali. Wskutek tego dłuższy nasz pobyt tutaj staje się piekłem”²².

18 S. Przybyszewski, *Na tym padole płaczu*, [w] tegoż, *Poematy prozą*, oprac. G. Matuszek, Kraków 2003, s. 262.

19 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 232.

20 Tamże, s. 234.

21 List do Conrada Ansorge, Playa de Mera, luty–marzec 1898, [w:] S. Przybyszewski, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 178.

22 Tamże.

Ostatecznie to Lutosławski dał Przybyszewskiem pieniądze na powrót, co Stachu w jednym z listów następująco skomentował:

Pod koniec zrobiło się zupełnie pięknie. Pojednaliśmy się: maniacki, ale niezwykle uczciwy i dobry filozof oraz ja. Mieliśmy dość dużo czasu, żeby się poznać, żeby sobie gruntownie jeden drugiemu dokuczyć i nauczyć się wzajemnie cenić. Tak jest tysiąc razy lepiej, niż gdyby za mymi plecami miał o mnie źle mówić. W ciągu dwóch miesięcy umiał doprowadzić do tego, żeby stać się zupełnie biednym, bo uważał się za zobowiązanego, żeby płacić cudze długi. Jest teraz tak biedny jak ja. Lubię to w nim. Lubię jego nierozum i jego szaleństwo²³.

Wyjazd z Playa de Mera nastąpił 30 marca 1898 roku, a środki od Lutosławskiego i dosłana spora zapomoga od norweskiego szwagra, Helgego Bäckströma, wystarczyły jeszcze na zwiedzenie Madrytu i Toledo, które dostarczyły Przybyszewskiemu najsilniejszych i najważniejszych wrażeń podczas pobytu w Hiszpanii.

Niestety dla Przybyszewskiego, nie było to ostateczne rozstanie z przyszłym założycielem Eleuterii (towarzystwa do walki z alkoholizmem, które powoła do życia w 1902 roku). Wkrótce połączyła ich kolejna wspólna przestrzeń – Kraków, do którego Przybyszewski przeprowadził się jesienią tego samego roku, by na zaproszenie młodych literatów objąć redakcję „Życia”, i gdzie niedługo potem, w 1899 roku, osiedlił się na kilka lat Lutosławski, rozpoczynając, jako prywatny docent, wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Przybyszewski mylił się co charakteru „nierozumu” i szaleństwa swego hiszpańskiego gospodarza. Wincenty Lutosławski będzie konsekwentnie realizował swe naukowe i społeczno-polityczne pasje oraz idee. W 1899 roku ukażą się dwie jego książki: *Platon jako twórca idealizmu* (Warszawa 1899) oraz *Źródła pesymizmu* (Kraków 1899). *Bańki mydlane*, zawierające ostrą krytykę twórczości Przybyszewskiego, opublikowane w tym samym roku, były nie tyle efektem resentymentu wobec coruńskiego epizodu, ile sprzeciwem wobec twórczości zawierającej treści zagrażające reprezentowanym przez filozofa postulatом życia w trzeźwości oraz dążeniu do narodowej przemiany. Dwa lata później (w 1902 roku) z inicjatywy Lutosławskiego powołana zostanie do życia organizacja Eleusis, stawiająca sobie za cel odrodzenie narodu, wypracowanie nowego typu Polaka, m.in. poprzez pogłębione praktyki religijne i poczwórną wstrzemięźliwość (od alkoholu, hazardu, tytoniu i rozpusty).

23 List do Conrada Ansorge w Berlinie, Playa de Mera, przed 30 marca 1898, [w:] S. Przybyszewski, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 180.

Nic więc dziwnego, że Lutosławski zareagował na twórczość sprzeczną z jego ideałami neomesjanisty, która na dodatek znajdowała entuzjastycznych odbiorców, zwłaszcza wśród pokolenia młodych. Opublikowanie manifestu *Confiteor* („Życie” 1899, 10 stycznia) wywołało burzliwe spory i dyskusje i pomogło skrzystalizowaniu się formacji modernistycznej. Lutosławski w swoich *Bańkach* do tego najważniejszego tekstu jednak się nie odnosi. Teoria sztuki Przybyszewskiego, oparta na koncepcji duszy-cząstki Absolutu, w jakimś sensie koresponduje z poglądami Lutosławskiego, który pojmował duszę jako jedyną rzeczywistą substancję, a wiedzę o własnej duszy traktował jako pierwotną i wcześniejszą od pozostałych aktów poznania. W pisanej wiele lat później *Metafizyce* stwierdzi, że artysta „przeobraża istniejącą materię”²⁴, „ożywia”. Zadanie twórcy dostrzeże w nadaniu materii nowego kształtu, życia, a twórcę uzna za „dziwnego maga”, poruszającego się na pograniczu dwóch światów, wewnętrznego i zewnętrznego. Ten „mistyzyzm ekscentryczny”²⁵ przypomina wcześniejsze czasowo koncepcje Przybyszewskiego.

Spirytualizm, filozofia woli indywidualnej i optymizm Lutosławskiego z końca XIX wieku różnią się jednak zasadniczo od gnostyckiej wizji świata, filozofii nieświadomego i pesymistycznego determinizmu Przybyszewskiego, merytoryczna polemika byłaby więc interesująca. Lutosławski w swojej broszurze takiej polemiki jednak nie podejmuje. Interesuje go wyłącznie społeczny/narodowy aspekt sztuki, który został już zapewne przedyskutowany podczas rozmów w hiszpańskiej Merze, o czym Lutosławski tak w *Bańkach* pisze:

Na próżno wtedy usiłowano go namówić, żeby zastosował swe zdolności literackie w pewnej części do zadań społecznych. Usilnie namawiano go, żeby, jako jedyny prawie dziś zdolniejszy nowelista z Poznańskiego, podjął się artystycznego przedstawienia dobrze mu znanych od dzieciństwa stosunków walki rasowej w tej dzielnicy dla podtrzymania ducha walczących (s. 8).

„Zdolniejszy nowelista” nie wcielił w życie rad filozofa, w związku z czym jego utwory poddane zostały miazdzącej krytyce. Ocena dotyczyła głównie jego trzech utworów wydanych w 1899 roku: *Nad morzem*, *Z cyklu Wigilii* i *Dzieci szatana*. Skrytykowane zostały ich forma, bohaterowie oraz

24 W. Lutosławski, *Metafizyka*, Drozdowo 2004, s. 25. Książka powstawała w dojrzałym okresie twórczości filozofa, wydana została wiele lat po jego śmierci, z maszynopisów.

25 Takiego określenia używa w odniesieniu do teorii Lutosławskiego Filip Maj, *Zagadnienie twórczości w filozofii Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, pod red. A. Pawłowskiego i R. Zaborowskiego, Drozdowo 2006, s. 125.

podejmowane tematy. Nowatorska konstrukcja powieści, w której postacie poddane są deflacji, stając się nośnikami ideologii lub nieświadomych kompleksów, a świat przedstawiony ulega daleko posuniętej redukcji, ocenione zostają jako „pisanie na kolanie w bezsennych nocach” (s. 5). Metaforykę poematów Lutosławski nazywa „puszystą frazeologią” (s. 21), bez której obnażony byłby „mimowolny humor jego utworów”, bowiem autor „Porywa się w nich zawsze z motyką na słońce, a potem spada znużony w cieniu i odpoczywa” (s. 20) i „Często rzuca wyrazami jak kuglarz” (s. 17).

Lutosławski reprezentuje mimetyczny styl lektury, oparty na potrzebie przejrzystej fabuły, niosącej klarowne sensy. W interpretacji pozostałych aspektów dzieł Przybyszewskiego widać wyraźnie, że filozof, uznający siebie za spadkobiercę romantycznych mesjanistów, czyta je poprzez własne (świato)oglądy. Powieści Przybyszewskiego, a zwłaszcza analizowane *Dzieci szatana*, pokazują świat *à rebours*, poddawany procesowi nicestwienia. Lutosławski nie rozumie utworu Przybyszewskiego, w którym wizja świata jest negacją empirycznej rzeczywistości, a wszystkimi jego poziomami rządzi zasada inwersji. Jego punkt widzenia jest czysto społeczny:

Autor jakoby wierzy w potężną siłę złego, ale nie przedstawia nam imponujących procesów społecznych, tylko zwykłych zbrodniarzy, opanowanych chorobliwą refleksją nad swymi popędami, jakiej na pewno prawdziwi władcy Szatana by nie mieli (s. 4).

I dalej stwierdza:

Bohaterzy, których sobie wymarzył, to nie jakieś potężne inkarnacje zła, jak Bismarck lub Ryszard III, lecz słabe, wykołejone, niezdrowe jednostki, cierpiące na objawy chorób psychicznych, na manię wielkości i na *psychopatia sexualis*. Przy tym są pełne próżności i pozbawione charakteru, jakiegos w ogóle stałego celu dążeń. Idą one po pijanemu przez życie, wahając się ciągle i ulegając zmiennym nastrojom, samolubnie zadawalniając nagle powstające żądze i ciągle przy tym rezonując na swe usprawiedliwienie. [...] nie są bynajmniej szczerzy przed samymi sobą, inaczey udawaliby się kolejno na kurację do jakiegos dobrego psychiatry (s. 5).

Taka „psychiatryczna” interpretacja postaci autora *Dzieci szatana* wejdzie na stałe do repertuaru ocen przeciwników jego sztuki. Poniekąd słusznie, bowiem wszyscy bohaterowie Przybyszewskiego są chorzy, opanowani przez różne formy dewiacji i psychozy, oscylujący między uczuciem miłości i nienawiści, dręczeni przez majaki i upiory. Lutosławski nie dostrzega jednak najważniejszego przesłania powieści: że stany anormalne dają lepszy wgląd w istotę bytu, a świat Przybyszewskiego posiada manichejską ontyczną strukturę.

Drugą przestrzeń ataku Lutosławskiego na twórczość Przybyszewskiego stanowi sposób przedstawiania miłosnych relacji, na które zwrócił uwagę jeszcze w *Playa de Mera*, kiedy pracując nad dziełem poświęconym małżeństwu, które powinna zastąpić miłość romantyczna pojmowana jako „stosunek wiekuisty dusz”²⁶, obserwował dwie pary kochanków, jakie zaprosił do swego domu.

Było to doświadczalne badanie miłości między kobietą a mężczyzną, które wypadło najzupełniej na moją niekorzyść. Okazało się, że moje uczucia nigdy nie osiągały takich tragicznych natężeń, jak uczucia tych dwu poetów [Tadeusza Micińskiego i Stanisława Przybyszewskiego – G.M.-S]. Ale z drugiej strony ja nie mogłem w żaden sposób uznać ich nastrojów za jakąś metafizyczną rzeczywistość²⁷.

Lutosławskiego irytował „kult namiętności”, w którym dostrzegał niemające kresu dążenie za nowymi zmysłowymi doświadczeniami. Fundamentem miłosnych relacji była dla niego duchowa wspólnota kochanków. Nie dostrzegał jej w teoriach Przybyszewskiego, choć androgyniczna pełnia oznaczała zespolenie pierwiastka materialnego i duchowego. W swych interpretacjach nie wnika w teorię pankosmicznej chuci, nie zajmuje go koncepcja totalnej miłości, nie zadaje sobie trudu uważnego wczytania się w teksty Przybyszewskiego, lecz przykłada do nich prosty schemat romantycznego wzorca. Miłość w utworach Przybyszewskiego

nie jest bynajmniej podobna do miłości Słowackiego poczynającej się od wspólnego czytania jakiejś książki [...] ani do miłości znanej nam z *Przedświtu*, dającej kochankowi natchnienie do pieśni, – ani do miłości Gustawa w *Dziadach* powstałej na gruncie przyjaźni od dzieciństwa łączącej kochanków wspólnymi upodobaniami, myślami, nadziejami.

Gdy nasi wielcy poeci w swych poematach miłosnych zawsze kładli główny nacisk na wspólność duchową kochanków, wyrażali wstręt do lubieżnej namiętności, poczytywali zmysłowe pokusy za grzech, szukali w czystym uwielbieniu kochanki natchnienia do szlachetnych czynów [...] – autor wykształcony w słynnym dziś z rozpusty Berlinie wcale nie zna miłości polskich kochanków – tylko wprowadza do naszej poezji rozpasanie rycerzy niemieckich, zmieszane z chorobliwą romańską namiętnością cielesną [...] (s. 10–11)²⁸.

26 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 226.

27 Tamże, s. 232.

28 Dalej rozwija ten wątek: Autor „nie zna wcale ani średniowiecznej miłości Tristana, ani nowożytniej miłości Shelleya lub Browninga, ani polskiej subtelnej miłości Mickiewicza lub Krasińskiego, tych uczuć, które duszę podnoszą i wzmacniają”;

Mimo interpretacyjnych uproszczeń Lutosławski czasem ma rację, gdy wskazuje na dwa skrajne wzorce kobiece: niewolnicy oraz dominy, czy gdy zauważa aspekt megalomanii w męskich kreacjach Przybyszewskiego. Całość rozważań ma jednak charakter wielce subiektywny i w wielu miejscach napastliwy, a interpretacje filozofa są mocno uproszczone.

Jaki cel przyświecał Lutosławskiemu, publikującemu tę broszurę? Bo osobiste motywy do takich ataków raczej nie skłaniały. W ostatniej części tekstu pojawia się kilka tropów wartych namysłu. Pierwszy z nich sugeruje stworzenie buforu przeciwko tzw. nowej sztuce, której orędownik filozofii narodowej nie mógł zaakceptować:

Gdy bezstronnie obejmujemy okiem te pretensjonalne bardzo przejawy jakiegś rzekomo „nowej” literatury, powtarzającej bez kunsztu stare, oklepane motywy w sposób wyzywający i zarazem naiwny – powstaje pytanie, jakim sposobem autor erotyczny, pozbawiony powodzenia w rozpasanym Berlinie, mógł na czas jakiś olśnić cnotliwy Kraków? (s. 29).

I odpowiedź odsłania skryte intencje tekstu. Lutosławski stwierdza bowiem, że przyczyną jest „brak prawdziwej filozofii, głębokich a niewzruszonych przekonań etycznych. [...] w cieniu Kanta i Kartezjusza nie wyrastali lekkomyślni czciciele rozkoszy. Od śmierci Wrońskiego, Kremiera, Gołuchowskiego, Cieszkowskiego nie mieliśmy żadnego potężnego wyraziciela naszej myśli narodowej [...]” (s. 30), który by pociągnął za sobą młodzież.

I profetycznie konkluduje:

Dopiero gdy zjawi się godny następca naszych wieszczów [...] gdy taki mąż wystąpi wśród nas jako prawdziwy mistrz i nauczyciel – dopiero wtedy pierzchną chorobliwe sny dzisiejszych naszych dekadentów a wszędzie jutrzienka istotnie twórczej pracy nad odbudowaniem starego i pięknego gmachu zewsząd zagrożonego (s. 31).

Nietrudno się domyślić, kogo autor ma na myśli.

Przybyszewski posłużył Lutosławskiemu, który starał się nie tylko o katedrę filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale także o rząd dusz, za przykład fałszywej, obcej i niebezpiecznej drogi, jaką nie daj Boże (tekst swój kończy słowem: „amen”) może podążać literatura polska i polska młodzież, pozbawiona mistrza i nauczyciela.

„Pogląd miłości Przybyszewskiego jest właściwy wielu poetom wschodnim, a w Europie romańskim” (*Bańki mydlane*, s. 14–15).

Aby nieco osłodzić ten frontalny atak, jeszcze na wstępie swych trzydziestostronicowych wywodów autor zaznaczy, że nie wolno Przybyszewskiego „winić o przesadne różne pogłoski, jakie o doniosłości, a szczególnie wielkiej oryginalności jego dzieł rozsiewano. Sam Przybyszewski czasem bywa niezwykle skromnym, a wielokrotnie przyznawał, że nie tylko nie uważa się za geniusza, lecz nawet wątpi o swym talencie [podkr. – G.M.-S.]”²⁹. Osobliwa to strategia uniewinniania, w której zarzuty krytyka zyskują sankcję autorskiej samooceny.

Przybyszewski był łaskawszy wobec Lutosławskiego i w pisanej przed śmiercią autobiografii *Moi współcześni. Wśród obcych* sformułował opinię o wielkości i niezwykłości hiszpańskiego gospodarza, któremu zawdzięcza swój owocny pobyt w Hiszpanii, i tak tłumaczy jego *Bańki mydlane*:

Ale ta osobista przykrość zupełnie mi oczu nie mąci na istotną wielkość tej niesłychanymi zdolnościami uposażonej duszy, o takiej pojemności, jaką rzadko która dusza polska poszczycić się może: cała jego tragedia, że przyszedł za późno [...] może być, że ongiś mógłby się stać jakimś olbrzymim prorokiem, wychowawcą całego narodu [...].

I osobiste moje zatargi z tym bądź co bądź niezwykłym człowiekiem [...] te osobiste moje pretensje są niczym wobec głębokiej wdzięczności, jaką dla niego odczuwam jako do człowieka, nie mówić już o niezmiernym szacunku, jaki do niego żywię, jako twórcy stylometrii i może najgłębszego w Europie znawcy Platona³⁰.

W pamięci Przybyszewskiego zachowała się wyłącznie wdzięczność, nie tylko za Hiszpanię, która dostarczyła mu niezwykłych wrażeń i gdzie odkrył Goyę i El Greco:

A nawet to wszystko, co Ci, panie Wincenty, zawdzięczam – to Toledo, to niesłychane madryckie Prado, ta przedziwna świętość Avili i to boskie opactwo Burgos – niczym wobec tego, żeś stał się pomostem, przez który do Polski się dostałem³¹.

Przybyszewski ma na myśli fakt, że jadąc do Hiszpanii przez Paryż, poznał Przesmyckiego i gorąco się z nim zaprzyjaźnił.

Atak na własną osobę tłumaczy sobie rozczarowaniem, jakiego mógł doznać Lutosławski:

29 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 4.

30 S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Tom pierwszy: Wśród obcych*, s. 252–253.

31 Tamże, s. 255.

A może właśnie dlatego ten paszkwil napisał, że może mnie kochał – upatrywał we mnie jakiegoś przez Boga wysłanego mu adepta, narzędzie wysłannika, który by Słowo jego głosił na całą Polskę, spodziewał się wykształcić mnie na swego Jana z Patmos, a bolesnym i ciężkim przeżyciem musiało być dla niego, gdy natrafił na całkiem obcą, diametralnie na przeciwnym biegunie rozłożoną duszę [...].

Stąd może jego bolesne rozgoryczenie, które znalazło tak nikczemnie upust w *Bańkach mydlanych*³².

Przybyszewskiemu jest przykro, że gospodarza zawiódł: „wszak ci ja miałem pisać powieść na tle prusko-wielkopolskich stosunków, a pisałem *Nad morzem*”³³.

BIBLIOGRAFIA

Helsztyński S., *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973.

Illg J., *Niesamowitego spotkania karty nieznane. Korespondencja Tadeusza Micińskiego w Wincentym Lutosławskim*, [w:] *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979.

Lutosławski W., *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tzw. satanizm nagich a pijanych dusz*, Kraków 1899.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Lutosławski W., *Metafizyka*, Drozdowo 2004.

Matuszek G., „*Der geniale Pole*”? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992), II wydanie rozszerzone, Kraków 1996.

Pigoń S., *Niesamowite spotkanie literackie. Tadeusz Miciński – Wincenty Lutosławski*, [w:] tegoż, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964.

Przybyszewski S., *Listy*, t. 1, 1879–1906, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński, Warszawa 1937.

Przybyszewski S., *Moi współcześni*, wstęp J. Wilhelmi, Warszawa 1959.

Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności, pod red. A. Pawłowskiego i R. Zaborowskiego, Drozdowo 2006.

SŁOWA KLUCZOWE: Stanisław Przybyszewski, Wincenty Lutosławski, *Bańki mydlane*

32 Tamże, s. 252.

33 Tamże, s. 253.

CORUÑA BAY AND SOAP BUBBLES – LUTOSŁAWSKI READS PRZYBYSZEWSKI

Abstract

The article *Coruña Bay and "Soap Bubbles" – Lutosławski Reads Przybyszewski* raises the topic of Wincenty Lutosławski's relationship with Stanisław Przybyszewski – exploring both a biographical episode (Przybyszewski's stay at the Lutosławski's house in Playa de Mera in Spain in 1898) and the publication of the pamphlet *Soap Bubbles* (1899), a critical interpretation of the early works of Przybyszewski that had been published in Polish after the writer's move from Berlin to Kraków. Lutosławski's style of reading Przybyszewski is mimetic, based on a desire for a clear plot with lucid meaning. Therefore, Lutosławski's complaints focus usually on the deflation of the represented world, "sick" characters, or "the cult of passion," and they reflect the philosopher's purely social and Neo-Messianic point of view.

Lutosławski's pamphlet did a lot of harm to Przybyszewski and to Polish culture, since it constructed the author of *Confiteor* as "the inspector from St. Petersburg", who arrived in the Kraków of the Young Poland era in the nimbus of false European fame. This unfair opinion concerning Przybyszewski continued to function in Polish society for decades.

KEYWORDS: Stanisław Przybyszewski, Wincenty Lutosławski, „Soap Bubbles”



Strona tytułowa *Baniek mydlanych*, Kraków 1899



Portret Dagny i Stanisława Przybyszewskich

Marcin Bajko

Zakład Badań Źródłowych nad Literaturą XIX i XX Wieku

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0001-9031-0966

Lutosławski a Miciński, czyli „ciasny logik” kontra „błyskotliwy improwizator”

Podejmowany temat relacji Lutosławskiego z Micińskim ma już pokaźną tradycję badawczą. Dlatego niniejszy artykuł ma charakter z jednej strony podsumowujący i syntetyzujący, z drugiej zaś – dodaje garść pominiętych wcześniej wypowiedzi. Na ich podstawie podejmuję próbę ujęcia istoty relacji twórców wymienionych w tytule tego szkicu. Analizowanie ich wzajemnych kontaktów zaczęło się w roku 1964 od pamiętnego *Niesamowitego spotkania literackiego* autorstwa Stanisława Pigonia¹. Po kolejnych piętnastu latach przełomowym wydarzeniem w ujęciu zagadnienia było opublikowanie przez Jerzego Illga dwudziestu sześciu listów Tadeusza Micińskiego do Wincentego Lutosławskiego oraz szczegółowego komentarza do nich². Temat okazał się atrakcyjny i chętnie podejmowany przez badaczy.

Na przestrzeni kilkudziesięciu lat, mniej więcej średnio co dekadę, ukazywał się jakiś większy lub mniejszy artykuł dotyczący znajomości słynnego filozofa z nie mniej słynnym poetą. Jerzy Sosnowski, kolejny badacz eksplorujący ten wątek, podobnie jak wcześniej Illg, podtrzymał tradycję i w tytule swojego studium nawiązał do formuły „niesamowitego

1 S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie. T. Miciński – W. Lutosławski*, [w:] tegoż, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964.

2 J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty nieznane. Korespondencja Tadeusza Micińskiego z Wincentym Lutosławskim*, [w:] *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979.

spotkania”³. Zerwał z taką praktyką Edward Boniecki, stawiając na „ducha” i duchowość w relacji Lutosławski – Miciński. Ponad trzydziestostronicowa broszura⁴ uczonego poświęcona została wprawdzie Micińskiemu, lecz osoba Lutosławskiego jest w niej najważniejszym kontekstem.

Po 2000 roku o ich znajomości z przyczyn oczywistych wspominał Piotr Sobolczyk w książce *Tadeusza Micińskiego podróż do Hiszpanii*, lecz świadomie nie wchodził w temat głębiej⁵. Bardziej szczegółową analizę podjęła natomiast ostatnio w serii kilku artykułów Elżbieta Flis-Czerniak, dodając swoje spostrzeżenia oraz komentarz do „niesamowitego spotkania”, czyli do z początku serdecznej, a potem pełnej wzajemnych „podjazdów” i przytyków znajomości⁶.

Ostatnim jak dotąd tekstem poświęconym relacji Lutosławski – Miciński jest praca Tomasza Mróza zajmująca się nieukończonym doktoratem autora *W mroku gwiazd* na temat „nieśmiertelności duszy w filozofii Platona”⁷. Znajdziemy w niej informacje o translatorskich próbach Micińskiego, jego mierzeniu się z greką, czytaniu wczesnych dzieł Platona, ich specyficznej interpretacji. Autor artykułu, w przeciwieństwie do wymienionych wcześniej badaczy, jest filozofem, a nie literaturoznawcą, i zawodowo interesuje go głównie Lutosławski, zaś Micińskim zajął się jedynie z racji kilkuletniego intensywniejszego wejścia w orbitę życia autora *Logiki Platona*. Mróz kilka lat wcześniej opublikował monografię poświęconą życiu i twórczości Lutosławskiego, w której na niespełna pięciu stronach opisał też

3 J. Sosnowski, *Playa de Mera. Jeszcze o „niesamowitym spotkaniu literackim”*, „Kresy. Kwartalnik Literacki” 1998, nr 1.

4 E. Boniecki, *„Duch się we mnie wicherzy”. Tadeusz Miciński wobec zagadki człowieka*, Warszawa 2000.

5 P. Sobolczyk, *Tadeusza Micińskiego podróż do Hiszpanii*, Toruń 2005.

6 Zob. E. Flis-Czerniak, *Tatrzańscy rycerze-jogini, Lutosławski i płaszcz Konrada, czyli w kręgu „Nietoty” Tadeusza Micińskiego*, [w:] tejże, *Błądni rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864–1918*, Lublin 2015; też, *„Vita Nuova”. Mesjański witalizm i młodopolskie projekty odrodzenia narodowego. Przypadek Tadeusza Micińskiego i Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Młodopolski witalizm. Modernistyczne witalizmy*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel; U.M. Pilch, Kraków 2016; też, *Wokół „Nietoty”, czyli raz jeszcze o „niesamowitym spotkaniu” Tadeusza Micińskiego z Wincentym Lutosławskim*, [w:] *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, wstęp J. Ławski, red. M. Bajko, W. Gutowski, J. Ławski, Białystok 2017.

7 T. Mróz, *Nieukończony doktorat Tadeusza Micińskiego o nieśmiertelności duszy w filozofii Platona*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 1. Pracy tej – zatytułowanej *Nieśmiertelność duszy u Platona* (1898) – nie zdecydował się (zapewne z powodu jej fragmentaryczności) opublikować T. Linkner w zbiorze wydanych z rękopisów innych utworów Micińskiego z najwcześniejszego okresu jego twórczości. Zob. tenże, *Z juveniliów Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2016.

relacje swojego bohatera z Micińskim, odwołując się do wyżej wymienionych prac literaturoznawców, nie stroniąc jednak od własnych komentarzy⁸.

Sięgając do wymienionych publikacji, zauważyłem, że żaden ze wspomnianych przeze mnie badaczy nie zwrócił dotąd uwagi na jakże mocną wypowiedź – co istotne, wypowiedź publiczną, gdyż zamieszczoną w prasie – z początku 1911 roku, a zawartą w jednym z bardziej znanych artykułów publicystycznych Micińskiego, zatytułowanym *W poszukiwaniu życia nowego* (cz. II)⁹. Autor staje tu w obronie twórcy antropozofii Austriaka Rudolfa Steinera, krytykowanego właśnie przez Wincentego Lutosławskiego. Przytoczmy ów fragment:

[...] Rudolf Steiner ze swą potężną sugestią psycho-teozoficzną. Przeciwnemu zwrócił się w piśmie *Hochland* (X)¹⁰ z ostrą krytyką W. Lutosławski, nieraz dość słuszną w zarzutach dowolności i niesprawdzalności teozoficznych wizji. Natomiast W. Lutosławski, o ile występuje z własną tezą, staje się ciasnym logikiem, podpierającym mury przeżytych warowni, zdalnych już jedynie na magazyny dla – zamarłych wiedź¹¹.

Oczywiste wydaje się to, że gdyby Miciński nie chciał wbić przysłowiowej „szpili” w dawnego mistrza, to powstrzymałby się od wyartykułowania drugiego zdania, kończąc swą wypowiedź na „teozoficznych wizjach”. Dowodzi to, jak wielki był już wtenczas rozdzźwięk, niechęć pomiędzy nimi – tak ideowa, jak i osobista. Z zewnątrz postrzegano ich ówczesnie jako autorów posiadających zbliżony światopogląd oraz podobne aspiracje (wychowanie narodu, urabianie „nowych” Polaków), lecz we własnym przeświadczeniu różnili się wtedy, około 1910 roku, diametralnie. „Ciasny logik”, „zamarłe wiedze” – żaden filozof nie chciałby usłyszeć o sobie takich stwierdzeń, nikt nie pozostałby obojętny wobec określenia głoszonych przez siebie poglądów „zamarłymi wiedzami”.

8 Poza przywołaną w przyp. 4. pracą Bonieckiego, do której najpewniej Mróz nie dotarł.

9 Pierwodruk w „Tygodniku Ilustrowanym” 1911, nr 1, 2. Przedruk: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko i J. Ławski, t. II: *Eseje i publicystyka 1909–1914*, wstęp, opracowanie i przypisy W. Gutowski, U.M. Pilch, Białystok 2018.

10 Chodzi o *Rudolf Steiners sogen. Geheimwissenschaft*, „Hochland, Monatsschrift für alle Gebiete des Willens, der Literatur und Kunst”, red. K. Muth, Kempten/München 1910. Już sam tytuł artykułu Lutosławskiego wskazuje na jego lekceważący stosunek do twórcy antropozofii. W polskim tłumaczeniu brzmi on: „Tak zwana nauka okultystyczna Rudolfa Steinera”.

11 T. Miciński, *W poszukiwaniu życia nowego* (II), [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. II, dz. cyt., s. 292.

Przytoczona wyżej wypowiedź na temat Lutosławskiego jest też ripostą na „złośliwy komentarz”¹² pod adresem Micińskiego, na jaki zdecydował się kilkanaście miesięcy wcześniej filozof w przedmowie do *Rozwoju potęgi woli* (1909), książki uchodzącej za pierwszy polski podręcznik jogi¹³. Czasopiśmienna wersja *Nietoty*, drukowana właśnie w „Sfinksie”, w jednym z przypisów została między innymi określona „deptaniem w narodzie i lekceważeniem pracy myśli” przez „lenistwo i tchórzostwo”, oraz zaślaniem się „namaszczeniem wieszczym”¹⁴.

Ten „długotrwały konflikt”¹⁵, jak określił kontakty Micińskiego z Lutosławskim Wojciech Gutowski, przeniknął do twórczości poety, o czym wspominali właściwie wszyscy uczeni piszący na temat relacji Lutosławski – Miciński. Od *Nietoty*, poprzez *Xiędza Fausta* czy nieukończoną fantazję powieściową *Mené-Mené-Thekel-Upharisim!... Quasi una phantasia* – wszędzie znajdziemy mniej lub bardziej wyraźne portrety Lutosławskiego, reminiscencje pobytu Micińskiego w hiszpańskiej miejscowości La Coruña.

W artykule przyjrzyć się genezie konfliktu między Lutosławskim a Micińskim, próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ich drogi po krótkotrwałej, najwyżej kilkuletniej zażyłości, bezpowrotnie się rozeszły. Zapewne słuszność miał monografista autora *Ludzkości odrodzonej*, oceniając pierwsze dłuższe spotkanie filozofa i poety, czyli inicjalną wizytę Micińskiego w Hiszpanii, tak: „Wydaje się, że fantasmagorie gościa przemawiały do gospodarza podobnie, jak tegoż wizja spirytualistycznej metafizyki z manuskryptu *Progress of Souls* mogła oczarować poetę – krótko mówiąc – zupełnie się nie rozumieli”¹⁶. Rozwijając tę myśl: nie mogli się zrozumieć, bo mieli „niekompatybilne” osobowości. Żaden z nich nie mógł znieść kogoś stojącego wyżej nad sobą, kogoś pouczającego, przy czym, jak się

12 E. Flis-Czerniak, *Błędni rycerze i nauczyciele rozumności*, dz. cyt., s. 178. Badaczka odpowiedzi Micińskiego dopatruje się w książkowej edycji *Nietoty* (1910), konkretnie w zmienionym ujęciu postaci barona de Mangro. Zob. przyp. 17.

13 W. Lutosławski, *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia według dawnych aryjskich tradycji oraz własnych swoich doświadczeń*, Kraków 1909.

14 Zob. tamże. Por. błyskotliwą, ironiczną recenzję dzieła Lutosławskiego, napisaną wkrótce po jej wydaniu: B. Prus, *Rozwój potęgi woli. Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 12, s. 228–229.

15 Zob. przyp. W. Gutowskiego do zdania Micińskiego, zapisanego w *Fundamentach Nowej Polski* (z tomu *Do źródeł duszy polskiej*): „Amerykańskie sztuki twórcy Eleuzis”, [w:] T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko i J. Ławski, t. I: *Eseje i publicystyka 1896–1908*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko, W. Gutowski, Białystok 2017, s. 310.

16 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008, s. 101.

wyduje, w większym stopniu dotyczy to Lutosławskiego, dodatkowo przekonanego o swej nieomyślności.

Z początku, w pierwszych miesiącach i latach znajomości, obaj zapewne sądzili, iż rozumieją się doskonale, że nadają na tych samych lub przynajmniej na podobnych falach, choć przecież różnili się znacznie: wykształceniem, wiekiem, profesją (o czym przecież doskonale wiedzieli). Lutosławski prawdopodobnie miał ambiwalentny stosunek do poetów, zazdrościł daru, talentu poetyckiego, którego sam nie posiadał i jednocześnie, tak jak Platon, którym się profesjonalnie zajmował, poetów darzył niechęcią.

Miciński z kolei przejawiał aspiracje filozoficzne – stąd praca nad doktoratem o Platonie. Jak wiemy, rozpoczęta dysertacja nigdy nie została ukończona. Filozofią Miciński interesował się przez całe życie, strzępków rozmaitych teorii filozoficznych znajdziemy aż nazbyt wiele w jego dziełach, nie wspominając o liczbie przywołanych nazwisk filozofów. Ale poeta, pomimo tych aspiracji, na zawodowego filozofa się nie nadawał¹⁷.

To być może przesądziło o wzajemnej fascynacji, choć każdy z nich widział inne korzyści w tej znajomości? Wierzyli w duchowe powinowactwo, w jedność dusz, tożsamość postrzegania świata, wyższych celów. To, co ich od siebie odsunęło – bynajmniej nie w sposób gwałtowny, lecz jednak nieuchronny i systematyczny, a proces ten przebiegał latami – to rozczarowanie i zawód.

Rozczarowywali się sobą z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Z przykrością odkrywali, że jest inaczej, niż początkowo myśleli, dochodzili do wniosku, że nie są tacy, jacy myśleli, że są. Lutosławski srodze zawiódł się na Micińskim, a ten, po początkowej fascynacji filozofem, stopniowo zaczął przeglądać na oczy... Najzwyczajniej w świecie Lutosławski spadł z piedestału, choć spадanie to, jak powiedziałem, odbywało się stopniowo... Miciński w założeniu miał być doskonałym materiałem na ucznia, bo jeśli w przyszłości nie zostałby filozofem, to przynajmniej stałby się poetą

17 Próbie uczynienia z Micińskiego filozofa, a przynajmniej autora „meonicznej” teorii filozoficznej, podjął Andrzej Nowicki. Zob. tenże, *Tadeusza Micińskiego subiektywizacja i pluralizacja lucyferyzmu*, [w:] T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 2004. Uczony stwierdził, a jest to istotne w kontekście relacji mistrz – uczeń, jak wyglądało to w pierwszych miesiącach (może w pierwszych 3–4 latach) znajomości znawcy Platona z młodym poetą: „Miciński nie idzie za żadnym Mistrzem, nie jest wyznawcą żadnego systemu, ale, przyznając sobie prawo do samodzielnego myślenia, tworzy swoją własną filozofię i swoją własną religię” (tamże, s. 369). Wydaje się, że to, z czego filozof Lutosławski czynił zarzut Micińskiemu, filozof Nowicki poczytuje jako rzecz godną pochwały. Przy czym Lutosławski wybuchnąłby zapewne śmiechem na stwierdzenie, że jego dawny „uczeń” stworzył własną filozofię.

głoszącym idee Lutosławskiego... Zostałby jego adeptem, a więc kimś stojącym zawsze niżej. Relacja mistrz – uczeń, taką pragnął chyba zachować Lutosławski. A Miciński nie nadawał się do takiej roli. Jak zauważali badacze, po jakimś czasie, po kilku latach znajomości, gdy poczuł się pewniej na polu poezji, literatury, gdy wyczuł, że jego pozycja jest już mocna i niepodważalna, sam zaczął pouczać swego dawnego mistrza...

Dysponujemy wciąż (a wydaje się mało prawdopodobne, aby coś się miało zmienić w tej kwestii) niewielką liczbą źródeł, na podstawie których dokonać można by było pełniejszej, pogłębionej analizy znajomości obu pisarzy. Dodatkową trudnością jest fakt, że źródła, które się zachowały, nie są nawet w minimalnym stopniu symetryczne. Posiadamy bowiem dwadzieścia sześć listów Micińskiego do Lutosławskiego i ani jednego listu drugiego do pierwszego z wymienionych. Ponadto możemy sięgnąć po trzy (wszystkie negatywne!)¹⁸ literackie portrety filozofa w powieściach poety: antypatycznego barona de Mangro (*Nietota*), aluzyjnie – „cywilnego filozofa chrześcijańskiego” w *Xiędzu Fauście* (epizod w rozdziale *Zniszczenie Mesyny*)¹⁹, wreszcie w pełni przejrzystą postać Wincentego z *Mené-Mené-Thekel-Upharism!*... Jak wiadomo, Lutosławski bez trudu ją zidentyfikował²⁰.

Ze strony Lutosławskiego zachowały się jedynie napisane po wielu latach wspomnienia, mało obiektywne, wyraźnie pomniejszające i dezawuującą Micińskiego. Pierwsze – dłuższe, zawarte w pomnikowej, podkoloryzowanej i upiększonej autobiografii *Jeden łatwy żywot* (1933), drugie, napisane przy okazji wydania jedyne go tomu *Pism pośmiertnych* Micińskiego, zatytułowanego *Lucyfer*, na który złożyły się dwa dzieła: poemat *Niedokonany* oraz wyżej wymieniona powieść *Mené-Mené*...²¹. Kreację postaci Lucyfera Lutosławski ceni u Słowackiego, lecz u Micińskiego już niekoniecznie. Z konstrukcji „lucyferyzmu chrystusowego”, artykułowanego

18 A być może cztery, doliczając jeszcze szalonego Mnicha, Wincentego à Szaulo z *Nietoty*, co zauważyła Flis-Czerniak. Zob. tejże, *Błądni rycerze...*, dz. cyt., s. 177. Badaczka udowadnia, że pierwotnie Lutosławski był częściowo pierwowzorem pozytywnej postaci, Maga Litwora. Jednak wskutek nagłego popsucia się stosunków pomiędzy Micińskim a Lutosławskim, antybohater Mangro nabrał wyraźnych cech filozofa. Zob. tamże, s. 177–184.

19 Którego tytułowy bohater podejrzewa o „szarlatanerię”. Zob. T. Miciński, *Xiędz Faust*, oprac. tekstu, przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008, s. 96–97.

20 Zob. przyp. 21, 22. O sportretowaniu Lutosławskiego przez Micińskiego w *Mené-Mené*... obszernie pisał Pigoń (*Niesamowite spotkanie literackie*, dz. cyt., s. 445–455).

21 *Pisma pośmiertne Tadeusza Micińskiego*. Cykl pierwszy: *Lucyfer*, wydanie z rękopisów pod red. A. Górskiego i C. Latawca, t. I: *Niedokonany. Poemat; Mené-Mené-Thekel-Upharism!*... *Quasi una phantasia*, Warszawa 1931.

przez autora *Nietoty* na różne sposoby w wielu dziełach, filozof zachowałby zapewne jedynie człon drugi – „chrystusowy”, choć najpewniej nie zachowałby nic. Czesław Latawiec we wstępie do wymienionych *Pism pośmiertnych* dokładnie opisał koncepcję lucyferyzmu autora tomu, jego założenia filozoficzne (stąd zresztą wziął się zapewne tytuł artykułu Lutosławskiego: *Lucyferyzm Tadeusza Micińskiego*). Wydaje się prawdopodobne, że od samego początku, czyli od publikacji tomu poezji *W mroku gwiazd* (1902), obecność postaci Lucyfera w utworach poety musiała autora *Rozwoju potęgi woli* niesłychanie irytować.

Pozostaje zatem przyjrzeć się wypowiedzi, która się szczęśliwie zachowała. Wprawdzie w niektórych wnioskach powtórzę to, co mówili już inni badacze, lecz chciałbym tu uwypuklić różnice, pozorne bądź rzeczywiste, między poetą a filozofem, który miał szczęście żyć dłużej aniżeli jego młodszy kolega, prawie przyjaciel, później już tylko dawny znajomy, a na koniec ktoś, kogo można odpowiednio przedstawić tak, aby samemu wypaść znacznie lepiej na jego tle²².

Zajrzyjmy do *Jednego łatwego żywota*²³. Znajdziemy w nim całą serię zarzutów pod adresem Micińskiego, który niestety w żaden sposób nie mógł się już bronić.

Po kolei. Zdaniem Lutosławskiego Miciński:

- był „niedostępny dla metafizyki” (choć całe życie jej poszukiwał i pragnął),
- szukał prawdy „nie tam, gdzie należy” (co znaczy, że Lutosławski wiedział, gdzie tej prawdy szukać),
- brał „na serio literaturę okultystyczną” (co było błędem),
- szedł ku tym, „którzy najwięcej obiecywali”, czyli lgnął do „sofistów”, jak ich Lutosławski nazywa,
- „miał wygórowaną ambicję, graniczącą z megalomanią”, a na dodatek nie umiał pisać; przy czym Lutosławski stawia siebie w kontrze jako ten, który pisać umie („moja dbałość o jasny styl polski” – stwierdza).

Gdy próbujemy spojrzeć obiektywnie, wszystko to wydaje się nieco groteskowe, albowiem mamy tu do czynienia z obrazem jednego pisarza

22 Elżbieta Flis-Czeriak (*Błędni rycerze i nauczyciele rozumności*, dz. cyt., s. 167) dzieje znajomości Lutosławski – Miciński opisuje następująco: „od relacji mentor – uczeń [...], poprzez dość zażyłą przyjaźń, aż po postawę wyraźnego zdystansowania czy wręcz słabo maskowanej wrogości”.

23 Wszystkie cytaty za: W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Kraków 1994, s. 230 (pierwsze wydanie: Warszawa 1933).

opisującego drugiego jako kogoś znacznie gorszego, błędzącego, a w końcu – co oczywiste, choć niewyartykułowane wprost – znacznie głupszego. Aż dziw, że Lutosławski jako człowiek inteligentny tego nie dostrzegał, bo jeśli robił to świadomie, to nie świadczy to o nim dobrze, podważa jego status mędrca, za którego pragnął uchodzić.

W świetle przytoczonych zarzutów on sam jawi się jako: ktoś znający prawdę (a przynajmniej znajduje się na dobrej drodze do prawdy odkrycia), ktoś traktujący okultyzm jako fałszerstwo, następnie ktoś, kto wiele nie obiecuje i nie jest sofistą, lecz prawdziwym Filozofem, nieposiadającym „wygórowanych ambicji” i dalekim od megalomanii... A przecież twórca stylometrycznej metody badania dzieł Platona nie miał monopolu na prawdę, zaś jego osąd literatury okultystycznej to jedynie subiektywny sąd, wynikający zapewne w dużej mierze z przywiązania do tradycji chrześcijańskiej i metafizycznej filozofii idealistycznej (choć czynił wyjątek dla wywodzącej się z hinduizmu jogi). Jako maksymalista moralny²⁴ Lutosławski swym zwolennikom wiele obiecywał, natomiast jego konstrukcje filozoficzne, pomimo ścisłego umysłu, wykształcenia filozoficznego, nie są wolne od sofistyki.

Ile tu było zwyczajnej złośliwości, małostkowości? Czy Lutosławski był człowiekiem bardzo pamiętliwym? Zapewne tak. Być może do końca życia chował urazy w sercu. Jestem przekonany, że Micińskiemu nie zapomniał, że ten nazwał go „ciasnym logikiem”. Inną siłą mają słowa w korespondencji prywatnej, inną zaś te wypowiedziane publicznie. Słowa o „ciasnym logiku” padły przecież na łamach poczytnego „Tygodnika Ilustrowanego” w czasach, gdy dobre stosunki filozofa i poety dawno należały do przeszłości, lecz jakaś nić ich obu jeszcze łączyła, skoro korespondencja – najpewniej lakoniczna i rzadka – jednak wciąż była utrzymywana.

Lutosławski, w przeciwieństwie do Micińskiego, miał zdecydowanie mniej zrozumienia dla pluralizmu idei (jeśli w ogóle takowe miał)²⁵. Będąc spirytualistą, cenił jedynie niewielki wycinek ogólnoludzkiej kultury, uznając go za wart zachodu, resztę odrzucał, przy czym wiedział – albo

24 I maksymalny moralista zarazem. Cały krótki tekst *Lucyferyzm Tadeusza Micińskiego* (zob. przyp. niżej) jest jednocześnie próbą zdezwauowania pisarstwa autora *Wity*, jak i moralizatorskim majstersztykiem.

25 Obaj mieli też odmienne poglądy w kwestii żydowskiej. Lutosławski, w przeciwieństwie do Micińskiego, był zwolennikiem „aryjskości rasowej”. Temat ów poruszyłem w artykule *Tadeusz Miciński wobec kwestii żydowskiej. Dopowiedzenia*, [w:] *Czytać Tadeusza Micińskiego. Studia*, red. A. Czyż, M. Pliszka, S. Sobieraj, Siedlce 2016, s. 232–235. Na temat stosunku Lutosławskiego do Żydów por. M. Nowak, *Wincentego Lutosławskiego religia narodu*, „Edukacja Filozoficzna” 2019, nr 68, s. 115, 118.

wydawało mu się, że wie – co jest warte czytania, studiowania, analizowania, a co nie jest tego warte. Jakże inaczej interpretować jego słowa, którymi kończył krótką wypowiedź na temat dawnego ucznia: „Droga do metafizycznej prawdy jest całkiem inna niż przez nadmiernie urozmaiconą lekturę sofistów i pseudomędrców, bez uwzględnienia prawdziwie wielkich myślicieli”²⁶. Kogo ma on tu na myśli, jakich „sofistów i pseudomędrców”? Dlaczego nie wymienia wspomnianych przez siebie wielkich myślicieli? Można się domyślić, że do sofistów zalicza Nietzschego, z którym wcześniej porównał Micińskiego, zaś do wielkich myślicieli Platona oraz (być może) siebie. A także kilku innych żyjących na przestrzeni dwudziestu kilku wieków pomiędzy Platonem a samym sobą, na przykład Kartezjusza²⁷.

Polskiemu filozofowi wyraźnie bliżej było do siedemnastowiecznych budowniczych wielkich systemów filozoficznych, kompleksowo tłumaczących konstrukcję świata²⁸ aniżeli do modernistycznych filozofów z końca XIX czy początku XX wieku, z wyjątkiem Henri Bergsona, którego *Ewolucję twórczą* odczytywał w swoisty sposób, zestawiając owo dzieło z późną twórczością Słowackiego²⁹. W pierwszej połowie XX wieku niektóre jego poglądy, zwłaszcza metafizyczne, mogły się wydać anachroniczne.

Trudno jednoznacznie orzec, w którym roku po raz ostatni bohaterowie niniejszego szkicu widzieli się osobiście, lecz chyba ani jeden, ani drugi do tak zwanych mniej lub bardziej serdecznych „spotkań po latach” nie byli skłonni³⁰. Pisywali jeszcze do siebie sporadycznie niedługo przed

26 W. Lutosławski, *Lucyferyzm Tadeusza Micińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 44, s. 832. Wcześniej Lutosławski powiada: „Miciński nie zdobył metafizycznej pewności, bo szukał jej na zewnątrz w chaosie sprzecznych opinii, zamiast się skupić wewnętrznie i zbudować niezniszczalny gmach poglądu na świat”.

27 Którego wymienia jako pozytywne odniesienie w kontekście Nietzschego i jakoby jego naśladowcy – Micińskiego: „Kartezjusz [...] oczyścił świadomość z wszelkich uprzedzeń, aby w pełnej swobodzie myśli wznieść wspaniałą pozytywną budowę twórczej filozofii. Miciński raczej postępuje jak Nietzsche, opętany urojoną swoją wyższością i lekceważący sobie dorobek wieków”. Tamże.

28 Zgadza się to z tradycją, na którą się on sam powołuje. Jak zauważa Marian Stala, Lutosławski uważał się za „kontynuatora różnych wariantów spirytualizmu”, wśród swych poprzedników, poza Kartezjuszem, wymieniając jeszcze m.in. G.W. Leibniza, Maine de Birana czy N. Malebranche’a. Zob. M. Stala, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994, s. 68–69.

29 Zob. E. Flis-Czeriak, „*Vita Nuova*”. *Mesjański witalizm i młodopolskie projekty odrodzenia narodowego*, dz. cyt., s. 217–219.

30 Słusznie zauważa Jerzy Sosnowski (*Playa de Mera*, dz. cyt., s. 24), że powrót Lutosławskiego na ziemię polskie i jego działalność w pierwszych latach XX wieku skutecznie zraziła do niego wielu jego dawnych zwolenników: „Działalność Lutosławskiego widział Miciński coraz wyraźniej w kategoriach automistyfikacji i karykatury.

wybuchem Wielkiej Wojny, co potwierdza zachowany list Micińskiego z lutego 1914 roku, w którym odpowiada on na „kartkę” pocztową Lutosławskiego. Ten ostatni informował dawnego ucznia o swej krytycznej lekturze wydanego przed paroma miesiącami *Xiędza Fausta*. Rzeczony list jest istotny dla podejmowanego tutaj tematu. Miciński odpowiada w nim na zarzut, iż jest „pochopny do zrywania przyjaźni”. Zatem po wielu latach Lutosławskiego wciąż boli „zerwanie” (lub tylko znaczne rozluźnienie) znajomości. Nadawca listu stwierdza, że przyjaźnie trwają z jego strony „dziesiątkami lat”, lecz „muszą być istotne, nie obliczone tylko na »rządy duszami«”. Wydaje się, że autor *Wity* utrafił w istotę osobowości filozofa. Wytknął mu – zapewne nie po raz pierwszy – apodyktyczność, chęć dominowania nad innymi. A jak wiadomo, nie to jest pożądane w przyjaźni. Poeta odpiesa również między innymi zarzut, jakoby stał się ślepym wyznawcą teozofii: „o Teozofii mam wcale krytyczny sąd” – oznajmiał. Miciński prosi dalej o przesłanie komentarzy do swej powieści, gdyż o takowych wspomina Lutosławski. List kończy się więc formułką: „Zatem, jeśliś łaskaw, prześlij”, a poniżej: „Uścisk ręki / Tadeusz Miciński”. Co chyba faktycznie oznacza: *prześlij, albo nie przesyłaj, nie obchodzi mnie to wcale...* Uścisk ręki – mało to serdeczne jak na ówczesne standardy młodopolskiej epistolografii. Wreszcie podpis pełnym imieniem i nazwiskiem, czyli zasadniczo i oficjalnie, nie tak, jak za dawnych lat: „Ściskam Cię / Tadeusz”, by nie wspomnieć o pierwszych listach, tych z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, w których Miciński podpisywał się na przykład: „szczerze oddany T.”

Lutosławski przeżył Micińskiego o 36 lat, urodził się 10 lat przed nim. W sumie oglądał świat doczesny przeszło dwa razy dłużej aniżeli autor *Walki o Chrystusa*. Kto obecnie pamięta dokonania Lutosławskiego, a kto ma świadomość istnienia dzieł Micińskiego? Czyje za grobem zwycięstwo? Prawdopodobnie dla filozofii Lutosławski zasługi ma większe aniżeli Miciński dla poezji, choć ten ostatni nie należy bynajmniej do poetów drugorzędnych. Dla akademików Lutosławski to postać ważna i ceniona, lecz czy sięgają dziś po jego prace czytelnicy inni aniżeli historycy filozofii i historycy idei? Czy znają go młodzi ludzie na co dzień niestudujący filozofii polskiej lub tacy, którzy pragną systematycznie zgłębiać dzieła Platona?³¹

Niewykluczone, że doniosłe znaczenie miał tutaj pobyt filozofa w Krakowie, zakończony otwarciem się o szpital psychiatryczny – groteska tych wydarzeń musiała definitywnie obalić merański autorytet”.

31 „Lutosławski jest dziś myślicielem prawie zapomnianym, choć na taki los nie zasłużył, był bowiem – pod koniec XIX i w początkach XX wieku najbardziej chyba znanym na świecie polskim filozofem” (L. Szczucki, *Przedmowa*, [w:] *Wincenty Lutosławski*

Micińskiego, poza badaczami literatury epoki Młodej Polski, doceniają też współcześni czytelnicy, a nie jedynie badacze jego pism, o czym można się było przekonać przed kilkoma laty podczas konferencji jemu właśnie poświęconej³². Oczywiście, powiedzmy też sprawiedliwie, że nie jest on pisarzem szeroko rozpoznawalnym, zaś miłośnicy jego dzieł stanowią pewną niszę czytelniczą.

Wielka szkoda, że osobiście nie można poznać autora, gdyż, jak wspominał Lutosławski, Miciński „był błyskotliwym improwizatorem, który większe wrażenie wywierał w rozmowie niż przez pisma swoje”³³. Skoro i przez pisma wywiera jakieś (choć mniejsze) „wrażenie”, to jaki czar wokół siebie musiał on roztaczać „w rozmowie”? Współcześnie, w XXI wieku, mógłby więc zdobywać nowych czytelników podczas wieczorów autorskich...

Ocena współczesnych i potomnych bywała różna, obaj twórcy mieli licznych krytyków. Niejednolicie oceniali filozofa inni filozofowie, podobnie jak skrajnie różnie oceniali poetę „Maga” inni poeci. Poeci o zacięciu filozoficznym, czasem wybitni, jak Czesław Miłosz³⁴, wypowiadali się o filozofie, zaś filozofowie ceniący literaturę piękną z entuzjazmem pisali o poecie, jak Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski, Andrzej Nowicki³⁵.

Miciński w ostatnich latach swego życia, przebywając w Rosji, najpewniej nie prowadził nawet sporadycznej korespondencji z Wincentym Lutosławskim. Mógł jednak z łatwością zasięgnąć informacji od jego braci: dowiedzieć się, gdzie przebywa oraz jakie zajmują go sprawy. Wprawdzie bracia przyrodni Wincentego – Józef, Jan, Marian oraz Kazimierz – nie podzielali głoszonych przezeń poglądów, zaś politycznie związali się

1863–1954. *Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 19 listopada 2004 r.*, Kraków 2010, s. 7).

32 II Ogólnopolska Konferencja Naukowa z cyklu „Młoda Polska – rewizje, reinterpretacje”: „Tadeusz Miciński i ludzie epoki. Współcześni i potomni wobec pisarza i jego dziedzictwa. W 100. rocznicę śmierci 1918–2018” (Białystok, 11–12 października 2018 r.).

33 W. Lutosławski, *Lucyferyzm Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt., s. 832.

34 C. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 145. Miłosz sprowadza do wspólnego mianownika Lutosławskiego i Micińskiego. Z antagonistów czyni w istocie takich samych idealistów, w dodatku niezbyt dobrze radzących sobie w swoich rolach (filozofa i poety): „Jakkolwiek czytanie w teologii i filozofii chrześcijańskiej musi prowadzić do nieprzychylniej oceny myślowego i językowego niechlujstwa u takich niezbyt-filozofów jak Wincenty Lutosławski, czy mieszejącego mało przez niego rozumiane herezje przeszłości Tadeusza Micińskiego”.

35 A. Nowicki, *Tadeusz Miciński i wiele Polsk*, [w:] T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, dz. cyt.

z niezbyt lubianą przez filozofa endecją³⁶, jednak więzy rodzinne podtrzymywali, zwłaszcza że pod ich opieką pozostawały pierwsza żona filozofa Sofia Casanova oraz jej i Wincentego córki. Wszyscy tu wymienieni w roku 1915, w związku z niemiecką ofensywą i przesunięciem linii frontu dalej na wschód, musieli opuścić Drozdowo. Trafili, tak jak Miciński i jego rodzina, do Moskwy³⁷.

Jan Lutosławski kierował w tym mieście szkołą średnią dla polskich uchodźców i wygłaszał odczyty związane z rolnictwem i kwestią agrarną. Wiadomo, że Miciński był co najmniej na jednym z nich, włączył się wtenczas w dyskusję, popierając postulaty prelegenta³⁸. Józef, po studiach rolniczych, i Marian, z zawodu inżynier, byli aktywnymi działaczami Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Miciński nie mógł ich nie znać, spotykali się na łamach prasy³⁹, Lutosławscy zaś musieli cokolwiek wiedzieć o dawnej zażyłości swego słynnego brata-filozofa oraz poety, współwyrębnika na rosyjskiej ziemi. Za służbę Polsce i działalność wymierzoną w utworzony tuż po przewrocie bolszewickim rząd zapłacili wysoką cenę – zostali zamordowani przez tychże bolszewików we wrześniu 1918 roku.

Z kolei Kazimierz Lutosławski ukończył medycynę, jednak splot niefortunnnych wydarzeń w jego życiu osobistym sprawił, że został księdzem. Na karierze kościelnej nie poprzestał, angażując się w politykę, w dodatku znacznie intensywniej aniżeli bracia. Jako członek Narodowej Demokracji został bliskim współpracownikiem Romana Dmowskiego. W 1917 roku wszedł w skład ważnego organu, powołanej wówczas Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego. W czasie wojny w Moskwie redagował też

36 Co ciekawe jednak – a zapewne sam Wincenty, jak i jego bracia musieli mieć tego świadomość, mimo tego, że autor *Wykładów Jagiellońskich* zabiegał o apolityczność swojego „programu moralnej przebudowy społeczeństwa polskiego” – wiele wątków jego filozofii społecznej „korespondowało z ideałami Narodowej Demokracji”. E. Stawowy, *Lutosławski Wincenty*, [w:] *Wizerunki filozofów i humanistów polskich. XX wiek*, pod red. J. Szmyda, Kraków 2000, s. 208.

37 Sofia Guadalupe Pérez Casanova de Lutosławski (1861–1958) jest autorką napisanej w języku hiszpańskim książki o rewolucji rosyjskiej: S. Casanova, *De la revolución rusa en 1917*, Madrid 1917, na co zwrócił uwagę J. Ławski (zob. tenże, *Poezja czasów kosmicznego wstrząsu. Tadeusz Miciński*, [w:] T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. IV: *Poezje rozproszone 1896–1918*, wstęp J. Ławski i U.M. Pilch, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko, U.M. Pilch, K.K. Pilichiewicz, P. Wojciechowski, A. Wydrycka, Białystok 2020, s. 91, przyp. 137).

38 Informacja w: „Gazeta Polska” 1918, nr 17, s. 5.

39 Wypowiedź Mariana Lutosławskiego sąsiaduje na przykład z wypowiedzią Micińskiego w ankiecie rozpisanej przez moskiewską „Gazetę Polską” (1916, nr 267, s. 2), zatytułowanej „Głosy działaczy polskich”.

gazety, między innymi „Polaka-katolika”. W *Pamiętnikach* Stanisława Grabskiego możemy przeczytać, że był to „znakomity polemista, niezmordowany przy tym organizator narodowodemokratycznej politycznej propagandy”⁴⁰. Miciński bywał słuchaczem kazań księdza Lutosławskiego.

Wskazuje to na to, że regularnie lub okazynie chodził w Moskwie na msze. Jeden z jego wierszy z okresu wojennego zatytułowany jest *W kościele*, a poprzedza go motto: „Trumna żołnierza – to Sakrament (z kazania ks. K. Lutosławskiego)”⁴¹. Był lipiec 1917, autorowi wiersza został jeszcze niecały rok życia. Wincentemu Lutosławskiemu prawie cztery dekady więcej.

BIBLIOGRAFIA

Boniecki E., *„Duch się we mnie wicherzy”. Tadeusz Miciński wobec zagadki człowieka*, Warszawa 2000.

Flis-Czerniak E., *„Vita Nuova”. Mesjański witalizm i młodopolskie projekty odrodzenia narodowego. Przypadek Tadeusza Micińskiego i Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Młodopolski witalizm. Modernistyczne witalizmy*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel, U.M. Pilch, Kraków 2016.

Flis-Czerniak E., *Tatrzańscy rycerze-jogini, Lutosławski i płaszcz Konrada, czyli w kręgu „Nietoty” Tadeusza Micińskiego*, [w:] *też: Błędni rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864-1918*, Lublin 2015.

Flis-Czerniak E., *Wokół „Nietoty”, czyli raz jeszcze o „niesamowitym spotkaniu” Tadeusza Micińskiego z Wincentym Lutosławskim*, [w:] *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, wstęp J. Ławski, red. M. Bajko, W. Gutowski, J. Ławski, Białystok 2017.

Grabski S., *Pamiętniki*, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, t. 1, Warszawa 1989.

Illg J., *Niesamowitego spotkania karty nieznane. Korespondencja Tadeusza Micińskiego z Wincentym Lutosławskim*, [w:] *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979.

40 S. Grabski, *Pamiętniki*, do druku przygotował i wstępem opatrzył W. Stankiewicz, t. 1, Warszawa 1989, s. 309.

41 Pierwodruk w: „Gazeta Polska” 1917, nr 176. Przedruki w: „Rozkwitały pąki białych róż...” *Wiersze i pieśni z lat 1908–1918 o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, oprac. A. Romanowski, Warszawa 1990, s. 566–567; T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. IV, dz. cyt., s. 413.

Linkner T., *Z juveniliów Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2016.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Kraków 1994 (pierwsze wydanie: Warszawa 1933).

Lutosławski W., *Lucyferyzm Tadeusza Micińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 44.

Lutosławski W., *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia według dawnych aryjskich tradycji oraz własnych swoich doświadczeń*, Kraków 1909.

Lutosławski W., *Rudolf Steiners sogen. Geheimwissenschaft*, „Hochland, Monatsschrift für alle Gebiete des Willens, der Literatur und Kunst”, red. K. Muth, Kempten/München 1910.

Ławski J., *Poezja czasów kosmicznego wstrząsu: Tadeusz Miciński*, [w:] T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. IV: *Poezje rozproszone 1896-1918*, wstęp J. Ławski i U.M. Pilch, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko, U.M. Pilch, K.K. Pilichiewicz, P. Wojciechowski, A. Wydrycka, Białystok 2020.

Miciński T., *Fundamenty Nowej Polski*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko i J. Ławski, t. I: *Eseje i publicystyka 1896-1908*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko, W. Gutowski, Białystok 2017.

Miciński T., *Pisma pośmiertne*. Cykl pierwszy. *Lucyfer*, wydanie z rękopisów pod red. A. Górskiego i C. Latawca, t. I: *Niedokonany. Poemat; Mené-Mené-Thekel-Upharism!... Quasi una phantasia*, Warszawa 1931.

Miciński T., *W kościele*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. IV, Białystok 2020.

Miciński T., *W poszukiwaniu życia nowego (II)*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko i J. Ławski, t. II: *Eseje i publicystyka 1909-1914*, wstęp, opracowanie i przypisy W. Gutowski, U.M. Pilch, Białystok 2018.

Miciński T., *Xiǫdz Faust*, oprac. tekstu, przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008.

Mróz T., *Nieukończony doktorat Tadeusza Micińskiego o nieśmiertelności duszy w filozofii Platona*, „Pamiętnik Literacki” 2017, z. 1.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863-1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Nowak M., *Wincentego Lutosławskiego religia narodu*, „Edukacja Filozoficzna” 2019, nr 68.

Nowicki A., *Tadeusza Micińskiego subiektywizacja i pluralizacja lucyferyzmu*, [w:] T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 2004.

Pigoń S., *Niesamowite spotkanie literackie. T. Miciński – W. Lutosławski*, [w:] tegoż, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964.

Sobolczyk P., *Tadeusza Micińskiego podróż do Hiszpanii*, Toruń 2005.

Sosnowski J., *Playa de Mera. Jeszcze o „niesamowitym spotkaniu literackim”*, „Kresy. Kwartalnik Literacki” 1998, nr 1.

Stala M., *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994.

Stawowy E., *Lutosławski Wincenty*, [w:] *Wizerunki filozofów i humanistów polskich. XX wiek*, pod red. J. Szmyda, Kraków 2000.

Wincenty Lutosławski 1863–1954. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 19 listopada 2004 r., Kraków 2010.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, Tadeusz Miciński, polemika, spirytualizm, lucyferyzm

LUTOSŁAWSKI VS MICIŃSKI, OR THE “STRICT LOGICIAN” VERSUS THE “BRILLIANT IMPROVISER”

Abstract

The author joins a discussion, lasting over half a century, on the relationship between Wincenty Lutosławski and the poet and writer Tadeusz Miciński. The artists' acquaintance went from a master – apprentice relationship, through a friendly and then rough friendship, a correspondence full of resentment, mutual instruction, and finally a relaxation of pleasantness to the level of former acquaintance, maintained occasionally by an exchange of letters. Lutosławski and Miciński competed for the government of souls, they designed a new Poland, and they wanted to be the educators of the nation. Their visions, for all their similarities, diverged significantly. Just as they themselves mentally and characteristically were very different.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Tadeusz Miciński, dispute, spiritualism, luciferianism



Dwór w Drozdowie, początek XX wieku. Ze zbiorów Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich

II

IDEE, KONCEPCJE, UTOPIE

Marlis Lami

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ORCID: 0000-0001-8157-9314

Guru i mesjasz Wincenty Lutosławski: *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia,* 1909¹

W bogatej twórczości filozofa Wincentego Lutosławskiego (1863–1954), który dziełem o Platonie w języku angielskim zdobył międzynarodową sławę², znajduje się mało znana, a niezwykle książka, uważana za pierwszy podręcznik jogi w języku polskim. Właśnie ta rzadko cytowana poza kręgami adeptów jogi publikacja okazuje się ciekawa pod wieloma względami. Poza tym, że wnosi istotny wkład do współczesnych badań nad historią jogi (*Modern Yoga Studies*), pozwala również badać genezę neomesjanizmu polskiego.

Postrzegając samego siebie jako społecznego reformatora i odnowiciela religii, wybitny znawca Platona po roku 1900 prowadził działalność daleko wykraczającą poza świat akademicki. Jednym z przejawów tej ambicji Lutosławskiego jest jego publicystyka, napisanie szeregu broszur przypominających dzisiejsze poradniki życiowe oraz ezoteryczne. Różnorodność jego zainteresowań, bogactwo stylów i języków wymaga współpracy międzynarodowej i poszukiwań interdyscyplinarnych. Pomagają one badać

- 1 Niniejszy tekst jest rozszerzoną wersją artykułu: M. Lami, *Guru and Messiah. On the First Yoga Handbook in Polish Language. Wincenty Lutosławski's „The Development of the Power of Will by Means of Psychophysical Exercises (1909)”*, [w:] *The Occult Nineteenth Century. Roots, Developments, and Impact on the Modern World*, ed. L. Pokorny, F. Winter, P. Macmillan, London 2021, s. 399–423.
- 2 W. Lutosławski, *The Origin And Growth Of Plato's Logic with an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings*, London, Bombay and New York 1897 (1983 Hildesheim). Wcześniej publikował Lutosławski polskie i niemieckie prace o Platonie (*Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen nach Plato, Aristoteles und Machiavelli*, Breslau 1888), analizując przy tym zagadnienia wówczas palące, takie jak zasady przebiegu ruchów rewolucyjnych.

jego filozofię narodową na tle ówczesnych nurtów myśli europejskiej. Przy okazji rzuca ona nieco światła wstecz, na historię recepcji myśli XIX-wiecznego twórcy mesjanizmu Andrzeja Towiańskiego (1799–1878). Lutosławski w swoich poszukiwaniach powoływał się na „Sprawę Bożą”³, co kieruje uwagę na mało zbadany aspekt praktyczny jego zainteresowań.

Na początku książki opublikowanej w roku 1909, którą rok później wznawia, tytułując *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia w drugim poprawionym wydaniu, według dawnych aryjskich tradycji oraz własnych swoich doświadczeń podaje do użytku rodaków Wincenty Lutosławski*, zarysuje główne jej wątki⁴. Publikację poświęca lekarzowi Apolinaremu Tarnawskiemu (1851–1943) „działającemu przez wpływ ducha na ciało, twórcy lecznicy pod Kosowem w Karpatach”. W intencji autora książka ta ma „posłużyć za narzędzie wyzwalania rodaków z lenistwa ducha, będącego głównym źródłem naszej niedoli”. Autor dedykacją nawiązuje do politycznej sytuacji Polski, wprowadzając koncepcję „ducha” działającego na ciało. Sądzi, że lenistwo ducha jest przyczyną niedoli, za którą odpowiadają sami Polacy. Zarzut ten przypomina znane stanowisko Towiańskiego, który do dziś bywa podejrzany o brak patriotyzmu i przychylność w stosunku do Rosji, a nawet o działalność agenturalną. Opinii o jego postawie nie zmienił nawet opublikowany już w roku 1935 artykuł Walentyny Horoszkiewiczówny, starannie wyjaśniający liczne wątpliwości⁵. Dedykacja podkreśla znaczenie jogi, jakie może ona odegrać w procesie przemiany narodu.

Książka powstała w lecznicy Tarnawskiego w ciągu lata roku 1905 i była skutkiem nie tylko choroby, której przebieg autor relacjonował w przedmowie do pierwszego wydania, lecz także głębokiego kryzysu osobistego, zawodowego i duchowego. Po wieloletniej wytężonej pracy nad dziełem o Platonie Lutosławski cierpiał na chorobę, którą nazywał „periodycznym letargiem” lub „prostracją”. Gwałtowne wahania chorobowe porównywał niekiedy ze „śmiercią i zmartwychwstaniem”⁶. Przebieg swojej choroby opisał szczegółowo w artykule dla niemieckiego miesięcznika „Hochland” założonego w roku 1903 i wydawanego przez wybitnego publicystę

3 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 262.

4 Drugie, niezmienione wydanie ukazało się w roku 1910. Autor wprowadza do niego obszerny „dopisek”. Trzecie wydanie z roku 1923 zostało znacznie rozszerzone. Przedstawię podstawowe zmiany na końcu artykułu.

5 W. Horoszkiewiczówna, *Andrzej Towiański – ale który?*, „Przegląd Współczesny” 1935, nr 14 (156), s. 3–21.

6 „Rozwój”, 1910², s. VI.



Filozof w pozycji lotosu (z: *Primum vivere-deinde philosophari*. Wincenty Lutosławski w 50. rocznicę śmierci. Katalog wystawy 19 XI 2004 – 31 I 2005, Kraków 2004)

Karla Mutha⁷. Około roku 1900 konflikt z Uniwersytetem Jagiellońskim skończył się zawieszeniem jego wykładów, które Lutosławski kontynuował na własną rękę w specjalnie założonym Seminarium Filozofii Narodowej w pobliżu uniwersytetu. W kolejnym artykule do pisma „Hochland” przedstawił swoje nawrócenie i powrót do Kościoła katolickiego, dokonany na krótko przed konfliktem⁸. W tym samym okresie zmarli bliscy mu Stanisław Szczepanowski (1846–1900) i Kazimierz Odrzywolski (1860–1900), zaostriżył się również kryzys małżeński z hiszpańską poetką Sofią Casanova Pérez Eguía de Lutosławski (1861–1958).

Na konflikt z władzami uczelni Lutosławski zareagował spotęgowaną aktywnością, zakładając w roku 1902 Eleuterię i rok później stowarzyszenie Eleusis oraz czasopismo o tej samej nazwie i równocześnie wykładając na uczelniach szwajcarskich oraz w Londynie⁹.

Skoro zawiodły hydroterapię w uzdrowiskach i zabiegi sławnych lekarzy, takich jak Otto Binswanger w Jenie i Auguste Forel w Szwajcarii, Lutosławski postanowił pomóc sam sobie. Cały rok 1903 spędził w Londynie – podobnie jak wcześniej podczas pracy nad Platonem – żeby w British Library przeczytać „wszystko”, co mógł znaleźć „o zdrowiu i stosunku ducha do ciała”¹⁰. W ten sposób odkrył „odwieczne doświadczenia znane pod nazwą joga”. Zaczął prowadzić ćwiczenia oddechowe i po pierwszych „niemocach” szukał lepszych warunków w Walii, na wyspach Scilly, by w końcu wrócić do Kosowa (dziś Kosiv na Ukrainie), gdzie ćwiczył, opierając się na podręczniku, który tam opracował¹¹. Jesienią przeniósł się z jednym młodszym adeptem do ciepłej Dalmacji i twierdził, „że można prowadzić innych na drogach, których się samemu nie zna”. W dopisku do drugiego wydania podkreśla, że „podręcznik pozostaje w obecnym wydaniu jeszcze takim, jakim był napisany w 1905-m roku, p r z e d rozpoczęciem decydujących doświadczeń”¹².

Pierwszy podręcznik jogi w języku polskim stanowi więc streszczenie jego poszukiwań, jakie prowadził w British Library, wzbogaconych

7 W. Lutosławski, *Willensübungen und Gesundheit. Persönliche Erfahrungen und Beobachtungen*, [w:] *Hochland, Monatsschrift für alle Gebiete des Willens, der Literatur und Kunst*, ed. K. Muth, Kempten/München 1923.

8 W. Lutosławski, *Eine Bekehrung*, [w:] tamże.

9 W *Eleusis* można widzieć kontynuację różnych „kół Sprawy Bożej” odwołujących się do Andrzeja Towiańskiego, działających w całej Europie.

10 *Rozwój*, 1910², s. X.

11 Por. tamże, s. XI.

12 Tamże, s. XXIX. Wyróżnienie – M.L.

o ćwiczenia według wskazań, które sam opracował. Można więc go czytać także jako dokument udanego samoleczenia¹³.

Chociaż podręcznik powstał jako rezultat badań naukowca i nie zawiera ilustracji jak dzisiejsze podręczniki jogi, wyraźnie jednak służy praktyce: autor dokładnie opisuje ćwiczenia, zachęca do wypróbowania ich oraz do indywidualnego dostosowania ćwiczeń do potrzeb, ofiarowuje przy tym swoje wsparcie, zapraszając do kontaktowania się¹⁴. Przed publikacją w wersji książkowej opracowany wcześniej system ćwiczeń był praktykowany w stowarzyszeniu *Eleusis*¹⁵ i regularnie prezentowany w czasopiśmie¹⁶. Rzekome udane samoleczenie razem z (upiększą) historią Polski i jej literaturą romantyczną były głównymi tematami wykładów, które Lutosławski wygłosił w latach 1907–1908 w Stanach Zjednoczonych. Zaprosił go tam William James (1842–1910), filozof i psycholog religii, który opisał „przypadek” polskiego filozofa w artykule pod tytułem *The energies of men*, którego streszczenie znalazło się również w czasopiśmie „*Eleusis*”¹⁷.

Po całym szeregu klęsk, których doświadczał we własnym kraju¹⁸, geneza powstania podręcznika łączyła się zatem z opracowywaniem narodowej interpretacji wieszczów, dokonanym głównie za granicą, w trudnym okresie nazywanym przez niego „wielką tułaczką”.

13 Dokument ten nie jest jednak, jak wiele innych wypowiedzi, do końca autentyczny. Z nieopublikowanych notatek z roku 1945 wynika, że choroba wracała jeszcze do roku 1915 (Archiwum PAN i PAU, 1945, K III-155, 147). Lutosławski pracował konsekwentnie nad swoją reputacją, świadomie tworząc wizerunek nie tylko w rozległej korespondencji, ale przede wszystkim w tekstach autobiograficznych. Porównując jego wypowiedzi, doszłam do wniosku, że „opracowywał” nieustannie sposób prezentacji własnego życiorysu. Przez całe życie zastanawiał się nad nim, reinterpreterując jego przebieg i jakoby w ten sposób „medytując” własny rozwój intelektualny i duchowy. Dlatego należy z ostrożnością traktować autobiografię *Jeden łatwy żywot*, ukończoną w 70. urodziny twórcy.

14 *Rozwój*, 1910², s. XXX.

15 Stanisław Pigoń (1885–1968), który był członkiem, a nawet przewodniczącym *Eleusis*, podkreśla w swoich wspomnieniach, że praktyka pomogła mu przetrwać trudne warunki obozu Sachsenhausen. Zob. S. Pigoń, *Erinnerungen an Sachsenhausen* (1939–1940), Wien 1987, s. 38–41.

16 *Yoga czyli rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia*, „*Eleusis*. Czasopismo Elsów”, cz. I, t. 2, Kraków 1907, s. 79–114; „*Eleusis*. Czasopismo Elsów”, cz. II, t. 3/4, Kraków 1908, s. 178–219.

17 *Energie ludzkie*, „*Eleusis*, Czasopismo Elsów”, cz. II, t. 3/4, s. 250–261. Lutosławski niewątpliwie posiadał umiejętność, którą dziś określamy mianem „networking”. Również w rozległej korespondencji zadbał o rozpowszechnianie swojej myśli i o własną reputację.

18 Ponawiane próby powrotu na jedną z polskich uczelni się nie powiodły. Dopiero w roku 1919 objął katedrę na nowo utworzonym Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Kontekst współczesnej jogi

Zgodnie z ustaleniami Jamesa, autora książki *The Varieties of Religious Experience. A Study in Human Nature* (1902), podstawowym założeniem podręcznika jogi w dwóch pierwszych wydaniach jest uniwersalizm religijny. Lutosławski wychodzi z założenia, że joga prowadzi do tego samego celu co chrześcijaństwo, tylko nieco innymi drogami. W tradycji jogi nacisk kładzie się bowiem na odosobnienie i życie w samotności, chrześcijaństwo zaś zwraca większą uwagę na bliźniego. „Ćwiczenia psychofizyczne” są pomocne niezależnie od religii, jednak Lutosławski, ćwicząc bez instruktora, wybrał jako „przewodnika” samego Chrystusa¹⁹.

System ćwiczeń jogi w interpretacji Lutosławskiego składa się z dwóch części. W rozdziałach I–VII podręcznika opisane są ćwiczenia nazywane „przygotowawczymi”, a dopiero w rozdziale VIII autor przedstawia „ćwiczenia specjalne”, które, jak zaznacza: „Europejczykom przydają się tylko w nielicznych przypadkach”²⁰.

Definicji „ćwiczeń psychofizycznych” Lutosławski nie podaje, ale przeciwstawia je ćwiczeniom „mięśniowym”²¹. Inaczej niż ćwiczenia fizyczne „psychofizyczne” działają na siłę wyobraźni i wolę, wzmacniając prądy prany i rozprowadzając je po całym ciele. Pranę zaś definiuje Lutosławski, chemik z wykształcenia, jako „rozrzedzoną materię [...] najwyższej potęgi”, niewidzialny składnik powietrza podlegający woli i wyobraźni²². Autor kojarzy pranę z „promienistymi cząstkami”, które w ruchu wydają światło, elektryczność i dźwięk, nawiązując do terminologii mesmeryzmu.

Według nauki wiedeńskiego lekarza, Antona Mesmera, człowiek może kierować subtelną i niewidzialną substancją nazwaną „fluidum” w celach leczniczych, podobnie w podręczniku Lutosławski sugeruje opanowanie kierowania praną. Idealny lekarz według Mesmera leczy poprzez „sympatię” z chorym, dążąc do tworzenia harmonii pomiędzy człowiekiem i kosmosem i tym sposobem łącząc świat widzialny z niewidzialnym. Wpływ mesmeryzmu z jego podstawowymi założeniami uwidacznia się w podręczniku na przykład w opisanych metodach magnetyzowania wody za pomocą prany. Podobnie jak Mesmer, autor podręcznika jogi podkreśla

19 W rozrzeszonym nakładzie trzecim z roku 1923 jednak wyraźnie daje pierwszeństwo chrześcijaństwu, podkreślając „obcość” jogi. Analizę tego wydania podaje na końcu artykułu.

20 *Rozwój*, 1910², s. XXV.

21 Tamże, s. XIII.

22 Tamże, s. 9.

zgodność opisanego działania prany z najnowszymi osiągnięciami naukowymi. W podręczniku głównym celem ćwiczeń jest połączenie prądów prany i rozprowadzenie ich siłą wyobraźni i woli w kształcie kundalini wzdłuż kręgosłupa do góry w stronę mózgu.

„Ćwiczenia przygotowawcze” obejmują ascezę, ograniczenia w jedzeniu, wstrzemięźliwość i wskazówki etyczne. W centrum praktyki są ćwiczenia oddechowe, za pomocą których można osiągnąć kontrolę nad ciałem. Kontrola ta jest warunkiem dalszego postępu. Dopiero po przynajmniej półrocznej praktyce można przejść do ćwiczeń „specjalnych”.

Niewątpliwie zastosowanie w tej części podręcznika znalazły niektóre techniki wcześniej już praktykowane oraz doświadczenia osobiste Lutosławskiego, takie jak gimnastyka, kąpiele słoneczne (obie bez odzieży) i nacieranie ciała zimną wodą, które stosował już po pierwszej swojej chorobie w młodości²³. Zastosowanie znalazła asceza i tzw. poczwórna wstrzemięźliwość propagowana w stowarzyszeniach takich jak *Eleusis*, oraz naturoterapia, czyli leczenie metodami naturalnymi. Skutkiem stosowania metod naturalnych była osobista tragedia Lutosławskich, gdy w wieku pięciu lat zmarła ich córka, ponieważ ojciec odmówił wezwania lekarza przekonany, że jest w stanie uzdrowić dziecko za pomocą własnej energii²⁴.

Wyposażony w takie doświadczenia, studiując przez rok w British Library, Lutosławski przeszukiwał źródła, głównie anglojęzyczne, które skrupulatnie wymienia. W wielkim skrócie można stwierdzić, że pokrywają się one w sposób zaskakujący ze źródłami, które do dziś studia nad historią jogi powszechnie uznają za podstawę powstania współczesnej „zglobalizowanej” jogi. Badacze *modern yoga studies* są zgodni co do tego, że joga w chwili, kiedy zaczęła zyskiwać popularność na Zachodzie (początkowo pod koniec XIX wieku), była już zabarwiona zachodnimi koncepcjami duchowości i religijności. Nie pojawiła się więc na Zachodzie jako zamknięta w sobie, odwieczna nauka indyjska, tylko była już systemem wysoce synkretycznym. Połączone zachodnie tradycje sprzyjały z kolei jej rozpowszechnieniu w Stanach Zjednoczonych.

Profesor Karl Baier z uczelni wiedeńskiej stworzył określenie *welcoming structures* dla nazwania struktur, które „witają”, wychodzą naprzeciw

23 *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 86.

24 Violetta Szostak, *Przypadki Sofii Casanova*, [w:] *Sofia Casanova Lutosławska – Hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012, s. 139.

i ułatwiają integrację „obcych” elementów²⁵. Nie mamy więc do czynienia z transferem klasycznej jogi ze Wschodu na Zachód, tylko ze wzajemną wymianą. Te współzależności są badane obecnie za pomocą teorii rozwiniętej w ramach studiów postkolonialnych nazywanych *entangled history*. Według tej teorii w domniemanej wymianie kulturalnej każda ze stron stanowi sama w sobie w pewnym stopniu jeden z jej wyników. W przypadku polskiego podręcznika jogi zastanawiający jest fakt, że ten znawca Platona już w roku 1903 w londyńskiej British Library odwoływał się dokładnie do tych samych źródeł – pracując przy tym samodzielnie i niezależnie.

W pierwszym wprowadzającym rozdziale zatytułowanym *Aryjskie tradycje* Lutosławski wspomina, że początkowo zamierzał przetłumaczyć z angielskiego na polski „najlepsze dzieło do przedmiotu” pod tytułem *The Hindu-Yogi Science of Breath*²⁶. W przypisie jako autora dzieła wymienia Yogina Ramacharakę.

Pod tym pseudonimem krył się prawnik William Walker Atkinson z Chicago (1862–1932), autor szeregu popularnych książek, w których według określenia wspomnianego już Karla Baiera „jogizował” dla celów marketingowych nowoczesne zachodnie techniki relaksacyjne. Atkinson był wiodącym przedstawicielem popularnego nurtu *new thought* (‘nowa myśl’), z którego wyrosła powszechnie znana dziś szkoła „pozytywnego myślenia”. Propagowana przez niego metoda afirmacji weszła do podręcznika w postaci ćwiczeń mających na celu rozprowadzenie prany siłą woli po całym ciele. Lutosławski, opisując ćwiczenia oddechowe, cytuje obszernie (częściowo w języku angielskim) publikacje Yogina Ramacharaki, korzystając oprócz wspomnianego dzieła również z *Hatha yoga, or the Yogi Philosophy of Physical Well being*²⁷. Atkinson jest dziś uznawany za pośrednika, który połączył zachodnią popularną religijność z jogą. Lutosławski jednak krytykuje *new thought* jako „ruch masowy”, który miał swój początek w Stanach i rozpowszechniał się w Niemczech, nie zwracając uwagi na to, kto się kryje pod pseudonimem, chociaż już w roku 1905 jogin został „zdemaskowany”. Podobnie ostro jak *new thought* Lutosławski krytykował też inne nurty ezoteryczne, które przyczyniały się do powstania jogi

25 K. Baier, *Theosophical Orientalism and the Structures of Intercultural Transfer. Annotations on the Appropriation of the Cakras in Early Theosophy*, [w:] *Theosophical Appropriations: Esotericism, Kabbalah, and the Transformation of Traditions*, ed. Julie Chajes, Boaz Huss (= The Goldstein-Goren Library of Jewish Thought Publication nr. 21), s. 309–352.

26 „Rozwój”, 1910², s. 4.

27 Tamże, s. 42, 46, 101.

łączonej na przykład z teozofią Madame Blawatsky, którą osobiście poznał w Londynie. Nie wspomina jednak o swoim zainteresowaniu zarówno nurtem *new thought*, jak i teozofią, sięgającym roku 1887, tylko odrzuca je jako niezgodne z chrześcijaństwem. Nie wspomina, że sam był członkiem towarzystwa teozoficznego²⁸.

We wspomnianym przypisie Lutosławski podaje źródła, na które trafił w British Library. Z grupy ćwiczeń znanej pod nazwą *system of expression* skorzystał w osobnym rozdziale zatytułowanym „ćwiczenia estetyczne”. Mają one służyć za pomoc w kierowaniu prądów prany do osiągnięcia harmonii ruchów. Twórcą *system of expression* był francuski muzyk i nauczyciel śpiewu François Delsarte (1811–1871). System ćwiczeń miał służyć rozwijaniu umiejętności „naturalnego wyrazu”, integrując gesty, ćwicząc różne pozycje ciała, rozwijając również metody relaksacyjne. Tym niezwykle popularnym w Stanach systemem inspirowali się tancerze i tym sposobem Delsarte stał się prekursorem współczesnego tańca ekspresyjnego. Jego uczennica, urodzona w San Francisco Geneviève Stebbins (1857–1934), aktorka, instruktorka gimnastyki i okultystka, założyła w Nowym Jorku własną szkołę *school of expression* i rozwijała system swojego nauczyciela w celach rozwoju duchowego, ćwicząc „oddychanie dynamiczne i gimnastykę harmonijną”. Za ich pomocą człowiek, jak twierdziła, może wzmacniać związek z siłą kosmiczną²⁹. Podobnie jak Lutosławski wychodziła z założenia, że istnieje związek pomiędzy gestami i postawą ciała a duszą. Z jej publikacji skorzysta Lutosławski, twierdząc, że „te same teorie i prawie te same ćwiczenia przypisuje się dawnym indyjskim mędrcom”³⁰. Określenie „ćwiczenia psychofizyczne”, sięgające do teorii niemieckiego psychologa i filozofa Gustava Theodora Fechnera (1801–1887), twórcy psychofizyki, Stebbins używa w tytule jednego z rozdziałów *psycho-physical culture*. Podobnie jak jej nauczyciel Delsarte Stebbins, ćwiczy *artistic statue-posing*, uważając sztukę antyczną za szczytowe osiągnięcie ducha ludzkiego.

28 „Es half mir auch nichts, ein Mitglied der besagten Gesellschaft zu werden” („Rudolf Steiners sogen. Geheimwissenschaft”, [w:] Hochland, *Monatsschrift für alle Gebiete des Willens, der Literatur und Kunst*, dz. cyt., s. 45). Lutosławski krytykował – po początkowej fascynacji – antropozofię Steinera, zarzucając jej twórcy brak rzetelności naukowej oraz lekceważenie europejskich tradycji filozoficznych. O teozofii napisał artykuł *Współczesny ruch teozoficzny w Anglii, Ameryce i Indiach Wschodnich*, „Ateneum, pismo naukowe i literackie” 1888, t. II, z. II, s. 204–217.

29 G. Stebbins, *Dynamic Breathing and Harmonic Gymnastics, a Complete System of Psychological, Aesthetic and Physical Culture*, New York 1892.

30 „Rozwój”, 1910², s. 5.

Rzeźby antyczne wyrażają według *artistic statue-posing* „spokój absolutny odwiecznej duszy”. Te praktyki niewątpliwie przemawiały do znawcy filozofii greckiej, który odwołuje się w podręczniku również do rzeźb antycznych, korzystając z „ruchów spiralnych” Amerykanki i szeregu kryptocytatów. Dołączając dodatkowo modne na przełomie wieku praktyki, takie jak metoda żywienia opracowana przez szwajcarskiego lekarza Birchera-Bennera (1867–1939) oraz metoda dokładnego przeżuwania opisana przez Horace’a Fletchera (1849–1919), którego Lutosławski osobiście poznał podczas swojego pobytu w Stanach, zawarł w swoim podręczniku jogi swoistą syntezę współczesnej zachodniej tradycji ezoterycznej³¹.

Radža Joga i mesjanizm polski

Najważniejszą postacią w historii jogi, uznaną za twórcę współczesnej transnarodowej Jogi, zajmuje się Lutosławski wyczerpująco w rozdziale VIII podręcznika zatytułowanym *Radža Joga*. Dopiero po opanowaniu ciała i przynajmniej półrocznej praktyce „ćwiczeń przygotowawczych”, opisanych w pierwszych rozdziałach podręcznika, można przejść do „ćwiczeń specjalnych” lub inaczej określanych jako „wyższych”. W tym głównym rozdziale swojej pracy Lutosławski przedstawia Hindusa i autora wpływowego dzieła o tym samym tytule *Radža Joga* [Joga królewska] wydanym w roku 1896. Przedstawia go jako „nauczyciela bramanizmu, który przyjął nazwę Swami Vivekananda”³².

Lutosławski relacjonuje przyjazd indyjskiego guru na wystawę światową do Chicago, gdzie uczestniczył on w pierwszym światowym Kongresie Religii, „tak zwanym parlamencie religii”³³. W pierwszy dzień obrad podczas otwarcia parlamentu, 11 września 1893 roku, Swami Vivekananda wygłosił przemówienie do *brothers and sisters of America* i odniósł natychmiastowy sukces jako *Hindoo Monk of India*³⁴. Jego portrety rozdawane jako kolorowana litografia, zamieszczane na billboardach w całym Chicago, stały „ikoną” odzianą w indyjskie szaty z turbanem.

W podręczniku Lutosławski nie wspomina jednak o tym, że sam, po śmierci ojca, korzystając z jego majątku, wyjechał do Ameryki, ani o tym,

31 Tamże, s. XX–XXI.

32 Tamże, s. 132.

33 Tamże.

34 Nagranie jego przemówienia jest dostępne w sieci: *Original voice of Swami Vivekananda / Speech at Chicago 1893/ Parliament of The World's Religions*, <https://www.youtube.com/watch?v=QIyxnm4-d8k> (dostęp 6.1.2022).



Swami Vivekananda
(1863–1902) w Chicago

że zwiedzał wystawę światową, w ramach której odbył się Parlament Religii, o czym świadczy jego karta wstępu.

Z autobiografii wynika, że Lutosławski interesował się wtedy bardziej niż „wieżą Babel” i „naiwnymi inicjatorami” poznawaniem amerykańskich milionerów³⁵. Wykłady Vivekanandy i jego sławną publikację *Radža Joga* poznał dopiero 10 lat później w British Library w Londynie.

W podręczniku „Hindoo Monk” jednak nie jest przedstawiony wyłącznie jako nauczyciel odwiecznej tradycji indyjskiej. Lutosławski wspomina też o „wpływach chrześcijańskich”, które „szerzy Vivekananda w Indiach”³⁶, zdając sobie sprawę z tego, że Vivekananda kształcił się w angielskim college’u i był obeznany z filozofią angielską oraz z kulturą zachodnią. O tym,

³⁵ *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 192.

³⁶ *Rozwój*, 1910², s. 134.



Genevié Stebbins (1857–1934), rok 1902

że był również masonem, Lutosławski już jednak nie wiedział. *Radża Joga* Vivekanandy, którą cytuje, składa się – podobnie jak pierwszy polski podręcznik jogi – z dwóch części i prezentuje swoistą reinterpretację klasycznej jogi. Miała być ona zgodna z naukami przyrodniczymi (*science*) i łączyć się z postępowaniem współczesnego świata. Ta reinterpretacja dziś uważana jest za mariaż jogi klasycznej z europejską filozofią i zachodnimi tradycjami ezoterycznymi, integrujący również popularną w Indiach angielską kulturą fizyczną. Vivekananda nie tylko znał mesmeryzm, ale również Delsarte’a, o którym wspomina.

Streszczając tę przełomową pozycję, Lutosławski wprowadza nowe wątki i podkreśla specyficzny element polski, wnoszący do badań nad współczesną jogą jedyny w swoim rodzaju akcent. Wyczerpująco opisuje wyższy stopień ćwiczeń, określając ich główny cel, jakim jest poznanie głębszej istoty jaźni: Ćwiczenia mają prowadzić do uświadomienia jaźni i rozpoznania jej jako „czystej”, „niezależnej”, „niezniszczalnej” i „wiekuistej” siły, ponieważ to ona stanowi „siłę duchową” panującą nad ciałem i w końcu nad całym światem zewnętrznym. Lutosławski zestawia to „doświadczenie czystej egzystencji” z poezją „wieszczów naszych”, którzy „nie mniej niż stare księgi indyjskie” znają ten nowy stan świadomości³⁷.

W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę na zbieżność daty publikacji podręcznika 1909 ze stuleciem urodzin Juliusza Słowackiego. Lutosławski jako znawca literatury romantycznej już w roku 1903 przygotował pierwsze krytyczne wydanie *Genezis z Ducha*. W roku jubileuszowym czasopismo „Eleusis” poświęcone było w całości poecie³⁸. Równocześnie Lutosławski wydał obszerny artykuł zatytułowany *Losy jaźni u Słowackiego* oraz tekst wykładu *Darwin i Słowacki*, w którym starał się udowodnić „transformizm duchowy” poety i jego wyższość nad biologią³⁹. Dążenie do połączenia nauki współczesnej z przesłaniem poezji romantycznej dobrze oddaje podejście twórcy *Radży Jogi* do nauk zachodniego świata.

Słowacki wyrazu „jaźń” – neologizmu stworzonego przez Bronisława Trentowskiego (1808–1869), który *notabene* pisał początkowo w języku niemieckim⁴⁰ – nie używał. „Jaźń” w filozofii Lutosławskiego stała się

37 Tamże, s. 169.

38 *W stuletnią rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, rozprawy i wyznania Elsów o Juliuszu Słowackim*, „Eleusis, Czasopismo Elsów”, t. 5, Kraków 1909.

39 *Darwin i Słowacki, według pierwszego wykładu wygłoszonego w Filharmonii Warszawskiej d. 23 listopada 1908 r.*, Warszawa [1908].

40 B. Trentowski, *Grundlage der universellen Philosophie*, Karlsruhe 1837; *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur*, Bd. 1–2, Leipzig 1840.

głównym pojęciem, używanym nawet w niemieckich publikacjach w wersji oryginalnej polskiej. W obszernym artykule *Filozofia polska*, który w podręczniku filozofii Überwega *Zarys historii filozofii* miał przedstawić filozofię Polski, Lutosławski zaprezentował własną filozofię⁴¹. Niedawno wydana antologia mesjanizmu *Spór o mesjanizm. Rozwój idei* drukuje ten tekst w polskim przekładzie jako przykład programu polskiego neomesjanizmu. Występuje tam pojęcie „jaźń” w wersji oryginalnej razem z niemieckimi synonimami *Einzelgeist* (‘duch indywidualny’), *Seele* (‘dusza’) i *Geist* (‘duch’), a w niektórych miejscach też z indyjskim *Atman*. W nieopublikowanych szkicach do artykułu pojęcia te są używane jako synonimy⁴². W czasopiśmie „Eleusis” z kolei indyjski odpowiednik najwyższego stanu świadomości nazwany *samadhi* występuje w kontekście poezji Słowackiego⁴³. Lutosławski utożsamia go z doświadczeniem odkrycia i wyzwolenia *jaźni*.

W podręczniku jogi Lutosławski cytuje nie tylko *Genezis z Ducha* oraz *Króla-Ducha*, ale zamieszcza też w rozdziale „o umiejętności odpoczynku” prawie w całości pośmiertnie wydany wiersz Mickiewicza *Widzenie* jako „wzór” i „wierny opis wyjątkowej ekstazy”⁴⁴. Jak twierdzi, „najzupełniej się zgadza z tem, co Jogi indyjski zna, jako stan zupełnego duchowego spoczynku i wyzwolenia od wpływów ciała, stan, świadomie osiągnięty przez ćwiczenia”. Ćwiczenia psychofizyczne mają umożliwić praktyczną realizację tego, co wieszczom rzekomo się marzyło. We wstępie do pierwszego wydania twierdzi, że „Mickiewicz, Słowacki i Krasiński widzieli z daleka obiecaną ziemię, sami nie mając sił, żeby dotrzeć do niej – i w bohaterskiej walce zostali zwyciężeni”⁴⁵. Powodem ich klęski było według Lutosławskiego lekceważenie pracy rozumu, myśli i doświadczenia, które mają się opierać właśnie na systematycznych ćwiczeniach prezentowanych w jodze. Metoda indyjska miałaby doprowadzić do celu, którego wieszczce narodowi nie zdołali osiągnąć. Odwołując się do określenia Karla Baiera, można interpretować polską literaturę romantyczną jako strukturę witającą (*welcoming structure*) podręcznika jogi.

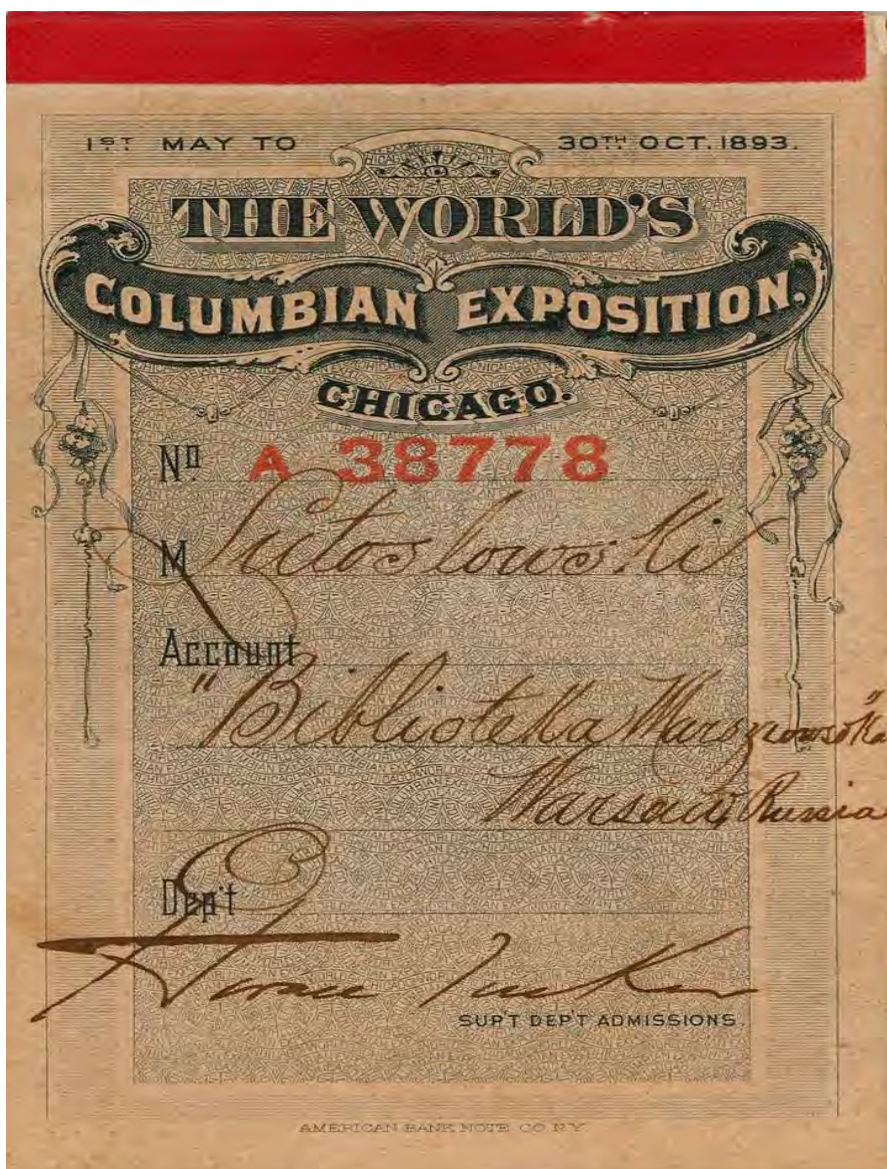
41 *Die polnische Philosophie*, [w:] Friedrich Überwegs *Grundriss der Geschichte der Philosophie*, Teil 5, s. 306–311 (polski przekład w: *Spór o mesjanizm. Rozwój idei*, red. A. Wawrzynowicz, Warszawa 2015, s. 381–388).

42 „Geist”, „Seele”, „Selbst” (Archiwum PAN i PAU, 1945, K III-155 I/ 44, s. 2–3).

43 *W stuletnią rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, Rozprawy i wyznania Elsów o Juliuszu Słowackim*, dz. cyt., s. 37.

44 *Rozwój*, 1910², s. 70–72. W roku 1937 Lutosławski opublikował artykuł o tym wierszu, który według niego każde dziecko w Polsce ma znać na pamięć, porównując Mickiewicza z Dantem (*Widzenie Mickiewicza*, „Przegląd Współczesny” 1937, nr 182, s. 95–113).

45 *Rozwój*, 1910², s. XVII–XVIII.



Karty wstępu W. Lutosławskiego do The World's Columbian Expositions 1 V – 3 X 1893 (Archiwum Nauki PAN i PAU, sygn. K III-155, III/143)

Cytaty z poezji romantycznej potwierdzają kojarzenie jaźni z „duchem” w rozumieniu Towiańskiego, który rozróżniał też specyficzne jego aspekty. Aspekty te trzeba jednak wydobyć za pomocą analizy tekstów,

przede wszystkim trzeciego tomu *Pism*, który traktuje o narodach, w kolejności o narodach polskim, rosyjskim, francuskim, włoskim i żydowskim⁴⁶.

Według Towiańskiego duchy się różnią się wedle „gatunku” oraz „zarodka”, który człowiek ma obowiązek rozwijać poprzez koleje swoich egzystencji. Lutosławski natomiast rozróżnia „gatunki jaźni”, rozwijając temat w publikacji wydanej w rok po ukazaniu się podręcznika, do której często nawiązuje⁴⁷. „Gatunki jaźni” mają dojść do pełnej świadomości nawet przeszłych egzystencji i wtedy mogą osiągnąć pełny rozwój swojej siły. J a ż ń, podobnie jak „duch” w ujęciu Towiańskiego, łączy się z j a ż n i ą bliźnich – w terminologii Towiańskiego w „społce duchowej” lub „chrześcijańskiej”⁴⁸. Dla Lutosławskiego „najistotniejszym związkiem między jaźniami” staje się naród⁴⁹. Odkrycie własnej j a ż n i – opisane w podręczniku jako główny cel ćwiczeń – ma w ostateczności doprowadzić do świadomości przynależności do zespołu duchów, które mają podobną misję i poprzez to tworzą naród. Ale tylko nielicznym ta świadomość będzie dana: „Naród to szczupłe grono duchów, które są świadome swej odrębności wśród innych narodów i swej łączności między sobą”⁵⁰. Wspomniane wyżej notatki do artykułu dla podręcznika filozofii Überwega potwierdzają ujęcie narodu jako grupy duchów ze wspólnym posłannictwem pochodzącym od Boga⁵¹.

Już w podręczniku jogi autor twierdził, że j a ż ń, „pracując nad ciałem, odbywa pracę społeczną, podnosząc na wyższy szczebel miliony monad jej bezpośrednio poruczonych”⁵². W ten sposób ma prowadzić całą ludzkość

46 *Pisma Andrzeja Towiańskiego*, red. K. Baykowski, S. Falkowski, t. III, Turyn 1882.

47 W. Lutosławski, *Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości*, Kraków 1910.

48 Lutosławski zakładał pleć duszy, rozpoznając „zasadnicze różnice duchów” i rozróżniając ducha kobiety i mężczyzny (zob. *Fragmety z pierwszego szkicu: „Metafizyki ptci”*, „Eleusis. Czasopismo Elsów”, t. I, Kraków 1903, s. 7–26). Nawiązując do Towiańskiego, Lutosławski rozumiał małżeństwo jako związek duchowy. Miłość do kobiety miałyby być pierwszym szczeblem na drodze do miłości narodu. Dlatego poświęcał małżeństwu wyjątkową uwagę, publikując na ten temat szereg artykułów przede wszystkim w czasopiśmie „Eleusis”. Stanisław Pigoń krytykował nawet jego „obsesję” na tym punkcie. Ostatni rozdział podręcznika jogi zawiera „zastosowania szczegółowe”, które traktują o dzieciach i młodzieży, o robotnikach i o kobietach.

49 W. Lutosławski, *Ludzkość odrodzona*, s. 216. Podobnie ujął w „bilansie” z roku 1945 w wielkim skrócie: „Gatunki jaźni to narody – nie tylko na ziemi” (Archiwum PAN i PAU 1945, K III–155 I/s. 67).

50 Tamże.

51 Archiwum PAN i PAU, K III–155 I/s. 44. W podręczniku „jaźń czysta” stoi wyżej niż dusza, która jest „jaźnią wcieloną” („Rozwój”, 1910², s. 107–108).

52 *Rozwój*, 1910², s. 139. Tym sformułowaniem rozwija również myśl Towiańskiego, którego „koła Sprawy Bożej” miały działać w „nowej epoce Ducha” jako wspólnoty proleptyczne, to znaczy antycypacyjne i wyprzedzające Królestwo Boże już na ziemi.

do pełnego rozwoju. Z korespondencji Lutosławskiego z Jamesem wynika, że sam się czuł „mesjaszem”⁵³, a artykuł do indyjskiego czasopisma „Vedic Magazine” w roku 1915 podpisał jako „polski patriota, święty i filozof”⁵⁴.

Zgodnie z tą koncepcją Lutosławski prezentuje Vivekanandę w podręczniku jogi jako patriotę i podkreśla w życiorysie Hindusa zbieżności z własnym losem poprzez wspólny rok urodzenia 1863, podróż do Ameryki w podobnych celach (żeby poznać postęp nowoczesnego świata), zniewoloną ojczyznę (w przypadku Hindusa przez Anglików) i moralny upadek rodaków, z którego mają ich wyprowadzić wybrańcy. W ten sposób nawiązuje w zakończeniu podręcznika do cytowanej już dedykacji dla doktora Tarnawskiego, zakładając, że ma „wyzwolić rodaków z lenistwa ducha, będącego głównym źródłem naszej niedoli”.

Narodowy aspekt, który w pierwszych dwóch wydaniach podręcznika jest zaledwie sygnalizowany, został rozwinięty w rozszerzonym wydaniu trzecim z roku 1923. Wówczas Lutosławski już wyraźnie daje pierwszeństwo chrześcijaństwu, podkreślając „obcość” jogi⁵⁵. Trzy dopisane nowe rozdziały noszą tytuły *Posty*, *Modlitwa* i *Służba narodowa* i są zalecane jako ćwiczenia psychofizyczne „ważniejsze dla rozwoju wszechmocy woli”. W trzecim wydaniu Lutosławski ostrzega „czytelników przed stosowaniem ćwiczeń w pierwszych dwóch wydaniach wskazanych”, ponieważ już zdawał sobie sprawę z tego, że wyleczenie swoje zawdzięcza „nie tym ćwiczeniom [...], lecz Łasce”. Post lepiej niż ćwiczenia wyzwala ducha z ciała i pozwala j a ż n i być sobą. Rozszerzone wydanie kończy się wyliczeniem „prawd zasadniczych” dla „wyzwolenia narodu z haniebnej niewoli” oraz „programem polityki narodowej”.

Za sprawą dopisanych rozdziałów rozszerzone wydanie trzecie wpisuje się w rozwiniętą w okresie międzywojnia przez neomesjanistów filozofię

Wspólnota ta w „komunii z niebem” wspomaga i przyspiesza, jak związek duchowy w małżeństwie, przyjście nowego Jeruzalem – siłą wręcz magiczną. Zob. M. Lami, Andrzej Towiański (1799–1878). *Ein religiöser Reformator im europäischen Kontext seiner Zeit*, Wiener Forum für Theologie und Religionswissenschaft, ed. E. Aslan, K. Baier und C. Danz, Bd. 019, Göttingen 2019, s. 195.

53 A. Świerżowska, *Esoteric Influences in Wincenty Lutosławski's Programme of National Improvement. Prolegomena*, „The Polish Journal of the Arts and Culture”, *Esoteric Studies. Polish Contributions*, 13/1, Kraków 2015, s. 149.

54 „Vedic Magazine”, Vol. IX, Nr. 97, June 1915.

55 W rozdziale zatytułowanym *Służba Boża* autor wymienia jogę razem z całym szeregiem obcych tradycji: „Nie dla nas Joga Hindusów, ani faszyzm Włochów, ani socjalizm Żydów, ani radykalizm Francuzów ani liberalizm Anglików, ani demokratyzm Szwajcarów, lub Amerykanów” (*Rozwój*, Wilno 1923³, s. 152).

narodową. Własną jaźń Lutosławski odkrył już w wieku 22 lat podczas lektury – nie *Biesiady* Towiańskiego, lecz *Uczty* Platona. Znaczenie tego doświadczenia podkreśla umieszczenie jego opisu i interpretacji we wstępie do autobiografii⁵⁶. Autor opisuje w nim zupełną przemianę, której doznał, porównując ją z cytowanym wierszem Mickiewicza *Widzenie*. Czuł się wówczas „wiekuistym duchem, różniącym się zasadniczo od ciała, przeto niezniszczalnym, a co za tem idzie, niematerialnym”⁵⁷. Opisując wielką przemianę, którą odkrycie jaźni wywołało, wymienił więc te same cechy jaźni jak później w podręczniku jogi. Wspomina o potrzebie „długiego przygotowania” do takiego doświadczenia. Narzuca się wrażenie, że metody opisane w podręczniku jogi miały właśnie temu służyć.

W dalszym ciągu swojego wyjątkowo długiego „łatwego żywota” usiłował powtórzyć, a nawet utrwalić mistyczne doświadczenie doznane w młodości, tworząc specjalnie w tym celu system ćwiczeń. We wspomnianej przełomowej książce William James wymienia podstawowe kryteria takich doświadczeń: wywołują one wrażenie niezawodne spotkania się z objawieniem, posiadają władzę nad tymi, którzy ich doznają. Jednak są, podobnie jak wrażenia zmysłowe, niewyraźne słowami, z zasady ulotne (trwają maksymalnie do dwóch godzin). James wyraźnie podkreśla, że mistycy nie mają prawa żądać „od nas, abyśmy przyjęli wyzwolenie za pośrednictwem ich szczególnych doświadczeń”. Zdaje się, że dokładnie takie próby Lutosławski jednak podejmował⁵⁸. Odnosi się wrażenie, że właśnie opisane przez niego doświadczenie, które pojawiło się podczas lektury Platona, było motorem jego niezwyklej działalności społecznej i edukacyjnej. Rozwijając Towiańskiego pojęcie „gatunku” ducha w celach narodowych, nie był widocznie świadom sprzeczności swojej intencji z nauką chrześcijańską, która tworzyła pojęcie ducha jako kategorię transetniczną działającą ponad granicami społecznymi, językowymi lub narodowymi. Właśnie tak wczesne chrześcijaństwo się „zdefiniowało”, odróżniając się od ówczesnej tradycji i tej nowości prawdopodobnie zawdzięczało swój niezwykły rozwój.

Podsumowując, należy stwierdzić, że w swojej interpretacji jogi Lutosławski łączył początki własnej filozofii jaźni z indyjską tradycją *atman* i równocześnie ze swoiście rozwiniętą interpretacją *ducha* Towiańskiego.

56 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 101–103.

57 Tamże, s. 101.

58 Lutosławski w autobiografii wspomina, że „uprzystępniał” go uczniom i najmłodszemu bratu (tamże, s. 100).

Jako wybitny znawca Platona nie mógł lekceważyć problemu duszy występującego w filozofii greckiej. Podobnie jak wszystkie doświadczenia mistyczne są formowane w kategoriach tradycji religijnych, w jakich się pojawiają, oraz zależą od kontekstu, w którym są doświadczane, również poznanie jaźni musiało zostać zinterpretowane poprzez główne pojęcia kształtujące polskiego filozofa. Metoda jogi oparta na ćwiczeniach, które uwzględniają również cielesność człowieka, odpowiadała praktykom stosowanym przez Towiańskiego. Sam używał postawy ciała, gestów i stosował pracę głosem do wywołania doświadczeń w adeptach, które miały zmienić ich życie⁵⁹.

Autoterapia jednostkowa zapisana w podręczniku Lutosławskiego miała w ostateczności prowadzić do wyleczenia narodu w drodze do „odrodzenia całej ludzkości”. Aspekt narodowy w koncepcji ducha, przez Towiańskiego zaledwie naszkicowany, Lutosławski jako neomesjanista uwypukla i rozwija, łącząc go, podobnie jak Towiański, z praktyką ćwiczeń polegających na tworzeniu związku ciała z wymiarem niewidzialnym.

BIBLIOGRAFIA

Nieopublikowane materiały

Lutosławski W., Dziennik 1945: Archiwum PAN i PAU, 1945, K III-155, 147.

Lutosławski W., Notatki: Archiwum PAN i PAU, K III-155 I/44.

Literatura podmiotowa

„Eleusis. Czasopismo Elsów”, t. 1, red. S. Turowski, Kraków 1903.

„Eleusis. Czasopismo Elsów”, t. 2, red. S. Witkowski, Kraków 1907.

„Eleusis. Czasopismo Elsów”, t. 3/4, red. T. Dąbrowy, Kraków 1908.

„Eleusis. Czasopismo Elsów”, t. 5, red. S. Witkowski, Kraków 1909.

Lutosławski W., *Darwin i Słowacki, według pierwszego wykładu wygłoszonego w Filharmonji Warszawskiej d. 23 listopada 1908 r.*, Warszawa 1909.

Lutosławski W., *Die polnische Philosophie*, [w:] Friedrich Überwegs *Grundriss der Geschichte der Philosophie, Fünfter Teil, Die Philosophie des Auslandes*

59 M. Lami, *Andrzej Towiański (1799–1878)*, dz. cyt., s. 224–230.

vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis auf die Gegenwart, ed. T.K. Oesterreich, 12., völlig neu bearbeitete Auflage, Berlin 1928, s. 299–335.

Lutosławski W., *Eine Bekehrung*, „Hochland, Monatsschrift für alle Gebiete des Willens, der Literatur und Kunst”, ed. K. Muth, Kempten/München, Separatdruck 1923.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Lutosławski W., *Losy jaźni u Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki”, wyd. L. Bernacki, VIII, Lwów 1909, s. 4–21.

Lutosławski W., *Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości*, Kraków 1910.

Lutosławski W., red., *Juliusz Słowacki, Genezis z Ducha, Modlitwa*, Kraków 1903.

Lutosławski W., *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia w drugim ulepszonym wydaniu, według dawnych aryjskich tradycji oraz własnych swoich doświadczeń podaje do użytku rodaków Wincenty Lutosławski*, Warszawa 1910², Wilno 1923³.

Lutosławski W., *Rudolf Steiners sogen. Geheimwissenschaft*, „Hochland, Monatsschrift für alle Gebiete des Willens, der Literatur und Kunst”, ed. K. Muth, Kempten/München 1910.

Lutosławski W., *Widzenie Mickiewicza*, „Przegląd Współczesny” 1937, nr 182, s. 95–113.

Lutosławski W., *Willensübungen und Gesundheit. Persönliche Erfahrungen und Beobachtungen*, „Hochland, Monatsschrift für alle Gebiete des Willens, der Literatur und Kunst”, ed. K. Muth, Kempten/München, Separatdruck 1923.

Lutosławski W., *Współczesny ruch teozoficzny w Anglii, Ameryce i Indiach Wschodnich*, „Ateneum. Pismo naukowe i literackie” 1888, t. II, z. II, s. 204–217.

Pigoń S., *Erinnerungen an Sachsenhausen (1939–1940)*, Wien 1987.

Stebbins G., *Dynamic Breathing and Harmonic Gymnastics, a Complete System of Psychical, Aesthetic and Physical Culture*, New York 1892, <https://archive.org/details/DynamicBreathingAndHarmonicGymnastics/> (dostęp 13.01.2020).

Literatura przedmiotowa

Baier K., *Theosophical Orientalism and the Structures of Intercultural Transfer. Annotations on the Appropriation of the Cakras in Early Theosophy*, [w:] *Theosophical Appropriations. Esotericism, Kabbalah, and the*

Transformation of Traditions, ed. J. Chajes, B. Huss The Goldstein-Goren Library of Jewish Thought Publication, nr 21, s. 309–352.

Lami M., *Andrzej Towiański (1799–1878), Ein religiöser Reformator im europäischen Kontext seiner Zeit*, Wiener Forum für Theologie und Religionswissenschaft, ed. E. Aslan, K. Baier und C. Danz, Band 019, Vandenhoeck & Ruprecht 2019.

Szostak V., *Przypadki Sofii Casanova*, [w:] *Sofia Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Świerzowska A., *Esoteric Influences in Wincenty Lutosławski's Programme of National Improvement. Prolegomena*, „The Polish Journal of the Arts and Culture” Esoteric Studies. Polish Contributions, 13/1, Kraków 2015, s. 147–173.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, joga, Vivekananda, Mickiewicz, ezoteryzm, polski neomesjanizm

GURU AND MESSIAH WINCENTY LUTOSŁAWSKI: THE DEVELOPMENT OF THE POWER OF WILL BY MEANS OF PSYCHOPHYSICAL EXERCISES (1909)

Abstract

Wincenty Lutosławski, one of the most eminent Polish personalities of his time, an outstanding philosopher, celebrated for his analysis of Plato's dialogues, polyglot and most proficient in international networking, is also known as the author of the first yoga manual in Polish that he partly worked out by himself. The paper analyses the esoteric sources that were used by the philosopher to create a system of exercises that integrates also Polish romantic poetry. So the first yoga handbook in Polish language is also to be interpreted as a crucial stage on the path to the formulation of the philosophy, or worldview, of Polish Neo-Messianism.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Yoga, Vivekananda, Mickiewicz, esotericism, Polish neo-messianism



Dolny dwór w Drozdowie. Ze zbiorów Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich

Jerzy Ziemacki

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-0703-6474

Droga myśli Wincentego Lutosławskiego a odkrycie jaźni

Droga myśli Wincentego Lutosławskiego nie jest kręta. To właściwie prosta droga. Filozof żył długo – 91 lat – lecz od przełomowego momentu, kiedy jako student w Uniwersytecie Dorpackim 9 kwietnia 1885 roku, podczas lektury Platona, nagle doznał duchowego wstrząsu, filozoficznego nawrócenia, które sam nazywał „odkryciem jaźni”, jego poglądy ustaliły się raz na zawsze. Można powiedzieć, że filozofia Lutosławskiego pozostawała w swych głębokich fundamentach niezmienna aż do jego śmierci 28 grudnia 1954 roku. Przez całe życie od tej jednej chwili – przeżytej w wieku 22 lat – polski filozof wyznawał: nieśmiertelność duszy, wolność woli, wyższość ducha nad materią, wyższość wiedzy nad ślepą wiarą i nieskończony rozwój każdej jednostki. „Dziwne to moje życie! Jak mało się zmieniłem, zawsze ten sam”¹ – zapisze w uwadze z 2 lutego 1901 roku, komentując listy młodzieńcze pisane z Dorpatu.

Na prestiżowy Uniwersytet Dorpacki – nazywany w XIX wieku „Heidelbergiem Północy” – Lutosławski wstąpił w styczniu 1883 roku². Przeniósł się do Dorpatu (dzisiejsze Tartu w Estonii) z Rygi, aby kontynuować rozpoczęte na Politechnice Ryskiej studia chemiczne. Nauki filozoficzne na uniwersytecie zaczął pobierać od stycznia 1885 roku. Kiedy przyszły filozof rozpoczyna dorpackie studia, jest – jeszcze od czasów gimnazjalnych – pozytywistą i materialistą. Ekstatyczne „odkrycie jaźni” studenta

1 J. Dużyk, *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAN i PAU”, Kraków 2000 s. 271

2 Teczka Wincentego E. Lutosławskiego, *Acta des conseils*, RA, EAA.402.2.15606.

filozofii wiąże się z intelektualną wolą: młodzieniec porzuca materializm na rzecz spirytualizmu, uznając za podstawę świata byty niematerialne. Wydarzenie to staje się momentem decydującym, o czym sam Lutosławski zapewniał wielokrotnie: „Jest to rzecz bezwzględnie najważniejsza, jaka mi się w całym życiu wydarzyła”³; „Ta jedna chwila przeobraziła mnie na zawsze”⁴. W dawnym Dorpacie filozof doświadcza własnej jaźni, ale również własnej duszy. Dwóch terminów – „jaźń” i „dusza” – używa zamiennie. „Istota myśląca, czująca, pragnąca zna siebie samą za pomocą własnej swej myśli i zupełnie inaczej, niż zna wszystkie inne przedmioty. Taką istotę nazywamy duszą lub jaźnią”⁵.

Zrównanie pojęć jaźni i duszy może wydawać się dyskusyjne, lecz analizując myśl Lutosławskiego, należy pamiętać, że w jego systemie metafizycznym: jaźń = dusza. Termin „jaźń” został wprowadzony do polskiego słownictwa w 1844 roku przez Bronisława Trentowskiego (1808–1869). Polskie słowo „jaźń” dobrze oddaje istotę problemu osobowego Ja, które może odnieść się do siebie jak do rzeczy. Rzeczownik „jaźń” został rozpowszechniony w filozofii i psychologii, słowo weszło też do codziennego obiegu, mówi się wszak o „rozdrojeniu jaźni”. Termin utworzony na użytek polszczyzny używany jest do dziś w różnych znaczeniach, a jego synonimem nie zawsze jest dusza. Filozofowie francuscy opisują problem jaźni jako *le moi*, filozofowie niemieccy jako *das Ich*, zaś angielscy *the Self* lub *the ego*. W literaturze starożytnej termin „jaźń” nie występuje *explicite*, jednak zagadnienia związane ze świadomością czy też z osobą, umysłem, wreszcie z duszą (ψυχή), są w literaturze Greków żywe od Pitagorasa z Samos, uważanego za twórcę terminu „filozofia”. To właśnie pitagorejczycy rozpowszechnili w Grecji wiarę w wędrówkę dusz (metempsychozę), zwrócili uwagę na nieczystość ciała i potrzebę moralnego oczyszczania jednostki. „Pitagoras ustanowił pewne praktyczne moralne przepisy i skłonił liczne koło uczni do tego, by je wykonywali”⁶.

„Odkrycie jaźni” przychodzi w momencie, gdy Lutosławski w ciszy własnego pokoju w Dorpacie, pogrążony w lekturze greckich pism, czytając Platońską *Ucztę* w oryginale, po raz kolejny, „może po raz setny”, zaczyna rozumieć nie tylko poszczególne zdania, ale zdaje się pojmować głęboki sens filozofii Platona.

3 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Drozdowo 2004, s. 109.

4 Tamże, s. 111.

5 W. Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy*, Warszawa 1925, s. 92.

6 W. Lutosławski, *Początki filozofii greckiej*, Warszawa 1910, s. 93.

Uczulem się nagle odwiecznym i wiekuistym duchem, różniącym się zasadniczo zupełnie od ciała, przeto nieśmiertelnym i niezniszczalnym, a co za tem idzie, niematerialnym⁷.

W nieopublikowanym maszynopisie pamiętnika Lutosławskiego znajduje się fragment, który może być traktowany jako esencja pojętej wówczas prawdy na temat całego Bytu:

Ja istnieję, jestem jaźnią, czyli duszą, czasowo związaną z ciałem. Jaźń, wcielając się, stwarza osobowość w osobistości. Wszystko, co duchowe, mieści się w jaźni, w niej pozostaje. [...] Śmierć jest sprawą cielesną i nie dotyczy jaźni⁸.

W ten słoneczny dzień Lutosławski niespodziewanie poczuł, że dotarł do istoty Rzeczywistości. Od czasu tego odkrycia, które miało w sobie coś z iluminacji lub poetyckiego natchnienia, twierdzi, że jest pewny istnienia własnej nieśmiertelnej jaźni, która przez sam fakt, że nie jest materialna, nie może być zniszczona – trwa wiecznie, bez początku i bez końca.

Przeżycie Lutosławskiego z Platońską *Ucztą* w rękę burzy jego dotychczasowy materialistyczny pogląd na świat. Warto zaznaczyć, że filozof nie nawraca się 9 kwietnia 1885 roku na chrześcijaństwo, lecz na platonizm; wierzy w wieczną duszę, ale nie w Jezusa Chrystusa. Przyjmuje wiarę w reinkarnację w wersji innej niż hinduska, mówi o palingenezie – jest przekonany o ziemskiej przeszłości i przyszłości swojej jaźni, uważa, że jego dusza wcielała się już wcześniej w podobne ciało i będzie się wcielać zawsze. W XIX wieku idea wędrówki dusz była szerzona przez wielu niezależnych od siebie pisarzy na całym świecie, choć może w szczególności przez polskich wieszczów i Towiańskiego. „Najśmielszym rzecznikiem wędrówki dusz stał się w ostatnich latach życia Juliusz Słowacki”⁹ – ocenia Lutosławski. Najważniejszym dziełem tłumaczącym losy duszy w kolejnych żywotach jest według niego *Król-Duch* Słowackiego, w którym znajdujemy metafizyczne poglądy wieszczka na metempsychozę, wyrażone w języku poezji:

Gdy czytamy ustępy z *Króla Ducha*, pamiętać winniśmy, że to nie są jedynie marzenia senne polskiego poety, lecz że on głęboko a pięknie wyraża prawdy już dwadzieścia pięć wieków temu przez greckiego mędrca nauczane¹⁰

– zastrzega Lutosławski.

7 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 111.

8 W. Lutosławski, *Muszelki*, s. 17, Archiwum PAN i PAU K III – 155, 150.

9 Tamże, s. 49.

10 Tamże, s. 55.

„Zbyt mało napisano do tej pory o roli nieoczekiwanych olśnień w dziejach filozofii”¹¹ – uważa Graham Harman, amerykański filozof współczesny związany z nurtem realizmu spekulatywnego.

Wszyscy znamy sny Kartezjusza i jego pokój ogrzewany ogniem, pamiętamy Rousseau płaczącego pod drzewem oraz Awicennę modlącego się i rozdającego pieniądze biedakom po przeczytaniu komentarzy Al-Farabiego do Arystotelesa. Nie wiemy jednak nic o przełomowych chwilach w życiu Heideggera, Kanta, Leibniza czy Platona, choć znamy podobne momenty w życiu każdego mnicha zen z prawdziwego zdarzenia

– pisze dalej. Warto zatem, jak sądzę, przyjrzeć się bliżej olśnieniu Lutosławskiego. Jak wynika z prywatnych zapisków, Lutosławski rozpoczął 17 marca 1885 roku naukę do egzaminów na Wydziale Filologiczno-Historycznym. Oznacza to, że „odkrycie jaźni” miało miejsce po ponad trzech tygodniach wytężonej pracy intelektualnej. Było to doświadczenie nagłe, ale wymagało przygotowań.

Ta wielka przemiana jaźni wymaga długiego przygotowania, choć przychodzi niespodziewanie. U mnie wszystkie lata gorączkowej pogoni za wiedzą i rok podróży [...] stanowiły przygotowanie do odkrycia mojej jaźni¹².

Pragnąc dokładnie zbadać kulisy „odkrycia jaźni”, przeprowadziłem literackie śledztwo. Udałem się do dawnego Dorpatu, czyli Tartu w Estonii. W tamtejszym Narodowym Archiwum przeprowadziłem kwerendę: odnalazłem dwie teczki¹³ dotyczące studiów Wincentego Edwarda Lutosławskiego w Universitas Dorpatientis. Dotarłem do miejsc, gdzie przebywał Polak w czasie studiów, szczególnie wiosną 1885 roku, gdy dokonał przełomowego dla własnej drogi myśli odkrycia. Poszukując we współczesnym Tartu miejsc, gdzie Lutosławski działał, zwiedziłem m.in. stary gmach dawnego Uniwersytetu Dorpackiego. Na piętrze gmachu Uniwersytetu znajduje się sala dla studentów chemii i fizyki z narzędziami, ławami i pulpitemi z epoki. W tej sali Lutosławski studiował po przybyciu na uczelnię w styczniu 1883 roku. Na parterze budynku nadal istnieje aula, w której bronił tytułu magistra 23 listopada 1887 roku. Była to pierwsza od lat uroczystość w auli Uniwersytetu Dorpackiego związana bezpośrednio z filozofią,

11 G. Harman, *Księżę sieci*, Warszawa 2016, s. 22.

12 W. Lutosławski, *Jeden latwy żywot*, dz. cyt., s. 110.

13 *Acta des conseils*, RA, EAA.402.2.15605 oraz RA, EAA.402.2.15606. Narodowe Archiwum Estonii w Tartu. Numer immatrykulacji studenta Lutosławskiego – 11782.

wówczas bowiem mało kto wybierał tę naukę jako główny kierunek studiów. Obrona Lutosławskiego wzbudziła duże zainteresowanie społeczności akademickiej.

W chwili odkrycia duchowej jaźni Wincenty Lutosławski od września 1884 roku żyje w mieszkaniu studenckim w Dorpacie z dwoma przyjaciółmi: Stanisławem Jarocińskim i Alojzym Wierzechlejskim, oraz z czternastoletnim bratem Marianem Lutosławskim, uczniem dorpackiego gimnazjum. Młodzieńcy w studenckim mieście prowadzą się dobrze. Tworzą w wynajmowanym mieszkaniu „Klasztor” o surowej regule. Życie w Klasztorze rozpoczyna się pobudką o 6 rano. Najpierw jest kąpiel w drewnianej wannie, potem poranna gimnastyka. Śniadanie już przy książkach. Nauka trwa do wieczora. Przeorem Klasztoru jest Wincenty, wykazujący się już wówczas dużą samodyscypliną oraz stałą gotowością ograniczania potrzeb cielesnych na korzyść celów intelektualnych. Życie czterech pilnych Polaków kontrastuje z obyczajami innych studentów. W Dorpacie działają karczmy, piwiarnie, szulernie, nawet tajne domy publiczne. „Dorpat jest bez porównania droższy od Mitawy i ciągle drożeje wskutek olbrzymiego napływu studentów, przeważnie zamożnych, niezamożni nie przyjeżdżają do Dorpatu, bo nie znaleźliby w tak małym mieście środków utrzymania”¹⁴ – zauważa Lutosławski. Obraz zdrożnych rozrywek „złotej młodzieży” przybywającej na studia do dziewiętnastowiecznego Heidelbergu Północy barwnie opisał inny polski Dorpatczyk Józef Weyssenhoff. Opisy tych studenckich zabaw nie dotyczą jednak w żadnej mierze Wincentego Lutosławskiego.

W Dorpacie młody polski filozof prowadzi życie samotnika. „Nie jestem towarzyskim, nie mam wprawy w dowcipnej rozmowie, jestem krańcowo niedbały w stroju i upraszczam sobie ubranie do tego stopnia, żeby móc w ciągu jednej minuty się ubrać lub rozebrać; wychodzę na miasto w niezapiętych butach, a w domu przeważnie używam pantofli. Naczelną cechą moją jest chciwość wszelkiej wiedzy”¹⁵, portretuje siebie na łamach autobiografii pod wiele znaczącym tytułem: *Jeden łatwy żywot*. „Myśl i wola zawsze górowały u mnie nad uczuciami, a uczucia nad zmysłami”¹⁶, zapewnia filozof i dodaje: „Interesuje mnie głównie życie umysłowe i duchowe, a życie cielesne wydaje mi się ciężką i przykrą koniecznością, czasową niewolą, krępującą ducha”¹⁷. Z listów, notatek, wspomnień wyłania się podobny

14 J. Dużyk, *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców*, dz. cyt., s. 270.

15 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 11.

16 Tamże, s. 22.

17 Tamże, s. 24.

obraz osobowości Lutosławskiego. W sławnym Dorpacie jeszcze w 1828 roku powstała najstarsza polska korporacja studencka Konwent Polonia, kontynuująca tradycje filomatów i filaretów z Wilna. Jednak niechęć do życia studenckiego, innego niż naukowe, sprawiła, że kontakty Lutosławskiego z Konwentem były w czasie studiów znikome. Przyjaźń połączyła polskiego studenta z jego niemieckim nauczycielem Gustawem Teichmüllerem, wykładowcą filozofii w Dorpacie.

Odtwarzając wszystkie szczegóły „odkrycia jaźni”, warto wyobrazić sobie, jak wyglądał Lutosławski w czasach młodości. Według zachowanych dokumentów miał 173 centymetry wzrostu. Ze zdjęć wykonanych pod koniec XIX wieku wyłania się zamyślona twarz filozofa z jego żywymi oczami i lekkim uśmiechem, nieco ironicznym. Na zdjęciu wykonanym w Rydze w 1882 roku widzimy studenta Politechniki, zaś na wykonanym w Warszawie w 1883 roku – już studenta Uniwersytetu Dorpackiego. Interesujące jest w tym kontekście zdjęcie wykonane w Paryżu pod koniec 1885 roku. Po raz pierwszy filozof nosi na tej fotografii brodę. Jego spojrzenie wprost świdruje, jest już wtedy po odkryciu jaźni.

Kiedy patrzę na twarz Lutosławskiego – w czarne, ruchliwe, pełne jakiegoś tajemniczego błysku oczy, na błakający się stale na ustach uśmiech na wpół ironiczny, na wpół złośliwy, kiedy przyglądam się ciekawej, jakby Sokratesowej głowie – przychodzi mi myśl, że Lutosławski myślał i wołał wyrzeźbić sobie twarz, wyrażającą jego ducha. Cechuje ją dziś spokojna, głęboka mądrość, pewna posiadania wiedzy doskonałej i gotowa do czynu sprawnego, bez gorączkowości i niepokoju”¹⁸

– portretował go w latach 30. XX wieku Wiktor Piotrowicz na łamach „Wiadomości Literackich”.

Barwne uwagi na temat wyglądu i charakteru młodego Lutosławskiego poczyniła żona filozofa, Sofia Casanova-Lutosławska, pisząc powieść *Doktor Wolski*; tytułowy bohater jest wzorowany na mężu Hiszpanki:

Młody Polak mógł mieć koło dwudziestu pięciu lat, był wzniosłej postawy i silnej budowy ciała. Oczy miał ciemne, czoło wysokie i rozwinięte jak Byron, włosy krótko przyszyryżone, a w całej powierzchowności coś nakazującego, coś wyższego, co było odbiciem jego charakteru, jego umiłowania nauki, jego duszy wreszcie, w której płonął święty ogień patriotyzmu, podniecany jeszcze zewnętrznymi okolicznościami i duchem czasu, w jakim żył. Był to piękny typ

18 W. Piotrowicz, *Rozmowa ze współczesnym mesjanistą*, „Wiadomości Literackie” 1930, nr 19, s. 1.

Słowianina, nie skarłowaciały pod wymaganiami przerafinowanego warszawskiego szyku, ale i nie oszpecony tymi dziwactwami stroju, jakim zwłaszcza na północy hołdują ludzie nauki, nie troszczący się o estetykę swego wyglądu. Czarny frak leżał na nim doskonale, nie krępując swobody ruchów. [...] Patrząc na doktora Wolskiego, odgadywało się, że gdyby ten człowiek był się urodził w wieku Sobieskiego, byłby jak on walczył w imię szlachetnej idei, że współczesny Kościuszcze byłby tak sam na obcej ziemi zdobywał dla innych tę wolność, której swojemu krajowi zapewnić nie mógł, i że jako człowiek dzisiejszych dni chwycił się tej jedynej broni, jaka już Polakom została, broni, która, jak wierzą, musi kiedyś zwyciężyć, a którą jest kultura, nauka, moralność¹⁹.

Analizując charakter młodego Lutosławskiego, można zaliczyć go do grona platońskich miłośników mądrości, tych, którzy łakną wiedzy, sprawiedliwości i „kochają się w oglądaniu prawdy”²⁰. Rozważania o wiedzy i sprawiedliwości zajmują – jak powszechnie wiadomo – sporą część dzieł Platona, w tym może szczególnie *Państwa*. Platon za pomocą wielu argumentów, wygłaszanych nie tylko przez Sokratesa, przekonuje nas, że bycie człowiekiem sprawiedliwym jest zawsze lepsze od bycia niesprawiedliwym, nawet jeżeli korzyści płynące ze słusznej postawy nie są osiągalne od razu. Prawdziwy filozof według Platona – i to może być jedna z wielu definicji bycia filozofem – jest człowiekiem zawsze pragnącym sprawiedliwości, a przy tym człowiekiem rozumnym, dzielnym, uczącym się łatwo, pożądanym każdej wiedzy: od chemii i fizyki do metafizyki.

O miłośniku mądrości też powiemy, że on namiętnie pożąda mądrości i to nie jednej tak, a drugiej nie, tylko wszelkiej. [...] Więc kto się nie lubi uczyć, zwłaszcza kiedy jest młody i jeszcze nie ma tego rozeznania, co się przyda na coś, a co nie, o tym nie powiemy, że to miłośnik uczenia się ani miłośnik mądrości²¹.

Kiedy osiem lat po odkryciu jaźni Lutosławski wybiera się w pierwszą podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, nadal czuje się duchem nieśmiertelnym. O niematerialnej jaźni i konsekwencjach swego odkrycia mówi na specjalnej sesji plenarnej Parlamentu Religii w Chicago, zorganizowanego w ramach Wystawy Światowej w 1893 roku. Treść tego wykładu można odtworzyć na podstawie artykułu Lutosławskiego opublikowanego w amerykańskim kwartalniku „The Journal of Speculative Philosophy” pt. *On the difference between knowledge and belief as to*

19 S. Casanova-Lutosławska, *Doktor Wolski*, cz. 1, Warszawa 1907, s. 23–24.

20 Platon, *Państwo*, Kęty 2003, ks. V, s. 179.

21 Tamże.

*the immortality of the soul*²² [O różnicy między wiarą i wiedzą co do nieśmiertelności duszy]. Nieco więcej światła na wczesne poglądy Lutosławskiego rzucają dwa inne teksty opublikowane w Ameryce w kolejnych latach (1893–1896), pod tytułami: *The ethical consequences of the doctrine of immortality*²³ [Etyczne konsekwencje doktryny nieśmiertelności] oraz *In search of true beings*²⁴ [W poszukiwaniu prawdziwych bytów].

Wszystkie wymienione wyżej artykuły pisane w języku angielskim poruszają zagadnienia duszy nieśmiertelnej i są trwałym śladem pobytu Lutosławskiego w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich trzech artykułach widać to samo zainteresowanie problemami niezniszczalnej jaźni, a także wyzwaniem, jakie niesie dla poznania prawdy rozróżnienie wiedzy i wiary. W amerykańskich esejach Lutosławski przekonuje, że uznanie duszy za byt niezniszczalny pozostawia człowieka bez strachu i egzystencjalnego lęku. Sam twierdzi, że ma pewność (a nie tylko wiarę), iż jego jaźń jest wieczna. Znajomość własnej jaźni poznawanej w akcie myślenia zdaje się dla niego czymś najbardziej oczywistym. „Nie znam żadnej mocy, ani żadnej formy bycia wyższej niż moje własne indywidualne istnienie. Istnieniem, które znam najlepiej jestem ja sam – później zaś inne ludzkie istnienia (*The being I know best is myself, then other human beings*)”²⁵, tłumaczy. Filozof uważa wówczas, że jego właściwym *credo* jest indywidualizm z ducha polski, który trudno tłumaczyć obcokrajowcom. Można nazwać Lutosławskiego w tym młodzieńczym okresie – „indywidualistą spirytualistycznym”. Polak mówi na forum parlamentu o historycznej zasadzie *liberum veto*, która była czymś wyjątkowym w dziejach Europy, pozostawała gwarantem praw mniejszości i hołdem dla indywidualności.

W notesach młodego platonika przechowywanych obecnie wśród spuścizny filozofa w Archiwum PAN i PAU w Krakowie, które stanowią interesujące świadectwo życia Lutosławskiego, znajdujemy powtarzający się co najmniej dwa razy cytat z poety ery elżbietańskiej Bena Johnsona, zapisany w angielskim oryginale:

The men of real power are always men of one idea who use all the force of their being about one live, and it is possible for any of us to win a real success in life if we will

22 W. Lutosławski, *On the difference between knowledge and belief as to the immortality of the soul*, „The Journal of Speculative Philosophy”, New York, grudzień 1893, s. 436–441.

23 W. Lutosławski, *The ethical consequences of the doctrine of immortality*, „International Journal of Ethics”, kwiecień 1895, s. 1–16.

24 W. Lutosławski, *In search of true beings*, „Monist” 5, kwiecień 1896, s. 351–355.

25 Tamże, s. 352–353.

*early choose one sphere and persistently labour in it. The case of so many life failures may be put into these few works. The men had not really anything to life for*²⁶.

[„Ludzie prawdziwej mocy są zawsze ludźmi jednej idei, którzy skupiają całą siłę swojego istnienia wzdłuż jednej linii i każdy z nas może odnieść prawdziwy sukces w życiu, jeśli wcześniej wybierzemy jedną sferę i będziemy w niej nieustannie pracować. Przyczyna tak wielu niepowodzeń życiowych leży w niewielkiej ilości wykonanej pracy. Ludzie nie mieli w życiu nic, po co mogliby żyć”].

Cytat ten, można powiedzieć „motywacyjny”, przepisywany kilka razy w podręcznych notesach, świadczy o znaczeniu wyrażonej tu myśli dla ambitnego Polaka.

Najważniejszą ideą życia Lutosławskiego – jeżeli ocenić jego dokonania podług miary, jaką wyznaczył wielkim ludziom – stała się z pewnością nieśmiertelność jaźni. „Ta świadomość raz nagle zdobyta w 22-im roku życia, w ciągu następnych 48 lat, które od tej chwili minęły [pisane w 1933 r. – J.Z.], nigdy ani na jedną chwilę ani na jawie, ani we śnie zachwianą nie była: przez cały ten czas zachowałem tę samą pewność”²⁷. Niezmiennosć poglądów filozoficznych widoczna jest u Lutosławskiego w silnym przekonaniu, że jaźń jest niematerialna, niezniszczalna, czyli nieśmiertelna. To przekonanie towarzyszy Lutosławskiemu od początku jego właściwej drogi intelektualnej, zainaugurowanej „odkryciem jaźni” w 1885 roku i nigdy nie zostaje zakwestionowane w żadnym z jego pism. Z tej myśli głównej rodzą się kolejne poglądy poboczne, dotyczące spraw szczegółowych, takich jak problem woli, czy kwestia wiary i wiedzy. To jedno odkrycie wpływa również na życie codzienne filozofa: „Gdy raz uznamy nieśmiertelny rozwój każdej duszy wśród jej przemian czy przeobrażeń cielesnych, pogląd ten bardzo daleko sięgnie w swych konsekwencjach: przeinaczy bowiem nie tylko teoretyczne wyobrażenia, lecz także praktyczne wskazówki życia”²⁸. W dalszej części artykułu postaram się pokazać, jak teorie filozoficzne wzięte z platonizmu i pitagoreizmu Lutosławski przekładał na praktykę własnego życia.

Dobłą syntezą poglądów metafizycznych Lutosławskiego jest jego angielskojęzyczne dzieło *The knowledge of reality*²⁹, wydane przez Cambridge University Press w 1930 roku i wznowione w 2015 roku z okazji mijającej

26 Notes nr 6, Archiwum PAN i PAU K III – 155, 150.

27 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 109.

28 W. Lutosławski, *Początki filozofii greckiej*, dz. cyt., s. 21.

29 W. Lutosławski, *The knowledge of reality*, Cambridge 2015.

60. rocznicy śmierci autora. W przedmowie do tego dzieła polski filozof i „europejski spec od Platona” wskazuje, że stanowi ono zarys kursu metafizyki, który po raz pierwszy przedstawił jako nauczyciel w Kazaniu (1890–1893), a następnie jako wykładowca w Krakowie (1899–1900). Te same tezy na temat całości Bytu wygłaszał również w Genewie (1912–1916) i na paryskiej Sorbonie (1919). Jeżeli wierzyć Lutosławskiemu, nie zmienił nigdy zawartych w *The knowledge of reality* najważniejszych twierdzeń na temat Rzeczywistości, zawsze stawiając spirytualizm oraz mistycyzm nad materializmem, panteizmem i idealizmem, które uznał za niższe szczeble poznania. Kurs metafizyki przedstawiający syntetyczne podsumowanie historii filozofii za pomocą sześciu głównych światopoglądów, był prezentowany przez uczonego również na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie (1919–1929), gdzie spędził dekadę jako nauczyciel akademicki. Podobny zarys metafizyki przedstawił także w 1923 roku na Uniwersytecie Warszawskim oraz w kilkudziesięciu miastach na terenie Drugiej Rzeczypospolitej.

Przełomem w drodze intelektualnej Lutosławskiego było nawrócenie na wiarę w Boga, które nastąpiło 12 listopada 1900 roku. Do tej pory filozof przez 15 lat był platonikiem. Teraz próbował być katolikiem, choć nie wyrzekł się wiary w przedistnienie duszy oraz reinkarnację. Z tego powodu wielu uważało, że jako heretyk nie powinien należeć do Kościoła. Na łamach „Tygodnika Powszechnego” po jego śmierci ukazał się artykuł: *Czy Wincenty Lutosławski był katolikiem?* Nie wnikając w szczegóły tego zagadnienia, zadam inne pytanie: Czy biorąc pod uwagę drugie po odkryciu jaźni (1885) odkrycie Boga (1900), należy dzielić biografię filozofa na dwie części? Moim zdaniem można dzielić żywot Lutosławskiego w ten sposób, ale nawet wówczas nie warto mówić o wczesnym i późnym okresie jego filozofii, tak jak mówimy o wczesnym i późnym Wittgensteinie lub Heideggerze. Pokrewieństwo platonizmu i chrystianizmu nie jest zaskakujące.

Akademia Platońska wywarła olbrzymi wpływ na duchowe dzieje ludzkości. Na przełomie starożytności i średniowiecza panuje odrodzony platonizm, który następnie wpływa na chrześcijaństwo (Ojcowie wschodni, Augustyn, Boecjusz), zakorzenia się w myśli arabskiej, a jako augustynizm jest dominującym kierunkiem średniowiecznej myśli chrześcijańskiej do XII wieku³⁰,

jak przypomina Stefan Swieżawski.

Niektórzy krytycy wskazują, że różnice między systemem filozoficznym Lutosławskiego sprzed 1900 roku a późniejszą jego wersją są duże

30 S. Swieżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa 2000, s. 83.

czy wprost rażące. Fragment listu Henryka Struvego do Lutosławskiego z 1910 roku jest właśnie przykładem podobnych obiekcji:

Ubolewam niewymownie, żeś stracony dla filozofii polskiej z powodu bezwzględnej Twojej zależności od nauki Kościoła, z powodu ciągłego pomieszania filozofii to z wiarą, to z etnografią, wreszcie z powodu na wskroś subiektywnego mistycyzmu, któremu podlegasz w swych urojeniach metafizycznych. Mogłeś zająć bardzo wydatne miejsce w naszej filozofii – zasiąść na najważniejszej katedrze filozofii u nas w Krakowie – gdyby nie owe ekstrawagancje³¹.

Wspomniana „etnografia” odnosi się do mesjańskiego przekonania Lutosławskiego, że Polacy są narodem wybranym przez Boga do realizowania w dziejach właściwego sobie posłannictwa. „Gdyby polski mesjanizm został powszechnie uznany, spowodowałby polityczną unię ludów, społeczną unię i współdziałanie klas, religijną unię wszystkich chrześcijańskich wyznań”³², zapewnia Lutosławski w swych pracach pisanych już w XX wieku.

Na podstawie własnych analiz twórczości Lutosławskiego, zgodnie z tym, co twierdził on sam, a wbrew temu, co pisze choćby Struve, twierdząc jednoznacznie, że rdzeń metafizyki jaźni nie zmienia się po dopasowaniu do chrześcijaństwa. Po nawróceniu na chrystianizm w 1900 roku filozofia Lutosławskiego wkracza w „drugą fazę spirytualizmu”. Metafizyk nadal przekonany o wieczności duszy zaczyna rozmyślać wiele o osobowym Bogu, zbliża się również do mistycyzmu. Mistycyzm obecny był u wielu wielkich następców Platona, chociażby u Plotyna, później św. Augustyna, również u Malebranche’a. Lutosławski uważa, że mistycyzm traktowany jako spójny pogląd na świat to tylko „rozszerzony spirytualizm”. W żadnej mierze mistycyzm nie zmienia prawdy dotyczącej istnienia jaźni, czyli duszy. Filozof przekonuje wręcz, że „konsekwentny spirytualista nieuchronnie dochodzi do mistycyzmu, jeśli ćwiczy swą wolę, bo przekonywuje się, że wszechmoc jest możliwa tylko w zgodności z wyższą wolą, która się nazywa Łaską, czyli wolą Bożą”³³. Według polskiego spirytualisty, jeżeli właściwie badamy własną jaźń, najlepiej za pomocą introspekcji, odkrywamy w niej coś, co stanowi rzeczywistość duchową, „a jednak nie od nas samych pochodzi”³⁴.

31 List Henryka Struve z 16 IV 1910 roku, „Życie Literackie” 1988, nr 15.

32 W. Lutosławski, *Mesjanizm jako polski światopogląd narodowy*, [w:] *Spór o mesjanizm. Rozwój idei*, red. A. Wawrzynowicz, Warszawa 2015, s. 388.

33 W. Lutosławski, *Metafizyka*, Drozdowo 2004, s. 79.

34 Tamże, s. 76.

W tej drugiej fazie spirytualizmu Lutosławski rezygnuje z radykalnego indywidualizmu, prezentowanego jeszcze w pracy doktorskiej z 1898 roku. Większy nacisk kładzie na wzajemne relacje dusz. Jego myśl staje się bardziej religijna.

Zaraz po drugiej wojnie światowej, którą profesor Lutosławski przeżył w Krakowie, na jednym z pierwszych posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności w 1945 roku filozof przedstawił swoje *Nowe opracowanie metafizyki*. Potwierdził, że punktem wyjścia jego nadal aktualnego systemu metafizycznego było „odkrycie jaźni” w 1885 roku. Przez kolejne lata pracował nad Platonem i jego logiką, przedstawiając wyniki prac filologicznych i analitycznych między innymi na posiedzeniach Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU w Krakowie. Nawiązując do jednego z takich dawnych spotkań z 1900 roku, Lutosławski stwierdził: „Ze stu trzech tez tego wykładu tylko cztery po 45 latach dalszej pracy uznaję za mylne, a mianowicie te, które dotyczą stosunku Boga do dusz ludzkich. Wówczas jeszcze nie osiągnąłem takiego odkrycia Boga, jakie przyszło 12 listopada 1900 roku”³⁵. W nowym opracowaniu metafizyki naczelne miejsce zajęła autorska klasyfikacja poglądów na świat, ukazująca postęp dziejów filozofii od materializmu, przez idealizm, panteizm aż do spirytualizmu, mistycyzmu i mesjanizmu. Druga część rozprawy została poświęcona teorii osobowości, trzecia, najkrótsza – odkryciu Boga.

Charakter filozofii Lutosławskiego zainaugurowanej przez „odkrycie jaźni” objawił się w jego nieustających wysiłkach i dążeniach idących naraz w dwóch kierunkach: 1) opracowania pełnej syntezy metafizycznej, mającej być bastionem wiedzy na temat rzeczywistości duchowej, oraz 2) praktycznego zastosowania teoretycznych ustaleń w życiu i wychowaniu narodowym.

Lutosławski traktował filozofię bardzo osobiście, podporządkowywał filozofii Platona swoje życie codzienne. Zaczął z czasem tworzyć szkoły, w których uczniowie mieli żyć w ascezie, studiując dzieła dawnych mędrców. Lutosławski zasłynął tworzeniem stowarzyszeń ascetycznych pod nazwą Eleusis. Pierwsza wspólnota nawiązująca do ideałów etycznych Platona i związków pitagorejskich zawiązała się w 1903 roku we Lwowie, następne powstawały w Krakowie, Wilnie i w bardzo wielu miastach na Śląsku. Celem organizacji było kształcenie woli i panowania nad sobą. Wychowankowie Eleusis stawiali sobie wysokie cele moralne, przestrzegali

35 W. Lutosławski, *Nowe opracowanie metafizyki [przedstawienie pracy]*, Kraków 1945, s. 215.

poczwórnej wstrzemięźliwości: od alkoholu, tytoniu, hazardu i rozpusty seksualnej. Ważnymi elementami były: wprowadzony przez platońskiego filozofa kult polskich wieszczów, szczególnym uznaniem darzono Słowackiego i *Genezis z Ducha*, a także praktykowanie ćwiczeń jogi, której pionierem w Polsce był Lutosławski.

Wśród Elsów, jak siebie nazywali członkowie organizacji, przeważała polska młodzież protestująca przeciwko narastającej fali dekadentyzmu w Europie. Przewyciężeniem dekadentckiego pesymizmu miała być według Lutosławskiego systematyczna praca nad sobą, rygorystyczny moralny, ćwiczenia fizyczne i duchowe. Warto w tym miejscu odnieść się do prac Pierre'a Hadota (1922–2010), francuskiego historyka filozofii starożytnej, jego koncepcje dotyczące terapeutycznej funkcji antycznej filozofii mogą pomóc w wyjaśnieniu roli, jaką odegrał platonizm w życiu Lutosławskiego. Według Hadota to właśnie platońska *Uczta*:

unieśmiertelniła postać Sokratesa jako filozofa, czyli człowieka próbującego zarówno przez dyskurs, jak i przez własny sposób życia przybliżyć się i sprawić, by inni też się przybliżyli do tego trybu życia, do tego transcendentnego stanu ontologicznego, jakim jest mądrość. Filozofia Platona, a za nią wszystkie filozofie starożytności, nawet te najbardziej oddalone od platonizmu, odznaczają się będą osobliwością ścisłego łączenia, pod tym właśnie względem dyskursu filozoficznego i filozoficznego sposobu życia³⁶.

Filozofia jawi się u Hadota jako ćwiczenie duchowe, sztuka mądrego życia albo jak ujmują to sam Hadot: „dyskurs powiązany ze sposobem życia i jako pewien sposób życia powiązany z dyskursem”³⁷.

Teoria filozoficzna Wincentego Lutosławskiego ściśle łączyła się z praktyką jego życia, o czym zaświadcza wiele faktów z bogatej biografii, nie wszystkie mogę w tym krótkim tekście pomieścić. Droga myśli Lutosławskiego rozwija się po prostej linii wyznaczonej przez rozstrzygające „odkrycie jaźni”. Raz odkrytej prawdy na temat niematerialnych bytów polski metafizyk nigdy nie odrzuca – pozostaje wierny swoim przekonaniom, zawsze pewny tego, że jest nieśmiertelnym duchem. Spirytualizm platoński połączony z ascetyczną postawą i filozoficznymi ćwiczeniami z czasem doprowadził filozofa do powrotu na łono chrześcijaństwa. Jako katolik Lutosławski pozostał jednak platonikiem, nie porzucił wiary w preegzystencję i reinkarnację. Odnaleziony w Archiwum Rękopisów Biblioteki Narodowej

36 P. Hadot, *Czym jest filozofia starożytna?*, Warszawa 2000, s. 85.

37 Tamże, s. 50.

w Warszawie testament filozofa, spisany 22 sierpnia 1939 roku w Krakowie, potwierdza życiowy wybór drogi mędrca-spirytualisty.

W ostatniej woli Lutosławski prosi: „Pogrzeb mój niech będzie najskromniejszym, bez mów i wieńców, a o grób mój niech nikt się nie troszczy, bo duch mój nieśmiertelny nic wspólnego z odrzuconym ciałem mieć nie będzie”³⁸.

BIBLIOGRAFIA

Casanova-Lutosławska S., *Doktor Wolski*, cz. 1, Warszawa 1907.

Dużyk J., *Z listów Wincentego Lutosławskiego do rodziców*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAN i PAU”, Kraków 2000.

Hadot P., *Czym jest filozofia starożytna?*, przeł. P. Domański, przedmowa J. Domański, Warszawa 2000.

Harman G., *Księżę sieci. Bruno Latour i metafizyka*, przeł. G. Czemieli, M. Rychter, Warszawa 2016.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Drozdowo 2004.

Lutosławski W., *Metafizyka*, oprac. T. Mróz, Drozdowo 2004.

Lutosławski W., *Nieśmiertelność duszy*, Warszawa 1925.

Lutosławski W., *Początki filozofii greckiej*, Warszawa 1910.

Lutosławski W., *The knowledge of reality*, Cambridge 2015.

Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, Kęty 2003.

Swieżawski S., *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa 2000.

SŁOWA KLUCZOWE: metafizyka, platonizm, jaźń, dusza, spirytualizm, biografia, chrześcijaństwo, mesjanizm

38 W. Lutosławski, *Testament mój*, AKS 18447 BN.

WINCENTY LUTOSŁAWSKI'S PATH OF THOUGHT AND HIS DISCOVERY OF THE SELF

Abstract

Wincenty Lutosławski was the creator of an original philosophical system of a spiritualistic nature; the foundation of this particular system is the assumption that the Self – identified by him with the Soul – is an immaterial and indestructible being. The beginning of Lutosławski's philosophical path was the overnight "Discovery of the Self" as described by him on April 9, 1885 in Dorpat (today's Tartu, Estonia). The author of this paper attempts to show the background of this event, also presenting how this one particular moment experienced by Lutosławski at the age of 22 influenced his entire private and scientific life till the very end. The "Discovery of the Self" analysed here had lasting consequences for Lutosławski's entire creation. The second crucial moment in his biography is November 12, 1900, related to his "Discovery of God" and resulting in his return to the Catholic faith. This second discovery did not, however, change the main assumptions of the Metaphysics of Self. After converting to Christianity, which he had abandoned in high school, Lutosławski expanded his scope of thought to include national Messianism and religious mysticism, but the philosophical system he had developed in the years 1885-1954 remained coherent.

KEYWORDS: metaphysics, platonism, self, soul, spiritualism, biography, Christianity, messianism



Drozdowo, widok z górnego dworu. Ze zbiorów Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich

Damian Włodzimierz Makuch

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-9488-5035

Zmagania Lutosławskiego z idealizmem. Wątek w biografii intelektualnej i kartka z dziejów filozofii narodowej

Na wykładzie inauguracyjnym wygłoszonym 21 stycznia 1889 roku na Kazańskim Uniwersytecie dobrze zapowiadający się naukowiec, Wincenty Lutosławski, chwalił zalety historii filozofii następująco: „rozwój myśli ludzkiej w ogóle, jak to w naszym stuleciu szczególnie uwypakował Hegel, odpowiada w rysach głównych rozwojowi myśli indywidualnej; wskutek tego praca nad poznaniem historii filozofii staje się jednym z najlepszych środków przygotowania się do samodzielnego myślenia”¹. Młody docent rosyjskiej uczelni miał już za sobą kilka studiów z zakresu cenionej dyscypliny, ale największe odkrycia związane z twórczością Platona znajdowały się dopiero przed nim. Zgodnie więc z logiką jego wywodu: szczyt intelektualnej samodzielności jedynie rysował mu się na horyzoncie.

Jeśliby potraktować powyższą wypowiedź jako drogowskaz po intelektualnych ścieżkach młodego Lutosławskiego, to właśnie w jego stopniowym zagłębianiu się w myśl poprzedników trzeba by szukać odpowiedzi na pytanie o największą tajemnicę tej biografii, o przyczyny przemiany rzetelnego badacza w narodowego kaznodzieję, o akt konwersji, który

1 Pierwotna wersja tekstu została opublikowana jako *O Znaczeniu i Zadaniach Historji Filozofji*, „Woprosy Filozofii i Psychologii” 1890, t. 3; wersja polska pt. *O znaczeniu i zadaniach historii filozofii* znalazła się najpierw w „Ateneum” (1892, t. 2, s. 407–421), a następnie w zbiorze *Wstęp do filozofii* (Kraków 1900; tożsame z wydaniem: *Z dziedziny myśli. Studia filozoficzne 1888–1899*, Warszawa 1900). Wszędzie, gdzie zaznaczam przedruk tekstu, korzystam z tego ostatniego wydania. Cytat pochodzi ze strony 272. W przytoczeniach z epoki modernizuję ortografię i interpunkcję. Wszystkie wyróżnienia pochodzą ode mnie.

przy wszystkich znanych faktach wciąż przykuwa uwagę. Jak zaskakująca była to ewolucja, niech zaświadczy Henryk Struve – filozoficzny autorytet, mistrz, nauczyciel, a ostatecznie porzucony towarzysz gorzko rozczarowany swoim kolejnym niedoszłym akolitą.

We wstrząsającym liście z 16 kwietnia 1910 roku siedemdziesięcioletni emerytowany profesor warszawskiej uczelni – zwykle epistolograf wyrozumiały, ale też powściągliwy – nie przebierał w słowach. Oto jeden z najlepiej zapowiadających się polskich filozofów i wymarzony następca dokonał zdrady. Kilka wyimków: „protestuję przeciw Twojej niczym nieuzasadnionej, na wskroś samowolnej usurpacji”, „od nikogo, zgoda od nikogo, nie masz mandatu do reprezentowania polskość”, „samotny prowodyr”; łączenie metafizyki z narodowością i z rasą, filozofii z mistycznym katolicyzmem to dla Struvego „przesąd”, „fantasmagoria”, „galimatias”, „urojenia metafizyczne”, „agitacja”. Dalej następuje analiza kolejnych wcieleń „Kochanego Wincentego”, podejmowanych gorączkowo ról, utopijnych planów, powtarzających się eskapad, opis tego żywota trawionego „niespokojem” [!] – i mocna, powtórzona kilkukrotnie, pełna żalu puenta: „mogłeś zająć bardzo wydatne stanowisko w naszej filozofii”, ale dziś „dla filozofii jesteś stracony”².

Z perspektywy osiągnięć Lutosławskiego łatwo powiedzieć, że Struve chybiał w przesadzie, ale trzeba mu wybaczyć zapalczywość. W pismach nowego mesjanisty autor największego opracowania dziejów filozofii w Polsce był oskarżany o to, że jako Niemiec i protestant nie rozumie polskiej filozofii, co u krańca pracowitego życia musiało sprawiać nie lada przykrość³. W tym wyjaskrawieniu emerytowanemu profesorowi udało się jednak uchwycić interesujący mnie fenomen „nawrócenia” zapisywanego w liście w cudzysłowie⁴. Wieloznaczność tego zjawiska wykracza poza kwestie religijne, a jego doniosłość dla biografii intelektualnej można łatwo prześledzić, jeśli nie weźmie się pod uwagę chronologii dzieł Lutosławskiego⁵.

2 Wszystkie określenia w cudzysłowie pochodzą z listu przedrukowanego [w:] J. Dużyk, *W kręgu korespondentów Wincentego Lutosławskiego z lat 1898–1949*, „Życie Literackie” 1988, nr 15, s. 7.

3 Myśl ta powracała wielokrotnie, po raz pierwszy jako jednoznacznie negatywna w zasadniczo cieplej recenzji: *Henryk Struve i jego „Wstęp do filozofii”*, Warszawa 1896 (odbitka z: „Ateneum” 1896, t. II, z. V).

4 W podobny sposób o tym zjawisku pisał Tomasz Weiss, [w:] tegoż, *Romantyczna genealogia polskiego modernizmu. Rekonesans. Mickiewicz – Słowacki*, Warszawa 1974, s. 218.

5 Wiele złego w ewolucyjnym postrzeganiu twórczości filozofa wyrządziła jego autobiografia *Jeden łatwy żywot* (Warszawa 1933) i przygotowana, ale niewydana za życia

Świadectwo Struvego wybrałem też dlatego, by wskazać na niedocenionego poprzednika młodego badacza oraz jedną z możliwych ścieżek interpretacyjnych prowadzących do rozwikłania zagadkowej konwersji. Z jednej strony uważam więc, że patronat warszawskiego profesora nad dojrzewaniem intelektualnym Lutosławskiego należy stanowczo dowartościować⁶, zwłaszcza w kontekście ciągłości filozofii narodowej. Z racji obszerności tematu nie sposób tu wykroczyć poza ogólnikowe wyliczenie wspólnoty zainteresowań, którego źródłem wydaje się inspiracja starszego nauczyciela. Obaj podążali za Hermanem Lotzem i Friedrichem Ueberwegiem, Niemcami, zaliczani są do tzw. nurtu idealno-realnego, który chciał stworzyć nowy, syntetyczny światopogląd o charakterze naukowym na podstawie opracowania historii filozofii⁷. Tu bije źródło ich przywiązania do logiki i psychologii, prowadzących do badania rozwoju ducha/duszy, a także etycznego nastawienia w ocenie kultury i sztuki. Filozofów łączyły i wspólny nieprzyjaciel – współczesny pesymizm wyrastający m.in. z zanegowania znaczenia metafizyki – i sprawy finansowe, i podobny polemiczny temperament z trudem tępiący akademickim obyciem. Podobieństwa przełożyły się na burzliwe kontakty naukowe i prywatne: wspólne seminaria, spotkania, inicjatywy wydawnicze, dedykacje, wzajemne recenzowanie prac, ostatecznie zaś na relację mistrz – uczeń o przykrym finale.

Metafizyka (Drozdowo 2004). Ich autor i jego późniejsi badacze rozwój intelektualny ujmowali w układzie teleologicznym, gdzie każde olśnienie, dyskusja, rozprawa zbliżały młodego Lutosławskiego do jego dojrzałego światopoglądu wyrażonego w połowie lat 30. Tymczasem chronologiczna lektura wczesnych prac uwidacznia, że w życiu filozofa było wiele ślepych uliczek i prawd tymczasowych, pojęć używanych obsesyjnie czy autorytetów uwielbianych przez chwilę. O tym, jakie sprzeczności wprowadzała autobiografia do osobowości Lutosławskiego, pisał już Robert Zaborowski (*Przyczynek do analizy osobowości Wincentego Lutosławskiego* (6 VI 1863 – 28 XII 1954), [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000, s. 208 i n.). Z kolei niezwykle wierne autobiografii są początkowe rozdziały książki monograficznej Tomasza Mroza, gdzie pisze się o spirytualizmie Lutosławskiego jako ustalonym światopoglądzie już w 1885 roku (wbrew przytaczanej korespondencji), por. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008, s. 52.

- 6 Wydaje się, że zwłaszcza w kontekście recepcji filozofii narodowej kontakty ze Struvem odegrały znacznie większą rolę niż dobrze już rozpoznane spory ze Stefanem Pawlickim (por. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski i Stefan Pawlicki. Spory i ich konsekwencje*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” 2006, t. 7, s. 291–322; P. Biliński, *Spory Wincentego Lutosławskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2005, R. 50, nr 2, s. 203–230) czy relacje z Kazimierzem Twardowskim (*Korespondencja Wincentego Lutosławskiego z Kazimierzem Twardowskim lata 1895–1936*, oprac. i wstęp R. Kuliniak, D. Leszczyna, M. Pandura, Ł. Ratajczak, Kęty 2017).
- 7 W bardzo podobny sposób historię filozofii rozumiał inny mistrz Lutosławskiego, Gustav Teichmüller (por. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 37–38).

Z drugiej strony postać Struvego wprowadza tu kontekst filozoficzny kluczowy dla młodzieńczych prac Lutosławskiego, a mianowicie – traktowane szeroko zmagania z idealizmem. Sam warszawski filozof, od młodzieńczych lat zwolennik arystotelizmu, ścierał się z tym nurtem przede wszystkim jako bezpośredni spadkobierca i promotor polskiej filozofii narodowej, żywo czerpiącej z ustaleń Hegla. Wytrwała praca naukowa, wydawnicza, mecenasowska i pedagogiczna Struvego nad upowszechnieniem i zmodernizowaniem tej myśli daje podstawę do uznania go za zapomnianego inicjatora odrodzenia polskiego idealizmu, które powszechnie diagnozowano na przełomie XIX i XX wieku. Jak postaram się udowodnić, zmagania z idealizmem były nieobce też młodemu Lutosławskiemu. Swoimi badaniami nad Platonem i odwołaniami do polskich myślicieli narodowych, poznawanymi za wyraźnym pośrednictwem swojego nauczyciela, wpisywał się on w trendy intelektualne końca stulecia. Idealizm funkcjonował w jego dyskursie jako stały punkt odniesienia i nawet jeśli nowoczesny platonik ostatecznie odrzucał go na niwie filozofii, to część jego składników wrosła w sam rdzeń jego poglądów i postawy wobec świata. Idealizm pomoże mi więc dosłownie zorientować się w meandrycznej myśli Lutosławskiego, ale też da narzędzia do zrozumienia jej przemian i konsekwencji⁸.

Część pierwsza: idealistyczne początki

Nazwanie Lutosławskiego idealistą w znaczeniu filozoficznym czy estetycznym wymaga kilku uzasadnień, nawet jeśli podobne epitety w jego kierunku padały w epoce (Karol Irzykowski nazywał polskiego myśliciela „żywą skamieliną” „idealizmu starego typu”⁹) i czasach współczesnych (Tomasz Mróz tak tłumaczył tytułową formułę swojej monografii: „Kim zatem jest obywatel utopii? Z pewnością jest idealistą i marzycielem”¹⁰). Zaczniemy więc od sprostowań.

8 W bliski mi sposób, wychodząc od platonizmu jako punktu orientacyjnego, czytał dorobek Lutosławskiego Tomasz Mróz (tenże, *Wincenty Lutosławski – polskie badania nad Platonem*, Zielona Góra 2003, s. 27). Badacz zwracał uwagę, że Lutosławski miejscami nadinterpretowywał Platona właśnie dlatego, że projektował na jego dzieła swoje własne poglądy (np. tamże, s. 130), ale koncepcji tej nie rozwinął.

9 K. Irzykowski, *Beniaminek. Rzecz o Boyu Żeleńskim*, [w:] tegoż, *Pisma*, red. A. Lam, Warszawa 1976, s. 398.

10 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 12.

Idealizm to pojęcie niezwykle wieloznaczne. Z perspektywy historii filozofii był to pogląd metafizyczny, wywodzony od Platona, a postulujący – najogólniej mówiąc – realne istnienie idei, zakładający, że rzeczywistość niematerialna jest pierwotna względem tej dostępnej zmysłom. Na płaszczyźnie poznawczej oznaczało to prymat myśli nad bytem, przekonanie, że pojęcia w jakiś sposób są związane (tożsame, paralelne) ze światem. W drugiej połowie XIX wieku znacznie częściej niż z Platonem wiązano go z niemieckim idealizmem, zwłaszcza w wersji Schellinga i Hegla, choć obok nich funkcjonowały jeszcze określenia ogólniejsze i częstsze. Idealizm pojawiał się w dyskursie przede wszystkim jako typ myślenia o sztuce przeciwstawiany realizmowi, zwłaszcza przy okazji dyskusji nad recepcją i kształtowaniem się naturalizmu. Znaczenie estetyczne jakoś wyrastało z filozofii – warto pamiętać, że przerabiający Hegla filozofowie narodowi położyli fundamenty pod naukową estetykę, teorię i historię sztuki – niemniej dzieła idealistyczne czy krytyka idealistyczna miały swoich przedstawicieli i swoje charakterystyczne cechy, wynikające już nie tyle z wyobrażeń metafizycznych, ile konkretnych strategii tworzenia, odbioru i oceny wytworu artysty.

Na koniec lat 80. XIX wieku, a więc na początek samodzielnej drogi twórczej Lutosławskiego, przypadało „odrodzenie idealizmu” w obu tych znaczeniach. Coraz chętniej tłumaczono Friedricha Schellinga i Thomasa Carlyle’a, niektórzy autorzy ze zdumieniem odkrywali Bronisława Trentowskiego czy nostalgicznie wracali do Józefa Kremera, powszechnie jednak, zwłaszcza w krytyce literackiej, mówiło się o niechcianym powrocie lub potrzebie powrotu do idealistycznego pojmowania sztuki¹¹.

Na tym tle stosunek Lutosławskiego do idealizmu ewoluował z jednej strony pod wpływem badań nad Platonem, wydawanym zresztą w Bibliotece Filozoficznej Struvego¹², z drugiej – z powodu lektury filozofów narodowych, czytanych początkowo w sposób zaprogramowany przez warszawskiego profesora. Niebagatelne znaczenie odegrał też konsekwentny rozwój własnego światopoglądu, w którym z biegiem czasu nasilały się: tęsknota za metafizyką, dowartościowanie dedukcji względem metod empirycznych (zbliżające się do spekulacji), wpływanie ideałów na rozwój sztuki i etyki oraz coraz dotkliwiej odczuwane skutki upadku heglizmu.

11 Por. W. Feldman, *Współczesna krytyka literacka w Polsce*, Lwów 1905, s. 166 i n.

12 Por. Platon, *Fileb. Dialog o rozkoszy*, przeł. B. Kaśinowski, wstęp i red. H. Struvego, Warszawa 1888.

Część tych przekonań dochodzi do głosu już we wczesnym artykule o teozofii¹³. Co prawda Lutosławski ruch parareligijny rozpatrywał konsekwentnie z punktu widzenia nauki filozoficznej, odwoływał się do badań nad spirytyzmem i mediumizmem (m.in. Juliana Ochorowicza czy Williama Crookesa), ale szczególnie interesowała go próba udowodnienia, że bezpośrednie poznanie „rzeczy samej w sobie” (określanej jako „prawda”) nie jest sprzeczne ze współczesną wiedzą o świecie. W tym wypadku nie tylko reinterpretował wykład Kanta (świadomość człowieka to jeden z dostępnych poznaniu noumenów), lecz także rozwijał rozumowanie oparte na obserwacji, która potwierdzała jego zdaniem, że najogólniejsze ideały etyczne i estetyczne są podzielane przez wszystkich ludzi na pewnym stopniu rozwoju, nie zależą od poznania fenomenów. Oznaczałoby to, że dobro i piękno w znacznej mierze poznajemy za pomocą intuicyjnego wglądu ducha – co ważne: rozumianego tu nie w kategoriach ponadnaturalnych, ale psychologicznych, tożsamego ze świadomością. To duch potrafi dotrzeć do „prawdy”, w przeciwieństwie do umysłu zajmującego się poznaniem zjawisk. Zdaniem autora artykułu uniwersalność idei moralnych i artystycznych sugerowałaby, że i w dziedzinie nauki istnieją niepodważalne dogmaty i być może zawiera je zdobywana od stuleci wiedza tajemna mędrców Wschodu. Lutosławski rzeczywiście dystansował się do poszczególnych punktów doktryny Henry’ego Olcotta i Alfreda Sinnetta. Wytykał im nieprofesjonalne procedury badawcze, nieznamość europejskich filozofów (w tym Hegla), nieprecyzyjne posługiwanie się pojęciami – a więc poruszał się w obrębie nauki. Niemniej pozostawał otwarty na poszerzenie epistemologii o inne sposoby poznania, ontologii o prawdy istniejące niezmiennie, na możliwość rozwoju władz ducha w drodze ascetycznych ćwiczeń, co pokazuje, że nawet jako akademik z dyplomem z chemii¹⁴ czuł ograniczenia empiryzmu i minimalizmu poznawczego.

Nic więc dziwnego, że w artykule *O obecnym stanie filozofii*, który ukazał się zaledwie trzy miesiące później (pisany w czerwcu i lipcu, wydany w sierpniu), przekonywał o konieczności powrotu do filozofii jako nauki, która w dobie religijnych niepokojów mówi o sprawach metafizycznych¹⁵.

13 W. Lutosławski, *Współczesny ruch teozoficzny w Anglii, Ameryce i Indiach Wschodnich*, „Ateneum” 1888, t. II, z. II.

14 O studiach chemicznych zob. K. Orzechowski, *Wincenty Lutosławski – dusza filozofa w zgodzie ze ścisłym umysłem*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006, s. 49–58.

15 W. Lutosławski, *O obecnym stanie filozofii*, „Biblioteka Warszawska” 1888, nr 3, s. 184–208, przedruk jako: W. Lutosławski, *Współczesna filozofia*, [w:] tegoż, *Z dziedziny myśli*, Warszawa 1900.

Objasniał, że tak rozumiana naukowa filozofia zajmuje się przede wszystkim najogólniejszymi czy najidealniejszymi pojęciami: prawdą (logika), pięknem (estetyka) i dobrem (etyka). Myśliciel powinien abstrahować od zjawisk szczegółowych, a dążyć do zjednoczenia wiedzy o świecie, która – to raczej założenie lub wyznanie wiary niż wynik dedukcji – w końcu zespoli się i zsyntetyzuje w niepodważalne prawdy.

Już tu Lutosławski ciepło wypowiadał się o działaniach Henryka Struvego, który od lat pracował w kierunku tego historycznofilozoficznego zjednoczenia. Bliskie warszawskiemu profesorowi było też odwołanie się do „idealisty Arystotelesa”¹⁶, z pism którego wyprowadzał własną strategię filozofowania, określoną jako metoda „historyczno-naukowa”. Polegała ona na bezstronnym przeglądzie dotychczasowych ustaleń dotyczących jakiegoś zagadnienia i wykorzystaniu obecnej nauki do ujęcia ich w jakąś „prawdę” zgodnie z przekonaniem – formułowanym zresztą przez Struvego – że w każdym intelektualnym systemie tkwi jej załazek, rozrastający się wraz z postępem wiedzy. W myśl tego postulatu możliwe jest pogodzenie sprzecznych światopoglądów, konieczne szukanie zgodności w skrajnościach¹⁷.

Artykuł do „Biblioteki Warszawskiej” to też pierwsze miejsce, gdzie Lutosławski uznał idealizm i materializm za dwie odmiany tego samego poglądu metafizycznego: przekonania, że istnieje obiektywny byt. Przedstawiciele obu tych nurtów zapominają wszelako, że zarówno materię, jak i ducha człowiek poznaje za pośrednictwem świadomości, że są one pochodną „ja”. Lutosławski uważał istnienie idei za tak samo pewne jak istnienie materii – jest ono prawdziwe, ale tylko w odniesieniu do ludzkiego „ja”. Istnienie to nie mówi więc nic o „istocie rzeczy”, nie jest prawdą o świecie, ale prawdą podmiotu poznającego¹⁸. Choć myśl ta stale powracała w wypowiedziach Lutosławskiego, to warto podkreślić kilka cech właściwych tej pierwszej deklaracji.

Późniejszy spirytualista nie myślał jeszcze o wędrującym duchu, ale opisywał świat z perspektywy kantowskiej, demonstrował, jak świadomość „tworzy” świat. Przyznawał też ideom ważne miejsce w swojej ontologii: na płaszczyźnie epistemologicznej zrównywał je wszakże z materią. Uznawał też ich wagę – bo są one wytworem świadomości, bo ich poznanie jest

16 W. Lutosławski, *Współczesna filozofia*, dz. cyt., s. 4.

17 Więcej na temat tej koncepcji filozoficznej zob. H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowiańskiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976, s. 174–192.

18 Tamże, s. 8–9.

możliwe na pewnym poziomie rozwoju, bo na ich podstawie da się pomyśleć naukową metafizykę. Rekonstruując dalej rozwój piśmiennictwa filozoficznego, zauważał co prawda, że w przeciwieństwie do pozytywizmu idealizm upadł (Hegel był jego ostatnim wyznawcą i grabarzem), ale dodawał – co nie bez znaczenia, pamiętając o kierunkach jego podróży i zainteresowaniach lekturowych – że odrodził się w Ameryce, gdzie patronuje mu jednak nie berliński autorytet, ale... Platon.

W tym czasie nie tylko refleksja nad podstawami filozofii wiodła Lutosławskiego do starożytności, ale też zainteresowania polityczne. W *Początkach teorii rewolucji*¹⁹, opisujących przemiany form państwa na podstawie Arystotelesowskiego mechanizmu „dążenia do równości”, opowiadał się za rozwojem narodowości i kapitalizmu²⁰. Jednak z perspektywy zmagania z idealizmem ważniejsza wydaje się rzucona mimochodem uwaga o wyższości systemu Hegla nad naukami przyrodniczymi. Zaletą heglizmu, panującego w Europie sześćdziesiąt lat temu, był prymat dedukcji i spekulacji uzupełnianych dopiero później o wiedzę płynącą z indukcji²¹. Innymi słowy w porządku epistemologicznym myśli człowieka odpowiadają rzeczywistości zjawisk, świat empiryczny jest uporządkowany na wzór systemu pojęciowego. Do tego dochodziło jeszcze postulowanie wyższości historii filozofii nad filozofią samą w sobie²². Lutosławski stawiał sobie za cel uściślanie pojęć subiektywnych dawnych autorów, bo wierzył, że na pewnym poziomie intelektualnym są one powielane przez wszystkich²³. W stosunku do klasycznego idealizmu dostęp do idei został więc zapośredniczony przez jednostkę,

19 W. Lutosławski, *Początki teorii rewolucji państwowych oraz Rozwój państw nowożytnych wobec teorii Arystotelesa*, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. IV, s. 161–180, 345–361, przedruk jako: W. Lutosławski, *Początek teorii rewolucji*, [w:] tegoż, *Z dziedziny myśli*, dz. cyt., s. 168–220. Na podstawie niemieckiej rozprawy kandydackiej: *Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen nach Plato, Aristoteles und Machiavelli*, Dorpat 1887.

20 Utopijnie wierząc, że „gdy ilość ogólna kapitału wzrośnie [...], wtedy robotnik będzie daleko niezależniejszym niż obecnie, bo sam łatwo będzie mógł zostać kapitalistą. Jednocześnie uczucia jego i umysł się rozwiną o tyle, że nadużywać swego położenia nie zechce” (tamże, s. 216).

21 Tamże, s. 197–198.

22 Więcej na ten temat zob. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski – polskie badania nad Platonem*, dz. cyt., s. 36–38.

23 W. Lutosławski, *O znaczeniach i zadaniach historii filozofii*, dz. cyt., s. 269–270. Ten postulat utrzymujący prymat myśli nad bytem pobrzmiewa wyraźnie echem idealistycznym: „Takie określenie dziedziny filozofii zgadza się z nazwaniem jej nauką o duchu, również jak i z drugim często używanym określeniem, według którego filozofia jest to nauka najogólniejszych pojęć, albo jak inni to mniej jasno i dokładnie wyrażają – nauka nauk. Rzeczywiście, subiektywne pojęcia stosują się do wszystkich pojęć obiektywnych, a nawet je w sobie zawierają” (tamże, s. 270).

zmienił się też sposób ich istnienia (na jakiś rodzaj intersubiektywizmu), ale nie naruszało to wiary w to, że są one celem poznania filozoficznego i nadają życiu sens.

Dlatego też nie dziwi, że w Kazaniu – wbrew narastającej fali materializmu, pesymizmu i doktrynie Comte’a – młody docent objaśniał: „Nigdy człowiek nie zadowoli się pozytywnym zbadaniem zjawisk zewnętrznych, zawsze będzie dążył do rozwiązania ogólnych zagadnień metafizycznych, bez porównania dlań ważniejszych niż jak najszczegółowsze poznanie świata fizycznego”²⁴. Swoje rosnące tęsknoty metafizyczne Lutosławski powiązał więc z kryzysem kultury europejskiej w XIX stuleciu. Oto wraz z upadkiem idealizmu Hegla odeszła nie jedna filozofia, ale prąd, którego przedstawiciele od czasów Platona zadawali ważne pytania na temat kondycji człowieka. Upadek idealizmu spowodował utratę zaufania do filozofii w ogóle, stąd ofensywa pozytywistyczna i następująca po niej kampania pesymizmu. Aby wykroczyć poza alternatywę idealizm – materializm, polski adept filozofii zwracał się ku bezstronnej, filologicznej, naukowej analizie poprzedników. Jego wybór nie pozostawia jednak złudzeń, który z elementów tej opozycji uznał za bardziej wartościowy. Bo trudno uwierzyć w to usypywanie grobu idealizmowi, pamiętając, że kolejna dekada upłynie Lutosławskiemu na przekopywaniu się przez stosy prac o Platonie.

Część druga: zachwyty platonika

Analiza pierwszych historycznofilozoficznych prac Lutosławskiego o Platonie przynosi ważny wkład do biografii intelektualnej ich autora, mimo że – być może jak nigdy później – pozostawał on w nich przedmiotowy, powściągliwy, merytoryczny, trzymał się ściśle akademickiego dyskursu naukowego. Gra toczyła się jednak o wielką stawkę:

Filozof, znający dokładnie historię dążeń ku prawdzie, przestaje być synem własnego stulecia, a staje się mieszkańcem całej kuli ziemskiej i obywatelem wszystkich minionych historycznie zbadanych wieków; zapomina o tym, że się urodził w XIX stuleciu: wszak on razem z Platonem zachwycał się niezmiennymi ideami, wszak z Demokrytem wyobrażał sobie wieczny ruch atomów, wszak odczuwał i mistyczne ekstazy Swedenborga i sceptycyzm Montaigne’a; on razem z Kantem wymierzał potęgę czystego

24 W. Lutosławski, *O znaczeniach i zadaniach historii filozofii*, s. 264.

rozumu, razem z Heglem pojmował absolutnego ducha; zrozumiawszy wszystko, nie będzie lekceważył niczego²⁵.

Przekonanie, że wczucie się w idee twórców poprzednich stuleci wyzwala potencjał filozoficzny, na trwałe wpisało się w światopogląd Lutosławskiego, stroniącego od roli mędrca gabinetowego, akademika zamkniętego w murach uczelni. W myślowych zmaganiach walczył o zdobycie i przyswojenie prawdy żywej, która czasem zjawiała się niczym objawienie. Tak też było z Platonem. Warto przypomnieć, że niemal siedemdziesięcioletni autor *Jednego łatwego żywota* swój zachwyt nad myślą Ateńczyka wiązał z mistycznym doświadczeniem dwudziestodwuletniego studenta uczącego się do egzaminu. Repetycyjna lektura fragmentu *Uczty*, w którym Diotymie objawia się idea piękna, miała uświadomić Lutosławskiemu istnienie jaźni i wieczność ducha²⁶. Sądzę jednak, że ta pierwsza iluminacja, rekonstruowana niemal pół wieku później, mogła mieć zupełnie inny charakter.

Nie odmawiam Lutosławskiemu jego młodzieńczych doświadczeń – wszak i powyższy cytat z mowy danej w Kazaniu akcentował, jak ważne jest osobiste doświadczenie filozofa, jego empatyczne zżycie się z przekonaniami poprzedników. Ale warto zastanowić się, co rzeczywiście urzekało adepta nauki w platońskiej doktrynie, a co mechanika pamięci umieszczała tam dopiero później, aby zachować spójność dojrzałego systemu z młodzieńczymi fascynacjami. Jeszcze na początku lat 90. XIX wieku, a więc pięć lat po doznanych oświeceniu, Lutosławski daleki był od jednoznacznego docenienia doświadczeń mistycznych, nie posługiwał się wówczas pojęciem jaźni, trudno nawet jednoznacznie stwierdzić, czy i w jaki sposób rozumiał pojęcie duszy, najpewniej też nie znał jeszcze części przywoływanych lektur po latach kojarzących się z doznaniem. W jego autobiografii znajduje się w tym miejscu znaczące dopowiedzenie, potwierdzone przez późniejszych badaczy: w *Uczcie*, a zwłaszcza w przedstawionym fragmencie, nie ma podstaw do wyprowadzenia poglądu o istnieniu osobnej, nieśmiertelnej duszy²⁷. Jest za to po mistrzowsku oddany proces epifanii, artystycznie urzekające wysławienie najwyższej wartości

25 Tamże, s. 280–281.

26 Tenże, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 107–113. Więcej na temat wykładni tego wydarcia w biografii filozofa zob. T. Mazur, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, s. 42–43 oraz J. Skoczyński, *Prywatne objawienia Wincentego Lutosławskiego*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2005, z. 2.

27 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, s. 108–109.

sztuki²⁸, które mogło uwieść młodego modernistę zainteresowanego literaturą²⁹.

W tym odczytaniu ekstatyczne doświadczenie Diotymy mogło współgrać z przekonaniem i zachwytem młodego akademika. Bohaterce dialogu objawia się przecież idea piękna, z której to zostanie wyprowadzony idealizm jako taki: jako system „niezmiennych idei”, zachwycających docenta z Kazania. Teoria Platona byłaby więc uogólnieniem doświadczenia estetycznego (*generalisation of esthetic experience*³⁰), za jej źródło należałoby uznać przejęcie się autonomiczną rolą sztuki, jej niezmiennymi wartościami. W tym znaczeniu wykazywane już przywiązanie Lutosławskiego do wielkich idei i szukanie podstaw do ich metafizycznego określenia postępowałoby zasadniczo w tym samym kierunku, co u jego wielkiego antycznego nauczyciela.

Wiele można wskazać dowodów na rzecz podobnej tezy. Zaczniemy od filozoficzno-filologicznych. Po pierwsze, wydaje się, że na początku lat 90. Lutosławski jeszcze nie wiązał Platona ze spirytualizmem³¹. Wręcz przeciwnie. W pierwszych pracach o twórcy Akademii zauważał, że popularność dialogów wśród wczesnych chrześcijan, która przyczyniła się do zachowania rękopisów Ateńczyka, zakrawa na ironię losu, ponieważ: „panteizm Platona nierównie odleglejszym był od Chrześcijaństwa, niż [...] atomizm Demokryta. Platon ze stanowiska swej filozofii ani istnienia osobistego Boga, ani też nieśmiertelności osobistej duszy przyznawać nie mógł”³². Na tym etapie „głównych zasad chrześcijaństwa” trzymała się

28 Jan Bigaj, analizując ten fragment *Uczty*, zwracał uwagę, że uderza w nim przede wszystkim nie teoretyczny i przedmiotowy zakres, ale właśnie: „stan ducha człowieka, [...] owo najgłębsze przeżycie, w obliczu którego dopiero życie nabiera sensu” (*Wincentego Lutosławskiego spotkania z Platonem*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 37).

29 Jego pierwszy wykład dotyczył celów poezji w ogóle (1882), wówczas pracował także nad rozprawą z zakresu poetyki fonetycznej, por. T. Mazur, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, s. 29, 45.

30 Określenie Lutosławskiego z późniejszej pracy: W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic with an account of Plato's style and of the chronology of his writings*, London, New York and Bombay 1897, s. 254.

31 Lutosławski dopiero po 1900 roku zaprezentował spójny światopogląd nazwany spirytualizmem, w kolejnych latach przemianowywany na inne określenia odpowiadające nowym etapom rozwoju własnej myśli. Filozof używał początkowo pojęcia „spirytualizm” w odniesieniu do filozofii Descartes’a, wcześniej ujmowanej jako indywidualizm, por. R. Zaborowski, *Platon w ujęciu Wincentego Lutosławskiego (1863–1954) i Adama Korkiewicza (1890–1977)*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 70–71.

32 W. Lutosławski, *O logice Platona*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Historyczno-Filozoficzny” 1891, s. II, t. II (27), s. 327. Tekst znany był też jako

jedynie monadologia Leibniza, podczas gdy panteistyczne poglądy Platona na kwestie metafizyki okazywały się „pierwotne”, ludowe...

Po drugie, korespondencja Lutosławskiego, nawet z okresu późniejszego niż domniemana iluminacja prawdy o duszy, pełna jest rozważań pesymistycznych. Czuć w niej narastający spleen i przekonanie o własnej bezwoli opisywanej jako krańcową konsekwencję wyznawanego determinizmu. W liście do Alojzego Wierchlejskiego z 1885 roku żalił się przyjacielowi: „jak fatalnie każdego pchnie bezlitosna siła jakaś – do fatalnych skutków prowadząca. Przypomina mi, że jestem wyrobem okoliczności. Że woła moja jest złudzeniem”³³. W epistolografii nie widać niezachwianej pewności opisywanej w autobiografii, widać raczej rozterki wpisujące się w rozważania dekadencje.

Po trzecie, Lutosławski wiernie trzymał się wówczas wykładni Struvego³⁴ i Lotzego³⁵, których – choć przyznawali oni Platonowi pierwsze miejsce w rozwoju idealizmu – sama teoria interesowała ich przede wszystkim nie z perspektywy metafizyki, ale logiki – rozumianej przez ideorealistów szeroko, jako pewna teoria poznania zakorzeniona w psychologii, a zajmująca się prawami myślenia³⁶. Obaj filozofowie przyznawali w tym obszarze pierwszeństwo Arystotelesowi, ale Lutosławski – od swoich prac na temat

osobna odbitka: *O logice Platona*, cz. 1: *O tradycji tekstu Platona*, Kraków 1891. Pierwsza wzmianka, jakoby Platon mógł być zwolennikiem poglądu o nieśmiertelności duszy, zresztą bez żadnych uzasadnień, znajduje się – wedle moich poszukiwań – w artykule z 1893 roku: „Not only the religions agree in recognizing this truth [that man does not cease to exist when he dies – uzup. D.W.M.], but also most of the eminent philosophers from Plato down to Kant accept it as an important part of their teaching” (W. Lutosławski, *On the Difference between Knowledge and Beliefs to the Immortality of the Soul*, „The Journal of Speculative Philosophy” 1893, vol. 22, no. 4, s. 436).

33 Cyt. za: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 48.

34 We wstępie do pierwszej rozprawy o Platonie tylko Struve był wymieniany jako jedyny Polak wśród międzynarodowego grona badaczy, który „doskonale pojął znaczenie badań historycznych dla logiki” (W. Lutosławski, *O logice Platona*, cz. 1: *O tradycji tekstu Platona*, dz. cyt., s. 266–267). Druga część pracy *O logice Platona* (cz. 2: *Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem*, Warszawa 1892) zawierała dedykację do warszawskiego profesora („pierwszego w Polsce badacza na polu historii logiki i najkompetentniejszego u nas znawcy tego przedmiotu”, tamże, s. IV), który zdobył fundusze w Kasie im. Józefa Mianowskiego na jej wydanie.

35 Lotze zostaje uznany za „pierwszorzędnego samodzielnego filozofa”, który pisze o Platonie w XIX stuleciu (obok Herberta), zob. tamże, s. 13; por. też: W. Lutosławski, *Metafizyka współczesna*, „Biblioteka Warszawska, 1889, t. I, s. 353–372, t. II, s. 218–240, przedruk jako: *Metafizyka Lotzego*, [w:] tegoż, *Z dziedziny myśli*, dz. cyt., s. 37–96.

36 Więcej o koncepcjach logicznych Lutosławskiego na tle jego czasów zob. D. Piętka, *Logika Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, dz. cyt., s. 59–85.

rewolucji państwowych – był przekonany, że Stagiryta wiele osiągnąć zaczerpnął od swojego mistrza³⁷. Filozof chciał więc oddać sprawiedliwość Platonowi, a jednocześnie przeciwstawić się swoim autorytetom, niemniej kierunek jego lektury został zaprojektowany właśnie przez nich. Nic dziwnego, że wszystkie pierwsze prace dotyczące twórcy Akademii mają w tytule słowo „logika”, nie powinna też zaskakiwać redukcyjna puenta jednej z nich: teoria idei jest przeceniana, trzeba ją ograniczyć do: „teorii pojęć w systemie współczesnej logiki”³⁸. Innymi słowy kwestie metafizyczne nie znajdowały się wówczas w orbicie zainteresowań Lutosławskiego, nawet gdzie indziej wyrażany zachwyt nad ideami nie oznaczał, że teorię tę można zaakceptować jako prawdziwą. Tu jednak deklaracje przeczyły ambicjom.

Na to wszystko nakładały się bowiem postawa młodego filozofa i jego naukowe ideały. Analiza pierwszej rozprawy o twórcy Akademii, czyli *O logice Platona* z 1891 roku, udowadnia, że Lutosławski przejął się idealistyczną teorią wartości, co rzutowało na jego postrzeganie własnej roli w ich rozwoju. Warto podkreślić, że młody naukowiec nieustająco stawiał sobie wówczas pytania o status historii filozofii, a nawet szerzej: o rolę, jaką ma do odegrania humanistyczna teoria w świecie pełnym niesprawiedliwości. Autor zwracał uwagę na społeczne nierówności, wszędobylską walkę o byt i nadużycia kapitalizmu, zatem zdawał sobie sprawę, jak ważną rolę do odegrania ma nauka użyteczna, jak duże pole do zagospodarowania praktyka wyrastająca z nauk szczegółowych. Mimo wszystko – ale z pełną świadomością – opowiadał się po stronie przeciwnej i deklarował: „oprócz zaspokojenia wszelkich fizycznych potrzeb [...] celem człowieka, odróżniającym go od innych istot żyjących na naszej planecie, jest zaspokojenie potrzeb idealnych, kontemplacja piękna, posiadanie prawdy”³⁹. Te ideały obowiązują przede wszystkim naukowca, który powinien wyrzec się celów praktycznych, ponieważ „im więcej badanie jest bezinteresowne, im mniej uczony myśli o praktycznych zastosowaniach, im więcej oddaje się p l a t o n i c z n e j m i ł o ś c i i d e i i pod jej wpływem szuka związku i zależności pojęć, tym więcej zdoła się zbliżyć do poznania prawdy”⁴⁰. Lutosławski odwoływał się do hasła sztuki dla sztuki i przekształcał je na odpowiadające własnej dziedzinie: naukę dla nauki. Podobnie jak w przypadku estetyki idealistów międzypowstaniowych

37 Por. J. Bigaj, *Wincentego Lutosławskiego spotkania z Platonem*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 37–38.

38 W. Lutosławski, *O logice Platona*, cz. 2, dz. cyt., s. 31.

39 Tamże, cz. 1, s. 5

40 Tamże, s. 4.

formuła ta nie przeciwstawiała się uznaniu sfery praktyki, ale sprzeciwiała się redukcji do spraw codziennych. Dlatego też filozof nie wykluczał, że ktoś może przeobrazić jego teorię w doktrynę dobrego wychowania, które uzdolni przyszłe pokolenia do właściwego działania. W haśle „nauka dla nauki” chodziło głównie o wskazanie na wyższy status samej dyscypliny, o jej idealny charakter, o zaspokojenie odczuwanego dotkliwie głodu duchowego, o hołd składany „prawdzie”. Ale jednocześnie, co zakrawało już na inną intencję, studia nad teorią starożytną nie oznaczały wcale jakiejś reakcyjnej ucieczki ani też postawy „kamieniarza nauki”, który troszczy się jedynie o wierne oddanie poglądów opracowywanego twórcy.

Lutosławski za punkt dojścia swoich filologicznych procedur uważał z jednej strony możliwość zobaczenia XIX wieku oczami Platona⁴¹, z drugiej – unowocześnienie i dopełnienie jego wizji, wykroczenie poza rekonstrukcję historycznych faktów; kusiła go więc rola „architekta”⁴². Pod koniec drugiej części rozprawy, gdzie te ambicje rysowały się wyraźniej, widać już i potrzebę „odróżnienia różnych epok w zapatrywaniach filozofa”, i przekonanie, że „mógł [on – dop. D.W.M.] wyznawać teorie, których nie wyraził”⁴³. Lutosławski wierzył, że w związku ze swoją historyczną pozycją widzi lepiej i pojmuję więcej – stąd też ma prawo na „wyrażenie i zrozumienie także tego, co sam filozof [...] myślał, choć nie zawsze jasno to wyraził”⁴⁴. I tak Platon przeobrażał się ze zdystansowanego i oddalonego o stulecia obiektu badania w klucz do zrozumienia współczesnego świata, do poznania samego siebie. W londyńskiej bibliotece, wśród stosów książek, rozpoczął się wielki proces utożsamienia.

Część trzecia: modernizacja mistrza

Jak wiadomo, wspomniane wyżej prace przygotowawcze doprowadziły do powstania *The Origin and Growth of Plato's Logic* z periodyzacją dialogów ustaloną dzięki nowatorskiej stylometrii, ale też wyrażoną po raz pierwszy

41 „Gdy pojmę dobrze logikę Platona i stosunek jej do współczesnej logiki, wtedy pozyskam całe to psychologiczne doświadczenie, jakie miałby sam Platon, gdyby żył aż do czasu obecnego i był świadkiem przemian, rozwoju, a po części upadku własnych teorii” (tamże, s. 9).

42 Rozróżnienie na kamieniarzy i architektów nauki to pomysł Lutosławskiego, zob. tamże.

43 Tamże, cz. 2, s. 25.

44 Tamże, s. 27.

ewolucją poglądów Ateńczyka: od krytyki sokratejskiej po odkrycie nieśmiertelnej duszy (pogląd w samej pracy określany jeszcze nie jako spirytualizm, ale – tak jak w przypadku poglądów Kartezjusza i Kanta – indywidualizm⁴⁵). „Rzeczywiste znaczenie” nauki Platona miałyby się spełniać więc w jego punkcie dojścia, tam też należałoby szukać leku na choroby trawiące kulturę przełomu wieków:

Gdy kto z nas ma powziąć wielką i ważną decyzję w sprawie, od której wszystko zależy, to nie tylko na własnym sądzie polega, ale też chętnie ogląda się za przykładem mądrszych od siebie. Jeśli dziś wahamy się, czy w naszym rozumie, czy w poetycznym natchnieniu szukać rozwiązania zagadek bytu, a obie metody znajdujemy stosowane w różnych dziełach największego mędrca ludzkości, to choć filozofów żadna powaga nie krępuje, pewność siebie tego, kto rozumowi przede wszystkim ufa, zwiększona będzie, jeśli zdoła dowieść, że na takim a nie innym rozwiązaniu stanął Platon po wielu latach wyznawania innych zasad⁴⁶.

Idealizm zakładający, że poznanie możliwe jest „dzięki boskiemu natchnieniu”⁴⁷, ustąpił z czasem procedurom logicznym, koncepcja nieśmiertelnej duszy mieściła się bowiem u Platona w granicach rozumowej spekulacji. Tym samym dyskredytacja idealizmu postępowała dalej. Jak zauważał Robert Zaborowski, Lutosławski w drugiej części swojej angielskiej rozprawy sugerował nawet, że „Platon nigdy nie potwierdził odrębnego istnienia idei werbalnie, w sposób dosłowny”, a poetyckie i metaforyczne fragmenty z wcześniejszych dialogów należy uznać jedynie za poszukiwania, intuicje opisane w dziele sztuki, a nie wynik procedur dialektycznych⁴⁸. Twórca idealizmu nie tylko więc porzucił czy przekroczył swoje poglądy, lecz także, być może, nigdy nie uważał ich za odrębny światopogląd.

Potraktowanie epifanii Diotymy jako artystycznej transpozycji doświadczeń przez Platona poszukiwań zakrawało na interesującą innowację, zwłaszcza w kontekście własnych wspomnień dotyczących tego fragmentu. Jak się zdaje, podobna strategia lekturowa poświadczała

45 Por. przyp. 31.

46 W. Lutosławski, *O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Filologiczny”, s. II, t. XI (26), s. 34. Była to ostatnia praca o Platonie po polsku, przed wydaniem ostatecznej angielskiej rozprawy w 1897 roku. Nie wiadomo, jak miała się ona do planowanej wcześniej cz. 3: *O logice Platona*, która miała nosić tytuł: *O autentyczności i chronologii dzieł Platona w związku z zawartymi w nich logicznymi teoriami*.

47 Tamże.

48 R. Zaborowski, *Platon w ujęciu Wincentego Lutosławskiego...*, dz. cyt., s. 62.

zmianę perspektywy badacza starożytnej myśli. Lutosławski tworzył zarówno rozprawę o teorii poznania, jak i opowieść biograficzną, w której rekonstrukcja świadomości była tak samo ważna, co poznanie jego poglądów. Tę dwoistość dobrze zresztą oddawało paragatunkowe określenie użyte we wstępie książki: „psychological study of the first logician”⁴⁹.

Stwierdzenie, że oracja Diotymy: „may be read as a record of personal experience, and as the result of the long previous development of Greek art”⁵⁰, przywoływało więc literackie doświadczenia dzieł sztuki. Poetycka wizja zapowiadała jedynie ukształtowanie się nowego światopoglądu Platona, jego zerwania z nauką Sokratesa, który w *Uczcie* nie jest w stanie przeciwstawić się opowieści Diotymy⁵¹, ale nie rozstrzygała o charakterze i treści tej rewelacji.

W rozwoju platonizmu (zwłaszcza w fazie *middle platonism*) Lutosławski podkreślał estetyczno-etyczne korzenie klasycznego idealizmu, akcentował te miejsca wywodu, gdzie namysł nad cnotą, dobrem i pięknem prowadził antycznego autora do przekonania o istnieniu jakichś bytów regulujących ten porządek. Pomysły Platona i Lutosławskiego trudno więc rozdzielić. Wystarczy przypomnieć, że refleksje o intersubiektywnym charakterze tych wartości polski filozof snuł wielokrotnie: czy to przy krytyce teozofii, czy opisie własnej kondycji naukowej.

Punkt dojścia ewolucji Platona rzucał nowe światło na pojęcie idei. W platońskim indywidualizmie mają one ograniczony charakter: istnieją wyłącznie w nieśmiertelnych duszach (a nie na zewnątrz ich, obiektywnie), można je poznać dzięki rozwojowi wiedzy, klaryfikowaniu pojęć, są one pochodną boskiej myśli, na ich wzorze została oparta budowa świata, którą w drodze logicznych ćwiczeń można odkryć⁵². Takie spostrzeżenia znów odpowiadały poglądom Lutosławskiego, płynącym z inspiracji ideorealistów, jeszcze w końcu lat 80.

49 W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic*, dz. cyt., s. VII.

50 Tamże, s. 235.

51 Więcej o tej interpretacji bohaterki *Uczty*: zob. R. Zaborowski, *Platon w ujęciu Wincen-tego Lutosławskiego...*, dz. cyt, s. 59.

52 „Ideas exist only in souls – they are eternal and unchangeable because their first model is created by God in his own thought. Thus ideas are the patterns of reality, and their existence in souls is named true Being. But they are not now suddenly perceived in ecstatic vision, as in the period of Middle Platonism. They must be created and elaborated by each soul in its own turn, and sought for by the logical exercises of classification, generalisation, and division” (W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic*, dz. cyt., s. 523–524).

Praca zaświadczała też o coraz większej potrzebie wykorzystania nauki Platona do spraw współczesnych. Wymowa rozprawy *O pierwszych trzech tetralogiach...*, powstałej na początku 1895 roku, miała charakter co najmniej ponury, a niewielki dorobek siedmioletniego wysiłku zdawał się Lutosławskiego przytłaczać:

Cała dotychczasowa praca [...], razem z nieukończonymi jeszcze badaniami nad pozostającymi sześcioma tetralogiami, jest zaledwie wstępem do systematycznego przedstawienia samej logiki Platona [...]. Zaś nawet ta wiedza, którą nam da poznanie logiki Platona, jest tylko cegiełką do zbudowania prawdziwej logiki, korzystającej z doświadczeń wszystkich dawniejszych logików. Gdy się pomyśli, jak drobnym przyczynkiem są powyższe badania do osiągnięcia ostatecznego celu, [...] łatwo może powstać powątpiewanie, czy niezbyt głęboko zaczęliśmy kopać fundamenta naszego gmachu logicznego i czy znajdziemy pomocników, aby go kiedykolwiek ukończyć⁵³.

W ostatecznej angielskiej wersji (napisanej przecież niewiele później) próżno szukać podobnych fragmentów. Puenta tekstu przynosi jednoznaczną gloryfikację Platona, ogłoszenie jego zwycięstwa. Przedstawia się go jako niedoścignionego mistrza, charyzmatycznego pedagoga, uprzywilejowanego intelektualnie, materialnie i historycznie twórcę. W partiach podsumowujących *The Origin and Growth of Plato's Logic* najczęściej powracają angielskie czasowniki wyrażające antycypację, przewidywanie, zapowiedź. Zwrot ku prawdziwej teorii poznania (logice) porównuje się do przewrotów Kartezjusza i Kanta, którzy szukali prawdziwej wiedzy w ludzkiej świadomości, natomiast wyniki tej procedury – systematyka dusz i istnienie Boga – do współcześnie obowiązujących teorii. Innymi słowy w toku swojej ewolucji Platon doszedł dokładnie tam, gdzie zmierzał Lutosławski, a jego postępowanie (unaukowiona teoria poznania) dawała te odpowiedzi, których szukali dziewiętnastowieczni, odczuwający metafizyczny głód.

Wobec tego, czy nadal trzeba mozolnie i drobiazgowo rozpatrywać kolejne systemy logiczne? Czy nie jest tak, że w tym skokowym odkryciu platońskiego systemu powołanie historyka filozofii zostało spełnione? Defetyzm minimalistycznego naukowca zniknął w cieniu triumfującej figury zmodernizowanego Platona.

53 Tenże, *O pierwszych trzech tetralogiach...*, s. 183. Podobny defetystyczny nastrój przejawiał wówczas w swojej korespondencji, por. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, s. 96–97.

Część czwarta – architekt nowej filozofii

Lutosławski po raz pierwszy pisał z pełnym przekonaniem o nieśmiertelności w artykule z 1893 roku, w trakcie swojego pobytu w Ameryce⁵⁴. Twardo stał w nim jednak na ubitym gruncie filozofii. W krótkim tekście postulował, aby w myśleniu o nieśmiertelności wykroczyć poza nadzieję i wiarę, którą oferuje religia, a przyjąć naukowe dowodzenie, jakie daje filozofia. Swoją argumentację opierał na spekulacyjnej myśli psychologicznej. Do znanego już rozumowania (za poznanie świata materialnego i idealnego odpowiada „ja” i to ono jest jedyną dostępną nam „prawdą”) doszły tu dwie nowe przesłanki. Pierwsza to przekonanie, że w świecie musi coś istnieć, a prawdziwe istnienie nie może umrzeć czy zniknąć. Druga, że świadomość ma charakter duchowy, jest ulokowana w duszy niezwiązanej z ciałem. Stąd wniosek, że to właśnie dusza jest tą prawdziwą i wieczną rzeczywistością, w związku z tym po śmierci zachowuje ona swoją indywidualność.

Ciekawa wydawała się także intencja prowadzonych poszukiwań. Lutosławski pragnął połączyć dwa modele antropologiczne: człowieka religijnego, który nie przywiązuje wagi do życia doczesnego, nad społeczny aktywizm przekłada swój egotyczny indywidualizm zapewniający wewnętrzny spokój, oraz człowieka nauki, bo ten w związku z przekonaniem o własnej śmiertelności dynamicznie pracuje na rzecz ludzkości, próbuje ją udoskonalić, ale trawiony jest strachem i niepokojem. Naukowo ujęta dusza okazywałaby się warunkiem zaangażowania i spełnienia obywatela utopii.

Kolejny etap rozwoju tej myśli przypada na połowę lat 90., a więc czas intensywnej pracy nad Platonem. Co ciekawe, sam starożytny twórca był wówczas traktowany jak panteista, który – zgodnie z pierwotniejszymi poglądami na świat – uważał, że dusza ma charakter materialny⁵⁵. Wzmianka ta pojawiła się w odrzuconym przez redakcję hasle do *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*, pisanym w lutym 1896 roku. W tym „pierwszym rzucie teorii eleuteryzmu”⁵⁶ Lutosławski stwierdzał kategorycznie, że

54 Zob. tenże, *On the Difference between Knowledge and Beliefs...*, dz. cyt., s. 436–441.

55 Pisał: „nawet Platon, który z takim zapalem i przekonaniem dowodził rzeczywistości przedmiotów niematerialnych, niewidzialnych, niedotykalnych — do ich rzędu dusz indywidualnych nie zaliczał, tylko wyobrażał je sobie utworzone z nieco subtelniejszej niż ciało materii. [...] Dopiero od Kartezjusza powstało filozoficzne pojęcie duszy, jako substancji niematerialnej” (W. Lutosławski, *O istocie duszy*, [w:] tegoż, *Z dziedziny myśli*, dz. cyt., s. 102–103).

56 Określenie późniejsze: tenże, *Potęga duszy*, [w:] tegoż, *Z dziedziny myśli*, dz. cyt., s. 340.

pojedyncza, tożsama ze sobą, niepodzielna dusza⁵⁷ tworzy sobie nie tylko ciało, ale też czas, przestrzeń, ruch... Rozpoczął również kluczowe porządkowanie pojęć: „Religijnym wyrazem panteizmu jest buddyzm – spirytualizmu chrześcijaństwo. Na polu społecznym pierwszy prowadzi do socjalizmu, drugi do indywidualizmu”⁵⁸. Transponował więc swoje filozoficzne pomysły na wiarę i inżynierię polityczną.

Najważniejszym i najbardziej kontrowersyjnym *novum* tej krótkiej pracy było przekonanie o hierarchiczności dusz i wnioski, jakie z niego płyną. Byty duchowe są z natury zróżnicowane, ich ewolucja postępuje od dusz zwierzęcych, przez całą różnorodność dusz ludzkich, aż po dusze planetarne i najsilniejszą duszę Boga. Niematerialne istoty mogą na siebie oddziaływać, silniejsze motywują słabsze, co nazywa się „natchnieniem”, odbywającym się bez dotykającego, namacalnego pośrednictwa. Im dusza bardziej świadoma praw i źródeł myślenia, tym słabiej ulega obcym wpływom. Lutosławski głosił tu jeszcze wyższość ścisłego, samodzielnego filozofa nad emocjonalnym, niestałym poetą, do tego stopnia, że – odmawiając Stwórcy wszechmocy i wszechmądrości, które zabierałyby człowiekowi wolność – głosił:

Dla filozofa ufającego sobie, świadomego własnej siły, stosunek duszy i Boga nie może polegać na bezwzględnej zależności, a musi być opartym na pewnej wzajemności, co zresztą zgodne jest z praktyką prawie wszystkich religii, według których dusze działają na Boga ofiarami, modłami i uczuciami swymi, mogą mu stawiać opór i grzeszyć⁵⁹.

Prymat wolności i działania, panspirytualizm i indywidualizm – te kolejne składniki światopoglądu jeszcze koegzystowały z przywiązaniem do logiki, psychologii, ale też z jakąś formą idealizmu. Lutosławski, zastanawiając się nad rozwojem dusz, nie chciał uznać, że mają się one zjednoczyć z Bogiem, skoro od Niego nie pochodzą. Ich potęga powinna jednak rosnąć w trzech, znanych skądinąd, wymiarach, „celach idealnych”: zdobycia wiedzy, piękna i dobra. Właściwy kierunek rozwoju wskazywały więc klasyczne ideały.

57 Rozumowanie to niemal argument za argumentem powtarza ustalenia Struvego z pracy *O istnieniu duszy i jej udziale w chorobach umysłowych. Dwie rozprawy czytane na posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego* (Warszawa 1867).

58 W. Lutosławski, *O istocie duszy*, dz. cyt., s. 109.

59 Tamże, s. 118.

Stąd już tylko mały krok do ostatecznego „nawrócenia”; czas przyspieszał, nowe poglądy potęgowały się z każdym miesiącem, residua idealizmu wysychały. Po napisaniu *The Origin and Growth of Plato's Logic* Lutosławski planował wydanie książki *Progress of Souls*, która miała zawierać jego pełny światopogląd, ale na rozprawę o podobnej wadze przyszło poczekać jeszcze dwa lata. Uwerturą okazała się dysertacja doktorska z Helsinek obroniona w październiku 1898 roku, uznawana za pełne opracowanie teorii indywidualizmu. Za główne osiągnięcie rozprawy Lutosławski uznał jednak nie wnioski „co do etyki, teorii poznania i filozofii przyrody”, płynące z przyjęcia poglądu o istnieniu wiecznych, indywidualnych dusz, lecz – zgodnie z autoreferatem – przekonanie, że „indywidualizm szczególnie był właściwy naszemu narodowi”⁶⁰.

Nowy światopogląd doprecyzował w syntezie *Seelenmacht* wydanej wiosną 1899 roku⁶¹. *Potęga duszy* zawierała sporo pierwiastków starych, ale też kolejne, rewolucyjne już nowości. Filozof powracał jeszcze do ontologii, ale od strony pojęciowej interesowało go najbardziej rozdzielenie uniwersalizmu (monizm, który głosi, że jedność bytu pochodzi od jednej istoty) od indywidualizmu (pluralizmu, głoszącego wielość świadomych i wiecznych dusz)⁶². Pierwszy pogląd zwykle zwyciężał w historii filozofii, także u Platona, który najpierw pluralizm idei podporządkował idei dobra, a potem pluralizm dusz ujarzmił postacią Boga. Tymczasem Lutosławski wielość bytów duchowych łączył z pojęciem woli i proklamował eleuteryzm, „filozofię wolnych dusz”⁶³. W stosunku do poprzednich rozważań zmieniało to cel istnienia: dusze już nie dążą do prawdy, dobra i piękna, ale zbliżają się do jedności idealnej „jak łuk hiperboli do jej asymptoty”⁶⁴, a więc nieustannie, wiecznie i najprawdopodobniej nieskończenie zmierzają do jakiegoś zlania się z istotami od siebie wyższymi. Cały mechanizm tego połączenia napędza uwarunkowana tylko wolną wolą siła miłości, która łączy dusze: kochanków czy członków jednego narodu, co najlepiej daje się zaobserwować zwłaszcza wśród Polaków⁶⁵.

60 W. Lutosławski, *W. Lutosławski, Über die Grundvoraussetzungen und Consequenzen der individualistischen Weltanschauung Helsingfors 1898 [autoreferat]*, „Przegląd Filozoficzny” 1898–1899, R. 2, z. 2, s. 87.

61 Tenże, *Seelenmacht. Abriss einer zeitgemassen Weltanschauung*, Leipzig 1899.

62 W tym czasie Struve oceniał kulturę współczesną, posiłkując się tą samą opozycją, por. *Anarchizm ducha u obcych i u nas. Studium krytyczne*, Warszawa 1899 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1899, t. II).

63 W. Lutosławski, *O istocie duszy*, dz. cyt., s. 332.

64 Tamże, s. 333.

65 Filozof wskazywał, że dowody na szczególną pozycję narodu polskiego w rozwoju eleuteryzmu to przywiązanie do *liberum veto* i „postacie bohaterskie duchów krnąbrnych

Wola, która nie przymusza, okazuje się polską władzą ducha, nieegoistyczny indywidualizm ukoronowaniem swojskiej filozofii, którą należy szerzyć. Jak widać, Lutosławski, zaniepokojony rozwojem współczesności, nieoczekiwanie otwierał swój światopogląd na mistycyzm (tajemnicza jedność) i mesjanizm (narodowa misja). Pytanie tylko, czy proponowana doktryna mieściła się jeszcze w dawniej wyznaczonych granicach filozofii?

Potęga duszy zasadniczo różniła się od poprzednich tekstów i to nie tylko jeśli brać pod uwagę temperaturę emocjonalną czy kaznodziejsko-popularyzatorski ton. Zmieniły się w niej przede wszystkim procedury poznawcze, z czego Lutosławski jako wytrawny logik musiał zdawać sobie sprawę. Co prawda w polskim streszczeniu *Seelenmacht* dopowiadał, że wśród składowych części eleuteryzmu są pewniki o charakterze naukowym, a inne potwierdza zapoznanie się z dziejami filozofii – odnosił się więc do dawniej gloryfikowanej metody historyczno-naukowej. Niemniej składał też hołd jakiejś nowej epistemologii: fideizmowi i pozaracjonalnym sposobom poznania i doświadczania świata. Dlatego też z jednej strony przekreślał prymat rozumu: jego zdaniem ten niemiecki uniwersalista tłumi naszą szlachecką fantazję i narodową wolę, z drugiej – uznawał zasadniczą niepoznawalność świata i domagał się „prawa do wiary”⁶⁶. Eleuteryzm wyrażał więc w 15 zwięzłych formułach bez dowodzeń i dedukcji, a doktrynę sprowadzał do działań konkretnych: zakładania towarzystw, formowania uniwersytetów, tworzenia nowych jednostek. Rozumowania uzupełniały dogmaty, teoria tylko usprawiedliwiała praktykę.

Potęga duszy napisała osoba, która doznała jakiejś zasadniczej przemiany, która po obronie doktoratu w Helsinkach zmieniła swoje cele. W liście do Alojzego Wierchlejskiego z 2 listopada 1898 Lutosławski tak podsumowywał tę zwycięską batalię:

i niezależnych od tradycji, walczących o dobro swych braci zgodnie z własnym sumieniem, niepytających o prawa powszechne”, opisywane przez romantyków (tamże, s. 330).

66 W stosunkowo krótkim czasie w tym zakresie doszło do całkowitego porzucenia młodzięńczych deklaracji. W krótkiej broszurce *Religia w życiu narodowym* (Warszawa 1909) Lutosławski uznawał naukowe dowodzenie spraw metafizycznych za niemożliwe. Jak sądził, nawet najbardziej ściśle badania wymagają udziału wiary („wiara więc oświeca drogę wiedzy, wyprzedzając ją”, tamże, s. 9), stąd tak ważny wydawał się mu udział religii (najlepiej katolickiej) w rozwoju człowieka i narodu: „Wszelka szczerza i głęboka wiara, czy to społeczna, czy polityczna, czy religijna, jest siłą twórczą, bo wiedzie do czynów i przez to albo się potwierdza, albo prowadzi do potwierdzenia innej alternatywy” (tamże, s. 48).

Polską filozofię stworzę i rozwinę, choćbym był na krańcach świata [...], tytułów nie potrzebuję – bo mam prawo najwyższe – potęgę, co tworzy światy – pociąga dusze i rośnie ku nieśmiertelności. Wśród bólów śmiertelnych narodził się nowy człowiek – co przeżył piekło i zdobył sobie prawo do nieba⁶⁷.

Część piąta: „nawrócenie”

Dlaczego akademik szanujący naukę i historię filozofii, teoretyk kontemplujący świat idei, zaczyna wygłaszać kazania narodowe, zakładać bractwa, składać swoją bezstronność na ołtarzu Sprawy? Lutosławski tłumaczył tę zmianę objawieniem i tym tropem szli późniejsi badacze. Jan Skoczyński przekonywał, że to właśnie epifanicznie doświadczenie Boga i powrót do Kościoła pozwoliły filozofowi na przezwycięzenie indywidualizmu, na uznanie, że wiara jest ważniejsza od nauki, a mistycyzm nie ogranicza wolności człowieka⁶⁸. Wydaje się jednak, że przemiana Lutosławskiego nabiera sensu w kontekście dynamiki wydarzeń z lat 1898–1900, bez jednoznacznego rozstrzygnięcia, które z nich odegrało w tym wypadku najważniejszą rolę.

Za „nawrócenie” odpowiadały więc w jakiejś mierze: po pierwsze, rosnący resentyment, urazy za nieprzyjęte artykuły i krytyczne głosy, za obiecane katedry zajmowane przez kolegów po fachu, za prace zyskujące uznanie za granicą, na polskie wydanie których wciąż brakowało pieniędzy, za tylko docenturę, gdzie nie pozwalano mówić o narodowej filozofii czy mistycznej wykładni Dantego⁶⁹, za medykalizację zaangażowania i oskarżenia o niepoczytalność, przed którymi trzeba się było bronić u zachodnich psychiatrów; po drugie, osobiste wpływy, spotkania ze Stanisławem Szczepanowskim i Kazimierzem Odrzywolskim, od których „Lutuś” miał wracać odmieniony do tego stopnia, by zaraz po ich nagłej i niemal jednoczesnej śmierci⁷⁰ podjąć dziedzictwo neomesjanistów⁷¹, rozmowy z biskupem Baranowskim, bratem Ludwikiem i Auguste’em Gratrym doprowadzającymi

67 Cyt. za: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 110.

68 J. Skoczyński, *Prywatne objawienia Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 93–94.

69 Tę przyczynę radykalizacji myśli filozofa podkreślał w swoich artykułach i syntezach monografista Tomasz Mróz.

70 Neomesjanisci umierają kolejno: 31 października i 1 listopada 1900 roku.

71 List Ignacego Maciejowskiego do Maryli Wolskiej z 19 marca 1901 roku, cyt. za: K. Ratajska, „*Towiańszczyzna czysta*” w *działaniu i pismach Wincentego Lutosławskiego*, „Prace Polonistyczne” 2001, nr 56, s. 123.

do Kościoła oraz dyskusje polityczne skutkujące przystąpieniem do Ligi Narodowej, zebrania z rozzaczowanymi studentami na prywatnych seminariach i z marzącymi robotnikami domagającymi się ratunku, polemiki z „pijanymi” artystami schodzącymi na manowce, których chciałoby się ogrzać ogniem, jakiego nie zgasiła wieloletnia praca za biurkiem⁷²; po trzecie, prywatne kryzysy, walka z napadami depresji i pesymizmu, rodzinne kłopoty i małżeńskie rozterki, przełamywane kolejnymi olśnieniami, wypierane przez psychofizyczne ćwiczenia i modlitwę... Katalog tych wydarzeń można by rozszerzać, część z nich jest już dobrze znana, inne domagają się opracowania, pozostałe na zawsze zostaną tajemnicą. Z perspektywy biografii uczonego, który większość młodego życia spędził w zaciszu biblioteki, uderza jednak to zagęszczenie doświadczeń, które zachwiało wyważonym umysłem i doprowadziło do skrajności od dawna odczuwane nadzieje, pragnienia i lęki.

Jeśliby jednak spojrzeć na Lutosławskiego z perspektywy biografii intelektualnej – dowartościowującej ciągłość ludzkiej osobowości – to w omawianym czasie zastanawiają trzy inne komponenty, które „nawrócenie” przygotowywały i dopełniały: prasowe polemiki koncentrujące się wokół roli filozofii i sztuki, recepcja polskiej myśli romantycznej i ostateczne rozliczenie z Platonem. Ta trójka fenomenów miała charakter intelektualny, bo też konwersja filozofa nie mogła się obyć bez batalii na argumenty. W każdym z nich idealizm pozostawał ważnym punktem odniesienia.

Po pierwsze więc równoległe do lektury Platona Lutosławski toczył polemiki dotyczące rozdzwiku między sztuką a prawdą, elitaryzmem artystów i potrzebami mas. Odświeżał w ten sposób dawny konflikt między ideałem i życiem z pierwszej połowy stulecia, który wracał po latach nie tylko z powodu neoromantycznego charakteru młodopolskiej twórczości, lecz także dlatego, że debiutujący twórcy mierzyli się z uwikłaniem w system kapitalistyczny, który na nowo problematyzował rolę artysty i jego zaangażowanie społeczne.

Punktem wyjścia tej refleksji była chęć zrozumienia i pokonania nastrojów pesymistycznych. Wśród wielu czasem bardzo konkretnych przyczyn niebezpiecznego zjawiska Lutosławski wymieniał więc także „lekceważenie dążeń idealnych”, dotkliwe zwłaszcza „w naszym kraju, gdzie przy powszechnym ubóstwie w wyobraźni ludzi wzrasta znaczenie pieniędzy

72 Wiele z tych doświadczeń „na gorąco” opisał Lutosławski w przedmowie *O wychowaniu narodowym* dołączonej do *Wykładów Jagiellońskich*, t. 1: *Wykłady wstępne*, Kraków 1901.

i bogactwa”⁷³. Do ignorancji w tym zakresie przyczyniła się „wątpliwość co do istnienia duszy i jej nieśmiertelności”⁷⁴. „Wzrost ten pesymizmu nie jest bynajmniej dowodem, że się istotnie gorzej dzieje na ziemi, tylko że umysły ludzkie coraz to goręcej zajmują się tym, co być powinno, coraz to jaśniej uświadamiają sobie różnicę między rzeczywistością a ideałem, do którego dążą”⁷⁵. Jednak od deklarowanego tu docenienia świata ideałów zmierzał Lutosławski ku krytyce ich jednostronnego rozumienia. Po lekturze nowel Edwarda Maliszewskiego pod koniec 1896 roku ostrzegał przed „fałszywymi idealistami”. Popełnili oni „błąd logiczny, z którego wysnuto teorię ideałów całkiem niezgodnych z życiem – i życia wymagającego poświęcenia ideałów”⁷⁶. W zdaniu tym zawierała się oczywiście bardzo współczesna polemika z arystokratyzmem modernistycznym. Lutosławski uważał, że nie ma nic złego w tym, by wielki artysta zarabiał swoją sztuką, nawet jeśli czasem musi zniżyć jej loty, doceniał też udział pięknych przedmiotów w życiu codziennym: każdy wytwórca (np. szewc) przejawiający zamiłowanie do doskonałego wykonania swojego produktu zbliżał ludzkość do świata ideałów. Niemniej wymowa dyskusji miała charakter już ściśle filozoficzny, włączała Lutosławskiego w dysputę na temat pogodzenia ideałów i rzeczywistości, w rozwój tzw. filozofii życia.

Także w artykułach z lat 1898–1899⁷⁷, polemikach z Elizą Orzeszkową, Bolesławem Prusem, ocenach twórczości Artura Gruszeckiego czy Marii Rodziewiczowej krytyk pesymizmu upodrzedniał praktykę i sferę materialną, a doceniał teorię i „cele idealne”. Przy całym rozchwianiu ówczesnych poglądów i często sprzecznie formułowanych opiniach (zwłaszcza o roli pieniądza czy etycznej wymowie emigracji zdolności) uwidaczniała się w tych tekstach tendencja do traktowania nauki i sztuki jako najwyższej wartości tworzącej charakter narodu, ale też uwrażliwiającej na „widzenie doskonalszego bytu w pięknej formie”⁷⁸. Podsumowując, zdania takie jak:

73 W. Lutosławski, *Pesymizm*, „Ateneum” 1894, t. I, z. I, s. 1–7, *Skąd się biorą pesymiści?*, „Ateneum” 1895, t. I, z. I, s. 1–19, *Ideał i życie*, „Ateneum” 1897, t. IV, z. XI, s. 193–199, przedruk tych trzech artykułów jako *Pesymizm*, [w:] tegoż, *Z dziedziny myśli*, dz. cyt., s. 226.

74 Tamże, s. 251.

75 Tamże, s. 253.

76 Tamże, s. 255.

77 Zebranych później w tomie: *Iskierki warszawskie*, Warszawa 1911.

78 Tamże, s. 169–170. Wyrosła z tego pewna koncepcja sztuki, bardzo bliska rozważaniom Libelta i Kremera (twórczość jako uduchowianie materii, jako przeobrażanie jej pod kierunkiem ideałów złożonych w duchu, dostrzeganie w świecie materialnym wzoru idealnego).

„Ideały nabierają istotnej wartości moralnej dopiero wtedy, gdy śmiało są stosowane do życia”⁷⁹ czy „Nie wystarcza wierzyć w ich odległą i niedościgłą piękność, trzeba ich potęgę szerzyć wśród walk życia codziennego”⁸⁰ – pokazywałyby, że szukał on jakiejś trzeciej drogi między maksymalistycznymi wymaganiami tzw. idealistów a bezideowością tzw. realistów i, jak się zdaje, to właśnie pewna koncepcja literatury i sztuki bliskich życiu alternatywę tę miałyby wskazywać.

Druga potyczka koncentrowała się wokół filozofii narodowej, którą Lutosławski zapragnął „stworzyć i rozwinąć”. Sprawę tę – wydawać by się mogło dobrze zbadaną – trzeba w miarę możliwości oddzielić od lektury romantycznych pisarzy. Zgodzić się wypada z tezą, że Lutosławski traktował poglądy filozofów narodowych i poetów romantycznych jako całość⁸¹, że adaptował rozmaite wątki i wartości pojawiające się w pismach tej zróżnicowanej grupy do sytuacji społeczno-politycznej⁸². Słusznie wskazywano też na dominujących patronów jego mesjanistycznej syntezy: przede wszystkim na Juliusza Słowackiego i Augusta Cieszkowskiego⁸³, ale też Andrzeja Towiańskiego⁸⁴. Trzeba jednak pamiętać, że kolejność tych lektur i sposoby ich interpretowania zmieniały się w kolejnych latach życia filozofa, co odgrywało rolę w jego subtelnych, lecz wyraźnych przeobrażeniach intelektualnych⁸⁵.

W Mickiewiczu i Krasińskim Lutosławski zaczytywał się jeszcze w gimnazjum, ale zainteresowania te nie przekładały się na prace filozoficzne, były zapewne *stricte* literackie. Co innego dorobek polskich filozofów. Ich intensywne poznawanie rozpoczęło się już w okolicach 1890 roku, początkowo jako rekonesans w rodzimej logice i pismach o Platonie, z czasem jako osobny przedmiot badań. Kierunek zainteresowań wyznaczali polscy pośrednicy: najpierw Stefan Pawlicki, a po pierwszym niepowodzeniu

79 W. Lutosławski, *Pesymizm*, dz. cyt., s. 262.

80 Tamże, s. 263.

81 H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., s. 179.

82 W. Jaworski, *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994, s. 151.

83 Por. H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, s. 174–252, zwłaszcza 217 i n. oraz T. Mróz, *Poglądy filozoficzne Wincentego Lutosławskiego jako synteza polskiego mesjanizmu*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, zwłaszcza s. 88–93.

84 Por. K. Ratajska, „Towiańszczyzna czysta”, dz. cyt., s. 103–132.

85 W podobny sposób komponent romantyczny w genealogii systemu Lutosławskiego ujmowała Floryńska, pisząc o „korekcie” założeń metafizyki niemieckiej pod wpływem polskich lektur (por. też, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., s. 183). Autorka była przekonana, że system ten został ukształtowany wcześniej, a oddziaływanie wspomnianych lektur zmieniło dominanty myślenia i sposób ich wypowiedzania zasadniczo dopiero po „nawróceniu”.

z objęciem katedry Henryk Struve⁸⁶ – stąd wielką rolę w tych pierwszych rekonesansach musieli odgrywać Trentowski, Libelt, Kremer, Gołuchowski... Szczególne nasilenie recepcji nastąpiło na początku 1896 roku, kiedy to Lutosławskiemu powierzono przygotowanie syntetycznego opracowania filozofii polskiej do kompendium *Grundriss der Geschichte der Philosophie der Neuzeit*, wciąż rozszerzanego, mimo śmierci autora, Friedricha Ueberwega. Polski filozof bardzo skrupulatnie zbierał informacje o dokonaniach rodaków na tym polu, konsultował sam tekst z kolegami i autorytetami, a choć poróżnił się wówczas m.in. z Kazimierzem Twardowskim, najprawdopodobniej o to, co uznać należy za reprezentatywne⁸⁷, to ostateczne, pięciostronicowe sprawozdanie zyskało aprobatę Struvego za brak subiektywnej tendencji⁸⁸. W tym samym czasie w hasłach do *Wielkiej encyklopedii...* nazwiska filozofów narodowych były często zestawiane z wielkimi myślicielami europejskimi. Na tym etapie Lutosławski czytałby pisma polskich idealistów zgodnie z metodą historyczno-naukową: skrupulatnie, systematycznie, ale też – o czym nie można zapominać – nie w izolacji i nie bez oczekiwań.

Lektura filozofów narodowych przebiegała równoległe do analizy dzieł Platona, co inaczej oświetla opisywane zmagania z teorią idei. Jak wiadomo, polscy myśliciele południa wieku próbowali w swoich systemach zreformować system Hegla (i w mniejszym stopniu Schellinga), uzupełniając idealizm obiektywny właśnie o pierwiastek spirytualistyczny: nieśmiertelną duszę i osobowego Boga. Przeciwwstawiali się też jednostronnemu racjonalizmowi tej filozofii, szukali alternatyw dla spekulacyjnego rozumu w słowiańskich czy polskich władzach poznawczych: wyobraźni, woli, umysłu. Stopniowo brali też pod uwagę osiągnięcia psychologii i przyrodoznawstwa, a także rosnącą potrzebę praktyki i zaangażowania, wykraczając poza heglowski determinizm i finalizm dziejów. Mimo rozmaitych unowocześnień pozostawali jednak pod wpływem idealizmu, zwłaszcza w zakresie refleksji estetycznej i etycznej, w których jednoznacznie opowiadali się po stronie hasła sztuki dla sztuki i wyznawali konieczność dążenia do prawdy, dobra i piękna⁸⁹.

Wpływ filozofów narodowych mógł więc odegrać kluczową rolę w postrzeganiu ewolucji platonizmu i wyznaczaniu jej kierunku, jak również

86 Por. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 73

87 Por. *Korespondencja Wincentego Lutosławskiego z Kazimierzem Twardowskim*, dz. cyt., s. 38 i nn.

88 H. Struve, *Historia filozofii w Polsce na tle ogólnego rozwoju życia umysłowego*, Warszawa 1900, s. 39.

89 O tych przemianach idealizmu pisałem w: D.W. Makuch, *Wokół pojęcia fantazji. Południe XIX wieku i przemiany idealizmu*, Warszawa 2018.

wpłynąć na przemianę światopoglądową samego Lutosławskiego. Filologiczne śledztwo w tej sprawie – częściowo tylko możliwe, bo początkowo ich udział w rozprawach naukowych nie był szczególnie widoczny – pokazuje, jak poznawanie polskich heglistów ukierunkowywało refleksje filozofa. W *Potędze duszy* Lutosławski zaznaczał, że to typowo polskie spojrzenie na świat, motywowane odpowiednimi lekturami, pozwoliło mu dostrzec ewolucję myśli Ateńczyka przeoczoną przez najwybitniejszych znawców. Przyznawał tam, że hierarchia duchów zbliża go do Towiańskiego, miłość jako siła jednocząca dusze zgodna jest z *Dumaniami nad najwyższymi zagadnieniami człowieka* Gołuchowskiego, a pomysł na ewolucję myśli Platona zawdzięczał przemianie Konrada z *Dziadów*; tymczasem jeszcze trzy lata wcześniej w haśle *O istocie duszy* rodzący się eleuteryzm uzasadniał odwołaniami do angielskich psychologów i badaczy spirytyzmu, a w 1897 roku inspiracji do prac o Platonie upatrywał nie w jakimś literackim skojarzeniu, ale wytrwałym i wieloletnim wysiłku włożonym w datowanie i porządkowanie dialogów.

Prześledzenie zainteresowań lekturowych Lutosławskiego z lat 90. XIX wieku udowadnia też, jak stopniowo, ale wyraźnie jego sympatie ciążyły w stronę międzypowstaniowego mesjanizmu. Z grupy narodowych filozofów i myślicieli z czasem naprzód wysunął się August Cieszkowski, do którego doszedł silnie oddziałujący Towiański⁹⁰, a następnie nowa lektura Krasińskiego i Mickiewicza, po 1900 roku uzupełniona o genezyjskiego Słowackiego⁹¹. Kiedy po kilkudziesięciu latach, w 1927 roku, Lutosławskiego poproszono o przeredagowanie polskiego sprawozdania do kompendium Ueberwega, to zaproponowana tam rozszerzona wersja dawniej obiektywnego rysu sprowadzała wszystkie wysiłki myślicieli do polskiego poglądu na świat – spójnego i jednoznacznego mesjanizmu, opisywanego zresztą konsekwentnie za pomocą własnego systemu pojęciowego⁹².

90 Warto też dodać, że patronaty te nie były stałe. Na przykład zapoznanie się z monografią Władysława Mickiewicza i zawartej w niej korespondencji oraz z pracami Henryka Boguskiego zraziło Lutosławskiego do mistrza Koła Sprawy Bożej, por. W. Lutosławski, *Iskierki warszawskie*, dz. cyt., s. 32.

91 Także i w tym wypadku trzeba by pilnie prześledzić, które utwory i w jakim okresie rezonowały z teorią Lutosławskiego. Dla przykładu w uwielbieniu Mickiewicza w latach 1899–1900 wielką rolę odgrywały *Dziady* cz. III z *Wielką Improwizacją* (por. np. tenże, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 1, dz. cyt., s. 60; tenże, *O wychowaniu narodowym*, [w:] tegoż, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 2: *Poprzednicy Platona*, Kraków 1902, s. 29–31), a w późniejszym okresie szczególnie bogaty w treści filozoficzne okazywał się wiersz *Widzenie* (por. zwłaszcza broszura: tenże, *Widzenie Mickiewicza*, Warszawa 1937).

92 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 101. Stosunkowo późny czas powstania tego tekstu wydaje się ważny, bo to właśnie on (a nie jego pierwotna wersja z 1897 roku) służy współcześnie za podsumowanie stosunku Lutosławskiego do

Zgodnie z wykreślonymi już wektorami zainteresowań w dyskursie Lutosławskiego dominację zdobywała literatura czytana już nie po to, aby – jak w przypadku Platona – wydobyć z niej konsekwentny system, ale po to, by uprawomocnić nowe pomysły głosem wieszczów. Filologiczne procedury podlegały zaś wyrazistej przemianie⁹³. Filozof szukał w czytanych przez siebie dziełach przede wszystkim potwierdzenia własnych poglądów, wybierał te, które dawały się sprowadzić do szeregu prawd abstrakcyjnych, przedstawiając je w taki sposób, by pasowały do budowanego systemu lub dało się je w imię tego systemu odrzucić. Paradoksalnie najłatwiej przychodziło mu operowanie długim cytatem, a wydawać by się mogło, że to sposób najmniej zakłamujący intencję dzieła. Tymczasem Lutosławski czyścił wszelkie cytaty z kontekstu zewnątrz- i wewnątrzliterackiego, zawieszał je w światopoglądowym nieczasie, gdzie przestawało się liczyć znaczenia nadawane w ramach logiki dzieła, w życiu autora albo osoczu epoki. Tendencja ta widoczna jest szczególnie w *Wykładach Jagiellońskich*, gdzie wypowiedzi wieszczów wykorzystywał do ilustrowania najrozmaitszych poglądów greckich filozofów⁹⁴. Dawniej cierpliwy filolog z czasem nie zawahał się nawet stwierdzić, że Bergson swoje poglądy odziedziczył po przodkach Słowackiego⁹⁵. Mniejszą ścisłość wyjaśniała nowa koncepcja natchnienia, a więc oddziaływania silniejszych duchów, przed którą już nie trzeba się bronić samodzielnością myślową. Tym samym historię filozofii Lutosławski sprowadzał do zasadniczej „ciągłości myśli ludzkiej”, niewymagającej rzeczywistych kontaktów czy wpływów⁹⁶. Nie dziwi więc, że spirytualista tę samą koncepcję potrafił wyprowadzić od kilku odmiennych twórców, np. koncepcja miłości, tak kluczowa dla nowej teorii, zyskiwała

filozofii narodowej, co zawdzięczamy współczesnemu przekładowi i przedrukowi w antologiach myśli filozoficznej (por. W. Lutosławski, [*Mesjanizm jako polski światopogląd narodowy*], tłum. S. Pieróg, [w:] *Spór o charakter narodowy filozofii polskiej*, oprac. S. Pieróg, Warszawa 1999, s. 409–416, przedruk także [w:] *Spór o mesjanizm*, t. 1: *Rozwój idei*, oprac. A. Wawrzynowicz, Warszawa 2015).

93 Na przykładzie relacji ze Słowackim strategie te dobrze opisali już: T. Weiss (*Romantyczna genealogia polskiego modernizmu*, dz. cyt., s. 216–227), H. Floryńska (*Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., 211–227) czy E. Łubieniewska, (*Słowacki – Lutosławski, czyli niebezpieczne związki Rewelatora z Reformatorem*, [w:] *Filozofia i mistyka*, dz. cyt., s. 133–155).

94 Por. tłumaczenie filozofii przedplatońskiej lub dialogowanie z nią za pośrednictwem cytatów ze Słowackiego: W. Lutosławski, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 2, dz. cyt., s. 55, 83, 99–100, 115, 153 itd.

95 Zob. tenże, *Iskierki warszawskie*, dz. cyt., s. 249.

96 Tenże, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 1, dz. cyt., s. 123.

swe uzasadnienie nie tylko w dziełach Gołuchowskiego, ale też pitagorejczyków, Mickiewicza, angielskich filozofów i oczywiście Platona...

I tak dochodzimy do trzeciej intelektualnej batalii, ostatniego zwarcia ze swoim wielkim, starożytnym mistrzem. Po jego odbyciu Lutosławski deklarował, że już nigdy nie wróci do pisania o twórcy idealizmu, a to dlatego że został „napiętnowany jako badacz Platona”⁹⁷, że postrzegano go wyłącznie jako historyka i wynalazcę stylometrii, a przecież od początku uważał, że zajmowanie się logiką Ateńczyka miało być „przygotowawczym ćwiczeniem, uzdalniającym [...] do sprawdzenia i wyrażania własnych myśli w dziedzinie metafizyki i etyki”⁹⁸ (niewielka to zmiana, ale jakże ważna w stosunku do punktu wyjścia: chęci przerobienia całych dziejów filozofii). Samodzielność domagała się ostatniego boju, a ten przyniosła najbardziej dynamiczna książka tego czasu, apendyks do dawnych badań, tj. rozprawa popularyzatorska *Platon jako twórca idealizmu i* (w wersji „niepoprawionej” przez cenzurę) *socjalizmu*.

Jej uważna lektura pokazuje, że Lutosławski wrócił do platońskich poglądów sprzed spirytualistycznego zwrotu, by się z nim ostatecznie rozliczyć, by zademonstrować, dokąd prowadzi konsekwentna myśl idealistyczna, ale też żeby zastanowić się, czy można z niej coś ocalić. Punktem wyjścia było stwierdzenie, że „stara” teoria nawet po upadku Hegla ma „dziś jeszcze wielu obrońców i wyznawców”⁹⁹, zwłaszcza w postaci socjalizmu rozumianego jako „teoria polityczna uznająca potrzebę maksymalnej władzy państwa”¹⁰⁰. Lutosławski wierzył, że jeśli obali idealizm u platońskiego źródła, ostatecznie pokona też socjalizm, a wszystko w kluczowym momencie rozwoju narodu, w trakcie „zaostrażającej się walki o zasady organizacji społecznej”¹⁰¹.

97 Późniejsze określenie, zob. tenże, *Jeden łatwy żywot*, s. 225.

98 Tenże, *Badania nad Platonem*, „Eos” 1900, R. 6, z. 1, s. 139.

99 Tenże, *Platon jako twórca idealizmu*, Warszawa 1899, s. 3.

100 Tamże, s. 4. Dziś powiedzielibyśmy raczej o etatyzmie, choć i widmo Marksa unosiło się nad spekulacjami filozofa, co uwyraźniło się jeszcze w *Wykładach Jagiellońskich*. Lutosławski ostrzegał przed niebezpieczeństwami „walki klas” i kontrował je propozycją miłości (tenże, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 1, dz. cyt., s. 24 i n.) oraz wykazywał na niebezpieczeństwa materializmu bez Boga, opowiadając się po stronie Towiańskiego (tamże, s. 42–43). Pewne znaczenie w recepcji marksizmu odegrały też polityczne, nacjonalistyczne sympatie, które przy całym swoim filosemityzmie (tolerancyjność uważał Lutosławski za cechę prawdziwego Polaka) pozwalały na wypowiedzi zgodne z ówczesną retoryką partyjną, np. „antyreligijny wpływ międzynarodowego socjalizmu żydowskiego” czy „semicka doktryna determinizmu” Spinozy (tenże, *Religia w życiu narodowym*, dz. cyt., s. 42–43). Pisał o tym zagadnieniu m.in. T. Weiss, *Romantyczna genealogia polskiego modernizmu*, dz. cyt., s. 229–232.

101 W. Lutosławski, *Platon jako twórca idealizmu*, dz. cyt., s. 3.

Autor punktował więc Platona przede wszystkim jako indywidualista i praktyk. Krytykował idealizm, ponieważ: zaprzecza on „możliwości inicjatywy indywidualnej”¹⁰², wyklucza jednostkę z żywiołu historii, prowadzi do przecenienia rozumu kosztem uczucia, empatii, miłosierdzia, cenzuruje sztukę i rodzi postawy eskapiczne wynikające z maksymalizmu moralnego, ignoruje przyrodzone ludzkie nierówności. „W praktyce idealista jest bezwzględny”¹⁰³ – ujmował sprawę mocno i jednostronnie. Idealizm w tej nowej wykładni nabierał szerszego znaczenia, stawał się pewną negatywną postawą wobec życia¹⁰⁴. Idealista to, owszem, człowiek szlachetny, ale też ślepy, okrutny, fanatyczny, kłótlivy, dążący do abstrakcyjnego celu bez baczenia na środki, bez brania pod uwagę rzeczywistości. Oślepiła go utopia piękna i dobra, przez co zapomniał o świecie rzeczywistym, a to tu, a nie tam groźnie narasta zacięta polityczna walka o nowy kształt świata.

Lutosławski na wielu poziomach próbował więc idealizm obalić: przypominał dowodzenia logiczne, wspominał osiągnięcia polskich reformatorów heglowskich prawd: Hoene-Wrońskiego, Libelta, Gołuchowskiego¹⁰⁵, ale najwięcej miejsca poświęcił szczegółowej analizie dialogów Platona. W ponownej interpretacji *Uczty* wzmacniał „objawieniową” czy psychologiczną genezę teorii idei, minimalizował wartość argumentacji. Oto Platon „natchnieniem wiedziony, ujrzał świat inny i piękniejszy niż ten, w którym sam się obracał, i ośmielił się uwierzyć, iż ten świat idealny był rzeczywistszy”¹⁰⁶, „widział to, czego nikt przed nim nie dostrzegł: linie boskiej piękności, skażone ludzką niedoskonałością, idealną rzeczywistość, wyższą nad realne pozory”¹⁰⁷. Geniusza uwiodły marzenia,

102 Tamże, s. 5.

103 Tamże, s. 6.

104 To rozumienie idealizmu okazało się szczególnie trwałe w myśli Lutosławskiego i powracało w kolejnych dekadach w ciągle uzupełnianej klasyfikacji poglądów na świat. Najpierw szczątkowo w *The Knowledge of Reality* (Cambridge 1930), gdzie przedstawiał idealizm jako drugą z teazji – tj. poglądu uzależnionego od „wewnętrznych cech i zdolności poznawczych osoby” (po materializmie, ale przed panteizmem, spirytualizmem, mistycyzmem i mesjanizmem; por. A. Choroszińska, *Z „Metafizyki” Wincen-tego Lutosławskiego: „Wiedza Rzeczywistości”*, [w:] *Filozofia i mistyka*, dz. cyt., s. 126) – a następnie w *Metafizyce*, gdzie powtarzał i porządkował cechy życiowego idealisty (por. W. Lutosławski, *Metafizyka*, dz. cyt., s. 60–66), dodając jednak jeszcze mocniejsze podsumowania: „Wszelka forma zła, mająca wytłumaczyć całą rzeczywistość bez uwzględnienia doświadczenia, należy do idealizmu” (tamże, s. 66).

105 W. Lutosławski, *Platon jako twórca idealizmu*, dz. cyt., s. 11. A więc jeszcze nie Cieszkowskiego, Towiańskiego czy Mickiewicza...

106 Tamże, s. 55.

107 Tamże, s. 63.

ale jego największy błąd polegał nie na wyobrażeniu sobie utopii, ale na jej autorytarnym charakterze. Lutosławski krytykował zasady funkcjonowania państwa Platona (ale też Hegla), w których jednostka została całkowicie podporządkowana prawom. Maksymalizm tych zasad tyleż wynikał z idealizmu, a więc w wiary w niezmiennie wartości, ile dowodził rosnącego egoizmu i samozadowolenia Platona¹⁰⁸. Dlatego też jako Polak bez państwa autor rozprawy chciał, odwrotnie, budować takie systemy, które uprawniają możliwość poprawiania świata, budzą „wzrastające uczucie odpowiedzialności jednostek”¹⁰⁹. Zadaniem współczesnego myśliciela jest nauka czynu, oparta na ideale miłości, nie na przymusie, to wypełnianie narodowej misji, a nie podbój umysłów. W ten sposób w kontrze do Platona powstawały intelektualne fundamenty pierwszych organizacji Lutosławskiego: Kółka Filaretów, Eleuterii, Eleusis, Towarzystwa Kowali itp.

Nie oznaczało to jednak całkowitego wyegzorcyzmowania idealizmu. Jego wynalezienie autor rozprawy uznawał za odkrycie o wielkiej doniosłości, uważał też, że trwała zdobyczą Platona było przekonanie o „niezależności pojęć od szczegółów doświadczenia zmysłowego”¹¹⁰. Więcej: idee znalazły swoje miejsce nie tylko w logice. W przeciwieństwie do doktryny Hegla Lutosławski wspominał o istnieniu jakiegoś „naturalnego, rodzimego”¹¹¹ idealizmu i jego sile budzącej energię do postępu¹¹². Tekst wieńczył więc apelem o ponawianie lektury Platona, który towarzyszy swoim czytelnikom zawsze, aby „stałe wytrwali w cnocie i dążyli ponad ziemskie rozkosze ku wiecznemu ideałowi Dobra”¹¹³.

108 Por. tamże, s. 72–81.

109 Tamże, s. 89.

110 Tamże, s. 88.

111 Tamże, s. 7.

112 Tamże, s. 8.

113 W. Lutosławski, *Platon jako twórca idealizmu*, dz. cyt., s. 90. Wydaje się, że podsumowanie tych rozważań znajduje się w późniejszej *Logice ogólnej*, pisanej ponownie w „chwili osobliwej” (zapewne rewolucji 1905 roku). Tam po raz pierwszy tak wyraźnie Lutosławski doprecyzował, że idee (np. równość, dobro, prawda) istnieją naprawdę, ale tylko w jaźni, która będzie od tej pory pojęciem-kłuczem do zrozumienia filozofii Lutosławskiego (zastąpiła ona pojęcie duszy, por. przyp. 52). Im więcej ludzi podziela jakąś ideę, tym coraz bardziej obiektywna się ona staje, stąd tak ważne jest budowanie wspólnoty (w tym narodowej) i samorozwój za pomocą konkretnych ćwiczeń. W *Logice ogólnej* ze zdziwieniem więc można było przeczytać, że dawniej pogrzebany idealizm „panuje w wychowaniu, kształceniu, polityce i badaniach społecznych”, a więc w polach, w których poruszał się sam Lutosławski (por. *Logika ogólna, czyli teoria poznania i logika formalna*, oprac. W. Lutosławski, Kraków 1906, zwłaszcza s. 14–35).

Zapowiedziana na wstępie batalia nie skończyła się więc jednoznacznym zwycięstwem, a projektowany wróg okazywał się pod wieloma względami bliski: w praktyce życia, w sporach społecznych i politycznych, w namyśle nad etyką i estetyką... Dlatego też i Platon¹¹⁴, i idealizm rzeczywiście towarzyszyli Lutosławskiemu do końca życia w różnych konfiguracjach i z różnym skutkiem – nie zawsze chyba zgodnie z deklaracjami.

W pierwszym po „nawróceniu” wykładzie z 4 grudnia 1899 roku wyszedł na katedrę już nie tylko akademik z prelekcją, ale także prorok z kazaniem, deklaracją i apelem: jestem katolikiem, jestem narodowcem, szukam uczniów, żeby przygotować ich do dziejowej misji¹¹⁵. Dla wykładowcy krakowskiej uczelni kluczową rolę odgrywało wówczas „pojęcie narodowej idei” i przekonanie, że to właśnie Polak wciela ideał w życie z najlepszym skutkiem¹¹⁶. Narodowość sama w sobie nabrała u Lutosławskiego właśnie charakteru idealnego, jej zawartość treściową regulowali zaś konkretni wyznaczeni do tego aktorzy sceny patriotycznej: „pojęcie narodu zależy nie od cech zewnętrznych – lecz od idei przewodnich kierujących jednostkami najwyższymi w danym narodzie”¹¹⁷. Nauka filozofów narodowych, cierpienia wieszczów, ale przede wszystkim własne ustalenia zostały uznane za czynniki narodotwórcze, budujące „prawdziwego Polaka”¹¹⁸, „typ idealnego Polaka”¹¹⁹. Jak podsumowywała Halina Floryńska: „wizja ideału, przekonanie, że ideał jest zadaniem do realizacji, że jego spełnienie zależy od wysiłku wybranej zbiorowości, skłania Lutosławskiego do wyboru środków najbardziej radykalnych, maksymalnie skracających drogę do oczekiwanego Królestwa Bożego”¹²⁰.

Trzeba oddać szacunek autorowi wydawanych pośpiesznie broszur i hucznie proklamowanych instytucji, bo walczył on o to, aby nie dać się pochłonać fanatyzmowi idealisty życiowego, który od czasów pierwszych

¹¹⁴ Szczególnie częste okazały się w przyszłości powroty do Platona-spirytualisty, którego stopniowo przekształcał się w filozofa personalistę, bliskiego katolicyzmowi, por. W. Lutosławski, *Testament Platona i ostatnia faza jego twórczości*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1946, nr 1 oraz niewydana praca: *Plato's Change of Mind* (1947), zob. na ten temat: R. Zaborowski, *Platon w ujęciu Wincentego Lutosławskiego...*, dz. cyt., s. 72 oraz T. Mróz, *Wincenty Lutosławski – polskie badania nad Platonem*, dz. cyt., s. 128–129.

¹¹⁵ W. Lutosławski, *Wykłady Jagiellońskie*, t. 1, dz. cyt., s. XXXIV i nn. oraz 55 i nn.

¹¹⁶ Zob. tamże, s. 60 i nn.

¹¹⁷ Tamże, s. 127–128.

¹¹⁸ Tenże, *O wychowaniu narodowym*, [w:] tamże, t. 1, s. XII.

¹¹⁹ Tenże, *O wychowaniu narodowym*, [w:] tamże, t. 2, s. 8.

¹²⁰ H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha*, dz. cyt., s. 248.

artykułów stanowił ważną część jego własnej osobowości. Dlatego też jego książki pisane były wspólnotowo, idee dyskutowane w grupie, własna pozycja bywała umniejszana, w strukturze stowarzyszeń gloryfikowano wolność i indywidualizm, uwrażliwiano, że podporządkowywanie się starszym braciom, nauczycielom, mistrzom, a nawet dyktatorom jest dobrowolne, wynika z miłości... Ale idealistyczny język zaprzęgnięty do proklamowania pewnej wizji narodowości, a także kolejne wcielenia i przygody Lutosławskiego nie pozostawiały złudzeń. Dobro, Piękno i Prawda zmieniły tylko swoje nazwy, ale nie swój czarowny charakter opierający się na potrzebie podporządkowania, na maksymalizmie, bezkompromisowości, ale też podatności na ideologizację i na arbitralne podstawianie treści w zależności od politycznych potrzeb. Każdy czytelnik jego późniejszych pism, kolejni uczniowie i wychowawcy musieli mierzyć się z autorytaryzmem, z wielkimi ambicjami i skłonnością do rywalizacji¹²¹. W tym najogólniejszym życiowym sensie duch Platona-idealisty nawiedzał Lutosławskiego najczęściej, by mamić go obrazami kolejnych utopijnych światów, które potęgowały tylko jego gorączkową pewność i budziły rozgoryczenie, gdy rzeczywistość rozmijała się z fantazją.

Dwa podsumowania

Zaproponowany tu sposób czytania fragmentu biografii intelektualnej Wincentego Lutosławskiego – śledzący proteuszowy, ale ciągle obecny wątek zmagania z idealizmem – poza ustaleniami lokalnymi i hipotezami całościowymi przynosi też dwa wnioski, które w znacznej mierze można odnieść do innych filozoficznych przygód Lutosławskiego. Pierwszy dotyczy samej diachronicznej zasady budowania dyskursu, powtarzanego algorytmu amplifikacyjnego światopogląd, który nazwałbym mechanizmem inkorporacji rekalkibrującej. Polegałby on na tym, że Lutosławski, włączając do swojego sposobu myślenia nowy, obcy pogląd, rzadko podkreślał, że przychodził on z zewnątrz, że „bierze go” od kogoś innego. W jego mniemaniu wypowiedzi filozofów i pisarzy potwierdzały tylko coś, co wymyślił lub uważał on sam, co stanowiło już „ciało” i „całość” (łac. *corpus*) współczesnego stanu wiedzy. Jednak mimo braku deklaracji zmiany (jeśli autor się do niej przyznaje, to zwykle z czasowego dystansu) taki inkorporowany

121 Por. cechy osobowości Lutosławskiego za: R. Zaborowski, *Przyczynek do analizy osobowości*, dz. cyt., s. 203 i nn.

pomysł stopniowo rekalkuluje kolejne elementy jego światopoglądu, ustala ich znaczenie na nowo, subtelnie, ale wyraziście niuansuje ich wymowę i nacechowanie, zmienia miejsce w strukturze argumentacyjnej, doprowadzając do przeobrażenia całej systematyzacji. Mnożone przez Lutosławskiego nazwy na własny światopogląd, bliskoznaczne, ale nie tożsame, pokazywałyby prymat i siłę tego, co właśnie zostało inkorporowane, a co wprowadza duży ruch w obrębie prywatnego świata myśli. Strategia ta wyjaśnia, dlaczego czytając kolejne prace filozofa, ma się jednocześnie, a przez to paradoksalne poczucie stałości i zmiany, konserwacji i rewolucji.

Drugi wniosek wynika bezpośrednio ze zrozumienia tego mechanizmu, a odnosi się do metod badania biografii intelektualnej tego myśliciela (choć, zapewne, nie tylko jego). Kluczowe wydaje mi się ustalanie momentu włączenia nowego pomysłu, a następnie sprawdzenie, jakie zmiany wprowadza on w całej strukturze argumentacyjnej. Wymaga to drobiazgowych ustaleń filologicznych i przyjęcia założenia, że wyznawany w danym momencie światopogląd nie jest zamknięty, że wciąż pozostaje w ruchu nakierowanym na osiągnięcie spójności.

Trzeba jeszcze uściślić, jak z perspektywy zmagania Lutosławskiego z idealizmem należy postrzegać przemiany filozofii narodowej. Trywialne może się wydawać stwierdzenie, że tradycja myślowa twórców połowy wieku odżywa pod koniec stulecia z niezwykłą siłą, ale jeśli weźmie się pod uwagę zasadniczo obce wykształcenie bohatera tego artykułu oraz skalę oddziaływania poprzedników, których wpływy rzutowały nie tylko na sferę zainteresowań, ale też na najbardziej prywatne poglądy i na kluczowe życiowe decyzje, to prostota tej uwagi zaczyna być uzasadniona. Charakterystyczne dla filozofii narodowej południa wieku zmagania z idealizmem, tamtejszy sposób myślenia o sztuce i moralności nie tylko współgrały z sympatiami myślowymi polskiego neomesjanisty, udowadniając nieprzemijającą wagę stawianych dawniej pytań i aktualność zaspokajanych potrzeb. Okazało się, że toczone kilkadziesiąt lat wcześniej boje intelektualne odcisnęły swoje piętno na rzetelnie zaplanowanych studiach nad Platonem, przygotowały religijno-narodowy zwrot Lutosławskiego w jego biografii intelektualnej, a ostatecznie zaoferowały narzędzia do myślenia i mówienia o pewnej praktyce i postawie życiowej – nieaprobowanej, choć bliskiej. Miał więc rację młody docent z Kazania, gdy z przekonaniem głosił, że „praca nad poznaniem historii filozofii staje się jednym z najlepszych środków przygotowania się do samodzielnego myślenia”¹²², choć zapewne

122 Por. przyp. 1.

nie mógł się spodziewać, w jak nieoczekiwanym kierunku zaprowadzą go czytane lektury.

BIBLIOGRAFIA

Biliński P., *Spory Wincentego Lutosławskiego z Uniwersytetem Jagiellońskim*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2005, R. 50, nr 2.

Dużyk J., *W kręgu korespondentów Wincentego Lutosławskiego z lat 1898–1949*, „Życie Literackie” 1988, nr 15.

Feldman W., *Współczesna krytyka literacka w Polsce*, Lwów 1905.

Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000.

Floryńska H., *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1976.

Irzykowski K., *Beniaminek. Rzecz o Boyu Żeleńskim*, [w:] tegoż, *Pisma*, red. A. Lam, Warszawa 1976.

Jaworski W., *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994.

Korespondencja Wincentego Lutosławskiego z Kazimierzem Twardowskim: lata 1895–1936, oprac. i wstęp R. Kuliniak, D. Leszczyna, M. Pandura, Ł. Ratajczak, Kęty 2017.

Logika ogólna, czyli teoria poznania i logika formalna, oprac. W. Lutosławski, Kraków 1906.

Lutosławski W., *[Mesjanizm jako polski światopogląd narodowy]*, tłum. S. Pieróg, [w:] *Spór o charakter narodowy filozofii polskiej*, oprac. S. Pieróg, Warszawa 1999 (przedruk w: *Spór o mesjanizm*, t. 1: *Rozwój idei*, oprac. A. Wawrzynowicz, Warszawa 2015).

Lutosławski W., *Badania nad Platonem*, „Eos” 1900, R. 6, z. 1.

Lutosławski W., *Henryk Struve i jego „Wstęp do filozofii”*, Warszawa 1896 (odbitka z: „Ateneum” 1896, t. II, z. V).

Lutosławski W., *Iskierki warszawskie*, Warszawa 1911.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Lutosławski W., *Metafizyka*, oprac. T. Mróz, Drozdowo 2004.

Lutosławski W., *O logice Platona*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Historyczno-Filozoficzny” 1891, S. II, t. II (27) (odbitka: tenże, *O logice Platona*, cz. 1: *O tradycji tekstu Platona*, Kraków 1891).

Lutosławski W., *O logice Platona*, cz. 2: *Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem*, Warszawa 1892.

Lutosławski W., *O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Filologiczny”, S. II, t. XI (26).

Lutosławski W., *On the Difference between Knowledge and Beliefs to the Immortality of the Soul*, „The Journal of Speculative Philosophy” 1893, vol. 22, no. 4.

Lutosławski W., *Platon jako twórca idealizmu*, Warszawa 1899.

Lutosławski W., *Religia w życiu narodowym*, Warszawa 1909.

Lutosławski W., *Seelenmacht. Abriss einer zeitgemassen Weltanschauung*, Leipzig 1899.

Lutosławski W., *Testament Platona i ostatnia faza jego twórczości*, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1946, nr 1.

Lutosławski W., *The Knowledge of Reality*, Cambridge 1930.

Lutosławski W., *The Origin and Growth of Plato's Logic with an account of Plato's style and of the chronology of his writings*, London, New York and Bombay 1897.

Lutosławski W., W. Lutosławski, *Über die Grundvoraussetzungen und Konsequenzen der individualistischen Weltanschauung Helsingfors 1898* [autoreferat], „Przegląd Filozoficzny” 1898–1899, R. 2, z. 2.

Lutosławski W., *Współczesny ruch teozoficzny w Anglii, Ameryce i Indiach Wschodnich*, „Ateneum” 1888, t. II, z. II.

Lutosławski W., *Wstęp do filozofii*, Kraków 1900.

Lutosławski W., *Wykłady Jagiellońskie*, t. 1: *Wykłady wstępne*, Kraków 1901.

Lutosławski W., *Wykłady Jagiellońskie*, t. 2: *Poprzednicy Platona*, Kraków 1902.

Lutosławski W., *Z dziedziny myśli. Studia filozoficzne 1888–1899*, Warszawa 1900.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski – polskie badania nad Platonem*, Zielona Góra 2003.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski i Stefan Pawlicki. Spory i ich konsekwencje*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” 2006, t. 7.

Orzechowski K., *Wincenty Lutosławski – dusza filozofa w zgodzie ze ścisłym umysłem*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

Platon, *Fileb. Dialog o rozkoszy*, przeł. B. Kąsinowski, wstęp i red. H. Struvego, Warszawa 1888.

Ratajska K., „*Towiańszczyzna czysta*” w działaniu i pismach Wincentego Lutosławskiego, „Prace Polonistyczne” 2001, nr 56.

Skoczyński J., *Prywatne objawienia Wincentego Lutosławskiego*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2005, z. 2.

Struve H., *Anarchizm ducha u obcych i u nas. Studium krytyczne*, Warszawa 1899 (odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1899, t. II).

Struve H., *Historia filozofii w Polsce na tle ogólnego rozwoju życia umysłowego*, Warszawa 1900.

Weiss T., *Romantyczna genealogia polskiego modernizmu. Rekonesans. Mickiewicz – Słowacki*, Warszawa 1974.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, idealizm, nawrócenie, filozofia narodowa, Platon, filologia filozofii

LUTOSŁAWSKI'S STRUGGLE WITH IDEALISM. A THREAD IN INTELLECTUAL BIOGRAPHY AND A PAGE FROM THE HISTORY OF NATIONAL PHILOSOPHY

Abstract

The author of the paper presents the “conversion” of Wincenty Lutosławski, treated as a transformation of his philosophical views, as well as a fundamental change of life practice. The whole of the argument is based on Lutosławski's struggle with idealism in the broadest sense of the term, which was an important point of reference throughout his intellectual biography. Chronological tracing of Lutosławski's early statements shows that the religious-national turn in the life of the Neo-Messianist was conditioned, inter alia, by his gradual acquaintance with and discussion of the achievements of the Polish idealists (the national philosophers of the of the mid-century) and his assessment of late nineteenth-century culture and art, which influenced his reinterpretation of Plato's philosophy. The conclusions also present a mechanism of worldview amplification characteristic of Lutosławski (called recalibrating incorporation) and demonstrate the importance of philological and diachronic research for the history of philosophy.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, idealism, conversion, national philosophy, Plato, philology of philosophy



Kościół w Drozdowie, ufundowany przez Franciszka Lutosławskiego. Ze zbiorów Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich

Michał Siedlecki

Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-7575-6799

Metafizyka Wincentego Lutosławskiego: historia dzieła i jego odbiór

Wincentego Lutosławskiego (1863–1954) można w pełni nazwać postacią równie wszechstronną, co niejednorodną w dziejach polskiej kultury. Określenie go jedynie mianem filozofa, filologa, działacza społecznego oraz narodowego wydaje się dalece niewystarczające na trajektorii jego naukowej działalności i dokonań. To mąż hiszpańskiej pisarki i dziennikarki Zofii Casanovy-Lutosławskiej (właśc. Sofía Pérez Casanova de Lutosławski, 1861–1958), brat działacza społecznego i publicysty Jana Lutosławskiego (1875–1950) oraz polityka, działacza harcerskiego, lekarza, ekonomisty, pedagoga i księdza Kazimierza Lutosławskiego (1880–1924). Od 1900 roku był wykładowcą wielu uniwersytetów polskich i zagranicznych. Założył „Eleusis” – stowarzyszenie poczwórnej abstynencji (od rozpusty, hazardu, alkoholu oraz tytoniu), które przetrwało dłuższy okres. W latach 1919–1928 piastował choćby godność profesora uniwersytetu w Wilnie.

Od 1900 roku pozostawał Wincenty Lutosławski członkiem Akademii Umiejętności. Metafizycznymi, jak też wyraźnie spirytualistycznymi poglądami filozoficznymi nawiązywał wprost do mesjanizmu polskiego. Jego praca zatytułowana *The Origin and Growth of Plato's Logic* (1897) – *opus vitae* badacza – umożliwiła między innymi ustalenie chronologii pism Platona (właśc. Arystokles; ok. 427–347 p.n.e.), czyli kwestii, która była w XIX wieku rozpatrywana głównie w niemieckim kręgu językowym¹. Wśród jego

1 Zob. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Lutoslawski-Wincenty;3934611.html>, dostęp 26.09.2019 r. Zob. też T. Mróz, *Słowo wstępne*, [w:] tegoż, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008, s. 8; J.J. Jadacki, *Wincenty*

wielu publikacji zasługuje również na uwagę *Metafizyka* – pośmiertnie wydane dzieło myśliciela, nad którym, wedle zapisków pisarza pozostawionych na jednym z maszynopisów, pracował on aż do 1951 roku. Przyjrzyjmy się więc teraz owej książce, mając szczególnie na uwadze główne zagadnienia systemu filozoficznego autora *Knowledge of Reality* (1930)².

Metafizyka

Termin „metafizyka” – zasadniczy w przypadku interpretacji dzieła Lutosławskiego – wywodzi się bezpośrednio od starożytnego greckiego sformułowania „τα μετὰ τα φυσικά”, które w dosłownym tłumaczeniu na język polski oznacza „to, co po fizyce”. Ta klasyczna dziedzina wiedzy – traktująca o istotnych własnościach i ostatecznych przyczynach idei „bytu” – została ukonstytuowana przez Arystotelesa (384–322 p.n.e.) w jego dziele zatytułowanym *Metafizyka* (IV w. p.n.e.). Stagiryta określił ją nawet mianem „filozofii pierwszej”, bowiem odwołują się do niej wszystkie nauki szczegółowe, jak również tak zwana „wiedza boska” (czyli „teologia”) ze względu na poznanie ostatecznych przyczyn każdej rzeczy. *Metafizyka* Arystotelesa, mająca za przedmiot „byt jako byt”, stała się zatem bodźcem do rozwoju takich systemów myślowych jak nauka: „o Bogu”; „o przyrodzie” i „o duszy”. Dzięki niej ukształtowane zostały zatem następujące pojęcia: „forma”, „potencja”, „istota rzeczy”, „materia”, a także „energia”. To również „dziedzina wiedzy o pryncypiach” – czyli o pierwszych zasadach strukturalnych – bytu jako jednostkowej substancji i jej zewnętrznych przyczynach sprawczych oraz celowych³.

Lutosławski – *Rozdział z dziejów myśli polskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998 oraz T. Czeżowski, *Wincenty Lutosławski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 153–156.

- 2 Por. T. Mróz, „*Metafizyka*” Wincentego Lutosławskiego, [w:] W. Lutosławski, *Metafizyka*, wstęp i oprac. T. Mróz, oprac. tech. i korekta Z. Rybczyński, Drozdowo 2004, s. XXVII.
- 3 Zob. M. Siedlecki, *Myśliwsi metafizyczni. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łusowaniu fasoli”*, Białystok 2015, s. 50. Por. M. Krąpiec, *Metafizyka*, Lublin 1985; E. Mascall, *Otwartość bytu. Teologia naturalna dzisiaj*, przeł. S. Zawadzki, Warszawa 1988; G. Dogiel, *Metafizyka*, Kraków 1992; J. Sochoń, *Spór o rozumienie świata. Monizujące ujęcia rzeczywistości w filozofii europejskiej*, Warszawa 1998; N. Farouki, *Metafizyka*, przeł. M. Gałuszka, Katowice 2000; C. Tresmontant, *Problem istnienia Boga*, przeł. W. Krzyżaniak, Warszawa 2001 oraz J. Disse, *Metafizyka od Platona do Hegla*, przeł. A. Węgrzecki i L. Kusak, Kraków 2005. Zob. też Arystoteles, *Metafizyka*, [w:] tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. II, red. i przeł. K. Leśniak, Warszawa 1990, 981b, 983a, s. 618, 620.

Nazwę „metafizyka” – podług Eduarda Zellera, Williama Davida Rossa oraz Wernera Jaegera – zaproponował najprawdopodobniej Andronikos z Rodos (filozof perypatetycki z I w. p.n.e.) w trakcie porządkowania dzieł Arystotelesa. Tak oto zbiór tekstów Stagiryty traktujących o „zasadach bytu” został umieszczony przez dziesiątego po Arystotelesie scholarchę Lykeionu tuż za *Fizyką*, czyli za pismami określanymi jako przyrodnicze. Incydent ten wyjaśnia więc samą etymologię słowa „metafizyka”. Wspomniani badacze zakładają również, iż po raz pierwszy w historii myśli terminem owym posłużył się Mikołaj z Damaszku (urodzony ok. 64 p.n.e.) – nadworny filozof króla Judei Heroda I Wielkiego (ok. 73–4 p.n.e.). Zdania tego nie podzielał jednak Hans von Reiner, wedle którego tytuł dzieła *Metafizyka* powstał z inspiracji samego Arystotelesa, zaś tak sformułowane pojęcie rozpropagowali bezpośredni uczniowie autora *Poetyki*. Paul Moraux utrzymywał z kolei, że określenie „metafizyka” mogło pojawić się już w III w. p.n.e. dzięki jednemu z dwóch hellenistycznych myślicieli: Aristonowi z Keos (III w. p.n.e.) lub Eudemosowi z Rodos (przeł. IV i III w. p.n.e.)⁴.

Określenia „filozofia pierwsza” oraz „wiedza boska” przejęli natomiast – w duchu arystotelesowskiego rozumienia przedmiotu „metafizyki” – średniowieczni myśliciele i twórczo rozwinęli „naukę Stagiryty”. Proces niniejszy dokonał się między innymi za sprawą systemów św. Tomasza z Akwinu, bł. Dunsza Szkota czy Williama Ockhama. W wiekach średnich – z inspiracji głównie Boecjusza – słynny stał się nawet jeden z podstawowych problemów metafizyki klasycznej, czyli tak zwany „spór o uniwersalia”. Konflikt światopoglądowy dotyczył więc filozoficznego problemu pojęć ogólnych – uniwersaliów oraz powszechników – i historycznie przybierał formę dyskursu wokół istnienia zjawiska „idei” sformułowanego jeszcze przez Platona. Co ciekawe, pierwsi scholastycy rozpatrywali termin „metafizyka” przez pryzmat tak zwanej „transfizyki” lub „postfizyki” – czyli nauki odnoszącej się wprost do tego, co sytuuje się „za naturą” i posiada właściwości definiowane jako „nadzmysłowe”⁵.

4 Zob. M. Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny*, dz. cyt., s. 50–51. Por. E. Zeller, *Grundriss der Geschichte der griechischen Philosophie*, Leipzig 1898; tenże, *Die Philosophie der Griechen in ihrer geschichtlichen Entwicklung*, t. 2: *Aristoteles und die alten Peripatetiker*, Leipzig 1879; W.D. Ross, *Aristotle*, London–New York 1995; W. Jaeger, *Aristoteles. Grundlegung einer Geschichte seiner Entwicklung*, Berlin 1923; H. Reiner, *Die Entstehung und ursprüngliche Bedeutung des Namens Metaphysik*, „Zeitschrift für Philosophische Forschung” 1954, nr 8, s. 77–84 oraz P. Moraux, *Les listes anciennes des ouvrages d'Aristote*, Louvain 1951.

5 E. Wyrebska, *Idea metafizyki w filozofii Immanuela Kanta*, „Diametros” 2010, nr 23, s. 163 oraz M. Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny*, dz. cyt., s. 51.

Zbadajmy więc szczegółowo, w jaki sposób filozoficzny tekst Lutosławskiego próbuje odpowiedzieć nam na pytania związane z istnieniem Boga oraz jakie metody poznawcze stosuje do zjawisk *stricte* pozazmysłowych, niedostępnych zwykłemu ludzkiemu doświadczeniu, transcendentnych, obcych, zagadkowych, abstrakcyjnych, apriorycznych, ontologicznych, niepoznawalnych, onirycznych, antydialektycznych, statycznych, ahistorycznych, a także atemporalnych⁶.

Klasyfikacja – poglądy – świat

Przedkładana tu książka Lutosławskiego liczy około 250 stron. Składa się z trzech obszernych części, podzielonych z kolei na trzydzieści pięć mikro-rozdziałów. Całość dzieła myśliciela poprzedza zaś analityczny wstęp Tomasza Mroza, a wieńczy indeks osób.

Część pierwsza została przez badacza zatytułowana *Klasyfikacja poglądów na świat*. Już na wstępie swej pracy sformułował Lutosławski następującą myśl:

Metafizyka jest nauką o prawdziwym bycie. Prawdziwy byt różni się od pozorów, ale pozory udają rzeczywistość. Na to, by wbrew pozorom dojść do pojęcia rzeczywistości, trzeba stopniowo rozumieć różne przedmioty wiedzy i różne szczeble rozwoju podmiotu. Do metafizyki zatem należy znajomość i wyjaśnienie całego szeregu pozorów, które nam zasłaniają rzeczywistość. Poznanie tych pozorów stwarza pewną naturalną kolej poglądów na świat, czyli teazji, które wszystkie do metafizyki należą, gdyż każda teazja prowadzi do następnej i każda, na pewnym szczeblu rozwoju, jest prawdziwa w stosunku do podmiotu⁷.

Kreśląc portret metafizycznej teazji (z fr. *theasie*, 'kalka') jako swej symbolicznej wykładni poglądu na złożoność, a nawet swego rodzaju pozorność świata, twierdził ponadto filozof, że poznanie rzeczywistości wynika w głównej mierze z dwóch czynników: podmiotu poznającego i przedmiotu poznawanego. Podmiot to zatem poznająca dusza, czyli tak zwana jaźń, która ulegając za życia człowieka pewnym modyfikacjom, zachowuje jednak swoją pierwotną integralność. Przedmioty zaś są, wedle myśliciela, różne. Sytuują się bowiem od materii aż do samego Boga. Stąd trudno im wszystkim nadać status obiektywnej prawdy, gdyż wykraczają one

6 Tamże, s. 15–17.

7 W. Lutosławski, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Metafizyka*, dz. cyt., s. 3.

niekiedy poza racjonalny porządek rzeczywistości. Podlegają bowiem częstokroć prawu ułudy i są przez różne osoby wielorako interpretowane⁸.

Metafizyka w takim razie, w odróżnieniu na przykład od botaniki, zoologii, astronomii, socjologii itd., obejmuje, zdaniem Lutosławskiego, wszystko to, co istnieje i szuka eksplikacji całości bytu. Tej całości nikt jednak, co podkreśla myśliciel, zbadać nie jest w stanie, choć „[...] orzeczenia o całości są możliwe i tak wielce pożądane, że stanowią potrzebę ducha ludzkiego, więc musimy znaleźć sposób ich uzasadnienia”⁹. Znając jedynie drobną część dookólnej rzeczywistości, o całości bytu nie możemy niestety wyrokować inaczej, jak tylko na zasadzie domniemań, które nazywamy zwyczajowo hipotezami¹⁰.

Lutosławski zdawał sobie dobrze sprawę z antymetafizycznego nastawienia przedstawicieli epoki pozytywizmu. Nie dodał jednak ni słowem, a co wydaje się jednak ważne w kontekście jego rozpatrywań, że już w oświeceniu ukształtował się zwyczaj posługiwania się określeniem „metafizyka” jako terminem stosunkowo pejoratywnym. Proceder niniejszy znalazł później wyraz – w pracach Georga W.F. Hegla, Auguste’a Comte’a i pozytywistów – w utożsamianiu owego pojęcia z bezkrytycznym dogmatyzmem przeciwstawiającym się dialektyce oraz ze spekulacjami nad tym, co niepoznawalne. Neopozytywiści traktowali wręcz metafizykę jako zbiór wypowiedzi empirycznie niesprawdzalnych. Odrodzenie „filozofii pierwszej” – w sensie klasycznym – następuje dopiero pod koniec XIX stulecia w ramach tomizmu, gdzie wśród przyczyn immanentnych bytu realnego rozważa się także takie kwestie jak: „istnienie” oraz „istota”¹¹.

Tak też zrodził się ruch „neotomizmu” – główny kierunek filozoficzny neoscholastyki – zainspirowany przez papieża Leona XIII (właśc. Gioacchino Vincenzo Pecci; 1810–1903) w encyklice *Aeterni Patris* z 1879 roku, w której to Biskup Rzymu zachęcał do studiowania dzieł Ojców Kościoła oraz tekstów św. Tomasza z Akwinu. Przedstawiciele tego nurtu akcentują w głównej mierze różnicę między nauką a religią oraz sztuką, a wyróżnikami ich nauki pozostają: „realizm”, „pluralizm”, „hylemorfizm”, „teizm”,

8 Tamże, s. 3.

9 Tamże, s. 4.

10 Tamże.

11 Tamże, s. 4–5. Zob. M. Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny*, dz. cyt., s. 53; B. Skarga, *Ortodoksja i rewizja w pozytywizmie francuskim*, Warszawa 1967; też, *Kłopoty intelektu. Między Comte’em a Bergsonem*, Warszawa 1975; też, *Comte*, Warszawa 1977; też, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 2009; też, *Tercet metafizyczny*, Kraków 2009 oraz też, *Kwintet metafizyczny*, Kraków 2009.

„intelektualizm”, „klasyczna koncepcja prawdy”, jak również „umiarkowany realizm pojęciowy”. Istnieją zatem co najmniej cztery zasadnicze rodzaje neotomizmu: tomizm tradycyjny (Joseph Gredt, Stanisław Adamczyk); lowański (Désiré Mercier, Kazimierz Kłósak), transcendentalizujący (Emerich Coreth) i egzystencjalny (Étienne Gilson, Mieczysław Krąpiec, Mieczysław Gogacz)¹².

Długo jednak zmagala się metafizyka z nader sceptycznym do niej podejściem kręgu wszelkiej maści badaczy oraz pisarzy. Zjawisko owe dostrzegał także Lutosławski, tak między innymi pisząc o stosunku swych rodaków do „filozofii pierwszej”:

To ignorowanie metafizyki jako najwięcej ściślej nauki wynika u nas głównie z braku metafizycznych uzdolnień. Każda nauka wymaga specyficznego uzdolnienia, a metafizyczne uzdolnienie jest [2] najrzadszym ze wszystkich. Do metafizyki potrzeba szczególnego skupienia i pokoju, którego nam brak od czasów owego Niemego Sejmu (1717 r.), jedyne w dziejach parlamentu bez wymowy. Warunki naszego życia pod obcymi i wrogimi rządami nie sprzyjały tego rodzaju skupieniu ducha, jakiego potrzebuje metafizyk. U nas nawet prawdziwi filozofowie, jak Gołuchowski, Cieszkowski, Dzieduszycki byli wciągani w wir polityki. Gołuchowski, który się pięknie zapowiadał, utonął później w kwestii włościańskiej, Cieszkowski w parlamencie pruskim, a Dzieduszycki w austriackim¹³.

To zatem odważny sąd badacza, który za kolejną przyczynę odstręczania Polaków od metafizyki uważał między innymi bardzo duży wpływ sofistyki niemieckiej (reprezentowanej choćby przez Kanta, Hegla czy Schopenhauera), określanej przez niego wręcz mianem antyfilozofii – przenikającej na polskim gruncie na przykład dzieła Świętochowskiego, Prusa, Chmielewskiego i Brzozowskiego¹⁴. Dość radykalna teza przeradza się zaraz u niego w próbę zrozumienia idei faszyzmu i prowadzi do nader dziwacznej konstrukcji zdaniowej, wyrosłej chyba z jawnej nadinterpretacji badacza wydarzeń światowych I połowy XX wieku: „I nagle powstała moda, by wszelki despotyzm nazywać faszyzmem, prócz jednego najgorszego despotyzmu, który się panoszy i udaje demokrację. Ci wrogowie faszyzmu bywają faszystami, tak jak wrogowie metafizyki bywają metafizykami”¹⁵. Swe

12 Zob. M. Siedlecki, *Mysliwski metafizyczny*, dz. cyt., s. 53 oraz M. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, dz. cyt., Lublin 2000.

13 W. Lutosławski, *Wstęp*, dz. cyt., s. 5.

14 Tamże, s. 5–6.

15 Tamże, s. 8.

rozważania w pierwszej części książki kończy badacz na roztrząsaniu głównych cech ludzkiej osobowości, które rozpatruje – pod kątem metafizyki – również w kolejnych partiach własnego tekstu¹⁶.

Od teorii ludzkiej osobowości do idei Boga

Ludzką osobowość, jej psychologiczną złożoność i głębię, analizuje Lutosławski z pozycji wybitnie spirytystycznych, naznaczonych jawną pewnością swych niematerialistycznych, skrajnie metafizycznych sądów:

Pojęcie niematerialnej jaźni nie może być wytłumaczone tym, którzy nie mają doświadczenia własnego duchowego istnienia. Takie doświadczenie zwykle można osiągnąć przez medytację, ale nie jest bynajmniej rzeczą pewną, że każdy dziś żyjący człowiek może je pozyskać. Musimy zatem uznać dwa różne typy ludzkich istot: tych, co sobie uświadamiają swój byt duchowy i są wskutek tego pewni zarówno istnienia swego przed urodzeniem, jak i po śmierci, nie szukając innego dowodu jak świadomość bytu – i tych, co patrzą na siebie jako na materialne organizmy¹⁷.

Odkrycie własnej duchowości to proces trudny oraz złożony. Rozszerza jednak, zdaniem myśliciela, nasze horyzonty postrzegania świata do tego stopnia, iż „[...] ci, co go dokonali, muszą uważać swe stanowisko za jedyne prawdziwe, w przeciwstawieniu do zwykłych poglądów przeciętnych ludzi”¹⁸. Istnienie ludzkiego „ja” pozostaje dla badacza wieczne, niezniszczalne, całkowicie atemporalne. Nie dzieli się jedynie na duszę i ciało, jak się zwykło uważać na przykład w klasycznej metafizyce, ale jest duchem wcielonym¹⁹. To zatem idea bliska mesjanizmowi, głównie w jego polskim wydaniu, patrzącym na dany naród przez pryzmat koncepcji bytów wcielonych, grupy duchów ze wspólnym posłannictwem, prawdziwych narzędzi Boga w życiu ludzkości²⁰. Intrigujące dociekania w niniejszej części tekstu poświęca też myśliciel pojęciu wzrostu osobowości, pojmowanej przez niego między innymi w kontekście rozwoju własnej świadomości narodowej i ogólnie doskonalenia swojego życia.

16 Tenże, *Bezpośrednie możliwości*, [w:] tamże, s. 107.

17 Tenże, *Znaczenie osobowości*, [w:] tamże, s. 109.

18 Tamże.

19 Tamże.

20 Zob. tenże, *Polski mesjanizm*, [w:] tamże, s. 86–93.

Część trzecią swej książki zadedykował zaś filozof metafizycznej koncepcji odkrywania Boga, rozumianego przez badacza jako emanacja najwyższej rzeczywistości. Zwraca on tu szczególnie uwagę, że:

[...] Pierwszą drogą wiodącą do tego celu jest rozumowanie. Przede wszystkim, gdy odróżnia się szczeble istot, odczuwając jasno i wyraźnie wyższość jednych, a niższość innych w stosunku do nas samych i w ogólnym układzie świata; musi istnieć jedna istota najwyższa, i to nam daje pierwsze pojęcie Boga, jako istoty doskonałej, przewyższającej pod wszelkim względem wszystkie inne. To pojęcie odpowiada rzeczywistości, bo niewątpliwie Bóg jest istotą najwyższą i doskonałą, ale takie określenie jeszcze nie wyczerpuje całej treści istoty Boga, bo najwyższość jest cechą ilościową, a w niej nie jest zawarta jakość Boga²¹.

Pojęcie Boga poddaje również Lutosławski szczegółowej refleksji w odniesieniu do idei przyczynowości oraz doskonałości. Jest On dlań mistycznym światłem, istotą wszechwiedzącą i wszechobecną, bytem doskonałym, wszechmocnym cudotwórcą, kreatorem, darczyńcą wolnej woli i pomyślnego losu, najwyższym szczęściem w życiu ludzkim, wieczną komunią z człowiekiem, łaską, miłosierdziem, pięknem, niezrównaną dobrocią i mocą, prawdziwą wolnością, opatrnością, jak również pierwszą przyczyną wszystkiego. Ostatni z wymienionych tu aspektów przypomina więc, jako żywo, koncepcję Pierwszego/Nieruchomego Poruszyciela autorstwa Arystotelesa²².

Dużą rangę przypisuje też tutaj filozof roli tak zwanych pośredników między ludźmi a Bogiem, którzy, jak twierdzi, nie hamują naszego postępu, lecz go ułatwiają i częstokroć wobec nas Boga zastępują tak dalece, iż stopnie dzielące nas od Niego znikają i w każdym duchu, stanowczo potężniejszym od człowieka, Bóg się manifestuje w swej pełni człowiekowi, bo to „[...] w nim Bóg jest tajemnie obecny, a nieskończoność Boga umożliwia jego nadprzyrodzoną obecność także w człowieku, co jest największym cudem wszechmocy Bożej”²³. Wywodem niniejszym, w treści swojej niejako uniwersalnym dla wszystkich monoteistycznych – acz nie tylko religii – wieńczy Lutosławski własne rozmyślenia o Bogu.

21 Tenże, *Odkrycie Boga*, [w:] tamże, s. 224.

22 Tamże, 224–247.

23 Tamże, s. 248.

Neomesjanizm

Zdaniem Tomasza Mroza, jednego z wydawców omawianego dzieła, w *Metafizyce* Wincentego Lutosławskiego – szerokich horyzontów społecznika, obieżyświata (uczestnika wyprawy do Egiptu, Algierii, Tunezji i na Bliski Wschód; częstego bywalca włoskich i hiszpańskich miast czy kuriera Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu), wszechstronnego naukowca (między innymi profesora katedry na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, prelegenta objazdowych kursów Polskiej Macierzy Szkolnej czy wykładowcy gimnazjalnego w Mitawie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, na Uniwersytecie Warszawskim, na Politechnice w Rydze oraz w murach poznańskiej i lwowskiej uczelni) oraz nietuzinkowego pisarza – odnajdziemy wszystkie składowe jego mesjanistycznej filozofii, o inklinacjach wybitnie narodowych. Brak tutaj jedynie społecznej utopii, lecz przeróżne propozycje reformy społecznej, które odnajdujemy w pismach myśliciela, pozostawały *stricte* związane z bieżącymi warunkami polityczno-społecznymi kraju²⁴.

Dlatego więc „[...] można z całą pewnością stwierdzić, że *Metafizyka* zawiera trzon systematycznie rozwiniętego światopoglądu mesjanistycznego Lutosławskiego, a może nawet całego neomesjanizmu i mesjanizmu polskiego”²⁵. Synteza mesjanizmu polskiego, której dokonał badacz, wychodząc od założeń jawnie metafizycznych, zmierzała bowiem ku przedstawieniu wizji reformy, jak też duchowego odrodzenia całej ludzkości²⁶. Nie zapominajmy również w tym miejscu, że:

Wizja szlacheckiego społeczeństwa przyszłości sprawia, że trudno mu zaakceptować rzeczywistość zastaną. Na tym polega przecież mesjanizm, dający obraz celu możliwego do osiągnięcia w historycznej perspektywie i wskazujący środki jego osiągnięcia. Lutosławski był konsekwentnym mesjanistą, co dawało mu optymizm i siły do ciągłych prób przybliżenia utopii, w którą wierzył. Na ile jego starania były udane – to już inna kwestia. [...] utożsamiał on swoją życiową misję z dążeniem do trudnego w realizacji ideału społeczeństwa przyszłości, w możliwość powstania którego nie wątpił²⁷.

24 Por. T. Mróz, *Rozkwit Eleusis i „wielka tułaczka”*, [w:] tegoż, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 137–139.

25 Tenże, *„Metafizyka” Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. XXVI.

26 Tenże, *Słowo wstępne*, dz. cyt., s. 8.

27 Tamże, s. 12.

Okoliczności powstania dzieła i dzieje rękopisu

Lutosławski tworzył i prowadził badania naukowe niemal do końca swoich dni. Okres tuż po wypadkach II wojny światowej, niosący względne ukojenie po czasach zniszczeń, podziałł na niego nader pobudzająco. Zdawał on sobie jednak świetnie sprawę, że nowa rzeczywistość lat 40. XX stulecia nie będzie wyglądała tak, jak niegdyś tego gorąco pragnął. Przemowny imperatyw działania, nawet wbrew wszelkim okolicznościom, nie pozwalał mu wszak spoglądać z założonymi rękami na narastającą tyranie obyczajów. Postanowił czynnie uczestniczyć w pracach PAU, której nie było niestety dane przetrwać długo po wojnie. Ponadto prowadził na różnych zebraniach wykłady, które dobitnie wskazywały, że traumatyczne lata okupacji nie były dla niego czasem straconym na niwie pracy badawczej: „Co więcej, Lutosławski snuł poważne plany na przyszłość, przedstawiając m.in. plan rozprawy pt. *Nowe opracowanie metafizyki*”²⁸.

Przyjrzyjmy się tu pokrótce układowi jego dzieła. Okazał się on bowiem trzyczęściowy: 1. *Klasyfikacja poglądów na świat*; 2. *Teoria osobowości* oraz 3. *Odkrycie Boga*. Część pierwsza nosiła tytuł *The Knowledge of Reality*, a pierwotnie miała brzmieć: *The Quest for Truth*, gdzie uczony dobitnie zaznaczał, że całość efektów jego dotychczasowego życia poświęconego idei prawdy znalazło wreszcie swój rezultat we wszystkich pięciu (dwóch już gotowych do druku i trzech wydanych) anglojęzycznych rozprawach. Lata powojenne zaowocowały jednak trzyczęściowym podziałem jego *Metafizyki*. Tak oto dzieła badacza pt. *The World of Souls* oraz *Preexistence and Reincarnation* uznane zostały najwidoczniej „[...] za prace przygotowawcze do ostatecznej trylogii. W roku 1930 miała ona, prócz właśnie wydanej książki, nosić tytuły *Theory of Personality* i *Discovery of God*, co dokładnie zgadza się z planem przedstawionym w 1945 r.”²⁹. Intrzygujący w tym kontekście pozostaje również list Adama Wrzoska, przyjaciela Lutosławskiego, w którym ten pierwszy między innymi pisze, że jak dawniej, tak i teraz podziwia żywotność duchową uczonego oraz to, że stać go jeszcze na uzupełnienie rękopisu *Metafizyki*, jak również na wygłaszanie wykładów³⁰.

28 Tenże, „*Metafizyka*” Wincentego Lutosławskiego, dz. cyt., s. XV. Por. W. Lutosławski, *Nowe opracowanie metafizyki*, „Sprawozdanie Polskie Akademii Umiejętności” 1945, t. XLVI, nr 8, s. 215–219.

29 T. Mróz, „*Metafizyka*” Wincentego Lutosławskiego, dz. cyt., s. XV. Por. W. Lutosławski, *The Knowledge of Reality*, London 1930, s. VII.

30 List z 4 III 1946 r, w Archiwum Nauki PAU-PAN w Krakowie.

Lutosławski rozpoczął bowiem znów wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie raz w tygodniu nauczał historii filozofii. Poczucie misji przezwyciężyło u niego zdecydowanie cielesne słabości oraz biurokratyczne przeszkody. Niestety, okres powojenny nie ułatwiał badaczowi dostępu do papieru maszynowego. Sprawa nie wyglądała wcale lepiej niż w trakcie II wojny światowej. Sam maszynopis *Metafizyki* różni się na pierwszy rzut oka od prac z międzywojnia brakiem odstępów między poszczególnymi wierszami oraz „[...] usunięciem marginesów. Wszystko to z oszczędności, gdyż aby otrzymać arkusze papieru, Lutosławski musiał zwracać się do Urzędu Informacji i Propagandy, zaopatrując się wcześniej w stosowne zaświadczenie z rektoratu uniwersytetu”³¹.

Metafizyczne dzieło Lutosławskiego pozostaje próbą najpełniejszego przedstawienia jego poglądów filozoficznych w dojrzałej, systematycznej formie. Stanowi również dopracowaną podstawę prelekcji, które badacz wygłaszał na Uniwersytecie Wileńskim oraz okazjonalnie w Poznaniu, Warszawie i we Lwowie, jak też w Kosowie dla elsów. Wiele wskazuje także na to, że znaczny odsetek treści zawartych w maszynopisie mesjanisty pojawił się w trakcie kursów prowadzonych przez Polską Macierz Szkolną. Z kolei droga od pierwszego zarysu do finalnego zredagowania tekstu uczonego biegła aż przez czterdzieści lat, w trakcie których Lutosławski dokonał swoistej autonomizacji zagadnienia odkrycia Boga, stworzył teorię cech osobowości oraz szczegółowo usystematyzował problematykę rozwoju światopoglądów. Jego tekst był więc analitycznie dopracowany, choć nie doczekał się druku za życia myśliciela³².

Okoliczności wydania

Źródłem wydania *Metafizyki* Lutosławskiego, opublikowanej w Drozdowie w roku 2004 przez tamtejsze Muzeum Przyrody (dzięki pomocy finansowej Ministerstwa Kultury oraz dofinansowaniu Instytutu Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego), pozostają dwa maszynopisy, które odnajdziemy w Archiwum Nauki PAU-PAN w Krakowie pod sygnaturą K-III-155/25. Zawierają one oryginalny tekst autorski mesjanisty. Ostateczna redakcja swego dzieła przez uczonego stanowiła przede wszystkim rozstrzygającą podstawę dla jego wydania blisko dwadzieścia lat temu. Obydwa wspomniane

31 T. Mróz, „*Metafizyka*” Wincentego Lutosławskiego, dz. cyt., s. XV.

32 Tamże, s. XV–XVI.

maszynopisy posiadają identyczny podział na strony, różnią się li tylko kilkoma – naniesionymi później – poprawkami odręcznymi. Ponadto jeden z maszynopisów nosi na okładce następującą, nader istotną adnotację: „*Metafizyka*. Przeczytano i poprawiono w kwietniu i maju 1951 r., od 20 IV do 16 V 1951”³³. Wydawcy starali się, aby tekst badacza nie stracił w żadnej mierze indywidualnych cech jego stylu, miejscami archaicznego, acz wciąż zrozumiałego. Poprawki wprowadzano tu o tyle, o ile konieczne okazało się uczynienie myśli uczonego przystępniejszą, jednak bez zbyt dużej ingerencji w osobliwości jego oryginalnego sposobu formułowania swoich myśli³⁴.

Metafizyka nie mogła się ukazać w latach 50. XX wieku z przyczyn polityczno-cenzuralnych, acz gdyby tak się stało, cieszyłaby się zapewne równie dużą popularnością jak inne książki Lutosławskiego. Dzieło mesjanisty do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył oraz indeks sporządził Tomasz Mróz. Wielkie zasługi w wydaniu owej publikacji miała również Janina Lutosławska, która zezwoliła na druk niepublikowanych dotąd tekstów swego ojca. Zostały one udostępnione dzięki uprzejmości Rity Majkowskiej, dyrektor Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Cenne uwagi dotyczące edycji samego tekstu zgłosił natomiast Ryszard Palacz³⁵.

Odbiór edycji

Odbiór *Metafizyki* Lutosławskiego pozostaje do dziś nader pochlebny. Tadeusz Kobierzycki, pisząc głównie o teorii osobowości (w kontekście pojęć: ciała, ducha, duszy, jaźni, geniuszu, świętości, płci, narodowości, dziedziczności, wychowania, zawodu, stanowiska, wyznania, partii, temperamentu, uspołecznienia, zmiennych warunków, mienia oraz reinkarnacji) w analizowanym przez nas tekście autora *The Knowledge of Reality*, zwraca na wstępie szczególną uwagę na samą osobowość uczonego obdarzoną umysłem spekulatywnym, który nie bada zdarzeń oraz rzeczy „[...] takimi, jakie są widoczne dla zmysłów, ale w postaci dostępnej dla umysłu”³⁶. To właśnie

33 Tamże, s. XXVI–XXVII.

34 Tamże, s. XXVII.

35 Tamże, s. XXVIII.

36 T. Kobierzycki, *Uwagi o teorii osobowości Wincentego Lutosławskiego na podstawie „Metafizyki”* (Drozdowo 2004), [w:] Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności. Materiały z III Konferencji poświęconej Wincentemu Lutosławskiemu w Drozdowie w dniu

Lutosławski – jak podaje badacz – wprowadził jako pierwszy, bo w roku 1887, do polskiej refleksji humanistycznej, termin „personalizm”. Krótka prezentacja teorii osobowości mesjanisty posiada tutaj charakter selektywny, dotyczący problemów psychoreligijnych: „Jest zbiorem wskazówek przydatnych w dyskusji na temat *charakteru narodu* (np. Polaków), którego podstawą jest romantyczny ideał religijny, jako wzorzec zbiorowej tożsamości”³⁷. To w takim razie metafizyczne zwierciadło naszego narodu, jedna z mistycznych prób zrozumienia przez Lutosławskiego idei „Polski” oraz „polskości”.

Z kolei Tomasz Mróz tak się między innymi wypowiedział w swojej recenzji o metafizycznym dziele mesjanisty: „Zapoznanie się z nieznanym tekstem filozoficznym zawsze budzi u historyka emocje, wiąże się z poznaniem nowego fragmentu historycznej rzeczywistości, rzuceniem nowego światła na obraz przeszłości, jaki był dotychczas niedostępny”³⁸. Badacz powiela tu wiele spostrzeżeń ze swojego wstępu do pierwszego wydania *Metafizyki* Lutosławskiego. Ponadto stwierdza, że tekst uczonego wskazuje na co najmniej trzy istotne elementy, które należy wziąć pod rozwagę, rekonstruując rozwój myśli filozofa. Pierwszym z nich pozostaje żywy twór mesjanistycznej filozofii czynu, rozpatrywany przez pryzmat jego usystematyzowania. Kolejnym ważnym składnikiem wydaje się tu zbliżenie idei „[...] neomesjanizmu, którego oczywistym źródłem jest XIX-wieczny mesjanizm polski, do dwudziestowiecznego personalizmu. Ostatnia i nie mniej ważna jest sprawa posądzeń Lutosławskiego o nacjonalizm”³⁹. Mróz stwierdza tutaj dobitnie, z czym trudno się zresztą nie zgodzić, że wobec tekstu *Metafizyki* muszą one upaść⁴⁰.

Natomiast Jerzy Ziemacki określa jednoznacznie *Metafizykę* – w swoim artykule napisanym z okazji 60. rocznicy śmierci Lutosławskiego – mianem jednego z ważniejszych dzieł na temat mesjanizmu napisanych po II wojnie światowej. Przybrało ono – wedle słów badacza – formę podręcznika pisanego szczególnie z myślą o nowych uczniach, głównie tych, którzy przeżyli zawirowania wojenne i chcieliby wreszcie rozpocząć własne studia nad filozofią. Lutosławski zamierzał tu ocalić własny dorobek badawczy

20 października 2006, pod red. A. Pawłowskiego i R. Zaborowskiego, Drozdowo 2006, s. 129.

37 Tamże, s. 156.

38 T. Mróz, „*Metafizyka*” – nieznaną książką Wincentego Lutosławskiego, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 2007, t. 52, s. 295.

39 Tamże, s. 307.

40 Tamże.

z okresu międzywojnia. Pragnął bowiem uporządkować wszystko, o czym skrupulatnie nauczał w Wilnie na stanowisku profesora metafizyki. Ziemacki dodaje tutaj: „Wincenty Lutosławski, który na przełomie XIX i XX wieku był najbardziej znanym w świecie polskim filozofem, został zapomniany na wiele dziesięcioleci. Dziś powraca”⁴¹.

Tak oto metafizyka narodu staje się w tej wizji dziejów autorstwa mesjanisty ukoronowaniem wszelkich szczebli poznania dookolnej rzeczywistości. To bowiem w substancji narodu człowiek winien szukać idei prawdy. Lutosławski był wszak – zdaniem Ziemackiego – metafizycznym nacjonalistą, „[...] twierdził, że naród tworzą duchy zamieszkujące dane terytorium. Związek między obywatelami jest spirytualistyczny. Naród jest zbiorem duchów. Duchy mają posłannictwo do spełnienia”⁴². Ich wspólnym dobrem pozostaje ojczyzna, w tym wypadku Polska, uwznioślona chlubą dawnej Rzeczypospolitej, stanowiącej w swojej warstwie spekulatywnej demokratyczne odrodzenie myśli starogreckiej⁴³.

Wykładnia pryncypiów filozoficznych Lutosławskiego

Przedkładana tu książka (wraz z prezentacją okoliczności jej powstania, dziejami rękopisu oraz perypetiami jego wydania, jak również z przedstawieniem szczegółów odbioru owej interesującej edycji) „szlachetnego utopisty” czy wręcz „nieposkromionego idealisty i marzyciela”, to zatem frapująca rozprawa, wobec której trudno przejść obojętnie. Wykładnia pryncypiów filozoficznych Lutosławskiego, wyrastającego z nurtów myślowych XIX stulecia (*vide* Gustav Teichmüller oraz Rudolf Hermann Lotze), w Polsce postrzeganego stale jako kontynuator oraz reprezentant romantycznego mesjanizmu. Jego metoda statystyczno-lingwistycznego ustalania chronologii dialogów Platona stała w centrum zainteresowania ówczesnych badaczy. To filozofia świadomie konstruowana przez Lutosławskiego jako światopogląd *stricte* personalistyczny, w XX-wiecznym rozumieniu owego zagadnienia. Jej głównym trzonem ideowym zdaje się spirytualistyczna metafizyka, rzutująca miejscami na odbiór dzieła swą nietypową i intrygującą frazą. Choć może miejscami budzić ono pewne kontrowersje, wynikiłe raczej z oryginalnych przekonań autora, jednakże wydaje się

41 J. Ziemacki, *Rzeczpospolita duchów*, „Kronos” 2014, nr 2, s. 285–286.

42 Tamże, s. 288.

43 Tamże, s. 289.

stanowić doniosły wkład do polskiego dyskursu mesjanistyczno-metafizycznego, który propagował zawzięcie na co dzień uczony również w polskich oraz zagranicznych wszechnicach nauki i kultury⁴⁴.

BIBLIOGRAFIA

- Czeżowski T., *Wincenty Lutosławski, Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII.
- Jadacki J.J., *Wincenty Lutosławski – Rozdział z dziejów myśli polskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998.
- Lutosławski W., *Metafizyka*, wstęp i oprac. T. Mróz, oprac. tech. i korekta Z. Rybczyński, Drozdowo 2004.
- Lutosławski Wincenty*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Lutoslawski-Wincenty;3934611.html> (dostęp: 26.09.2019 r.).
- Mróz T., „*Metafizyka*” *Wincentego Lutosławskiego*, [w:] W. Lutosławski, *Metafizyka*, wstęp i oprac. T. Mróz, oprac. tech. i korekta Z. Rybczyński, Drozdowo 2004.
- Mróz T., *Nowe teksty z filozofii polskiej XIX i XX wieku (W. Lutosławski i B. Woyczyński)*, [w:] *Historia filozofii polskiej. Dokonania – poszukiwania – projekty*, red. A. Dziedzic, A. Kołakowski, S. Pieróg, P. Ziemiński, Warszawa 2007.
- Mróz T., *Słowo wstępne*, [w:] tegoż, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.
- Mróz T., *Starania Wincentego Lutosławskiego o krakowską katedrę filozofii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2005, R. 50, nr 1.
- Mróz T., *Wincenty Lutosławski – polskie badania nad Platonem*, Zielona Góra 2003.

44 Zob. T. Mróz, *Podróże, Mera*, wydanie „*Plato's Logic*”, [w:] tegoż, *Wincenty Lutosławski 1863–1954*, dz. cyt., s. 106 oraz tenże, *Wilno*, [w:] tamże, s. 188. Por. tenże, *Wincenty Lutosławski – polskie badania nad Platonem*, Zielona Góra 2003; tenże, *Starania Wincentego Lutosławskiego o krakowską katedrę filozofii*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2005, R. 50, nr 1; tenże, *Wincenty Lutosławski i Stefan Pawlicki. Spory i ich konsekwencje*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2005 (2006), t. VII, pod red. A. Strzałkowskiego oraz tenże, *Nowe teksty z filozofii polskiej XIX i XX wieku (W. Lutosławski i B. Woyczyński)*, [w:] *Historia filozofii polskiej. Dokonania – poszukiwania – projekty*, red. A. Dziedzic, A. Kołakowski, S. Pieróg, P. Ziemiński, Warszawa 2007 oraz tenże, „*Metafizyka*” *Wincentego Lutosławskiego*, s. XIV. Por. K. Orzechowski, *Wincenty Lutosławski – dusza filozofa w zgodzie ze ścisłym umyłem*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności. Materiały z III Konferencji poświęconej Wincentemu Lutosławskiemu w Drozdowie w dniu 20 października 2006*, dz. cyt.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski i Stefan Pawlicki. Spory i ich konsekwencje*, „Prace Komisji Historii Nauki PAU” 2005 (2006), t. VII, pod red. A. Strzałkowskiego.

Orzechowski K., *Wincenty Lutosławski – dusza filozofa w zgodzie ze ścisłym umysłem*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności. Materiały z III Konferencji poświęconej Wincentemu Lutosławskiemu w Drozdowie w dniu 20 października 2006*, pod red. A. Pawłowskiego i R. Zaborowskiego, Drozdowo 2006.

Siedlecki M., *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, metafizyka, (neo)mesjanizm, nowożytna filozofia, współczesna kultura

WINCENTY LUTOSŁAWSKI'S *METAPHYSICS*: THE HISTORY OF THE WORK AND ITS RECEPTION

Abstract

In his article, titled “Wincenty Lutosławski's ‘Metaphysics’: the history of the work and its reception” Michał Siedlecki presents a fascinating dissertation of the Polish philosopher, which is difficult to ignore. This is an interpretation of Lutosławski's philosophical principles. Spiritual metaphysics seems to be its main ideological core, which may influence the reception of this work. Although it raises some controversy, resulting rather from the original beliefs of the author, it seems to be a significant contribution to the Polish Messianic-metaphysical discourse, which was also propagated every day by scholars in Polish and foreign universities.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, metaphysics, Neo-Messianism, modern philosophy, contemporary

Paweł Wojciechowski
Pracownia Komparatystyki Kulturowej
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-7532-0522

Filozofie pedagogii. Wincenty Lutosławski / Ellen Key / Hans Larsson

Wychowanie [...] samo stanowi rodzaj sztuki pięknej
Wincenty Lutosławski¹



Wincenty Lutosławski (1863–1954)

I W. Lutosławski, *Praca narodowa. Program polityki polskiej*, Wilno 1922, s. 83.

Pedagogia Wincentego Lutosławskiego

Pisarstwo filozoficzne i publicystyczne Wincentego Lutosławskiego² znamionuje rozległość zainteresowań filozoficznych (składają się na to takie elementy jak: znawstwo Platona, twórczość artystyczna i sztuka, duchowość materii, eleuteryzm, metafizyka jaźni, metafizyka narodu, etyczny renesans narodowy, piękno, rola artysty³). Na tak rozległym humanistycznym fundamencie myśli filozofa ustawiona jest również różnoimienna działalność społeczna, chęć narodowej integracji, odnowy moralnej rodaków i nadto wielka patriotyczna troska o przyszłe losy ojczyzny⁴. Autor *Metafizyki płci* jest bez wątpienia wybitnym przedstawicielem pedagogiki narodowej⁵. W swoich poglądach pedagogicznych inspirował się pedagogią⁶ Michela de Montaigne'a (1533–1592) – francuskiego filozofa i humanisty doby renesansu oraz ideami pedagogicznymi Platona – i często się do nich odwoływał. Do najważniejszych zasad, poglądów pedagogicznych polskiego filozofa należy zaliczyć:

- zasadę samodzielności wychowania i nauczania; wymaganie ustawicznego poznawania „ducha polskiego wyrażonego w obyczajach, tradycjach, historii, literaturze i sztuce narodowej”⁷;
- zasadę percepcji wiedzy ze zrozumieniem, bowiem: „Nie każdy wychowawca jest artystą i ma swobodę artysty. Częściej się spotyka typ pedanta, który jest tylko pośrednikiem i to nieudolnym pośrednikiem w szerzeniu skarbów ducha”⁸;
- zasadę indywidualizacji w edukacji, „odrębności wychowania” i swobody w rozwoju w celu odkrycia „odmiennych uzdolnień i naturalnego powołania każdego dziecka”⁹;

2 Zob. autobiografię filozofa: W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

3 Zob. M. Dernes-Sarnowska, *Koncepcja sztuki i twórczości Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Od Platona do współczesności. Zbiór rozpraw*, pod red. S. Sarnowskiego i G.A. Dominiaka, Bydgoszcz 1999, s. 105–113 oraz: M. Szyszkowska, *Wincenty Lutosławski*, „Myśl Polska” nr 29–30 (2197/98), R. LXXVII, 15–22 lipca 2018 r., s. 15.

4 M. Dernes-Sarnowska, *Koncepcja sztuki i twórczości Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 106.

5 E. Fryckowski, *Poglądy pedagogiczno-filozoficzne Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Od Platona do współczesności*, dz. cyt., s. 116.

6 Zob. Michel de Montaigne, *Wybór pism pedagogicznych*, oprac. H. Pohoska, Warszawa 1948.

7 W. Lutosławski, *Zakon kowali*, Kraków 1914, s. 10, cyt. za: E. Fryckowski, *Poglądy pedagogiczno-filozoficzne Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 120.

8 W. Lutosławski, *Praca narodowa...*, s. 83, cyt. za: tamże.

9 Tamże, s. 89–90, cyt. za: tamże.

- zasadę „rzetelności w słowie i czynie”¹⁰ wymaganą od nauczyciela;
- zasadę wychowania zgodnego z naturą – por. Lutosławskiego „wychowanie naturalne” – wolne od zła, w którym pozostawione jest „dużo wolności dla własnego naturalnego rozwoju”, bez przyspieszania „sztucznie tego rozwoju”¹¹;
- zasadę „stanowczej łagodności” nauczyciela względem wychowanka (nauczyciel dobry i łagodny z jednej strony, z drugiej zaś stanowczy i konsekwentny)¹²;
- zasadę podporządkowania nauczania wychowaniu – etyka i wolność ponad formalnym procesem dydaktyczno-wychowawczym: „Jeśli chcemy wychowywać Polaków po polsku to główną cechą tego wychowania będzie uszanowanie wolności w wychowanku”¹³.

Dzięki stosowaniu powyższych zasad Lutosławski propagował i realizował program pedagogii narodowej. „Naród – pisał – jest to duchowy związek ludzi duchowo do siebie podobnych, niezależnie od ich miejsca zamieszkania na ziemi lub poza ziemią”¹⁴. Postrzeganie narodu i narodowości przez filozofa jest niezwykle mocne, stanowcze, odnoszące się do całej, konkretnej rzeczywistości (instytucje narodowe, pamiątki, pomniki, dzieła sztuki, literatury, nauki¹⁵). Poza tymi wskazaniem naród rozwija i wychowuje praca, bowiem jej efekty podnoszą go na wyższy poziom. Daje ona także wolność i podtrzymanie ciągłości narodowej egzystencji. „Naród wychowuje obywateli nie dla partii chwilowo rządzącej, ale dla utrzymania ciągłości życia narodowego”¹⁶ – pisał. Wychowanie narodowe powinno – zdaniem Lutosławskiego – zaczynać się jeszcze przed urodzeniem wychowanka, w odpowiednim, pragmatycznym doborze rodziców dziecka, co jednak dziś wybrzmiewa przedmiotowo i zdecydowanie anachronicznie. „Więc jeśli mamy pozyskać materiał wychowawczy pierwszorzędny, dzieci piękne, zdrowe, silne, zdolne, uległe, obojętne do pracy, ofiarne, to niech ich rodzice spotkają się i postanowią swój nierozzerwalny związek przy

10 W. Lutosławski, *Zakon kowali*, dz. cyt., s. 19, cyt. za: tamże, s. 121.

11 W. Lutosławski, *Praca narodowa...*, dz. cyt., s. 109, cyt. za: tamże.

12 E. Frykowski, *Poglądy pedagogiczno-filozoficzne Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 121.

13 W. Lutosławski, *Praca narodowa...*, dz. cyt., s. 83, cyt. za: tamże, s. 122.

14 W. Lutosławski, *Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości*, Kraków 1910, s. 48, cyt. za: tamże, s. 131.

15 Tamże, s. 211–212, cyt. za: tamże.

16 W. Lutosławski, *Praca narodowa...*, dz. cyt., s. 103, cyt. za: tamże, s. 133.

wspólnej pracy zawodowej”¹⁷. Dopiero wtedy, zdaniem filozofa, „każde dziecko wnosi coś nowego, coś osobistego do życia narodu i ludzkości”¹⁸.

Wieloaspektowa edukacja dzieci i młodzieży w przekonaniu Lutosławskiego powinna spełniać dodatkowo następujące warunki:

- przedszkole (dawniej „ochronka”) powinno być „rajem”, w którym dziecko „nie czuje przymusu, a chętnie ulega łatwym wymaganiom, jakie mu stawiają”¹⁹, rozwija się w pełnej swobodzie i poszanowaniu własnej indywidualności, nie osuwając się w nieodwracalnie krzywdzące koleiny stereotypów;
- uczenie subordynacji i karności społecznej; zaszczepianie wiedzy z dziejów ojczystych, drobne, pożyteczne prace: „ćwiczenia w rzemiośle”, przy jednoczesnym dbaniu o dobro dziecka²⁰;
- dostrzeganie wartości praktycznych w działalności szkół ludowych (elementarnych): „podobnie jak nie będzie w kraju analfabetów, tak nie będzie też ludzi niezdarnych, popychadeł”²¹; w edukacji ludowej podkreśla Lutosławski ważną funkcję edukacyjną książek – podręczników – tzw. „książek dla ludu”²²;
- dostrzeganie wartościowego kapitału w zdolnościach jednostek młodych – to zadanie dla szkół średnich: „Szkoła średnia powinna służyć dzieciom zdolnym, chętnym do pracy, uległym wskazówkom nauczycieli, ofiarnym dla otoczenia swego”²³;
- w obszarze szkolnictwa wyższego filozof postuluje podniesienie prestiżu zawodu nauczycielskiego, a także zwiększenie motywacji finansowej wśród nauczycieli wszystkich typów szkół. Bez tych regulacji „naród traci wiele talentów, które mogłyby być spożytkowane dla dobra publicznego”²⁴;
- oświata ludowa w trzech zakresach: moralnym, umysłowym i estetycznym (wykłady publiczne); jej cele: zwalczanie stereotypów,

17 Tamże, s. 86–87, cyt. za: tamże, s. 134.

18 Tamże.

19 W. Lutosławski, *Praca narodowa...*, dz. cyt., s. 109, cyt. za: tamże, s. 134.

20 Tamże.

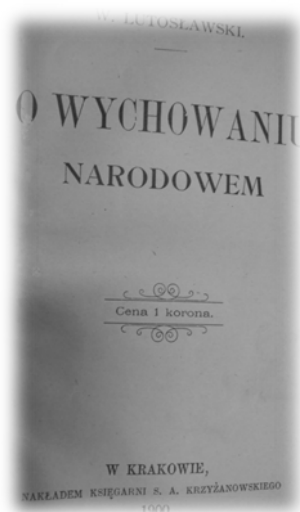
21 Zob. tamże, s. 109–112, cyt. za: tamże, s. 135.

22 Zob. T. Mróz, *Filozofia narodowa jako podstawa wychowania i edukacji w myśli Wincen-tego Lutosławskiego*, [w:] *Filozofia w szkole. Filozofia jako podstawa integracji nauczania i wychowania. Materiały konferencji naukowej Kielce 21–22 września 2001*, pod red. nauk. B. Burlikowskiego, W. Słomskiego, Kielce – Warszawa 2002, s. 373–374.

23 Zob. W. Lutosławski, *Praca narodowa...*, dz. cyt., s. 112–118, cyt. za: E. Frykowski, *Poglądy pedagogiczno-filozoficzne Wincen-tego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 136.

24 Zob. tamże, s. 118–121, cyt. za: tamże, s. 136–137.

walka z lenistwem, pijaństwem, rozpustą, pieniactwem, partyjnością – w imię dobra ogólnego narodu²⁵.



Strona tytułowa edycji *O wychowaniu narodowym* z 1900 roku

Mimo iż w niektórych punktach koncepcje Lutosławskiego są archaiczne, ujęte holistycznie prezentują interesujący, postępowy projekt pedagogiczny. Jego prymarnymi kategoriami okazuje się dostrzeżenie podmiotowości ucznia, jego indywidualności w złożonym procesie uwyrażnianej przez autora autoedukacji. Poza tym sztandarowa jest także kategoria narodowej edukacji etyczno-moralnej i historycznej²⁶.

Pedagogia Ellen Key

Ellen Key to wybitna szwedzka pedagog, reformatorka oświaty, publicystka, pisarka i humanistka. Stanowczo, z otwartym umysłem i nierzadko krytycznie zabierała głos w sprawach narodu, patriotyzmu, państwa, znanych w jej epoce systemów edukacyjnych (potępiała militarizm, duchowy obskurantyzm, protekcyjizm, skrajny nacjonalizm²⁷). Fascynowały ją

25 Tamże.

26 T. Mróz, *Filozofia narodowa jako podstawa wychowania i edukacji w myśli Wincentego Lutosławskiego*, dz. cyt., s. 375.

27 Zob. E. Piotrowska, *Filozofia wychowania Ellen Key*, [w:] tejże, *Dzieje myśli szwedzkiej XX wieku. Od narodowego konserwatyzmu do globalizmu*, Poznań 2006, s. 25–26.

wielokontekstowy świat literatury, sztuki, kultury, pedagogiki, polityki, etyki oraz zagadnienia emancypacji kobiet. Wyznawana przez Key filozofia wychowania ustawiona jest na następujących filarach:

- tolerancja, zrozumienie, ustawiczne doskonalenie/uczenie się, wszechstronny rozwój poszczególnych jednostek, ale także całego narodu;
- permanentna gotowość do reformowania się społeczeństwa, wysuwanie na plan pierwszy podmiotowości człowieka;
- „celem każdego pedagoga jest skoncentrowanie się wokół spraw szkolno-oświatowych i estetyczno-moralnych każdego dziecka wraz z kształtowaniem się jego woli i zainteresowań”²⁸; od najwcześniejszych lat życia uczenie szacunku wobec drugiego, odmiennego i niepowtarzalnego człowieka, ale również budzenie zamiłowania do dziedzictwa myśli własnego narodu, jak również w szerszej perspektywie – spuścizny europejskiej;
- afirmacja kultury narodowej jako: „niezbędnej dla złożonego procesu kształtowania się ludzkiej osobowości” oraz „dla rozwoju poczucia świadomości narodowej”²⁹;
- kategoria tzw. socjalnej modernizacji – polega ona na tym, że rozwój dzięki kulturze wiedzy klasy społeczne „do wartości”, poszerzając ich możliwości intelektualne;
- otwartość i towarzyskość / prawda relacji międzyludzkich; negowanie zazdrości, intryganctwa, plotkarstwa, skarżypęctwa, wszelkiej ortodoksji – jako tych, które wynikają z głupoty i lenistwa intelektualnego; ostra krytyka nadmiernego rygору, ślepej dyscypliny i nużącej rutyny³⁰;
- opowiadanie się „za nowoczesnym i po ludzku rozumianym wzorcem narodu i patriotyzmu”, za „zmodernizowanym narodem”, tj. „społeczeństwem tolerancyjnym, humanistycznym i demokratycznym”, apelowanie o „narodową jedność Szwedów” o solidaryzm narodowy, wspólność w polityce, zasadach i wartościach, jednomyślność w odbiorze wielowiekowej spuścizny kulturowo-duchowej narodu szwedzkiego³¹;
- chroniczne uwyrażnianie różnoimiennej unowocześniania procesu dydaktyczno-wychowawczego, które stanowiło dla szwedzkiej pedagogii wartość bezwzględna.

28 Tamże, s. 26.

29 Tamże.

30 Zob. tamże, s. 27.

31 Tamże.

Poglądy autorki *Barnets århundrade* (1900)³² są w wielu punktach zbieżne z poglądami autora *Metafizyki płci*. Ellen Key podobnie do Lutosławskiego rozumiała naród. Według Szwedki naród to „zbiór takich jego elementów, jak przyroda ojczysta, język, odmienna umysłowość, określone systemy wartości duchowo-kulturowych i struktury społeczne”³³. Ów zbiór najwyższej jakości osiągnąć można tylko poprzez wychowanie w kontakcie ze sztuką i kulturą wysoką, co z kolei gwarantuje „odrodzenie narodowego samopoczucia”³⁴. Zdobyte „cywilizacyjno-techniczne i naukowe są przejawem społecznej solidarności oraz intelektualnej siły twórczej”³⁵ narodu. Key żywo reagowała na toczące się w ostatniej dekadzie XIX wieku dyskusje wokół humanizmu. W swoich wypowiedziach podpartych własnymi doświadczeniami wyraźnie podkreślała ważność indywidualizmu jednostki, wartość godności ludzkiej oraz etyki i cielesności (zwłaszcza w odniesieniu do problematyki feministycznej)³⁶. Dla Key prymarna w humanizmie jest „wzajemna miłość, radość życia, zasady piękna, poczucie wolności oraz pozytywnie rozumiany indywidualizm”³⁷. Wzorem dla Szwedki był „człowiek naturalny”, szlachetny, pracowity, mentalnie otwarty na świat, wykształcony, słowem: bogaty osobowościowo oraz pełny duchowo i intelektualnie.

32 Zob. Ellen Key och „Barnets århundrade”, [w:] *Litteraturens historia i Sverige*, red. B. Olsson i I. Algulin, N. Förlag, fjärde upplagan, Stockholm 1995, s. 368–369.

33 E. Piotrowska, *Filozofia wychowania Ellen Key*, dz. cyt., s. 27.

34 Tamże; zob. też: P. Wojciechowski, *Ilustracja i słowo. Bilderbok – szwedzka książka obrazkowa przełomu XIX i XX wieku*, „Bibliotekarz Podlaski” 2018, nr 1 (XXXVIII), s. 103–120.

35 E. Piotrowska, *Filozofia wychowania Ellen Key*, dz. cyt., s. 27.

36 Tamże, s. 28.

37 Tamże.



Ellen Key (1849–1926)³⁸

Była przeciwna materializmowi serwowanemu przez gospodarkę kapitalistyczną, a żarliwie opowiadała się za „kapitałem moralnym» odpowiednio uwolnionego społeczeństwa»”³⁹. W owym „uwolnieniu” widziała Key równowagę, wzajemność jednostek, uszlachetnienie i wrażliwość. Zdaniem reformatorki, „harmonijny rozwój obydwu płci jest niezbędny do budowy »państwa społecznego«, w którego ustabilizowanym porządku społecznym ważne jest zarówno męskie »poczucie sprawiedliwości«, jak i kobiecy »instynkt wrażliwości«”⁴⁰. W powszechnej edukacji doceniała nadto:

- przeżycie estetyczne z autorską koncepcją „piękna dla wszystkich”⁴¹; jak najwcześniejsza edukacja „do piękna i smaku w codzienności”; piękno w przyrodzie (wybrzmiewa tu szwedzkie powszechne poszanowanie i umiławanie natury);

38 Fotografia Ellen Key, [w:] tejże, *Barnets århundrade / Stulecie dziecka*, oprac. O. Staf-seng, wstęp S. Hansson, Informationsförlaget, Stockholm 1996, s. 10, przedruk z książki biograficznej: M. Leche-Löfgren, *Ellen Key – Hennes liv och verk*, Natur och Kultur, Stockholm 1930; E. Key, *Barnets århundrade. Studie*, 1–2, Stockholm 1900.

39 Tamże.

40 Tamże, s. 29.

41 Zob. tamże, s. 30.

- szczególną rolę zdrowej, serdecznej rodziny i harmonii płynącej z domu rodzinnego w procesie wychowania (dodajmy: otwartego, pełnego i wolnego od jakichkolwiek schematów krepujących osobowość niedorosłego⁴²); tylko dom rodzinny, a nie ochronki czy ogródki dziecięce – podkreślała;
- pajdocentryzm; dziecko zawsze podmiotem – nie przedmiotem⁴³; wychowanie zwalczające postawy i zachowania egoistyczne, zaś kształtujące silny charakter; Ellen Key była zwolenniczką wychowania koedukacyjnego; stanowcze „nie” mówiła szkole „mechanicznej”, odtwórczej, biernej, minoderyjnej; uważała, że szkoła „musi rozwijać wyobraźnię, refleksję i przeżycia natury estetycznej”⁴⁴;
- „pedagogiczny indywidualizm”, domagała się przy tym skrajnej niezależności i samodzielności ucznia w myśleniu i działaniu⁴⁵ na gruncie liberalizmu, pacyfizmu i psychologizmu; Key „ograniczała rolę wychowania religijnego, zwłaszcza tego tradycyjnego, utrzymanego w ramach ortodoksji protestanckiej”⁴⁶;
- sztukę, która „wyzwała człowieka”, i literaturę, która „kształtuje ludzką wyobraźnię i wiarę w człowieka oraz dobrze urządzone świat”⁴⁷.

Ellen Key⁴⁸

42 Zob. tamże, s. 31.

43 Zob. tamże, s. 32.

44 Tamże, s. 36.

45 Tamże.

46 Tamże.

47 Tamże; zob. L.O. Lundgren, *Om Hjalmar Söderberg och Ellen Key*, „Svensk Litteraturtidskrift” 1983, 1, s. 27–37.

48 Fotografia Ellen Key, [w:] tejże, *Barnets århundrade*, dz. cyt., s. 28.

Swoimi mądrymi, perspektywicznymi i odważnymi w tamtej dobie poglądami szwedzka pedagog udowodniła, że można walczyć piórem o dobre wychowanie, o człowieka wartościowego, wielowymiarowego, otwartego na świat. Choć walka ta nie jest równa i obarczona ryzykiem porażki, to jednak daje olbrzymią satysfakcję, że głos zapisany w debacie publicznej potrafi trwale zmienić skostniałą, wypełnioną „kolczastymi” stereotypami rzeczywistość⁴⁹.

Doskonałym zakończeniem tej części rozważań może być grafika/karykatura autorstwa Andersa Forsströma, pomieszczona w numerze sierpniowym satyrycznego pisma szwedzkiego „Söndags-Nisse”⁵⁰ z 1900 roku, przedstawiająca „walczących” Ellen Key i Carla Davida af Wirséna (1842–1912). Wirsén to znany szwedzki poeta i krytyk literacki, który w swojej postromantycznej poezji podejmował głównie problematykę religijną. Był człowiekiem nad wyraz konserwatywnym, ultrasowskim w wielu obszarach działalności społecznej. Key natomiast to gloryfikatorka wolności społecznej i osobistej, przeciwniczka wszelkich przymusów oraz politycznej i religijnej indoktrynacji. Ilustrator doskonale uchwycił kontrasty światopoglądowe Wirséna i Key⁵¹ – w postawach nie do pogodzenia (luźny, lekki strój Key / ciężka zbroja Wirséna są tu znamienne!), czego wymownym symbolem są narzędzia walki w rękach obu postaci, nadzwyczajnie wyeksponowane na rysunku.



49 Por. L. Kåreland, *Ellen Key konstuppföstranssidealet och barnboksdebatten kring sekelskiftet*, [w:] *The Modern breakthrough in Scandinavian Literature 1870–1905. Proceedings of the 16th Study Conference of The International Association for Scandinavian Studies, Held in Gothenburg August 4–8, 1986*, red. B. Nolin, P. Forsgren, Skrifter utgivna av Litteraturvetenskapliga institutionen vid Göteborgs universitet 17, s. 207–211.

50 „Söndags-Nisse. Illusteradt veckoblad för skämt, humor och satir” 1900, 8, brak numerów stron.

51 Por. L. Leopold, *Carl David af Wirsén kontra Ellen Key*, [w:] tegoż, *Skönhetsdyrkare och socialdemokrat. Studier i Bengt Lidforss litteraturkritiska gärning*, Lund 2002, s. 115–117.

Pedagogia Hansa Larssona

Hans Larsson to profesor filozofii teoretycznej na uniwersytecie w Lund oraz dydaktyk na różnych szczeblach szkolnictwa⁵². Jako wybitny humanista niezwykle cenił dorobek intelektualny starożytnych Greków i Rzymian, o czym sporo pisał. Za uniwersalną, wielką i ponadczasową uznawał – tak jak Wincenty Lutosławski – filozofię Platona, interpretując ją w różnych tekstach, jak również filozofię Kanta, którą wysoko cenił i na której nie- rzadko opierał swoje poglądy filozoficzne⁵³. Żywioł scjencyficzny filozofa z Lund stanowiły: prawda, etyka, „wartości zasadnicze”, problematyka egzystencjalna; psychologizm⁵⁴; intuicja i estetyka⁵⁵; zagadnienia prawno-polityczne⁵⁶ oraz kultura (zwłaszcza literatura, poezja; Ewa Piotrowska trafnie określa Larssona mianem „filozofującego estetyka literatury”), edukacja i pedagogika⁵⁷. Ostatni z wymienionych obszarów, z racji zakrojonej tutaj tematyki, interesować mnie będzie szczególnie.



Hans Larsson (1862–1944)

52 Zob. E. Piotrowska, *Poglądy filozoficzne Hansa Larssona. Założenia ogólne*, [w:] tejże, *Dzieje myśli szwedzkiej XX wieku...*, s. 78–79.

53 Zob. tamże, s. 79–81.

54 Zob. tamże, s. 81–83.

55 Zob. tamże, s. 83–84.

56 Zob. tamże, s. 89–91.

57 Zob. tamże, s. 85–89.

W koncepcjach pedagogii Lutosławskiego i Key poczesne miejsce zajmowała, jak wskazywałem, sztuka. Nie inaczej jest w propozycji autora *Studier och Meditationer* (1899). „W jego uznaniu sztuka lepiej wyjaśnia i głębiej przenika w życiowe funkcje oraz ich role w codziennym życiu. Sztuka w swej istocie posługuje się żywymi, niepowtarzalnymi dla określonej jednostki obrazami. W sztuce filozof z Lund dostrzegał rodzaj »obrazowej« syntetyczno-poznawczej jakości”⁵⁸. Sztuka zatem otwiera wiele płaszczyzn niedostępnych w racjonalnym analitycznym oglądzie i – co najbardziej znamienne – „»przenika« w istotę wewnętrzną metodami intuicji oraz syntezy”⁵⁹. Bazując na wieloletniej praktyce dydaktyczno-wychowawczej, szwedzki uczony konstatawał, że „skuteczne wychowanie oraz edukacja młodych ludzi możliwa jest przede wszystkim poprzez ukochanie piękna”⁶⁰. Świadczy o tym jego nieukończona, doskonała praca *Uppfostran till och genom det sköna* z 1900 roku, tego samego – przypomnijmy – w którym ukazało się epokowe dzieło Key *Stulecie dziecka*. Zresztą sama szwedzka pedagog wspiera Larssona, pochwalając wykorzystanie w pedagogii kategorii estetyki jako instrumentu wychowawczego⁶¹.

Z wymienionych tu prymarnych kategorii obecnych w pedagogii autora *Platon och vår tid* (1913) wyłania się koncepcja zrodzona z pragnienia pełnego aksjologicznie, wartościowego i jakościowego systemu edukacji. Pragnienie dobrze obudowane wieloletnią, niełatwą praktyką nauczycielską, świadomą perspektywą filozoficzną i psychologiczną oraz wyzwaniem postawionym przez nową epokę, wkraczającą do Europy po roku 1900. Szukając wsparcia u swoich promotorów intelektualnych (Platon, Kant, Rousseau, Pestalozzi), Larsson szukał dla pedagogiki nowych narzędzi, które sprostają wyzwaniom nowoczesności. Do jakich wniosków doszedł na progu XX wieku? Przede wszystkim z wielką odwagą (tak jak Key) wręcz wykrzyczał nakaz rewolucji w edukacji. Używał wówczas określenia „pedagogiczny przewrót”⁶², wołał o natychmiastową „potrzebę modernizacji »powszechnego obrazu i stanu szkolnictwa«”⁶³. Zależało mu bardzo na kształceniu interdyscyplinarnym, łączącym różne dziedziny nauki, co warunkowało jego zdaniem twórczy efekt intelektualny i mentalny. Odrzucał odtwórczość w edukacji, li tylko praktyczny charakter szkoły. Wysokie

58 Tamże, s. 85.

59 Tamże.

60 Tamże.

61 Tamże.

62 Tamże, s. 88.

63 Tamże.

wymagania moralne stawiał nauczycielom – tym, którzy dotykają „czystych charakterów” wychowanków, zaś tych pedagogów, którzy nie posiadają konstytucji etycznej, nazywał „współczesnymi barbarzyńcami”⁶⁴. Uwyrażniał, iż takie będą przyszłe pokolenia, jaką edukację zbudują decydenci. Zabiegał o fachowość i obiektywizm, o twórcze nauczanie – wolne od polityki. Szwedzki uczoney cenił kontakt z ludźmi o różnym poziomie wykształcenia, chwalił bezpośredni, żywy dialog z reprezentantami niższych warstw społecznych. Nieustannie nawoływał do modernizacji i humanizacji systemu edukacji, bowiem działalność dydaktyczno-wychowawczą uważał za najważniejszy impuls kształtowania jednostek, społeczeństwa i całego państwa⁶⁵.

Filozofowie w sprawie człowieka – konkluzja

Trzy wielkie autorytety filozoficzne – Ellen Key, Hans Larsson, Wincenty Lutosławski – reprezentują trzy odmienne spojrzenia na człowieka i jego świat, trzy różnoimienne stanowiska filozoficzne, trzy znaczące podejścia do fenomenów ontologiczno-aksjologicznych. Mimo oczywistych różnic, inspiracji, wektorów poszukiwań twórczych i obszarów, w których najpełniej objawia się materia humanizmu, tych troje myślicieli łączy jeden fenomen – troska o pedagogię. Wypowiadając się w swoich pismach o edukacji, o jej wadach i zaletach, o najistotniejszych jej składowych, o nauczaniu i wychowaniu niedorosłych, o nauczycielach, wybrani przeze mnie myśliciele – na gruncie humanistycznej troski o człowieka i jego przyszłe dzieje, a także o lepszą kondycję narodu i państwa – mówią jednym głosem. W trójgłosie tym wybrzmiewa prawda prymarna, mianowicie taka, iż pedagogia jest sztuką. „Sztuka i tylko sztuka – jak powiedział Fryderyk Nietzsche – jest „wielką umożliwicielką życia, wielką uwodzicielką życia, wielką uwodzicielką do życia, wielkim bodźcem do życia”⁶⁶.

Zdając sobie sprawę z kontekstu historycznego, chronologii i periodyzacji, w konkluzji chciałbym postawić najbardziej ważne dla mnie pytanie: co w postulatach pedagogicznych zestawionych tutaj filozofów nie straciło

64 Tamże.

65 Zob. tamże, s. 89.

66 F. Nietzsche, *Pisma pozostałe 1876–1889*, tłum. B. Baran, Kraków 1993, s. 256, cyt. za: H. Ratuszna, „Pokusy witalizmu” w refleksji filozoficznej Sorena Kierkegarda – kilka uwag o literaturze i sztuce Młodej Polski, [w:] *Młodopolski witalizm. Modernistyczne witalizmy*, red. A. Czabanowska-Wróbel i U.M. Pilch, Kraków 2016, s. 290.

na aktualności? Przede wszystkim prezentują oni w centrum swoich prze-
myśleń jednostkę wolną, osobę zindywidualizowaną, skupioną na swojej
podmiotowości. W swoich dyskursach uwalniają z równą siłą pewną prze-
strzeń etyczną, w której człowiek odczuwa fakt, że jest człowiekiem praw-
dziwym – innym w byciu z innymi. Przypomina to nieodparcie filozofię
wychowania Józefa Tischnera⁶⁷, powiązaną z filozofią człowieka. Wycho-
wanie – pisze autor *Sporu o istnienie człowieka* – „to praca z człowiekiem
i nad człowiekiem”⁶⁸. To ustawiczne budowanie więzi i przekazywanie war-
tości, dawanie dobra, zaufania, akceptacji – wartości najwyższych – w per-
manentnym szacunku i wolności, bowiem jedynie „ludzkie jest to, co wol-
ne”⁶⁹ – jak konstatował Tischner.

Zestawione tutaj trzy odważne głosy w sprawie wieloaspektowej pe-
dagogiki stanowią przekaz ponadczasowy, bezpośrednie odniesienie do
„światła” umysłów ludzi twórczych, mądrych i szanujących wartości pry-
marne. Są głosami wciąż żywymi, „jasnymi”, przenoszącymi prawdę naj-
głębszej humanistycznej myśli przez „ciemność” rzeczywistości – projek-
towanej przez ludzi zamkniętych na intelektualny i mentalny progres. I to
jest bardzo aktualne dziś!

BIBLIOGRAFIA

*Filozofia w szkole. Filozofia jako podstawa integracji nauczania i wycho-
wania. Materiały konferencji naukowej Kielce 21-22 września 2001*, pod red.
nauk. B. Burlikowskiego, W. Słomskiego, Kielce–Warszawa 2002.

Key E., *Barnets århundrade*, oprac. O. Stafseng, wstęp S. Hansson, Stock-
holm 1996.

Key E., *Barnets århundrade. Studie*, 1-2, Stockholm 1900.

Leche-Löfgren M., *Ellen Key – Hennes liv och verk*, Stockholm 1930.

Leopold L., *Skönhetsdyrkare och socialdemokrat. Studier i Bengt Lidforss
litteraturkritiska gärning*, Lund 2002.

Littbeginningraturens historia i Sverbeginninge, red. B. Olsson i I. Algu-
lin, Stockholm 1995.

Lutosławski W., *Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości*, Warszawa 1910.

67 Zob. Z. Dymarski, *Filozofia wychowania Józefa Tischnera*, [w:] *Filozofia w szkole...*,
s. 202–211.

68 J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992, s. 77, cyt. za: tamże,
s. 208.

69 Tenże, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1994, s. 123, cyt. za: tamże, s. 209.

Lutosławski W., *Praca narodowa. Program polityki polskiej*, Wilno 1922.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Młodopolski witalizm. *Modernistyczne witalizmy*, red. A. Czabanowska-Wróbel i U.M. Pilch, Kraków 2016.

Montaigne M., *Wybór pism pedagogicznych*, oprac. H. Pohoska, Warszawa 1948.

Nietzsche F., *Pisma pozostałe 1876–1889*, tłum. B. Baran, Kraków 1993.

Od Platona do współczesności. Zbiór rozpraw, pod red. S. Sarnowskiego i G.A. Dominiaka, Bydgoszcz 1999.

Piotrowska E., *Dzieje myśli szwedzkiej XX wieku. Od narodowego konserwatyzmu do globalizmu*, Poznań 2006.

„Söndags-Nisse. Illustrerad veckoblad för skämt, humor och satir”, 8/1900.

The Modern breakthrough in Scandinavian Literature 1870–1905. Proceedings of the 16th Study Conference of The International Association for Scandinavian Studies, Held in Gothenburg August 4-8, 1986, ed. B. Nolin, P. Forsgren, Göteborg 1986.

Tischner J., *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 1992.

Tischner J., *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1994.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, Ellen Key, Hans Larsson, edukacja, filozofia XIX i XX wieku

PHILOSOPHERS ON PEDAGOGY. WINCENTY LUTOSŁAWSKI / ELLEN KEY / HANS LARSSON

Abstract

The text presents the three programmes which were created at the end of the 19th and the beginning of the 20th century by Wincenty Lutosławski, Ellen Key, and Hans Larsson. The three philosophers were the three different experts in the education in Poland and Sweden.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Ellen Key, Hans Larsson, education, philosophy 19th/20th century



Główny gmach Uniwersytetu w Kazaniu założonego w 1804 r. (stan z 2010)

Irena Szewczenko

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych

ORCID: 0000-0001-6434-2876

Wincenty Lutosławski w Europie Wschodniej. Aspekt kulturowy

Pisma filozofów moskiewskich nie budziły we mnie zainteresowania. Wydawały się one ciężkie i pretensjonalnie zawile.

Wincenty Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*¹

I

Dokonanie każdego wybitnego czy choćby wyróżniającego się tylko na tle swojej epoki pisarza, naukowca lub człowieka-instytucji nigdy nie ogranicza się do wąskiego grona odbiorców jego własnej kultury, nie jest przypisane na wyłączność do tego czy innego okresu, państwa.

Owszem, zdarza się nie tak rzadko, iż istnieją zjawiska wybitne w jednej kulturze – polskiej, szkockiej czy ukraińskiej, greckiej – które nie są znane w innych kulturach, choć wszystko wskazywałoby na to, że powinny wyjść poza opłotki własnej kultury, tej rodzimej dla twórcy, myśliciela lub pisarza. Dorobek naprawdę wybitny, jak często lubimy powtarzać, nie zna granic, nie powinny dla niego istnieć bariera językowa, mur historyczno-politycznych uprzedzeń między państwami i nacjami czy napięcie o charakterze religijnym, obyczajowym, mentalnościowym. Utalentowany pisarz i znany naukowiec jest zawsze osobnym głosem swoich czasów, który powinien (przynajmniej w teorii) być słyszany w kulturach obcych, a już na pewno ościennych. Przy tym wyobrażamy sobie jako jedyną rzeczywistość trudną

¹ W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Kraków 1994, s. 168, cyt. za: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008, s. 61.

do pokonania barierę językową przekładu, choć w przypadku kultur genetycznie bliskich sobie, jak polska, rosyjska i ukraińska, nie może być ona nie do przebycia (przebicia!)².

Zaczynam ten szkic od stwierdzeń, zdawałoby się, oczywistych. I zadaję sobie pytanie – dlaczego? Nie bez znaczenia jest mój własny punkt widzenia – Ukrainki mówiącej po rosyjsku, ukraińsku i polsku, wykształconej na przecięciach pogranicznych obszarów owych trzech kultur, która chce ustalić wstępnie pozycję Wincentego Lutosławskiego w kulturze rosyjskiej i ukraińskiej. Przy Lutosławskim odczuwam jednak trudny do określenia rys zdystansowania, pewnej kulturowej jeśli nie obcości, to inności, oddalenia. Samo nawet badanie recepcji czegoś/kogoś z Polski, kto miał ambicję oddziaływania na europejski Wschód lub biografią otarł się o tę część świata, jawi mi się jako działanie niepierwszorzędne, temat „gorszy”, a może nawet *a priori* „peryferyjny”. Sądzę jednak, że jeśli chcemy ożywić zainteresowanie naukowe postacią tak niezwykłą, lecz też poddaną niezwyklej stereotypizacji, jak Wincenty Lutosławski, to powinniśmy szukać nieoczywistych punktów widzenia, punktów zaczepienia³.

Proponuję więc z natury rzeczy krótkie spojrzenie – szkicowe, migawkowe – na autora *The Origin and Growth of Plato's Logic* przez pryzmat tego, co o nim piszą w Rosji i na Ukrainie, a właściwie co pisało się w XX-wiecznej Rosji, która Ukrainę traktowała jako część własnego dominium kulturowego.

Jeszcze jedno zastrzeżenie. To zrozumiałe, że każda z kultur jest przyzwyczajona do poruszania się w obszarze refleksji o „swoich”, „naszych”, „własnych” pisarzach, malarzach, aktorach, filozofach etc., bo są oni właśnie „nasi” i „z nas”. To normalne. Ale każda kultura narodowa pragnie też – mniej lub bardziej – rozpowszechniać swe wpływy, być znana, tłumaczona i omawiana jak najdalej od swoich źródeł. Tym ważniejsze w takim ujęciu wydają się tematy związane z naukową recepcją na przykład polskich pisarzy i twórców na gruncie kultury dalekiej, spokrewnionej lub nie, bliskiej albo z nią skonfliktowanej. Wiek XIX to poznawczo żyzna przestrzeń dla

2 Por. E. Muskat-Tabakowska, *Tłumacz (literatury) i gramatyka – śmiesz, tumani czy przestrasza?*, red. D. Karczewski, Białystok 2019.

3 Por. Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku, red. A. Czyżewski, R. Stobiecki, T. Toborek, L. Zaskilniak, Warszawa – Łódź 2012; *Między rusofobią a rusofilią. Poglądy, postawy i realizacje w literaturze polskiej od XIX do XXI wieku*, red. S. Karpowicz-Słowikowska, E. Mikiciuk, T. Sucharski, Gdańsk 2016.

takich badań – bodaj tylko w okresie 1864–1939⁴. Dotyczy to nie tylko rozpoznania recepcyjnych, lecz także badań nad procesami wzajemnej stereotypizacji i stygmatyzacji Polaków, Rosjan oraz Ukraińców⁵.

Bliskie – czasem źródłowe – relacje, powiązania historyczne łączące Polskę z Rosją, Białorusią i Ukrainą dają ogromne możliwości – inaczej przecież brzmi w tej przestrzeni kulturowej zaimek „nasze”. Brak granic państwowych przez długie lata (1796–1918) wytworzył wspólną przestrzeń i dla konfliktów, i dla współistnienia. Wszystko w tej przestrzeni polsko-rosyjsko-ukraińskiej jawić się mogło jako „nasze”, bo przynależne do świata państwowości rosyjskiej. Jednakże to złączenie było równocześnie polem konfliktów, ostentacyjnego rozróżniania tego, co rosyjskie, ruskie, od tego, co polskie lub małopruskie, rusińskie. Poruszając się w obrębie wspólnego państwa, którego nie chciało jako tworu „wspólnego” wielu jego polskich czy ukraińskich obywateli, tworzone nader skomplikowaną sieć naraż powiązań i konfliktów, sympatii i awersji. Słowo „nasze” mogło znaczyć i „moje”, i „obce”!⁶

Niektóre zjawiska z tamtej epoki tylko dość rzadko postrzegamy dziś jako wspólne dziedzictwo (częściej jako polsko-ukraińskie niż polsko-rosyjskie, na pewno też częściej jako rosyjsko-ukraińskie niż na przykład białorusko-ukraińskie)⁷. Z dystansu wyraźniej zarysowują się nie tylko dość rzadkie zjawiska łączące, będące pomostem między kulturami, lecz także zjawiska, idee, twórcy o charakterze dyferencyjnym, pozwalający odróżniać to, co specyficznie polskie, od tego, co specyficznie rosyjskie lub ukraińskie.

Ostatnia uwaga – nie mogłam się uwolnić od wrażenia, iż europejski Wschód nie tylko Zachodnioeuropejczycy, ale i my sami postrzegani jako gorszy, słabszy, mniej ważny od Zachodu. To nie jest uczucie (myśl) nowe

4 W życiu Lutosławskiego to jednak dwie lub trzy epoki: młodości (kiedy jest on najpierw przede wszystkim historykiem filozofii, a po 1900 roku zmienia się w neomeśjanistę) i dojrzałości w dwudziestolecie międzywojennym, gdy ze szczególną intensywnością ogłasza swe utopijne poglądy społeczne.

5 Zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000; też, *Moskwiczin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006.

6 Por. S. Bedyńska, *Psychologiczne konsekwencje stereotypizowania*, „Psychologia Jakości Życia” 2002, t. 1, z. 2, s. 101–114.

7 Z polskiego punktu widzenia kulturowe związki ukraińsko-rosyjskie są o wiele wyraźniejsze niż na przykład związki ukraińsko-białoruskie. Wraz z upływem lat zaciera się też świadomość, że wszystkie trzy narody żyły we wspólnym państwie... rosyjskim do 1918 roku.

u Polaka, Ukraińca, Podlasianina, białostoczanina, a nawet kijowianki. Być może właśnie poczucie wspólnoty kulturowej – środkowo- lub wschodnioeuropejskiej, słowiańskiej – mogłoby stać się remedium na tę odczuwaną powszechnie przez Wschodnioeuropejczyków gorszość, drugorzędność? Być może. Jednakże analiza przypadku międzykulturowego oddziaływania, jakim jest Lutosławski, każe postawić te nadzieje pod znakiem zapytania, a przynajmniej głębiej namyślić się nad tym, co nazywamy kulturową osmozą i kulturową barierą obcości...

II

Ten dość długi wstęp pozwoliłam sobie rozwinąć, bo narzucał się on niejako, jawił się zarówno jako pewna konkluzja, jak i może raczej wstępna wątpliwość. Tak wiele mówimy o pokonywaniu międzykulturowych barier w obrębie świata słowiańskiego, a przypatrywanie się przypadkom konkretnym, takim jak Lutosławski, prowadzi do sceptycyzmu. Nie mogłam pozbyć się wrażenia, że teksty rosyjskojęzyczne o Lutosławskim wprowadzie siłą naukowego obowiązku sporo mówią o pracach, czasem życia polskiego filozofa, publicysty, pisarza, o jego działalności jako neomesjanisty, lecz zarazem nie pokazują jego wpływu czy choćby oddziaływania na naukowo-filozoficzne środowiska rosyjskie, na przykład w czasie, gdy przebywał on w Moskwie i Kazaniu. Do tego wątku wrócę na końcu, pokazując, iż także polskie, niezbyt liczne, opracowania „przelatują” nad tym etapem/epizodem jego życia szybko, przyjmując za dobrą monetę wszystko, co sam Lutosławski napisał w autokreacyjnym *Jednym łatwym żywocie*⁸. Specyfika badań prowadzonych przez Lutosławskiego, owszem, była taka, że nie mogły one dotyczyć wielu osób lub całych grup. Ale jego mistyczno-teozoficzne, neomesjanistyczne inklinacje zbliżały go do ludzi z różnych kultur: polskiej, francuskiej, angielskiej, amerykańskiej i (nawet) rosyjskiej. Był osobowością ekscentryczną, lecz zarazem uwodzicielsko towarzyską, niepozostawiającą nikogo obojętnym.

Doktor Aleksandra Berdnikowa, rosyjska badaczka dziejów myśli filozoficznej, w swojej książce *Неолейбницианство в России. Историко-философский анализ* mówiącej o następach, kontynuatorach myśli Leibniza w Rosji

8 W świetle tej autobiografii i innych źródeł Lutosławskiego na pewno nie można nazwać twórcą pogranicza, pomimo iż znał kultury ościenne i świat, a pisał i mówił w kilku językach. Ta jego ostantacyjna polskość musiała być bardzo ostro postrzegana w Moskwie czy Kazaniu.

poświęca cały rozdział Lutosławskiemu, aczkolwiek nie wspomina ani słowem o tym, z kim Lutosławski utrzymywał w Rosji kontakty, prowadził spory światopoglądowe. Wyjątkowo ciekawy jest pewien ton, za pomocą którego formułuje Berdnikowa sądy o Lutosławskim:

Lutosławski w odróżnieniu od Oze za podstawę personalizmu uważał metafizykę i monadologię Leibniza, odrzucając tylko punkt o przeniknięciu monad, co w zasadzie było wspólnym dla wszystkich rosyjskich następców Leibniza. Temu tematowi poświęcił następujące rozprawy: „El personalismo; un nuevo sistema de filosofia” (1887), „Die Seelenmacht” (1899), „Nieśmiertelność duszy i wolność woli” (1909), „Volonté et Liberté” (1913), „The World of Souls” (1924), „Pre-existence and Reincarnation” (1928), „The Knowledge of Reality” (1930), „Metafizyka” (wydana przez Mroza w roku 2004) i inne⁹.

Pomijam kolejno tytuły rozpraw Lutosławskiego, ich analizy. Pozwolę sobie na skupienie się na fakcie zaliczania Lutosławskiego do szeregu „wszystkich rosyjskich następców Leibniza”. Ów ton, może trochę typowy dla tradycji rosyjskiego pisania naukowego o przedstawicielach różnych narodowości żyjących w państwie rosyjskim, wybrzmiewa na stronach wielu rozpraw. Podobne sformułowania znajdujemy w wydanej po rosyjsku biografii Lutosławskiego:

Istnieje opinia wśród niektórych badaczy, że [Lutosławski] został zwolniony z Uniwersytetu Jagiellońskiego za jego nieukrywany i nieakceptowalny w Rosji polski mesjanizm, przecież Polska wtedy była jeszcze częścią Imperium Rosyjskiego, a niepodległość została jej udzielona dopiero w 1918 roku¹⁰.

Trudno nie zwrócić uwagi na wyrażenie „niepodległość została jej [Polsce] udzielona”, przyznana, podkreślające pewien rosyjski paternalizm

9 „Лютославский, в отличие от Озе, полностью принимал в качестве основы персонализма метафизику и монадологию Лейбница, исключая из нее лишь пункт о взаимонепроницаемости монад, что являлось характерной чертой для всего русского неолейбницианства в целом. Этой теме были посвящены такие работы Лютославского, как: »El personalismo; un nuevo sistema de filosofia« (1887), »Die Seelenmacht« (1899), »Nieśmiertelność duszy i wolność woli« (1909), »Volonté et liberté« (1913), »The World of Souls« (1924), »Pre-existence and Reincarnation« (1928), »The Knowledge of Reality« (1930), »Metafizyka« (изд. В 2004 г. Т. Мрожем) и др.” (А. Бердникова, *Неолейбницианство в России. Историко-философский анализ*, Москва 2016, s. 60).

10 „Существует мнение исследователей о том, что карательные меры в отношении Лютославского были вызваны его открытой про-польской мессианистской позицией, в то время как Польша тогда еще являлась частью Российской Империи, получив независимость только в 1918 году” (А. Бердникова, *Неолейбницианство в России. Историко-философский анализ*, s. 58).

nie tylko wobec Polski i Polaków, ale też wszystkich innych narodów i krajów słowiańskich. „Polski mesjanizm” (w domyśle: o rodowodzie romantycznym, a więc powstańczo-buntowniczym) staje się tu stygmatem, piętnem buntu w Imperium Rosyjskim.

Samo przekazywanie informacji o filozofii Lutosławskiego ma charakter neutralny, jako ciąg obiektywnych faktów i kwalifikacji do tego czy innego nurtu filozoficznego. Porównajmy jednak powyższy cytat z tekstem hiszpańskiego badacza o recepcji filozofii niemieckiej w Hiszpanii, gdzie Lutosławski i jego żona, Hiszpanka Sofía Casanova, okazują się ważnymi postaciami:

W roku 1896 Wincenty Lutosławski, młody polski dyplomata i filozof, żonaty z Sofią Perez Casanovą i dobrze znający Hiszpanię, opublikował w pierwszym numerze pisma „Kant-Studien” artykuł *Kant w Hiszpanii*, [...] ale, jak się okazało, Marcelino Menéndez Pelayo podał mu niedokładną informację o pierwszym wspomnieniu o Kancie w Hiszpanii, a Juan Manuel Orti y Lara nawet nie chciał z nim rozmawiać o takim „grzeszniku” jak Kant¹¹.

Ten krótki cytat z długiego artykułu pokazuje różnicę, która jest dla mnie rażąca. Uribarri, myśliciel hiszpański, korzysta z najważniejszej nici łączącej Lutosławskiego z Hiszpanią – to jest pośrednictwa żony. Uczony wspomina o Lutosławskim dosłownie kilka razy na przestrzeni trzech-czterech stron, ale od razu wplata w narrację tło kulturowe, odnajdując bezpośrednie powiązania polskiego filozofa z konkretnymi ludźmi. Tymczasem u Berdnikowej przeczytamy tylko: „[...] po obronie doktoratu Lutosławski pracował w Moskwie i Londynie [...]. W latach 1890–1893 był adiunktem na Uniwersytecie w Kazaniu, a później znów wyjechał do Muzeum Brytyjskiego i spotkał się w USA z W. Jamesem”¹².

Trudno na podstawie tak skąpych i ogólnikowych informacji wyciągnąć jakiegokolwiek naukowo ugruntowane wnioski. Cały tom Berdnikowej

11 „В 1896 году, Винсент Лютославский, молодой польский дипломат и философ, женатый на Софии Перес Казанова и хорошо знакомый с Испанией, опубликовал в первом номере журнала Kant-Studien статью »Кант в Испании«, [...] как оказалось, Менендес-и-Пелайо просто дал ему неточную информацию касательно первого упоминания Канта в Испании, а Орти-и-Лара даже не захотел говорить о »греховном« авторе вроде Канта» (Ибон Урибарри, *Немецкая философия в Испании XIX столетия: восприятие, перевод и цензура на примере Иммануила Канта*, [в:] ЛОГОС. Журнальный клуб Интелрос, № 3, 2012, s. 88–105).

12 »После защиты диссертации Лютославский работал в Москве и в Лондоне [...] С 1890 по 1893 гг. Лютославский был приват-доцентом Казанского университета; затем снова работал в Британском музее и встречался в США с У. Джеймсом« (А. Бердникова, *Неолейбницианство в России. Историко-философский анализ*, s. 58).

liczy sobie około ośmiuset stron¹³, Lutosławskiemu poświęcono w nim trzydziestostronicowy rozdział, przypisując go do dziejów myśli rosyjskiej, ale nie pokazując tła biograficznego i kulturowego, które uprawniałoby do takiego przypisania. Rosyjska badaczka nie mogła jednak nie wspomnieć o osławionym w Rosji zjawisku „polskiego mesjanizmu”, które odcisnęło piętno na intelektualnym życiu Lutosławskiego:

Był ponadto przekonany, iż najważniejsze miejsce w procesie łączenia [jedna-
nia] narodów przypadło narodowi polskiemu, który dzięki sile swego ducha
jako jeden z pierwszych wstąpił na tę drogę. Uważał zatem Lutosławski, że na-
ród polski to mesjasz, powołany do tego, by innym narodom wskazać jedyną
prawdziwą drogę, drogę odkupienia w historii świata. Oprócz niego ów ruch
polskiego mesjanizmu reprezentowali tacy myśliciele, jak Mickiewicz, Krasiń-
ski, Cieszkowski, Gołuchowski, Libelt i inni¹⁴.

Czytając te słowa, można odnieść wrażenie, że autorka ciekawe, rozległe i skomplikowane zjawisko, jakim był mesjanizm polski, streszcza w upraszczającej wszystko nocie encyklopedycznej. Po części może to być efekt pewnej tradycji „wschodniego” pisania – krótkiego, syntetycznego, w miarę możliwości bezstronnego. Niemniej jednak widać też, że badaczki – autor-ki jednego z nielicznych dłuższych tekstów o Lutosławskim-filozofie w Ro-sji – nie interesują podglebie kulturowe, towarzyskie uwikłania myśliciela w Moskwie czy Kazaniu. Przecież pobyty Lutosławskiego w tych rosyjskich ośrodkach uniwersyteckich były wieloletnie, kilkakrotne, poprzedzo-ne, jak podaje Tomasz Mróz, zabiegami o zatrudnienie w innych jeszcze ośrodkach: „Uczelnie z Warszawy, Petersburga, Kijowa, Charkowa i Odessy

13 Książka jest prezentowana jako analiza dialogu filozoficznego między Rosją a Zachodem, w którym najważniejszym punktem odniesienia okazuje się w Rosji w XIX wieku nurt neoleibnizjanizmu, który pojawił się w trakcie poszukiwania nowych podstaw metafizycznych wiedzy i stał się alternatywą dla coraz bardziej popularnego w Rosji marksizmu i materializmu. Lutosławski zostaje wymieniony tam jako jeden z najważniejszych przedstawicieli „rosyjskiego leibnizjanizmu tradycyjnego”, praktykowanego na Uniwersytecie Kazańskim, będącym silnym ośrodkiem filozoficznym. Berdnikowa uznaje też go za jednego z najwybitniejszych filozofów polskich, co nie przeszkadza jej uważać go równocześnie za filozofa rosyjskiego.

14 „При этом Лютославский верил, что в объединении всех народов на земле ведущая роль принадлежит польскому народу, который благодаря силе своего духа одним из первых вступил на этот путь. Таким образом, Лютославский полагал, что польский народ является мессией, призванным указать другим народам верный, «искупающий грехи» путь в мировой истории (кроме него к движению польского мессианизма примыкали такие мыслители, как А. Мицкевич, С. Красинский, А. Чешковский, Ю. Голуховский, К. Либельт и др.)” (А. Бердникова, *Неолейбницианство в России. Историко-философский анализ*, s. 62).

przysłały odmowną odpowiedź na ofertę pracy młodego naukowca, natomiast wiadomość z Moskwy dawała pewne nadzieje”¹⁵. Co więcej, jeszcze wcześniej spotkała Lutosławskiego wyjątkowo niemiła niespodzianka. Szukając pracy na Uniwersytecie w Dorpacie, który dopiero co kończył, został potraktowany przez niemiecką elitę tej uczelni jako... Rosjanin:

Podczas pobytu w Dorpacie Sofia i Wincenty nie prowadzili bujnego życia towarzyskiego, spotykali się przeważnie z Teichmüllerami i Baudouinami. Lutosławski był pewien, że będzie mógł podjąć pracę w swojej Alma Mater, lecz czekała go niemiła niespodzianka. Profesorowie obawiali się, że ich uczelnia, zatrudniając Polaka, zacznie powoli tracić renomę uczelni niemieckiej, że będzie on narzędziem jej rusyfikacji. Najwyraźniej traktowali Polskę jako prowincję rosyjską, język polski jako dialekt rosyjskiego, a Polaków jak swego rodzaju Rosjan. Nawet Teichmüller nie mógł nic poradzić; wiedział, że walka z resztą grona nie przyniesie efektu, co Lutosławski miał mu wyrazić za złe: „Solidarność rasowa w tym wypadku pokonała solidarność złotych natur”. Relacja między Teichmüllerem a Lutosławskim musiała się w tym okresie zdecydowanie pogorszyć, gdyż niemiecki profesor zapisał w swoich notatkach, że nie jest zadowolony z polskiego ucznia, a kontakty z nim stawały się coraz trudniejsze. Zapiski Teichmüllera opublikowano dopiero w latach trzydziestych XX w. W tych z 1888 r. dodawał o Lutosławskim: „to niestety tombak, nie złoto”¹⁶.

To, co jest fascynującym gruntem polskich rozważań o losach i myśli Lutosławskiego – czyli jego kulturowe zakorzenienie – zdaje się jednak nie istnieć dla monografistki dziejów myśli Leibniza w Rosji. A równocześnie widać pewien paradoks jej myśli: omawiając poglądy Lutosławskiego w ramach przemian myśli rosyjskiej, Berdnikowa wyraźnie sygnalizuje kulturową i ideową o b c o ś ć myśliciela jako polskiego mesjanisty.

Sięgnijmy po inne – powtórzę: nieliczne – wypowiedzi rosyjskie o Polaku. Znajdziemy tu¹⁷ między innymi informację, że mniej więcej w czasie

15 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski...*, dz. cyt., s. 60.

16 Tamże, s. 58–59. Badacz cytuje pracę: R. Plečkaitis, *Litewskie badania nad filozofią uprawianą na Uniwersytecie Stefana Batorego*, [w:] *Filozofia na Uniwersytecie Stefana Batorego*, red. J. Pawlak, Toruń 2002, s. 124.

17 „С позиций Лютославского спорил Н.О. Лосский, обвиняя его в несправедливой оценке роли германской и русской наций в общемировом историческом процессе из-за того, что тот полагал именно эти две нации ответственными за разделы Польши и потрею ей национального суверенитета. Так, к примеру, Лютославский не считал, что русский народ принадлежит к единой славянской нации. По его мнению, славянами могут считаться только жители Белоруссии и Малороссии, в то время как жителей остальной, восточной части, которых он называл »московитами«, он считал представителями »туранской« нации. Лосский полагает, что в этих своих взглядах Лютославский полностью поддерживал и развивал анти-российскую позицию еще одного польского

pobytu w Rosji lub tuż po wyjeździe z Kazania doszło do sporu Lutosławskiego z Mikołajem Łoskim¹⁸, rosyjskim filozofem polskiego pochodzenia, pracującym na uniwersytecie w Petersburgu. Obwiniał on Lutosławskiego o niesprawiedliwą ocenę roli narodu niemieckiego i rosyjskiego w ogólnoswiatowym procesie historycznym (dodajmy, iż Łoski uważał przy tym Niemców i Rosjan za narody odpowiedzialne za rozbiory Polski). Sam Lutosławski sądził, że na miano Słowian zasługują tylko Małorusini i Białorusini, Rosjan określając jako „moskowitów”, uważając ich za reprezentantów narodów turańskich. Szedł tu drogą zarówno myśli Franciszka Duchinińskiego (wywodzącego się z ziem ukraińskich), twórcy koncepcji narodów aryjskich i turańskich (1864)¹⁹, jak i Feliksa Konecznego, autora między innymi pracy *Dzieje Rosji* (t. 1: *Do roku 1449*, Warszawa 1917)²⁰.

Konflikty te znalazły odzwierciedlenie w chwili, gdy w 1911 roku w Bolonii na kongresie filozoficznym towarzyszącym światowej wystawie (w tym paryskiej)²¹ padła propozycja, by kolejny kongres odbył się w Rosji, by w tego typu kongresach regularnie uczestniczyli Rosjanie. Lutosławski zaprotestował przeciw tym pomysłom redaktora pisma „Logos”, proponując, by kongres odbył się w Polsce. Uzyskał też dla swej idei szerokie poparcie filozofów z krajów słowiańskich (Polaków, Czechów, Bułgarów, a nawet niektórych Rosjan)²².

мыслителя, Франчишка Духинского (1816–1893), выраженную в его книге «Народы арийские и туранские, фермеры и кочевники» (Peuples Aryâs et Tourans, agriculteurs et nomades, 1864)” (N.O. Lossky, *Three Polish Messianists: Sigmund Krasinski, August Cieszkowski, W. Lutoslawski*, Prague 1937, s. 28). Píše o tym również Aleksandra Berdnikova, dz. cyt., s. 61.

18 Włodzimierz Łoski (1870–1965) – filozof rosyjski, jego matką była Polka. Od 1900 roku pracownik Uniwersytetu w Petersburgu, gdzie w 1916 roku został profesorem. Od 1922 roku na emigracji w Czechach, Francji i USA. Autor m.in. *Historii filozofii rosyjskiej* (przeł. H. Paprocki, Kęty 2000).

19 Zob. M. Taperek, „Polscy Aryjczycy”. *Pomiędzy naukowymi podstawami mitu a mitycznymi korzeniami nauki w dyskursie słowiańskim XIX wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 2018, z. 3, s. 151–165. Zob. szczególnie: *Pisma Franciszka Duchinińskiego*, t. I, Rapperswył 1901.

20 Feliks Koneczny (1862–1949) był z kolei niemal rówieśnikiem Lutosławskiego.

21 Chodzi o IV Międzynarodowy Kongres Filozoficzny w kwietniu 1911. Historia tych kongresów sięga Wystawy Paryskiej 1900 roku, kiedy taki kongres przeprowadzono po raz pierwszy.

22 „Редатор журнала «Логос», информируя о предстоящем Четвертом всемирном философском конгрессе, который состоялся в 1911 г. в Болонье, выразил пожелание, чтобы «русские приняли в нем самое активное участие и тем самым подготовили почву для того, чтобы один из следующих конгрессов имел уже место в России»; в свою очередь, польский философ-мессианист Винцент Лютославский (1863–1954) предлагал провести его в Польше¹¹. Важно отметить, что 9 апреля 1911 г. во время работы конгресса

Jak widać, na recepcję myśli Lutosławskiego w Rosji wpływała przemożnie sytuacja polityczna i napięcia historyczne polsko-rosyjskie. Nie odmawiając Lutosławskiemu znaczenia w dziejach filozofii, zarazem podkreślano polityczno-ideologiczny profil myśli Polaka, który nieskory był do idealizowania Rosji i Rosjan, do zasypywania przepaści między zachodnio-a wschodniosłowiańską wersją cywilizacji europejskiej. Ba, odmawiał kulturze rosyjskiej miana słowiańskiej, pisząc po 1917 roku tak:

Polska jest kolebką Słowian. Niema żadnej wieści o tem, by Polacy zkąd przybyli do Polski, natomiast wiadomo, że Czesi i Serbowie z Polski wyszli. Polacy są najdawniejszym na swojej ziemi słowiańskim narodem, osiadłym między Karpatami a Bałtykiem, między Odrą a Dnieprem. Wschodnia część Polski wskutek najazdów germańskich Rusów zmieniła swój charakter i otrzymała nazwę Rusi. Ale ten ród ruski, od dawnych Polan nad Dnieprem pochodzący, jest bardzo zbliżonym do Polaków, i do nich daleko podobniejszym niż turańscy Moskale, którzy choć mówią słowiańskim językiem, wcale nie przyjęli słowiańskich obyczajów.

Na około Polski są kraje, które ulegały licznym podbojom Tatarów, Turków, Węgrów i Germanów. Poza Rusią na wschód żyły turańskie plemiona, podobne do tych, jakie dotąd zamieszkują północ Rosji i prawie całą Syberję. Pod wpływem swych ruskiego pochodzenia książąt i popów przyjęły język słowiański, nazywając się dawniej Moskalami, a dopiero w XVIII wieku Rosjanami. Moskale, również jak Bułgarzy, są powierzchownie zesłowiańszczonymi Turanami, których należy zawsze odróżniać od właściwych Słowian, jak Polacy, Czesi i Serbowie²³.

Kwestie polityczne zniechęcały badaczy rosyjskich do zajmowania się Lutosławskim, a komunizm wprost narzucił zakaz korzystania przez filozofów rosyjskich z dorobku tego typu „burżuazyjnej”, piętnowanej jako metafizyczna filozofii. Myśliciel z Drozdowa nie był więc w Rosji szerzej badany, nie tłumaczono go. Od tej ostatniej zasady istnieje tylko właściwie jeden wyjątek.

группа философов из славянских стран (среди них десять поляков, четверо русских, пятеро чехов, двое болгар, один словенец и две хорватки) под председательством В. Люто-
славского собралась в болонском отеле Сан Марко с целью обсуждения возможности организации конгресса славянских философов. Показательно, что «славянская идея очень рано нашла своих сторонников в философской среде Восточно-центральной и Южной Европы» и что она «притягивала людей, которые сыграли значительную роль в национальных интеллектуальных кругах». Было принято решение провести такой съезд 4–8 апреля 1914 г. в Праге, а также обсудить возможность обмена философскими журналами и введения славянских языков в качестве рабочих языков международных конференций” (Т. Оболевич, *Участие русских философов во Втором польском философском конгрессе в 1927 г.* „Философский журнал” 2015, т. 8, № 2, s. 128–145).

23 W. Lutosławski, *Wojsko polskie*, wyd. 3 poprawione, Château Barby [1917], s. 37–38.

Kultura ukraińska – powiązana historycznie więzami z kulturą polską i rosyjską – ma dość blady obraz Lutosławskiego. I tutaj luka w badaniach, luka w kulturowym, literackim i filozoficznym transferze, jaką wytworzył komunizm, nie została jeszcze zapełniona. Nazwisko polskiego filozofa można znaleźć w podręcznikach i rozprawach poświęconych dziejom filozofii i historii rozwoju społeczeństw²⁴. Rodzina Lutosławskich – silnie związana z tradycją endecką i Romanem Dmowskim – wymieniana jest też w kontekście ustaw „dyskryminujących wspólnotę żydowską”²⁵. Zapewne chodzi o ustawę Sejmu z 1933 roku o ograniczeniu liczby miejsc w szkołach wyższych dla przedstawicieli mniejszości narodowych, w tym w pierwszej kolejności Żydów. Trudno jednak wiązać samego Wincentego Lutosławskiego i z ustawą, i z podobnymi poglądami. Bardzo zasadniczo poróżnił się on z Dmowskim i międzywojenną endecją właśnie w tej sprawie. Zresztą w czasie swej podróży po Ameryce odbywał osobne spotkania z przedstawicielami społeczności żydowskiej, które bardzo chwalił²⁶.

Lutosławski jest więc znany nielicznym badaczom i myślicielom rosyjskim oraz ukraińskim. Jego obraz zastyga w pewnym stereotypie. Co ciekawe, rzadko uznawany tu jest jako autorytet w dziedzinie badań nad Platonem, twórca stylometrii czy też historyk filozofii, który wyodrębnił u Platona nową postać idealizmu. Właściwie tylko nieliczne wzmianki podkreślają jego zasługi w badaniach nad Platonem, do dziś honorowane przez najpoważniejsze ośrodki filozoficzne na świecie, które wydały jego fundamentalne prace²⁷. Lutosławski jest postrzegany wyraźnie jako filozof

24 Znajdziemy więc tekst o wydaniach utworów Lutosławskiego przez prasę i wydawnictwa galicyjskie: А. Лазурко, *Польська історична періодика у східній Галичині XIX – початку XX ст. Мипологія, ідеологія, проблематика*, Черкаси 2020. O leczeniu Lutosławskiego w klinice kosowskiej: Н. Тарковська, *Доктор Аполінарій Тарнавський – популяризатор Гуцульщини*, „Intermarum” 2014, вип. 1, s. 222–232.

O dyskryminacji mniejszości narodowych w kontekście pobierania nauki w szkołach średnich i wyższych II Rzeczypospolitej w związku z projektem ustawy, wniesionej do Sejmu przez Kazimierza Lutosławskiego w roku 1923: Ю. Крамар, *Західна Волинь 1921–1939 рр. Національно-культурне та релігійне життя. Монографія*, Луцьк 2015, s. 95.

25 Chodzi o brata Wincentego Lutosławskiego, czyli Kazimierza Lutosławskiego (1880–1924), który był księdzem i posłem, a w 1933 roku zgłosił projekt ustawy ograniczającej dostęp do uczelni wyższych młodzieży żydowskiej (*numerus clausus*). Był on, Kazimierz Lutosławski, antysemitą – ale nie był nim Wincenty.

26 Zob. T. Mróz, *Wincenty Lutosławski...*, dz. cyt., s. 145: „Zaskakujący był wyjazd do Sacramento, gdzie zapraszającym okazał się rabin, a audytorium tamtejsza gmina żydowska; jak wspominał – »Rzadko miałem tak wdzięcznych słuchaczy«” (1908).

27 Zob. W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic on Account of Plato's Style and of the Chronology of his Writings*, Hildesheim 1983 (reprint pierwodruku); W. Lutosławski, *The Knowledge of Reality*, Cambridge 2015.

polski, neomesjanista, myśliciel niezbyt przyjaźnie nastawiony do myśli rosyjskiej, lecz także człowiek „idący trudną drogą życiową”, o skomplikowanej biografii. Filozof polski spędził w Rosji wiele lat, można powiedzieć, że znaczną część życia do 1918 roku spędził też w ówczesnym państwie rosyjskim. Pracował na ważnych uniwersytetach w Moskwie i Kazaniu, a jednak nie stał się postacią rozpoznawalną. Jest to tym dziwniejsze, że przecież był bardzo wyrazistą, kontrowersyjną osobowością o rozległych kontaktach, nieunikającą życia towarzyskiego.

III

Można jednakże to zdziwienie „odwrócić” i zapytać o to, czy w Polsce rosyjski etap życia i twórczości Lutosławskiego został zbadany, wzbudził zainteresowanie? Wydaje się, że nie. I tutaj takie badania były niemożliwe do prowadzenia w okresie peerelowskim do 1989 roku, a potem typ refleksji filozoficznej, jaki uprawiał autor *The Knowledge of Reality* (Cambridge 1930), nie współgrał z postmodernistycznymi prądami i modami, które całkowicie zdominowały kulturę polską między 1989 a około 2005 rokiem.

Znakomita monografia Tomasza Mroza naświetla okres rosyjski, opierając się na źródłach polskich i międzynarodowych publikacjach samego Lutosławskiego, na przykład tych związanych z pracą nad edycją i analizą nieznanych tekstów Giordana Bruna. Nie znajdziemy w niej odniesień do prac rosyjskich, do dokumentacji z archiwów uczelni moskiewskiej i kazńskiej. Rosja Lutosławskiego syntetycznie jawi się jako czas stracony: „Wspominając w 1948 r. czas pobytu w Moskwie, Lutosławski zanotował jednak: /To była przygnębiająca epoka/”²⁸. Niemniej to w Moskwie urodziła się Izabela Lutosławska, postać tak ważna dla dziedzictwa Lutosławskiego i Sofii Casanovy²⁹.

Wydaje się, że okres ten może być jeszcze kiedyś głębiej naświetlony przez analizę źródeł rosyjskich. Trzeba koniecznie dodać, że monografista Lutosławskiego słusznie wskazuje na zasadnicze problemy związane z funkcjonowaniem filozofa w systemie nauki rosyjskiej – przede

28 Fragment notatnika W. Lutosławskiego z archiwum PAN i PAU, cyt. za: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski...*, dz. cyt., s. 63.

29 Izabela była m.in. pisarką, ale też tłumaczką na polski literatury hiszpańskiej i dzieł Sofii Casanovy. Zob. J. Benavente, *Żle kochana*, tłum. I. Lutosławska, z przedmową S. Casanova-Lutosławskiej, Lwów–Poznań 1925.

wszystkim niedostateczne wyrobienie w języku rosyjskim: „Późniejsze złe zdanie o środowisku moskiewskich filozofów należy zrzucić, przynajmniej częściowo, na karb trudności Lutosławskiego z językiem rosyjskim, którego nie używał od czasów gimnazjum. Z tego też powodu oficjalnie habilitacja w Moskwie nie doszła do skutku. Po roku Lutosławscy opuścili Moskwę”³⁰. Sytuacja była kłopotliwa dla poliglotty, jakim był Lutosławski, także w Kazaniu, gdzie poczuł się lepiej, rozwinął swe badania nad Platonem, ale jak sam zaświadcza w *Jednym łatwym żywocie*, musiał sięgać po pomoc osób życzliwych, by należycie przygotować się do wykładów po rosyjsku:

Poza pracą nad Platonem, która była już zaplanowana i szła pełną parą, dużo czasu zajęło Lutosławskiemu przygotowanie wykładów w języku rosyjskim, które po raz pierwszy i ostatni w życiu odczytywał. W ułożeniu właściwej ich formy pomagał mu jeden student, Polak z pochodzenia, który notatki swojego wykładowcy czytał i poprawiał nawet akcenty. Takie odczytywanie lekcji było zupełnie nie po myśli Lutosławskiego; chciał bezpośrednio oddziaływać na słuchaczy, a skutek był taki, że sam się na własnych wykładach nudził – nie mógł jednak narazić się na zarzut, jaki postawiono mu w Moskwie, że ma problemy z językiem rosyjskim. W ten sposób przez trzy lata wykładów udało się Lutosławskiemu skonstruować i wyłożyć pogląd na świat oparty na spirytualizmie i, paradoksalnie, wyrazić go w języku, który był mu nie najlepiej znany. Duże powodzenie wykładów filozof wytłumaczył sobie niezwykłością zagadnień przez siebie poruszanych. Nie były to czcze przechwałki, gdyż dużą frekwencję na wykładach filozofa potwierdził później w specjalnym zaświadczeniu dziekan tegoż uniwersytetu, kiedy Lutosławski starał się o pracę w Anglii³¹.

Rok w Moskwie i trzy lata w Kazaniu (z przerwami na wyjazdy do Drozdowa, Madrytu, Londynu) trudno uznać za czas zupełnie zmarnowany. Lutosławski kontynuował badania nad Platonem, ale też zaczął gromadzić wokół siebie polską młodzież, która spotykała się w jego domu. W okresie kazańskim, w roku 1891, urodziła się jego córka Janina, ale też zmarł ojciec Franciszek, co doprowadziło do niefortunnnych decyzji majątkowych, parcelacji rodzinnego majątku (Lutosławski, jak wiadomo, nie był tu bez winy). Niemniej jednak czas w Kazaniu spędzony ocenił nader surowo, chyba nawet niesprawiedliwie:

Poznałem w Kazaniu ten dziwny dla mnie byt pospolity bez jutra, bez ambicji, bez zapału, który jest dolą większości ludzi. Poznanie tej pospolitości wyzywało we mnie reakcję pogardy i nienawiści. [...] Wyrываłem się na szerszy świat,

30 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski...*, dz. cyt., s. 62.

31 Tamże, s. 66.

szukając przygód umysłowych, zdobycia coraz to innych doświadczeń, przyczynienia się do rozszerzenia wiedzy ludzkiej. Lekceważyłem sobie powszedniość życia i nie rozumiałem jeszcze, że człowiek twórczy może nawet w największej popolitych okolicznościach stać się niepospolitym³².

Lektura podobnych wstępów z autobiografii filozofa w sposób naturalny podsuwa sugestię, by na cztery rosyjskie lata filozofa spojrzeć nie jego oczyma, lecz oczami tych, którzy go słuchali, bywali u niego w domu, toczyli z nim spory. Bez gruntownych poszukiwań w archiwach, zasobach rosyjskich będzie to niemożliwe. I jeszcze jedna znamienita informacja: bibliografia prac Lutosławskiego odnotowuje tylko jeden artykuł z tego czasu napisany przez filozofa po rosyjsku: *O Znaczenji i Zadaczach Istorji Filosoffji* z 1890 roku³³.

IV

Wincenty Lutosławski, powtórzmy, pozostaje na gruncie rosyjskojęzycznym filozofem mało znanym, pomimo wielu intrygujących aspektów jego pobytu. Przywołany jako motto do niniejszego szkicu jego sąd o filozofii rosyjskiej tego czasu trudno uznać za reprezentacyjny i z pewnością nie jest on sprawiedliwy. Lutosławski musiał się spotykać w Rosji i poza nią z myślicielami reprezentującymi różne nurty refleksji: także panslawizm, późny pozytywizm a od około 1915 roku też eurazjatyzm³⁴. Trudno wykluczyć, że jego dyskusje z tej epoki wpłynęły na ukształtowanie się jego własnej myśli, której dość uogólniająco (bo była złożona) nadajemy miano neomesjanizmu.

Chcę jednak podkreślić, iż zaniedbania rosyjskie i polskie w badaniu pobytu Lutosławskiego w tym okresie w Moskwie i Kazaniu mają charakter obiektywnie usprawiedliwiony, choć z biegiem lat stają się też rażące. Z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, iż kultury „wschodnie” często dość mocno zamykają się na tak niekonwencjonalne postawy i poglądy,

32 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 190, cyt. za: T. Mróz, *Wincenty Lutosławski...*, dz. cyt., s. 68.

33 Zob. pismo: „Вопросы философии и психологии” 1890, nr 3, s. 45–63. Por. też: A. Chorośńska, R. Zaborowski, *Spis prac Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, red. R. Zaborowski, Warszawa 2000, s. 239–276.

34 Zob. L. Kulczycki, *Panslawizm a sprawa polska*, Kraków 1916; B. Olszsek, *Russkij pozitivizm. Idei v zerkale literatury*, Łódź 2005; I. Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*, Wrocław 2001.

jakie reprezentował Wincenty Lutosławski, szczególnie wtedy, gdy ich reprezentanci należą do swych kultur, bezkompromisowo określają swą narodowość. Miejmy nadzieję, że uda się przezwyciężyć inercję w tych badaniach i nie będziemy musieli zgodzić się kiedyś z obserwacją ironisty: myśląc, że robimy ważne rzeczy, tracimy sporo rzeczy ważniejszych.

BIBLIOGRAFIA

Chorosieńska A., Zaborowski R., *Spis prac Wincentego Lutosławskiego*, [w:] *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, zebrał i wydał R. Zaborowski, Warszawa 2020.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Kraków [1994].

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Olaszek B., *Russkij pozitivizm: idei v zerkale literatury*, Łódź 2005.

Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

Zaborowski R., *Wincenty Lutosławski – człowiek i dzieło*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2004, nr 49/1, s. 65–82.

Бердникова А., *Неолейбницианство в России. Историко-философский анализ*, Москва 2016.

Ибон Урибарри, *Немецкая философия в Испании XIX столетия: восприятие, перевод и цензура на примере Иммануила Канта*, [w:] ЛОГОС. Журнальный клуб Интелрос, № 3, 2012, s. 88–105.

Оболевич Т., *Участие русских философов во Втором польском философском конгрессе в 1927 г.*, [w:] „Философский журнал” 2015, Т. 8, № 2, s. 128–145.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, recepcja rosyjska i ukraińska, uniwersytety w Moskwie i Kazaniu, mesjanizm, Rosja

WINCENTY LUTOSŁAWSKI IN EASTERN EUROPE. THE CULTURAL ASPECT

Abstract

This sketch presents the reception of the work of the eminent Polish philosopher Wincenty Lutosławski (1863-1954) in Russia and Ukraine (more broadly: in the Russian-speaking world). Lutosławski spent four years deep in Russia (1889-1893) as a lecturer in philosophy at the Universities of Moscow (1 year) and Kazan (3 years). He assessed this stay in 1948, at the end of his life, as a “depressing era” in his career. The Polish philosopher struggled with the problem of language. As a graduate of the “German” university in Dorpat, he had a rather poor command of Russian, in which he had to lecture. Nevertheless, Russian and Ukrainian sources past and present marginally treat Lutosławski as a ‘Polish messianist’, omitting his study of Plato. The author of the paper makes a research postulate. It is necessary to examine Lutosławski’s Russian period not only on the basis of his own statements in his autobiography, *One Easy Life* (1934), but also by studying sources, archives, and Russian testimonies.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Russian and Ukrainian reception, universities in Moscow and Kazan, Messianism, Russia

III

LOSÝ, BIOGRAFIE

Tomasz Szymański

Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie

Lutosławscy. Zarys historii rodu ziemian, twórców kultury i ludzi idei

Z Lutosławic do Drozdowa

Historia rodziny Lutosławskich to swoista epopeja – polska, europejska, z wątkami związanymi z historią lokalną, jak również historią ogólną. Wielowątkowa opowieść będąca przykładem losów i zmagających się naszego narodu na przestrzeni ostatnich stuleci, Lutosławscy bowiem tworzyli polską historię, ale i historia doświadczała Lutosławskich, szczególnie w XX wieku. W opowieści tej funkcjonowanie drozdowskiego majątku, sylwetki społeczników, praca organiczna, zmagania o polskość w dobie zaborów, krajowa polityka, doświadczenie XX-wiecznych totalitaryzmów przeplatają się z literaturą, myślą filozoficzną, muzyką oraz wywieraniem wpływu na kulturę Europy czy wręcz ludzkości. Wśród Lutosławskich spotykamy osobowości formatu światowego, do których zaliczał się bez wątpienia również bohater niniejszego tomu, jedna z najciekawszych postaci wywodzących się z tej rodziny, profesor Wincenty Lutosławski. Na pewno jest drugim w hierarchii najbardziej znanych Lutosławskich, po kompozytorze Witoldzie.

Początki ich historii odsyłają nas do XIV wieku i bitwy pod Płowcami. To z tym wydarzeniem wiąże się powstanie herbu o nazwie Jelita, którym się pieczętowali¹. Chodzi o rycerza Floriana Szarego, niekiedy zwanego

1 Bartosz Paprocki, *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego i innych państw do tego Królestwa należących książąt i panów, początek swój mają, rok powstania Kraków 1578.*

Florianem Saryuszem, który podczas bitwy z Krzyżakami w 1331 roku, ranny trzema włóczniami, swoją bohaterską postawą oraz cierpliwym znoszeniem bólu niezwykle ujął Władysława Łokietka. Polski władca nadał mu wówczas herb przedstawiający trzy skrzyżowane włócznie. Opowieść ta skłoniła Józefa Ignacego Kraszewskiego do tego, by historię Floriana, którego możemy uważać za herbowego praprzodka Lutosławskich, uczynić kanwą powieści *Jelita. Powieść herbową z 1331 r.*, jednej z monumentalnego 29-tomowego cyklu *Dzieje Polski*.

To, że Lutosławscy pieczętowali się tym właśnie klejnotem, jest faktem istotnym. W dawnej Polsce pokrewieństwo herbowe było ważnym elementem tożsamości. Jelita to herb rodzin znamienitych: Zamoyskich, Paderewskich, Żeromskich czy Kaczorowskich. Wywodziło się z jednego pnia. Niewykluczone, że to heraldyczne pokrewieństwo miało wpływ na współpracę Lutosławskich z Zamoyskimi, przykładowo Franciszka Dionizego Lutosławskiego z hrabią Andrzejem Arturem Zamoyskim stojącym na czele Towarzystwa Rolniczego czy Kazimierza Lutosławskiego z Maurycym Zamoyskim w dziele organizacji placówek oświatowych².

W rodzinie nadawano chłopcom imię Saryusz, co uznać możemy za przykład odwołania do herbowego przodka, a wspomniany Kazimierz Lutosławski, gdy był jednym z najważniejszych działaczy harcerskich, przyjął pseudonim „Szary” – najprawdopodobniej ku czci Floriana Szarego (zresztą w harcerstwie widział realizację dawnych ideałów rycerskich).

Przez wiele stuleci, aż do wieku XIX, historia tej rodziny to typowe losy szlachty stanu średniego, która nie zajmowała dygnitarskich stanowisk (jeśli już, to niższe urzędy). Lutosławscy wywodziли się z miejscowości Lutosławice w powiecie piotrkowskim, ale spotykamy ich także w Wielkopolsce, Małopolsce, a nawet na Podolu. Stopniowo kierowali się ku innym regionom kraju, by pod koniec XVIII wieku osiąść na Północnym Mazowszu, dając początek tzw. drozdowskiej linii rodu, od miejscowości Drozdowo koło Łomży. Ten okres był zarazem najświetniejszym w ich historii.

Wspomniane przemieszczanie się wynikało z typowego dla szlachty sposobu życia i gospodarowania. Podejmowano dzierżawy, nabywano ziemię w innych regionach, a jak już się w nich osiedlono, to nawiązywano stosunki z lokalną szlachtą. Rodziły się więc przyjaźnie i niejednokrotnie małżeństwa z miejscowymi szlachciankami. Tak właśnie w posiadanie Lutosławskich weszło Drozdowo. Wieś była wianem Antoniny Burskiej wniesionym

2 List Kazimierza Lutosławskiego do Pauliny Lutosławskiej, Stara Wieś 12.05.1907 r., zbiory Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie.

do małżeństwa z Franciszkiem Saryuszem Lutosławskim z Zakrzewia (powiat sieradzki), pełniącym funkcję komornika ziemi wiskiej³.

Budowniczy

Postacią, która w historii rodu wybija się ponad inne, w zgodnej opinii członków rodziny (możemy to stwierdzić na podstawie wypowiedzi i wspomnień, jakimi dysponujemy) był żyjący w latach 1830–1891 Franciszek Dionizy Lutosławski⁴. Możemy go określić jako budowniczego gospodarczej potęgi Drozdowa.

Zadziwiające jest to, że już w wieku 25 lat objął po śmierci ojca Wincentego Jakuba Lutosławskiego (1793–1855) rodzinny majątek i w ciągu kilkunastu lat doprowadził go do stanu świetności, radząc sobie z przeciwnościami losu i groźbą licytacji po powstaniu styczniowym. Przyczyn tego sukcesu należy szukać w dwóch czynnikach – ojcowskim wychowaniu i imponującej ścieżce edukacji. Przedsiębiorczości uczył się w Drozdowie i Instytucie Agronomicznym na podwarszawskim Marymoncie. Wincenty Jakub nie skąpił środków na to, by syn poznawał nowe rozwiązania stosowane w rolnictwie i przemyśle, dlatego umożliwił mu podróże i praktyki we Francji, Niemczech, Belgii oraz Anglii. Młody Franciszek zdobywał więc wiedzę na temat ekonomii, prawa, historii, agronomii oraz szlifował języki: rosyjski, francuski i niemiecki. Przeszedł iście renesansową edukację, bo oprócz wspomnianych dziedzin uczył się też śpiewu, pięknie grał na skrzypcach i pianinie oraz uczęszczał na lekcje szermierki.

Wyposażony w kapitał wiedzy, z niepospolitym zapałem rozbudował odziedziczony majątek, tak że w pewnym momencie obszar ziemi, na której

3 Jan Lutosławski, *Z przeszłości i o pochodzeniu Rodziny Lutosławskich – linii łomżyńskiej (do wewnątrz-rodzinnego użytku)*. Wspomnienia Jana Lutosławskiego, maszynopis w zbiorach Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie, Kórnik pod Poznaniem 1948, s. 5–6.

4 Przykładowe opinie o nim: Marian Lutosławski: „człowiek nieposłedniej miary: żelaznego charakteru, niezłomnej silnej woli, wielkiego jak na owe czasy i bardzo wszechstronnego wykształcenia”, Marian Lutosławski, *Wspomnienia*, maszynopis w zbiorach Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie, s. 1. Wincenty Lutosławski: „pracowity, systematyczny, troskliwy przedsiębiorca i ziemianin odznaczający się niepospolitą inteligencją”, Wincenty Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 28–39. Jan Lutosławski: „Niewątpliwie w tym odłamie łomżyńskim rodu wybiła się jedna wyjątkowo dzielna i mocna postać, mówię o Franciszku, ojcu moim (1830–1891), które cechy i oblicze należałoby utrwalić”, Jan Lutosławski, *Z przeszłości i o pochodzeniu Rodziny Lutosławskich...*, dz. cyt., s. 18–19.

gospodarował, łącznie z dzierżawami przekraczał 2000 hektarów. Z Drozdowa, ośrodka typowo rolniczego, nastawionego na uprawę zboża i hodowlę bydła, uczynił liczący się w kraju ośrodek przemysłowy. Z niemieckiej Bawarii sprowadził nowoczesną technologię produkcji piwa i wykorzystując znakomitej jakości miejscowe źródła wody, założył browar – jeden z największych w kraju, wysyłający produkty między innymi do Berlina, Moskwy czy Petersburga.

Był przy tym zaangażowanym społecznikiem, działaczem Towarzystwa Rolniczego i zaufanym współpracownikiem hrabiego Andrzeja Artura Zamoyskiego. Podczas powstania styczniowego jako emisariusz był aresztowany i dwukrotnie więziony⁵. To wtedy właśnie nad Drozdowem zawisło widmo licytacji. Zastąpił też jako filantrop dbający o pracowników majątku i fundator istniejącego do dziś kościoła parafialnego w Drozdowie (zbudowany w 1878 roku).

Reprezentował typowo pozytywistyczne poglądy. Był przekonany o konieczności modernizacji polskiego rolnictwa i przemysłu oraz pracy elit – szlachty i ziemiaństwa na rzecz warstw niższych. Jego społecznikostwo jest cechą typową dla XIX- i XX-wiecznych pokoleń Lutosławskich. Taki model wychowania w tej rodzinie praktykowano. Wincenty Jakub uczył Franciszka: „(...) trzeba być człowiekiem towarzystwa, być obywatelem użytecznym krajowi i współziomkom, być w stanie zaradzić sobie i sąsiadom, nie szukać w każdym razie doradców, lecz potrafić samemu sobie zaradzić, a nawet i drugim”⁶. Ten z kolei swoim sześciu synom zostawił jako duchowy testament pisane w podobnym duchu słowa: „Jak siły nasze nie do nas wyłącznie, a do kraju przede wszystkim należą, tak nabyta wiedza obszerna czy maluczka, nie nasza, a ogółu jest własnością; z ogółem ją wedle sił dzielić, uważam za obowiązek”⁷.

Złote pokolenie

W XIX wieku ród Lutosławskich stał się reprezentantem elity ziemiańsko-przemysłowej a także – dzięki sześciu synom Franciszka Dionizego Lutosławskiego – dał krajowi twórców kultury, myślicieli, polityków oraz

5 Marian Lutosławski, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 2.

6 Cyt. za: K. Witkowska, *Lutosławscy linii łomżyńskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998, s. 11.

7 Zob. szerzej: T. Podgórska, *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne Eleusis w latach 1902–1914*, Lublin 1999.

wybitnych działaczy społecznych (we wszystkich tych dziedzinach ze znaczącymi zasługami). Pokolenie to możemy określić mianem złotego.

Byli dziećmi z dwóch małżeństw Franciszka Lutosławskiego. Z Marią ze Szczygielskich miał właściciel Drozdowa dwóch synów, zaś z drugą żoną Pauliną (jej rodzoną siostrą), którą poślubił po śmierci Marii, miał synów czterech.

W drugiej połowie XIX wieku i na początku wieku XX do ich nauki sprowadzano sowiec opłacanych nauczycieli z Niemiec oraz Szwajcarii. Młodzi Lutosławscy uczyli się języków obcych – oczywiście rosyjskiego z racji tego, że był to czas zaborów, ale też niemieckiego i ówczesnego międzynarodowego języka, którym był francuski. Franciszek Dionizy Lutosławski wysłał ich do gimnazjów zagranicznych, a nie do gimnazjum w pobliskiej Łomży, gdzie jako synowie członka lokalnej elity mogli być faworyzowani i gdzie edukacja była poddawana zapędowi rusyfikacyjnemu. Kierował ich do Mitywy bądź Rygi. Potem każdy z nich kończył renomowane uczelnie zagraniczne: w Halle, Zurychu, Dorpacie lub Londynie.

Młodzi Lutosławscy podróżowali też po Europie, zwiedzali szkoły, muzea, biblioteki oraz przedsiębiorstwa. Wolą ojca było to, aby korzystali ze zdobyczy rozwiniętych i wolnych krajów zachodu oraz by zdobytej wiedzy używali do podniesienia własnej ojczyzny. On sam przeszedł podobną drogę. Był to model wychowania, w którym możemy odnaleźć staropolski wzorzec. Przypomnijmy, że w XVI i XVII wieku bogata szlachta wysyłała swoich synów na uczelnie zagraniczne, np. do Italii. Lista polskich absolwentów słynnego uniwersytetu w Padwie jest długa (to m.in. wielki kanclerz hetman Jan Zamoyski). Tak zdobyte wykształcenie wykorzystywano później w działalności *pro publico bono*. Lutosławscy podobnie jak dawni synowie szlacheccy kończyli europejskie uniwersytety oraz podróżowali do innych krajów by szukać wzorców, inspiracji i rozszerzać horyzonty myślowe.

Najstarszy syn Franciszka – Wincenty Lutosławski (1863–1954) – był profesorem filozofii, uznanym na świecie badaczem pism Platona, wykładowcą wielu uczelni europejskich, poliglota i publicystą, autorem książek tłumaczonych na język angielski, włoski, niemiecki i francuski. Na podstawie własnej metody zwanej stylometrią uporządkował chronologicznie platońskie dialogi oraz wykazał przejście w filozofii Platona od idealizmu do spirytualizmu. To osiągnięcie dało mu ważne miejsce w historii nauki. Na przełomie wieków XIX i XX był prawdopodobnie najbardziej znanym polskim myślicielem. Jako zwolennik filozofii czynu uznający, że myśl jest też czynem (w czym widać wyraźną inspirację hrabią Augustem Cieszkowskim), przez całe swoje życie nieustrudzenie angażował się w pracę

oświatową i społeczną. Na początku XX wieku powołał Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne „Eleusis” oparte na wychowaniu religijnym, idei poczwórnej abstynencji (od alkoholu, tytoniu, hazardu, rozpusty) i szczególnym umiłowaniu twórczości polskich wieszczów doby romantyzmu⁸.

Działanie tej organizacji, spod skrzydeł której wyszło wielu zasłużonych polskich patriotów i ludzi kultury, z której wywodziło się późniejsze harcerstwo, było związane z jedną z głównych idei, jakie głosił, mianowicie wychowaniem narodowym mającym za zadanie tworzenie nowej elity. Lutosławski nazywał ją „arystokracją ducha” grupującą najzdolniejszych ludzi z wszystkich, niższych i wyższych, klas społecznych. Miała to być awangarda zmagają o wolną Polskę. Gdy jednak mówimy o światopoglądzie i ideach tego filozofa, to przede wszystkim musimy podkreślić, że był to reprezentant i kontynuator filozofii polskiego mesjanizmu. Badania nad Platonem, które dały mu sławę, uważał za wstęp do najważniejszej z jego intelektualnych fascynacji. Ważnym (choć nie jedynym) wyróżnikiem mesjanizmu Lutosławskiego było odejście od wymiaru martyrologicznego, koncepcji Polski jako Chrystusa czy Winkelrieda narodów, na rzecz dzieła pozytywnej przemiany – przeobrażenia przez Polskę Europy w duchu ideałów ewangelicznych. Określenie „Mesjasz narodów” oznaczało kraj, który zainspiruje inne ludy swoim przykładem, będzie niejako (używając określenia św. Tomasa z Akwinu) „pierwszym poruszycielem” wielkiej przemiany społecznej, religijnej i politycznej⁹.

Jego młodszy brat Stanisław Lutosławski (1864–1937) pozostał w Drozdowie i praktycznie przez całe życie kierował rodzinnym majątkiem. Nie ograniczył się jednak tylko do tego, bo odznaczył się również jako zaangażowany społecznik. Między innymi w niedalekiej Łomży założył Szkołę Handlową oraz udzielał się w związkach polskich ziemian.

Marian Lutosławski (1871–1918) – pierwszy syn z małżeństwa z drugą żoną Franciszka Lutosławskiego – wybrał karierę inżyniera i konstruktora. Założył własne biuro projektowe w Warszawie, tworzył elektrownie napędzane silnikiem diesla, projektował mosty oraz wprowadzał prekursorские konstrukcje żelbetowe. Równolegle do tego zajmował się tworzeniem niezależnych placówek oświatowych na terenie Królestwa Kongresowego. Wraz z Henrykiem Sienkiewiczem był jednym z ojców-założycieli Polskiej Macierzy Szkolnej. Podczas pierwszej wojny światowej wraz z młodszym

8 W. Lutosławski, *Metafizyka*, oprac. T. Mróz, Drozdowo 2004, s. 87–88.

9 J. Lutosławski, *Chleb i ojczyzna*, z życiorysem i portretem autora oraz z przedm. Zygmunta Wasilewskiego, Warszawa 1919.

bratem Józefem na emigracji wojennej w Rosji pomagał fali polskich uchodźców jako członek Centralnego Komitetu Obywatelskiego oraz Rady Zjazdów Organizacji Polskich Pomocy Ofiarom Wojny. Wszedł w skład pierwszego Komitetu Narodowego Polskiego w Rosji (1915), zaś po rewolucji lutowej – w skład Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego kierowanej przez późniejszego prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. Rada była reprezentacją polskiej emigracji w państwie rosyjskim.

W trakcie rewolucji bolszewickiej on i jego młodszy brat Józef Lutosławski, jako działacze patriotyczni organizujący przerzut polskich żołnierzy na Zachód, zostali rozstrzelani przez CzeKa 5 września 1918 roku. Bracia Lutosławscy przed aresztowaniem zdążyli poinformować polskich działaczy w Rosji i dyplomatów zagranicznych (a w ten sposób całą Europę) o podpisaniu 22 grudnia 1917 roku tajnego traktatu niemiecko-bolszewickiego, przewidującego walkę z planami odzyskania przez Polskę własnego państwa. Weszli w posiadanie odpisu tego traktatu, który znaleziono podczas rewizji w ich moskiewskim mieszkaniu. Porozumienie to w historiografii polskiej nie jest często wspominane, na pierwszy plan za to wysuwa się traktat brzeski z marca 1918 roku.

Zabity w tej samej co Marian egzekucji w podmoskiewskim lesie Józef (1881–1918) w więzieniu bolszewickim napisał niewielką książkę ostrzegającą przed błędami marksizmu, zatytułowaną *Chleb i ojczyzna*. Wydano ją w wolnej Polsce w roku 1919. Był społecznikiem, działaczem Centralnego Towarzystwa Rolniczego, publicystą, redaktorem pisma „Myśl Polska”. Pasjonował się muzyką oraz wspaniale grał na fortepianie (to najprawdopodobniej po nim talent odziedziczył jego syn Witold Lutosławski).

Jan Lutosławski (1875–1950) był działaczem Centralnego Towarzystwa Rolniczego i organizacji ziemiańskich, ale także wieloletnim redaktorem „Gazety Rolniczej”. Wielokrotnie zabierał głos w sprawach społecznych, między innymi uczestniczył w debacie na temat reformy rolnej. Walkę o rolnictwo widział jako szczególne zadanie ziemiaństwa. Elita ziemiańska była według niego gwarancją posiadania ziemi polskiej w polskich rękach i zarazem głównym motorem wprowadzenia nowoczesnych metod gospodarowania.

Wśród sześciu synów Franciszka Dionizego był też kapłan katolicki ksiądz Kazimierz Lutosławski (1880–1924). Zanim odnalazł powołanie, został doktorem medycyny, organizatorem niezależnej polskiej oświaty (w tym twórcą nowoczesnej szkoły wzorowanej na modelu angielskim o nazwie Ognisko Wychowawcze Wiejskie), nauczycielem, popularyzatorem zachodnich teorii wychowawczych i jednym z głównych twórców skautingu.

Po przyjęciu święceń realizował się jako kapelan skautów i autor prac zgłębiających sens wychowania harcerskiego. Zdobył doktorat z teologii, był aktywnym rekolekcjonistą, założył formacyjny Zakon Rycerzy Chrystusowych dla świeckich katolików, a także – co jest na swój sposób osobliwe – był politykiem. Jako ksiądz (ówczesne prawo to umożliwiało) zasiadał w ławach poselskich najpierw Sejmu Ustawodawczego, a potem Semu I kadencji. Należał do członków obozu Narodowej Demokracji i zwolenników linii politycznej Romana Dmowskiego, który zresztą księdza Lutosławskiego bardzo cenił¹⁰. Aż do przedwczesnej śmierci w 1924 roku, spowodowanej szkarlatyną, był jednym z najbardziej rozpoznawalnych parlamentarzystów, wyrazistym polemistą (bywało, że ostrym), współautorem preambuły do konstytucji marcowej. Opisuując jego życie, wspomnieliśmy o polityce – ważnym wątku, który nie jest wyłącznie elementem życiorysu tylko tego syna Franciszka Dionizego Lutosławskiego.

Działaczami endecji, w dodatku ważnymi, wręcz zaufanymi współpracownikami Dmowskiego, byli również Jan, Marian, Wincenty oraz Józef. Pięciu spośród sześciu braci Lutosławskich należało do Ligi Narodowej¹¹, czyli ścisłego grona kierowniczego Narodowej Demokracji. Dmowski był ich bliskim, serdecznym przyjacielem. Te osobiste więzi, jak również działalność w szeregach obozu narodowego, to jeden z punktów węzłowych historii rodu.

Przyjaźń z Romanem Dmowskim i zaangażowanie polityczne

Przyjaźń lidera endecji i Lutosławskich zaczęła się w roku 1900 w Krakowie. Dmowski był częstym gościem prof. Wincentego Lutosławskiego (wówczas wykładowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego) i jego żony, z pochodzenia Hiszpanki, Sofii Casanovy. Lutosławscy prowadzili salon towarzyski zwany „Hiszpanią”, w którym spotykała się ówczesna elita kulturalna miasta. Gościli tu Stanisław Wyspiański, Leon Wyczółkowski, Józef Mehoffer oraz Zygmunt Balicki. Dmowski i hiszpańsko-polskie małżeństwo szybko przypadli sobie do gustu. Można wręcz powiedzieć, że autor *Myśli nowoczesnego Polaka* znalazł w Lutosławskich przybraną rodzinę (sam

10 R. Dmowski, *O Księdzu Kazimierzu*, „Myśl Narodowa” 1939, R. XIX, nr 10, s. 5–6.

11 S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 578.

zupełnie świadomie zrezygnował z małżeństwa na rzecz poświęcenia się działalności politycznej). Pokochały go trzy córki profesorstwa: Maria, Izabella oraz Halina. Dwie pierwsze już w dorosłym życiu opisały historię przyjaźni z „Panem Romanem”, jak zawsze do Dmowskiego się zwracano, w wartych uwagi książkach. Izabella Lutosławska (potem po mężu Wolińska) napisała wspomnienia zatytułowane *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, Przyjaciel*, zaś Maria z Lutosławskich Niklewiczowa książkę pod tytułem *Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*. Opisują one nie tylko przyjaźń z liderem Narodowej Demokracji, ale także to, jakim był człowiekiem prywatnie, co go fascynowało, dlaczego podjął takie, a nie inne decyzje w życiu.

Dmowski stał się ważną postacią nie tylko w życiu córek Wincentego i Sofii, lecz także osobą szanowaną i kochaną przez ich dzieci. Dla młodych potomków rodu Lutosławskich był niekwestionowanym autorytetem. Do opisu tego wpływu wychowawczego w rodzinach związanych z rodem Lutosławskich (chodzi o rodziny sześciu synów Franciszka Dionizego Lutosławskiego) doskonale pasuje tytuł książki Tadeusza Bieleckiego – *W szkole Dmowskiego*¹². W istocie i bracia Lutosławscy – członkowie Ligi Narodowej i ich dzieci oraz wnukowie pozostawali pod jego przemożnym wpływem ideowym.

Córki Sofii i Wincentego wybierały na mężów osoby związane z endecją: Maria poślubiła bliskiego współpracownika i przyjaciela Dmowskiego Mieczysława Niklewicza – wydawcę endeckiej prasy, Halina doktora Czesława Meissnera – członka Ligi Narodowej, posła na Sejm, zaś Izabella sympatyzującego z obozem Dmowskiego zawodowego żołnierza, pułkownika Romualda Wolikowskiego.

Pod opieką swoich przyjaciół w Drozdowie lider endecji spędził ostatni okres życia od czerwca 1938 roku do śmierci 2 stycznia roku 1939. Opiekowali się nim Maria i Mieczysław Niklewiczowie.

We wspomnianych braciach Lutosławskich Dmowski widział swoich zaufanych współpracowników. Gdy w latach 1907–1911 z powodu przyjętej taktyki politycznej doszło do podziałów wewnątrz Ligi Narodowej (zakończenie strajku szkolnego, zgoda na pobór rekruta), Lutosławscy należeli do zdeklarowanych obrońców przyjętej przez niego taktyki.

Pod wpływem autora *Myśli nowoczesnego Polaka* do Ligi Narodowej wstąpił najpierw Wincenty Lutosławski, który później pociągnął za sobą swoich

12 T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1968.

młodszych braci¹³. I choć jego drogi z endecją się rozeszły, głównie na skutek różnicy zdań z Dmowskim (który jak wiemy, krytykował mesjanizm), to w historii tego ruchu politycznego ma swoje ważne miejsce. W kręgach endeckich ceniono jego rozważania na temat narodu jako wspólnoty duchowej i nawet znajdowali się narodowi demokraci, którzy szukali w jego pracach z pierwszej dekady XX wieku załączków „nacionalistycznej szkoły filozoficznej”¹⁴.

Ważną postacią obozu demokratyczno-narodowego był również wspomniany ksiądz-poseł Kazimierz Lutosławski. On wstąpił do endecji jeszcze na studiach medycznych w Zurychu. W roku 1903 przyjęto go do Ligi Narodowej. Wzorował się na Dmowskim, głosząc koncepcję odrodzenia narodu, by na drodze edukacji z polskiego narodu, przygniecionego wadami politycznymi i doświadczeniami nieudanych powstań uczynić naród obywatelski, zaangażowany, w którym ceniona jest myśl polityczna.

Marian Lutosławski był ważnym członkiem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Królestwie Kongresowym. Wraz z bratem Józefem należał do twórców pisma „Myśl Polska”, jakie ukazywało się w latach 1906–1907, głównie dzięki finansowaniu przez Lutosławskich. W roku 1917 Dmowski wzywał go do Paryża, by dołączył do zespołu tworzącego Komitet Narodowy Polski. Niestety, tragiczna śmierć z rąk bolszewików sprawiła, że nie mógł zapisać się w historii jako uczestnik zabiegów dyplomatycznych o polskie granice.

Cenił też Dmowski „Króloweńkę”, jak nazywał żonę Wincentego Lutosławskiego – Sofię Casanovę Lutosławską (choć w swoich ocenach zawsze zachowywała niezależność) za bycie nieformalną ambasadorką sprawy polskiej na Zachodzie.

Hiszpanka, Polka z wyboru

Nie można, przedstawiając historię rodu Lutosławskich, pominąć tej postaci. Filozofa z Drozdowa poznała w Madrycie w roku 1886. Była wtedy poetką cieszącą się uznaniem w hiszpańskich kręgach kulturalnych. Ich małżeństwo stanowiło ciekawe spotkanie dwóch kultur. Pierwsze dwie dekady wspólnego życia to przenosiny do miast, gdzie Lutosławski podejmował

13 W prywatnym liście do Dmowskiego pisał: „Dałem twej partii moich braci”; list Wincentego Lutosławskiego do Romana Dmowskiego, Paryż 6 stycznia 1916 r., *Archiwum Narodowej Demokracji*, t. 3, Warszawa 2017, s. 250.

14 Tak twierdził Wojciech Wasiutyński; tenże, *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Warszawa 1987, s. 53.

kolejne prace: Londynu, Lozanny, Moskwy, Kazania. Wincenty, mimo posiadania trójki dzieci, opuścił jednak swoją żonę i związał się z Wandą Peszyńską. Dla rodziny w Drozdowie było to szok. Większość bliskich zerwała z nim na długie lata wszelkie kontakty, stając w obronie zdradzonej kobiety, a Dmowski przestał uznawać go za przyjaciela.

Ona sama mogła wyjechać do Hiszpanii, gdzie była honorowana na dworze królewskim. Znała osobiście królową Marię Krystynę, gościła w Madrycie na ślubie następcy tronu, a sam hiszpański monarcha Alfons XII miał zachwycać się jej utworami. Uznała jednak, że krajem, w którym powinna wychować córki, jest Polska. Sama zresztą pokochała swoją drugą ojczyznę, ceniąc w Polakach cechy, które znajdowała także w Hiszpanii – umiłowanie honoru i katolicyzm.

Była autorką cenionych zbiorów poetyckich, w których znajdujemy także wiersze o naszym kraju oraz powieści, również niepozbawione wątków polskich. Dwie ukazały się w Polsce – *Więcej niż miłość* oraz *Doktor Wolski*. Od roku 1908 pisała również reportaże do prasy hiszpańskiej na temat Europy Wschodniej pod wymownym tytułem *Desde Polonia*, to znaczy *Z Polski*, co było niezwykle ważne w czasie, gdy państwa polskiego nie było na mapie Europy. Szczególnie ciekawe są trzy zbiory jej reportaży z czasów wojny i rewolucji bolszewickiej. W 1914 roku była sanitariuszką Czerwonego Krzyża i widziała piekło I wojny światowej, które opisywała jako jedna z nielicznych kobiet-korespondentek wojennych. Podczas wojny przebywała także w Moskwie i Petersburgu, skąd ciągle słała reportaże do Madrytu. Na własne oczy widziała rewolucję bolszewicką i nie wahała się przeprowadzić wywiadu z Lwem Trockim, któremu nadała tytuł *W jaskini bestii*. Szacuje się, że do roku 1939 ukazało się aż kilkaset jej reportaży.

Ta bardzo ciekawa kobieta zapoczątkowała w rodzinie Lutosławskich swoistą tradycję języka hiszpańskiego i polsko-hiszpańskiej wymiany kulturowej. Hiszpanie zawdzięczają jej tłumaczenie na język hiszpański najśłynniejszej powieści Henryka Sienkiewicza, czyli *Quo vadis*. Polakom przybliżyła zaś dzieła literatury hiszpańskiej, między innymi tłumaczyła wraz z córką Izabellą sztuki teatralne noblisty Jacinta Benaventego.

Polskie losy

Dwudziestolecie międzywojenne to w historii Lutosławskich z jednej strony czas swobodnego wzrastania nowego pokolenia, nauki i studiów, czas, w którym Witold Lutosławski szlifował swój talent, z drugiej zaś okres,

w którym nastąpił zmierzch gospodarczej potęgi majątku drozdowskiego. Słynny browar, głównie na skutek kryzysu finansowego musiano zamknąć. Końcowe lata życia ostatniego właściciela Stanisława Lutosławskiego (zmarł w 1937 roku) to w zasadzie wygaszanie działalności. Część Drozdowa ocalała Maria Niklewicz, córka profesora Wincentego, wykupując dwór zwany dolnym (niedaleko istniał drugi, większy – tzw. górny), w którym dziś mieści się muzeum o profilu przyrodniczo-historycznym.

W II RP jedną z ważnych pisarek polskich była inna z córek filozofa, Izabella, autorka wspomnień o Dmowskim (współcześnie to właśnie jej najbardziej znana pozycja). Sporą popularnością w II RP cieszyła się jej powieść *Córka*, ale warto wspomnieć także inne książki: *Małżeństwo Zazy*, *Andrzej Korecki* oraz opowiadanie-reportaż *Bolszewicy w polskim dworze*, w którym opisała własne doświadczenia z roku 1920, gdy wraz z babką została w Drozdowie i przeżyła 26-dniową okupację komunistycznych najeźdźców.

W roku 1939 wybuchła wojna – najtrudniejsze wydarzenie w historii Lutosławskich – która praktycznie nie ominęła nikogo, choć jednym przyniosła doświadczenia cywilów żyjących w wojennej rzeczywistości, a drugim – los żołnierzy. Franciszek Lutosławski, syn Mariana, ochotnik z wojny polsko-bolszewickiej, zginął w trakcie budowania barykady podczas powstania warszawskiego. Witold Lutosławski, syn Józefa, był w kampanii wrześniowej telegrafistą w sztabie 1. Armii. Szczęsny Bohdan, syn Jana, był uczestnikiem kampanii wrześniowej, konspiratorem, w 1942 roku osadzonym w Auschwitz i tam zabitym (najprawdopodobniej zginął od uderzenia w głowę). Henryk, syn Józefa – zmarł z wycieńczenia, budując drogę do kopalni złota na Kołymie w październiku 1940 roku. Andrzej Niklewicz – syn Marii i Mieczysława, wnuk Wincentego – został ranny pod Mławą, w bitwie kampanii wrześniowej i do końca wojny był więziony w obozie jenieckim terenie Niemiec. Maria Wiktoria Niklewiczówna, przed wojną studentka medycyny, od 1943 roku siostra Maria Klaudia z klasztoru sióstr wizytek w Warszawie, była członkinią Narodowej Organizacji Wojskowej i sanitariuszką w powstaniu warszawskim.

Ryszard Niklewicz, lekarz, członek NOW, w Krakowie wydawał konspiracyjnego „Kuriera Narodowego”. Aresztowany w 1944 roku, przebywał w obozach Gross-Rosen i Dore aż do wyzwolenia przez Amerykanów. Po wojnie doświadczył szykan ze strony władz PRL za sprzeciw jego i jego matki wobec ustawy aborcyjnej (był ginekologiem). Oskarżono go o defraudację pieniędzy i oczerniono w organie białostockiej PZPR – „Gazecie Białostockiej” – jak się okazało niesłusznie, gdyż ostatecznie Sąd Najwyższy go uniewinnił. Konrad Niklewicz, także członek NOW, był łącznikiem

podziemia. Za bohaterską walkę w powstaniu warszawskim odznaczono go Krzyżem Walecznych i orderem *Virtuti Militari*. W październiku 1945 roku gen. Tadeusz Bór-Komorowski wysłał go do kraju jako zaufanego emisariusza. Młody, 18-letni Grzegorz Wolikowski, syn pisarki Izabelli, zginął podczas powstania warszawskiego (został ranny w walce, przeniesiono go do szpitala polowego, na który Niemcy zrzucili bomby; chłopca nie zdołano odratować).

W komunistycznej Polsce w Drozdowie trwała do roku 1978 Maria Niklewicz. Dopiero na rok przed śmiercią wyjechała do córki do Warszawy. Wcześniej odsprzedała ocalały z zawieruchy wojennej dolny dwór (w 1944 roku wycofujący się Wehrmacht zniszczył górny dwór w Drozdowie oraz kompleks budynków browaru) skarbowi państwa, zastrzegając sobie prawo dożywotniego pobytu. Można śmiało stwierdzić, że gdyby nie jej upór (szczególnie ważny pod koniec lat 40. i 50. wieku XX, gdy podobne siedziby ziemian bezpardonowo nacjonalizowano), dworek mógłby nie dotrzeć do lat 80., kiedy postanowiono założyć w nim istniejące do dziś Muzeum. Była kochana i szanowana przez mieszkańców Drozdowa.

Lutosławscy jako twórcy kultury w II połowie XX wieku

W II połowie XX stulecia także spotykamy wśród potomków rodu Lutosławskich osobowości niepospolite. Bez wątpienia najbardziej znany był kompozytor Witold Lutosławski – twórca nowoczesny, kreujący wzorce w muzyce klasycznej. Jego *III Symfonia* osiągnęła światowy sukces. Muzykolog Charles Bodman Rae z Adelajdy obliczył, że tylko w pierwszym roku po premierze wykonano ją ponad 100 razy na wszystkich estradach świata: w Ameryce Północnej, Azji, Australii i krajach europejskich¹⁵. Żadna nowa kompozycja w tamtym czasie nie mogła jej dorównać popularnością.

Innym przykładem był pisarz, dziennikarz i tłumacz Piotr Niklewicz, wnuk ostatniej właścicielki Drozdowa – Marii Niklewicz. To autor pierwszego tłumaczenia na język polski wybitnego dzieła Joségo Ortegi y Gasseta *Bunt mas*¹⁶. Wnuczka Sofii Lutosławskiej – Krystyna Niklewicz – była z kolei tłumaczką dzieł świętego Ludwika z Granady oraz Bartolomego

15 C.B. Rae, *Pozycja Witolda Lutosławskiego w świecie*, [w:] *Witold Lutosławski – portret rodzinny*, red. M. Schirmer, G. Michalski, Drozdowo 2013, s. 129.

16 J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. P. Niklewicz, Warszawa 1995.

de Las Casas. Widzimy zatem, że potomkowie hiszpańsko-polskiej poetki kontynuowali dzieło łączenia kultur dwóch krajów europejskiego pogranicza. To historyczna zasługa Lutosławskich. Dostrzegamy też, że kolejne pokolenia posługiwały się językiem hiszpańskim.

Do grona ważnych intelektualistów Kościoła katolickiego należał benedyktyn o. Karol Meissner (wnuk profesora Wincentego). To jeden z redaktorów przekładu Pisma Świętego zwanego *Biblią Tysiąclecia*, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i współtwórca Instytutu Teologii Rodziny w Krakowie, ceniony przez przyszłego papieża, kardynała Karola Wojtyłę. Duchowny napisał wiele książek i artykułów na temat płciowości, wychowania oraz rodziny (wybrane publikacje: *Człowiek – istota płciowa, Czy potrafimy kochać?, Wiara i płeć*)¹⁷.

Etos Lutosławskich

Krótki, z konieczności wybiórczy, przegląd dziejów rodu uświadamia nam, jak bardzo historia tej rodziny jest spleciona z losami naszego narodu w kolejnych stuleciach. Widzimy tu następujące po sobie pokolenia: przez kilka wieków szlachtę stanu średniego, pokolenie zaborów, „pokolenie niepokornych”, o którym pisał profesor Bohdan Cywiński w swojej znakomitej książce (mowa o sześciu synach Franciszka Dionizego Lutosławskiego), ofiary rewolucji bolszewickiej, pokolenie II RP, „Kolumbów”, pokolenie żyjące w PRL. W XX-wiecznych biografiach Lutosławskich natykamy się na miejsca takie jak Auschwitz i Kołyma, które ksiądz profesor Józef Tischner uznawał za symboliczne w opisie grozy komunizmu i nazizmu (zwykł pisać i mówić o świecie po Auschwitz i Kołymie).

Gdybyśmy chcieli dokonać syntezy historii Lutosławskich, to należałoby przede wszystkim wyróżnić trzy linie zaangażowania. Po pierwsze gospodarcze – byli właścicielami dużego majątku, fabryk, hodowli, upraw, biur projektowych. Po drugie – społecznikowskie: działalność w organizacjach takich jak towarzystwa rolnicze i ziemiańskie, harcerstwo, organizacje oświatowe, członkostwo w ruchach politycznych (endecja). Wreszcie po trzecie – kulturalne: filozofia, literatura, publicystyka, muzyka, praca translatorska. W tym aspekcie szczególnie uderza europejskość

17 K. Meissner, *Człowiek – istota płciowa. O psychologii współżycia małżeńskiego*, Poznań 2017; tenże, *Czy potrafimy kochać?*, Kraków 2005; tenże, *Wiara i płeć*, Poznań 2003.

Lutosławskich, szerokie horyzonty myślowe, znajomość języków i brak jakichkolwiek kompleksów.

Lutosławscy – i to jest także charakterystyczny rys ich historii – reprezentowali cechy typowe dla polskiego dworu, tego ogromnie ważnego dla polskości miejsca. Profesor Julian Korab-Karpowicz wyszczególnił trzy przymioty cechujące to, co określamy jako „dwór szlachecki”: architekturę, gospodarkę i etos¹⁸. Architektura to dwory i pałace o istotnych walorach estetycznych, wyróżniające Polskę (zwłaszcza dwory) na tle innych krajów. Gospodarka to majątki – rolne i przemysłowe, ziemia i fabryki. Etos oznacza wartości moralne związane z angażowaniem się w pracę na rzecz dobra publicznego, prowadzeniem życia kulturalnego, filantropią. To wyjście poza materializm i uznanie, że stan posiadania oraz indywidualne powołanie to nie wszystko.

W historii Lutosławskich znajdujemy wszystkie te elementy, choć nie zawsze wszystkie występowały w tym samym czasie. Pod koniec II RP majątek podupadł, po II wojnie światowej już nie istniał. Maria Niklewiczowa z wielkim poświęceniem ratowała architekturę, czyli istniejący dwór, ale nawet gdy nie był on w posiadaniu rodziny, kolejni potomkowie reprezentowali cechy typowe dla etosu ziemiańskiego¹⁹. To pokazuje, że wartości duchowe, wychowanie, przekazywane wartości, postawy poświęcenia dla kraju i kultury są trwalsze i inspirują kolejne pokolenia. Po prostu duch góruje nad materią – co jest konkluzją godną tekstu wchodzącego w skład tomu poświęconego filozofowi Wincentemu Lutosławskiemu.

BIBLIOGRAFIA

Dmowski R., *O Księdzu Kazimierzu*, „Myśl Narodowa” 1939, rok XIX, nr 10, s. 5–6.

Korab-Karpowicz J., *Dwór jako lokalny czynnik kulturowy, gospodarczy i polityczny*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2019, nr 79, s. 1–8.

Kozicki S., *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964.

List Wincentego Lutosławskiego do Romana Dmowskiego, Paryż 6 stycznia 1916 r., Archiwum Narodowej Demokracji, tom 3, Warszawa 2017.

18 J. Korab-Karpowicz, *Dwór jako lokalny czynnik kulturowy, gospodarczy i polityczny*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2019, nr 79, s. 1–3.

19 T. Szymański, *Rola i etos ziemiaństwa według Lutosławskich*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2019, nr 77, s. 55–61.

Lutosławski J., *Z przeszłości i o pochodzeniu Rodziny Lutosławskich – linii łomżyńskiej (do wewnątrz-rodzinnego użytku)*. Wspomnienia Jana Lutosławskiego, maszynopis w zbiorach Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie, Kórnik pod Poznaniem 1948.

Lutosławski K., *Listy do matki Pauliny Lutosławskiej z lat 1903–1912*, zbiory Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie.

Lutosławski M., *Wspomnienia*, maszynopis w zbiorach Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Lutosławski W., *Metafizyka*, oprac. T. Mróz, Drozdowo 2004.

Paprocki B., *Gniazdo cnoty, skąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego i innych państw do tego Królestwa należących książąt i panów początek swój mają*, Kraków 1578.

Podgórska T., *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne Eleusis w latach 1902–1914*, Lublin 1999.

Rae C.B., *Pozycja Witolda Lutosławskiego w świecie*, [w:] *Witold Lutosławski – portret rodzinny*, red. M. Schirmer, G. Michalski, Drozdowo 2013, s. 127–132.

Szymański T., *Rola i etos ziemiaństwa według Lutosławskich*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2019, nr 77, s. 55–61.

Wasiutyński W., *Czwarte pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Warszawa 1987.

Witkowska K., *Lutosławscy linii łomżyńskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998, s. 9–40.

SŁOWA KLUCZOWE: Lutosławscy, Roman Dmowski, rewolucja bolszewicka, I wojna światowa, II wojna światowa, powstanie styczniowe, powstanie warszawskie, mesjanizm, polska szlachta, pozytywizm, Narodowa Demokracja, Armia Krajowa, Narodowa Organizacja Wojskowa, literatura polska, literatura hiszpańska

THE LUTOSŁAWSKI FAMILY.
OUTLINE OF THE HISTORY OF LANDOWNERS,
CREATORS OF CULTURE AND PEOPLE OF IDEAS

Abstract

The article presents the history of the Lutosławski family – a family of Polish nobility and landowners, from the 14th to the 20th century. It presents the profiles of outstanding representatives, the merits of Lutosławski regarding Polish history and culture, and experiences closely related to the fate of subsequent generations of Poles.

KEYWORDS: the Lutosławski family, Roman Dmowski, the Bolshevik revolution, World War I, World War II, January Uprising, Warsaw Uprising, Messianism, Polish nobility – landowners, positivism, National Democracy, Home Army, National Military Organisation, Polish literature, Spanish literature



Franciszek Lutosławski (1830–1891), ojciec Wincentego Lutosławskiego

Cristina González Caizán

Wydział „Artes Liberales”

Uniwersytet Warszawski

ORCID: 0000-0002-4452-5891

Życia rodzinne Wincentego Lutosławskiego i Sofii Casanovy na podstawie listów polskiego filozofa do Francisca Ginera de Los Ríos, twórcy Wolnej Wszechnicy Nauczania w Madrycie, z lat 1896–1913

Wincenty Lutosławski przez przynajmniej 18 lat korespondował ze znanym hiszpańskim filozofem, pedagogiem i eseistą Franciskiem Ginerem de los Ríos, twórcą Wolnej Wszechnicy Nauczania (*Institución Libre de Enseñanza*) w Madrycie¹. W Bibliotece Królewskiej Akademii Historii (*Real Academia de la Historia*, RAH) w stolicy Hiszpanii zachował się zbiór 97 listów (konwencjonalnych oraz pocztowych kart typu korespondencyjnego) wysłanych przez polskiego filozofa do jego iberyjskiego przyjaciela. Lutosławski korespondował z Ginerem po hiszpańsku, który to język opanował w stopniu bardzo dobrym.

Pierwsza karta pochodzi z kwietnia 1896 roku, a ostatnia z września 1913, półtora roku przed śmiercią Hiszpana. Należy podkreślić, że

1 Zob. szerzej: Krause, *Giner y la Institución Libre de Enseñanza. Nuevos estudios*, eds. P.F. Álvarez Lázaro, J.M. Vázquez-Romero, Madrid 2005; M. Jagłowski, *Hiszpański krauzyzm*, [w:] *Z filozofii współczesnej. Rekonstrukcje, interpretacje, polemiki*, red. A. Biegalska, M. Jagłowski, Olsztyn 2009, s. 259–318; B.M. Kazimierzczak, *Koncepcje rozumu w hiszpańskiej refleksji filozoficznej końca XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Olsztyn 2013, s. 15–40, 67–72; J. Payo de Lucas, *La antropología de Francisco Giner de los Ríos. En busca de la libertad democrática*, Madrid 2012; *Francisco Giner de los Ríos. Actualidad de un pensador krausista*, coord. J.M. Vázquez-Romero, Madrid 2009; J.M. Marco, *Francisco Giner de los Ríos. Pedagogía y poder*, Madrid 2008; V. Cacho Viu, *La Institución Libre de Enseñanza*, Madrid 2010; A. Machín Romeo, *Francisco Giner de los Ríos y la Institución Libre de Enseñanza*, Alicante 2016; *La Institución Libre de Enseñanza y Francisco Giner de los Ríos. Nuevas perspectivas*, comp. J. Moreno Luzón, vol. 1–3, Madrid 2012; F. Giner, *La persona social. Estudios y fragmentos*, Madrid 1899.

w korespondencji tej istnieją znaczne przeskoky chronologiczne. Obok okresów wzmożonej aktywności epistolarnej mamy do czynienia z przerwami, aczkolwiek bez widocznych śladów zerwania relacji czy zaniku zaufania między obydwoma intelektualistami. Wydaje się, że zwyczajnie nie wszystkie listy Polaka zachowały się w tym zbiorze². Z kolei w przechowywanej w Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie spuściźnie Lutosławskiego, w dostępnej aktualnie, rozpoznanej i posegregowanej korespondencji, odnaleziono jedynie jedną kartę pocztową skierowaną przez Ginera do Polaka³. Wspomniane źródła są praktycznie nieznane polskiej i hiszpańskiej nauce⁴. Stanowią niezwykle cenny materiał dla co najmniej kilku dyscyplin naukowych, m.in. historii, filozofii, pedagogiki, literaturoznawstwa czy matematyki.

Lutosławski poznał Hiszpana niecałe siedem lat przed rozpoczęciem analizowanej korespondencji. Pierwszy raz spotkali się w Madrycie w końcu lata albo jesienią roku 1889. Pobyt filozofa w stolicy królestwa w drodze do Londynu wynikał z kompromisu zawartego z jego hiszpańską żoną, pisarką Sofią Casanovą (Zofią Lutosławską)⁵, która uważała, że po dwóch latach na „dalekiej północy” należał się jej powrót do Hiszpanii, odwiedzenie matki, braci i przyjaciół. Z kolei Polak śpieszył się do pracy naukowej w British Museum. Orientacyjną datę spotkania, wynikającą z chronologii narracji Lutosławskiego w jego autobiografii, potwierdza również umieszczone tam zdanie: „Wieźliśmy 3-ą klasą dwoje niemowląt, z których młodsze, półroczne jeszcze matka piersią swą karmiła, od Drozdowa do

- 2 Biblioteca de la Real Academia de la Historia, Institución Libre de Enseñanza, Fondo Giner de los Ríos (dalej: BRAH, ILE, FGdIR); za ułatwienie dostępu i opracowania tej korespondencji składamy podziękowania p. Asunciónowi Mirallesowi de Imperial y Pasqual del Pobil z Biblioteki RAH, oraz prof. Alfredowi Álvaroowi Ezquerrze, akademikowi RAH.
- 3 Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (dalej: ANPANiPAU), Dział III: Spuścizny (archiwa osobiste) ludzi nauki i kultury, Lutosławski Wincenty (1863–1954, filozofia) (dalej: WL), sygn. K III – 155, Giner do Lutosławskiego, Betanzos 4 IX 1913 (za udostępnienie skanów tej karty pocztowej składamy podziękowania dr. Adamowi Górskiemu, dyrektorowi ANPANiPAU).
- 4 Zob. G. Makowiecka, *Un sorprendente amigo polaco de don Francisco Giner de los Ríos*, „Boletín de la Institución Libre de Enseñanza” 1987, Núm. 3, s. 103–114; też, *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków 1984, s. 345–355.
- 5 Na temat Casanovy zob. R. Martínez Martínez, *Sofía Casanova. Mito y literatura*, [Santiago de Compostela] 1999; T. Mróz, *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008, passim. Autorka niniejszego artykułu przygotowuje pierwszą część biografii pochodzącej z Galicji pisarki, obejmującą okres od jej urodzenia do ślubu z Lutosławskim w 1887 r., w której zostaną wykorzystane nieznane do tej pory źródła.

Madrytu, a potem do Londynu”⁶. Pierwsza córka małżeństwa Maria Lutosławska urodziła się 19 stycznia 1888 r., zaś jej siostra Izabela przyszła na świat 27 marca następnego roku, choć w literaturze przedmiotu pojawiają się w odniesieniu do tej ostatniej także inne, błędne daty narodzin⁷.

Dla polskiego filozofa dłuższa wizyta w Madrycie był „ciężką ofiarą”. W swojej autobiografii wspominał:

Liczne stosunki towarzyskie mojej żony były dla mnie całkiem nieznośnym jarzmem. Wśród tych ludzi nie spotykałem nikogo, coby mógł mnie zrozumieć. Madryt wydawał mi się jarmarkiem próżności i obłudy. Nawzajem nazywano mnie *barbaro* [bárbaro] *del Norte*⁸ i filozofję moją uważano za rodzaj obłędu. Ci ludzie żyli ochoczo i dużo rozprawiali o życiu, lecz nie umieli określać i używać pojęć ogólnych. Ich interesowały tylko konkretne zdarzenia i przygody. Marnowanie czasu na puste frazesy oburzało mnie. Czułem niedorzeczność mego przebywania w tem środowisku.

Jednego tylko poznałem w Madrycie człowieka, z którym mogłem się zaprzyjaźnić. Był to Don Francisco Giner de los Rios [Ríos] (...), był o 24 lata starszym odemnie, gdyż urodził się 10 października 1839-go roku. Miał zatem, gdy go poznałem, pięćdziesiąt lat – i zrobił na mnie wrażenie prawdziwego Sokratesa hiszpańskiego. [...] U niego najchętniej bywałem i różnych od niego doznałem pomocy⁹.

Okres pomiędzy latem 1896 i wiosną 1898 roku polsko-hiszpańskie małżeństwo spędziło w Merze w Galicji, małej i gościnnej wiosce rybackiej położonej w estuarium La Coruña. Lutosławski opisywał swym znajomym z Wolnej Wszechnicy Nauczania wybór tego miejsca niemal dwuletniego pobytu całej rodziny: „Widziałem dom na plaży w Mera, który wydaje się odpowiedni, ale ma bardzo mało terenu dla uprawy owoców i kwiatów”. Na cześć swojej żony Polak nazwał ten budynek „Villa Sofia [Sofía]”¹⁰.

6 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 171.

7 Tamże, s. 166, 169; K. Witkowska, *Lutosławscy linii łomżyńskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998, s. 20; K. Niklewiczówna, *Lutosławska Zofia*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 149; zbiory Marii Krystyny Haertlé, Nantes, Francja, I. Wolikowska do A. Wolikowskiego, Edmonton 27 III 1960 (za udostępnienie skanu tego listu dziękujemy p. Marii Krystynie Haertlé oraz za pośrednictwo p. Barbarze Turowskiej z Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie).

8 Barbarzyńcą z północy.

9 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 171–172, także s. 216.

10 BRAH, ILE, FGdLR, sig. 9–198, Lutosławski do Ginera, La Coruña 22 IV 1896 (w dalszym ciągu pomijamy nadawcę oraz adresata listów); tamże, Drozdowo [przed 15 VI 1896]. Za pomoc w tłumaczeniu fragmentów korespondencji Lutosławskiego na język polski składamy podziękowanie dr. hab. Janowi Stanisławowi Ciechanowskiemu.

W okresie tym miało miejsce największe natężenie korespondencji między Lutosławskim i Ginerem. Ten pierwszy napisał do swojego hiszpańskiego przyjaciela 61 kart pocztowych i tradycyjnych listów, co daje niemal 63% całości zachowanej korespondencji. W niektórych przypadkach również jego małżonka dopisywała w wolnym miejscu pozostawionym przez filozofa kilka krótkich i serdecznych zdań skierowanych do Ginera, także jej dobrego przyjaciela. Interesujące, że wymiana wiadomości nie zanikała nawet, gdy obaj naukowcy spędzali letnie wakacje bardzo blisko siebie. Hiszpański myśliciel zwykł odpoczywać w Quinta San Victorio nieopodal Betanzos, także w prowincji La Coruña, 16,5 km od plaży w Mera¹¹. W tych okresach Lutosławski i Giner bardzo często się odwiedzali. Z powodu różnicy wieku wizyty Polaka u Hiszpana były z natury częstsze. Inną okazją do spotkań były wspólne długie spacery, podczas których prowadzili przyjacielskie rozmowy¹². Po wyjeździe Lutosławskiego z Galicji korespondencja stała się rzadsza, choć – jak się wydaje – intensywność epistolarna zmniejszała się stopniowo¹³.

Obok innych zagadnień, które będą przedmiotem osobnych analiz, korespondencja między Polakiem i Hiszpanem zawiera nieznane dotąd interesujące informacje na temat życia rodzinnego polskiego filozofa i jego hiszpańskiej małżonki, choć generalnie Lutosławski nie był zbyt skłonny do ujawniania szczegółów z nim związanych. W 1896 r. Sofía przybyła do Galicji w stanie macierzyńskiej rozpacz po stracie we wrześniu roku poprzedniego swej najmłodszej córki Jadwigi, zmarłej na dyzenterię. Gdy dziecko zachorowało, jego ojciec odmówił wezwania lekarza, działając w przekonaniu, iż będzie w stanie wyleczyć je za pomocą własnej energii¹⁴. Dziewczynka jednak zmarła i fakt ten – jak się wydaje – spowodował w małżeństwie powstanie bariery nie do pokonania. Jednakże wiemy to *a posteriori*, gdyż w momencie, w którym rodzina Lutosławskich wprowadzała się do Mery, czyniła to w poszukiwaniu ukojenia niezbędnego po tak tragicznej stracie oraz z nadzieją, że Casanova wyjdzie z głębokiej depresji, na którą cierpiała. W swojej autobiografii Lutosławski wspominał:

11 Tamże, Drozdowo [przed 15 VI 1896].

12 Tamże, Mera 28 VII, 18, 31 VIII i 8 IX 1896 oraz La Coruña [22 VIII] i 16 IX 1896, oraz korespondencja: tamże, sig. 10–212.

13 Tamże, sig. 13–300, Rajecz-fürdő 1 VII 1901.

14 R. Martínez Martínez, *Sofía Casanova*, dz. cyt., s. 94; por. W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 214–215.

Nasza najmłodsza córeczka, [...] w piątym roku życia po kilkudniowej chorobie umarła [...]. Trzymałem ją na rękach, gdy umierała i usiłowałem uspokoić jej matkę, która rozpaczała. Niosłem jej trumienkę na cmentarz i wtedy ostatecznie zrozumiałem, że trzeba Drozdowo opuścić¹⁵.

Podróż do Galicji wydawała się najlepszym remedium na zboląłą duszę Casanovy. W lutym 1897 roku Lutosławski informował Ginera o planach eskapady żony do stolicy Hiszpanii: „Moja małżonka chce udać się do Madrytu, pojedzie tam w końcu tego miesiąca, by zostać na około dwa miesiące”. W tym czasie Sofia ponownie była w ciąży, a Wincenty poinformował o tym swego przyjaciela za pomocą zdania pozbawionego jakichkolwiek emocji, ale jasnego w treści: „W lipcu oczekujemy syna albo córki”¹⁶. Jednocześnie nieobecność Casanovy źle działała na stan ducha filozofa:

[...] nie mógłbym zażyć lekarstwa, które mi Pan doradza [najprawdopodobniej chodzi o sugestię, by również udał się do Madrytu – C.G.C.]: wcale mnie to nie interesuje i męczy mnie sama myśl o udaniu się w jakąkolwiek podróż. Możliwe, że pomógłby mi powrót mojej żony, ale nie chcę zakłócać jej spokoju – ona czuje się dobrze w Madrycie¹⁷.

W innej karcie pocztowej nawiązywał do tego samego tematu: „Najgorsza jest nieobecność mojej żony, która chce pozostać więcej czasu w Madrycie”¹⁸. Ostatecznie Sofia powróciła do Mery. Trudno, by informacja o jej przyjeździe była bardziej wymowna w odniesieniu do codziennego wymiaru ich relacji: „Moja żona przybyła w dobrym zdrowiu i w ciągu pierwszych trzech dni swego pobytu nie zrugala mnie więcej niż tylko raz”¹⁹. Bez wątpienia, Madryt i kręgi kulturalne, w których Hiszpanka poruszała się i była uznana, musiały powodować u niej efekt kojący. Nie na długo jednak. Już w lipcu tego samego roku Lutosławski donosił Ginerowi: „Moja żona jest ciężko chora, a choroba pogarsza się z powodu jej uporu, jako że odmawia brania przepisanych leków”²⁰.

W korespondencji nie mogło zabraknąć odniesień do kolejnego ojcostwa Polaka. Latem 1897 roku przyszła na świat ostatnia z córek małżeństwa, Halina. 16 sierpnia Lutosławski informował Ginera, że sześć dni wcześniej

15 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 214–215.

16 BRAH, ILE, FGdLR, sig. 10–212, La Coruña 12 II 1897.

17 Tamże, Mera 2 IV 1897.

18 Tamże, La Coruña [po 15 III i przed 13 V 1897].

19 Tamże, La Coruña 13 V 1897.

20 Tamże, La Coruña [18 VII 1897].

urodziła się jego córka. Pięć dni później zaś konkretyzował wiadomość: „Moja żona i dopiero co narodzona Jadzia czują się dobrze”²¹. Wzmianka o małej Jadwidze jest bardzo charakterystyczna, ponieważ dziecku, które właśnie przyszło na świat, nadano na chrzcie imię Halina, podczas gdy zmarła córka miała na imię Jadwiga. Być może wierzący w reinkarnację Polak widział w nowo narodzonej powtórne wcielenie jej siostry.

Jak widać, przynajmniej w tych listach, które się zachowały, Lutosławski donosił o przyjściu na świat dziewczynki bez większego ładunku emocjonalnego. Nie wyrażał jednak niezadowolenia z powodu tego, iż nie był to spodziewany potomek płci męskiej, zbawca Polski, który wedle Adama Mickiewicza miał narodzić się ze związku mężczyzny narodowości polskiej i matki cudzoziemki. Filozof sądził, że to on będzie ojcem, a Sofia rodzicielką przyszłego bohaterskiego wyzwoliciela²². Rzeczywistość okazała się inna i Lutosławski doczekał się z Hiszpanką jedynie potomstwa płci żeńskiej. W znanych nam listach do Gintera nie wspominał jednak o swych marzeniach w tej materii.

Na stan relacji małżeńskich miała również wpływ twórczość Polaka. W grudniu 1897 r. wyznawał on Hiszpanowi w odniesieniu do świeżo wydanej monografii *The Origin and Growth of Plato's Logic. With an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings* (London 1897), że ten myli się „co do uczuć Sofii: ona mówi, że czuje odrazę do mojej książki, ponieważ wedle jej opinii, im więcej sławy mi przysporzy, mniej miejsca pozostanie w moim sercu na miłość rodzinną. Nie sądzę, by miała ona rację. Sława nie ma dla mnie znaczenia”²³. W roku następnym Lutosławski cały czas myślał o ustatkowaniu się poprzez objęcie katedry na którymś z uniwersytetów. Jedną z opcji były Stany Zjednoczone Ameryki, aczkolwiek filozof skarżył się Ginterowi: „Dalsze plany stają się trochę nieokreślone. Moja żona nabrała tak silnej antypatii do Amerykanów, że utrudnia to realizację podróży do Ameryki”²⁴. Powodem tak ostrej reakcji Casanovy była trwająca od kwietnia do sierpnia roku 1898, wywołana przez jankesów, wojna hiszpańsko-amerykańska, przegrana przez królestwo, w wyniku czego Madryt utracił ostatnie znaczące terytoria zamorskie – Kuba, Portoryko i Filipiny.

21 Tamże, Mera 16 i 21 VIII 1897.

22 R. Martínez Martínez, *Sofia Casanova*, dz. cyt., s. 59–60; G. Makowiecka, *Un sorprendente amigo polaco*, dz. cyt., s. 109–111; W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 313–314.

23 BRAH, ILE, FGdLR, sig. 10–212, [La Coruña] 4 XII 1897.

24 Tamże, sig. 10–232, Helsingfors 19 X 1898.

Wiele zależało jednak od nastroju filozofa. W roku następnym Lutosławski z entuzjazmem donosił Ginerowi o udzielanej mu przez małżonkę pomocy w krakowskiej działalności patriotycznej, polegającej na „ulepszeniu kształcenia mojego narodu, co ma także zaletę osobistą, że w tym dziele moja żona będzie mogła wziąć i już bierze bardzo aktywny udział”²⁵. Pod koniec tego roku pisał z kolei:

Występują tu wielkie siły, które prowadzą mnie poprzez środki władzy moralnej do wyższych celów, których nigdy nie mogłem oczekiwać i zawdzięczam to Sofii, która okiełznała²⁶ moją misję narodową z podziwu godną intuicją. Przyjacielu mój, są chwile w życiu, które je czynią bardzo pięknym. I żyję teraz w takiej epoce niebiańskiej inspiracji²⁷.

Z kolei w maju 1900 roku Polak myślał o powrocie do Galicji z uwagi na balsamiczny efekt, jaki mała ojczyzna Sofii wywierała na niej. Pisał: „Mam nadzieję Pana zobaczyć, ponieważ w tym roku jesteśmy we Francji, a w następne lato w Mera. Jestem to winny mojej żonie, której zdrowie pogorszyło się z powodu jej aktywnego udziału w tym wielkim wirze, w którym żyjemy”, szczegółowo przedstawiając przyjacielowi działania w ramach swojej „wielkiej szkoły narodowej” zmierzającej do „odnowy i zmartwychwstania”²⁸. Wszystko wskazuje na to, że Lutosławski swoich planów odnośnie do galisyjskiej wioski nie zrealizował, głównie z powodu zakończenia współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim, ale i ze względu na pogorszenie stanu zdrowia²⁹.

Dzięki analizowanej korespondencji możemy się zapoznać również z innymi, niewykorzystanymi do tej pory przyczynkami na temat pożycia tego znanego polsko-hiszpańskiego małżeństwa, które trudno byłoby odkryć inną drogą. Przykładowo z jednego z listów wynika, że Sofia otwierała i czytała przygotowane do ekspedycji listy męża bez jego pozwolenia, co w polskiej kulturze szlacheckiej i nie tylko stanowiło – jak wiadomo – poważny delikt co najmniej obyczajowy. Nie znamy przyczyn tej swoistej wścibskości, stanowiącej oznakę zachowania tak mało godnego pochwały. Być może chodziło o zazdrość albo nieprzepartą potrzebę poznania

25 Tamże, sig. 11–253, Łomża 27 VII 1899.

26 Autor użył nieistniejącego czasownika *indovinar*, który utworzył od znanego mu za pewne słowa *indómto* (‘dziki, nieposkromiony, nieokiełznany’). Z kontekstu wynika, że właściwym słowem byłoby *domar* (‘okiełznać, poskramiać’)

27 BRAH, ILE, FGdIR, sig. 11–253, Kraków [12 XII 1899].

28 Tamże, sig. 12–274, Kraków 14 V 1900.

29 Zob. W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, dz. cyt., s. 252, 255–259.

prywatnych i nieprzeznaczonych dla niej opinii swego małżonka na różne tematy, które „zmuszały” ją do takiego zachowania. W każdym razie Lutosławski wiedział o tym i w jednym z listów tłumaczył się hiszpańskiemu filozofowi, iż zapomniał go wysłać, gdyż:

Prawdą jest, że ponad miesiąc temu miałem już napisany załączony list. Ale przydarzyła się z nim rzecz, która zdarza mi się nierzadko. Moja żona przeczytała go, otworzywszy kopertę (jest to cenzura, od której nie uciekamy my, żonaci, jak tylko zachowując środki ostrożności, których nie warto przedsiębrać) i wykreślone zdanie wzbudziło w niej takie niezadowolenie, że spowodowało potworną eksplozję, wobec czego uciekając, schowałem inkryminowany list w moim biurku i zapomniałem go wysłać³⁰.

Przytoczyć należy również fragmenty korespondencji, w których zirytowany Lutosławski komentuje krąg przyjaciół swej żony w Merze. Poszukującego osób intelektualnie interesujących polskiego filozofa, spotkania te, poświęcone lokalnej współczesnej literaturze hiszpańskiej czy różnym sprawom przyziemnym, nudziły niepomrotnie. W tym samym liście czytamy:

[...] chociaż odjechali wszyscy letnicy, nadal nie mam spokoju, a łaskawi sąsiedzi w hołdzie dla mojej żony wypełniają mi dom dymem! Nie znajduję sposobu na uwolnienie się od tej wulgarnej i uciążliwej hołoty. I obrażają się na mnie, jeżeli nie wychodzę z mojego pokoju na te przyjęcia. Nie mogę sobie wytłumaczyć, jaką przyjemność odczuwa moja żona w wiecznym wachaniu potu ludzkiego i w otaczaniu się ludźmi bez znaczenia. Ale skoro nie wymyśliłem sposobu, by zmienić to upodobanie, trzeba wytrzymać, aczkolwiek wiele razy wydaje mi się bardzo przykrym to demokratyczne prawo „pozostawiania ze wszystkimi w dobrych stosunkach”. Żeby tak był wśród nich jeden z tych od Pana!³¹.

Całe szczęście, że podczas pobytu w Merze Lutosławski mógł cieszyć się spotkaniami z don Franciskiem i jego uczniami przynajmniej w miesiącach letnich.

Korespondencja zawiera również interesujące uwagi polskiego filozofa na temat kobiet, w tym różnych komplikacji w relacjach z nimi. W jednej z kart wymienił on jedną z nich w drugiej kolejności po mężczyźnie, przeprasząc damę, aczkolwiek zaznaczając, iż czynienie inaczej byłoby „przeciwnie platońskiej teorii równości płci”³².

30 BRAH, ILE, FGdIR, sig. 9–198, La Coruña 12 XI 1896.

31 Tamże.

32 Tamże, sig. 10–212, Mera 17 VIII 1897; zob. korespondencję tamże.

*

Małżeństwo Lutosławskich rozpadło się ostatecznie w 1913 roku, choć nigdy nie doszło do formalnego rozwodu, a ekscentryczny filozof bezprawnie nazywał swoją kolejną wybraną żoną. W przypadku jego listów do Ginera mamy do czynienia z korespondencją prywatną, z natury rzeczy nieprzeznaczoną dla innych czytelników. Wynika z tego największa jej wartość: osobisty i intymny charakter przedstawianych na bieżąco informacji i opinii. Materiał ten zawiera interesujące dane na temat nieznanych dotąd epizodów dotyczących życia rodzinnego Lutosławskiego, jego żony oraz ich żeńskiego potomstwa. Pomimo tego, że wzmianki w listach nie są liczne, by wyciągać zbyt daleko idące wnioski, wszystko wskazuje na to, że filozof przynajmniej do czasu martwił się stanem fizycznym i psychicznym swojej małżonki. Korespondencja ta pokazuje nam, iż także z perspektywy Polaka pożycie z Sofią nie zawsze było łatwe z uwagi na żywiołowy i wybuchowy charakter, które to zagadnienie do tej pory przedstawiano w opracowaniach głównie na podstawie enuncjacji samej Casanovy, gdyż zapisane po latach niezbyt pozytywne uwagi na temat małżonki w autobiografii Lutosławskiego są nader ogólnikowe i przez to mało przekonujące. We wspomnieniach tych zabrakło również pochlebnych ocen związku z Sofią, które znajdujemy w korespondencji z Ginerem.

BIBLIOGRAFIA

Francisco Giner de los Ríos. *Actualidad de un pensador krausista*, coord. J.M. Vázquez-Romero, Madrid 2009.

Giner F., *La persona social. Estudios y fragmentos*, Madrid 1899.

Jagłowski M., *Hiszpański krauzyzm*, [w:] *Z filozofii współczesnej. Rekonstrukcje, interpretacje, polemiki*, red. A. Biegalska, M. Jagłowski, Olsztyn 2009, s. 259–318.

Kazimierczak B.M., *Koncepcje rozumu w hiszpańskiej refleksji filozoficznej końca XIX i pierwszej połowy XX wieku*, Olsztyn 2013.

Krause, Giner y la Institución Libre de Enseñanza. *Nuevos estudios*, eds. P.F. Álvarez Lázaro, J.M. Vázquez-Romero, Madrid 2005.

La Institución Libre de Enseñanza y Francisco Giner de los Ríos. Nuevas perspectivas, comp. J.M. Luzón, vol. 1-3, Madrid 2012.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Lutosławski W., *The Origin and Growth of Plato's Logic. With an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings*, London 1897.

Machín Romeo A., *Francisco Giner de los Ríos y la Institución Libre de Enseñanza*, Alicante 2016.

Makowiecka G., *Po drogach polsko-hiszpańskich*, Kraków–Wrocław 1984.

Makowiecka G., *Un sorprendente amigo polaco de don Francisco Giner de los Ríos*, [w:] „Boletín de la Institución Libre de Enseñanza” 1987, Núm. 3, s. 103–114.

Marco J.M., *Francisco Giner de los Ríos. Pedagogía y poder*, Madrid 2008.

Martínez Martínez R., *Sofía Casanova. Mito y literatura*, [Santiago de Compostela] 1999.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Niklewiczówna K., *Lutosławska Zofia*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1973, s. 148–149.

Witkowska K., *Lutosławscy linii łomżyńskiej*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998, s. 9–40.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, Sofía Casanova, Francisco Giner de los Ríos, korespondencja, Polska, Hiszpania, XIX wiek, XX wiek

A FAMILY LIFE OF WINCENTY LUTOSŁAWSKI AND SOFÍA CASANOVA ACCORDING TO LETTERS BY THE POLISH PHILOSOPHER TO FRANCISCO GINER DE LOS RÍOS, FOUNDER OF THE FREE INSTITUTION OF EDUCATION IN MADRID, FROM THE YEARS 1896–1913

Abstract

Between 1896 and 1913, the Polish philosopher Wincenty Lutosławski maintained a private correspondence with the well-known Spanish philosopher, educator, and essayist Francisco Giner de los Ríos, founder of the Free Institution of Education (*Institución Libre de Enseñanza*) in Madrid. The expert in Plato considered the Spaniard as a great personage, not without a reason calling him a “Spanish Socrates”. The personal and intimate character of these letters, which were to be read exclusively by the addressee, means that they possess important academic value. A crucial element of this correspondence is the hitherto unknown data on the family life and relations between Lutosławski and his wife, Sofía Casanova.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Sofía Casanova, Francisco Giner de los Ríos, correspondence, Poland, Spain, 19th century, 20th century

Marcin Rydzewski

Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie

Spuścizna materialna po Wincentym Lutosławskim w Drozdowie – inspiracja do badań miejscowych

Drozdowo, wieś położona nad Narwicą, prawobrzeżnym dopływem rzeki Narwi w dawnej ziemi wiskiej, w swojej historii miało kilka wyjątkowych okresów. Niewątpliwie najbardziej znaczące były czasy, w których ziemie drozdowskie znajdowały się w rękach rodziny Lutosławskich herbu Jelita. Przez pięć pokoleń trwałej obecności ród zmienił oblicze ziemi, z której wyszli jego najznakomitsi przedstawiciele. Był wśród nich także profesor filozofii Wincenty Lutosławski, dla którego ojcowizna była uosobieniem wizji miejsca szczęśliwości i harmonijnego życia dzielonego między pasję zawodową, życie społeczne oraz rodzinne. Nie dane mu jednak było w dorosłości ani zbyt często tu bywać, ani też pod koniec życia powrócić, by dokończyć żywota. Ślady usilnej pracy wielu pokoleń niemal starły z powierzchni ziemi perspektywy II wojny światowej i peerelowskiej poprawności. Rodzina zamieszkała w różnych częściach kraju (Warszawa, Kraków, Poznań, Trójmiasto) oraz poza jego granicami (Szwajcaria), gdzie trafiły wraz z nią rodzinne „skarby”. Przywiązanie do miejsca i cześć oddawana rodzinnym pamiątkom ocaliły to, co najcenniejsze – spuściznę ideową zawartą w publikacjach i dokumentach archiwalnych oraz fotografie i portrety.

Gdy w 1984 roku w dawnym Dolnym Dworze Lutosławskich powstało Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie, zatrzymał się czas pokoleniowego odchodzenia w niepamięć dziejów związanych z rodziną Lutosławskich w tym miejscu. Historia związana z życiem miejscowości jakby na nowo została połączona z dziejami rodziny, a w szczególności z prof. Wincentym Lutosławskim.

Wincenty Lutosławski w Drozdowie

Drozdowo było własnościowo związane z rodziną Lutosławskich od 1786 roku (ożenek Antoniny Burskiej, dziedziczki dóbr drozdowskich z Franciszkiem Saryuszem Lutosławskim, komornikiem ziemskim wiskim) do 1977 roku (sprzedaż Dolnego Dworu Urzędowi Wojewódzkiemu w Łomży). Rodzina zmodernizowała je infrastrukturalnie. Budowa trzech murowanych dworów, browaru, młyna, zabudowań gospodarczych, czworaków, kościoła, plebanii, szkół i urządzenie parków dworskich oraz zieleni leśnej nadało miejscowości charakterystyczny wygląd. Jeśli dołożyć do tego fakt elektryfikacji z końca XIX w., Drozdowo stanowiło wyobrażenie wzorcowej – futurystycznej – miejscowości, a dla wielu ziemi obiecanej. W tej dynamicznie rozwijającej się przestrzeni przygotowywał się do odkrywania świata nauki pierworodny syn przemysłowca Franciszka i Marii ze Szczygielskich (przedstawicielki rodziny inteligencji warszawskiej) – Wincenty. Prywatni nauczyciele, tacy jak Oskar Rumpe z Uniwersytetu Wrocławskiego, przygotowali go do edukacji gimnazjalnej w Mitawie, szczególnie nacisk kładli na naukę języków.

Student chemii w Rydze i filozofii w Dorpacie, a później niezależny naukowiec, czuł potrzebę bezpośredniego kontaktu z wolnomyślicielami Europy, nowego świata, Bliskiego Wschodu oraz Orientu. Zarówno podczas przygotowywania wypraw, jak i przed ważnymi egzaminami naukowymi potrzebował neutralnego miejsca, jakim było Drozdowo. Pobyt w rodzinnej miejscowości pozwalał mu dobrze się przygotować do niezwykle trudnych wyzwań. Szczególnego znaczenia miejsce to nabrało po małżeństwie z hiszpańską pisarką i poetką Sofią Pérez Casanovą. Dla jego żony i córek stało się nowym domem, gdzie mieszkwały w czasie wyjazdów badawczych filozofa, a także w okresie letniego i urlopowego wypoczynku. W starym, przestronnym Górnym Dworze Wincenty miał swoją pracownię. W czasie pracy komunikował się ze światem jedynie za pośrednictwem zakrzywionej tuby akustycznej wpuszczonej w podłogę poddasza nad pokojem dziennym żony. Drugą samotnię, na letnie upały, miał w lesie, w tzw. Górkach Drozdowskich, gdzie kazał wybudować loszek z wanną na dnie. Chodził tam chłodzić się w upalne dni. Nieprzywykła do nowych zwyczajów miejscowa ludność, widząc, co robi, odczuwała co najmniej duże zdziwienie. Również matce nie podobały się te praktyki, jednak szalę niezgody przeważyła akcja spotkań z mieszkańcami poświęcona budzeniu ducha narodowego. Rodzina, obawiając się represji władz carskich, zaproponowała więc, by Wincenty przeniósł się do folwarku Wiktorzyn leżącego za lasem drozdowskim, do

domu, który miano specjalnie wybudować. Plany te były jednak sprzeczne z potrzebami Wincentego i nie zostały urzeczywistnione.

Zajęcie się pracą na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz pogłębienie w warunkach ośrodka akademickiego pracy społeczno-oświatowej coraz bardziej oddalało Wincentego od domu rodzinnego i najbliższej rodziny. Pragnienie syna, którego nie miał z Sofią, doprowadziło w końcu do separacji i zaangażowania się w związek z Wandą Peszyńską, z którą miał syna Tadeusza i córkę Janinę. Wincenty – zostawiając żonę i ich trzy córki (Marię, Halinę i Izabelę) – musiał liczyć się z utratą dotychczasowego statusu w Drozdowie, miejscowości, gdzie spoczywało kilka pokoleń przodków, w tym także ukochana córka Jadwiga zmarła w wieku pięciu lat na rękach ojca.

Współcześnie nie ma już śladów po wielu mogiłach Lutosławskich w Drozdowie, w tym mogile Jadwigi. Czas oszczędził jedynie kościół, kaplicę oraz Dolny Dwór. W zmienionej formie ocalały parki dworskie oraz niektóre z dawnych zabudowań folwarcznych.

Wincenty był związany z Drozdowem wychowaniem i wczesną edukacją, zastępowaniem w obowiązkach kancelaryjnych ojca, prowadzeniem tajnej szkoły dla młodszych braci, wypoczynkiem i pracownią naukową oraz działalnością społeczną. Te czynności nie pozostawiły po sobie w miejscowości żadnego śladu, a mimo to pamiątki po Wincentym stanowią ważną część kolekcji, jaką utworzono już w pierwszych latach po otwarciu drozdowskiego Muzeum.

Pamiątki po Wincentym Lutosławskim

Muzeum Przyrody powstało w budynku zakupionym od córki profesora Marii Niklewiczowej. Dla jego pierwszego organizatora i kierownika Andrzeja Chyla sprawą oczywistą była konieczność przygotowania wystawy poświęconej wnętrzom dworskim, która z uwagi na przeszłość historyczną miejsca miała uzupełniać dokonania kulturalne w położonej nieopodal Łomży. Już po roku inaugurowano jej działalność wystawienniczą. Pierwszą z wystaw stałych pt. „Salon dworski” poświęcono dawnym właścicielom dworu. Dla tak szybkiego powstania wystawy kluczowe okazało się skorzystanie z depozytów muzealnych, a także darów. Również rodzina doceniła muzealny trud, sukcesywnie wzbogacając wyposażenie wystawy głównie o pamiątki po Wincentym udostępnione przez córkę dr Janinę Lutosławską z Krakowa. Liczący dwadzieścia obiektów zbiór został po części

zakupiony w 1989¹ i darowany w 1996 roku². Najcenniejsze z tych darów to obrazy z podobiznami Marii – matki filozofa – oraz jego samego. Główne jak dotychczas źródło rodzinnych zasobów to osobiste przedmioty prof. Lutosławskiego, jakie do wybuchu II wojny światowej udało mu się zgromadzić w Krakowie, gdzie osiadł na stałe pod koniec życia.

Wystawa „Salon Dworski” opisuje historię kilku pokoleń rodziny Lutosławskich, jednak już przy wchodzeniu do pomieszczenia uwagę zwiedzających przykuwa serwantka, a w niej publikacje, przybory piśmiennicze, kalendarze, tłok pieczętny parafraskowy (w obwodzie litery VL) i korespondencyjny z napisem „W Lutosławski Czerniakowska 202 m 7 Warszawa” oraz medal „XV-LECIE ODZYSKANIA MORZA”, jaki otrzymał filozof z tej okazji.

Sercem wystawy są portrety Marii ze Szczygielskich Lutosławskiej z lat sześćdziesiątych XIX w. oraz Wincentego z lat czterdziestych XX w. Pierwsze lata udostępniania wnętrza dworskich zwiedzającym to czas konsolidacji spraw związanych z historią rodziny, co odbywało się pod kierownictwem Działu Artystycznego. Z tego okresu do zbiorów inwentarzowych trafił, również z krakowskiej kolekcji, oryginalny przedmiot – biurko podróżne Wincentego. Tak zwany galicyjski kufer podróżny to nic innego jak przenośny warsztat pracy, który po położeniu na stole i otwarciu wieka wygląda i może służyć niemal tak samo jak górna część tradycyjnego sekretarzyka. W 1989 roku wszystkie z wystaw stałych Muzeum były gotowe, by udostępnić je zwiedzającym. Przełomowy dla polskiej demokracji rok miał też swoją odsłonę na terenie Muzeum. W kolejnym roku przekształcono jego strukturę organizacyjną, tworząc Dział Artystyczno-Historyczny, a w 1998 roku Dział Historyczny. Placówka coraz częściej była miejscem wystaw, wieczorów i prelekcji zabarwionych narodową nutą pieśni i stała się symbolem dorobku kilku pokoleń Lutosławskich, ale również polityka

- 1 Sygn. 64 – portret olejny Wincentego Lutosławskiego autorstwa Jana Janiszewskiego, 1945 r.; 65 – biurko podróżne Wincentego Lutosławskiego; 66 – kałamarz podróżny; 67 – nawilżacz do znaczków; 68 – medal XV-lecia Odzyskania Morza; 69 – tłok pieczętny; 70 – pieczęć gumowa; 71 – nożyk do przecinania papieru; 72 – notes Wincentego Lutosławskiego; 73 – scyzoryk; 74 – centymetr sprężynowy; 75 – ołówek automatyczny; 76–79 wieczne pióra.
- 2 Sygn. 155–156 – portret Marii ze Szczygielskich Lutosławskiej autorstwa Franciszka Kostrzewskiego w złożonej ramie, 1869 r.; 157 – portret olejny Wincentego Lutosławskiego autorstwa Vlastimila Hofmana, 1933 r.; 158 – owalna rama drewniana zdobiona motywami roślinnymi z drewna i skóry. Dr Janina Lutosławska przekazywała także sukcesywnie pozostałości spuścizny naukowej po ojcu do zbiorów Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie. Prócz co najmniej kilku tysięcy listów przekazała tam rzeźbę twarzy filozofa.

Romana Dmowskiego, zamieszkałego u kresu życia w dawnym dworze. Postrzegana w regionie i coraz szerzej jako skarbnica wiedzy i spuścizny po dokonaniach żyjących tu pokoleń stała się depozytariuszem zbiorów już nie tylko rodzinnych, ale również kolekcjonerskich.

Wśród tych inicjatyw obecnie na plan pierwszy wysuwa się kolekcja historyka Sławomira Zgrzywy. Depozyt książkowy został przekazany do Muzeum w 2016 r. Łącznie zawiera 70 publikacji i 4 druki. Ta niewielka grupa archiwaliów, z uwagi na przeznaczenie użytkowe, to rzadkość. Natrafiamy wśród nich na: bilet Akademickiego Koła ELEUSIS na wykłady Wincentego o Juliuszu Słowackim z 1909 r. w Krakowie; ulotkę reklamową dotyczącą jego twórczości – wydaną w Wilnie w 1930 roku; pocztówkę reklamową nowej publikacji *Nieśmiertelność duszy* (Wilno 1925). Wymienione w ulotkach dzieła niemal w komplecie znajdują się w głównym zbiorze depozytorskim. Większość zbioru to dzieła Wincentego (31), żony Sofii (2) oraz dzieci: Izabeli (5), Janiny (1) i Tadeusza (który po wyjeździe do Anglii zmienił personalia na Peter Jordan – 5). Wśród publikacji „latorośli” znajdują się także tłumaczenia Izabeli z hiszpańskiego oraz Tadeusza na język angielski³. W okresie II wojny światowej zaangażowanie literackie syna okazało się szczególnie potrzebne. Pisał wówczas książki militarystyczne o zapale i dzielności polskiego żołnierza dla Anglików, po angielsku. Niektóre z nich doczekały się kolejnych wydań⁴.

Do najcenniejszych książek napisanych przez Wincentego w języku ojczystym należą ćwiczenia z rozwoju potęgi woli⁵. W zbiorach publicznych naszego kraju jest to jedyne miejsce, gdzie można uzyskać dostęp do niemal kompletu wydań z tej serii. Depozyt stanowi wydatne uzupełnienie muzealnego zbioru bibliotecznego. Większość spośród tych publikacji jest jednak kolejnymi egzemplarzami wolumenów zachowanych w zasobach Muzeum. Wszystkie zgromadzone prace jako zbiór cechuje przede wszystkim przekrojowość tematów dzieł filozofa: obok tematyki z zakresu historii filozofii, logiki i metafizyki⁶ odnajdujemy kwestie mesjanizmu

3 J. Benavente, *Żle kochana*, Lwów–Poznań 1925; M.V. Garcia, *Ze świata wewnętrznego*, przeł. I. Lutosławska, Warszawa 1911; K. Pruszyński, *Poland Fights Back*, przeł. na angielski P. Jordan, Londyn 1941.

4 P. Jordan, *First to Fight*, wyd. 2, Londyn 1943.

5 W zbiorze zdeponowanym od 2014–2016 znalazły się: *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia*, Warszawa 1909; *Rozwój potęgi woli*, Wilno 1923; *Rozwój potęgi woli*, cz. 1 (reprint II obiegu).

6 *Wykłady Jagiellońskie*, t. 2: *Poprzednicy Platona*, Kraków 1902; *Logika ogólna czyli teoria poznania i logika formalna*, Kraków 1906; *Nieśmiertelność duszy i wolność woli*, Warszawa 1909; *Na drodze ku wiecznej przemianie*, Warszawa 1912; *The World of Souls*, Wilno

narodowego⁷, a także meandry polityki polskiej⁸ czy racjonalizatorskie rozwiązania o problematyce egzystencjalnej na podstawie doświadczeń życiowych autora⁹. Wyliczenie to nie wyczerpuje tematyki zgromadzonych prac. Wincenty przez całe swoje życie rozwijał myśli w podanych kierunkach. Często gromadził je w zbiorowych, przekrojowych opracowaniach lub monograficznych broszurach w języku polskim oraz językach wielkich narodów europejskich (angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim, hiszpańskim i rosyjskim). Następnie wydawał rozwinięte prace finalne z doprecyzowanym tytułem. Obecnie nie znamy dokładnej liczby publikacji i nieopublikowanych maszynopisów zarówno jeśli chodzi o liczbę książek, broszur czy też artykułów. Wartości te plasują się na poziomie kilkudziesięciu książek oraz kilkuset artykułów. Wiele z autorskich myśli Lutosławskiego, usystematyzowanych na potrzeby wykładów, w liczbie znacznie przekraczającej liczone ogółem prace publikowane, nie zostało nigdzie zebranych nawet w formie notatek.

Kilka szczególnie cennych wolumenów trafiło do zasobu bibliotecznego i zbiorów wydzielonych Muzeum zarówno na drodze zakupów od kolekcjonerów, jak i darowizn rodzinnych. Były to choćby utwory Sofii Casanovy Lutosławskiej *Fugaces* (La Coruña 1898), *El pecado* (Madrid 1911) podpisane autorską dedykacją; Izabelli Lutosławskiej – Andrzej Korecki (Warszawa 1932) z dedykacją autorki, czy głowy rodziny – Wincentego *Volonté et liberté* (Paris 1913) dedykowanej przez autora: „[...] z najgłębszą czcią i przyjaźnią Aleksandrowi Skarbkowi to najwspanialsze z dzieł 12 grud. 1915” oraz *Seelenmacht* (Leipzig 1899).

1923; *Nieśmiertelność duszy, zarys metafizyki polskiej*; wyd. 3, Warszawa 1925; *Preesistenza e reincarnazione*, Turyn 1931; *Metafizyka*, oprac. T. Mróz, Drozdowo 2004.

7 *Zakon Kowali*, Kraków 1914; *Adam Mickiewicz Philosophie nationale Polonaise*, Genewa 1902; *Juliusz Słowacki Genezis z ducha*, Kraków 1903; „Eleusis” 1903, t. 1; *Darwin i Słowacki*, Warszawa 1909; *Iskierki warszawskie*, Warszawa 1911; *Bolszewizm i Polska*, Wilno 1920; *Praca narodowa*, Wilno 1922; *Posłannictwo polskiego narodu*, Warszawa 1939; *Główne prawdy*, „Lotos” 1937, nr 2–4; *Polish Personalism*, „The Personalist” 1952, Vol. 33, No. 1.

8 *La conscience nationale et la ligue des nations*, Paryż 1919; *Wojna wszechświatowa – jej odległe przyczyny i skutki*, b.d., Lwów 1920; *Bądźmy ludźmi*, wyd. Komitetu im. braci Józefa i Mariana Lutosławskich, Warszawa 1921; *Walka klas*, Seria „Głosy na Czasie”, nr 46, Poznań 1921; *Listy robotnika polskiego*, Warszawa, b.d.; *Państwo narodowe*, komitet im. braci Józefa i Marjana Lutosławskich, Wilno 1922; *Pewniki polityki polskiej*, Wilno 1923; *Theory and practice of national life* (nadbítka), Wilno, b.d.; *Wizje najbliższej przyszłości*, Poznań 1937.

9 *Tajemnica powszechnego dobrobytu*, Wilno 1926; *Jak rośnie dobrobyt*, Kraków 1936; *Jeden łatwy żywot*, Kraków 1994.

Zasób archiwaliów drozdowskiego Muzeum, liczący kilka tysięcy dokumentów, zawiera przede wszystkim posyty dokumentujące działalność rodziny Lutosławskich w Drozdowie. Podzielony jest na sześć zespołów: 1) Wacława Lignowska, 2) Browar, 3) Firmy, 4) Bank Handlowy w Warszawie, 5) Gospodarstwo, 6) Lasy. Powstał dzięki darom mieszkańców regionu. Akta stanowią bazę do badań głównie przeszłości wsi Drozdowo. Zasób wytworzony został w latach 1854–1946. Według kryterium podziału rzeczowego najliczniejszą grupę stanowią akta związane z administrowaniem majątku rodziny Lutosławskich w Drozdowie. Pozostałe dokumenty tworzą zespół Wacława Lignowska – pani „Oczka”. Dyplomowana guwernantka pomagająca w obowiązkach i życiu codziennym macosze Wincentego pozostawiła po sobie utwory literackie w rękopisach i drukowane w prasie z lat 1903–1946¹⁰. W archiwum tym nie ma jednak prac i dokumentów sygnowanych przez filozofa. Obejmują one bowiem lata jego młodości oraz pracy zawodowej, kiedy to nie był związany z prowadzeniem rodzinnych spraw majątkowych w Drozdowie. Uzupełnieniem zbiorów dokumentów są zgromadzone fotografie – głównie odbitki współczesne zdjęć rodzinnych z drugiej połowy XIX w. oraz czasów II Rzeczypospolitej Polskiej. Pośród tych materiałów jest oryginalna – studyjna fotografia z lat dwudziestych, z wizerunkiem prof. Wincentego wraz z Wandą Peszyńską i ich synem Tadeuszem. To jeden z ostatnich darów dr Janiny Lutosławskiej.

Pamięć i tożsamość – inspiracja do badań

Opisując kwestie związane z gromadzeniem zbiorów wystawowych, depozytów, jak i bibliotecznych nakreślono specyfikę rozwojową działalności Muzeum głównie w okresie od rozpoczęcia działalności po lata dziewięćdziesiąte XX w. W tym czasie, opierając się na bazie lokalowej oraz zgromadzonych zbiorach, drozdowscy muzealnicy tworzyli także własny profil działalności badawczo-popularyzatorskiej, wypełniony rozmaitymi działaniami badawczymi, oświatowymi i wystawienniczymi. Ożywczy wpływ na te instrumenty aktywności muzealnej miało Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Przyrody w Drozdowie. Założone w 1992 roku, skupiało w swych kręgach muzealników oraz wspierających ich sympatyków miejscowej fauny i flory, a także promujących dziedzictwo historyczne potomków rodu Lutosławskich linii łomżyńskiej. Spośród czworga prezesów ostatnimi byli

10 M. Rydzewski, *Muzeum w Drozdowie 1984–2004*, Drozdowo 2004, s. 20.

Krystyna oraz jej syn Olgierd Witkowsy, krewni Mariana Lutosławskiego. Stowarzyszeni wspólnie z muzealnikami podjęli się opracowania pierwszej kompleksowej syntezy wiedzy w zakresie dziedzictwa regionalnego. Dla historii miejsca i związanych z nim osób kluczowa okazała się sesja naukowa „Lutosławscy w kulturze polskiej” odbyta 9–10 XI 1996 roku. W 1998 roku materiały pokonferencyjne opublikowano pod tym samym tytułem. Postaciom Wincentego i Sofii zostały poświęcone dwa artykuły monograficzne oraz częściowo pięć przekrojowych. W sumie zbiór 14 artykułów, w znacznej części stworzony przez rodzinę Lutosławskich i jej poświęcony, stał się zrębem do dalszych prac w zakresie poznania historii rodziny i systematycznego opracowania kolejnych dzieł zbiorowych o charakterze naukowym.

W kolejnych latach baza muzealno-badawcza stawała się coraz wyraźniej rozpoznawalna wśród kręgów uniwersyteckich. Jednocześnie wzrastało zainteresowanie publicystyczne postaciami ze świata demokracji Polski przedwojennej. W tych okolicznościach Drozdowo zostaje w nowy sposób docenione przez świat nauki, dostrzegający indywidualne przykłady Lutosławskich w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Muzeum staje się już nie tylko miejscem z niezwykłą przeszłością i zachowanymi zabytkami, ale również zapleczem do organizacji uroczystości i konferencji z „panoramą na dziedzictwo kulturowe”. Dostrzega się również to, że pod względem urbanistycznym Muzeum – dawny Dwór Dolny Lutosławskich – jest nadal usytuowane centralnie w odniesieniu do średniowiecznego układu lokacyjnego, z częściami dworską, folwarczną, włościańską i plebańską. Całość jest wkomponowana w dolinę rzeki Narwi z jej dopływem Narwicą oraz lasy stoku wysoczyzny kolneńskiej, dokładnie tak, jak za czasów Dominium Drozdowo. Miejsce, w którym pielęgnuje się od dekad pamięć po wybitnych przedstawicielach rodziny Lutosławskich, ma zaplecze merytoryczne oraz rzeczowe sprawiające, że uczelnie coraz częściej decydują się organizować tu swoje wyjazdowe zajęcia.

We współpracy z Muzeum 20 października 2006 odbyła się „III Konferencja poświęcona życiu i twórczości Wincentego Lutosławskiego”. Zbliżenie ze środowiskiem akademickim przełożyło się także na inicjatywy własne Muzeum. Dużym zainteresowaniem środowiska naukowego cieszyła się konferencja „Sofia Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru” (9 września 2011). Cykliczną muzealną inicjatywą stały się Spotkania Pokoleń w Kręgu Kultury Ziemiańskiej, mające skupiać potomków łomżyńskich rodzin ziemiańskich. Zostały one połączone z konferencjami naukowymi na temat wybranych zagadnień historii elit ziemiańskich.

Skupiły badaczy z całego kraju. Do roku 2018 odbyły się cztery edycje, które zwieńczono następującymi publikacjami: *Przedstawiciele elit prowincjonalnych w XIX i pierwszej połowie XX w.* (2015); *Czyn niepodległościowy ziemian łomżyńskich podczas I wojny światowej* (2017); *Niepodległość w poglądach, działalności i pamięci polskich elit kraju i regionu łomżyńskiego* (2019). W drozdowskich wydawnictwach zaznacza się także coraz większy wkład publicystyczny pracowników Muzeum oraz regionalnych badaczy. Jednak główny nurt prac Muzeum sprawia, że publikacje badawcze bywają uzupełnieniem i rozwinięciem publicystyki opartej na własnych opracowaniach. Ich adresatami są czytelnicy artykułów informacyjnych i mainstreamowych prezentacji multimedialnych oraz lekcji muzealnych, konkursów historycznych oraz odbiorcy regionalnych portali historycznych i czasopism, a także telewizji¹¹. Dość szeroki oddźwięk medialny sprawia, że przygotowania do wywiadów mają szczególne znaczenie. Poprzedza je więc przygotowanie już nie tylko opierające się na zasobach własnych placówki, ale także na kwerendach dokonanych w archiwach państwowych Łomży, Białegostoku czy Warszawy, a nawet dalsze pogłębienie współpracy z potomkami Lutosławskich w zakresie dostępu do ich archiwów rodzinnych.

Łącząca się z misją Muzeum idea gromadzenia różnego rodzaju dokumentacji historycznej leży także u podstaw realizacji nagrań filmowych i fonicznych we własnym zakresie. Stąd rozwijana idea dokumentacji medialnej zachowanych wspomnień przy okazji spotkań z potomkami Lutosławskich oraz dawnymi ich współpracownikami czy mieszkańcami Drozdowa i okolicy. Na tej kanwie powstał film dokumentalny *Sofia Casanova Lutosławska we wspomnieniach rodziny*, prezentowany w 2012 roku w ramach konferencji poświęconej postaci. W nagraniu udział wzięli wówczas między innymi o. Karol Meissner, Maria Teresa Doerffer oraz Krystyna Witkowska. Prócz prac własnych zebrany materiał audio-wideo był również prezentowany w eterze przez miejscowe stacje radiowe w ramach audycji historycznych.

Kolejnych źródeł do gromadzenia materiałów dokumentujących historię rodziny i na jej tle Wincentego Lutosławskiego dostarczają przygotowania do opracowania wystaw. Kwerendy i trwały zbiór materiałów wiążą się z koniecznością pozyskania odpowiedniej ilości materiałów na podstawie skanów i odbitek fotograficznych z odnalezionych w trakcie kwerend źródeł. Pod względem spuścizny po prof. Lutosławskim szczególnie zasobnym w relikty okazało się Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie. Właśnie tam

11 Muzeum ma własną stronę internetową o adresie: <https://www.muzeum-drozdowo.pl>.

powstała w 2004 roku wystawa „*Primum vivere – deinde philosophari* Wincenty Lutosławski (1863–1954). W 50 rocznicę śmierci”. Zorganizowana we współpracy z Muzeum w Drozdowie, po trzymiesięcznej ekspozycji trafiła do Drozdowa, gdzie była prezentowana na przestrzeni kolejnego roku. W modyfikacji drozdowskiej została rozszerzona o odbitki oryginalnych dokumentów. Archiwalia posłużyły również do opracowania na miejscu wystawy „Praca w polskim dworze” (Drozdowo 2008). Skoncentrowana wokół Wincentego i jego braci, prezentowała dorobek całego pokolenia z Drozdowa.

Zaznaczający się w ostatnich latach wzrost wiedzy na temat rodu Lutosławskich sprawił, że kilkakrotnie podejmowano próby oceny stanu badań historycznych o rodzinie. Były to głównie prace drozdowskiego Muzeum. Tego typu ujęcia powstawały na potrzeby publikacji podsumowujących działalność placówki. Tematyce poświęcono fragmenty monografii muzealnych z 2004 oraz 2009 roku¹². Aktualny wykaz konferencji zorganizowanych przez Muzeum zamieszczono w folderze wydanym z okazji nadania nowej nazwy w 2019 roku¹³. Jednocześnie (po dwóch latach od napisania) ukazał się drukiem artykuł monograficzny poświęcony stanowi i perspektywie badań nad historią rodziny Lutosławskich linii łomżyńskiej¹⁴. Prócz wywodu dotyczącego problematyki piśmiennictwa pióra przedstawicieli rodziny Lutosławskich autor omówił kulisy rodzinne i geopolityczne towarzyszące kreacji publicystycznej zarówno w odniesieniu do twórczości samych Lutosławskich, jak i im poświęconemu wyborowi piśmiennictwa historiograficznego.

Warto w tym miejscu przytoczyć choćby kilka z kilkudziesięciu publikacji wydanych przez Muzeum. Dziełem najpełniej związanym z samym Wincentem jest, mówiąc słowami autora, „[...] nauka o prawdziwym bycie” *Metafizyka*¹⁵, a także praca pokonferencyjna *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*¹⁶. Natomiast do obrazów z życia rodziny Lutosławskich należą *Pamiętniki* Wacławy Lignowskiej, opublikowane po raz pierwszy w 2007

12 M. Rydzewski, *Muzeum w Drozdowie 1984–2004*, dz. cyt.; tenże, *Muzeum Przyrody w Drozdowie w latach 2005–2009*, Drozdowo 2009.

13 M. Rydzewski, T. Szymański, *Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie*, Drozdowo 2019.

14 M. Rydzewski, *Historia rodziny Lutosławskich linii łomżyńskiej – stan i perspektywy badań*, [w:] *Rody i rodziny Mazowsza i Podlasia, źródła do badań genealogicznych*, red. M.F. Frąckiewicz, Łomża 2019, s. 147–160.

15 W. Lutosławski, *Metafizyka*, Drozdowo 2004.

16 A. Pawłowski, R. Zaborowski, *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności, materiały z III Konferencji poświęconej Wincentemu Lutosławskiemu w Drozdowie w dniu 20 października 2006 r.*, Drozdowo 2006.

roku¹⁷. W nich wielokrotnie na plan pierwszy wysuwa się pełne ożywcze-
go temperamentu życie Wincentego i wspierającej go żony Sofii oraz ich
córek, z którymi to autorka była szczególnie zżyta. Ponadto w 2019 roku
ukazała się długo wyczekiwana praca pod jakże wymownym tytułem *Ko-
niec świata Lutosławskich*, napisana przez Danutę i Aleksandra Wroniszew-
skich. Ten niemal epicki utwór biograficzny jest zwieńczeniem wielu lat za-
interesowań małżeństwa dziennikarzy niezwykłą historią Drozdowa i jego
dawnych właścicieli.

Podsumowanie

Drozdowo przez wielu uznawane jest dziś za miejsce poszukiwania śladów
odciśniętych w czasie. Z pewnością spuścizna po Lutosławskich współ ze
staraniami muzealników ma wpływ na to ujęcie. Muzeum i wymienione
w pracy obiekty architektury tworzą zespół chroniony prawem konserwa-
tora zabytków. Także treść wystaw historycznych i zgromadzone nań pa-
miątki oraz narracja przewodników ściśle odnoszą się do sentymentalnej
formuły drozdowskiej historii rodziny Lutosławskich po II wojnie świato-
wej, najdobitniej ujętej na płytach memoratywnych umieszczonych w miej-
scach sacrum. W zasadzie cała specyfikacja Muzeum wiąże się harmonijnie
z tą spuścizną, poczynwszy od gromadzenia zbiorów, opracowywania i pre-
zentacji eksponatów do wystaw stałych i czasowych, lekcji oraz rocznico-
wych sesji popularnonaukowych oraz odnoszących się do poszczególnych
form działalności wydawnictw. Jednocześnie sentyment ten sprawia, że
miejsce Muzeum widziane jest przez wielu jako depozytorium pamiątek
związanych z Lutosławskimi, stąd dary i depozyty krewnych oraz kolekcjo-
nerów. Ostatecznie wpływa to znacząco na wzrost zasobów w postaci mu-
zealiów i dóbr kultury oraz ustawicznie powiększającego się księgozbioru
bibliotecznego, do którego trafiają zarówno najnowsze opracowania, jak
i stare wydania książek autorstwa członków rodziny Lutosławskich oraz im
poświęcone.

To wszystko sprawia, że Muzeum postrzegane jest obecnie już nie tyl-
ko jako miejsce deponowania, ale także centrum wymiany i popularyzacji
myśli, którego sercem bywają wystawa „Salon dworski”, tarasy muzealne
czy też park podworski – miejsca akcji wielu narracji o charakterze spo-
łecznym (podsumowania działalności, wręczanie nagród), kulturalnym

17 W. Lignowska, *Pamięniki 1897–1918*, Drozdowo 2007.

(wieczornice, koncerty i prezentacje literackie), edukacyjnym (prelekcje, projekcje i finały konkursów) i naukowym (wykłady, sesje i konferencje).

Wśród poruszanych w ten sposób tematów cyklicznie pojawia się postać Wincentego Lutosławskiego, jego żony Sofii i córek, ponieważ ich dorobek oraz wpływ na historię rodziny był niezmiernie istotny. Przyczynkowe chociażby pojawianie się ich przy okazji omawiania tematów związanych z rodziną Lutosławskich, niezależnie od prezentowanego miejsca i czasu, poczynając od ostatniej ćwierci XIX wieku, jest najbardziej widocznym przejawem występującej więzi rodzinnej. Zatem spuścizna po Wincentym Lutosławskim uznawana jest za nierozzerwalny element programu działalności Muzeum, którego nie może zabraknąć w zasadzie w każdej z form pracy placówki. Dla drozdowskich muzealników jego przykład stanowi kanwę dla wielu prac, począwszy od rodzaju gromadzonych zbiorów, a skończywszy na publicystyce oraz opracowaniach naukowych. Temat ten był i jest wciąż niesłabnącym źródłem inspiracji dla badań z uwagi na ogrom dorobku społecznego i naukowego oraz różnorodność tematyki prac z zakresu choćby filozofii. Powierzchniowo niewielki budynek siedziby Muzeum zawiera ważną część spuścizny materialnej po Wincentym. Placówka poprzez unikatowość zbiorów historycznych oraz ich przekrojowość, w połączeniu z zachowanym miejscem i dorobkiem pracowników, stanowi potencjał dostrzegany przez wiele instytucji społecznych, oświatowych i naukowo-badawczych wykraczających swoimi pracami daleko poza dziedzinę nauki zajmującą się dziejami. Różnorodny dorobek podyktowany został na równi wewnętrznym programem działalności oraz otwarciem na wielostronną współpracę, z uwagi na tak wielowymiarowe postacie jak prof. Wincenty Lutosławski, patron wymienionych wystaw, sesji i konferencji.

Monumentalność dorobku filozofa sprawia, że może on niemal równoważyć rozmiar spuścizny po swoich pięciu braciach, a od osób zajmujących się jego problematyką wymaga rozbudowanego warsztatu poznawczego. To niezmiernie frapujące, jak wiele pozostawia jeszcze do odkrycia, mimo gruntownie poznanego i szczegółowo opracowanego życiorysu. Jego twórczość, wciąż zaskakuje nowymi informacjami już nie tylko dotyczącymi analizy dorobku, ale oceny i wpływu jego prac na wychowanków i społeczeństwo. W świetle tych argumentów publicystyka poświęcona filozofowi wydana przez Muzeum stanowi wciąż materiał wymagający uzupełnień w oparciu o dalsze prace i publikacje.

Docenieniem i okazją do podsumowania stała się okoliczność przyznania specjalnej nagrody, jaką Muzeum otrzymało za dotychczasową działalność prowadzoną na podstawie wypracowanego programu. W 2019 roku

Muzeum Przyrody w Drozdowie otrzymało Nagrodę II stopnia w XXX edycji Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera. Kapituła powołana przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze STOPKA w Łomży z przewodniczącym prof. Antonim Dudkiem uhonorowała drozdowską placówkę za „umiejętne łączenie działań na rzecz ochrony środowiska naturalnego z ochroną dziedzictwa kulturowego”. Jest to ważne ogólnopolskie wyróżnienie dla powołanej w 1984 roku instytucji, która zajmuje się dwiema dziedzinami działalności: przyrodą i historią, kultywuje pamięć o historii rodu Lutosławskich i zajmuje się popularyzacją dziejów oraz dorobku twórczego ziemian z Drozdowa, jak również ziemiaństwa związanego z regionem, prowadzi działalność wydawniczą i badania naukowe, gromadzi zbiory, organizuje konferencje przyrodnicze i historyczne oraz udostępnia zwiedzającym wystawy stałe oraz czasowe, stale poszerzając swoją ofertę. Siedziba Muzeum, czyli dwór Lutosławskich, jest jedną z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych atrakcji regionu.

BIBLIOGRAFIA

Benavente J., *Żle kochana*, przeł. I. Lutosławska, wstęp S. Casanova-Lutosławskiej, Łwów–Poznań 1925.

Czyn niepodległościowy ziemian łomżyńskich podczas I wojny światowej, red. M. Rydzewski, Drozdowo 2017.

Jordan P., *First to Fight*, Londyn 1943, wyd. 2.

Lignowska W., *Pamiętniki 1897–1918*, Drozdowo 2007.

Lutosławska I., *Andrzej Korecki*, Warszawa 1932.

Lutosławska S., *El pecado*, Madryt 1911.

Lutosławska S., *Fugaces*, La Coruña 1898.

Lutosławski W., *Adam Mickiewicz Philosophie nationale Polonaise*, Genewa 1902.

Lutosławski W., *Bądźmy ludźmi*, Warszawa 1921.

Lutosławski W., *Bolszewizm i Polska*, Wilno 1920.

Lutosławski W., *Darwin i Słowacki*, Warszawa 1909.

Lutosławski W., *Główne prawdy*, „Lotos” 1937, nr 2-4.

Lutosławski W., *Iskierki warszawskie*, Warszawa 1911.

Lutosławski W., *Jak rośnie dobrobyt*, Kraków 1936.

Lutosławski W., *Jeden latwy żywot*, Kraków 1994.

Lutosławski W., *Juliusz Słowacki Genezis z ducha*, Kraków 1903; „Eleusis” 1903, t. 1.

Lutosławski W., *La conscience nationale et la Ligue des nations*, Paryż 1919.

Lutosławski W., *Listy robotnika polskiego*, Warszawa b.d.

Lutosławski W., *Logika ogólna czyli teoria poznania i logika formalna*, Kraków 1906.

Lutosławski W., *Metafizyka*, Drozdowo 2004.

Lutosławski W., *Na drodze ku wiecznej przemianie*, Warszawa 1912.

Lutosławski W., *Nieśmiertelność duszy i wolność woli*, Warszawa 1909.

Lutosławski W., *Nieśmiertelność duszy, zarys metafizyki polskiej*, wyd. 3, Warszawa 1925.

Lutosławski W., *Państwo narodowe*, komitet im. braci Józefa i Marjana Lutosławskich, Wilno 1922.

Lutosławski W., *Pewniki polityki polskiej*, Wilno 1923; *Theory and practice of national life* (nadbitka), Wilno, b.d.

Lutosławski W., *Polish Personalism*, „The Personalist” 1952, vol. 33, no. 1.

Lutosławski W., *Posłannictwo polskiego narodu*, Warszawa 1939.

Lutosławski W., *Praca narodowa*, Wilno 1922.

Lutosławski W., *Preesistenza e reincarnazione*, Turyn 1931.

Lutosławski W., *Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia*, Warszawa 1909.

Lutosławski W., *Rozwój potęgi woli*, Wilno 1923; *Rozwój potęgi woli*, cz. 1 (reprint II obieg).

Lutosławski W., *Seelenmacht*, Leipzig 1899.

Lutosławski W., *Tajemnica powszechnego dobrobytu*, Wilno 1926.

Lutosławski W., *The World of Souls*, Wilno 1923.

Lutosławski W., *Volonté et liberté*, Paryż 1913.

Lutosławski W., *Walka klas*, „Głosy na Czasie” 1921, nr 46.

Lutosławski W., *Wizje najbliższej przyszłości*, Poznań 1937.

Lutosławski W., *Wojna wszechświatowa – jej odległe przyczyny i skutki*, b.d., 1920.

Lutosławski W., *Wykłady Jagiellońskie*, t. 2: *Poprzednicy Platona*, Kraków 1902.

Lutosławski W., *Zakon Kowali*, Kraków 1914.

Martí García V., *Ze świata wewnętrznego*, przeł. I. Lutosławska, Warszawa 1911.

Muzeum Przyrody w Drozdowie w latach 2005–2009, Drozdowo 2009.

Niepodległość w poglądach, działalności i pamięci polskich elit kraju i regionu łomżyńskiego, red. M. Bauchrowicz-Tocka, Drozdowo 2019.

Pruszyński K., *Poland Fights Back*, Londyn 1941 (tłumaczenie na angielski Peter Jordan).

Przedstawiciele elit prowincjonalnych w XIX i pierwszej połowie XX w., red. Ł. Lubicz-Łapiński, Drozdowo 2015.

Rydzewski M., *Muzeum w Drozdowie 1984–2004*, Drozdowo 2004.

Rydzewski M., *Muzeum Przyrody w Drozdowie w latach 2005–2009*, Drozdowo 2009.

Rydzewski M., *Historia rodziny Lutosławskich linii łomżyńskiej – stan i perspektywy badań*, [w:] *Rody i rodziny Mazowsza i Podlasia, źródła do badań genealogicznych*, red. M.F. Frąckiewicz, Łomża 2019, s. 147–160.

Rydzewski M., Szymański T., *Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie*, Drozdowo 2019.

Sofia Casanova Lutosławska we wspomnieniach rodziny, Drozdowo 2012, film DVD.

Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności, materiały z III Konferencji poświęconej Wincentemu Lutosławskiemu w Drozdowie w dniu 20 października 2006 r., red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

Wroniszewscy D. i A., *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019.

SŁOWA KLUCZOWE: Wincenty Lutosławski, rodzina Lutosławskich, Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie, Drozdowo, wystawy, zbiory, publicystyka muzealna

THE MATERIAL LEGACY OF WINCENTY LUTOSŁAWSKI IN DROZDOWO – AN INSPIRATION FOR LOCAL RESEARCH

Abstract

The text *The material legacy of Wincenty Lutosławski in Drozdowo – an inspiration for local research* is an assessment of the achievements of the staff of the Natural History Museum – Lutosławski Manor in Drozdowo in the field of its main activity. Among the tasks carried out: the collection and development of collections, organisation of exhibitions, broadly understood education and journalism, and academic work is an equal element. It documents the history of the landed gentry of Łomża with particular emphasis on the Lutosławski family of Drozdowo. Taking into account the highlighted task, the paper is divided into three sections. The preceding introduction is devoted to the history of the Lutosławski family in Drozdowo. The first section describes Wincenty Lutosławski's relationship with Drozdowo, where he spent his childhood and later came with his wife

and daughters. The second section covers the history and assessment of the value of the Drozdowo mementos of Wincenty. It concerns his legacy in the form of buildings and park layouts as well as changes in the very infrastructure of the locality. With regard to the Museum, the exhibition and storage collections are discussed. Among them are Wincenty's personal items related to his life and work, including a travel desk. The third section presents the state of research and studies on Lutosławski as seen from the perspective of the Museum's programme specification. The development of an individual research programme drawing on the museum's own resources and supplementing queries with materials on the basis of which his educational and popularising activities and, in the long-term perspective, research and study activities developed, is presented. As a result of creating exhibitions and journalism, materials from various sources are accumulated, on the basis of which analytical works and syntheses are prepared. The organisation of sessions and conferences is closely linked to this practice, and the rapprochement of the different types of activities is being fostered, for example by the creation in 2011 of a conference on the theme of "Meetings of Generations in the Landed Gentry Community" and anniversary celebrations.

The programme of the Museum's activities, created over the course of more than thirty years, would certainly not be as varied and extensive were it not for the "depth" of the material and ideological heritage of the most prominent representatives of the Lutosławski family, among whom Wincenty played a leading role. The man and his creation inspires not only the Drozdowo museum staff, but also the academics cooperating with them, who seek inspiration from sources preserved and developed also in the philosopher's hometown.

KEYWORDS: Wincenty Lutosławski, Lutosławski family, Museum of Nature – Lutosławski Manor in Drozdowo, Drozdowo, Exhibitions, Collections, museum journalism

Aneks



Dwór Dolny w Drozdowie w okresie międzywojennym, obecnie siedziba Muzeum



Krypta rodzinna Lutosławskich na cmentarzu parafialnym w Drozdowie, Barbara i Marek Niklewiczowie oraz inni uczestnicy I Spotkania Pokoleń w Kręgu Kultury Ziemiańskiej w krypcie grobowej Lutosławskich, Drozdowo 2011 r.



Płyty memoratywne rodziny Lutosławskich we wnętrzu kościoła parafialnego w Drozdowie, 2011 r.



Spacer uczestników konferencji „Portret rodzinny Witolda Lutosławskiego” alejami parku Dworu Górnego, Drozdowo 2013 r.



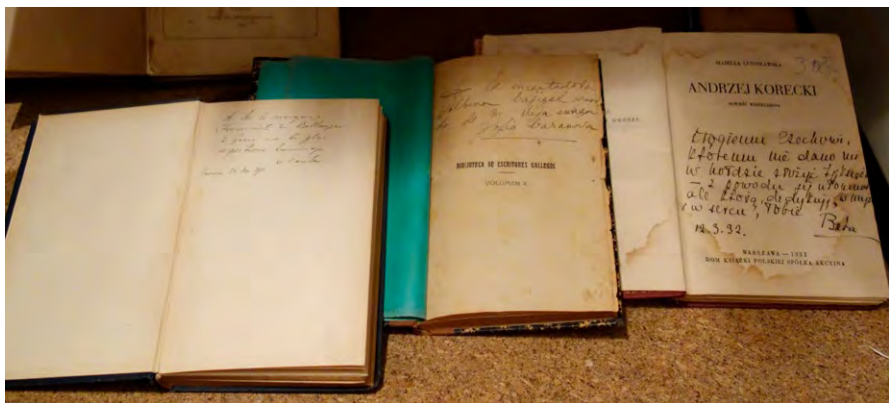
Bracia Lutosławscy, pocz. XX w.



Roman Dmowski z rodziną Niklewiczów i gośćmi imieninowymi w Drozdowie, 9 VIII 1938 r.



Wystawa „Salon Dworski”



Zbiór archiwalnych książek z dedykacjami autorów: Wincentego, Sofii oraz ich córki Izabeli



Zbiór archiwalnych książek z dedykacjami autorów: Wincentego i Sofii Lutosławskich



Uczestnicy III Konferencji o Wincentym Lutosławskim, Drozdowo 2006 r.



Dr Hanna Libera, prawnuczka Wincentego Lutosławskiego, Essen

TRADYCJA I PAMIĘĆ LUTOSŁAWSKICH – PANEL Z dr Hanną Liberą 12 października 2019 roku rozmawiała w Drodzowie prof. Anna Janicka

Dr hab. Anna Janicka, prof. UwB (AJ): *Haniu, jesteś lekarzem, chirurgiem, ginekologiem, masz stopień naukowy doktora nauk medycznych zdobyty w Niemczech, ale Twoje zainteresowania w młodości szły w innym kierunku...*

Dr Hanna Libera (HL): ...Wiedziałam, że chcę się zajmować polskim romantyzmem. Już w czasie mojego pobytu w liceum w Polsce były modne olimpiady polonistyczne.

AJ: *Cały czas są!*

HL: Tak, i właśnie wtedy dostałam się do Warszawy, miałam już miejsce zapewnione. Kiedy zaczęłam studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dosyć szybko stwierdziłam, że program tamtejszych studiów jest trochę niewystarczający. Tak że dosyć szybko poszłam na studia indywidualne i robiłam częściowo gałąź iberystyczną. Zdawałam egzamin z historii literatury hiszpańskiej, a tak się złożyło, że hiszpańskiego też się dosyć szybko nauczyłam, bo moja mama z moją babką zawsze mówiły po hiszpańsku, kiedy chciały coś powiedzieć na temat dzieci: że byliśmy niegrzeczni, że potem w wieku pubertalnym¹ za późno do domu wróciłyśmy. Na początku to nie było jakoś specjalnie ważne, ale potem dosyć szybko stało się ważne. Moja babka uczyła chętnie, uczyła w sposób kompletnie niekonwencjonalny, bo ja, nie znając jeszcze hiszpańskiego, umiałam (i do

1 Pubertalny – tu: związany z wiekiem dojrzewania.

dzisiejszego dnia pamiętam) popularne wersy z literatury hiszpańskiej: „ces policia dif les mientes clavas emus pupilas de azul”².

Babcia uczyła mnie nie rozmowy hiszpańskiej, tylko od razu uczyła poezji. Potem się zajęłam Calderónem de la Barca³ i tłumaczeniem *Księcia Niezłomnego*⁴. To była moja praca magisterska. Było to dosyć mozolne, bo też chodziłam do liceum francuskojęzycznego. U nas w domu była dosyć mocno kultywowana także tradycja języka francuskiego. No i mogłam stwierdzić, że właśnie to tłumaczenie⁵ nie było z języka hiszpańskiego, chociaż Juliusz Słowacki dość często mówił o swojej znajomości tego języka. Tak dobrze hiszpańskiego jednak nie znał.

Był to burzliwy okres, lata 80., kiedy poznałam mojego męża. Był on moim nauczycielem akademickim na polonistyce. Dostyć szybko wzięliśmy ślub. No i tak się złożyło, że wyemigrowaliśmy. W pierwotnej wersji myślałam, że wyemigrujemy do Hiszpanii, ale ostatecznie wyemigrowaliśmy do Niemiec.

AJ: *Jako poloniści, tak? Byliście oboje polonistami.*

HL: Tak, z tym że Leszek⁶ już wtedy miał napisaną habilitację. A ja byłam magistrem. Pamiętam jeszcze, że w moich emigracyjnych kufrach w jednym były rzeczy mojej małej wtedy córeczki Marysi, która zresztą w tej chwili już mieszka w Hiszpanii, a w drugiej do połowy były książki polonistyczne, których potem nigdy już nie użyłam.

AJ: *Ale pojechały z Tobą.*

HL: Ale pojechały ze mną jako rzeczy dla mnie bardzo ważne.

AJ: *Jak to się stało, że wybrałaś medycynę? Czy to był wolny wybór, czy konieczność, czy jakiś szalony pomysł? Jak to się stało, Haniu?*

HL: Moja starsza siostra studiowała medycynę i mnie to zawsze strasznie raziło, że ona się musiała na pamięć tych łacińskich nazw mięśni uczyć.

2 *Ces policia dif les mientes clavas emus pupilas de azul* (hiszp.) – to fragment wiersza Gustava Adolfa Bécquera: „¿Qué es poesía?, dices mientras clavas en mí pupila tu pupila azul”.

3 Pedro Calderón de la Barca (1600–1681) – hiszpański poeta i dramaturg tworzący w tzw. hiszpańskim Złotym Wieku (*Siglo de Oro*).

4 *Księżę Niezłomny* (hiszp. *El Conde constante*) – dramat Pedra Calderóna de la Barki powstały w 1628/1629 roku.

5 *Księżę Niezłomny. Z Calderóna de la Barca. Tragedia we trzech aktach* – przekład (parafraza) dramatu Pedra Calderóna de la Barki *El Conde constante* (*Księżę Niezłomny*) dokonany przez Juliusza Słowackiego (1809–1849) w 1843 (wyd. w 1844 w Paryżu).

6 Leszek Libera (ur. 1948) – polski pisarz, polonista, literaturoznawca, profesor emerytowany na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego, autor *Utopka* (wyd. niem. 2011, wyd. pol.: przeł. S. Lisiecka, 2019), i dwu innych części trylogii powieściowej: *Buks Molenda*, *Testament Utopka*, wraz z Hanną Liberą mieszkają w Niemczech (Essen).

Po prostu uważałam, że takimi rzeczami jak *homo sapiens sapiens*⁷ nie może się zajmować i się z nią kłóciłam. Ale w naszej tradycji rodzinnej medycyna zajmuje ważne miejsce. Wujek Wojtuś, czyli ojciec Karol Meissner⁸, był medykiem, mój dziad, czyli Czesław Meissner⁹ – powstaniec wielkopolski – był lekarzem. Dosyć sporo było lekarzy. Moja mama była mikrobiologiem, ale z takimi ciągótkami też lekarskimi.

AJ: *Czyli to był naturalny wybór, tak?*

HL: Ale to był też trochę wybór, że tak powiem, „za chlebem”. Zorientowałam się szybko, że w Niemczech nauczycielką być nie mogę. To znaczy nie, przepraszam, byłam nauczycielką przez dziesięć lat. Uczylałam w Polskiej Macierzy Szkolnej polskie dzieci, które były zawsze oddawane do złych szkół, bo w tych szkołach nie miały szans matury zrobić. Jak widziałam, że inteligentne dziecko przyjeżdżało z polskim doskonałym świadectwem, to mi go było szkoda. I te dzieci przygotowywałam. Ponieważ dyplom mój uznano, mogłam je przygotować do eksternistycznego języka polskiego przed maturą.

AJ: *Dziesięć lat to kawał czasu. Ale dostać się na medycynę w Niemczech chyba nie jest łatwo. Szczególnie, jak wyjeżdża się bez znajomości języka niemieckiego. Bo uczyłaś się, Haniu, języka francuskiego, hiszpańskiego, polskiego, angielskiego, no ale niemieckiego akurat nie znałaś?*

HL: Nie znałam. To znaczy niemieckiego bardzo szybko się nauczyłam. Na początku było mi ciężko się przełamać, bo u nas takiej tradycji nie było, pomimo że dowiedziałam się potem, że mój dziad w Monachium robił doktorat, i potem ten doktorat też dostałam. Ale właściwie u nas w domu się po niemiecku nie mówiło. Książki niemieckie były. To pamiętam. Ale nikt się nie uczył z nas, dzieci, języka niemieckiego. Potem jednak dość szybko się nauczyłam. Szybko, bo wtedy mieliśmy dwójkę dzieci, tak że wstawałam o czwartej rano i się uczyłam. Właściwie stwierdziłam, że się nauczyłam po niemiecku, jak przeczytałam – pamiętam – nowele Heinricha Bölla¹⁰. To była moja pierwsza dobra niemiecka lektura.

7 *Homo sapiens sapiens* (łac.) – ‘człowiek rozumny właściwy’.

8 Ojciec Karol Meissner, właśc. Wojciech Meissner (1927–2017) – polski duchowny rzymskokatolicki, lekarz, przeor klasztoru benedyktynów w Lubiniu (1980–1983), proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Lubiniu (1993–1999).

9 Czesław Meissner (1879–1950) – polski lekarz, powstaniec wielkopolski, poseł na Sejm Ustawodawczy II RP (1919–1922), senator III kadencji w II RP (1930–1935).

10 Heinrich Theodor Böll (1917–1985) – niemiecki pisarz, przewodniczący międzynarodowego PEN Clubu (1971–1974), laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1972).

AJ: *Jak już jesteśmy przy literaturze niemieckiej, proszę Państwa, to może zanim się zagłębimy w przeszłość rodziny Lutosławskich, to powiedzmy jeszcze słówko o mężu, który jest profesorem literaturoznawstwa i przy okazji pisarzem, to Leszek Libera.*

HL: Tak, Leszek Libera. W Polsce, jak wyszłam za mojego męża, to w ogóle – muszę powiedzieć szczerze – nie wiedziałam, co to znaczy Śląsk. Wiedziałam, że jest takie miejsce w Polsce, ale kompletnie żadnych intelektualnych konotacji z tym miejscem nie miałam. I dopiero potem, nie w Polsce, tylko tam [w Niemczech – przyp. red.], dowiedziałam się, co to znaczy to bycie Ślązakiem. No i Leszek. Razem się przez ten gąszcz literatury niemieckiej przezieraliśmy, ja – oprócz medycyny. Trochę zostało może w nim to, że on był kiedyś moim nauczycielem akademickim, dlatego książki podsuwał mi zawsze i je komentowaliśmy. Dosyć szybko bo, nie wiem, chyba w trzy czy w pięć lat, jak już byliśmy w Essen, napisał [Leszek Libera – przyp. red.] książkę *Der Utopek*. Po niemiecku ją napisał. Tę książkę posłał Horstowi Bienkowi¹¹, takiemu znanemu wówczas, to się nazywa: „Heimatautor”¹², tak jak Günter Grass¹³ czy Siegfried Lenz¹⁴. Jemu ją posłał i on [Horst Bienek – przyp. red.] strasznie się tą książką zachwyił. Chciał, żeby ją koniecznie wydać. No ale jakiś redaktor Suhrkamp¹⁵ się obraził. Bo książka jest taka troszkę obrazoburcza, antyniemiecka, czasem antypolska, ale też i proniemiecka i propolska. [Wydawca – przyp. red.] Obraził się i nie wydał tej książki. Leszek wtedy powiedział: „No to dobra, to nie wydaję. Jak nie chcę mojej książki, to nie”.

AJ: *Obraził się?*

HL: Obraził się. Dwadzieścia lat ta książka leżała w szufladzie. I jakimiś drogami, już nie wiem jakimi, dostała się do rąk profesora germanistyki na Uniwersytecie Wrocławskim i tam zainteresowali wydawcę z Neisse Verlag¹⁶, który dużo germanistycznych, polsko-niemieckich tekstów wydaje,

11 Horst Bienek (1930–1990) – niemiecki pisarz, reżyser filmowy, publicysta, związany ze Śląskiem.

12 *Heimatautor* (niem.) – autor piszący o swojej małej ojczyźnie, swoim regionie.

13 Günter Grass (1927–2015) – niemiecki pisarz, doktor *honoris causa* Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1990) oraz Uniwersytetu Gdańskiego (1993), laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1999).

14 Siegfried Lenz (1926–2014) – niemiecki pisarz pochodzący z Elku, laureat Nagrody Goethego (1999).

15 Suhrkamp Verlag – znane niemieckie wydawnictwo z siedzibą w Berlinie (pierwotnie we Frankfurcie nad Menem), założone w 1950 roku przez Petera Suhrkamp (1891–1959).

16 Neisse Verlag – niemieckie wydawnictwo z siedzibą w Dreźnie, założone w 1998 roku przez Silvię i Detlefa Krella.

i on tę książkę wydał. Bardzo się zachwycił *Utopkiem* i wydał tego *Utopka*. Wydaje mi się, że dosyć słabo tę książkę promował, bo był wtedy chory, miał problemy rodzinne. I książka właściwie przeszła trochę bez echa. Było parę tylko recenzji. I znowu mijały lata... lata... lata... i Sława Lisiecka...¹⁷

AJ: *Tłumaczka.*

HL: Tak, przeczytała powieść, bardzo się nią zachwyciła i powiedziała, że chce ją przetłumaczyć. A w tym czasie już powstała druga część trylogii pt. *Buks Molenda*. No i ta książka w tym roku została właśnie wydana po polsku i dosyć – muszę powiedzieć – dobrze przyjęta.

AJ: *Miała bardzo wiele dobrych recenzji. I będzie czytana w bodaj pierwszym programie Polskiego Radia. Jakoś tak na dniach, odcinkami, Buks Molenda – druga część Utopka. A teraz już może przejdziemy do Lutosławskich, bohaterów naszego spotkania. Haniu, powiedz nam, z jakiej linii Lutosławskich się wywodzisz?*

HL: To jest dosyć proste. Ta Pani Maria¹⁸, która tu była, to siostra mojej babki mieszkającej w Drozdowie. Czyli Maria była dla mnie cioteczną babką. I stąd ją znałam, tu, w Drozdowie będąc. Babcia jest ostatnią córką Wincentego, najmłodszą Halita¹⁹, bo one się po hiszpańsku nazywały: Belita²⁰, Halita, Manita. A czemu Jadzia²¹ tak się nie nazywała, to nie pamiętam. Jadzia to była Jadzia. Halita jest najmłodsza i to jest moja babcia. Jej mężem był Czesław Meissner²², no i ja jestem...

AJ: *...jako ciąg dalszy. A prababka Sofía Casanova?²³ To jest też wielka postać kobieca tego rodu, prawda? Kobieta niezależna. Sama w sobie interesująca! Ale także w związku z Lutosławskim ciekawa. Jak w rodzinie funkcjonowała pamiętać o hiszpańskiej prababce?*

17 Sława Lisiecka (ur. 1947) – polska tłumaczka literatury niemieckojęzycznej, laureatka nagrody dla najlepszej polskiej tłumaczki literatury niemieckojęzycznej – fundacji Kunststiftung Nordrhein-Westfalen (2012).

18 Maria z Lutosławskich Niklewiczowa (1888–1979) – najstarsza córka Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, żona Mieczysława Niklewicza (1880–1948), członka Ligi Narodowej.

19 Halina z Lutosławskich Meissnerowa (1897–1989) – najmłodsza córka Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, żona Czesława Meissnera, babka Hanny Libery.

20 Izabela z Lutosławskich Wolikowska (1889–1972) – córka Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, polska pisarka, publicystka, tłumaczka, działaczka organizacji związanych z Narodową Demokracją.

21 Jadwiga Lutosławska (1891–1895) – córka Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, zmarła na dyfteryt w wieku dziecięcym.

22 Zob. przypis 9.

23 Sofía Guadalupe Pérez Casanova de Lutosławski (1861–1958) – wybitna hiszpańska poetka, pisarka, dziennikarka, żona Wincentego Lutosławskiego, kandydatka do literackiej Nagrody Nobla.

HL: Sofía Casanova była bardzo silną osobowością. Jestem czwartą generacją, która mówi po hiszpańsku. To trzeba sobie wyobrazić. Moja córka jest piątą generacją, która mówi po hiszpańsku. Dzięki Sofii Casanovie.

AJ: *Była stanowcza, naprawdę?*

HL: Tak. Mówiło się po hiszpańsku. W innym języku nie mówiła ze swoimi córkami. Sofía Casanova zmarła w moim domu rodzinnym, to znaczy w Poznaniu. Po wojnie przeniosła się do Poznania z Drodzowa, będąc z moją babcią i z Pepinią – mamką mojej babci.

AJ: *Właściwie może opowiesz coś o jej literackich pasjach, o jej twórczości. Czy po prostu Babunita?*

HL: Babunita była zawsze odbierana jako...

AJ: *...pisarka?*

HL: Jako poetka. Nie jako pisarka, jako poetka była w naszym domu i takie też z nią związane historyjki, różne anegdotki się opowiadało. Ale też jej utwory były w domu znane, to pamiętam. Jej książki były zawsze u babci na specjalnym, głównym miejscu. I właściwie sporo się o niej w domu mówiło, sporo się wspominało o czasach wojennych, jak to było. Ona zawsze była obecna.

AJ: *Czyli jest ciągle w żywej pamięci rodzinnej. A czy wiadomo coś o tym, jak ona w życiu codziennym traktowała tradycje polskie, tradycje hiszpańskie? Które tradycje się pielęgnowało? Świątecznie, na co dzień, jak to wyglądało? Jaki w ogóle miała stosunek do polskich tradycji?*

HL: Moja babka zawsze o niej opowiadała. Przypuszczam, że Sofía Casanova bardzo Lutosławskiego kochała. Nie wiem, czy Państwo znają to opowiadanie, jak on w ogóle się z nią poznał. Pojechał do Madrytu i pisząc o pesymizmie, miał pisać o *de Siglo de Oro*, czyli „Wiek złotym hiszpańskiej literatury”²⁴. Nie ogólnie. Tam był taki krąg hiszpańskich poetów – Machado²⁵ i Campoamor²⁶. I on się do nich jakoś dostał. Bardzo łatwo nawiązywał znajomości. Myślę, tego właśnie nie wiem do końca, ale myślę, że on wtedy już umiał mówić po hiszpańsku. Campoamor poprosił,

24 Wiek złoty hiszpańskiej literatury – złotym wiekiem (hiszp. *Siglo de Oro*) nazywano w Hiszpanii epokę baroku.

25 Prawdopodobnie chodzi o Antonia Machada y Ruiza (1875–1939) oraz Manuela Machada Ruiza (1874–1947) – hiszpańskich poetów, braci, przedstawicieli grupy literackiej Generación del 98. Jest to pewne uogólnienie, bowiem bracia Machados w czasie przyjazdu Lutosławskiego do Hiszpanii (ślub z Sofią Casanovą w 1887 roku) byli jeszcze nastolatkami. Tomiki poezji zaczęli publikować na początku XX wieku.

26 Ramón de Campoamor, właśc. Ramón María de las Mercedes de Campoamor y Campoosorio (1817–1901) – hiszpański poeta, filozof, przedstawiciel realizmu w poezji hiszpańskiej.

żeby nie tylko napisał o pesymizmie w przeszłości, ale też pesymizmie we współczesności. *Machados* są takim klasycznym przykładem pesymizmu w poezji hiszpańskiej. Lutosławski chciał poznać poetkę hiszpańską. Zgodzili się taką pesymistyczną poetkę hiszpańską mu przedstawić. I wtedy ją [Sofię Casanovę – przyp. red.] poznał. Przypuszczam, że musieli rozmawiać po hiszpańsku. Spędził dzień w domu hiszpańskim. A w domu hiszpańskim głównym centrum jest patio²⁷. Tam dała mu stolik z krzeselkiem, no i swój tomik poezji. Na końcu poprosił ją o to, aby mógł w milczeniu obserwować, jak życie w tym domu wygląda. I rzeczywiście, cała rodzina przez to patio się przewijała, a on nic nie mówił. Lutosławski przeżywał tak zwane prostracje²⁸. To wcale nie oznacza, że miał depresję. Prostracja to jest *Erschöpfungszustand*²⁹. Tak to się nazywa po niemiecku. Objawiało się to tym, że cały się szalenie nad czymś skupiał, na przykład przez rok, i praktycznie przy tym nie pił, nie jadł, tylko się czymś zajmował.

AJ: *Lutosławski sporo o tym pisał.*

HL: Potem ta prostracja sprawiała, że był wykończony. I wtedy milczał. Nic nie mówił całymi dniami. I tak też siedział na tym patio. No i na ostatniej stronie [tomiku – przyp. red.] napisał: „Ta kobieta będzie moją żoną”. Sofia Casanova zapytała, jak już dostała książkę z powrotem, co napisał? On jej odpowiedział, że dowie się, jak się nauczy języka polskiego.

AJ: *Tyle wynikało z tego skupienia?*

HL: Tak, i rzeczywiście po roku wzięli ślub ze sobą. Mieszkali w Merze. Tam godzinami spacerowali i wtedy Lutosławski uczył ją *Pana Tadeusza*. Czyli ta metoda uczenia poezją mojej babki jest od niego. I moja prababka – wujek Wojtuś o tym mówił często – znała na pamięć *Pana Tadeusza*.

AJ: *Czyli nauczył ją...*

HL: Tak, nauczył.

AJ: *To „spory” sukces.*

HL: Już nie pamiętam, czy też *Dziady*? [śmiech] Ale tak już zawsze z babcią rozmawialiśmy. Ja mówię: „no babciu, co to było, dlaczego on się z tą Hiszpanką związał?”. No i tak się podśmiewaliśmy, że to chodziło o te

27 *Patio* – niewielki wewnętrzny dziedziniec domu, pałacu lub willi, często spotykany w architekturze hiszpańskiej.

28 Prostracja – w psychologii stan skrajnego wyczerpania psychicznego.

29 *Erschöpfungszustand* (niem.) – stan wyczerpania, wyczerpanie.

„czterdzieści i cztery”³⁰. Ale Sofia Casanova miała tylko cztery dziewczynki³¹ [śmiej].

AJ: *Właśnie, a jak z tymi tradycjami było? Czy coś wiadomo o tym, jaki Babunita miała stosunek do tych polskich? Czy ona jakoś wrosła w polskie tradycje? Czy trzymała się na dystans?*

HL: Nie. Ona miała wielkie dla polskiej tradycji uznanie i poważanie. Właściwie było tak (o to ja się babci nie pytałam), że ona nigdy o Lutosławskim źle nie mówiła. Nigdy. Zawsze z szacunkiem.

AJ: *Właśnie chciałam zapytać, jak było po ich rozstaniu? Bo to jest taki niewralgiczny moment. Trudna sytuacja w życiu rodziny.*

HL: Rozpad ich związku małżeńskiego nie był momentem, a rozciągnięciem w czasie procesem, który zaczął się bardzo mocno od śmierci Jadzi. Lutosławski nie pozwolił wezwać lekarza. On to dziecko chciał siłą woli wyleczyć z dyfterytu³². Jakby lekarz przyszedł, to też nie wiadomo, czy zostałaby wyleczona, ale Sofię Casanovę to załamało.

AJ: *Ale nigdy o nim źle nie mówiła?*

HL: Nie. Uznawała jego bogactwo myśli, ale zdaje mi się, że rozdział małżeński był w takim stopniu *sensu stricto*. On nie miał wstępu do jej sypialni.

AJ: *Po rozstaniu z nim, mówiłaś, że Babunita ubierała się już do końca życia na czarno?*

HL: Tak, ubierała się na ciemno. Do dzisiejszego dnia tak zresztą jest, że hiszpańskie *viudas*³³, jak mąż odejdzie albo umrze, to ubierają się zawsze na czarno. Na czarno albo szaro, ale nie ubierają się kolorowo. Moja babka też po śmierci mojego dziada ubierała się zawsze na szaro-czarno.

AJ: *Zanim przejdziemy do pamięci o Wincentym Lutosławskim, jeszcze jedno pytanie o kulinaria: jaka kuchnia dominowała w Waszym domu? Hiszpańska czy polska? Czy był to jakiś swoisty miks?*

HL: Raczej swoisty miks. Pewne potrawy były zawsze na stole obecne, jak *paella*³⁴.

30 *Czterdzieści i cztery* – nawiązanie do sceny 5 z III części *Dziadów*, dramatu romantycznego Adama Mickiewicza (1798–1855). W scenie tej, nazywanej „Widzeniem księdza Piotra”, liczba ta wymieniona jest w dwóch fragmentach jako określenie przyszłego zbawcy, wodza narodu („A imię jego czterdzieści i cztery”). Tajemnicą pozostaje, co dokładnie miał na myśli autor *Dziadów*.

31 Sofia Casanova miała z Wincentym Lutosławskim cztery córki: Marię, Izabelę, Halinę i Jadwigę (zob. przypisy 18–21).

32 Dyfteryt (inaczej błonica) – rodzaj choroby zakaźnej.

33 *Viudas* (hiszp.) – ‘wdowy’.

34 *Paella* – potrawa hiszpańska, której podstawowym składnikiem jest ryż podawany z dodatkami.

AJ: *No właśnie. Rzadko się wtedy w polskich domach paellę jadło...*

HL: Ale ta *paella* to była taka dosyć socjalistyczna *paella* [sala się śmieje – red.]

AJ: *Ale była!*

HL: Ale była. Ryż był w Polsce do dostania. I *bacalao*³⁵ jedliśmy. Znaczy to była inna ryba, ale nazywało się *bacalao*. Babcia robiła *sopitas de ajo*³⁶. To były hiszpańskie obyczaje, ale oczywiście tradycja świąt, mazurki i dwanaście potraw – to już była polska tradycja.

AJ: *Panowała po prostu pewna symbioza. I teraz pytanie o Lutosławskiego: jaki Wincenty Lutosławski wyłania się dla Ciebie ze wspomnień rodzinnych? Jaki masz obraz Lutosławskiego? Czy jawi się jako ekscentryczny mąż, dziwak, pradziadek? Kim był przede wszystkim we wspomnieniu rodzinnym? Twórcą, filozofem, pisarzem?*

HL: Ja mam przede wszystkim wspomnienia Lutosławskiego troszkę z dwóch źródeł. Pierwszym źródłem była moja babka, a drugim źródłem była ciocia³⁷, Janina Lutosławska³⁸, czyli ostatnie, nieślubne dziecko Lutosławskiego z drugiego związku³⁹.

Głos z sali: *Nieślubne?*

HL: Tak, nigdy nie było małżeństwa.

Głos z sali: *Podobno miał dwie żony, bigamistą był.*

AJ: No nie. Właśnie okazało się, że tego drugiego ślubu nie było.

HL: Nie, nie było. W *Jednym łatwym żywocie*⁴⁰ – dlatego zawsze mi jest trudno ten *Jeden łatwy żywot* otworzyć, muszę wam powiedzieć – dedykacja jest dana drugiej żonie, a to nie jest prawda. W dzisiejszych czasach to nie ma żadnego znaczenia, ale w tamtych czasach i jeszcze za czasów mojej młodości niewątpliwie było tak, że ta dwójka dzieci była z drugiego związku, co oznacza, że to były dzieci nieślubne. Bo nie było żadnego rozwodu, a do rozwodu potrzebne jest unieważnienie małżeństwa. On [Lutosławski – przyp. red.] związał się z Wandą Peszyńską w pewnym kuryorcie szwajcarskim. Miał wtedy dosyć mocne koneksje ze Szwajcarią.

35 *Bacalao* (hiszp.) – ‘dorsz’. Właściwie chodzi tu o potrawę z dorsza, o zapiekanego dorsza.

36 *Sopitas de ajo* – hiszpańska zupa czosnkowa.

37 Ciocia – „ciocią” Hanna Libera nazywała Janinę Lutosławską.

38 Janina Lutosławska (1922–2006) – doktor filologii angielskiej, wykładowczyni Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, córka Wincentego Lutosławskiego i Wandy Peszyńskiej (1882–1952).

39 Mowa o związku Wincentego Lutosławskiego z Wandą Peszyńską.

40 *Jeden łatwy żywot* – tytuł autobiografii Wincentego Lutosławskiego wydanej po raz pierwszy w 1933 roku.

Znalazł tam kościółek, który całkowicie spłonął ze wszystkimi dokumentami. I urodzin, i ślubów, wszystkiego. I właśnie w tym kościółku, tuż przed tym pożarem, wziął ten ślub z Wandą. Ale jak w pięćdziesiątym czwartym roku [1954] zmarł, to moja prababka po nim dostała emeryturę. Cztery lata jeszcze dostawała emeryturę po nim.

AJ: *Jako jedyna żona.*

HL: Jako żona. W opowiadaniach mojej babci Lutosławski był przede wszystkim myślicielem. Zawsze mówiła do niego „ojczulku” i zawsze wiedziała, że on czyta książki. Jako dziecko podchodziła, przytulała się do niego i pytała: „co czytasz?”. I ja potem jako dziecko też chodziłam do babci, która czytała płynnie w pięciu językach. Ona zawsze czytała książki w oryginale. Na przykład *David Copperfielda*⁴¹ czytała w ten sposób.

AJ: *Do dziewięćdziesiątego drugiego roku życia.*

HL: Tak. Prowadziła też korespondencję, tak jak Lutosławski, w tych językach, na wszystkich kontynentach. Ten moment pisania listów był specyficzny w rodzinie. Oni szalenie lubili pisać listy. Zresztą wujek Wojtek tak samo. Lubili pisać listy. I dlatego muszę powiedzieć szczerze, że w czasie tej konferencji jedyną rzeczą, która mnie prześladowe, to są listy, które widziałam jako młoda dziewczyna u Jani. One były w kartonach na górze. Jania mieszkała w takim domku (połowce domku), gdzie cała góra była biblioteką Lutosławskiego. I on naprawdę wszystkie książki znał. Już potem słabo widział i mówił, to z opowiadań Jani, „podaj mi Janiu tę książkę z czwartej półki trzeci tom”. On tak znał te książki. Czytał wielokrotnie jedną książkę. Co ciekawe, nie czytywał ponownie tekstów filozoficznych, lecz literaturę, i to najczęściej teksty klasyczne, na przykład *Pana Tadeusza*. I one przez długie lata się w ogóle nie spotykały z Lutosławskim. Wiedziały [córkę – przyp. red.] o nim i to dochodziło do rodziny, a potem na starość już [kontakty zostały odnowione – przyp. red.]. Lutosławski miał jakieś wykłady w Poznaniu i wtedy ona zawsze się spotykała. Ale nigdy do nas nie przyszedł, i zresztą Jania też. Nigdy nie była w moim domu rodzinnym. Nigdy nie przyszła.

AJ: *Właśnie chciałam Cię zapytać o stosunek rodziny do przyrodniego rodzeństwa do: Tadeusza i do Jani. To był dystans, tak? Taki spory dystans.*

HL: Jordan⁴² kiedyś przyszedł, i ja to właśnie wspominam. Ktoś kiedyś zadzwonił do nas wieczorem do domu, otwieram, a on mówi: „ja jestem

41 *David Copperfield* – powieść obyczajowa Karola Dickensa (1812–1870), wydana po raz pierwszy w 1850 roku.

42 Jordan – Tadeusz Lutosławski (1913–1998) – polski tłumacz, dyplomata, publicysta, syn Wincentego Lutosławskiego i Wandy Peszyńskiej, w czasie wojny zmienił nazwisko na Aleksander Jordan.

Jordan, ja jestem bratem Haliny Lutosławskiej”. Tak powiedział. Nawet nie wiedziałam, że to był właśnie Tadeusz...

AJ: ...który zmienił nazwisko...

HL: A Jania Lutosławska była postacią trudną – tak powiem – dla całej rodziny. Przypuszczam, że to się brało z jakichś skaleczeń, z jakichś – byśmy powiedzieli dzisiaj – traumatyzmów dzieciństwa.

AJ: Ale Ty miałaś z nią dobre relacje?

HL: Miałam z nią kontakt już jako młoda dziewczyna, nie wiem, przypuszczam, że w wieku pubertalnym⁴³. Opowieści o jakichś nieślubnych dzieciach miałam za bzdury kompletne. I nawiązałam z nią kontakt, pojechałam do niej. Okazała się bardzo apodyktyczną osobą. Zresztą cecha apodyktyzmu jest w mojej rodzinie stale obecna. Mój mąż twierdzi, że u mnie również [*śmiech*]. Jania była apodyktyczna, ale jakoś sobie z tym poradziłam jako młoda dziewczyna. Zależało mi na znajomości i ostatecznie wpuszcila mnie do biblioteki Wincentego. Na zwykłym stole drewnianym stały w kartonach jego listy. Zapytałam o nie, a ona odpowiedziała: „no wiesz, on tutaj tak chronologizował je, ale ja muszę je przejrzeć”. Wydaje mi się, że ona tak troszkę jak Władysław Mickiewicz⁴⁴ chciała pocenzurować te listy. To się jej nie udało.

AJ: Nie wiadomo, co się z tym stało, prawda?

HL: Tak. Nie wiadomo. Spuścizna książkowa to były białe kruki. Z okresu romantyzmu. Lutosławski to wszystko miał. To jest nieprawdopodobne. I to miało być oddane do Akademii Umiejętności⁴⁵. Ale potem wynikł jakiś konflikt. W każdym razie do końca nie wiemy, co się z tym stało. A to był nieprawdopodobny księgozbiór. No i jego listy.

AJ: Czyli archiwum, tak?

HL: Tak, tak.

⁴³ Zob. przyp. 1.

⁴⁴ Władysław Mickiewicz (1838–1926) – polski pisarz, biograf, publicysta, historyk emigracji, działacz polityczny, założyciel pisma na emigracji „L’Espérance”, był synem Adama Mickiewicza i Celiny z Szymanowskich, ufundował Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu (1903), w czasie I wojny światowej brał udział w pracach Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Jest autorem *Pamiętników*. Tadeusz Boy-Żeleński w *Brązownikach* zarzucał Władysławowi Mickiewiczowi, że cenzurował twórczość Adama Mickiewicza, paląc niewygodne dokumenty, m.in. zaświadczające o romansie Adama Mickiewicza z Ksawerą Deybel.

⁴⁵ Akademia Umiejętności – polska instytucja naukowa utworzona w 1872 roku w Krakowie, po 1918 roku przekształcona w Polską Akademię Umiejętności (w skrócie PAU).

AJ: *Czyli księgozbiór jako całość i archiwum jako całość powinny być gdzieś zdeponowane, ale nie są i niewiele na ten temat wiemy?*

HL: Mnie tak samo boli to, że listy Lutosławskiego z Gandhim⁴⁶ zostały sprzedane. Jania nigdy nie chciała powiedzieć, kto jej za nie zapłacił. To była też jedna z przyczyn bardzo silnego konfliktu rodzinnego, to, że ona te listy sprzedawała. Bo jednak moja rodzina uważała, że to jest polskie i to [korespondencja – przyp. red.] powinno zostać tutaj. Zresztą przypuszczam, że te listy byłyby dzisiaj na pewno wydane. A tak gdzieś, w jakimś archiwum albo u kogoś, nie wiem, w Ameryce zniknęły. Nie wiemy w ogóle, co było w tych listach. I za to ona właśnie sobie dom kupiła. Moja babcia bardzo to przeżyła.

AJ: *Haniu, chciałabym jeszcze zapytać o znajomość Lutosławskich z Romanem Dmowskim⁴⁷, o przyjaźń z Dmowskim i o politykę. Czy w domu rodzinnym mówiło się o polityce? Czy były jakieś spory polityczne? Jak to wyglądało?*

HL: Muszę powiedzieć, że dom rodzinny był bardzo mocno ukierunkowany politycznie. Bardzo silna była tradycja polska związana z tym, że najbliższa rodzina moja brała udział w powstaniu warszawskim. Grzesiu⁴⁸, czyli syn Belitki, zginął w powstaniu. Z Romanem Dmowskim to było tak: gdyby nie Roman Dmowski, toby mnie nie było. Zaprosił moją babkę jako młodą dziewczynę (nie wiem, miała wtedy 24 lata, to na tamte czasy już stara panna) do Chłudowa, swojego majątku. I w tym Chłudowie mój dziad, który był myśliwym (czego mojej wnuczce już nie powiem), jechał na jakieś łowy. I tam właśnie mój dziad spotkał się z moją babką. Miał na jakieś bardzo ważne polowanie jechać, no i babcia mówi: „no to pan nie jedzie?”, a on powiedział: „na szali mojego życia są ważniejsze sprawy”. No i się pobrali.

AJ: *Czyli można powiedzieć, że sporo Dmowskiemu zawdzięczasz...*

HL: Tak, Dmowskiemu sporo zawdzięczam. Dmowski był zawsze bardzo bliski mojemu dziadowi, czyli Czesławowi Meissnerowi. Bardzo silnie ideowo oddziaływał potem na Andrzeja Meissnera⁴⁹, czyli na mojego wujka, brata mojej mamy.

46 Mahatma Gandhi – właśc. Mohandas Karamchand Gandhi, przydomek Mahatma (1869–1948) – indyjski prawnik, przywódca indyjskiego ruchu narodowego, propagator pacyfizmu, twórca współczesnej państwowości indyjskiej.

47 Roman Stanisław Dmowski (1864–1939) – polski polityk, mąż stanu, współzałożyciel Narodowej Demokracji, prezes Komitetu Narodowego Polskiego (1917–1919), minister spraw zagranicznych (1923).

48 Grzegorz Wolikowski (1926–1944) – syn Izabelli Lutosławskiej-Wolikowskiej i Romualda Wolikowskiego (gen. brygady Wojska Polskiego), uczestnik Powstania Warszawskiego (pseud. „Romek”).

49 Andrzej Meissner (1923–2008) – żołnierz Armii Krajowej, uczestnik Powstania Warszawskiego, polski polityk związany z Narodową Demokracją.

Jeśli chodzi o Wincentego Lutosławskiego, to oni początkowo się przyjaźnili, ale wiem (potem babcia też mówiła, że to mogło być związane z Sofią Casanovą, z ich rozstaniem – ciężko mi to teraz stwierdzić), że dzielił ich bardzo antysemityzm Dmowskiego. To było dla Wincentego Lutosławskiego absolutnie nie do zaakceptowania. Moja babka zresztą to mówiła zawsze, co jej ojciec powtarzał, że wszystkie religie, wszystkie wyznania i wszystkie orientacje polityczne trzeba akceptować. I do nas do domu przychodził Flatau⁵⁰, Brandstaetter⁵¹ (za moich czasów, ja to pamiętam). Babcia organizowała coś w rodzaju takich czwartków, to dużo powiedziane, bo tam nawet nie było kawy, ledwo herbata była do dostania. Ale oni się spotykali. Pamiętam, że przychodzili. Nam nie wolno wtedy było nic mówić. Musieliśmy ćwiczyć, tutaj mieliśmy książki pod pachami i tak musieliśmy siedzieć. Naprawdę tak było. Nie wolno nam było ani słowa powiedzieć. Mogłyśmy się przedstawić i każda z nas mogła zaprezentować, nie wiem, *W pamiętniku Zofii Bobrówny*⁵². Oni nam poklaskali, ale nam nie wolno było nic mówić. To właśnie też swojej wnuczce Hanusi mówię, ale to nic nie daje. [*Sala się śmieje*].

AJ: *Nie wierzy pewnie!*

HL: No i moja babcia uważała, że wszystkich ludzi trzeba akceptować, jeżeli są dobrymi Polakami. To było zawsze dla niej ważne, bycie dobrym Polakiem. Moja mama dla każdego ze swoich siedmiorga dzieci taki album zdjęć rodzinnych przed śmiercią jeszcze przygotowała i jako dedykację też mi napisała: „Abyś była zawsze dobrym Polakiem”. To bycie dobrym Polakiem było bardzo silnie w naszej rodzinie zakorzenione. To była ta polityka.

AJ: *Chciałam, Haniu, jeszcze wrócić do Twojego losu, Twojej biografii. Bo polityka, oczywiście, tak jak mówisz, stale była obecna. Literatura była wszechobecna w Waszym życiu, ale też zapewne filozofia. Ty wybrałaś polonistykę. Czy to był taki wybór oczywisty dla Ciebie? No bo mogłaś pójść też na filozofię...*

HL: Nie, to był absolutnie oczywisty wybór.

AJ: *Literatura, tak?*

HL: Jednoznacznie!

AJ: *Jak już rozmawiamy o polityce, o literaturze... A religia w życiu Lutosławskich? Jak była obecna na co dzień?*

50 Edward Flatau (1868–1932) – polski lekarz, neurolog, psychiatra.

51 Roman Brandstaetter (1906–1987) – polski pisarz, poeta, dramaturg, znawca Biblii, tłumacz.

52 *W pamiętniku Zofii Bobrówny* – wiersz autorstwa Juliusza Słowackiego (1809–1849) napisany w 1844 roku.

HL: Bardzo mocno. W rodzinie było dużo księży. Ale też w dosyć, bym powiedziała, otwarty sposób religia była obecna. To taka polska tradycja katolicko-patriotyczna. Jednoznacznie. Przypuszczam, że wszyscy jak byliśmy w okresie dojrzewania, to na parę miesięcy albo lat przestawaliśmy chodzić do kościoła. Ale wszyscy potem powracali. W moim życiu wujek Wojtuś (ojciec Karol Meissner – benedyktyn) miał zawsze duże znaczenie.

AJ: *Jeszcze chciałam Cię o ten dzień zapytać. Dzisiaj wyjeżdżasz. Jutro rano lądujesz w Essen, to znaczy najpierw w Düsseldorfie, jedziesz do Essen i wieczorem już wylatujesz do Hiszpanii z Hanusią (z wnuczką). No właśnie, jak Hiszpania w Twoim życiu funkcjonuje, czyli powrót do dziedzictwa Sofii Casanovy?*

HL: To dziedzictwo, to znaczy dwójka dzieci – praprawnucząt – jest już w Hiszpanii. Moja córka wyszła za mąż za Hiszpana i mojej najstarszej siostry córka Joasia też wyszła za Hiszpana, mieszka w Madrycie. Obydwie zresztą związane z Sofią Casanovą. Joasia napisała pracę magisterską o Sofii Casanovie. Już nie potrafię powiedzieć, jaki dokładnie był jej temat. Marysia też pisała o Sofii, na seminarium. Ale przypuszczam, że one raczej – że tak powiem – za głosem serca, a nie za głosem Sofii Casanovy do tej Hiszpanii pojechały [śmiech].

AJ: *No to na pewno, ale jest w tym może coś więcej?*

HL: Jest. To znaczy: ja z mamą – był to mój wspaniały okres – przez dwanaście lat jeździłam co roku na dwa tygodnie do Hiszpanii. Tak się zdarzyło, że jeździliśmy niedaleko Alicante. Moja mama bardzo się jeszcze wtedy Hiszpanią rozkoszowała. I po hiszpańsku mogła porozmawiać. Moja córka wybrała południe Hiszpanii. Na tym południu Hiszpanii jest słońce i *playa*⁵³, ale właściwie jeśli chodzi o kulturę, to tam trochę jej mniej. Tak że największe madryckie, naukowe związki z Hiszpanią były za czasów moich studiów. Bo byłam tam, w Madrycie, dwukrotnie. A dzisiaj po prostu mówię z Hiszpanami po hiszpańsku.

AJ: *No i jest jeszcze taki mały człowiek, Luanek.*

HL: Tak, Luanek.

AJ: *Który się też wiąże z Hiszpanią...*

HL: Mam nadzieję, że może on będzie literaturę studiował, ale na razie studiuje triathlon [śmiech].

AJ: *Jest ciągle w ruchu?*

HL: Tak, jest ciągle w ruchu, ale też gra na fortepianie. I jest muzycznym dzieckiem.

53 *Playa* (hiszp.) – ‘plaża’.

AJ: *Czy byłeś już, kiedyś, w Drozdowie?*

HL: Tak, w Drozdowie byłam kilkakrotnie. Moja babcia odwiedzała ciocię Manię, myślę, że tak raz na dwa lata. Trudno mi to dokładnie określić, ale bywałam w Drozdowie. I babcia mnie często brała ze sobą tak, jak ja moją wnuczkę Hanusię. Byłam w Drozdowie dwa albo trzy razy. Pamiętam ostatni raz, jak miałam siedemnaście lat. To był ten okres, kiedy coś z tego Drozdowa rozumiałam. Tak bym powiedziała. No bo jako małemu dziecku to bardzo fajnie mi się tutaj biegało.

AJ: *Dużo miejsca do zabawy.*

HL: Tak, dużo miejsca do zabawy. I wtedy babcia troszkę o Drozdowie opowiadała. Opowiadała mi o momentach z życia Sofii Casanovy i Wincen-tego. To nie był temat dla niej trudny, ale skomplikowany. Mimo to, chętnie o nim mówiła, chętnie opowiadała. Jak chodziło o Sofię Casanovą, to wtedy cały czas opowiadała, jak to wyglądało. Mówi się, że Lutosławski chciał ją wyleczyć z pesymizmu. Mnie się wydaje, że wcale to nie jest prawda, bo ona miała wielką energię życiową. Ta czwórka dzieci, potem trzy dziewczynki... trzeba było przez tę wojnę przejść w bardzo ciężkich warunkach. Pepinia była jedną z tych, które uratowały tę rodzinę.

AJ: *Mamka?*

HL: Tak, mamka. Weszli Niemcy, już nie pamiętam, w którym oni dwor-ku byli, ale nie w Drozdowie. I oficer mówi: „No to kto tutaj jest w ogó-le?”, i pyta: „A ty kim jesteś?”. Ona odpowiedziała: „Ja jestem wieśniaczką, chłopką, ale ja tutaj jestem przy rodzinie”, no i on powiedział: „To ty będziesz nimi zarządzała, ciebie robię tą najważniejszą”. No i oczywiście duch Pepinii i Babunity był zawsze obecny. Do dzisiejszego dnia, jak jadę na grób mojej mamy, to z lewej strony jest Sofia Casanova i Pepcia, no i babcia.

AJ: *Więc trzy silne, ważne kobiety. Haniu, zanim Państwu oddamy głos, jeszcze pytanie o to, jak trafiłaś do Białegostoku, na Podlasie? To też jest cieka-wa historia.*

HL: A to przez pana profesora Ławskiego, oczywiście. Znałam go jesz-cze jako magistra [śmiech]. Tak, i to stąd się wzięło. Byliśmy z Leszkiem na konferencji w Grodnie. Było zawsze tak, że to ja musiałam na te konfe-rencje moje medyczne jeździć. Zawsze zazdrościłam na konferencjach me-dycznych, że kobiety miały damski program, bo to przeważnie mężczyźni jeżdżą na medyczne konferencje. I one miały zawsze program kulturalny, a my musiałyśmy się o tych atomach uczyć. I pojechałam do Grodna oczy-wiście jako osoba towarzysząca. To było dla mnie bardzo przyjemne.

AJ: *Bez referatu.*

HL: Tak, bez referatu, spotkaliśmy się w Grodnie. Potem w Białymstoku byliśmy na sesji faustycznej...⁵⁴

AJ: To z kolei 1997 rok.

HL: Tak, ciężki kongres. [*Sala się śmieje*].

AJ: *Faustyczny*.

Jarosław Ławski (JŁ): *Ale Ty po sklepach chodziłaś*. [*Sala się śmieje*].

HL: A ja już nie mogłam usiedzieć, wiecie, *Faust* to już było za ciężkie i wyszłam z obrad. No i od tego czasu silne więzy przyjaźni nas wiążą z Państwem Ławskimi. Kiedy byliście u nas, pokazywałam Wam wszystkie te nie moje książki skądś.

JŁ: Czytałaś nam listy Jani.

HL: Tak, Jani listy.

AJ: *Bardzo Ci dziękuję. Mamy jeszcze troszkę czasu, bo zaczęliśmy wcześniej. Może Państwo macie jakieś pytania, to nie lada okazja. O, Pan ma pytanie. Proszę.*

Głos z sali – mężczyzna: *Mam pierwsze pytanie: czy po małżeństwie Sofii i Wincentego Sofia straciła obywatelstwo hiszpańskie, czy nie? Bo to jest sprawa taka prawna troszeczkę i czy ona miała obywatelstwo hiszpańskie, czy je straciła? Czy można było mieć wtedy dwa obywatelstwa? Ta jedna rzecz mnie nurtuje, a druga to: czy jest prawdziwa historia o ojcu Sofii, który podobno wybrał się w podróż do Ameryki statkiem, ale z tej podróży nie wrócił. Było tak, że statek zatonął, ale panowała pewna niepewność, ponieważ nie było go na liście pasażerów.*

HL: Jeśli chodzi o Sofię Casanovę, przypuszczam, że za czasów socjalizmu nie mogła ona mieć obywatelstwa hiszpańskiego.

Głos z sali – mężczyzna: *Ale to już po wojnie?*

HL: Tak, po wojnie. Przypuszczam, że przed wojną to nikogo nie obchodziło. Wszyscy byli obywatelami świata. Naprawdę tak było. Mamy dzisiaj dosyć wąskie pojęcie o tym, kto jest jakim obywatelem. Moja babka urodziła się w Merze. Mieszkała w Drozdowie. Potem robiła szkołę średnią w paryskim Zakonie Sióstr z Anglii. I tak dalej, i tak dalej. To w ogóle nie miało znaczenia. Natomiast przypuszczam, że się musiała pozbyć [obywatelstwa – przyp. red.]. Wiem, że musiała na wybory chodzić. Było to dla niej straszne. Tyle pamiętam. Jeśli chodzi o zaginięcie ojca Sofii Casanovy, to tak właśnie było.

54 Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej” (Białystok, 23-26 X 1997).

Głos z sali – kobieta: *Chciałabym zapytać o pamiątki rodzinne. I o taki drobiazg, który bardzo cenię, myślę tutaj o opowiadaniu Reymonta⁵⁵ zadeedykowanym Halicie Lutosławskiej – „Kamurasaki”⁵⁶.*

HL: Babcia zawsze to wspominała, ale pamiątek rodzinnych niestety przez dwie wojny zachowało się niewiele. Jest taki wiersz, też Reymonta, gdzieś to mam, kuzynka moja spisała, gdzie on pisze: „[...] a jakiś gość tam zawita i mówi: Pepita, bierz mantylkę, idziemy do niego i kwita”⁵⁷. Tak napisał, że zaprasza ją do siebie. Ale żadnych pamiątek, tekstów oryginalnych nie ma.

Głos z sali, mężczyzna: *Dwa pytania. Pierwsze: czy w okresie poznańskim, skoro na spotkania do salonu literackiego przychodził Roman Brandstaetter⁵⁸, czy przychodziła też Kazimiera Iłakowiczówna?⁵⁹*

HL: Oczywiście. Ach, Iłakowiczówna to jest osobny rozdział.

Głos z sali, mężczyzna: *O, właśnie. To raz. To jest jedno pytanie. I drugie, Państwo, jeżdżąc do Hiszpanii, już ukorzeniają się od wielu lat na różne sposoby, a nic nie słyszeliśmy o tym, czy rodzina Sofii, ta hiszpańska, istnieje? Czy ona się przynajmniej do potomków swojej Sofii? Jak to wygląda?*

HL: Tak. Iłakowiczówna to jest osobny rozdział. Już jako dziewczyna w liceum chodziłam do Iłakowiczówny czytać jej książki, bo ona nie widziała. Była niewidoma.

AJ: *Słabo widziała.*

HL: Nie, już potem kompletnie nie widziała. Iłakowiczówna, pamiętam, to było zawsze dziwactwo. Była też dosyć impertynencka. Na przykład przyszła pewnego razu do naszego domu, miała siatkę na zakupy i tam por wystawał z tej siatki. I mówi: „Zaprosili mnie na jakiś medal tutaj do tego miasta, mnie nie szkodzi. Wezmę tę porę i z tą porą pójde”. U Iłakowiczówny było silne wspomnienie Piłsudskiego. Ale Piłsudski też w naszym domu był tradycją. Nie mogę powiedzieć, że nie. Z tym że ona Brandstaettera za bardzo nie lubiła. Jak przychodziła, to musiała być sama. A potem,

55 Stanisław Reymont, właśc. Stanisław Władysław Rejment (1867–1925) – pisarz, prozaik, nowelista i poeta, przedstawiciel realizmu w prozie Młodej Polski. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za „epopeję chłopską” *Chłopi* (1924).

56 *Kamurasaki* (właśc. *Kamurasaki. Żałosna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim, opowiedziana dla Hality Lutosławskiej przez Wł. St. Reymonta*) – opowiadanie Władysława Reymonta, opublikowane w 1903 roku w wyd. Chimera (Warszawa).

57 Cały wiersz w tekście A. Janickiej o Halicie w niniejszym tomie.

58 Brandstaetter mieszkał w Poznaniu w latach 1948–1950, 1960–1987.

59 Kazimiera Iłakowiczówna (1892–1983) – poetka, prozaiczka, tłumaczka, związana z grupą „Skamander”, urzędniczka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, osobista sekretarka Józefa Piłsudskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

pamiętam to dokładnie, często po szkole szłam jej czytać. Ale to nie było takie zwykłe czytanie. To było straszne. Byłam siedemnasto- czy szesnastolatką, czytałam na przykład przewodnik katolicki o Joannie d'Arc⁶⁰ i byłam od razu przepytwana, na przykład: „Teraz mi wymień, no wymień mi teraz dokładnie...”.

Głos z sali, mężczyzna: *Biografię?*

HL: Tak! I daty! Tak, takie było czytanie z nią. Ale trzeba wspomnieć, że miała swoje uroki. Była też człowiekiem bardzo zranionym, jeśli chodzi o dzieciństwo.

Głos z sali, mężczyzna: *A czy jakąś rolę tutaj odgrywały koneksje, powiedzmy, terytorialne? Wincenty studiował w Rydze, a ona przecież dzieciństwo i wczesną młodość spędziła również w okolicach Rygi.*

HL: Właściwie, jeśli chodzi o Iłłakowiczównę, to nie wiem, bo Wincen- tego nie znałam. Więc nie wiem, skąd oni się znali. Ona po prostu była obecna w moim dzieciństwie. Tak bym powiedziała. Może trzeba by było to zbadać, zapytać, zobaczyć w biografii.

Głos z sali, mężczyzna: *Dziękuję. A to drugie pytanie?*

HL: A drugie pytanie dotyczyło...?

M2: *Rodziny hiszpańskiej Sofii Casanovy.*

HL: Aha, rodzina hiszpańska. Babunita miała zdolność przewidywania faktów z życia. To tak się, nie wiem, telepatią nazywało. Faktycznie tak było parę razy w jej życiu, że ona budziła się i mówiła: „dzisiaj Francisco nie żyje”. Ona to wiedziała. Jeśli się nie mylę, to z rodzeństwa po Lutosławskim nie został już nikt. Tam jeździła Joasia, ale chyba nie ma już tej rodziny. Ktoś, chwileczkę, jakoś tak było, że nawet mnie, jako młodej dziewczynie zorganizowali wyjazd i pojechałam tam do La Coruña. I jakiś kuzyn jakiegoś kuzyna, bardzo daleka rodzina, mantylkę mi podarował, żebym to ja, ta biedna dziewczyna z Polski, tutaj coś hiszpańskiego miała. Zresztą mantylka była u mojej babci w specjalnej gablotce i tam był też krzyż de Beneficencia⁶¹ mojej prababki. Nie wiem, gdzie to się teraz znajduje.

Głos z sali, mężczyzna: *W poznańskim muzeum.*

HL: Tak? Ach, w muzeum, to dobrze. Przynajmniej jest w dobrym miejscu.

60 Joanna d'Arc (około 1412–1431) – francuska bohaterka narodowa, święta Kościoła katolickiego.

61 Chodzi o hiszpański order *la Gran Cruz de la Orden Civil de Beneficencia de Alfonso XII*, którym Sofia Casanova została odznaczona w 1918 roku.

JŁ: *Jeszcze chciałem zapytać, Haniu, o tradycje muzyczne w Waszej rodzinie, bo jak się wchodzi do Twojego mieszkania, to wszędzie nuty porozkładane...*

AJ: *Instrumenty, też.*

HL: Tradycje muzyczne były dosyć spore. To znaczy moja babka uważała, że młody człowiek, niezależnie, czy jest płci męskiej, czy żeńskiej, musi się nauczyć gry na fortepianie. I przychodziła do nas pani i uczyła nas wszystkich, czy byliśmy zdolni, czy nie. Ci co bardzo słabo się tym zajmowali, to tylko rok nauki mieli obowiązkowy, a tych, którym lepiej gra wychodziła, uczyła dłużej. Silna była bardzo. My dużo śpiewaliśmy. Zawsze mama grała na fortepianie, śpiewając kolędy. Potem wujek Wojtek (to znaczy Karol Meissner) nawet jakieś drobiazgi komponował i zawiózł je do Witolda Lutosławskiego⁶². Mówi: „słuchaj, Witku, tutaj ja miałem” – bo oni bardzo też blisko ze sobą byli – „coś skomponowałem”. „To komponuj, komponuj” – [Witold – przyp. red.] mu odpowiedział. Witold przyjeżdżał do nas, jak była Poznańska Wiosna Muzyczna. Zawsze do nas przychodził i nam, dzieciom, coś tam grał. Spotkania z nim były zawsze uroczne. Potem już Wiosna poznańska była troszkę trudna, powiedziałabym, dla mnie. Ale chodziliśmy tam skrętnie. Jako młoda dziewczyna oczywiście zbuntowałam się, bo nie chciałam już na fortepianie grać, tylko przyniosłam waltornię do domu i wtedy babcia, [sala się śmieje] babcia mnie zobaczyła i mówi: „A skąd ty, moja droga, przyniosłaś tę tubę” [sala się śmieje].

AJ: *I został fortepian.*

HL: Tak, i został fortepian. A tuba już się nie przyjęła.

Sławomir Zgrzywa [SZ]⁶³: *Droga Pani, my tutaj w Drozdowie od paru lat już myślimy o tym, żeby w ramach planowanego remontu trochę zmodernizować wygląd dworku i utworzyć tutaj coś w rodzaju biblioteki Lutosławskich. I aby tę bibliotekę wzbogacić jakimiś materiałami oryginalnymi, od paru dobrych lat je już pozyskuję, zbieram w różnych możliwych miejscach, na ile mnie stać oczywiście. Kupuję różne rzeczy. I w ostatnich dziesięciu latach na rynku antykwarycznym zaczęły się pojawiać pamiątki z kolekcji, o której Pani wspomniała, ze zbiorów Janiny Lutosławskiej. Udało mi się z tych zbiorów pozyskać*

62 Witold Lutosławski (1913–1994) – jeden z najwybitniejszych polskich kompozytorów XX w., dyrygent i pianista, odznaczony m.in. Orderem Orła Białego (1994).

63 Sławomir Zgrzywa – pracownik Wojewódzkiego Urzędu Konserwacji Zabytków – Delegatura w Łomży, przewodniczący Rady Muzeum przy Muzeum Przyrody w Drozdowie, bibliofil, który wszedł w posiadanie i przekazał Muzeum wiele książek autorstwa Lutosławskich (dlatego wspomina w trakcie rozmowy o zbiorach po Janinie Lutosławskiej, na które się natknął na aukcjach). Dziękujemy panu kustoszowi Tomaszowi Szymańskiemu za pomoc w identyfikacji uczestników panelu.

trochę pamiątek: tę fotografię zupełnie nieznaną z tego okresu, kiedy Wincenty był już staruszką, trochę listów Manity i Belity, jak również materiały osobiste Janiny. Jakim cudem to się, że tak powiem, rozeszło po Polsce, to można się tylko domyślać. Z jednej strony poprzez sprzedaż jakichś najważniejszych listów, chociażby Gandhiego lub podobnych. Słyszałem również wersję taką, że coś miał z tym wspólnego „kierowca”?

HL: Tak. Jednoznacznie. Mam to w korespondencji z Janią. Pisałyśmy do siebie. Namawiała mnie na powrót do Polski. W listach była bezpośrednia. Brakowało jej w życiu miłości po śmierci ojca, rodzina też nie była dla niej jakąś osłoną. Kupiła sobie fiata 126p i jako sześćdziesięcioletnia kobieta zrobiła prawo jazdy. Oczywiście od razu wjechała w hydrant na ulicy. Wtedy stwierdziła, że musi wziąć więcej lekcji jazdy. Pewien taksówkarz udzielał jej lekcji. Zawierzyła mu i się z nim zaznajomiła. Pisała mi o nim. Powiedziałam Jani, żeby na niego uważała. Wiem jedno na sto procent, że ona ten swój dom, gdzie były zbiory, mu sprzedawała. Chciała najpierw podarować, ale on tak nie chciał domu przejąć ze względu na to, że darowiznę można by było odkręcić i...

AJ: ...cofnąć.

HL: Cofnąć! Kazał jej, żeby powiedziała, że sprzedaje dom za jakąś niską cenę. No i w tym momencie on już miał ten dom. Jania była potem już w ostatnim okresie nieszczęśliwa. Jakies paczki przysyłała mi. To był człowiek [taksówkarz – przyp. red.], wiem, bo mój kuzyn z Warszawy znał go, dosyć grubiański. Ale sprytny. Nie miał chyba zielonego pojęcia, co tak naprawdę po Jani otrzymał. Lutosławski kazał Jani przekazać to [swoje zbiory – przyp. red.] na Polską Akademię Umiejętności. Ona miała z nimi konflikt i przekazała tylko częściowo. Reszta została tam [w domu – przyp. red.]. Nie wiem, ile z tych listów, które jako dziewczyna widziałam, poszło do Akademii Umiejętności, a ile zostało u tego taksówkarza. Tego nie potrafię powiedzieć. Wiem natomiast, że po śmierci Jani Konfederacka 19a, wszystkie te zbiory, książki zostały przejęte i nie mam pojęcia, co się z nimi stało. Chętnie bym do tego taksówkarza dotarła, zapytała, czy może by to sprzedał. Ale nie ma do niego dostępu.

SZ: Nie, nie ma. Nigdy nie było.

HL: Nie było.

SZ: W każdym razie czasami pojawiają się na aukcjach elementy z tego zbioru.

AJ: Najwyraźniej on się zorientował, co posiada.

HL: Może się zorientował.

SZ: *Ale pojawiają się u zupełnie innych ludzi, z Katowic. Bo najczęściej, jak mi się udało coś kupić, to się okazywało, że od jakiegoś człowieka z Katowic, i to młodego. W każdym razie powiem tylko, co się z tym, co kupiłem, stanie. Wspomniała Pani, że to miało trafić do jakichś zbiorów publicznych. I to trafi do zbiorów publicznych tu, do Drozdowa.*

HL: To chwała Bogu.

SZ: *Tam jest między innymi fragment – bo to jest we fragmentach – dziennika Janiny Lutosławskiej. Znajdziemy tam wiele ciekawych, jeszcze zupełnie nieprzejranych i nieopracowanych materiałów, które na pewno możemy Państwu jako naukowcom prędzej czy później udostępnić.*

HL: *Ale tutaj ktoś mówił, sama to kiedyś słyszałam, że jakieś rzeczy zostały po prostu wyrzucone, częściowo też te listy.*

SZ: *Jeszcze chyba swoje dołożyli studenci, ponieważ ona uczyła języków.*

HL: Tak, była anglistką.

SZ: *W związku z tym uczyła także w domu. Jak ktoś przychodził w grupie, to sobie brał z biblioteki, co też chciał. A często w książkach były i listy, notatki. Czasami się trafi jakaś pozycja sygnowana przez Lutosławskiego z dopiskami. Coś takiego trafia się na aukcjach na przykład antykwarycznych. Teraz już rzadko, ale to, co mi się udało zdobyć, trafi tutaj, do Drozdowa.*

HL: No to chwała Panu.

AJ: *Strasznie się rozproszył ten zbiór.*

K2: *Kilka rzeczy dostał też Tomasz Mróz od pani Janiny.*

HL: Aha.

JŁ: *Chciałem jeszcze Ciebie spytać, Haniu, czy masz listy Janiny?*

HL: Tak.

JŁ: *Czy pamiętasz, o czym rozmawialiśmy? To nie może zginąć. Już tyle zginęło. Te listy muszą ocaleć. Publicznie o to apeluję do Ciebie.*

HL: Dobrze i bardzo chętnie.

Stanisława Chyl [SCH]⁶⁴: *Chciałabym tylko jeszcze uzupełnić, że właśnie z tych zbiorów z Krakowa między innymi jest portret przedstawiający Marię ze Szczygielskich⁶⁵, matkę Wincentego Lutosławskiego. Tam dalej jest portret, na którym jest podobizna Wincentego z jednej strony. Z drugiej strony jest portret kobiety. To jest taka ciekawostka. Natomiast tu, w salce obok, jest lustro, które też przekazała Janina Lutosławska, w skórce oprawiane. Taka rama*

64 Stanisława Chyl – w latach 90. XX wieku dyrektor Muzeum Przyrody w Drozdowie (mówi tu więc o pozyskanych w tamtych czasach eksponatach).

65 Maria Ludwika ze Szczygielskich Lutosławska (1839–1868) – żona Franciszka Dionizego Lutosławskiego (1830–1891), matka Wincentego Lutosławskiego.

z elementami skórzanymi. Wykonała to właśnie Maria ze Szczygelskich. Poza tym są jeszcze jakieś drobiazgi i biurko podróżne Wincentego Lutosławskiego, które znajdziemy tutaj, w zbiorach. To bardzo ciekawy przedmiot. Nie wiem, czy można by było przy tej okazji pokazać to biurko? Przedmiot bardzo interesujący.

HL: Taki portret mojej prababki wisi u nas w domu jeszcze do tej pory. Zawsze powtarzam, że dopóki ten dom będzie w naszej rodzinie, to...

SCH: *Ale Marii ze Szczygelskich, tak?*

HL: Nie. Sofii Casanovy.

AJ: *Czy ktoś z Państwa ma jeszcze jakieś pytania, chciałby coś dopowiedzieć?*

K1: *Jeśli chodzi o te obywatelstwa, to ja nie wiem, kto powiedział, czy gdzieś to przeczytałam, nie wiem gdzie, że już po wojnie powiedziano jej [Sofii Casanovie – przyp. red.], że musi wybrać obywatelstwo albo hiszpańskie, albo polskie, i ona wybrała obywatelstwo polskie.*

AJ: *Władza ludowa nie akceptowała podwójnego obywatelstwa, czyli wybrała polskie. Pora kończyć, bardzo Pani Doktor i Państwu dziękujemy! [Oklaski].*

*Tekst opracował i opatrzył przypisami
dr Kamil K. Pilichiewicz*

SŁOWA KLUCZOWE: Hanna Libera, Wincenty Lutosławski, Sofia Casanova, tradycja rodzinna, polska i hiszpańska kultura

THE LUTOSŁAWSKIS' TRADITION AND MEMORY: DR. HANNA LIBERA INTERVIEWED BY PROF. ANNA JANICKA IN DROZDOWO ON OCTOBER 12, 2019

Abstract

The text is a transcript of a conversation held with Dr. Hanna Libera on October 12, 2019 at the Museum of Nature – Lutosławski Manor near Łomża by Prof. Anna Janicka, a researcher on the literature of the turn of the 20th century from the University of Białystok. The interviewee was Dr. Hanna Libera, great-granddaughter of Wincenty Lutosławski (1863–1954), an eminent Polish philosopher and writer. Dr Libera has a Master's degree in Polish philology and a PhD in medical sciences. She works as a gynaecologist in Essen, Germany. She also nurtures the traditions of the Lutosławski family. The conversation took place during the 2nd day of the Academic Conference "Wincenty Lutosławski and Literature. Aesthetic connections – philosophy – reception". This session was held on October 11 and 12, 2019

in Białystok and Drozdowo. Professor Janicka asked her interlocutor about issues including the following: the figure of Wincenty Lutosławski's grandmother, Sofía Casanova, the connections of the Lutosławski family with Spain and its culture, the family memory of the marriage of Lutosławski and Casanova, which ended in its breakup, Polish and Spanish traditions functioning in the family, the role of politics (Lutosławski's relationship with Roman Dmowski) and music in the family, and how the contemporary descendants of Wincenty and Sofía tend the memory of their illustrious ancestors: the outstanding Spanish writer and the distinguished Polish philosopher.

KEYWORDS: Hanna Libera, Wincenty Lutosławski, Sofía Casanova, family tradition, Spanish and Polish culture



Maria Ludwika ze Szczygielskich Lutosławska (1837–1869), pierwsza żona Franciszka Lutosławskiego, matka filozofa Wincentego

Halina z Lutosławskich Meissnerowa

Wspomnienia

Opracowanie: Anna Janicka¹

Pisane na życzenie mojej wnuczki Krysi²

Urodziłam się na wsi w małej miejscowości nad morzem w Hiszpanii³. Moi rodzice spędzali tam jakiś czas. Mój ojciec pochodził z rodziny ziemiańskiej osiadłej w Drozdowie koło Łomży. Miał dosyć dużą swobodę materialną i dużo podróżował po ukończeniu dwóch fakultetów w Dorpacie⁴. Z Londynu udał się do Hiszpanii z listem polecającym do sławnego poety

- ¹ Przypisy do *Wspomnień* opracowali, tekst zredagowali: Anna Janicka i Jarosław Ławski, tekst opracowała Anna Janicka. Dziękujemy serdecznie za nieocenioną pomoc w rozwiązywaniu zagadek tekstu i koligacji rodzinnych pani dr Hannie Zofii Liberze (Essen) oraz pani Krystynie Doerfferównie po mężu Haertlé (Nantes). Bez ich pomocy praca ta zapewne nie zostałaby ukończona.
- ² *Krysia* – Krystyna Doerfferówna po mężu Haertlé – ur. 1950, absolwentka architektury w Gdańsku (zob. przyp. 69). *Wspomnienia* Haliny Lutosławskiej zostały spisane około 1967/1968 roku w Sopocie.
- ³ Halina Lutosławska urodziła się w rybackiej wiosce Playa de Mera (niedaleko La Coruña) w Hiszpanii w 1897 roku, zmarła w 1989 roku w Sopocie, przeżywszy 92 lata. Pochowana w grobowcu rodzinnym w Poznaniu na Sołacz. Rodzice Hality, Sofia Casanova i Wincenty Lutosławski, zamieszkali w Merze w 1896 roku. Od nazwy miejscowości Sofia Casanova utworzyła też imię La Meracha, którym nazywała Halinę (powszechniej jednak zwaną Halitą).
- ⁴ *Dorpat* – obecnie miasto Tartu w Estonii. Działał tu sławny w XIX wieku Cesarski Uniwersytet Dorpacki z językiem niemieckim jako wykładowym. Po 1831 roku studiowali na nim licznie Polacy z zaboru rosyjskiego.

Campoamora⁵. Rozmawiając z Campoamorem, prosił o przedstawienie mu jakiejś wybitnej pisarki. Campoamor zaproponował poznanie Sofii Casanovy, młodziutkiej poetki, której pierwszy tom wierszy wyszedł niedawno drukiem, sfinansowany przez Alfonsa XII⁶. Było zwyczajem, że król wydawał książki młodych pisarzy. Mama odwiedzała króla w towarzystwie swojej matki: *mama Rosita*. Król lubił, gdy mu recytowała swoje wiersze. Mama była bardzo przywiązana do rodziny królewskiej i miała bardzo wiele fotografii wszystkich jej członków wraz z dedykacjami. Fotografie te zdobiły przez lata jej pokój. Alfonsa XIII⁷ mama poznała, gdy miał trzy lata. Był już królem, bo ojciec jego zmarł przed jego urodzeniem i na powitanie podniósł wysoko rączkę, by mogła ją pocałować. Z drugą żoną Alfonsa XII, a matką Alfonsa XIII (dziadka obecnego króla Hiszpanii Juana Carlosa)⁸, księżniczką austriacką Krystyną⁹, mama pracowała w dziełach charytatywnych. Po wracam do Campoamora. Przyprowadził ojca do domu mojej babki Rosity¹⁰. Ojciec, już wówczas oryginalny i niezależny, poprosił, by mu wolno

- 5 *Campoamor* – właśc. Ramón María de las Mercedes de Campoamor y Campoosorio (1817–1901), sławny hiszpański poeta, filozof, dramaturg uważany za reprezentanta hiszpańskiego romantyzmu. Sofia Casanova zadedykowała mu powieść *Doktor Wolski* (1894).
- 6 *Alfons XII* – właśc. Aflons XII Burbon (1857–1885), król Hiszpanii w latach 1874–1885. Zmarł na gruźlicę w wieku 28 lat.
- 7 *Alfons XIII* – właśc. Alfons XIII Burbon (1886–1941) – król Hiszpanii w latach 1902–1931. Formalnie był po wczesnej śmierci swego ojca Alfonsa XII królem od urodzenia. Zasłynął jako hedonista, rozpustnik. Oprócz sześciorga dzieci z żoną miał troje dzieci ze związków pozamałżeńskich.
- 8 *Juan Carlos* – właśc. Juan Carlos I Alfonso Victor María de Borbón y Borbón-Dos Sicilias (1938–), król Hiszpanii w latach 1975–2014. Był bardzo popularny, lecz po ujawnieniu licznych skandali własnych i rodziny królewskiej musiał abdykować w 2014 roku.
- 9 *Księżniczka Krystyna* – właśc. Maria Christina Désirée Henriette Felicitas Rainiera von Habsburg-Lothringen (1858–1929), arcyksiężna austriacka, a w latach 1885–1902 królowa Hiszpanii i regentka.
- 10 Ojciec Karol Meissner OSB, syn Haliny, na prośbę Krystyny Doerfferówny po mężu Haertlé skomentował w 2010 roku w Sopocie kilka fragmentów wspomnień Hality. Komentując ten fragment, ojciec Meissner zanotował: „Sprawa była bardziej złożona. Dzieciństwo Babunity przebiegało w dramatycznym okresie wojny domowej w Hiszpanii, zwłaszcza trzeciego rokoszu karlistów. Ponieważ mąż Mamy Rosy zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach, a wdowa w ówczesnej Hiszpanii nie miała żadnej opieki prawnej, Mama Rosa przeniosła się do Madrytu, gdzie chrzestny ojciec Babunity, Patricio Aguirre de Tejada – późniejszy, od 1902 r., hrabia (Conde) de Andino – miał żywy kontakt z dworem królewskim. Świadczy o tym fakt, że po śmierci króla Alfonsa XII był wychowawcą młodocianego króla Alfonsa XIII (ur. w 1886 r.). Wiem, że Patricio Aguirre de Tejada pochodził z La Coruñi, gdzie urodziła się Babunita. Co łączyło rodzinę Babunity z rodziną Aguirre (ew. Tejada) nie wiem, ale wobec zaginięcia męża Mama Rosa szukała pomocy i opieki właśnie u tego swojego krewnego w Madrycie.

było usiąść w pokoju i obserwować życie domu hiszpańskiego. Poprosił też o tom wierszy mamy. Czytał książkę, a po przeczytaniu oddał mamie, napisawszy na pierwszej stronie: „ta kobieta będzie moją żoną”. Na zapytanie matki mojej, co napisał, powiedział, że mama dowie się, gdy nauczy się po polsku. Matka roześmiała się i powiedziała, że nigdy nie nauczy się tego języka kraju, o którym [nic] nie wie i którego nie ma na mapie... Istotnie w owym czasie Polska pod zaborami była skreślona z mapy Europy.

Podobne przeczucie do tego, którego doświadczył ojciec, miał Tołstoj, co opisuje jego żona w swym pamiętniku. Gdy Tołstoj ją pierwszy raz zobaczył, napisał kredą na zielonym suknie stolika do kart też swoje przeczucie. Przeczucie ojca się sprawdziło, Sofía Casanova poślubiła go w Madrycie i wyjechawszy ze swojego słonecznego kraju, związała się na zawsze z Polską. Przez 10 lat małżonkowie żyli bardzo harmonijnie. Żona, poddana całkowicie woli męża, towarzyszyła mu na obczyźnie w Kazaniu, Dorpacie i Moskwie, gdzie kolejno wykładał na uniwersytetach. W onym czasie Polak nie mógł wykładać w zaborze rosyjskim. Matka nam opowiadała, jak krótko po ślubie jechała przez zamarznąętą Wołgę kibitką do Kazania. W drodze łód pod saniami się zarwał, konie zanurżyły się w rzece, woźnice zaczęli przeklinać i płakać, a ojciec wyniósł mamę do pobliskiej szopy. Mama nie mogła iść w ciężkich walonkach (rodzaj kaloszy po kolana z grubego sukna). W szopie mama zaczęła gwałtownie wyrzucać ojcu po hiszpańsku (zawsze mówili z sobą po hiszpańsku), jak mógł ją przywieźć do tego barbarzyńskiego kraju. Z rogu izby, gdzie rozmawiali, podniósł się młody oficer rosyjski i powiedział po francusku: „Par quel hasard heureux j'entends dans ce coin de la Syberie le beau language de Cervantes” (dzięki jakiemu szczęśliwemu przypadkowi słyszę w tym kącie Syberii piękny język

Co łączyło Patricia z dworem królewskim – nie wiem. Po wojnie domowej przywrócono królestwo Hiszpanii w 1874 r., gdy Babunita miała 13 lat. W każdym razie to Patricio wprowadził Babunitę na dwór królewski, chyba niedługo potem. Musiało to być przed urodzeniem Alfonsa XIII (1886 r.), skoro Babunita opowiadała o recytowaniu swoich wierszy Alfonsowi XII, zmarłemu w 1885 r. Z tamtych czasów pochodzi też anegdota o wydarzeniu z premierem Antoniem Cánovasem del Castillo, który trzykrotnie próbował przerwać królowi słuchanie wierszy Babuniny. Nie wiem też, dłaczego później akurat Patricio został wybrany przez królową wdowę po Alfonsie XII – Marię Christinę – na wychowawcę małego króla. Trzeba sobie uświadomić, że Maria Christina (ur. w 1858 r.) była o trzy lata starsza od Babuniny, a król Alfons XII zaledwie o cztery lata starszy. Wprowadzona na dwór królewski zaledwie się kształtujący, jako młoda, zapewne utalentowana dziewczyna, zaprzyjaźniła się zarówno z królową wdową, jak i z siostrą króla Infantą Paz, urodzoną w 1862 r., a więc zaledwie o rok młodszą, z którą pozostawała w przyjaźni aż do czasów wojny. Przepisywałem listy Babuniny do Księżnej Bawarskiej jeszcze w czasie wojny. Pamiętam, jak przeżywała z nią śmierć – chyba jej wnuka – zmobilizowanego w czasie wojny i poległego na froncie wschodnim”.

Cervantesa). Mama się zażenowała, bo wymyślała na ten kąt Syberii, ale oficer był pełen delikatności i dystynkcji. Wracał z wyprawy po konia dla cesarza i po jakimś czasie rodzice zobaczyli, jak odjeżdżał sankami, trzymając za uzdę konia owiniętego w najdroższe szale z wełny orenburskiej. Wiele lat potem mama spotkała go w Madrycie. Był sekretarzem ambasady rosyjskiej.

Po dziesięciu latach małżeństwa matka moja, rozżalona na męża, który nie dopuścił do chorego dziecka doktora, twierdząc, że sam je wyleczy, i dziecko zmarło, zbuntowana, nie godziła się dłużej towarzyszyć mężowi w jego licznych podróżach. Poświęciła się dzieciom i swej twórczości. Po dziesięciu dalszych latach małżeństwo się rozpadło. Ja byłam najmłodszą z rodzeństwa. Miałam dwie siostry, Manię i Belę¹¹. Mieszkaliśmy w Krakowie, gdzie ojciec wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zgromadził wokół siebie liczne grono młodzieży, na którą miał duży wpływ. Nazwał ich Elsami¹² i zobowiązał do poczwórnej abstynencji. W różnych pamiętnikach spotykam wzmianki o działalności ówczesnej ojca. Niektórzy piszą urągliwie, inni z pełnym uznaniem. Ale faktem jest, że ojciec dużą część swego majątku wycofanego z Drozdowa poświęcił na kształcenie ubogiej młodzieży. Profesor Pigoń, znakomity historyk, w swoich pamiętnikach pod tytułem *Z Komborni w świat*¹³ pisze, że ojciec mójłożył na jego utrzymanie, gdy przyjechał z wioski do Krakowa, żaden wiedzy i ubogi.

W Krakowie mieszkaliśmy parę lat, po czym przenieśliśmy się do Warszawy. Z Krakowa jeździliśmy na lato do Drozdowa. Przekraczało się granicę austriacko-rosyjską i moje siostry pod sukniami wiozły prasę narodową wydawaną w zaborze austriackim, a zabronioną w zaborze rosyjskim. W Krakowie poznałyśmy Romana Dmowskiego¹⁴, który zaprzyjaźnił się z naszym domem i następnie z naszymi domami po ślubie – na całe życie.

11 *Mania i Bela* – właśc. Maria Lutosławska (1888–1979), późniejsza żona Mieczysława Niklewicza, oraz Izabela Lutosławska (1883–1972), żona Romualda Wolikowskiego; obie to córki Wincentego Lutosławskiego; siostry Hality były od niej starsze. Sofia i Wincenty Lutosławscy mieli jeszcze jedną córkę, Jadwigę, między Belą i Halitą. Umarła, zanim urodziła się Halita, mając 5 lat.

12 *Elsowie* – członkowie stowarzyszenia Eleusis założonego przez Lutosławskiego w 1902 roku. Wyznawali wstrzemięźliwość od rozpusty, alkoholu, tytoniu i hazardu.

13 *Z Komborni w świat* – wspomnienia prof. Stanisława Pigoń (1885–1968) opublikowane po raz pierwszy w Krakowie w 1947 roku. Pigoń rzeczywiście otrzymał wsparcie od Lutosławskiego, choć też krytycznie odnosił się do tekstów mistrza, które wypełniły cały pierwszy numer pisma „Eleusis” (1902).

14 *Roman Dmowski* (1864–1939) – wybitny polityk Narodowej Demokracji, zasłużony jako przewodniczący Komitetu Narodowego Polski pod koniec I wojny światowej. Był związany przyjaźnią niemal z całą rodziną Lutosławskiego, zmarł w Drozdowie.

W Krakowie też poznałam Zygmunta Balickiego¹⁵, prekursora ruchu narodowego, i jego żonę¹⁶, która potem była posłem na sejm polski, gdy po pierwszej wojnie światowej Polska wróciła do niepodległości.

Gdy miałam sześć lat, pojechaliśmy na jakiś czas do Hiszpanii. Mieszkaliśmy u Mamy Rosy. Z tej wycieczki, pamiętam, pozostały mi dwa silne wrażenia. Jedno to był triumfalny pochód w Madrycie po wojnie z Arabami w Maroku¹⁷. Wśród zwycięzców szła grupa Arabów pięknie ubranych i, jak mnie wówczas informowano, przyjaciół, którzy zaakceptowali najeźdźców hiszpańskich. Wychowana w zaborze rosyjskim, od najmłodszych lat karmiona nienawiścią do wrogów, nie mogłam pojąć tych Arabów i pamiętam, że bardzo mnie to gorszyło.

Drugim wrażeniem to był ślub króla Alfonsa XIII¹⁸. Żenił się z bardzo piękną księżniczką angielską. Zostaliśmy zaproszeni do mieszkania hrabiego Andino¹⁹, który był świadkiem na ślubie mamy i głównym wychowawcą króla. Mieszkał z rodziną na najwyższym piętrze pałacu królewskiego z oknami [wychodzącymi] na podwórze pałacowe. Stamtąd widziałam, jak król z piękną, młodziutką małżonką zajechał karetą przed pałac po ceremonii ślubnej i po uniknięciu śmierci w drodze z kościoła, gdzie anarchista Morales²⁰ rzucił w bukiet kwiatów bombę na karetę królewską. Było kilka ofiar w ludziach i zostały zabite konie przy karocy królewskiej, ale król i królowa nie byli ranni. Musieli jednak przesiąść się do innej karety i królowa miała suknię poplamioną krwią. Widziałam, jak król, wysiadając

Z poglądami Dmowskiego (m.in. o charakterze antysemitycznym) nie zgadzał się Wincenty Lutosławski. Jego wielbicielkami stały się jego córki. Zob. Izabella z Lutosławskich Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, wyd. 2, Wrocław 2007.

15 Zygmunt Balicki (1858–1916) – wybitny polityk Narodowej Demokracji, publicysta. Apologeta narodu jako wartości życia indywidualnego i społecznego. Autor m.in. *Egoizmu narodowego wobec etyki* (1902).

16 Żona – chodzi o Gabrielę Anielę Iwanowską-Balicką (1867–1962), żonę Zygmunta Balickiego, posłankę, doktora botaniki, członkinię Narodowej Organizacji Kobiet. Balickiego poślubiła w 1891 roku.

17 Chodzi zapewne o wojnę wypowiedzianą Maroku w 1859 roku, zwycięską dla Hiszpanii.

18 Ślub Alfonsa XIII – ślub króla Hiszpanii Alfonsa XIII z Wiktorią Eugenią Julią Ena Battenberg (1887–1969), który odbył się 21 maja 1906 roku.

19 *Hrabia Andino* – Patricio Aguirre de Tejada (1836–1908), poeta, współpracownik króla Hiszpanii Alfonsa XII, wychowawca Alfonsa XIII. Ojciec chrzestny Sofii Casanovy.

20 *Anarchista Morales* – właśc. Mateu Morral (1879–1906), hiszpański anarchista, który dokonał zamachu na Alfonsa XIII i jego żonę Wiktorię Eugenię w dniu królewskiego ślubu w Madrycie 31 maja 1906 r. Morral rzucił bombę, która zabiła 28 osób, zaś 40 raniła. Para królewska nie ucierpiała. Zamachowiec popełnił samobójstwo 2 czerwca 1906 r.

z karety, pochylił się do ręki królowej, by ją pocałować. Wieczorem odbył się bal na dworze. Ja byłam za mała, ale moja matka i moje siostry były na tym balu. Gdy przechodził obok mamy orszak, za parą królewską szedł w zespole dworzan austriackich arystokrata polski – mama, zobaczysz go, powiedziała: „niech żyje Polska”, i on odpowiedział: „niech żyje zawsze”, ale dworzanie austriaccy spojrzeli niechętnie. Na drugi dzień złożył mamie wizytę.

Po krótkim pobycie w Madrycie wróciliśmy do Polski. Najmilsze chwile mojego dzieciństwa spędzałam w Drozdowie – domu mojej babki. Dziadek Lutosławski zmarł przed moim urodzeniem, więc go nie znałam. Jego pierwsza żona Maria²¹ była matką mego ojca i stryja Stanisława²². Po jej śmierci ożenił się z jej siostrą Pauliną²³, która miała z nim czterech synów i którą ja pamiętam jako babcię. Z jej synów dwóch zostało rozstrzelanych w Moskwie podczas pierwszej wojny światowej za działalność narodową²⁴.

Kiedy miałam dziewięć lat, rodzice przenieśli się do Warszawy. Mieszkaliśmy na Wilczej nr 10. Tam zaczęłam chodzić na pensję panny Kowalczykówny²⁵. Miałam zawsze bardzo miłe stosunki z koleżankami. Tam zaprzyjaźniłam się z niezmiernie wartościową Marysią Romeyko²⁶, ciotką późniejszego przyjaciela moich wnuków – Krysi i Piotrusia. Mając 11 lat, zakochałam się w uczniu szkoły Rontalera. Mam go do dziś w oczach z czapeczką szkolną w zielonej obwódce. Spacerowaliśmy po Parku Ujazdowskim, gdzie przychodziłam pod opieką mojej ukochanej niani Hiszpanki,

21 *Dziadek Lutosławski... i jego żona Maria* – Franciszek Dionizy Lutosławski (1830–1891), powstaniec styczniowy, absolwent Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, w 1866 roku scalił dobra drozdowskie. Jego żoną była Maria Ludwika ze Szczygelskich. Wzięli ślub w 1862 roku. Maria zmarła na zapalenie płuc w 1869 roku.

22 *Stryj Stanisław* – syn Franciszka i Marii, urodzony w 1864 roku, zmarł w 1937.

23 *Paulina* – młodsza siostra Marii ze Szczygelskich, która po śmierci Marii zajęła się jej dziećmi, Stanisławem i Franciszkiem, a w roku 1870 wyszła za mąż za Franciszka Lutosławskiego. W sumie Franciszek miał sześciu synów z dwu małżeństw (dwoje dzieci ze związku z Pauliną jeszcze zmarło).

24 *Z jej synów dwóch zostało rozstrzelanych* – chodzi o Mariana Lutosławskiego (1871–1918) i Józefa Lutosławskiego (1881–1918), działaczy narodowych oskarżonych przez bolszewików o szpiegostwo i rozstrzelanych 5 września 1918 roku w Moskwie. Synem Józefa był słynny kompozytor Witold Lutosławski (1913–1994).

25 *Pensja panny Kowalczykówny w Wilnie* – chodzi o wileńską pensję Jadwigi Kowalczykówny. W licznych wspomnieniach podkreśla się wysoki poziom prowadzonych przez nią gimnazjum i pensji oraz panującą w nich patriotyczną atmosferę.

26 *Maria Romeyko* – przyjaciółka Haliny Lutosławskiej. Zachowywała się w Muzeum Narodowym do dziś rękopisy listów Marii i Haliny z lat 1911–1916, odkryte przez Jana Romeyko-Hurko.

Pepinii²⁷. Pepa to osobny rozdział życia. Ofiarna bez granic, towarzyszyła mi przez 50 lat i wychowała też moje dzieci. Wydaje mi się, że nikogo nie kochałam bardziej.

Pobyt w Warszawie skończył się wyjazdem z mamą, Belą i Pepinią na parę lat do Madrytu. Tam mama urządziła mieszkanie i tam spędziłam cztery lata. Ojciec przyjeżdżał do nas, ale już nigdy nie mieszkał. Mama czuła się szczęśliwa w swoim kraju – miała dużo przyjaciół – wydała tom wierszy i kilka tomów opowiadań. Pracowała w instytucjach charytatywnych, m.in., jak wspomniałam, współpracowała z królową Marią Krystyną. Dostała dwa bardzo wysokie odznaczenia, tzw. Gran Cruz²⁸. Jedno za działalność literacką, drugie za działalność charytatywną. Gwiazda za działalność charytatywną była wysadzana brylantami z subskrypcji narodowej – nazwa jej brzmiała Gran Cruz de Beneficencia. Order ten dawał tytuł ekscelencji, którego mama nigdy nie używała, i śmieszny trochę przywilej, który polegał na tym, że gdy wchodziła do pałacu królewskiego, halabardziści uderzał trzy razy halabardą o ziemię.

Ojciec oddał mnie w Madrycie do angielskiego klasztoru, za co nigdy nie przestanę mu być wdzięczną. Mama by się na to nie zdobyła, bo protestowałam. W klasztorze byłam cały dzień. Rano przyjeżdżał po mnie biały autobus klasztorny i wieczorem mnie odwoził. Zakonnice w klasztorze odnosiły się do mnie bardzo życzliwie. Wśród bardzo żywych Hiszpaneczek wydawałam się im spokojna i grzeczna. Przełożona, mother Evangelina, otoczyła mnie czułą opieką i trochę przewracała w głowie, prosząc, bym się za nią modliła w zamian za jej modlitwę za mnie. W klasztorze zakochałam się w jednej zakonnicy, co było w onych warunkach zwykłe. Mother Aquinas zdobyła nade mną całkowitą władzę i obiecywała, że dostanę jej krzyż, gdy wstąpię do klasztoru. Byłam zdecydowana na wszystko, by otrzymać jej krzyż. Jednakże mother Aquinas została przeniesiona, ku mojej rozpaczy, do innego zakładu i ja do klasztoru nie wstąpiłam.

Na lato jeździłam z Madrytu do Mery, miejscowości, gdzie się urodziłam. Tam w miłym gronie młodzieży kąpałam się w morzu, bawiłam się i spacerowałam z innymi dziewczynkami. Byłam wśród nich o wiele bardziej

27 *Pepinia* – właśc. Józefa Lopez (1875–1950), rodowita Hiszpanka, zwana Pepą, Pepinią, Pepcią. Mamka trzeciej córki Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, Haliny (Hality), która nierozłącznie związała się z rodziną Sofii i jej córek. Pochowana w Póznanu w grobowcu rodziny Lutosławskich.

28 *Gran Cruz* – właśc. order *la Gran Cruz de la Orden Civil de Beneficencia de Alfonso XII*, który Sofia Casanova otrzymała w 1925 roku za działalność charytatywną w czasie I wojny światowej.

dziecinna, ale imponował mi trochę młody Luisito Rey²⁹, który miał czerwony samochód i podarował mi uroczyście pierwszą zabita kuropatwę.

Po czterech latach w Hiszpanii, gdzie poznałam wielu pisarzy i poetów i parę starszych hrabin, wróciłam do Polski. Co za szczęście! Pierwsze wakacje po powrocie w Drozdowie, pierwszy bal w białej, tiulowej sukni u sąsiadów Drozdowa, powodzenie, radość. Ten bal [odbył się] 1 sierpnia 1914 roku. Goście zostali zaproszeni na następny bal do Drozdowa na dzień moich urodzin 10 sierpnia. Ale wracając z balu ze stryjosstwem, zostaliśmy ostrzelani przez żandarmerię rosyjską. Po zatrzymaniu żandarmi zaczęli krzyczeć i pytać, skąd jedziemy. Odrzuciłam pled, by pokazać pantofle balowe, ale stryj mnie hamował, mówiąc „siedź cicho, smarkata!”. Dowiedzieliśmy się, że jest mobilizacja. Był początek pierwszej wojny światowej. Bal urodzinowy nie doszedł do skutku.

Po wakacjach, już podczas pierwszej wojny światowej, chodziłam przez rok na pensje panny Plater³⁰. Była to szkoła wówczas bardzo modna. Wśród dziewcząt tam poznanych z wieloma znajomości trwała całe życie. Tam też poznałam Zosię Czarnecką³¹. Była to najwybitniejsza moja koleżanka i przyjaciółka. To była przyjaźń od pierwszego spojrzenia. Rzucała się na tle klasy jej uroda brunetki z pięknymi, czarnymi oczyma. Była bardzo uzdolniona i bardzo szlachetna. Dojrzała ponad wiek, wywierała wpływ na całą klasę. Mając 23 lata, wstąpiła do klasztoru zmartwychwstanek – i po jej śmierci wyszła książka pod tytułem *Zmartwychwstanka o jej życiu*³². Umarła, mając lat 28, w Zakopanem na gruźlicę. Kiedy ją odwiedzałam w Warszawie już po moim ślubie, wiedziała, że widzimy się po raz ostatni, i powiedziała mi: „Będę przy Tobie po śmierci”. Wiele lat później, podczas drugiej wojny światowej, będąc w Warszawie, poszłam na jej grób. Wracałam tramwajem i prosiłam ją, by mi dała znak, że rzeczywiście jest przy mnie. Tramwaj się zatrzymał i wsiadła do niego od lat niespotykana siostra Zosi... Wydało mi się, że to może być znak.

W roku 1915 cała rodzina Lutosławskich wyjechała do Rosji. Właściwie była to decyzja niesłuszna. Uciekaliśmy od Niemców do Rosji, bo Rosja należała do Entente cordiale, sojuszu z Anglią i Francją. Tymczasem okupacja

29 Luisito Rey – postać niezidentyfikowana.

30 Pensja pani Plater – warszawskie gimnazjum żeńskie założone przez Cecylię Plater-Zyberk (1853–1920). Słynęło z wysokiego poziomu nauczania.

31 Zosia Czarnecka (1897–1927) – absolwentka szkoły Cecylii Plater-Zyberk w 1917 roku. Od 1920 roku w Zgromadzeniu Sióstr Zmartwychwstanek. Zmarła w opinii świętości.

32 Zob. pracę: S. Teresa Kalkstein C.R., *Zmartwychwstanka. Wewnętrzne dzieje S. Zofii Czarneckiej C.R. 1897–1926*, Katowice 1933.

niemiecka podczas pierwszej wojny światowej w Polsce nie była tak groźna i można było zostać w kraju. W Rosji natomiast rozstrzelano dwóch moich stryjów za działalność narodową. Drozdowem zajął się podczas nieobecności Lutosławskich kuzyn stryjenki i podobno, korzystając z koniunktury wojennej, zrobił na tem majątek.

Pierwszym etapem podróży do Rosji był przejazd z Warszawy do Mińska. Pod Mińskiem zamieszkaliśmy w majątku ziemskim Peresieka należącym do Haciskich³³. W sąsiednim majątku zamieszkała moja babka Paulinka, która przyjechała tam rozstawionymi końmi z Drozdowa. Lato w Peresiece, pomimo wojny, upływało błogo. Rano jeździłam z właścicielką linijką³⁴ do pobliskiego folwarku, gdzie gospodarował jej brat. Brat, uwielbiany przez cztery siostry, miał objąć cały majątek, a siostry miały dostać wszystkie 1/13 majątku. Takie były prawa. Siostry traktowały brata z wielkim uprzywilejowaniem, choć był najmłodszy i miał dopiero 20 lat. Chłopiec był zakochany w wieśniaczce, z powodu czego w domu była rozpacz. Proszono mnie usilnie, abym starała się mu tę wieśniaczkę wyperswadować. Ale gdy to uczyniłam, siostry miały do mnie żal, że mu zawróciłam w głowie, bo chłopiec płakał i truł się główkami od zapalek w ulubionej przeze mnie alejce brzozonej.

Z Peresieki pojechaliśmy do Moskwy, gdzie w dużej willi zamieszkali stryjostwo Marianowie z czwórką dzieci, stryjostwo Józefowie z trójką dzieci, moja siostra Niklewiczowa z mężem i dwojgiem dzieci, moja mama, siostra Bela i ja oraz Pepinia. Poza tym było troje służby z Drozdowa. W drugim domu zamieszkali stryjostwo Janowie, stryj Kazimierz ksiądz i babcia Paulinka z jej *dame de compagnie*, panią Lignowską³⁵.

Rok po przyjeździe do Moskwy Bela, siostra moja, zawsze czule myśląca o moich przyjemnościach, wyprawiła mnie do Kijowa, skąd jechałam dalej

33 *Majątek Peresieka należący do Haciskich* – niewielki majątek na ziemiach białoruskich należący do polskiego rodu Haciskich.

34 *Linijka* – jednokonny pojazd lekki o wąskim siedzeniu.

35 *Pani Lignowska* – właśc. Wacława Lignowska (1863–1953), dama do towarzystwa rodziny Lutosławskich (związana z Pauliną ze Szczypielskich Lutosławską po śmierci męża Pauliny, Franciszka Lutosławskiego, w 1891 r.). Pozostały po niej ciekawe wspomnienia: *Pamiętnik Wacławy Lignowskiej (Pani Oczki)*, oprac. B. Turowska, Drozdowo 2007). Była nazywana przez wszystkich Panią Oczką, gdyż tak ją nazwała mała Halita. Pani Oczka była bezdzietną młodą wdową. Napisała ona również drugą część wspomnień z okresu międzywojennego, które zaginęły, przypuszczalnie skonfiskowane po drugiej wojnie światowej, gdy mieszkała już samotnie w Łomży, w czasie rewizji spowodowanej ucieczką z Polski Konrada Niklewicza, syna Marii.

do Niemiercza, pięknego majątku Buszczyńskich³⁶. Między Moskwą a Kijowem pociąg się wykoleił i były ciężkie wypadki, bo niektórzy ludzie jechali przy buforach. Jechałam w wagonie sypialnym – wyszłam na dwór w nocy, ale pomoc nic nie mogłam, więc wróciłam do mego wagonu i położyłam się spać. Towarzysze podróży spędzili noc na dworze i orzekli, że mam silne nerwy, że mogłam położyć się. Nad ranem wagon przyczepiono do innej lokomotywy i pojechaliśmy dalej. W Kijowie nie było nikogo na stacji i znalazłam się w obcym mieście, ale miałam adres znajomych i jakoś tam dotarłam. Pojechałam z młodymi Romanami, którzy przyjechali po mnie do Kijowa z Niemiercza. Tam było ślicznie i bardzo wesoło. Było nas dwie młode dziewczyny i czterech młodych chłopców. W sąsiedztwie, pomimo wojny, odbywały się zabawy. Jednak z powodu działań wojennych niektóre majątki ewakuowały się. Z powodu jednej takiej ewakuacji przyjechał do nas do Niemiercza na pięknym koniu młody ziemianin Orłowski i przyprowadził swoją stadninę. Były to araby czystej krwi. Spotkałam go przed dworem, gdy wracałam z kurnika, niosąc w fartuchu jajka. Podczas kolacji powiedział mi, że w ciągu roku wyjdę za mąż. Byłam zupełnie pewna, że nawet w ciągu trzech lat za mąż nie wyjdę. Chciał się zakładać. Zgodziłam się. Stefan Buszczyński³⁷ spisywał uroczyscie zakład. Orłowski miał mi podarować araba z rzędem, jeśli nie wyjdę za mąż w ciągu roku. Ja miałam prosić go o pozwolenie, jeżeli bym chciała wyjść za mąż przed rokiem. Biedna pani Romanowa pragnąca, bym została jej synową, była zrozpaczona, że podpisuję taką kompromitującą w jej oczach umowę. Byłam zupełnie spokojna i zakład podpisałam. Wojna pozbawiła Orłowskiego nie tylko stadniny, ale i życia. Araba nie dostałam, a za mąż wyszłam pięć lat później. Po czterech tygodniach pobytu w Niemierczu dostałam telegram z domu o śmierci małego synka siostry mojej. Natychmiast wyjechałam, bo już nie mogłam znieść tego nastroju beztroski.

Droga do Moskwy była okropna, pociąg był pełen nachalnych żołnierzy rosyjskich i zdenerwowanie plus dzwiganie ciężkich walizek podczas biegu z pociągu do pociągu przypawiło mnie o chorobę żołądkową, z której dopiero w kilka lat potem wyleczył mnie mój mąż.

Z Moskwy, gdzie ukończyłam szkołę średnią, przeniosłam się z mamą, Belą i Pepinią do Petersburga, gdzie już byli Niklewiczowie. Mój szwagier

36 *Niemiercze, majątek Buszczyńskich* – majątek rodu Buszczyńskich znajdujący się na Podolu.

37 *Stefan Buszczyński* – jeden z potomków sławnego rodu Buszczyńskich, ale na pewno nie wybitny pisarz Stefan Buszczyński (1821–1892), który zmarł wcześniej.

zarabiał tam, wydając pismo polskie. W Petersburgu spędziłam dwa lata, ucząc się angielskiego i pracując z Belą nad tłumaczeniami powieści angielskich do pisma polskiego. Nie było w zwyczaju u Polaków utrzymywanie stosunków towarzyskich z Rosjanami, ale matka moja, która w owym czasie pisała korespondencję do „ABC”³⁸, największego pisma hiszpańskiego, chciała poznać jak najwięcej ludzi i poznaliśmy w ambasadzie hiszpańskiej dużo arystokratów rosyjskich. Między innymi pamiętam bardzo uroczą, choć mało inteligentną księżną Oboleńską³⁹. Mieszkała niedaleko od nas w pałacyku, gdzie pokoje były tapetowane brokatami i gdzie wspaniały pies bokser na rozkaz „umiraj za cara” walił się na ziemię. Na jednym podwieczorku u Oboleńskiej poznałam pięknego księcia Mieszczerskiego⁴⁰. Babcia jego mówiła mi po francusku: „Nieprawdaż, moje dziecko, jaki on jest piękny? Jest też bardzo dobry i bardzo bogaty”. Byłam nim zachwycona. Mówił, że niedługo rewolucja będzie zdławiona. Umarł w walkach.

Po rewolucji przychodził do nas na podwieczorki, gdzie podawałyśmy herbatę z ziółek i ciasteczka z obierek od kartofli, książę Urusow⁴¹. Zachwycał się uprzejmie ciasteczkami i opowiadał o balach dworskich, gdzie był pierwszym *chevalier* carowej.

U Oboleńskich poznałam Packera, przyjaciela wiernego na całe życie. On i jego kolega Wardell dziwnie kontrastowali z tym arystokratycznym domem. Packer przyniósł ze sobą gramofon i uczył mnie tańczyć foxtrota (umiałam tylko walca i mazura). Księżna uważała, że Amerykanie są bardzo zabawni. Raz zabrała mnie ze sobą na przyjęcie do Amerykanów. Mieszkali w mieszkaniu trzech sióstr, które były damami dworu oddanymi sercem i duszą caratowi. Jedna należała do grupy wyznawców Rasputina, sławnego w onym czasie zakonnika⁴². Zebranie było szumne i hałaśliwe – zubożałe po rewolucji panienki z wielkich rodów bawiły się chętnie,

38 „ABC” – hiszpański dziennik monarchistyczno-konserwatywny założony w 1903 roku. Do 1905 roku jako tygodnik. Ukazuje się do dziś.

39 Księżna Oboleńska – być może Wiera Apollonowna Oboleńska (1911–1944), choć raczej chodzi tu o jakąś starszą przedstawicielkę rosyjskiego arystokratycznego rodu Oboleńskich.

40 Książę Mieszczerski – jakiś młody reprezentant rosyjskiego rodu Mieszczerskich, którego sławnym przedstawicielem w XIX wieku był książę Włodzimierz Mieszczerski (1839–1914), polityk, autor sławnych *Moich wspomnień*.

41 Książę Urusow – reprezentant nowszej generacji starego rodu kniaziów Urusowów, wpływowej arystokracji rosyjskiej. Por. S. Casanova, *La paz en la guerra. La princesa Urusoff*, „ABC”, Madrid, 22 XII 1915, s. 5–7.

42 Rasputin – właśc. Grigorij Rasputin (1869–1916), słynny faworyt cara Mikołaja I, rzekomy mistyk, wizjoner. Skrytobójczo zgładzony w okrutny sposób przez monarchistów.

częstowane obficie smakołykami z amerykańskich puszek. Packer zaprowadził mnie do stołowego, gdzie na środku stołu stała maszynka spirytusowa, w której gotowano *fudge*, mieszaninę mleka z puszką, czekolady, cukru i masła. Packer wziął łyżkę tej mieszaniny i podnosząc ją do moich ust, powiedział: *try*. Uważałam takie zachowanie za zupełnie nieestosowne. Ci kochani Amerykanie wydawali się w tych czasach i w tym środowisku dziłkami nieprawdopodobnymi. W Petersburgu poznałam też w ambasadzie hiszpańskiej sekretarza ambasady amerykańskiej, który przez żonę ambasadora pytał, czy może się o mnie starać. Nie podobał mi się i odmówiłam.

Rewolucja postępowała: po Kiereńskim przyszedł Trocki⁴³ oraz postępujące wiadomości o tragedii rodziny cesarskiej, która z najwyższych wyżyn spadła do największego upokorzenia i męki⁴⁴.

W roku 1918, po trzech latach w Rosji, wróciliśmy do Warszawy. Znaleźć się w kraju w słoneczny ranek czerwcowy było szczęściem. Na ulicy sprzedawano czereśnie, które nas jakoś specjalnie uradowały. Powrót odbył się dzięki Packerowi, tak że na stację w Petersburgu zajechaliśmy z resztą dobytku skromnego samochodami amerykańskimi. W Warszawie zamieszkaliśmy w hotelu, a po kilku dniach zdołano zgromadzić nasze meble i wynająć mieszkanie na Marszałkowskiej. Mama dostawała pieniądze za korespondencję do pism hiszpańskich. Ta korespondencja jeszcze bardziej niż książki (opowiadania, wiersze), przyczyniły się do sławy mamy. Bela wyjechała do Drozdowa, a ja wstąpiłam na uczelnię. Była to Wyższa Szkoła Handlowa, późniejsza Akademia Ekonomiczna. Lata uczelni upływały normalnie: miłe stosunki koleżeńskie, trochę pracy, mało dystrykcji.

Podczas przerwy w studiach, która powstała na skutek polskiej wyprawy na Kijów⁴⁵, postanowiłam szukać pracy. Napisałam podanie do misji amerykańskiej, tzw. misji Hoovera⁴⁶, która dożywiała dzieci, że znam

43 *Kiereński... Trocki* – Aleksander Kiereński (1881–1970), w 1917 roku przewodniczący Rządu Tymczasowego Rosji, obalonego przez przewrót bolszewików. Z Kiereńskim wielu Polaków wiązało spore nadzieje, których nie spełnił. Zmarł w Nowym Jorku w wieku 89 lat. Lew Trocki – właśc. Lejba Dawidowicz Bronsztejn (1879–1940), kierował przewrotem bolszewickim w listopadzie 1917 roku w Piotrogradzie. Zgładzony w zamachu na rozkaz Stalina w Meksyku, gdzie emigrował po deportacji z ZSRR w 1929 roku.

44 Nawiązanie do uwięzienia przez bolszewików, a potem rozstrzelania cara Mikołaja II i jego rodziny w nocy z 16 na 17 lipca 1918 roku w Jekaterynburgu.

45 *Wyprawa polska na Kijów* – ofensywa wojsk polskich w 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej, zaplanowana przez Józefa Piłsudskiego. Doprowadziła do zajęcia na krótko Kijowa.

46 *Misja Hoovera* – właśc. Amerykańska Administracja Pomocy powołana 24 lutego 1919 roku w celu dostarczania pomocy humanitarnej. Kierował nią Herbert Hoover

angielski i chciałabym w misji pracować. Odpowiedź się opóźniała, a że siostra moja Manita nalegała, bym podjęła pracę, zwróciłam się do Banku Polskiego, gdzie wiedziałam, że przyjmują pracowników. Przyjmowano pracowników do bardzo ostatniej pracy, bo do liczenia zużytych banknotów, ale postanowiłam się zgłosić. Zgłosiłam się do dyrektora Karpińskiego (był głównym dyrektorem i podpis jego figurował na banknotach)⁴⁷. Karpińskiego nie znałam osobiście, ale on znał moją rodzinę. Powiedziałam mu, że chcę pracować, na co on, uśmiechając się trochę ironicznie, powiedział: „Czy rączki panny Lutosławskiej nie będą za delikatne do liczenia brudnych banknotów?”. Zrobiłam godną minę i odpowiedziałam, że się postaram wywiązać z pracy jak najlepiej, i zostałam przyjęta. Praca przy ogromnym stole, gdzie pracowało około 30 pracowników, polegała na przeliczaniu zużytych banknotów, które szły do spalenia, aby je zastąpić nowymi. Do okienka czasem przychodzili ludzie z przedartymi lub zniszczonymi banknotami, by je zamienić. Podchodziłam zawsze do okienka z niemądrą obawą, by ktoś znajomy mnie tam nie zobaczył. Dziś wstydzę się tej obawy. Takich obaw życie pozbawiło mnie zupełnie. Najmilszą towarzyszką pracy była sierota z domu dziecka, wychowywana przez stróża. Razem szłyśmy myć ręce i jeść drugie śniadanie. Po jakimś czasie wezwano mnie na główną salę bankową. Bardzo byłam niezadowolona, bo nie uznawałam podczas pracy żadnych spotkań i telefonów. Na sali zbliżył się do mnie bardzo przystojny młody człowiek i zaczął do mnie mówić po angielsku. Był on urzędnikiem misji amerykańskiej, Polakiem, i powiedział, że misja życzy sobie, bym tam pracowała. Pamiętając o zobowiązaniu u dyrektora banku, powiedziałam, że jestem pracownikiem banku i nie wypada mi pracy opuszczać. Znamięcki⁴⁸ na to powiedział, że Amerykanie mają takie sumy w Banku Polskim, że bez trudu bank odstąpi im pracownicę. Odeszłam do mojej pracy i po chwili woźny wezwał mnie do dyrektora. U niego już był pan Znamięcki. Dyrektor zapytał: „czy istotnie pani mówi po angielsku?”, Znamięcki potwierdził i oczywiście dyrektor się zgodził na moją pracę w misji.

Zaczęłam więc pracować w misji amerykańskiej. Praca moja polegała na tym, że musiałam co dzień przejrzeć wszystkie stołeczne gazety i przetłumaczyć na angielski wszelkie notatki dotyczące misji. Pracownicy misji byli

(1874–1964), późniejszy prezydent USA. W Polsce zakończyła działalność w czerwcu 1922 roku.

47 Karpiński – właśc. Zygmunt Karpiński (1892–1891), ekonomista, bakowiec. W 1923 roku był sekretarzem rady nadzorczej Banku Polskiego, odpowiedzialnym za obrót walutami.

48 Znamięcki – pracownik misji amerykańskiej w Warszawie.

wszyscy wojskowymi. Na czele stał pułkownik Grave. Wszyscy byli bardzo mili, ale ja jeszcze byłam bardzo niemądra i czułam się upokorzona, gdy któryś z oficerów prosił mnie o przyszyście guzika lub gdy musiałam prosić do telefonu pułkownika Grave'a, mówiąc: *the telephone, sir*. Te niemądre uczucia i to, że emocjonalnie czułam się związana z bankiem wobec faktu, że powiedziałam Karpińskiemu, że postaram się odpowiedzialnie pracować, skłoniły mnie do powiedzenia Znamięckiemu, że chcę wrócić do mojej pracy w banku. Jakiś czas szukał kogoś, kto by mnie mógł zastąpić i znalazł panienkę mówiącą po angielsku. Ale pomiędzy moim wypowiedzeniem a znalezieniem zastępczyni minęło dużo czasu i ja w tym czasie przyzwyczaiłam się do Amerykanów i było mi dobrze, tak że gdy mi powiedział Znamięcki, że znalazł inną pracownicę, byłam zrozpaczona. Wysłałam z misji i w kościele płakałam z żalu. Jednakże na drugi dzień po opuszczeniu misji zjawił się u mnie Pate z pułkownikiem Grave'em i pytali, dlaczego opuściłam misję i narzekali na Znamięckiego, że mi pozwolił odejść. Do misji nie wróciłam, ale Pate zaczął ciągle przychodzić. Z początku pod pretekstem prosił o lekcje polskiego, potem już przychodził stale i zawiązała się pomiędzy nami serdeczna przyjaźń.

Gdy wyprawa wojenna na Kijów skończyła się niepowodzeniem, chłopcy wrócili do uczelni i na nowo zaczęły się wykłady. Studia trwały trzy lata. W lecie jeździłam do babci do Drozdowa, gdzie zawsze czułam się bardzo dobrze. Po ostatnim egzaminie dyplomowym wracałam do domu i w bramie spotkałam Cygankę. Chciała mi wróżyć, na co się zgodziłam. Powiedziała mi, że będę mieszkać w innym mieście i że będę szczęśliwa. Miałam jechać nie do Drozdowa, jak zwykle w lecie, tylko do Chłudowa⁴⁹, do posesji, jaką otrzymał w darze Roman Dmowski i gdzie bawili siostra i szwagier Niklewiczowie z dziećmi. Mama podarowała mi małą walizkę, w której znalazłam obrazek święty z wierszem, w którym było powiedziane, że jadę w drogę, gdzie poznam przyszłego męża, i prosi świętego, by się mną zaopiekował. Matka moja nieraz miewała przeczucia i widziała pewne fakty, jak śmierć bratowej i małej siostrzeniczki, na odległość. Zabawne, że powiedziała kiedyś, że wśród jej potomków jeden będzie tak wybitny, że się powie o nim *qué hará época*, co znaczy, że zaznaczy się specjalnie w swej epoce. Święty z obrazka dobrze się mną zaopiekował, bo w Chłudowie poznałam mego męża i cztery miesiące potem odbył się mój ślub w Warszawie.

49 Chłudowo – wieś w powiecie poznańskim w Wielkopolsce. Od 1922 roku właścicielem pałacu był tu Roman Dmowski, lider Narodowej Demokracji.

Dr Czesław Meissner⁵⁰ był przyjacielem i współpracownikiem Romana Dmowskiego.

W książce Romana Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa*⁵¹ Dmowski napisał Czesławowi dedykację: „Drogiemu przyjacielowi i dziel-nemu towarzyszowi pracy”. Dla Dmowskiego mieliśmy, tak samo ja od dzieciństwa, jak mój mąż, uczucia największego szacunku za jego pracę narodową i najserdeczniejszej przyjaźni. Mój mąż był ode mnie o 18 lat starszy i po pierwszym spotkaniu w Chludowie, gdy pan Roman mnie zapytał: „Jak ci się podobał mój przyjaciel, dr Meissner?”, nigdy bym nie pomyślała, że będę jego żoną. Przyjeżdżał często do Chludowa i kiedyś zaczął mówić o Indiach. Wtedy, pamiętam, pierwszy raz spojrzałam na niego z zainteresowaniem, bo od dzieciństwa z powodu zainteresowań ojca mego miałam kult dla Indii. Stosunek mój do niego całkiem się zmienił i gdy on na spacerze powiedział, że zapraszają go na jakieś niezmiernie atrakcyjne polowanie za granicą (był zapalonym myśliwym), powiedziałam, że powinien pojechać. Czech zatrzymał się i patrząc na mnie, powiedział: „Na szali leży tak szalone szczęście, że postanowiłem zaryzykować i nie pojedę”. To, że ode mnie ma zależeć czyjeś szalone szczęście, było dla mnie rewelacją. Na drugi dzień zgodziłam się zostać żoną Czecha. Nigdy tej decyzji nie żałowałam. Był tak bardzo dobry, kochający i delikatny... Bardzo go pokochałam.

Zacząło się więc moje życie w Poznaniu od 1922 roku. Od początku czułam się bardzo dobrze w naszym domu, choć stale tęskniłam do Warszawy i po nocach mi się śniło, że byłam w Warszawie i odwiedzałam rodzinę. W roku 1923 urodził się Andrzej⁵². Gdy miał trzy lata, kupiliśmy Koziegłowy⁵³ – dom i 20 ha ziemi. Na miejscu był rolnik prowadzący gospodarstwo, tak zwany szwajcar, opiekujący się oborą i dziewczyna do pomocy. W lecie zjeżdżałam tam z dziećmi. Przebudowaliśmy tam dom i założyliśmy mały parczek przy domu i sad. Latami dzieci miały profuzję owoców⁵⁴.

50 Dr Czesław Meissner – właśc. Czesław Gorgoniusz Meissner (1879–1950), polski polityk, lekarz, powstaniec wielkopolski. Był dyrektorem Szpitala „Przemienienia Pańskiego”. Kierował poznańskim zarządem okręgowym Stronnictwa Narodowego w latach 1928–1934. Od 1939 roku do 1946 na emigracji (pracujący jako lekarz wojskowy w Londynie), z której powrócił do Poznania, gdzie podjął jeszcze pracę lekarza.

51 Zob. R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.

52 Andrzej – właśc. Andrzej Meissner (1923–2008), wnuk Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego. Z zawodu inżynier specjalizujący się w budowach elektrowni. Osiadł w Koninie. Kolekcjoner pamiątek rodzinnych.

53 Koziegłowy – wieś pod Poznaniem, w której Meissnerowie nabyli w 1926 roku majątek, tutaj spędzali letnie miesiące roku.

54 Profuzja owoców – tu: nadmiar, dostatek owoców.

A z kupnem Kozichgłów to było tak: do szpitala do Czecha przyszedł jakiś człowiek i powiedział, że ponieważ słyszał, że Czech jest bardzo dobrym człowiekiem, więc przyszedł prosić, żeby Czech mu pomógł spłacić posiadłość, za którą ma zapłacić 30 000 zł, a zapłacił tylko 3000 zł i więcej nie ma... Choć miałam wtedy tylko jedno dziecko, zaprotestowałam przeciwko takiej dobroczynności. Wystąpiła jednak możliwość odkupienia Kozich i spłacenia tych 3000 zł. Pojechaliśmy do Kozich. Była wiosna i w rowie kwitły kaczęce. Myślę, że te kaczęce zdecydowały o kupnie. I poprzedni właściciele oszukani i nowonabywca byli zadowoleni. Kozie urządziliśmy komfortownie⁵⁵ i tam spędzałam stale parę miesięcy na rok z dziećmi.

Po drugiej wojnie światowej na polach stało żyto i uklękałam na granicy, by podziękować Bogu za powrót. Ale żniwa to była ciężka sprawa. Wiązałam żyto z Pepcią i Wojtusiem i nie szło mi to sporo. Na ziemi leżało moc drutów kolczastych i podczas tego wiązania przyszedł do nas żołnierz rosyjski i kazał mi te druty sprzątnąć. Było to ponad moje siły i powiedziałam, że zobaczy, co go spotka przez dziewięć dni, jeśli będzie mnie zmuszał do prędkiego usunięcia tych drutów. Na drugi dzień ten sam żołnierz się zbliżał, zdejmując karabin z ramion. Widząc, że coś jest niebezpiecznie, zapytałam spokojnie: „skolko czasow?”. Żołnierz odpowiedział „Ty zobaczysz, skolko czasow” i po prostu zaczął do mnie mierzyć. Wydaje mi się, jakby w jednej sekundzie życie całe stanęło mi w oczach. Wojtuś bardzo bładny stał obok, Pepcia z krzykiem rzuciła się ku mnie. Żołnierz zapytał, „coś ty mówiła o tych dziewięciu dniach?”. „Że cię szczęście spotka” – odpowiedziałam i żołnierz opuścił karabin. Ale oczywiście od kupienia Kozich do tych wypadków minęło sporo lat.

Przybywały dzieci, po Andrzejku Wojtuś, Terenia, Zosia i Cześ⁵⁶. Czech jeździł rano do pracy i wracał wieczorem. Wydierżawił koło Kozich okoliczne grunta do polowania, które było jego wielką pasją. Drugą pasją była polityka. Został senatorem i jeździł często do Warszawy. No i oczywiście bardzo dużo czasu i wysiłku poświęcał pracy lekarskiej. Miał ogromną praktykę. Życie towarzyskie dla nas nie istniało. Czech i tak miał dosyć spotkań z ludźmi podczas pracy zawodowej, a ja przez 10 lat urodziłam i wykarmiłam (karmiłam zwykle bardzo długo) pięciorgo dzieci. Hania Zalewska pisała do mnie: „Chcę do Ciebie przyjechać nauczyć się żyć w samotności”. Nie odczuwałam tego specjalnie, bo nie byłam zbyt towarzyska. Chodziliśmy często do teatru i nie więcej jak raz lub dwa razy do roku przyjmowaliśmy

55 *Komfortownie* – dawniej: komfortowo.

56 *Dzieci* – Meissnerowie doczekali się pięciorga dzieci.

gości. Raz to były huczne imieniny Czecha, a drugi raz kolacja w domu. Życie upływało spokojnie i dla mnie, która nigdy nie miałam zbyt dużo sił, komfortownie. Pepinia pomagała mi wychowywać dzieci. Oprócz niej była Marysia zajmująca się kuchnią, pokojówka i potem szofer, gdy kupiliśmy samochód. Jazdy samochodem nie lubiłam, tak że samochód nie przysparzał mi przyjemności. Czasem jeździliśmy na probostwo do Środy do księdza, brata Czecha⁵⁷. Czasem bywaliśmy u Rusków, siostry Czecha. Wielką radością dla mnie było przeniesienie się do Poznania siostry mojej Beli, z mężem i chłopcami. Mąż jej, pułkownik Wolikowski, pracował w DOK⁵⁸. W lecie przyjeżdżała do nas mama i byłyśmy razem w Koziegłowach. Jeździliśmy też do Chłudowa do pana Romana, gdzie w lecie przebywali Niklewiczowie, zanim Chłudowo nie zostało sprzedane, po czym Dmowski przeniósł się do rodzinnego Drozdowa wówczas kupionego przez siostrę. Te wycieczki wspominam jako bardzo miłe. W Poznaniu właściwie nigdy nie zapuściłam korzeni – ludzie byli inni, dlatego przyjazd Beli i wycieczki do Chłudowa były mi tak miłe.

I tak mijały lata od ślubu w roku 1922 do drugiej wojny w roku 1939. To był piorun z jasnego, spokojnego nieba. Czech zmobilizowany w służbie lekarskiej – został jeszcze parę dni w Poznaniu, mnie z dziećmi i Pepą wysłał do Grzegorzewic *via* Warszawa. Przyjechaliśmy do Warszawy 1 września 1939 r. Nad Warszawą latały cepeliny⁵⁹. Zamieszkaliśmy w hotelu Bristol, w którym jako młoda dziewczyna tyle razy bawiłam się w domu Jentysów⁶⁰. W Warszawie odwiedziłam dom siostry i stryjenki. Oba domy całkowicie zburzone później. Z Warszawy, po kupieniu 8 łóżek, których nie było

57 *Brat Czecha* – chodzi o ks. Mieczysława Alfonsa Meissnera (1877–1938), katolickiego duchownego, społecznika, organizatora powstania wielkopolskiego w Środzie Wielkopolskiej, gorącego patriotę. Był jednym z czternaściorga dzieci Kazimierzy z domu Hundt i Wojciecha Meissnera, uczestnika powstania styczniowego (1863). Dziadek Mieczysława Meissnera, Andrzej, był uczestnikiem powstania listopadowego (1830). Jego młodszymi braćmi byli: Czesław Meissner, mąż Haliny z Lutosławskich, polityk i lekarz, społecznik, jak również Alfred Meissner, profesor medycyny (chirurg stomatolog; zob. przyp. 61).

58 *DOK* – Dowództwo Okręgu Korpusu. Płk Romuald Wolikowski (1891–1992) pracował w DOK Nr VII z siedzibą w Poznaniu. Od 1940 roku płk Wolikowski przebywał w Wielkiej Brytanii, w 1941 roku awansowany na generała brygady. Po wojnie osiadł w Edмонтom w Kanadzie. Był mężem Izabelli Lutosławskiej, z którą miał dwoje dzieci; ich syn zginął w powstaniu warszawskim (zob. przyp. 65).

59 *Cepeliny* (z niem. Zeppelin) – sterowce używane w celach wojskowych.

60 *U Jentysów* – chodzi o luksusowy warszawski Hotel Bristol, którym zarządzał Tadeusz Jentys (1863–1934), przedstawiciel Ignacego Jana Paderewskiego w spółce „Bristol”.

dosyć w Grzegorzewicach, przenieśliśmy się do Grzegorzewic⁶¹, majątku brata Czecha. Majątek był prowadzony ekstensywnie⁶² – dom był na wypożyczenie, nie było tam żadnego ciepła i czułam się bardzo smutnie. Miałam pewien zapas oszczędności, ale nie umiałam określić, na ile czasu to starczy, zostałam sama bez Czecha i [był] to bodaj najcięższy okres życia, choć potem była Warszawa tak straszna i groźna z bombami, aresztowaniami, rozstrzeliwaniem ludzi na ulicach i tak zwanymi okrutnymi łapankami do dużych samochodów – łapankami, z których większość nie powracała. Czech jeszcze przyjechał do Grzegorzewic na jeden dzień w drodze na wschód, gdzie miał zorganizować szpital – i tam rozstaliśmy się na pięć długich lat...

O wojnie tyle pisano, to nie da się jednak opisać. Z Grzegorzewic przejechałam do Warszawy. Decyzja była strasznie ciężka, ale chęć uczenia dzieci zwyciężyła. Tam dzięki Zosi Lutosławskiej⁶³, dobrej, życzliwej siostrze stryjecznej, dostałam umeblowane mieszkanie na ulicy Pięknej i tam zamieszkaliśmy z mamą. Tam też jakiś czas mieszkali ze mną Niklewiczowie, a potem Bela z chłopcami. Bela pracowała w „Społem”⁶⁴ i pomagała nam bardzo. Mąż jej i Czech znaleźli się za granicą. Życie w Warszawie to jedna czarna chmura, ale dzieci się uczyły cały czas tajnie. Dziewczynki chodziły do szwalni zorganizowanej przez ich szkołę, gdzie szyły przymusowo dla Niemców i tajnie uczyły się. Jedną z najokropniejszych chwil było, gdy Terenia została zaaresztowana przez Gestapo. Nalepiała antyniemiecką ulotkę, co było niebezpieczeństwem śmiertelnym. Wróciła po spełnieniu swego zadania do szkoły, ale stamtąd ją zabrali, bo koleżanka, która też nalepiała ulotki, została wzięta podczas tej akcji i wymieniła nazwisko Tereni. Koleżanka Tereni, którą ją do tej akcji namówiła, była katowana i po zwolnieniu umarła. Terenię na szczęście wypuścili, bo miała w torebce zaświadczenie, że jest wnuczką Hiszpanki, wystawione przez ambasadę hiszpańską. Dużo było okropnych chwil. Andrzej należał do Armii Krajowej i chodził na ćwiczenia z bronią. Każdy dzień groził katastrofą. Potem powstanie. Trzy

61 *Grzegorzewice* – wieś w powiecie grodziskim na Mazowszu. We wsi znajduje się okazały pałac, który był w latach 30. XX wieku własnością prof. Alfreda Seweryna Meissnera (1883–1952), chirurga stomatologa brata Czesława Meissnera. W 1945 roku majątek rozparcelowano. Pałac istnieje do dziś.

62 *Ekstensywnie* – na dużą skalę, lecz w sposób zbyt ubogi.

63 *Zofia Lutosławska* (1905–1983) – córka Mariana Lutosławskiego (brata Wincentego). Najbliższa kuzynka Hality. Siostra Zofii, Hanna Lutosławska (potem Zalewska), studiowała z Halitą w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie.

64 „*Społem*” – Powszechna Spółdzielnia Spożywcza „Społem”, spółdzielnia założona w 1868 roku. Z powodzeniem działała też w PRL.

miesiące męki. Zostawiłam troje dzieci młodszych w Konstancinie, gdzie spędziliśmy lato, i przyjechałam z Wojtusiem do Warszawy, by pożegnać się z Andrzejem, bo już wiedziałam, co będzie. Gdy przyjechałam, Andrzej powiedział mi: „Mamo, dla Twego spokoju chcę ci powiedzieć, że byłem dziś u spowiedzi i komunii świętej – dziś zaczynamy”, i wyszedł z domu... Poszłam do kościoła św. Aleksandra. Kościół był ozdobiony kwiatami białymi i czerwonymi. Nastrój jakiś świąteczny – na zwycięstwo! Mój Boże, gdy wracałam, strzelanina na ulicach, ledwo doszłam pod murami do domu. Wojtuś zaangażował się do służby sanitarnej. Wypędzona z domu podpalonego przez Niemców, przesłam z Wojtusiem i Belą do następnej kamienicy. Tam nocowaliśmy na jakichś kocach, a rano wyszliśmy szukać wyjścia. Przez wyłom w murze wyszliśmy na ogródek pełen róż, gdzie zobaczyliśmy dwóch powstańców z opaskami. Ten widok i myśl o synach w powstaniu wzruszył nas, ale chłopcy uspokajali: „Niech panie nie płaczą, wszystko będzie dobrze, za trzy dni zwyciężymy...”. Męka trwała trzy miesiące i może ci chłopcy zginęli tam, jak tylu innych... W powstaniu zginął syn Beli⁶⁵ – mój Andrzej i Wojtuś poszli do niewoli.

Po wojnie za ostatnie pieniądze wynajęłam ciężarówkę i wróciłam z dziećmi, mamą i Pepcią do Poznania. Po drodze jedna kura, którą posiadaliśmy na letniku, w klatce od kanarka zniosła jajko, co uważałam za dobry omen. W Poznaniu dom bez szyb, bez mebli, bez centralnego ogrzewania, bez kuchni. Ale Czech przysłał już pieniądze z Anglii i powoli wszystko się organizowało. Wróciliśmy 15 maja w roku 1945 – a Czech wrócił w 1946. Wrócił już chory po pięciu latach, ale to była radość dla wszystkich. Pomimo choroby zaczął pracować, ale choroba się nasilała i śmierć nam go zabrała w roku 1950. Przed śmiercią Czecha wyszła za mąż Terenia⁶⁶. Była szalenie młoda, ale Czech tak cenił Jurka i cieszył się, że jego wybrała. Już po

65 *Syn Beli* – czyli Grzegorz Woliowski (1926–1944), syn Izabelli z Lutosławskich Woliowskiej, powstaniec warszawski, trafiony 4 sierpnia 1944. Ranny znalazł się w Pruszkowie, a potem w Tworkach, gdzie po 64 dniach cierpienia (pęknięty kręgosłup) zmarł 6 października 1944 r., zanim odnalazła go matka.

66 *Wyszła za mąż Terenia* – Maria Teresa z Meissnerów Doerfferowa, której mężem był prof. Jerzy Doerffer (1918–2006), wybitny uczony, inżynier, dziekan Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej, późniejszy prorektor i rektor. Ich córką jest Krystyna Doerfferówna (Krysia), na prośbę której Halina Lutosławska spisała wspomnienia.

śmierci ojca kolejno wyszła za mąż Zosiunia i ożenili się Andrzej i Cześ⁶⁷. A Wojtuś wstąpił do zakonu po ukończeniu medycyny⁶⁸.

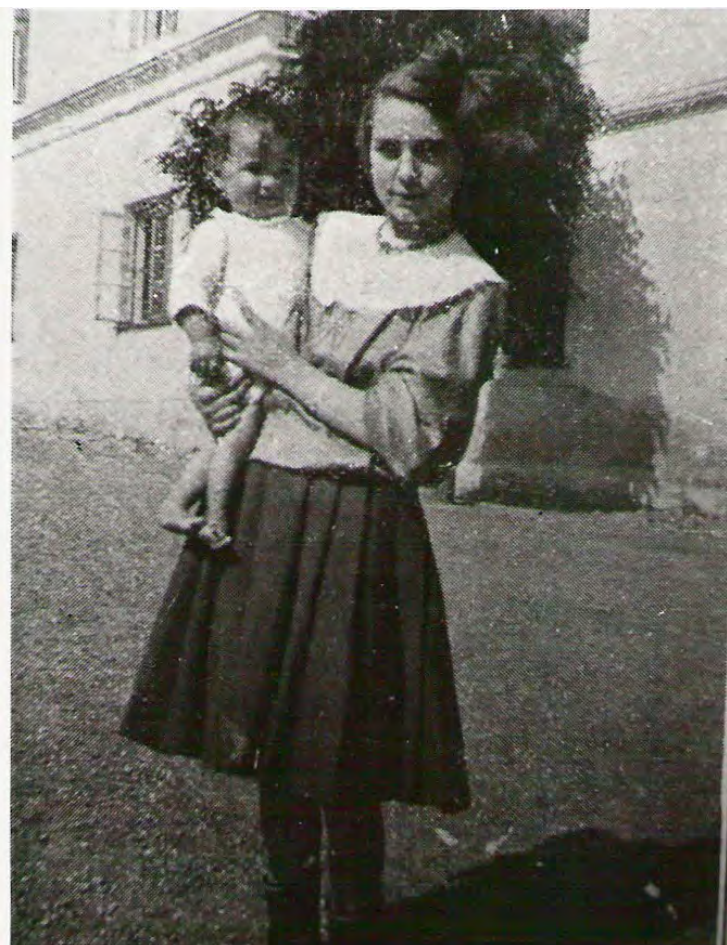
Moje życie osobiste częściowo zostało zakończone, ale życie dzieci i wnuków i słodkiej maleńkiej prawnuczki jest mi życiem, za które Bogu dziękuję.

Spisała z rękopisu Krystyna Doerfferówna po mężu Haertlé⁶⁹



Halina z Lutosławskich Meissnerowa,
lata 50. XX wieku

- ⁶⁷ *Wyszła za mąż Zosiunia i ożenił się Andrzej i Cześ* – Zosiunia – Zofia Meissnerówna (1930–2009), trzecia z córek dzieci Haliny z Lutosławskich Meissnerowej; z wykształcenia mikrobiolog i iberystka; wprowadziła nauczanie języka hiszpańskiego w poznańskich liceach (szczególnie VI LO). Matka siedmiorga dzieci: Magdaleny, Izabeli, Hanny Zofii, Grzegorza, Teresy, Wojciecha i Wandy. Zofia wyszła za mąż za prof. Jerzego Marcinka (ich córką jest Hanna Libera). Andrzej – wspomniany w przyp. 52. najstarszy syn Haliny Lutosławskiej, inżynier; Cześ – Czesław Meissner (1934–1997), z wykształcenia geograf i aktor, współtwórca nowoczesnej szkoły recytacji w Polsce. Jego żona Maria była geografem, mieszkali w Krakowie i potem w Warszawie.
- ⁶⁸ *Wojtuś* – właśc. Wojciech Meissner (1927–2017), znany jako ojciec Karol Meissner, benedyktyn, lekarz, wykładowca KUL, autor książek o miłości, rodzinie, płciowości w ujęciu katolickim. Zasłużony dla kultury i polskiego Kościoła.
- ⁶⁹ *Krystyna Doerfferówna po mężu Haertlé* – ur. 1950, absolwentka architektury w Gdańsku. Emigrowała do USA i Francji ze swym mężem, prof. Tomaszem Haertlé, biochemikiem. Mieszkają w Nantes we Francji, mają trzech synów.



16-letnia Halina Lutosławska trzymająca na rękach jedną z córek Marii Niklewiczowej, prawdopodobnie Krystynę

BIBLIOGRAFIA

Casanova S., *La paz en la guerra. La princessa Urusoff*, „ABC”, Madrid, 22 XII 1915, s. 5-7.

Casanova S., *Podróże Karmeli*, z upoważnienia autorki przełożyła z hiszpańskiego Marja Lutosławska, Warszawa [po 1920].

Casanova S., *Viajes y aventuras de una muñeca española en Rusia*, Burgos 1920.

Grzegorz Wolikowski, [w:] *Powstańcze Biogramy*, <https://www.1944.pl>
Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Meissnerowa z Lutosławskich Halina, *Wspomnienia*, skany rękopisu i maszynopis przekazane przez Krystynę Doerfferównę po mężu Haertlé i dr Hannę Liberę.

Pamiętnik Wacławy Lignowskiej (Pani Oczki), oprac. B. Turowska, Drozdowo 2007.

Reymont W.St., *Komurasaki. Żałosna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim, opowiedziana dla Hality Lutosławskiej*, Warszawa 1903.

Szymański T., *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*, Drozdowo 2021.

Wolikowska z Lutosławskich I., *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, Wrocław – Drozdowo 2007.

SŁOWA KLUCZOWE: Halina z Lutosławskich Meissner, Sofía Casanova, Wincenty Lutosławski, historia XX wieku, Polska, Rosja, Hiszpania

HALINA MEISSNER NÉE LUTOSŁAWSKA THE *MEMOIRS*. EDITED BY ANNA JANICKA

Abstract

The text contains, for the first time in print, the *Memoirs* of Halina Meissner, the youngest daughter of the Spanish writer Sofía Casanova and the Polish philosopher Wincenty Lutosławski. The memoirs were written at the request of her daughter, Krystyna Doerfferówna (married name Haertlé), a resident of Nantes, and sent to the editors and footnote authors (Prof. Anna Janicka and Prof. Jarosław Ławski of the University of Białystok) by Dr. Hanna Libera of Essen. The memoirs were previously handed over in typescript to the Museum of Nature and Lutosławski Manor in Drozdowo near Łomża. The *Memoirs* shed new light on the history of Casanova's and Lutosławski's descendants, show the ideological choices of the Polish landowning community, and their fate during the First and Second World Wars. Halina Meissner, known as Halita, also shows from her own perspective the relationship of her parents, Sofía and Wincenty, which ended with their separation.

KEYWORDS: Halina née Lutosławska Meissner, Sofía Casanova, Wincenty Lutosławski, 20th century history, Poland, Russia, Spain

Anna Janicka

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych

ORCID: 0000-0003-0289-3706

Wspomnienia Haliny z Lutosławskich Meissnerowej, „Hality”: introdukcja i interpretacja

Ojciec [Wincenty Lutosławski], już wówczas oryginalny i niezależny, poprosił, by mu wolno było usiąść w pokoju i obserwować życie domu hiszpańskiego.

Halina Meissnerowa



Halina z Lutosławskich Meissnerowa ok. 1922 roku (w roku jej ślubu)

Tekst życia

Halina z Lutosławskich Meissnerowa jest bodaj najmniej znaną z córek Wincentego Lutosławskiego i Sofii Casanovy-Lutosławskiej. Z racji hiszpańskich tradycji rodzinnych po kądzieli – matka, Sofia, była nie tylko rodowitą Hiszpanką, ale i wybitną pisarką hiszpańską – nazywano ją Halitą lub, od miejsca urodzenia, czyli wioski Playa de Mera w Hiszpanii, La Mera-cha (tego drugiego imienia używała raczej matka). Halina-Halita była córką najmłodszą spośród trzech latorośli. Czwarta, Jadwisia, zmarła w wieku pięciu lat, a konflikt między rodzicami o sposób jej leczenia¹ pogłębił kryzys ich małżeństwa, w którym już od pewnego czasu, także za sprawą „sympatii duchowych” Lutosławskiego do innych kobiet, nie działo się najlepiej². Ostatecznie związek rozpadł się w roku 1906. Rodzina Lutosławskich stanęła murem po stronie Sofii, Lutosławski niemal otrzymał zakaz przyjazdu do Drozdowa, gdzie do 1922 roku surowym autorytetem i władzą cieszyła się seniorka rodu – Paulina ze Szczygielskich Lutosławska (1846–1922), matka braci filozofa, zdecydowana stronniczka Sofii w jej sporze małżeńskim z Wincentym³.

Dwie pozostałe siostry Haliny są do dziś stosunkowo często przypomniane: Maria Róża z Lutosławskich Niklewiczowa (1888–1979) – zwana Manią – związała swe życie ze środowiskiem Narodowej Demokracji

1 Jadwiga Lutosławska urodziła się w Kazaniu 25 IV 1891, zmarła w 1895 roku w Drozdowie. Lutosławski miał nie zgodzić się na wezwanie lekarza do chorej córki, ufając w siłę własnej woli i potęgę duchowej energii.

2 S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie*, [w:] tegoż, *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964, s. 415:

„Rok 1897 uznać trzeba w życiu jego za bardzo doniosły. [...] W małżeństwie z Hiszpanką, Zofią Casanova, przyszła w lecie 1897 r. na świat czwarta córka. Ojciec od początku małżeństwa pragnął i oczekiwał syna, który zrodzony z »matki obcej«, mógłby zrealizować proroctwo Księdza Piotra. [...] Już chyba w r. 1896 weszła w życie Lutosławskiego inna kobieta; poznał w Londynie Karolinę, siostrę poety Fitzgeralda. Była to podobno kobieta niepospolita, wysoko ukształcona, o bystrej i rozległej inteligencji. Zrobiła na filozofie głębokie wrażenie; nazywał ją Aspazją, rozmawiał z nią po grecku – jak powiada – miewał z nią »dyskusje o nieśmiertelności duszy«. Por. tamże: s. 418–419.

3 Pierwszą żoną Franciszka Lutosławskiego (1830–1891) była Maria ze Szczygielskich, z którą miał synów Wincentego (1863–1954) i Franciszka (1864–1937). Po jej nagłej śmierci Franciszek ożenił się z jej siostrą Pauliną w 1870 roku, z którego to związku przyszło na świat sześćcioro dzieci. Przeżyło z tego czworo: Marian (1871–1918), Jan Chryzostom (1875–1950), Kazimierz (1880–1924) i Józef (1881–1918). Zob. S. Bednarek, *Lutosławscy w Drozdowie. Kulturotwórcza rola dworu ziemiańskiego pod zaborem*, Repozytorium UKW, <https://repozytorium.ukw.edu.pl/handle/item/1443>, dostęp 09.09.2021.

i postacią Romana Dmowskiego, stąd jej wspomnienia o wybitnym i kontrowersyjnym polityku endecji stale są przypominane w pracach historyków⁴. Z kolei Izabella z Lutosławskich Wolikowska (1889–1972), też ściśle związana z postacią Dmowskiego i Narodową Demokracją, sama była ciekawą pisarką, zapomnianą wprawdzie szybko po 1939 roku, ale przed wojną cieszącą się popularnością ze względu na swe powieści i tłumaczenia, a dziś powoli „odzyskiwaną” dla świadomości historycznoliterackiej⁵.

Oczywiście pisarskim rzemiosłem parali się też rodzice Hality. Wincenty Lutosławski rozważał za młodu zostanie pisarzem, a zdecydowawszy się na historię filozofii, szybko okazał się też sprawnym eseistą, krytykiem literackim, epistolografem, diarystą i memuarystą⁶. Sofia Casanova rozwinęła talent literacki jeszcze przed spotkaniem z Wincentym, ale rozbłysnął on na dobre po rozstaniu z Lutosławskim. Jest ona klasykiem literatury hiszpańskiej, ważną (choć zbyt zapomnianą) postacią życia literackiego Młodej Polski. Przynajmniej raz zgłoszono jej kandydaturę do Nagrody Nobla. Ma ogromne zasługi dla kultury polskiej: przełożyła na hiszpański ważne polskie dzieła (w tym *Quo vadis?* Sienkiewicza, Madryt 1908), opublikowała między innymi oryginalną hiszpańską powieść *Doktor Wolski*⁷, która, kilkakrotnie tam wznawiana, dała Hiszpanom ogromną porcję wiadomości o Polsce. Ponadto pisała artykuły i reportaże z ziem polskich i ogarniętej rewolucją Rosji (przeprowadziła wywiad z Lwem Trockim)⁸ do hiszpańskich gazet i konserwatywnych periodyków (było ich w sumie kilkaset), które następnie przedrukowywano w prasie hiszpańskojęzycznej w Ameryce Południowej. Uważała się przede wszystkim za poetkę⁹.

4 Zob. M. Niklewiczowa, *Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Pułtusk 2001.

5 Por. I. Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, Wrocław 2007 (pierwotny wydruk: Chicago 1961). Por. też: M. Bednarczuk, *Kobiety w kręgu prawicy międzywojennej. Idee, sylwetki, strategie pisarskie*, Wrocław 2012.

6 Por. w niniejszym tomie prace Zbigniewa Chojnowskiego, Anny Janickiej, Jarosława Ławskiego i Kamila K. Pilichiewicza.

7 S. Casanova, *El doctor Wolski. Páginas de Polonia y Rusia*, Madrid 1894; taż powieść w: „Revista Contemporánea” 1896–1897; ponownie *El doctor Wolski*, [w:] *Obras Completas*, vol. VII, Madrid 1925. Inne edycje: 1920, 2008.

8 Prace Casanovy na temat Polski i Rosji ukazywały się w konserwatywnym czasopiśmie „ABC”, opublikowała je też w osobnych tomach, m.in.: S. Casanova, *De la guerra. Crónicas de Polonia y Rusia*, Madrid 1916; *De la revolución rusa en 1917*, Madrid 1917; *La Revolución Bolchevista (Diario de un testigo)*, Madrid 1920; *En la corte de los Zares. (Del principio y del fin de un Imperio)*, Madrid 1924.

9 Zob. Sofia Casanova Lutosławska. *Hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

Dorastająca w takiej atmosferze Halina chcąc nie chcąc musiała mierzyć się z silnymi indywidualnościami sióstr, rodziców i całej dalszej rodziny Lutosławskich, w której indywidualność goniła indywidualność. Nie zdradzała, inaczej niż reszta rodziny, wielkich (mniejsze tak, o czym potem) ambicji zajmowania się literaturą i to ją właśnie wyróżnia spośród Lutosławskich. Być może piszących indywiduów było już w rodzinie za dużo, a może wpłynęło na to jej stosunkowo spokojne i udane życie rodzinne.

Urodzona w Hiszpanii w Playa de Mera¹⁰, gdzie Lutosławski właśnie pisał *The Origin and Growth of Plato's Logic*, jedno ze swych fundamentalnych dzieł¹¹, odebrała staranne wykształcenie, którego podstawą była znajomość języków (w tym obowiązkowo hiszpańskiego, co jest w rodzinie tradycją do dziś). Z racji pozycji matki w Hiszpanii obracała się już w dzieciństwie w sferach arystokratycznych. W Polsce Lutosławscy z Drozdowa pod Łomżą należeli do rodziny świetnie ustosunkowanych w sferach politycznych, literackich i gospodarczych (naukowa pasja Wincentego była pewnym wyjątkiem). Po ucieczce z Drozdowa do Rosji, gdy w czasie I wojny światowej zbliżał się front niemiecki, Lutosławscy znaleźli się w Moskwie, gdzie w dramatycznych okolicznościach dorastała Halita. W chwili wybuchu I wojny miała 17 lat, w 1918 roku była już świadomą 21-latką. Nie chciałabym przypominać życia Haliny Lutosławskiej w szczegółach – najlepiej opowiedziała je ona sama w przywołanych już *Wspomnieniach*. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę zaangażowała się do pracy (Bank Polski, amerykańska misja odbudowy Hoovera)¹².

Rychło nastąpił w jej życiu fundamentalny przełom. W 1922 roku w wielkopolskim Chłudowie, majątku Romana Dmowskiego, poznała Czesława

10 Dodajmy, iż wedle biografów urodziny Hality nakładają się na kryzys małżeński Lutosławskich: D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019, s. 56–57.

Ojciec Karol Meissner OSB, syn Haliny, na prośbę Krystyny Doerfferówny po mężu Haertlé skomentował w 2010 roku w Sopocie kilka fragmentów wspomnień Hality. Odnosząc się do faktu urodzin Haliny w Playa de Mera, zanotował: „Było to w Mera. Babunita, żeby wykarmić mamę, przyjęła młodą samotną mamkę Josefę Lopez y Calvo, matkę syna Francisco, i ona wykarmiła mamę, a potem pozostała z Babunitą, najpierw pielęgnując Mamę, potem towarzysząc Babunitcie w jej podróży do Polski, potem przejmując opiekę nad dziećmi Cioci Manity Niklewiczowej i wreszcie przejmując z kolei opiekę nad kolejnymi dziećmi Mamy – i tak już przy niej została aż do śmierci w Poznaniu w r. 1950. Przebywała więc z nami. Urodzenie Mamy wiązało się z głębokim urazem Babunity, o czym mi mówiła. Gdy po urodzeniu Mamy Babunita przedstawiła Mamę Dziadkowi, był rozczarowany, że urodziła czwartą z kolei córkę, gdy on chciał mieć syna”.

11 W. Lutosławski, *The Origin and Growth of Plato's Logic. With an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings*, London–New York 1897.

12 Chodzi o Amerykańską Administrację Pomocy (American Relief Administration) niosącą pomoc humanitarną po I wojnie światowej. Misją kierował przyszły prezydent USA Herbert Hoover (1874–1964), który bardzo wspierał działania w Polsce.

Gorgoniusza Meissnera (1879–1950), lekarza, o 18 lat od niej starszego polityka Narodowej Demokracji. Był on też, co ważne, powstańcem wielkopolskim. Tradycje patriotyczne były w całej rodzinie Lutosławskich bezwzględny miernikiem wartości świata i ludzi, szklami, przez które patrzono na niepewną rzeczywistość. Związek 23-latki i 48-letniego kawalera okazał się bardzo udany. Meissner, dzieląc czas między praktykę lekarską a politykę, zapewnił Halinie luksusowe warunki życia, kupując między innymi majątek w Koziegłowach, gdzie Halina spędzała letnie miesiące z dziećmi. Urodziła ich pięcioro: Andrzeja, Wojciecha, Marię, Zofię i Czesława. Rodzina szczęśliwie przetrwała II wojnę światową. Halina mieszkała wtedy z dziećmi przez pewien czas w Warszawie w Hotelu Bristol i w majątku w Grzegorzewicach należącym do rodzonego brata Czesława, sławnego przed wojną chirurga stomatologa, rektora Akademii Stomatologicznej, prof. Alfreda Meissnera (1883–1952). Sam Czesław Meissner musiał emigrować do Londynu, skąd zdecydował się w 1946 powrócić do Poznania, gdzie podjął pracę lekarza.

Synowie Meissnerów, Haliny i Czesława, oczywiście zaangażowali się w powstanie warszawskie, co ich rodzice przyjęli z trwogą i zrozumieniem. Szczęśliwie ocalili. Tyle szczęścia nie miał syn Izabelli (Beli), Grzegorz Wolikowski (1926–1944)¹³, który z uszkodzonym w powstaniu kręgosłupem tułał się ranny (Pruszków, Tworki), by umrzeć w cierpieniach 6 października 1944 roku, tuż przed tym, jak odnalazła go matka.

Synowie Haliny mieli szczęście, odnaleźli się żywi, a wkrótce potem zaczęli samodzielne życie w komunistycznej Polsce. Trafnie matka wskazuje w swych *Wspomnieniach*, iż kluczowym wydarzeniem jej życia i życia dzieci było założenie rodzin lub wybór drogi duchowej w przypadku Wojtka, słynnego później benedyktyna o. Karola Meissnera (1927–2017), cenionego przez Karola Wojtyłę specjalisty od spraw rodziny, płciowości (lekarza z wykształcenia)¹⁴. Wszystkie dzieci otrzymały wykształcenie wyższe, pomimo że los rodziny w PRL-u niczym nie przypominał sielanki.

13 Grzegorz Wolikowski (1926–1944), strzelec, syn Romualda i Izabelli z Lutosławskich: „Uczeń tajnych kompletów Gimnazjum Towarzystwa Ziemi Mazowieckiej przy ul. Kłownej”; „ciężko ranny 4.08.1944 w kręgosłup, podczas walk przy ul. Puławskiej 188. Umieszczony w Szpitalu ss. Elżbietanek, gdzie przebywał do bombardowania. Do kapitulacji Mokotowa przebywał w szpitalu polowym przy ul. Misyjnej”; „wywieziony jako ciężko ranny do szpitala w Tworkach, gdzie zmarł w wyniku odniesionych ran 6.10.1944”. Cyt. za: <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/grzegorz-wolikowski,49739.html>, dostęp 03.09.2021.

14 Zob. K. Meissner OSB, *Płciowość człowieka w kontekście wychowania osoby ludzkiej*, Poznań 1999; tenże, *Czy ty wierzysz? Wykłady o rozwoju wiary i ludzkiej dorosłości*, Poznań 2002 (i inne książki na ten temat).

Postacią, w kręgu czy nawet w blasku której wszystkie się kształtowały, była ich babcia: Sofía Casanova, która została wierna swej drugiej ojczyźnie i rodzinie do końca, mieszkając po wojnie w poznańskim mieszkaniu Haliny przy ul. Noskowskiego. Zmarła w 1954 roku, spoczywa na cmentarzu w Poznaniu obok wiernej hiszpańskiej mamki Hality, czyli Józefy Lopez (1875–1950), związanej z rodziną aż do śmierci. Czesław Meissner zmarł w roku 1950, dzieci Czesława i Haliny rosły więc w kręgu wpływów matki i babci Sofii, która zaszczebiała im wysoką kulturę literacką (bez względu na wykonywany zawód znają się na literaturze pięknej) i, naturalnie, znajomość hiszpańskiego.

Halina Lutosławska dożyła sędziwego wieku; gdy odchodziła w 1989 roku, miała 92 lata. W rodzinie, jak zaświadcniają świadectwa zebrane nie tylko przeze mnie (na przykład dr Hanni Zofii Libery, córki Zofii z Meissnerów, córki Hality), pamięć o Halicie jest troskliwie pielęgnowana. Jest to przede wszystkim pamięć o kochającej matce i babce, kobiecie oddanej rodzinie. Taką samą pamięć, pomimo upływu już niemal stu lat, kultywuje się w rodzinie o matce Haliny, czyli Hiszpance Sofii Casanovie, ukochanej do dziś babci i prababci...

Świadectwa

Jest rzeczą zdumiewającą, że o ile w książkach o Lutosławskim i/czy Casanovie stosunkowo dużo pisze się o Manicie i Beli, to o Halinie wspomina się rzadko, incydentalnie. W swej fundamentalnej monografii filozof Tomasz Mróz umieszcza Halinę niemal na marginesie rękopisów myśliciela i dzieł tegoż: „W sierpniu, w Hiszpanii, dokonał ostatnich korekt, sporządził skorygowany nazwisk do dzieła i z radością przyjął narodziny kolejnej córki – Haliny. W listopadzie okazała się wreszcie oczekiwana książka pod tytułem *The Origin and Growth of Plato's Logic With an Account of Plato's Style and the Chronology of His Writings*, z dedykacją Lewisowi Campbellowi”¹⁵. I potem już ani słowa o Halinie (inaczej z Marią i Izabellą)¹⁶.

Jeszcze bardziej zdumiewający kontekst dla narodzin Haliny kreślą Danuta i Aleksander Wroniszewscy w *Końcu świata Lutosławskich*, prawdziwej

15 T. Mróz, *Wincenty Lutosławski (1863–1954). Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2018, s. 97. Filozof nie przyjął narodzin córki „z radością”!

16 Maria pojawia się na s. 23, 59–61, 139, 169, zaś Izabela na s. 10, 63, 140, 155, 158, 167, 229, 234.

epopei rodu, wskazując, iż narodziny najmłodszej córki wpisywały się nie tylko w kontekst twórczy, w hipochondrię filozofa, lecz też w ramę kryzysu małżeńskiego, o którym pierwszy opowiedział Stanisław Pigoń, a który to kryzys zapoczątkował powolny rozpad związku:

Jesień i zimę 1897 roku postanowił spędzić w Mera, gdzie 10 sierpnia urodziła mu się czwarta córka, Halina, zwana przez Sofitinę Halitą lub – od miejsca urodzenia – La Meracha. Podróż w jesienne chłody do Madrytu uznał Wincenty za zbyt niebezpieczną dla niemowlęcia, choć, prawdę mówiąc, znacznie bardziej wydawał się zaabsorbowany swym własnym zdrowiem. (...) jego małżeństwo w 1897 roku przechodziło poważny kryzys.

W swej wspomnieniowej książce *Miłe życia drobiazgi* jeden z późniejszych bliższych uczniów i współpracowników „mistrza Lutosławskiego”, Stanisław Pigoń, przypuszcza, że przyczyną owego kryzysu była... Karolina Fitzgerald – „osoba niepospolita, wysoko ukształcona, o bystrej i rozległej inteligencji”. Miała ona zrobić na Wincentym wielkie wrażenie. Nazwał ją Aspazją, rozmawiał z nią po grecku i prowadził dyskusje na temat nieśmiertelności. Dla niej to i – jak sam przyznał – z myślą o niej napisał niebawem drugie swe dzieło angielskie *The Progress of Souls. Letters to an Unbeliever* (*Rozwój dusz. Listy do niewierzącej*). Jego najważniejszy rozdział, a także – wydana kilka lat później – książka *Seelenmacht* (*Potęga duszy*) rozwijały i uzasadniały „nową teorię miłości” Lutosławskiego. (...)

Niewykluczone, że taką „pokrewną duszę” dostrzegł właśnie w Karolinie Fitzgerald. Poznał ją w Anglii, prawdopodobnie na zjeździe filozofów. Pisał stamtąd do Sofitiny, że jest pod wrażeniem pewnej kobiety. Któregoś dnia zapragnął, by dała mu jakiś znak, na przykład wkładając na siebie coś błękitnego. I nie do wiary – zjawiła się cała spowita w błękity. Czy mógł uzyskać wyraźniejsze potwierdzenie więzi duchowej z tą kobietą? Była mu najwyraźniej przeznaczona i dlatego prosił Sofitinę, by zwróciła mu wolność. Stało się to mniej więcej w dziesiątą rocznicę ich ślubu, w chwili, gdy oczekiwali czwartego dziecka. Wprawdzie po jakimś czasie oprzytomniał i próbował wszystko załagodzić, ale Sofitina okazała się nieugięta i od tej pory, *de facto*, ich małżeństwo stało się związkiem czysto formalnym.

W końcu lata 1897 roku Karolina Fitzgerald gościła w Mera¹⁷.

Według Pigonia, Karolinę Fitzgerald miał mu „odbić” profesor Uniwersytetu Londyńskiego, hispanista, lord James Fitzmaurice-Kelly. Pomimo wszystko, córka Halina została wychowana w atmosferze szacunku dla ojca, uznania dla pewnych mitów rodzinnych, historii przekazywanych z pokolenia na pokolenie, jak ta o poznaniu się Sofii i Wincentego, ich wspólnym czytaniu *Pana Tadeusza*. Sprawiedliwość Halicie oddał dopiero Tomasz Szymański, kustosz Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie,

17 D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, dz. cyt., s. 56–57. Badacze powołują się tu na książkę S. Pigonia, *Miłe życia drobiazgi*, dz. cyt., s. 417–418.

w wydanej w 2021 roku popularnonaukowej monografii *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*. Opisując losy więcej niż dziesięciu „pań Lutosławskich”, umieszcza w osobnym rozdziale Halinę, czerpiąc swą wiedzę głównie ze *Wspomnień* Haliny, które w niniejszym tomie po raz pierwszy publikujemy¹⁸. Ale i tu nie brak ciekawych szczegółów – opierając się na pracach wspomnieniowych Marii Niklewicz i Izabelli Wolikowskiej, Szymański kreśli ciekawy portret rodziny, w której ogromną rolę odgrywają relacje z Romanem Dmowskim, powszechnie zresztą uwielbianym, szanowanym:

Wacława Lignowska wspominała, że Halina jako dziecko była „prześliczna, wszyscy ją kochali i psuli, a mimo to była typem najrozkoszniejszego, grzecznego i dobrego dziecka. Razem ze swoją niańką i mamką Pepą stanowiły oryginalną parę. Pepa o ładnych rysach, kruczowłosa, śniada brunetka, żywa, energiczna, zgrabna, podobała się wszystkim, chociaż z początku na migi z nią rozmawiano. A charakterem prawa, uczciwa i prawdomówna, całym sercem i duszą przywiązana do Hali, potrafiła zmienić się w panterę, gdy Hali czegoś odmówiono”.

Trzy siostry, „pensjonarki” – jak pisała Izabella – były szczególnie kochane przez najważniejszego spośród przyjaciół Lutosławskich, czyli Romana Dmowskiego. Młode damy nazywał „Pipirynami”, a w jednym z podarowanych im wierszyków napisał „O Pipiryny/ nie ma godziny/ by moje serce/ w ciężkiej rozterce/ Was nie wołało”. Kilkuletnią Halinę, zwracającą się do Dmowskiego „Romciu”, lider endecji ulubił szczególnie. Dla niej w roku 1904 przywiózł z dalekiej Japonii tradycyjny japoński strój. Dziewczynka wkupiła się w jego uczucia tym, że pewnego razu powiedziała, że gdyby coś mu się stało, to ona by się zabiła, ale przedtem rwałaby sobie włosy z głowy. Mówiąc te słowa, „małe dziecko, półkrwi hiszpańskiej, chwyciło pęk loków, wyrwało z głowy i zawołało, pokazując swe złote włoski w rękę: *Tak Romcia kocham!*”.

Dzieciństwo miało między Polską, Hiszpanią i Rosją, aż poszła do szkoły klasztornej w Madrycie prowadzonej przez siostry zakonne. Wychowywała się w towarzystwie Hiszpanek i Hiszpanów. Myślała nawet o powołaniu zakonnym, ale ostatecznie odejście jej wychowawczyni – kochanej przez nią zakonniczcy, sprawiło, że porzuciła swoje zamiary. Na nauce w kraju matki minęły cztery lata jej życia, aż w roku 1914 pojechała do Drozdowa¹⁹.

18 Maszynopis *Wspomnień* przekazała drozdowskiemu Muzeum pani Krystyna Doerfferówna po mężu Haertlé.

19 T. Szymański, rozdział V: „*Na szali leży tak szalone szczęście*”, [w:] *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*, Drozdowo 2021, s. 122. Badacz cytuje: W. Lignowska, *Pamiętniki 1897–1918*, Drozdowo 2007, s. 134; I. Wolikowska, *Roman Dmowski...*, dz. cyt., s. 31, 40; M. Niklewiczowa, *Pan Roman...*, s. 29 i wreszcie *Wspomnienia Haliny Meissner*, dz. cyt. (s. 3–4).

Zdecydowanie afirmatywnie wypada też u autora *Pań Lutosławskich...* ocena całego życia Haliny. Właściwie jest to pierwszy kompletny obraz Haliny, doceniający nieco odmienną drogę, którą wybrała. Drogę daleką od literatury (jako profesji), od filozofii i od polityki. Szymański, powołując się na wspomnienia Hanny Libery (*vide*: panel publikowany w tym tomie)²⁰, podkreśla, iż po wojnie w poznańskim domu Meissnerów spotykali się ludzie oryginalni, tak różni jak Roman Brandstaetter (1906–1987) czy „zesłana” do Poznania po powrocie do Polski Kazimiera Iłłakowiczówna (1892–1983), poetka wybitna, przeżywająca na progu XXI wieku prawdziwy renesans badawczy i czytelniczy²¹. Nie brakowało w domu wizyt profesury poznańskiej, nauczycieli, artystów i pisarzy²². Szymański tak kończy narrację o życiu Haliny:

Halina Meissner swoje wspomnienia spisane po wojnie na prośbę bliskich zakończyła słowami: „życie moich dzieci i wnuków i słodkiej maleńkiej prawnuczki jest mi życiem, za które Bogu dziękuję”. Doskonale ujmują wielkie poświęcenie dla rodziny. Jej losy obfitowały w ciekawe doświadczenia. Poznała wiele krajów Europy, ludzi elit znanych z podręczników historii i doświadczyła wielkich przemian obyczajowych, politycznych i ekonomicznych. Była świadkiem historii w „długim wieku XX”, jak czasami nazywane jest to trudne stulecie.

Halina z Lutosławskich Meissner została pochowana na cmentarzu parafialnym imienia świętego Jana Vianneya w Poznaniu w dzielnicy Sołacz, gdzie w jednym grobie spoczywają także jej bliscy, między innymi Czesław Meissner, Sofia Casanova Lutosławska oraz Józefa Lopez – Pepa²³.

To głos raczej odosobniony. W fascynującym szkicu romanistki Marii Filipowicz-Rudek *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofii Casanovy* o dzieciach Sofii i Wincentego się nie wspomina, a życie Sofinity to jedno wielkie pasmo klęsk, depresji, małżeńskich rozczarowań i cudem przeżytych dziejowych kataklizmów.

20 T. Szymański, „*Na szali leży tak szalone szczęście*”, dz. cyt., s. 129. Jest to echo Konferencji Naukowej „Wincenty Lutosławski i literatura. Estetyczne koneksje – filozofia – recepcja”, Białystok–Drozdowo, 11–12 X 2019 r., zorganizowanej przez Katedrę Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku oraz drozdowskie Muzeum.

21 Zob. Z. Chojnowski, *Postacie kobiecości. O poezji Kazimierzy Iłłakowiczówny*, Kraków–Warszawa 2019; W. Smaszcz, *Co nam więcej zostało niż bunt pokonanych... – poeci i poezja polska po roku 1945*, „Ananke” 2020, nr 1–4, s. 8–28.

22 W poznańskim domu Meissnerów (w centrum miasta) nakręcono też film rodzinny w reżyserii Anny Sokołowskiej z 1981 na podstawie powieści *Kłamczucha* (1979) Małgorzaty Musierowicz.

23 T. Szymański, „*Na szali leży tak szalone szczęście*”, dz. cyt., s. 130.

W centrum wyważonej narracji stoją jednak oceny małżeństwa Sofii z 1916 roku:

Tak małżeństwo swe podsumowuje dziesięć lat później Sofia: „Nie ma prawie takiego bólu matki i żony, którego bym nie zaznała w Polsce. Powolna, nieskoordynowana tragedia postępującego szaleństwa o różnorodnych, przeciwstawnych sobie i nieprzewidywalnych przejawach, zainicjowana pogrzebowymi atakami powracającej melancholii, pogłębiana religijnym uniesieniem i degenerowana dziś przewrotną propagandą eugenezyjską zrujnowały moje życie”.

Negatywne doświadczenia małżeńskie nie przeszkadzają jej w realizowaniu podjętej odpowiedzialności za rodzinę, w 1929 roku napisze: „Przeżyłam 20 lat pomiędzy Hiszpanią i Polską, kształcąc moje trzy córki, pielęgnując chorego męża i uprawiając literaturę z kilkuletnimi przerwami”. A nieco wcześniej w wywiadzie udzielonym galicyjskiemu czasopismu: „Byłam żoną bardzo hiszpańską. To znaczy uległą mężowi. Bardzo uległą. [...] Mąż mój, człowiek wybitnie utalentowany, zajmował się filozofią i studiami, zapominając o innych swych obowiązkach”²⁴.

Nic z późniejszego życia Sofii nie potwierdza tak radykalnych, zdecydowanych ocen jej życia, najmniej kontakt z bujnie rozrosłą rodziną jej dzieci, w której pamięć o Sofii Casanovie jest kulturowana (podobnie jak pamięć o „szalonym” pradziadku). Nie sposób się zgodzić z tezą autorki, iż: „Trudno dziś z całą stanowczością powiedzieć, że jej dzieło literackie z estetycznego punktu widzenia zdołało przetrwać z powodzeniem próbę czasu”²⁵. Z całą stanowczością można stwierdzić, że, jak zawsze, część dzieła tę próbę przeszła, część nie. Pewne jest też, że postać przenikliwej hiszpańskiej intelektualistki i babci polskich wnucząt zaćmiła postaci jej córek. W największym stopniu Haliny, która jako jedyna nie odpowiedziała na żywy w rodzinie pisarski zew.

W niemałym stopniu wpłynął na to sam Lutosławski. Wiemy, iż pragnął on, by z jego związku z Sofią urodził się genialny syn (Mickiewiczowski

24 M. Filipowicz-Rudek, *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofii Casanovej*, [w:] Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006, s. 36–37. Cyt. za: S. Casanova, *ABC en Rusia. Diario de Viaje, „ABC”*, 13 VI 1916; też, *Notas personales* (nieopublikowane), [w:] J.L. Bugallal y Marchesi, *Sofía Casanova. Un siglo de gloria y dolores*, La Coruña 1964, s. 9; E.E. Ortega, *Xente nosa. Sofía Casanova*, R. Martínez Martínez, *Sofía Casanova, Mito y literatura*, Xunta de Galicia 1998, s. 135.

25 Tamże, s. 46. Dodajmy za autorką, że jej tekst jest „spolszczoną i rozbudowaną wersją artykułu, który ukazał się w języku hiszpańskim pod tytułem *Más que amor. Sofía Casanova Lutosławska, princesa de las nieves polacas*, „Estudios Hispánicos” 12, 2003, ss. 165–174” (M. Filipowicz-Rudek, *Trudna miłość na trudne czasy...*, dz. cyt., s. 31).

czterdzieści i cztery)²⁶. Los dał mu cztery córki! *Jeden łatwy żywot* jest pisaną *ex post* autokreacją, której zbył łatwo ufają badacze jako wiernemu opisiowi czynów, myśli i intencji filozofa²⁷. W XVI rozdziale wspomnień-auto biografii (*Hiszpanja: 1895–98*) tak wspominał on o Halinie w kontekstach, które trzeba tu przytoczyć:

Poznałem wówczas w Londynie wiele innych osób, wśród których pamiętam rodzinę poety Fitzgeralda. Jego siostra Karolina wyszła za lorda Fitzmaurice i wkrótce się z nim rozwiodła. Była to zdolna i wielce wykształcona niewiasta, z którą miewałem dyskusje na temat nieśmiertelności duszy i z myślą o niej napisałem w Mera następne moje dzieło angielskie: *Progress of Souls, Letters to an Unbeliever*.

Z wiru znajomości w Londynie, a potem w Paryżu, gdzie miałem wykład o stylometrii w Académie des Inscriptions, wróciłem do Mera w sierpniu 1897-go roku, by poprawić ostatnie korekty *Logiki* Platona i sporządzić alfabetyczny skorynkwid treści.

W tych okolicznościach przyszła na świat czwarta nasza córka Halina 10 września 1897-go roku. Miała ona zastąpić zmarłą dwa lata przedtem Jadzię, ale choć także urocza, była jednak całkiem inną. Ostatnia to córka z tego związku, z którego przez dziesięć lat pragnąłem syna. Już się nie dziwiłem, że nie była chłopcem, bo zaczynałem rozumieć, że właśnie w czasie, gdy praca moja na zewnątrz pozyskiwała największe uznanie, nadchodził kryzys wewnętrzny grożący jedności rodziny. Rodzina jednak przetrwała jeszcze piętnaście lat, głównie dzięki tej najmłodszej córce, pomimo stopniowego rozluźniania się związku między jej rodzicami, skojarzonymi w tak dziwnych okolicznościach, że można się dziwić, że całe 25 lat przy ogromnej niezgodności usposobień, upodobań i aspiracji wytrzymali ze sobą.

Ten kryzys odbił się ciężko na moim zdrowiu i przygotował siedmioletnią chorobę, na którą w 1898-m zapadłem. Trzeba było tych przykrych doświadczeń, aby przełamać nadmierną ufność we własne siły i wzniecić w duszy dość pokory, aby dojrzała do przełomu, jakim miało być następne wtajemniczenie, ważniejsze daleko niż odkrycie jaźni i uzupełniające to pierwsze rozszerzenie horyzontów – mianowicie odkrycie Boga²⁸.

26 Poszukiwaniu tego właściwego »zbawcy Polski«, wodza-mesjasza poświęcano w XIX wieku i jeszcze w XX-leciu międzywojennym książki pełne osobliwych interpretacji, np. widzące w słynnej figurze „czterdzieści i cztery” prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona. Zob. J. Zachariewicz, *Adam Mickiewicz, Polska i Stany Zjednoczone Ameryki*, Łwów 1924.

27 M. Filipowicz-Rudek cytuje (s. 39) *Jeden łatwy żywot*, zawarte w nim krzywdzące, służące samousprawiedliwianiu sądy i relacje, tak jak sądy prawdziwe. Jest to jednak typowa autokreacja z 1933 roku, podczas gdy Lutosławski i Casanova poznali się w roku 1886. Zob. też: Z. Marcinek, *Sofia Casanova Pérez Eguía w rodzinie Lutosławskich*, [w:] *Lutosławscy w kulturze polskiej*, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998, s. 142–148.

28 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, s. 224–225. Pisownia zgodna z oryginałem – A.J.

Zdumiewający to *passus*. Pokazuje on zupełne skoncentrowanie Lutosławskiego na własnym życiu, na swej twórczości. Narodziny dziecka ujęte zostają w ramę egotyczną: między opowieścią o romansie „duchowym” z Angielką, opowieścią o sukcesach towarzysko-naukowych w Londynie i Paryżu a opowieścią o chorobie, która nauczyła filozofa pokory i doprowadziła do odkrycia Boga. Nawet sporządzenie skorowidzu jest tu faktem ważnym, bo dotyczy najślawniejszego dzieła myśliciela. W tych okolicznościach rodzi się Halina. Kiedy jej matka była w ciąży, Lutosławski odbywał tryumfalne podróże. Wrócił w sierpniu przed wrześniowymi narodzinami córeczki. Ale Halina jest kolejnym rozczarowaniem Wincentego. Podobnie jak wcześniej zmarła przedwcześnie na dezynterię Jadzia, o której pisał: „Nie można jej [Jadwidze] było mieć za złe, że nie była chłopcem, choć jej przyjście na świat bardzo zachwiało nadzieję urodzin tego syna, którego tak bardzo pragnąłem od 21-go roku życia”²⁹. Pragnienie posiadania syna kładzie się cieniem na związku, na kolejnej córce. I ona nie jest genialnym synem. Jeśli Jadwiga „nas [...] zachwycała jako dziwnie ciche i spokojne dziecko, pełne jakiejś nadzwyczajnej radości”³⁰, to Halina „ale choć także urocza, była jednak całkiem inną” [niż Jadzia]. Co to znaczy? Że dużo płakała, była głośna, smutna? Halina jest tu jednak w refleksji na drugim planie: na pierwszy wysuwa się kryzys małżeński, już dojrzały do przełomu, ale zażegnany „dzięki” dziecku, Halinie. Napisałam słowo „dzięki” w cudzysłowie, bo widać, że zażegnanie kryzysu oznaczało dla Lutosławskiego przedłużenie nieudanego już wtedy związku z Sofią. Zwracam uwagę na punkty zapalne: usposobienia małżonków, ich upodobania, lecz także aspiracje! Lutosławski tworzy narrację o sobie, nie ukrywa nigdzie, że prezentuje wyłącznie swój punkt widzenia. Jest zbyt inteligentny, by ludzi czytelnika obietnicą opowieści „obiektywnej”. Główny poziom odniesień do świata tworzy życie duchowe filozofa i pisarza-autokreatora. W nim zaś czwarta córka-nie-chłopiec pełni rolę niepierwszorzędną. Jej narodziny poprzedzają próbę słabosci ciała, która ukorzy myśliciela i odsłoni mu Absolut.

Wydarzenia z życia są tu tylko prefiguracjami wydarzeń duchowych, ilustracjami przełomów wewnętrznych, działań z planu metafizycznego, gdzie wszystko dzieje się podług jakiejś innej „logiki”. W ten sposób Lutosławski przedstawia nawet śmierć Jadwigi. Pomija całkowicie fakt, że

29 Tamże, s. 184.

30 Tamże.

chciał ją leczyć siłą wewnętrzną zamiast wezwać lekarza, natomiast ekspozuje pozarealny wymiar śmierci dziecka jako kary:

Wśród tych niesnasek [„z braćmi i matką” – A.J.] spadł na nas cios niespodziewany. Nasza najmłodsza córeczka po kilkudniowej chorobie na dezynterię, umarła 17 września 1895-go roku. Trzymałem ją na rękach, gdy umierała, i usiłowałem uspokoić jej matkę, która rozpaczała. Niosłem jej trumienkę na cmentarz i wtedy ostatecznie zrozumiałem, że trzeba Drozdowo opuścić. Było to pierwszą karą za to, że w 1891 roku nie osiadł w Drozdowie i nie zajął się sam administracją rodzinnym majątkiem w myśl testamentu ojca³¹.

Warto zauważyć, że czwarta córka urodzi się we wrześniu, miesiącu, kiedy umarła Jadwiga. Obie połączy to, że nie będą wymarzonym chłopcem. Obie przyjdą na świat w takim momencie związku Sofii z Wincentym, kiedy w małżeństwie będzie narastał kryzys. Co więcej, jak wynika pośrednio z autobiografii Lutosławskiego, obie ten kryzys... wzmocnią.

Halina pozostała więc kochaną córką – ale tylko córką, do tego córką Sofii, z którą pożycie Wincentemu się nie ułożyło. Nie podjęła ona wyzwania życia publicznego, twórczego, skupiając się na życiu rodzinnym, to właśnie taką żywą pamięć o niej przechowuje do dziś rodzina: wspomina ją jako dobrą, mądrą, kochającą matkę i babcię. Natomiast w naukowym i literackim dyskursie, jaki rozwinął się wokół postaci Lutosławskiego i Sofii, jest Halina postacią z dalszego planu, przesłoniętą przez swe siostry Manitę i Belitę, a nade wszystko przez genialnych rodziców. Nie do końca słusznie – ma nam bowiem sporo do zakomunikowania jako autorka *Wspomnień* (całego życia), ujętych na 39 kartach rękopisu.

Tekst istnienia

Wspomnienia Haliny Meissner spisane zostały odręcznie na pożółkłym dziś papierze, pismem wyraźnym (patrz: fotokopia kart rękopisu)³². Tytułu w oryginale brak. Natomiast w pracach wydawanych przez Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie przyjął się tytuł *Wspomnienia* i, jak się wydaje, jest on właściwy. Są to bowiem z gatunkowego

31 Tamże, s. 214–215.

32 Jednak dodajmy, że współczesny młody badacz, którego poproszono o przepisanie fragmentów rękopisu, miał kłopoty z odczytaniem wielu wyrazów. Co jest czytelne dla rodziny znającej styl pisma korespondenta, to bywa czasem nieczytelne dla innych odbiorców.

punktu widzenia właśnie wspomnienia czegoś, co wydarzyło się w odległej przeszłości. Tekst nie ma ambicji literackich, jest przede wszystkim tzw. egodokumentem, subiektywnym obrazem własnej przeszłości (w tym przypadku skala subiektywności jest ograniczona). Wspomnienia zostały spisane na prośbę Krystyny Doerfferówny po mężu Haertlé, wnuczki (ur. 1950), która przepisała tekst przekazała drozdowskiemu Muzeum, a za pośrednictwem Hanny Libery udostępniła też współredaktorom książki skany oryginału, obejmujące 39 kartek zapisanych czytelnym, wyrobionym pismem. *Wspomnienia* nie są podpisane ani nie mają podpisu określającego miejsce i datę powstania (zapewne Sopot, przed 1968 rokiem)³³. *Wspomnienia* to niejedyne znane nam teksty, które wyszły spod pióra Haliny. W archiwum rodzinnym prócz listów znajdziemy dwa mikroportrety znanych ludzi: Leona Wyczółkowskiego i noblisty Władysława Stanisława Reymonta:

WYCZÓŁKOWSKI

Był pacjentem męża, dr Meissnera. Miał wtedy powyżej 70-ciu lat. Ponieważ mój mąż nie chciał brać od niego honorarium, Wyczółkowski hojnie płacił swoimi obrazami. Mieliśmy cztery, m. in. „Stare cisy w Puszczy Tucholskiej” (węgiel), „Dwie sosny” (węgiel), akwarele różnych kwiatów.

Raz zaprosiliśmy pp. Wyczółkowskich do małej posesji w Koziegłowach, gdzie mieliśmy dom i ogród. Wyczółkowski przywiózł mi wtedy duży bukiet kwiatów najrozmaitszych, co wówczas było niezwykle, bo dawało się kwiaty jednolite. Był spokojny, raczej mało mówny, o twarzy wybitnej, jakby wykutej w marmurze. Wyczółkowski, darując obraz z cisami, powiedział: „Ponieważ pan doktor jest myśliwym, dorysujemy sarenkę” – i dorysował.

REYMONT

Reymonta poznałam, będąc małą dziewczynką w Krakowie. Reymontowie byli częstymi gośćmi w domu moich rodziców.

W onym czasie Reymont napisał bajkę o lalce japońskiej, którą mi przywiózł z Japonii Roman Dmowski. Lalka nazywała się Komura-Saki i była wydrukowana w II tomie „Chimery”, bardzo elitarnego czasopisma jak na owe czasy. Nowelka była zadedykowana w „Chimerze”: „Dla Hality Lutosławskiej”.

Reymontowie odwiedzali moją matkę w Madrycie i pamiętam, że Reymont entuzjasmował się walką byków.

Wiele lat potem, jako mężatka, w Poznaniu też widywałam Reymontów, którzy do nas przychodzili.

33 Według informacji uzyskanych od dr Hanny Libery, powstał ok. roku 1967/1968 w Sopocie w domu Krystyny Doerfferówny po mężu Haertlé.

Raz, kiedy byliśmy zaproszeni z powodu jubileuszu Kasprowicza do „Bazaru” w Poznaniu, mieli tam też być Reymontowie. Reymont zachorował, ale przyszła Reymontowa i wręczyła mi na tym bankiecie mały liścik od Reymonta, który brzmiał:

Droga deszczami spowita,
Halita do mnie nie zawita,
Ale gdy ten liścik przeczyta
Krzyknie: dawaj mantylkę, Pepita,
Idziemy do niego i kwita!

Odwiedzałam też Reymontów z moim mężem w ich majątku ziemskim w Kołaczkowie, który przez pewien czas posiadali.

Noblista nie tylko napisał wierszyk na cześć panny Haliny, ale zadedykował jej nowelkę pod znamienным tytułem: *Komurasaki. Żałosna historia o pękniętym porcelanowem sercu japońskiem, opowiedziana dla Haliny Lutosławskiej przez Wł. St. Reymonta* (Wydawnictwo Redakcji „Chimery”, Warszawa 1903)³⁴.

W każdym razie świadczy to o tym, że dziewczynka już od dzieciństwa obracała się w świecie artystów, literatów i profesorów. Więcej, w archiwum rodziny zachował się jej wiersz z 1916 roku, świadczący o tym, że literackie pokusy nie były obce i Halicie:

O jasne imię, którego wymowa
Drży mi na ustach od rana do nocy,
O piękno słowo ponad wszystkie słowa,
Ileż w tym dźwięku radosnej jest mocy,
Słyszę Cię ciągle i ciąglem jest z Tobą,
Twój blask mi jasność czyni pośród cienia,
Gdziekolwiek pójde, zawsze mam przed sobą
Przejasne zgłoski twojego imienia.
Wszystko o Tobie szepcze mi i gada
I w twoje imię wszystko się zamienia,
A moje serce drzewom się spowiada
I echem nuci pieśń twego imienia³⁵.

34 Na stronie ostatniej wydania informacja: „Wytłoczono, jako odbitkę z CHIMERY, 510 numerowanych egzemplarzy, z których pierwsze 10 na grubym, a pozostałe 500 na cienkim papierze żeberkowym”.

35 Wiersz Haliny Lutosławskiej z 1916 roku z archiwum rodziny, przekazany przez dr Hannę Liberę.

Siostry Haliny – Maria i Izabella – albo same pisały, albo tłumaczyły, były też nieraz przedmiotem adoracji znanych ludzi. Beli wiersz poświęcił nawet... Dmowski³⁶.

Powróćmy do *Wspomnień* Hality. Są one pisane przez sędziwą już kobietę, co odzwierciedla się w sposobie prowadzenia narracji. Obejmuje ona życie autorki jako pewną (niemal) skończoną całość, która dopełnia się tak, a nie inaczej (szczęśliwie!) z Boskiej woli, choć zawierała liczne epizody pełne dramatyzmu, głównie wojenne (pierwsza i druga wojna, wojna z bolszewikami 1920 roku, terror stalinizmu). W ogóle rzeczą, którą trzeba podkreślić, jest katolicka duchowość autorki, postrzegającej swój los przez pryzmat zrządeń Opatrzności, nieignorującej jednak znaczenia ludzkich – dobrych i błędnych – wyborów.

Drugą „ideową” cechą opowieści jest położenie najmocniejszego akcentu na więzi rodzinne – trwałe, niezłomne, tragiczne (los rozstrzelanych przez bolszewików Mariana i Józefa³⁷, tragiczna śmierć w powstaniu Grzegorza Wolikowskiego). Rodzina jawi się we wspomnieniach jako arka, w której wszyscy, złączeni rodową solidarnością, płyną przez burzliwe dzieje polsko-europejskie razem, pomagając sobie. (Może pewnym

36 Wiersz z archiwum rodziny, przekazany przez dr Hannę Libere, poprzedzony następującym wstępem: „Ciocia Belinka, Isabella Lutosławska-Wolikowska dostała wiersz napisany przez Romana Dmowskiego dla niej. Napisała pod nim: »To Drogi Ukochany Roman Dmowski napisał mi przed samą śmiercią!« (umarł 2 stycznia 1939 roku)”.

Oda Pana Romana:

O! Moja Belu,
Pośród tak wielu
Gładkich dziewczątek
Tyś jest wyjątek!
Przy Twej przyjaźni
Wiele rozumiesz
I kochać umiesz!
Jesteś bez lęku
Jak orleańska
Niemato wdzięku
Gracja Hiszpańska,
Oko strzeliste,
Włosy faliste,
Figurka zgrabna,
Suknia jedwabna
I rączki czyste!

Twój Roman

37 Józef Lutosławski w bolszewickim więzieniu napisał wydaną pośmiertnie wzruszającą książkę-manifest: *Chleb i ojczyzna. Z życiorysu i portretu autora oraz przedmową Zygmunta Wasilewskiego*, Warszawa 1919. Wznowienie: Drozdowo 2004.

odstępcą jest Wincenty, który po rozstaniu z Sofią bez rozwodu nie miał, póki żyła Paulina Lutosławska, wstępu do Drozdowa)³⁸.

Trzecim elementem scalającym rodzinę z szerszą, narodową wspólnotą jest patriotyzm, traktowany jako naturalna powinność (w istocie i dziś trudno Lutosławskim rozsianym po świecie odstąpić od niego, choć dystansują się od endeckich barw tego patriotyzmu żywych w dwudziestoleciu międzywojennym).

Przedostatnim pierwiastkiem scalającym spojrzenie Hality z całą rodziną jest swoisty – jeśli można go tak nazwać – społeczno-artystowski humanizm. Jest on zupełnie niesprzeczny z jej i całej rodziny katolicyzmem, wiarą w Opatrzność, narodowym przywiązaniem, a wyraża się w otwartości na innych ludzi: różnych narodów, wier, przekonań, jak również w społecznej wrażliwości, której zaprzeczeniem są egoizm, skąpstwo i narcyzm. Niemal wszyscy członkowie rodziny od czasów Pauliny i Franciszka, babki Sofii kierują się tym ideałem aż do dziś.

I element ostatni, wyróżniający: czynnik, pierwiastek hiszpański w rodzinie: wpływ Sofii, pieśnociwie zwanej w rodzinie Babunitą lub Babunitką, sprawia, że dzieci i prawnuki uczą się hiszpańskiego, jeżdżą do Hiszpanii, wychodzą za Hiszpanów. W przypadku Hality czynnik był bardzo ważny, bo przez pięćdziesiąt lat jej życia towarzyszyła jej najpierw mamka, a potem uznana za członka rodziny słynna Józefa Lopez, zwana Pepą, Pepinią, Pepcią, którą spotkamy także we *Wspomnieniach*.

Tekst ten pisze kobieta i jest to kobiece spojrzenie na świat, który się przeżyło, w którym, pomimo kataklizmów, się przetrwało. Próżno tu jednak szukać antagonizmu męsko-kobiecego. Przeciwnie, wszystkie światy – kobiece, męski, żon, mężów, dzieci, krewnych – spaja z trudem artykułowana, głęboko skryta, ale odczuwalna miłość (i do siebie wzajem, i do ludzi, i do Stwórcy). Życie Hality odmalowane zostaje linearnie – jakby karta po karcie. Autorka nie dąży do opisowego wyczerpania tematu, bo na to trzeba by książki. Dlatego w linearnej narracji równie ważne są wielkie wydarzenia, jak i drobne szczegóły, takie jak poznanie „dzikich” Amerykanów w Warszawie czy kura, która w klatce po kanarkach zniosła jedno jajko, co tuż po wojnie uznano za dobry znak na przyszłość. Nie ma tu szczegółowych opisów, ale jest faktografia podana z komentarzem-interpretacją Hality. Wynika z niego, że nic w życiu nie jest przypadkowe, wszystko zostało już rozpisane w wielkiej Boskiej perspektywie partyturze możliwości,

38 Zob. D. i A. Wroniszewscy, *Koniec świata Lutosławskich*, dz. cyt.

z której człowiek tylko sobie wybiera ten czy inny los. Cokolwiek wybierze, każdy z tych losów być musi / zdarzyć się musiał.

We *Wspomnieniach* lata mijają szybko. Pamięć wyławia z przeszłości tylko to, co najważniejsze: „I tak miały lata od ślubu w r. 1922 do wojny w r. 1939”.

Rodzice

Co znaczące, w tekście pojawiają się ciekawe wzmianki na temat rodziców Hality – Sofii i Wincentego. Sposób ujęcia ich związku w pierwszym akapicie potwierdzałby przypuszczenie, że Halina miała świadomość, iż urodziła się już w momencie kryzysowym związku i że odpowiedzialność za kryzys ponosił ojciec. Matka jawi się jako wielka dama bywająca na dworze królów Hiszpanii, ojciec to raczej ekscentryk „już wówczas oryginalny i niezależny”, zapewne wybitny dziwak. Dalszy przekaz zgodny jest ze świadectwem Sofii: „Na początku nie podobał mi się. Ale to był człowiek wybitny. Wielki talent. To mnie raczej urzekło (...) Nie, jego postać mnie nie pociągała, ale za to jego wyobraźnia niezmiernie”³⁹. Halita pisze: „Przez 10 lat małżonkowie żyli bardzo harmonijnie. Żona, poddana całkowicie woli męża, towarzyszyła mu na obczyźnie w Kazaniu, Dorpacie i Moskwie, gdzie kolejno wykładał na uniwersytetach”. Potem opowieść przechodzi w anegdotę o podróży przez skutą lodem Rosję, by od razu przejść do historii rozstania rodziców:

Po dziesięciu latach małżeństwa matka moja rozżalona na męża, który nie dopuścił do chorego dziecka doktora, twierdząc, że sam je wyleczy, i dziecko umarło, zbuntowana, nie godziła się dłużej towarzyszyć mężowi w jego licznych podróżach. Poświęciła się dzieciom i swej twórczości. Po dziesięciu dalszych latach małżeństwo się rozpadło. Ja byłam najmłodszą z rodzeństwa. Miałam dwie siostry, Manię i Bełę. Mieszkaliśmy w Krakowie, gdzie ojciec wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zgromadził wokół siebie liczne grono młodzieży, na którą miał duży wpływ. Nazwał ich Elsami i zobowiązał do poczwórnej abstenencji. W różnych pamiętnikach spotykam wzmianki o działalności ówczesnej ojca. Niektórzy piszą urągliwie, inni z pełnym uznaniem. Ale faktem jest, że ojciec dużą część swego majątku wycofanego z Drozdowa poświęcił na kształcenie ubogiej młodzieży. Profesor Pigoń, znakomity historyk, w swoich pamiętnikach

39 S. Casanova w 1918 roku. Cytat z monografii R. Martínez Martínez (*Sofia Casanova, Mito y literatura*, dz. cyt., s. 72) przywołany przez M. Filipowicz-Rudek (*Trudna miłość na trudne czasy...*, dz. cyt., s. 38).

pod tytułem *Z Komborni w świat* pisze, że ojciec mójłożył na jego utrzymanie, gdy przyjechał z wioski do Krakowa, żądny wiedzy i ubogi⁴⁰.

Co znamienne, Halita akcentuje, że po rozstaniu z ojcem: „p o s w i e c i - ła się dzieciom i swej twórczości”. Rozstanie dało jej nie tylko wolność od wiecznie podróżującego męża, ale na powrót uwolniło w niej pisarkę⁴¹. Każę to myśleć o związku tych dwojga także przez pryzmat antagonizmu osobowości twórczych o skrajnie odmiennych potrzebach, które małżeństwo i rodzicielstwo związały w sposób trwały, lecz na dłuższą metę była to relacja nie do utrzymania.

On, by tworzyć, musiał wszystko zmieniać: kraje, kobiety, ludzi, książki (uciekał też przed nękającymi go myślami samobójczymi). Ona, by pisać, potrzebowała stabilizacji (nękała ją depresja)⁴². On był typem raczej konserwatywnego liberała, ona konserwatystką katolicką. Oboje wybuchowi, ekscentryczni, on despotyczny (cecha rodzinna), ona zdecydowana jak kobieta z Galicji, Hiszpanka. Związek można było (?) uratować tylko dzięki rezygnacji jednego z małżonków z wszelkich własnych ambicji. Sofia zrezygnowała na lat dziesięć, Wincenty nie wyobrażał sobie uległości w czymkolwiek (czego potem żałował). Życie szukało czegoś, co rozplątałoby fatalny splot. I o tym rozwiązaniu relacji, czyli o tragicznej śmierci Jadwisi i o Sofii pragnieniu stabilizacji, która przy Wincentym była niemożliwa, pisze Halina, ich córka.

W kolejnych partiach *Wspomnień* ojciec już prawie znika, zastępuje go jako punkt odniesienia babcia Paulina z Drozdowa (ta, która przepędzała Wincentego z majątku po porzuceniu Sofii). Wincenty pojawi się jeszcze w Hiszpanii, gdzie po rozstaniu z Sofią wyjechała rodzina. Ojciec pośle Halinę do klasztoru (za co jest mu wdzięczna!), będzie odwiedzał córki: „Ojciec przyjeżdżał do nas, ale już nigdy nie mieszkał”. Raz jeszcze Halina podkreśli, że lata spędzone w Madrycie wyzwolą w matce spełnioną pisarkę: „Mama czuła się szczęśliwa w swoim kraju – miała dużo przyjaciół – wydała tom wierszy i kilka tomów opowiadań”⁴³. I to właściwie wszystko o rodzicach.

40 Kolejne w tej historii powołanie się na S. Pigonia: tenże, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1946 (i 1957, 2019). Wyróżnienie moje – A.J.

41 S. Casanova, *Poesias*, Madrid 1885 (wstęp R.B. Asenjo, dedykacja: „S.S. M. M. los Reyes Don Alfonso XII y Dña. Ma Cristina”).

42 Pioniersko wskazuje na to M. Filipowicz-Rudek, *Trudna miłość na trudne czasy...*, dz. cyt., s. 26–37 i nn.

43 Wyróżnienie moje – A.J.

Halina pozostała na swój sposób lojalna wobec każdego z rodziców. Po-tem pochłonęło ją własne życie: po wędrówkach w Rosji w czasie I wojny przyszły lata w Warszawie, małżeństwo z Meissnerem, osiedlenie w Poznaniu [„W Poznaniu właściwie nigdy nie zapuściłam korzeni – ludzie byli inni (...)”], macierzyństwo, udręki II wojny, rozłąka z Czesławem, odbudowywanie życia na zgliszczach, życie w cudacznym PRL-u, który został tu miłosiernie przemilczany w sposób absolutny, a może wyparty z pamięci. We *Wspomnieniach* między 1950 rokiem a momentem zapisywania wspomnień (ok. 1968) nie ma nic. Nic wartego wspomnienia prócz szczęścia dzieci, rodziny, wreszcie wnucząt:

Wróciliśmy 15 maja w r. 1945 – a Czech wrócił w 1946. Wrócił już chory po pięciu latach, ale to była radość dla wszystkich. Pomimo choroby, zaczął pracować, ale choroba się nasilała i śmierć nam go zabrała w r. 1950. Przed śmiercią Czecha wyszła za mąż Terenia. Była szalenie młoda, ale Czech tak cenił Jurka i cieszył się, że jego wybrała. Już po śmierci ojca kolejno wyszła za mąż Zosiunia i ożenił się Andrzej i Cześ. A Wojtuś wstąpił do zakonu po ukończeniu medycyny.

Moje życie osobiste częściowo zostało zakończone, ale życie dzieci i wnuków i słodkiej maleńkiej prawnuczki jest mi życiem, za które Bogu dziękuję⁴⁴.

Wspomnienia to fascynujący zapis losu jedyne go w swoim rodzaju, rozpiętego między szczęściem a trwogą, bogactwem a ruiną. Życia ocalonego przez miłość, pomimo że miłości zabrakło między wspaniałymi rodzicami Haliny – Sofią i Wincentym. Ale została ona nienaruszona w jej do nich, rodziców, stosunku. Kult rodziny, więzów rodzinnych i otwartości na ludzi Halita przeniosła wraz z pobożnością, patriotyzmem i troską o hiszpańskie korzenie w czasy siermiężnego socjalizmu, które ów kult z powodzeniem przetrwał, by odrodzić się w nowej formie w bogatej XXI-wiecznej tradycji współczesnych Lutosławskich z Drozdowa, także świadomych potomków Hiszpanki z Galicji, Sofii, której Halita zdaje się nieodrodną we wszystkim – prócz twórczości literackiej – córką i następczynią.

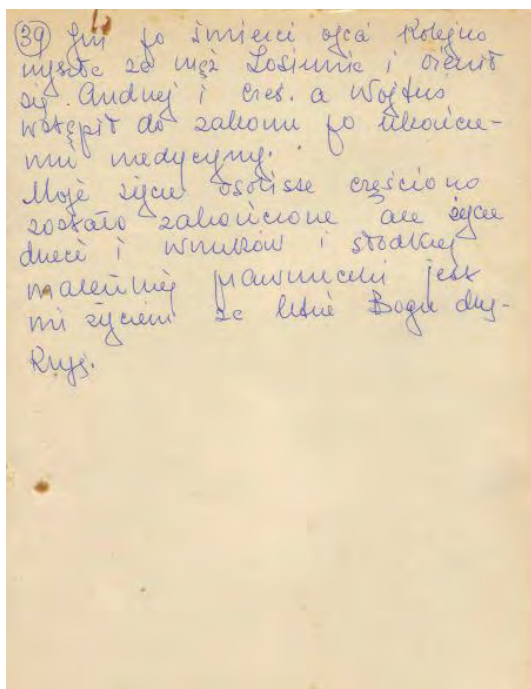
44 Chyba nigdzie nie widać tak wyraźnie troski o rodzinę jako podstawową wartość życia w niespokojnych czasach jak w finale *Wspomnień*.



Pensja Panny Kowalczykowej. Halina Lutosławska stoi w środku; ok. 1909/1910 r. Druga dziewczynka siedząca od prawej to Maria Hurko-Romeyko, przyjaciółka i korespondentka Haliny

[illegible]

poniedziałek gdy miał 3 lata. Był
 chłosem to ojciec jego zmarł przed jego
 urodzeniem, w poniedziałek podziobał
 ujętego szalego by mogła być pocatowana.
 2. drugie 2016 Alfonsa XII a matki
 Alfonsa XIII (driadha obcego króla
 Hiszpanii Juan Carlos) królowa
 Austrijskiej rodziny małe pracować
 w dziedzinie dyktando. Powracam
 do Campoamor. Przyjeżdżam do
 domu mojej babki mamy Kosta. Ojciec
 jej wówczas oryginalnie mieszkał
 potem w miasteczku było także w
 polsce i przenosił się do domu
 państwa. Po prostu się o dom niemy
 mamy. Czytał książkę a go przed
 tamą i oddał mamie napisać
 na pierwsze stronki. Ta książka była
 w 2016. Na zapytaniu matki mojej
 co napisał pomyślał że mamie dać
 w 1916 jej nauce po polsku. Matka
 w 1916 i 1916 i 1916 i 1916
 między ni naucej jej tego języka
 Książka o historii nie ule
 Książka niema na mapie... Jedynie
 w 1916 w 1916 po 1916
 1916 1916 1916 1916



Pierwsza, druga i 39. strona rękopisu *Wspomnień Haliny Meissnerowej*

BIBLIOGRAFIA

Filipowicz-Rudek M., *Trudna miłość na trudne czasy – Lutosławski oczami Sofii Casanovy*, [w:] *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności*, red. A. Pawłowski, R. Zaborowski, Drozdowo 2006.

Lutosławscy w kulturze polskiej, red. B. Klukowski, Drozdowo 1998.

Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Meissnerowa z Lutosławskich Halina, *Wspomnienia*, rękopis i maszynopis przekazane przez Krystynę Doerfferównę po mężu Haertlé i dr Hanne Libere.

Mróz T., *Wincenty Lutosławski 1863–1954. Jestem obywatelem utopii*, Kraków 2008.

Niklewicz M., *Pan Roman. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Warszawa 2001.

Reymont W.S. Komurasaki. *Żałosna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim, opowiedziana dla Hality Lutosławskiej*, Warszawa 1903.

Szymański T., *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*, Drozdowo 2021.

Wolikowska I., *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, Przyjaciół*, Wrocław-Drozdowo 2007.

Wroniszewscy D. i A., *Koniec świata Lutosławskich*, Drozdowo 2019.

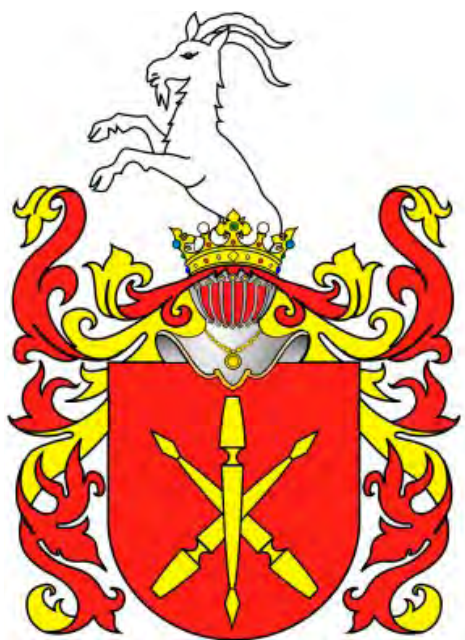
SŁOWA KLUCZOWE: Halina Meissner, Sofia Casanova, Wincenty Lutosławski, wspomnienia, rodzina, literatura

THE MEMOIRS OF HALINA MEISSNER NÉE LUTOSŁAWSKA, "HALITA". INTRODUCTIONS AND INTERPRETATION

Abstract

This paper is an introduction to the first publication of the 39-page *Memoirs* of Halina Meissner née Lutosławska (1897-1989), the youngest of four daughters of the Spanish writer Sofia Casanova (1861-1958) and the Polish philosopher and writer Wincenty Lutosławski (1893-1954). The memoirs show the life of a child in a Polish-Spanish family on the eve of World War I, the Lutosławski family's escape to Russia from the Germans during the war, life in independent Poland after 1918, her marriage to the doctor and National Democracy politician Czesław Meissner (1879-1950), travels during World War II, and rebuilding life after it. A mother of five children, Halita does not mention life in communist Poland at all. Her text sheds interesting light on the reasons for Wincenty and Sofia's separation, showing their marital conflict also as a clash of creative, writerly personalities.

KEYWORDS: Halina Meissner, Sofia Casanova, Wincenty Lutosławski, memoirs, family, literature



Herb rodu Lutosławskich – Jelita

IV

ANEKS W OBRAZACH

Z archiwum rodzinnego:
Wincenty Lutosławski



Gwiazda Krzyża Wielkiego hiszpańskiego Orderu Dobroczynności według wzoru z 1910 r., grupa „distintivo morado-blanco” (fioletowo-biała), za zasługi dla zdrowia publicznego bez osobistego narażenia życia, nadana w 1918 r. Zofii Casanova Lutosławskiej; brak brylantów na narożach krzyża i końcach promieni, śr. 70 mm. Zbiory Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Narodowego w Poznaniu, fot.: Pracownia Fotograficzna MNP

Order Dobroczynności otrzymany przez Sofię Casanovę w 1918 r. Zbiory Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Narodowego w Poznaniu (za: „Numizmatyka Polska” 2011, z. 2)



U góry: portret Sofii Casanovy (olej) z poznańskiego mieszkania przy ul. Noskowskiego, w którym pisarka przebywała do śmierci.
U dołu: gipsowa głowa Lutosławskiego z tegoż samego mieszkania



Wincenty Lutosławski z przyjaciółmi. Z archiwum domowego dr Hanny Libery (Essen)

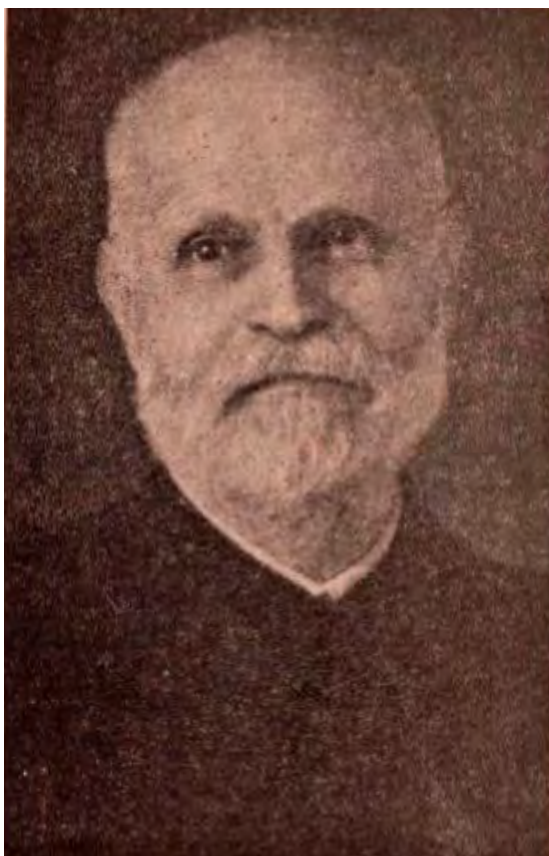


U góry i na dole: Sofia Casanova w ogrodzie przed poznańskim domem przy ul. Noskowskiego na krótko przed śmiercią. Z archiwum domowego dr Hanny Libery (Essen)



U góry: Sofia Casanova z wnukiem Wojciechem Meissnerem (późniejszym Ojcem Karolem, benedyktyinem) w ogrodzie poznańskiego domu. Na dole: pisarka w Hiszpanii z przyjaciółmi. Z archiwum domowego dr Hanny Libery (Essen)

Wydania pism Sofii Casanovy i Filozofa



Zdjęcie Wincentego Lutosławskiego w książce *Jak rośnie dobrobyt?*, Kraków 1936

SOFÍA CASANOVA

Género y espacio público en la Gran Guerra

Pedro Ochoa Crespo



STUDIA 12



CSIC

PLAZA Y VALDÉS

EDITORES

Madrid — México

Monografía poświęcona twórczości Casanovy w okresie I wojny światowej. P.O. Crespo, *Sofía Casanova. Género y espacio público en la Gran Guerra*, Madrid-México 2017



Hiszpańskie wydanie powieści S. Casanovy *El doctor Wolski*, Madryt 1920 (wyd. I: Madryt 1894, wyd. kolejne: „Revista Contemporánea” 1896–1897, Madryt 1925, Astorga 2008)



S. Casanova, *Lo Eterno*, Madryt 1907 (wyd. II: Madryt 1920)

LO ETERNO

NOVELA

POR

Sofía Casanova

EL HOMBRE

En la antecámara espaciosa y sombría de un viejo palacio episcopal, veíanse algunos sacerdotes esperando el momento de ser recibidos por su Ilustrísima. En uno de los muros fijaba la atención una copia del Cristo de Velázquez, acentuando el carácter conventual y frío de la estancia. Tres eran los sacerdotes que en ella esperaban. Uno viejecito, con aire humilde y raidísima sotana, dormitaba en ancho sillón de baqueta: la expresión y fatiga de su rostro diáfano, denunciaban al varón justo que olvidado de su hambre da el pedazo de pan que posee el necesitado y vive sólo para imitar al Divino Maestro.

A pocos pasos de él, en un ángulo al que quitaban luz los pesados cortinones echados sobre la ventana, veíase inmóvil otro cura. Parecía buscar la sombra, Dios sabe por qué secretas afinidades de su alma con las tinieblas.

Enfrente de ambos, ante la puerta que daba acceso a la habitación donde recibía el prelado, un tercer sacerdote paseábase abstraído.

Ni en aquella antecámara de ambiente húmedo, donde las figuras adquirían el relieve especial y casi negativo de las de segundo término en algunos lienzos religiosos de Zurbarán; ni a la cruda luz de los campos andaluces que rientes y soleados extendíase en torno a la ciudad, en cuyo centro estaba el palacio episcopal; ni entre la variedad de tipos, perspectivas y colores de una fiesta mundana, podría pasar inadvertida la figura hermosamente varonil de aquel cura joven. Moreno el enjuto rostro, pronunciadamente aguilena la nariz, negros los ojos, entre soñadores y fieros, todo en aquella cabeza, que copiada por el pincel o el buril, resultaría dura—porque la movilidad de la fisonomía daba a las nobles facciones su encanto peculiar—denotaba el tipo, tan frecuente aún en España, del moro andaluz que se formó de las almas de dos razas enemigas, cuando el amor creaba venturosas alianzas entre los cristianos y los sarracenos.

Andaba apresurado el cura, y cada movimiento de su cuerpo esbeltísimo, revelaba la agilidad de los hijos de la sierra, acostumbrados al esfuerzo físico, y descubría esa gracia natural que en la actitud y en el gesto sorprende en nuestros aldeanos del mediodía.

Abrióse la mampara y un familiar de su Ilustrísima pronunció un nombre. Dió un brinco el cura dormilón, y sonriendo, con sonrisa tímida de justo que sabe que ha pecado y pide indulgencia, dirigióse con paso menudo a la puerta, desde donde había sido llamado.

Ante ella paróse el cura joven, y preguntó con voz destemplada:

—¿Sabe mi tío que estoy aquí?

El familiar, sin mirarlo, respondió con despego:

—Su Ilustrísima le ha mandado esperar.

Y cerró la puerta.

Impulso sintió de golpearla el impaciente, pero la mano nerviosamente cerrada cayó a lo largo del cuerpo... Tornó a pasearse con paso desigual, olvidado del



S. Casanova, *Triunfo de amor*, Madryt 1919



S. Casanova, *Valor y miedo*, Madryt 1922 (wyd. II: Madryt 1929)



S. Casanova, *Episodio de guerra*, Madryt 1921



S. Casanova, *Sobre el Volga helado*. Narración de viajes, Madryt 1919 (wyd. I: Madryt 1903)

DIRECTOR: JOSÉ DE URQUIA

Sumario de obras publicadas en La novela TEATRAL

GALDÓS.—49. Electra.-53. Doña Perfecta.-58. La loca de la casa.-62. Realidad.- 82. La de San Quintín.-**Sor Simona.

BENAVENTE.—9. Todos somos unos. 102. La copa encantada.-107. El marido de su viuda.

QUINTERO.—86. Doña Clarines.-71. El patio.-75. La escondida senda.-88. El niño prodigio.-**Pepita Reyes.

GUIMERA.—113. María Rosa.-114. Tiera baja.

LINARES RIVAS.—16. El Cardenal.-99. La Cizaña.-101. Bodas de plata.

MARTINEZ SIERRA.—29. Primavera en Otoño.-**El ama de la casa.

TAMAYO Y BAUS.—136. Un drama nuevo.-La bola de nieve.-Lances de honor.-149. La locura de amor.-*Lo positivo.-*Virginia

DICENTA.—6. El Lobo.-14. Sobrevivirse.-24. El señor Feudal.-30. El crimen de ayer.-60. Daniel.-69. Amor de artistas.-77. Aurora.-92. Luciano.-**Juan José.

ZORRILLA.—*El Alcalde Ronquillo.-130. El Zapatero y el Rey.-131. Sancho García.-148. El puñal del Godo.-*La mejor razón la espada.

VILLAESPEÑA.—10. El rey Galaor.-23. Aben-Humeya.-37. Doña María de Padilla.-65. La leona de Castilla.-*El Falconero.-**El Alcázar de las perlas.-28. La Gioconda.

MARQUINA.—151. En Flandes se ha puesto el sol.-*Doña María la Brava.-*El Retablo de Agrellano.-*Las hijas del Cid.-*El Rey Trovador.

RAMOS CARRIÓN.—84. El noveno mandamiento.-86. La Tempestad.-95. La Bruja.-155. La muela del juicio.-104. El bigote rubio.-106. Los sobrinos del Capitán Grant.-*Mi cara mitad.-123. Los señoritos.-*La criatura.-80. La Marsellesa.

VITAL AZA.—32. Francfort.-33. La Retórica.-36. Ciencias exactas.-39. La Pravianna.-45. Parada y fonda.-50. Tiquis miquis.-63. La sala de armas.-157. Las codornices.-137. El sueño dorado.-125. El matrimonio interino.-*Llovido del cielo.-*El señor cura.-138. El sombrero de copa.-*Con la música a otra parte.-*El afinador.-*Perecito.

RAMOS CARRIÓN-VITAL AZA.—147. El señor Gobernador.-119. Zaragüeta.-*Robo

en despoblado.-151. El padrón municipal.-110. El oso muerto.-132. La ocasión la pintan calva.-118. El rey que rabió.

ECHEGARAY (Miguel).—44. La viejecita.-59. Gigantes y cabezudos.-76. El dúo de la Africana.-91. La Rabalera.-115. Los demonios en el cuerpo.-*La Credencial.-163. Los Hugonotes.-120. Entre parientes.-111. El octavo, no mentir.

ARNICHES.—2. La sobrina del cura.-11. La casa de Quirós.-19. Las estrellas.-20. Dolores.-21. La señorita de Trevelez.-43. La gentuza.-67. La noche de Reyes.

ARNICHES-GARCÍA ALVAREZ.—15. Alma de Dios.-17. El pobre Valbuena.-70. El terrible Pérez.-78. El fresco de Goya.-83. El método Górritz.-87. El cuarteto Pons.-97. Mi papá.-124. El pollo Tejada.-128. El perro chico.-105. Gente menuda.-122. El príncipe Casto.

GARCÍA ALVAREZ-MUÑOZ SECA.—8. El verdugo de Sevilla.-12. Fúcar XXI.-34. La frescura de Lafuente.-51. El último Bravo.-56. Los cuatro Robinsones.-64. Pastory Borrego.-73. Trampa y cartón.-*Faustina

PASO-ABATI.—13. El río de oro.-40. El gran tacaño.-116. La Divina Providencia.-*El infierno.-*Los perros de presa.-*El Paraíso.-*La mar salada.-*La bendición de Dios.-*El asombro de Damasco.-*El tren rápido.-*El velón de Lucena.-*Nieves de la Sierra.-*La alegría del vivir.

PERRIN-PALACIOS.—74. La Corte de Faraón.-80. La manta zamorana.-81. Pedro Gimenez.-89. La Generala.-93. Pepe Gallardo.-109. El Húsar de la Guardia.-142. Ensayo libre.-*Cinematógrafo Nacional.-*Certamen Nacional.-*Cuadros disolventes.-150. La tierra del Sol.-*Las mujeres de Don Juan.-146. El País de las Hadas.

TORRES DEL ALAMO-ASENJO.—22. Serafina la Rubiales.-61. El chico del cafetín.-165. La boda de Cayetana.-*La suerte de Salustiano.-161. Los pendientes de la Trini.-7. Charito la Samaritana.-*El Tenor.

PARADAS Y JIMÉNEZ.—*La Chicharra.-168. Las Corsarias.-*La Madrina.-*El Nido del principal.-*La casa de los milagros.-*La Canastilla.-*El primer rorro.-*La suerte perra.

COMEDIAS Y ZARZUELAS

1. Trata de blancas.-3. El místico.-4. Los semidioses.-5. Las cacatúas.-18. El hombre que asesinó.-25. La eterna víctima.-26. Jimmy Samson.-27. López de Coria.-31. El misterio del cuarto amarillo.-35. Primerose.-38. Raffles.-41. Mirandolina.-42. Genio y figura.-47. Petit-Café.-48. Los Noveleros.-54. La Tizona.-55. Miquette y su mamá.-57. Los gemelos.-98. La cena de las burlas.-100. Franz Hallers.-108. La tía de Carlos.-141. La barba de Carrillo.-103. La Tosca.-112. Fedora.-121. Los gansos del Capitolio.-129. El director general.-145. El crimen de la calle de Leganitos.-160. La señorita del almacén.-117. El obscuro dominio.-126. Lo que ha de ser.-143. El Revisor.-153. La Ciclón.-166. La pesca del millón.-140. Papá Lebonnard.-*Jettatore.-156. El amor vela.-139. Jarabe de pico.-167. El señor Duque.-*El Gobernador de Urbequeta.-133. ¡Tocino del cielo!.-134. Militares y paisanos.-135. Muérete, ¡y verás!.-144. Blasco Jimeno.-152. Don Francisco de Quevedo.-164. El Ladrón.-46. La alegría de la huerta.-52. La marcha de Cádiz.-68. Los cadetes de la reina.-72. La Tempranica.-85. La balsa de aceite.-94. El padrino de «El Nene».-96. El señor Joaquín.-79. El niño judío.-127. Tondillas y tonadillas españolas.-158. Cantables célebres de zarzuelas españolas.-159. Ninón.-162. Pancho Virondo.

SOFÍA CASANOVA

DE LA REVOLUCIÓN RUSA EN 1917



S. Casanova, *De la revolución rusa en 1917* [O rewolucji rosyjskiej w roku 1917], Madyt 1917

SOFÍA CASANOVA



De la revolución rusa en 1917



RENACIMIENTO
SAN MARCOS, 42
MADRID
1917



S. Casanova, *Como en la vida* [Jak w życiu], Madryt 1931 (wyd. II: Madryt 1974)

SOFIA CASANOVA

COMO EN LA VIDA

(NOVELA)

M. AGUILAR • EDITOR

MARQUES DE URQUIJO, 39

MADRID

1931

SOFIA CASANOVA

**las
catacumbas
de
Rusia Roja**



ESPASA-CALPE, S. A.

LAS CATACUMBAS DE RUSIA ROJA

FOR

SOFIA CASANOVA

NOVELA

ESPASA-CALPE, S. A.
MADRID

1933

SOFIA CASANOVA

OBRAS COMPLETAS

VOLUMEN IV

**AMORES
Y CONFIDENCIAS**

Tom IV Dzieł zebranych Sofii Casanovy, *De Rusia. Amores y Confidencias* [Z Rosji. Miłości i wyznania], Madryt 1927

SOFIA CASANOVA

OBRAS COMPLETAS

VOLUMEN IV

DE RUSIA

A M O R E S Y
C O N F I D E N C I A S



LIBRERIA Y EDITORIAL MADRID (S. A.)
CONDE DE PEÑALVER, 8.
MADRID

Al poeta Vicente Casanova.

Durante muchos años, mi amado hermano, me has enviado, día tras día, los periódicos, los libros, las noticias de España, que, pan bendito, alimentaban mi espíritu en la ausencia. En la Tartaria, en Moscou, en Dorpat y Varsovia, diariamente al ver tu letra en las fajas de los periódicos, de los libros y en los sobres de tus frecuentes cartas, mi corazón te sonreía en acción de gracias. Tu letra solo me confortaba; era el signo vivo de un recuerdo diario, perenne, y hacías más aún: publicabas mis versos, dabas noticias de mi vida a los amigos, me resucitabas en la memoria de muchos que me tenían por muerta.

Dios te lo pague, dando paz y poesía—ya que rehuyes la gloria—a tu encalmado vivir, y no se enoje tu modestia si te expreso mi gratitud en alta voz, al dar al público estas páginas de exotismo y de nostalgia, que tú has consolado inolvidablemente.

SOFÍA.

Madrid, otoño 1926.

VALOR Y MIEDO

NOVELA INÉDITA

SOFIA CASANOVA

(ILUSTRACIONES DE PERALS)

PROLOGO

En el país de Ucrania, y colindantes con las pródigas tierras de Besarabia, vivían antes de la guerra en sus señoríos los nobles polacos que desde hace siglos colonizaron aquellas tierras. Esa región, denominada uno de los oasis de Rusia, es famosa por la riqueza de sus tierras negras, que rendían en manos del cultivador magníficas cosechas de cereales y frutos.

En las quebraduras del terreno, denominadas "yarry", extiéndense bosques y florestas que hacen el paisaje sorprendente de hermsura exuberante y misteriosa. El río Dniepr alegra aquella región con la belleza rumorosa de las aguas en ancho y larguísimo cauce, y todo contribuía allí a la existencia espléndida y holgada de los señores, y a la rudimentaria, pero fácil, de los campesinos. Unos y otros son conocidos en Polonia y Rusia por la vehemencia pasional de sus caracteres, por la fiera de su independencia y el encanto penetrante de su hospitalidad y de la música popular, que ha enriquecido con sus "dumki", el tesoro musical de los eslavos.

En esta región, donde todo, naturaleza y hombres, tienen la fuerza indomable del primitivismo, donde los meses de invierno cierran los caminos, dejando aislados los caseríos, distantes unos de otros cientos de kilómetros, y donde la explosión de la primavera enardece las almas con la embriaguez de los aromas silvestres y de la

SOFÍA
CASANOVA

LA REVOLUCIÓN BOLCHEVISTA

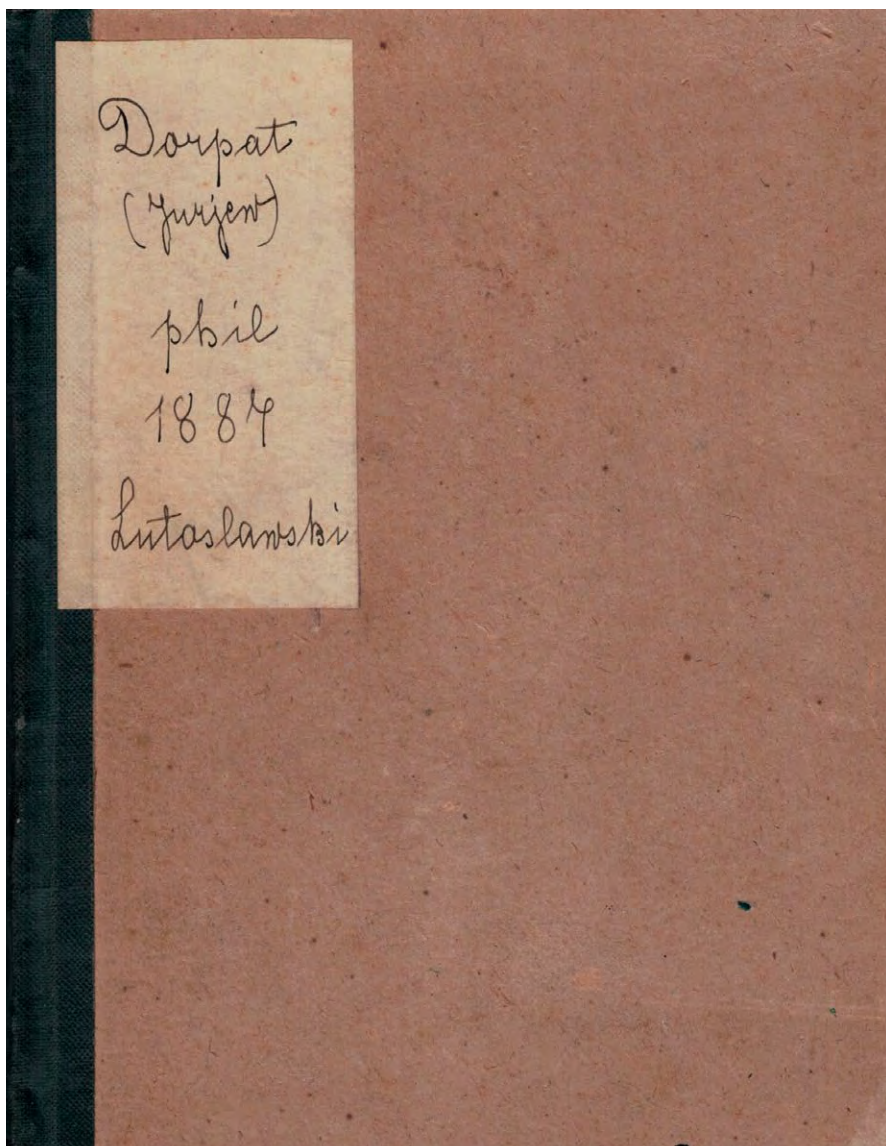


CASTALIA
INSTITUTO DE LA MUJER

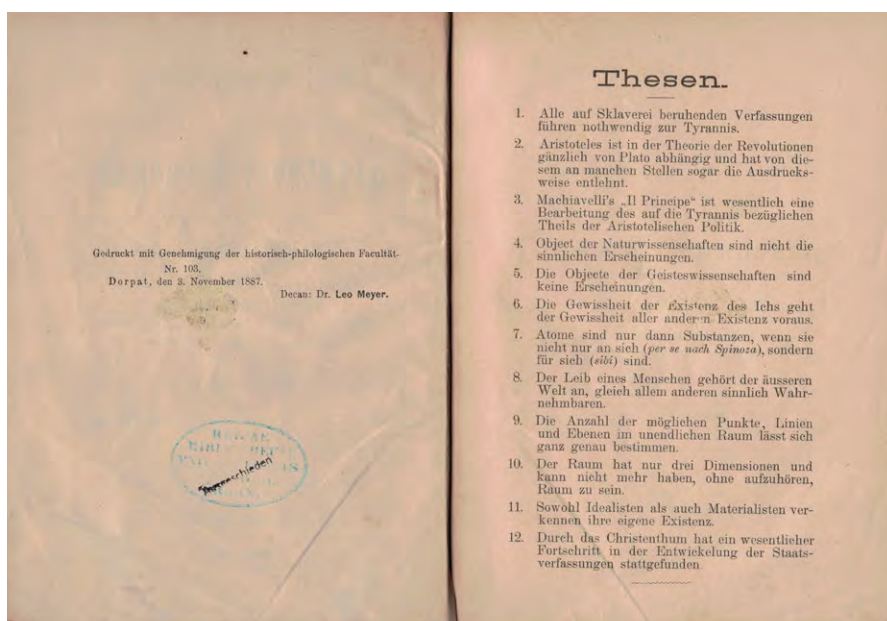
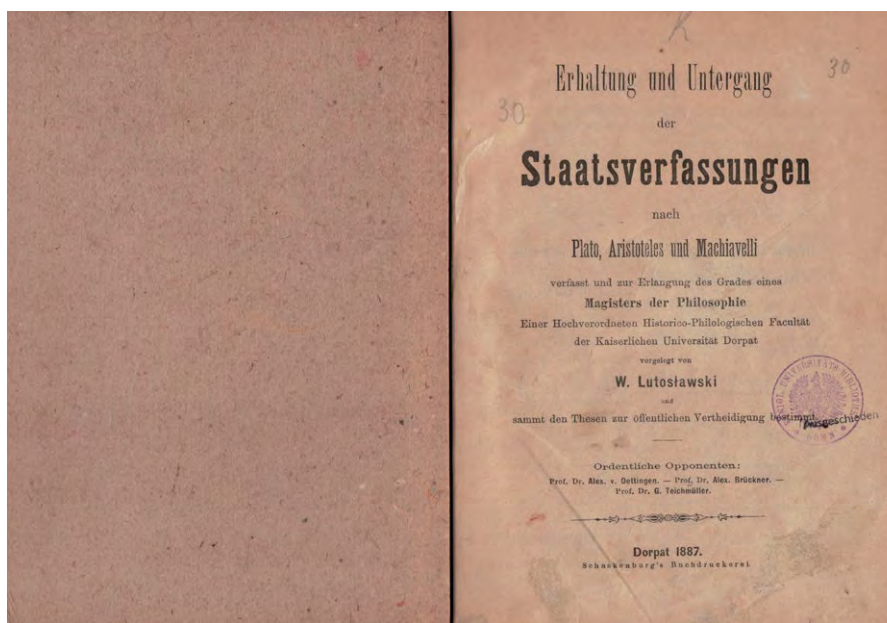


BIBLIOTECA
DE ESCRITORAS

S. Casanova, *La revolución bolchevista* [Rewolucja bolszewicka], wyd. 2, Madryt 1989
(wyd. I: Madryt 1920, wyd. III: Astorga 2008)



Okładka pracy doktorskiej Wincentego Lutosławskiego bronionej w Dorpacie (1887)



Strona tytułowa (u góry) i tezy rozprawy doktorskiej Wincentego Lutosławskiego z filozofii, Dorpat 1887

SEINEM HOCHVEREHRTEN LEHRER

GUSTAV TEICHMÜLLER

IN DANKBARKEIT

DER VERFASSEN.

Dedykacja rozprawy doktorskiej Wincentego Lutosławskiego (Dorpat 1887): „Szanownemu nauczycielowi Gustavowi Teichmüllerowi z wdzięcznością – Autor”

WINCENTY LUTOSŁAWSKI

JAK ROŚNIE DOBROBYT?

ZARYS POLSKIEJ TEORJI GOSPODARSTWA NARODOWEGO

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW MCMXXXVI

Cena 2·50 zł

W. Lutosławski, *Jak rośnie dobrobyt. Zarys polskiej teorii gospodarstwa narodowego*, wyd. 1, Kraków 1936 (wyd. kolejne: 2006, 2020)

WINCENTY LUTOSŁAWSKI

LA CONSCIENCE NATIONALE
ET LA
LIGUE DES NATIONS

*Communication faite par l'auteur
à l'Académie des Sciences Morales et Politiques,
le 17 mai 1919.*

PARIS
ASSOCIATION POLONAISE POUR LA SOCIÉTÉ DES NATIONS
—
1919

WYDAWNICTWO KOMITETU IMIENIA BRACI
JÓZEFA I MARJANA LUTOSŁAWSKICH

WINCENTY LUTOSŁAWSKI
PEWNIKI POLITYKI POLSKIEJ

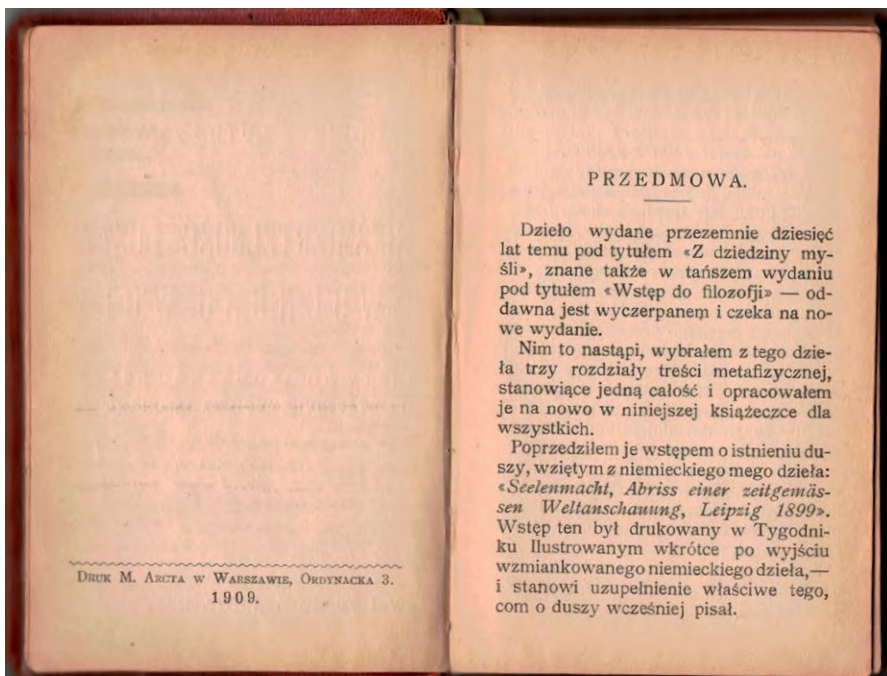
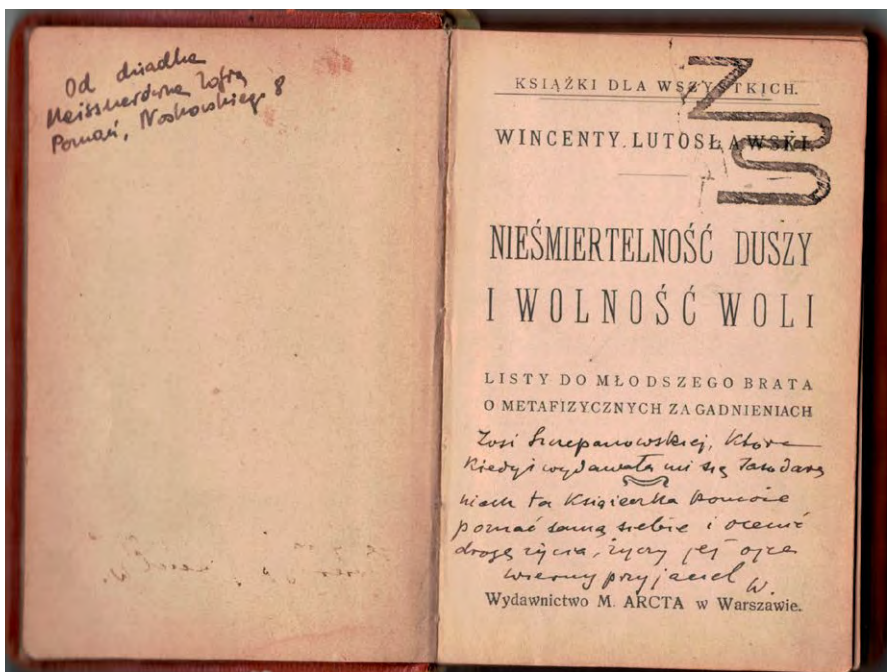
KSIEGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO, WILNO 1923
№ 4. CENA JEDEN ZŁOTY POLSKI CZYLI W MARCU 1923 R. 7500 M. P.

WYDAWNICTWO KOMITETU IMIENIA BRACI
JÓZEFA I MARJANA LUTOSŁAWSKICH

WINCENTY LUTOSŁAWSKI
PAŃSTWO NARODOWE

KSIEGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE w ROKU 1922
№ 3 Cena Mk. 120

W. Lutosławski, *Państwo narodowe*, Wilno 1922 („Wydawnictwo Komitetu im. Braci Józefa i Marjana Lutosławskich”)



W. Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy i wolność woli. Listy do młodszego brata o metafizycznych zagadnieniach*, Warszawa 1909. Egzemplarz z dedykacją Lutosławskiego „Zosi Szczepanowskiej”. Z archiwum dr Hanny Libery (Essen)

THE KNOWLEDGE OF REALITY

By

WINCENTY LUTOSŁAWSKI

CAMBRIDGE
AT THE UNIVERSITY PRESS

1930

Jedno z głównych dzieł filozoficznych W. Lutosławskiego, *The Knowledge of Reality*, Cambridge 1930 (wyd. II: Cambridge 2015)

Odznaczenie pani Lutosławskiej. Wychodzące w Madrycie pismo „ABC” donosi:

Znakomita poetka hiszpańska Zofja Casanowa-Lutosławska obdarzona została świeżo przez króla Alfonsa, za zgodą Rady ministrów „Wielkim krzyżem miłosierdzia”, stanowiącym jeden z naicenniejszych orderów, jaki uzyskać może osoba cywilna w Hiszpanji. Odnośny dekret królewski w gazecie urzędowej zawiera oświadczenie monarchy, iż czyni to w uznaniu zasług Zofji Casanowa, jako siostry miłosierdzia w szpitalach Polski i Rosji w czasie wojny światowej, która to służba miłosierna rozniosła szeroko chwałę imienia hiszpańskiego daleko poza granicami ojczyzny.

Z „Wielkim krzyżem miłosierdzia” związane są liczne przywileje oficjalne.

Zofja Casanowa jest trzecią z rzędu kobietą, która obdarzona została tem zaszczytnem odznaczeniem. Poza nią uzyskała „Krzyż miłosierdzia” przed paru laty królowa Wiktorja Eugenia oraz nosi go wdowa po zamordowanym premierze, Józefie Canalejas.

Informacja o otrzymaniu przez S. Casanovę hiszpańskiego orderu, „Głos” 15 X 1918 r.

Konferencja „Wincenty Lutosławski i literatura”,
11–12 października 2019 r.



Inauguracja obrad Konferencji w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego, Białystok 11 X 2019 r. Od lewej: dr Urszula M. Pilch (UJ, Kraków), dr Marcin Bajko (UwB, Białystok), dyr. Jolanta Gadek (Książnica Podlaska). Fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol



Obrady plenarne w Książnicy Podlaskiej w Białymstoku 11 X 2019 r. Przemawia mgr Irena Szewczenko (UwB, Białystok). Obrady prowadzą: prof. Gabriela Matuszek-Stec (UJ, Kraków) i dr Marcin Bajko (UwB, Białystok). Fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol



Słuchacze obrad w Książnicy Podlaskiej w Białymstoku 11 X 2019 r.: dr Hanna Libera (Essen), dr Damian W. Makuch (UW, Warszawa), dr Urszula M. Pilch (UJ, Kraków), w ostatnim rzędzie mgr Patryk Suchodolski, dr Łukasz Zabielski, dr Michał Siedlecki (wszyscy z Książnicy Podlaskiej). Fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol



Wystąpienie dra Pawła Wojciechowskiego (UwB, Białystok), Książnica Podlaska, 11 X 2019 r.



Przyjazd uczestników Konferencji do Drozdowa, 12 X 2019 r. Na pierwszym planie od lewej: dr Marlis Lami (UJ, Kraków), dr Marcin Bajko (UwB, Białystok), na drugim planie: prof. Zbigniew Chojnowski (UWM, Olsztyn), dr Hanna Libera (Essen), na trzecim planie: prof. Gabriela Matuszek-Stec (UJ, Kraków)



Dwór w Drozdowie, stan z 12 X 2019 r.



Park w Drozdowie wokół Dworu Lutosławskich, stan z 12 X 2019 r. Fot. Anna Janicka



Aleja w parku wokół Dworu Lutosławskich, stan z 12 X 2019 r. Fot. Anna Janicka

Spacer wokół Dworu Lutosławskich, stan z 12 X 2019 r. Stoją: prof. Gabriela Matuszek-Stec (UJ, Kraków), dr Marlis Lami (UJ, Kraków), prof. Jarosław Ławski (UwB, Białystok). Fot. Anna Janicka



Dr Hanna Libera, prawnuczka Wincentego Lutosławskiego, spacer w parku wokół Dworu Lutosławskich, stan z 12 X 2019 r. Fot. Anna Janicka





Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie, stan z 12 X 2019 r.
Fot. Anna Janicka



Drozdów, 12 X 2019 r. Panel w Muzeum Przyrody – Dworze Lutosławskich. Z dr Hanną Liberą (Essen), prawniczką Wincentego Lutosławskiego, rozmawia dr hab. Anna Janicka, prof. UwB (z prawej)



Obrady w Drozdowie 12 X 2019 r. Wystąpienie kustosza Tomasza Szymańskiego. Obrady prowadzi prof. Zbigniew Chojnowski (UWM, Olsztyn)



Obrady w Drozdowie 12 X 2019 r. Wystąpienie dra hab. Jana S. Ciechanowskiego (Laboratorium „Sofia Casanova” WAL UW, Warszawa). Obrady prowadzi prof. Zbigniew Chojnowski (UWM, Olsztyn)



Inauguracja obrad w Drozdowie. Z prawej dyr. Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich pani Anna Archacka, z lewej prof. Jarosław Ławski (UwB, Białystok)



Słuchacze obrad w Drozdowie, 12 X 2019 r. W pierwszym rzędzie: dr Marlis Lami (UJ, Kraków), prof. Zbigniew Chojnowski (UWM, Olsztyn), prof. Gabriela Matuszek-Stec (UJ, Kraków), prof. Hanna Ratuszna (UMK, Toruń), w drugim: mgr Irena Szewczenko (UwB, Białystok), dr Hanna Libera (Essen), dr hab. Jan S. Ciechanowski (UW, Warszawa), w trzecim: dr Paweł Wojciechowski (UwB, Białystok), mgr Jerzy Ziemacki (UW, Warszawa), w ostatnim rzędzie pani Stanisława Chyl (była dyr. Muzeum)

Za kulisami Konferencji, Białystok 10 X 2019 r. Od lewej: dr Hanna Libera (Essen), dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, Pijalnia czekolady E. Wedel



Za kulisami Konferencji, Białystok 10 X 2019 r. Prof. Jarosław Ławski (UwB, Białystok), Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, wystawa książek



III OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA
Z CYKLU
„MŁODA POLSKA: REWIZJE, REINTERPRETACJE”

WINCENTY LUTO SŁA WSKI I LITERATURA

Estetyczne koneksje – filozofia – recepcja

11–12 PAŹDZIERNIKA 2019 ROKU

Książnica Podlaska
im. Ł. Górnickiego
ul. M. Skłodowskiej-Curie 14A
11 X (PIĄTEK)

Muzeum Przyrody
w Drozdowie
ul. Główna 38
12 X (SOBOTA)



Plakat konferencji o Wincentym Lutosławskim, Białystok – Drozdowo, 11–12 X 2019 r.

Noty o Autorach

MARCIN BAJKO – dr, adiunkt w Zakładzie Badań Źródłowych nad Literaturą XIX i XX Wieku w Kolegium Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku. Edytor polemicznej rozprawy T. Micińskiego *Walka o Chrystusa* (Warszawa 1911), wydanej po stu latach (Białystok 2011). Autor książek poświęconych twórczości tego pisarza, m.in. „*Sny niezwykle o Polsce i o Europie*”. *Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej* (Kraków 2015), *Słowacki i spadkobiercy. Studia i szkice* (Białystok 2017). Kierownik grantu NPRH „Naukowa edycja krytyczna Pism rozproszonych T. Micińskiego w czterech tomach” (2016–2020) [T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. naukowa M. Bajko i J. Ławski, t. I–IV, Białystok 2017–2020]. Współredaktor (z J. Ławskim i U.M. Pilch) tomów: *Ironia modernistów. Studia* (Białystok 2018), *Tadeusz Miciński i ludzie epoki. Studia* (Białystok 2019).

CRISTINA GONZÁLEZ CAIZÁN – historyk, dr hab. nauk humanistycznych w dyscyplinie historia, adiunkt na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. 2018 – pierwsze miejsce w kategorii „Najlepsza publikacja obcojęzyczna promująca historię Polski” w Konkursie Historycznym Ministra Spraw Zagranicznych RP, na wniosek Rady Dyplomacji Historycznej przy Ministrze Spraw Zagranicznych, za monografię *Por Napoleón en España. Los soldados polacos en los Sitios de Zaragoza (1808-1809)* [Za Napoleona w Hiszpanii. Udział żołnierzy polskich w oblężeniach Saragossy (1808–1809)], wydaną w Madrycie w 2017 r. Autorka m.in. *La red política del Marqués de la Ensenada* [Obóz polityczny markiza Ensenady], Novelda 2004, oraz edycji źródeł: *El anónimo polaco*.

Zaragoza en el año 1809. Fragmento de las memorias todavía no publicadas [Anonim polski. Saragossa w roku 1809. Wyjątek z niedrukowanych dotąd pamiętników], estudio, traducción y edición C. González Caizán, Zaragoza 2012; Carmen Laforet, *Za żelazną kurtyną. Podróż do Polski w 1967 roku*, red. nauk. C. González Caizán, Warszawa 2012.

ZBIGNIEW CHOJNOWSKI – prof. dr hab., dyrektor Instytutu Literaturoznawstwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Specjalizuje się w historii literatury XX wieku, a także dziejach piśmiennictwa Mazurów pruskich w języku polskim. Uczestniczy w badaniach nowego regionalizmu. Poeta i eseista. Autor książek, m.in. takich jak: *Michał Kajka. Poeta mazurski* (1992), *Zmartwychwstały kraj mowy. Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych* (2002), *Ku Tajemnicy. Szkice o poezji po 1956 roku* (2003), *Raje i apokalipsy. Studia i szkice o literaturze dwudziestowiecznej* (2011), *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach* (2011), *Wyobrażenia historyczna Mazurów pruskich. Studia i źródła* (2014), *Odcienie kultury literackiej na Warmii i Mazurach. Północne miniatury krytyczne* (2018), *Koloryty ziem pruskich. Północne miniatury krytyczne* (2018), *Postacie kobiecości. O poezji Kazimierza Iłłakowiczówny* (2019), *Czytanie czytania. Szkice i noty metakrytyczne* (2020). Jest redaktorem monografii zbiorowych i autorem edycji tekstów literackich. Ostatnio w jego opracowaniu ukazała się powieść Marcina Gerssa *Jest Bóg!* (2020) oraz monografia *Polska tradycja literacka w piśmiennictwie mazurskim. Recepcja i wypisy* (Olsztyn 2021).

GRZEGORZ IGLIŃSKI – prof. dr hab., pracownik Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Reprezentant nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, specjalizuje się w badaniach nad literaturą okresu Młodej Polski i modernizmu europejskiego przełomu XIX i XX wieku. Najważniejsze monografie: *Świadomość grzechu, cierpienia i śmierci w „Hymnach” Jana Kasprówicza* (Olsztyn 1996); *Pieśni wieczystej tęsknoty. Liryka Jana Kasprówicza w latach 1906–1926* (Olsztyn 1999); *Magia serca i słowa w modernistycznych snach i wizjach* (Warszawa 2005); *Antyk – chrześcijaństwo – poezja. Rozważania o twórczości Jana Kasprówicza* (Olsztyn 2014); *Faun – Pan – satyr. Wyobrażenia fauniczna w poezji i sztuce Młodej Polski* (Olsztyn 2018).

ANNA JANICKA – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku, pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura

polska w jej związkach z kulturami Europy Wschodniej. Współredagowała m.in. tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* [Białystok 2012]; *Żeromski. Tradycja i eksperyment* [S. I, Białystok 2013]; *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* [t. 1–2, Białystok 2013]; *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, [S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019]; *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876* [S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015, S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020]. Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* [Białystok 2013], *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* [Białystok 2015], *Modernistka z Volini: pro tvorčist' Gabrieli Zapol'skoj: monografiâ* [Kiiv 2017]. Edytorka [z Pauliną Kowalczyk] *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach Gabrieli Zapolskiej* [Białystok 2015]. Zaangażowana w prace Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). Kierowała w latach 2014–2020 grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” [1866–1876]. W roku 2021 ukazała się pod jej redakcją w ośmiu woluminach naukowa edycja publicystyki pozytywistycznej: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*. Mieszka w Białymstoku.

DOROTA JARZĄBEK-WASYL – dr, pracuje w Katedrze Teatru i Dramatu na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się historią teatru i dramatu XIX i XX wieku, w tym opisem i edycją źródeł do historii teatru. Ostatnio wydała: *Za kulisami. Narodziny przedstawienia w teatrze polskim XIX wieku* (2016), *Archiwum teatru XIX wieku. Ludzie, dokumenty, historie* (razem z Barbarą Maresz, 2019), *Początki nowoczesnej scenografii w teatrze polskim: Stanisław Wyspiański, [w:] Od dekoracji do konstrukcji* (w serii *Zmiana ustawienia. Polska scenografia teatralna i społeczna w XX i XXI wieku*, red. D. Buchwald, D. Kosiński, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Warszawa 2020).

MARLIS LAMI – dr, ur. w Austrii, ukończyła filologię klasyczną, sławistykę i polonistykę na Uniwersytecie w Bernie (Szwajcaria). Głównym przedmiotem jej zainteresowań na studiach była filozofia starożytna. Pracę magisterską poświęciła reminiscencjom homeryckim w *Panu Tadeuszu*. Długoletnią działalność na rzecz szeroko pojętej wymiany kulturalnej, nauczanie języków i zarządzanie projektami europejskimi uzupełniła studiami „zarządzanie kulturą” na uczelni ekonomicznej Zürcher

Hochschule Winterthur (Szwajcaria). Ukończyła z wyróżnieniem studia doktoranckie w Instytucie Sławistyki i Instytucie Religioznawstwa Uniwersytetu Wiedeńskiego (Universität Wien), poświęcając swą rozprawę *Pismom* Andrzeja Towiańskiego (1799–1878) w kontekście myśli europejskiej jego epoki. Pracowała jako lektorka w Instytucie Filologii Germańskiej UJ, prowadziła zajęcia w Instytucie Filozofii UJ. Wykładowca na podyplomowych studiach polsko-żydowskich IBL PAN, Warszawa. Zainteresowania badawcze: religie romantyzmu, nowoczesne badania nad mistyką, duchowość kobiet, twórczość Wincentego Lutosławskiego, studia translatorskie. Autorka: *Andrzej Towiański (1799-1878). Ein religiöser Reformator im europäischen Kontext seiner Zeit* (Wiener Forum für Theologie und Religionswissenschaft Band 19), V & R Unipress 2019; *Andrzej Towiański und die jüdische Mystik des 19. Jahrhunderts* (= Symposien und Seminare am Wissenschaftlichen Zentrum der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Wien Bd. 14), Wien 2017. Tłumaczka literatury polskiej na niemiecki.

HANNA ZOFIA LIBERA – mgr filologii polskiej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, dr nauk medycznych (Niemcy), lekarz, chirurg, ginekolog. Prawnuczka Wincentego Lutosławskiego, poznanianka. Żona prof. Leszka Libery, pisarza i badacza literatury polskiej. Autorka książki: *Bestimmung von Normwerten von Uterus und Ovarien in der Magnetresonanztomographie in Abhängigkeit von Alter und Zyklusphase gesunder Probandinnen*, Poznań 2007. Mieszka i pracuje w Essen.

JAROSŁAW ŁAWSKI – eseista, krytyk, badacz wyobraźni, twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, edytor, profesor. Zainteresowania badawcze: literatura XVIII–XX wieku, faustyzm i bizantyzm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku oraz Adam Mickiewicz, Zygmunt Głogier, Tadeusz Miciński, Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych: „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza”, „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, „Prelekcje Mistrzów”, „Pisarze Podlasia i Kresów”. Autor książek, w tym: *Wyobrażenia lucyferyczne. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński* (Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2006) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego Słowackiego* w serii Biblioteki Narodowej,

trzytomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, czterotomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Wydał: Miłosz: „*Kroniki*” *istnienia*. Sylwy (Białystok 2014), tom studiów *Îroniâ, îstoriâ, geopolitika: polsko-ukraiński literaturni studii* (Kiiv 2019), *Śmierć wszystko zmiecie*. *Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020), *Universum Słowackiego*. *Studia o wyobraźni* (Warszawa 2021). Członek Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej Akademii Nauk; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności, członek zagraniczny Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Mieszka w Ełku i Białymstoku.

DAMIAN WŁODZIMIERZ MAKUCH – dr, zatrudniony w Instytucie Literatury Polskiej UW, związany z Zakładem Literatury i Kultury Drugiej Połowy XIX Wieku, a także członek redakcji i sekretarz rocznika „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”. Zainteresowany tropieniem związków pomiędzy literaturą i krytyką literacką drugiej połowy XIX wieku a filozofią, religią, psychologią i antropologią, zwłaszcza w wersjach narodowych. Autor książki *Wokół pojęcia fantazji. Południe XIX wieku i przemiany idealizmu* (2018) oraz artykułów w czasopismach takich jak „Pamiętnik Literacki”, „Wiek XIX” i „Kronos”.

GABRIELA MATUSZEK-STEC – prof. zwyczajny na Wydziale Polonistyki UJ. Literaturoznawczyni, eseistka, krytyk literacki. Zajmuje się literaturą przełomu XIX/XX wieku, literaturą najnowszą, polsko-niemieckimi związkami kulturowymi. Autorka ponad 200 prac naukowych oraz krytycznych, publikowanych w Polsce i za granicą, w tym kilkunastu tomów pod redakcją i książek autorskich, m.in.: „*Der geniale Pole*”? *Stanisław Przybyszewski in Deutschland (1892–1992)*, przeł. D. Scholze, Paderborn 1996, Hamburg 2013; *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2001, 2008; *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków 2008; *Krisen und Neurosen – Das Werk Stanisław Przybyszewskis in der literarischen Moderne*, przeł. D. Gass, Hamburg 2013; *Maski i demony wczesnego modernizmu*, Kraków 2014; *Wiek (nie) męski. Szkice o literaturze i varia*, Kraków 2017. Założycielka pierwszej w Polsce Szkoły Pisarzy, działającej na UJ od 1994 roku (na podstawie jej autorskiego programu) – Studiów Literacko-Artystycznych UJ, którymi kieruje do dziś. Przez dwie kadencje była prezesem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział Kraków (2008–2014), obecnie jest członkiem Zarządu Głównego SPP. Odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2002), Srebrnym Krzyżem Zasługi (2002), Nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2009), Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis” (2014).

URSZULA M. PILCH – dr, adiunkt w Katedrze Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski na Wydziale Polonistyki UJ. Autorka książek: *Język czterech żywiołów. Kreacje obrazów w liryce Juliusza Słowackiego* (Kraków 2006) oraz *Kto jestem? O podmiocie w poetyckim dwugłosie. Juliusz Słowacki i Tadeusz Miciński* (Kraków 2010). Współredaktorka tomu: (wraz z A. Czabanowską-Wróbel) *Młodopolski witalizm. Modernistyczne witalizmy* (Kraków 2016). Wybrane nagrody i wyróżnienia: Indywidualna Nagroda Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego III stopnia, Nagroda im. Marty i Konrada Górskich (2011), dwukrotna Laureatka stypendium Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, jak również laureatka stypendium z Funduszu im. Stanisława Estreichera.

KAMIL K. PILICHIEWICZ – dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, pracownik Działu Naukowego Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Współredaktor naukowy (wraz z Jarosławem Ławskim) publikacji: *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018). Autor między innymi prac: „*W olśnieniu, widzeniu, na obcy spójrz świat*”. *W entourage'u Miłoszowych światów* (2020); *Recepcja twórczości Gałczyńskiego jako wyzwanie. Kazus Michała Głowińskiego* (2019). Wydał monografię: *Na tym najpiękniejszym ze światów. Proza Michała Głowińskiego*, Białystok 2020.

HANNA RATUSZNA – prof. dr hab., Katedra Edytorstwa i Literatury Polskiej, Instytut Literaturoznawstwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Badaczka polskiego i europejskiego modernizmu. Jest autorką książek: „*Wieczność w człowieku*”. *O młodopolskiej świadomości śmierci w twórczości Stanisława Przybyszewskiego* (Toruń 2005), „*Błysk obrazu*” – *z zagadnień krótkich form narracyjnych w literaturze Młodej Polski* (Toruń 2009), „*Trwam, jestem, czuję cudnej zgody sprzeczność*” – *o twórczości Maryli Czerkawskiej* (Toruń 2014), redaktorką i współredaktorką tomów, między innymi: *Z problematyki krótkich form narracyjnych. Nowela młodopolska* (Toruń 2006), *Przez dwa stulecia. In memoriam Artur Hutnikiewicz* (Toruń 2006), *Krótkie formy dramatyczne* (Toruń 2007), *Religie i wierzenia polskiego modernizmu* (Toruń 2009), *Młodopolska synteza sztuk* (Toruń 2010), *Życie i twórczość Gabrieli Zapolskiej* (Stuttgart 2013). Ostatnio wydała monografię: *Cień Hamleta. Tropy szekspirowskie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Toruń 2018.

MARCIN RYDZEWSKI – mgr, absolwent Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, studiów podyplomowych z historii na Uniwersytecie w Białymstoku oraz pedagogiki

w Niepaństwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Białymstoku. Od 2003 roku pracuje w Dziale Historycznym Muzeum Przyrody w Drozdowie, zajmuje się historią i archeologią regionalną (przygotowuje wystawy, prowadzi zajęcia edukacyjne). Autor publikacji naukowych poświęconych historii ziemi łomżyńskiej, redaktor pokonferencyjnej publikacji *Czyn niepodległościowy ziemian łomżyńskich podczas I wojny światowej* (2017). Członek Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, współpracownik Fundacji Sztuk i Dialogu.

MICHAŁ SIEDLECKI – dr, pracownik Działu Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura współczesna, proza iberoamerykańska oraz najnowsza proza polska. Autor szeregu artykułów, w tym: *Wątki podlaskie w twórczości Jana Kamińskiego: behawiorystyczno-ontologiczne ujęcie świata (na podstawie „Fugi” i „Metafizyki prowincji”)* (2012) czy *Obraz diaspory żydowskiej w „Widnokregu” Wiesława Myślińskiego* (2017). Redaktor książek: (z Ł. Zabielskim) T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014), a także (z J. Ławskim) R. Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie* (Białystok 2014) oraz J. Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia* (Białystok 2015). Wydał monografię: *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”* (Białystok 2015). Ostatnio opublikował tom wierszy: *Wrzące liście mandragory* (Białystok 2019) oraz zbiór opowiadań *Pandemonium* (Białystok 2019).

IRENA SZEWCZENKO – mgr, absolwentka Politechniki Kijowskiej na Wydziale Edytorstwa i Poligrafii. Doktorantka Katedry Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu w Białymstoku. Interesuje się historią literatury, studiami nad symbolizmem, kulturą światową i komunikacją międzykulturową (zwłaszcza polsko-ukraińskim dialogiem międzykulturowym). Tłumaczka literatury pięknej i naukowej, autorka ponad 10 artykułów naukowych. Przełożyła na język ukraiński monografię Bogdana Burdzieja *Inny świat ludzkiej nadziei. „Szkice” Adama Szymańskiego na tle literatury zsyłkowej*, monografię Anny Janickiej *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* oraz 5-tomowy zbiór utworów Stanisława Lema, 3 tomy powieści dla dzieci A. Stelmazyk i inne. Opublikowała następujące rozprawy naukowe: *Obraz kobiety w powieści „Na marne” Henryka Sienkiewicza*, „Bibliotekarz Podlaski” 2016; Парадигма міста Києва в романі Генрика Сенкевича „На марне”, »Київські полоністичні

стыдзіі« 2016; *Problems of Translated Scientific Publications*, „Innovations in Science and Technology”, Kyiv 2015. Mieszka w Białymstoku.

TOMASZ SZYMAŃSKI – mgr, absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie, w którym zajmuje się m.in. badaniami nad historią i dorobkiem intelektualnym rodu Lutosławskich, autor monografii *Książdz Kazimierz Lutosławski. Biografia kapłana, wychowawcy i polityka* (wyróżnienie w konkursie „Najlepsza książka o historii i myśli politycznej Narodowej Demokracji” – 2018) oraz artykułów nt. historii, myśli politycznej oraz myśli społecznej publikowanych w wydawnictwach pokonferencyjnych, publikacjach zbiorowych, periodykach i czasopismach.

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI – literaturoznawca, komparatysta, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (Wydział Polonistyki, Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego), adiunkt (Kolegium Literaturoznawstwa, Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”, Pracownia Komparatystyki Kulturowej, Uniwersytet w Białymstoku). Autor książek naukowych, wielu artykułów, studiów, szkiców i recenzji. W dorobku naukowym posiada: liczne konferencje krajowe oraz międzynarodowe z referatem, publikacje w wydawnictwach uniwersyteckich, naukowych (np.: TAIWPN „Universitas”, „DiG”, „Przegląd Humanistyczny”, „Wiek XIX”); wykłady międzynarodowe (Szwecja, Hiszpania). Żywioł scjentyficzny: literatura, filozofia, sztuka, kultura europejska XIX, XX i XXI wieku ze szczególnym uwypięszeniem XIX- i XX-wiecznej Skandynawii; komparatystyka, interdyscyplinarność w naukach humanistycznych, cyberkultura.

JERZY ZIEMACKI (1988) – mgr, absolwent studiów magisterskich oraz doktoranckich w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Przygotowuje rozprawę doktorską w Zakładzie Historii Filozofii Polskiej w formie źródłowej biografii intelektualnej Wincentego Lutosławskiego. Przebywał w roku akademickim 2015/2016 na stypendium w Université Sophia Antipolis w Nicei. Stały współpracownik naukowego kwartalnika KRONOS. Jego główne zainteresowania badawcze to metafizyka oraz filozofia spirytualistyczna XIX i XX wieku. Publikuje w „Rzeczpospolitej”, gdzie pisze na temat architektury i urbanistyki. Pracę magisterską pt. *Architektura i istnienia* (2011) poświęcił interpretacji projektu Le Corbusiera z odwołaniem do filozofii Martina Heideggera i Michela Foucaulta.

Wincenty Lutosławski and Literature. Studies, eds.: Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski, assistant editors: Urszula M. Pilch, Marcin Bajko, Academic Publishing Project – “Przełomy/Pogranicza” [Turningpoints/Frontiers] Series, University of Białystok, Faculty of Philology, Kraków – Białystok 2022

Abstract

This volume contains studies, sketches and materials focused on the biography of Wincenty Lutosławski (1863–1954), an outstanding Polish and European philosopher, expert in Plato’s philosophy who was first to establish the chronology of Plato’s writings, an advocate of neo-messianism. Lutosławski was also an important figure in the Polish literary life in the Young Poland modernist period; as the husband of Sofía Casanova (1861–1958), a Spanish writer, he opens an interesting field of study into the Spanish culture, and Polish-Spanish literary relationships at the turn of the 19th and 20th centuries.

The plan to organize a scientific conference devoted to Wincenty Lutosławski, a historian of philosophy and a prominent Polish philosopher of the 19th century, and his relationships with the literature and culture of the 19th and 20th centuries, was conceived by the group of researchers of Young Poland at the University of Białystok. Prof. Jarosław Ławski proposed that the session on that subject be included in a series of Białystok conferences aimed to revive and interpret modernistic literary motifs that fell into oblivion: „Young Poland: Revisions, Reinterpretations”. The 3rd National Conference in that series, entitled “Wincenty Lutosławski and Literature. Aesthetic Relationships – Philosophy – Reception” was held in Białystok and Drozdowo near Łomża on 11 and 12 October 2019. The conference was jointly organized by the “East-West” Department of Philological Studies at the University of Białystok, Faculty of Philology, the Department of Positivism and Young Poland Literature History at the Jagiellonian University, Faculty of Polish Studies, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego in Białystok (Scientific Division), the Nature Museum – Lutosławskis Mansion in Drozdowo.

The following topics were addressed at the conference and are discussed in this monograph:

- Wincenty Lutosławski, a writer and an essayist.
- Literature in the philosophical work of Lutosławski, philosophy in his essays and pamphlets.

- The twists and turns of the philosopher's biography.
- Philosophical thought of Lutosławski in the 19th- and 20th-century context.
- Lutosławski's self-creations.
- The domestic environment and the world in the life and work of the philosopher.
- The communities created by the philosopher: Eleuteria, Eleusis, Blacksmiths Society.
- Lutosławski vs. 19th- and 20th-century modernism.
- Positions of woman and man in the imaginarium and thought of Lutosławski.
- Lutosławski and 19th- and 20th-century notable figures.
- Reception of the Drozdowo philosopher work.

The conference was divided into two sessions: the first was held on 11 October 2019 in Białystok, and the second (plenary) – on 12 October in the Lutosławskis Mansion in Drozdowo near Łomża.

Following an intermission, Prof. Anna Janicka hosted a meeting with Dr. Hanna Libera, Conference Guest and the great-granddaughter of Wincenty Lutosławski. Dr. Libera is a master of Polish studies, and a German doctor of medicine, renowned gynaecologist and surgeon practising in German Essen. She emphasized her family's living memory not only of Wincenty Lutosławski, but also of his wife Sofía Guadalupe Pérez Casanova (1861–1958), a Spanish writer related to Poland for all her life by her marriage to the philosopher. The meeting turned into a lively conversation addressing such topics as Dr. Libera's life story – from a philologist to a physician, the Lutosławskis relationships with Spain from the 19th to the 21st century, the attitude of family members towards the tradition of national democratic thought, to Roman Dmowski (and Lutosławski's split with him), the positions of religion, music, custom in the life of Lutosławskis. The conversation with Dr. Libera is documented in the conference report.

This monograph also features articles about the Lutosławskis, Sofía Casanova, Drozdowo and Wincenty Lutosławski who had literary ambitions and mentored young writers, greatly influencing such authors as Sofía Casanova, Jerzy Żuławski, Tadeusz Miciński, Stanisław Przybyszewski and others. The studies and sketches form three thematic groups: I. *Word, life, literature* (e.g. articles about Lutosławski as a writer, the author of ironic “metaphysics of sex”, theatre lover, reader of works by Mickiewicz, Towiański, Miciński, Przybyszewski); II. *Ideas, concepts, utopian projects* (studies into the discovery of the self by Lutosławski, his idealism,

approaches to teaching, his pessimism). III. *Fates, biographies* (a report on the panel, articles about the Drozdowo mansion, and previously unpublished materials from family archives, such as the memoirs of Halina Meissner, his daughter). Part IV entitled *The Lutosławskis in pictures* features photographs of the philosopher, of Spanish and Polish editions of his studies, works by Sofía Casanova, and photographic documentation of the conference.

The book is edited by Dr. Anna Janicka, Prof. at the University of Białystok, a researcher focused on the literature of the turn of the 19th and 20th centuries at the Department of Interdisciplinary Philological Studies (University of Białystok), Hanna Libera MD, the great-granddaughter of the philosopher and writer, living in Essen (Germany), and Prof. Jarosław Ławski, chair of the “East-West” Department of Philological Studies at the University of Białystok. The monograph editing process was supported by Dr. Urszula M. Pilch from the Department of Positivism and Young Poland Literature History at the Jagiellonian University and Dr. Marcin Bajko from the Institute of Source Studies into the Literature of the 19th and 20th Centuries at the University of Białystok. The final section of the volume features a “Young Poland: Revisions, Reinterpretations” series of studies conducted jointly by researchers of modernism from the University of Białystok and Jagiellonian University. The publication of this volume was supported as part of the Ministry of Education and Science programme named “Regional Excellence Initiative” (2018–2022), implemented at the University of Białystok, Faculty of Philology.

Wincenty Lutosławski und die Literatur. Studien, hrsg. von Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski, redaktionelle Zusammenarbeit: Urszula M. Pilch, Marcin Bajko, Wissenschaftliches Verlagsprojekt – Serie „Przełomy/Pogranicza” [Umbrüche/Grenzen], Philologische Fakultät der Universität Białystok, Kraków – Białystok 2022

Zusammenfassung

Der vorgestellte Band enthält Studien, Skizzen und Materialien zur Biographie von Wincenty Lutosławski (1863–1954), einem der größten polnischen und europäischen Philosophen, Kenner der Philosophie Platons (u. a. ermittelte er als erster die Chronologie der platonischen Schriften) und Neomessianist. Lutosławski war zudem eine bedeutende Persönlichkeit des polnischen literarischen Lebens in der Ära Junges Polen, und als Ehemann der spanischen Schriftstellerin Sofía Casanova (1861–1958) bietet er außerdem einen interessanten Kontext für Studien der spanischen Kultur und polnisch-spanischen literarischen Verbindungen zur Zeit der vorletzten Jahrhundertwende.

Die Idee, eine wissenschaftliche Konferenz zu den Verbindungen des Philosophiehistorikers und begnadeten polnischen Philosophen des 19. Jahrhunderts Wincenty Lutosławski mit der Literatur und Kultur des 19. und 20. Jahrhunderts zu veranstalten, wurde im Kreise von Forschern des Jungen Polen von der Universität Białystok geboren. Prof. Jarosław Ławski schlug vor, Themenblöcke zu diesem Thema in einen Konferenzzyklus vor Ort aufzunehmen, der der Entschlüsselung von Motiven der modernistischen Literatur gewidmet ist: „Junges Polen: Revisionen, Reinterpretationen“. Die dritte landesweite Konferenz im Rahmen des Zyklus zum Thema „Wincenty Lutosławski und die Literatur. Ästhetische Beziehungen – Philosophie – Rezeption“ fand am 11. und 12. Oktober 2019 in Białystok und Drozdowo bei Łomża statt. Die Veranstaltung wurde von folgenden Einrichtungen organisiert: Lehrstuhl für Philologische Studien „Ost – West“, Philologische Fakultät der Universität Białystok, Lehrstuhl für Literaturgeschichte im Zeitalter des Positivismus und Jungen Polen der Jagiellonen-Universität, Fakultät für Polonistik der Jagiellonen-Universität, Podlachische Łukasz-Górnicki-Bibliothek in Białystok (wissenschaftliche Abteilung) sowie Naturmuseum Lutosławski-Gutshof in Drozdowo.

Im Rahmen der Konferenz und in der vorliegenden Monographie wurden folgende Themen analysiert:

- Wincenty Lutosławski als Schriftsteller und Publizist.
- Literatur im philosophischen Werk Lutosławskis, Philosophie in Lutosławskis Essayistik und Publizistik
- Biografische Verworrenheiten eines Philosophen.
- Das philosophische Denken Lutosławskis vor dem Hintergrund des 19. und 20. Jahrhunderts.
- Lutosławskis Autokreationen.
- Häusliches Umfeld und die Welt im Leben und Schaffen des Philosophen.
- Geschaffene Gemeinschaften des Philosophen: Eleuteria, Eleusis, Towarzystwo Kowali.
- Lutosławski und die Moderne im 19./20. Jahrhundert.
- Die Rolle von Frau und Mann in Vorstellung und Schaffen Lutosławskis.
- Lutosławski und bekannte Persönlichkeiten des 19. und 20. Jahrhunderts.
- Rezeption der Werke des Philosophen aus Drozdowo.

Die Konferenz umfasste zwei Etappen: am 11.10.2019 wurde in Białystok getagt, am 12.10. hingegen reisten die Gäste zum Gutshof der Familie Lutosławski in Drozdowo bei Łomża, wo eine Plenarsitzung stattfand.

Nach der Pause fand ein von Prof. Anna Janicka moderiertes Gespräch mit dem Gast der Konferenz statt: Dr. Hanna Libera, Urenkelin von Wincenty Lutosławski. Frau Dr. Libera ist studierte Polonistin und arbeitet nach einem Medizinstudium in Deutschland als Doktor der Medizin als geschätzte Gynäkologin und Chirurgin in Essen. Wie sie betonte, ist in ihrer Familie nicht nur die Erinnerung an Wincenty Lutosławski sehr lebendig, sondern auch an seine Gattin, die spanische Schriftstellerin Sofía Guadalupe Pérez Casanova (1861–1958), die durch ihre Ehe mit dem Philosophen ihr ganzes Leben mit Polen verband. Die Begegnung fand in Form eines lebendigen Gesprächs statt, während dem u. a. folgende Fragestellungen thematisiert wurden: der Lebensweg von Dr. Libera von der Polonistin zur Ärztin, die Verbindungen der Lutosławskis nach Spanien vom 19. bis zum 21. Jahrhundert, das Verhältnis verschiedener Familienmitglieder zur denkerischen Tradition der *Endecja* von Roman Dmowski (und das Zerwürfnis zwischen Dmowski und Lutosławski), die Bedeutung von Religion, Musik und Brauchtum im Leben der Lutosławskis. Das Gespräch mit Dr. Libera ist im Konferenzband abgedruckt.

Die präsentierte Monographie liefert Materialien über die Familie Lutosławski, Sofía Casanova, Drozdowo und Wincenty Lutosławski selbst, der schriftstellerische Ambitionen hegte, junge Schriftsteller als Mentor

betreute und großen Einfluss auf die Werke von Sofia Casanova, Jerzy Żuławski, Tadeusz Miciński, Stanisław Przybyszewski und viele weitere Schriftsteller hatte. Die Studien und Skizzen wurden in drei Themenblöcke unterteilt: I. *Wort, Leben, Literatur* (u. a. Beiträge zu Lutosławski als Schriftsteller, Autor der ironischen „Geschlechtermetaphysik“, Theaterliebhaber und Leser von Mickiewicz, Towiański, Miciński und Przybyszewski); II. *Ideen, Konzepte, Utopien* (hier sind Studien über die Lutosławskis Entdeckung des Ichs, seinen Idealismus, seine pädagogischen Ansichten und seinen Pessimismus zu finden); sowie III. *Schicksale, Biografien* (hier finden Sie eine Mitschrift der Themenvorträge, Materialien über den Gutshof in Drozdowo und bisher unbekannte Dokumente aus dem Familienarchiv, u. a. Erinnerungen von Halina Meissner, einer Tochter Lutosławskis). In Teil IV. *Die Lutosławskis in Bildern* sind Photographien des Philosophen, spanische und polnische Ausgaben seiner Schriften und Werke von Sofia Casanova sowie eine Fotodokumentation der Konferenz zu finden.

Das Buch wurde herausgegeben von: Dr. hab. Anna Janicka, Professorin an der Universität Białystok – Fachgebiet Literatur des späten 19. und frühen 20. Jahrhunderts, Lehrstuhl für Interdisziplinäre Philologische Studien, Dr. med. Hanna Libera, Urenkelin des Philosophen und Schriftstellers aus Essen (Deutschland) und Prof. Jarosław Ławski – Leiter des Lehrstuhls für Philologische Studien „Ost – West“ an der Universität Białystok. An den editorischen Arbeiten wirkten mit: Dr. Urszula M. Pilch vom Lehrstuhl für die Literaturgeschichte im Zeitalter des Positivismus und Jungen Polen der Jagiellonen-Universität und Dr. Marcin Bajko vom Institut für Literarische Quellenforschung des 19. und 20. Jahrhunderts an der Universität Białystok. Der Band stellt den Abschluss des Forschungszyklus „Junges Polen: Revisionen, Reinterpretationen“ dar, der in den Jahren 2017–2019 im Rahmen einer Zusammenarbeit von Forschern der Moderne an der Universität Białystok und der Jagiellonen-Universität Krakau veranstaltet wurde. Der Band wurde dank der finanziellen Unterstützung des Ministeriums für Bildung und Wissenschaft im Rahmen des an der Philosophischen Fakultät der Universität Białystok realisierten Programms „Regionale Exzellenzinitiative“ (2018–2022) herausgegeben.

Wincenty Lutosławski y la literatura. Estudios, ed. Anna Janicka, Hanna Libera, Jarosław Ławski, cooperación editorial de Urszula M. Pilch, Marcin Bajko, Proyecto Científico de Publicación, Serie „Przełomy/Pogranicza” [Hitos/Zonas fronterizas], Facultad de Filología de la Universidad de Białystok, Kraków – Białystok 2022

Síntesis

El volumen presentado trae estudios, bocetos y materiales sobre la biografía de uno de los destacados filósofos polacos y europeos, Wincenty Lutosławski (1863-1954), un experto en la filosofía de Platón (primero estableció la cronología de sus escritos), un neomesianista. Lutosławski también fue una personalidad muy importante para la vida literaria polaca de la era de la Joven Polonia, y como esposo de Sofía Casanova (1861–1958), escritora española, también proporciona un contexto interesante para la investigación sobre la cultura española, las asociaciones literarias polaco-españolas a principios de los siglos XIX y XX.

La idea de organizar una conferencia científica dedicada a las relaciones con la literatura y la cultura de los siglos XIX y XX del historiador de la filosofía y destacado filósofo polaco del siglo XIX, Wincenty Lutosławski, nació en el círculo de investigadores de la Joven Polonia de la Universidad de Białystok. El profesor Jarosław Ławski propuso incluir la sesión sobre este tema en el ciclo de conferencias de Białystok, cuyo objetivo es leer los temas de la literatura modernista: «Joven Polonia: revisiones, reinterpretaciones». 3.^a Conferencia Nacional de este ciclo «Wincenty Lutosławski y la literatura. Conexiones estéticas – filosofía – recepción» se celebró en Białystok y Drozdowo cerca de Łomża los días 11 y 12 de octubre de 2019. La conferencia fue preparada conjuntamente por las siguientes instituciones: Departamento de Investigación Filológica «Este – Oeste», Facultad de Filología de la Universidad de Białystok, Departamento de Historia de la Literatura del Positivismo y la Joven Polonia de la Universidad Jaguelónica, Facultad de Estudios Polacos de la Universidad Jaguelónica, Biblioteca de Podlasie de Łukasz Górnicki en Białystok (Departamento Científico), Museo de la Naturaleza – Casa de los Lutosławski en Drozdowo.

Durante la conferencia y en esta monografía se analizaron los siguientes temas:

- Wincenty Lutosławski como escritor y publicista.
- Literatura en la obra filosófica de Lutosławski, filosofía en sus ensayos y periodismo.

- Los meandros biográficos del filósofo.
- El pensamiento filosófico de Lutosławski en el contexto de los siglos XIX y XX.
- Autocreación de Lutosławski.
- El ambiente del hogar y el mundo en la vida y la obra del filósofo.
- Comunidades creadas por el filósofo: Eleuteria, Eleusis, Asociación de Herreros.
- Lutosławski frente a la modernidad de los siglos XIX y XX.
- El lugar de la mujer y el hombre en el imaginario y los pensamientos de Lutosławski.
- Lutosławski y personajes famosos de los siglos XIX y XX.
- Recepción de la obra del filósofo de Drozdowo.

La conferencia se dividió en dos etapas: El 11 de octubre de 2019, la reunión se celebró en Białystok, y el 12 de octubre, los invitados se dirigieron a la Casa de los Lutosławski en Drozdowo, cerca de Łomża, donde se celebraron sesiones plenarias.

Después de la pausa, tuvo lugar una reunión moderada por la profesora Anna Janicka con la invitada de la Conferencia, la doctora Hanna Libera, la bisnieta de Wincenty Lutosławski. La doctora Libera es maestra de estudios polacos y doctora en ciencias médicas graduada en Alemania, una respetada ginecóloga y cirujana que trabaja en Essen, Alemania. Como subrayó, la memoria no solo de Wincenty Lutosławski, sino también de su esposa, la escritora española Sofía Guadalupe Pérez Casanova (1861–1958), que a través de su matrimonio con un filósofo por su vida se asoció con Polonia, es muy vívida en su familia. La reunión tuvo el carácter de una animada conversación, durante la cual se discutieron temas como: el camino de la vida de la doctora Libera de una maestra de polaco a una médica, las relaciones de la familia Lutosławski con España desde el siglo XIX hasta el siglo XXI, la actitud de varios representantes de la familia a la tradición del pensamiento de Endecja (partido Democracia Nacional) de Roman Dmowski (la separación de los caminos de Lutosławski con él), el lugar de la religión, la música, las costumbres en la vida de Lutosławski. La entrevista con la doctora Libera se encuentra en la publicación posterior a la conferencia.

La monografía presentada trae materiales sobre la familia Lutosławski, Sofía Casanova, Casa de Drozdowo y Wincenty Lutosławski, quien exhibió ambiciones de escritura, fue mentor de jóvenes escritores e influyó en gran medida en la escritura de Sofía Casanova, Jerzy Żuławski, Tadeusz Miciński, Stanisław Przybyszewski y muchos otros. Los estudios y bocetos

se dividieron en tres bloques temáticos; I. *Palabra, vida, literatura* (incluyendo obras sobre Lutosławski como escritor, autor de la irónica «metafísica de género», amante del teatro, lector de Mickiewicz, Towiański, Miciński, Przybyszewski); II. *Ideas, conceptos, utopías* (aquí se estudia el descubrimiento del yo por Lutosławski, su idealismo, sus opiniones pedagógicas y su pesimismo). III. *Destinos, biografías* (aquí encontrará la grabación del panel, materiales sobre la Casa de Drozdowo y materiales desconocidos de los archivos familiares, incluidos los recuerdos de Halina Meiisner, su hija). En la parte IV. *Los Lutosławski en las imágenes* incluyen fotografías del filósofo, ediciones españolas y polacas de sus escritos, obras de Sofia Casanova, así como reportajes fotográficos de la Conferencia.

El libro fue editado por: doctora Anna Janicka, profesora de Universidad de Białystok, investigadora de la literatura de entre los siglos XIX y XX del Departamento de Investigación Filológica Interdisciplinaria (Universidad de Białystok), Hanna Libera, doctora en ciencias médicas, bisnieta del filósofo y escritor de Essen (Alemania) y profesor Jarosław Ławski, jefe del Departamento de Investigación Filológica «Este-Oeste» de la Universidad de Bydgoszcz. La doctora Urszula M. Pilch del Departamento de Historia de la Literatura del Positivismo y la Joven Polonia de la Facultad de Estudios Polacos de la Universidad Jaguelónica y el doctor Marcin Bajko del Departamento de Investigación de Fuentes sobre Literatura de los siglos XIX y XX de la Universidad de Białystok colaboraron en la edición de la monografía. La publicación cierra el ciclo de investigación «Joven Polonia: revisiones, reinterpretaciones» realizado en los años 2017-2019 en cooperación con los investigadores del modernismo de la Universidad de Białystok y la Universidad Jaguelónica. El volumen fue publicado gracias al apoyo del programa del Ministerio de Educación y Ciencia bajo el nombre «Iniciativa Regional de Excelencia» (2018–2022) implementado en la Facultad de Filología de la Universidad de Bydgoszcz.



Browar w Drozdowie. Ze zbiorów Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich

Skorowidz tytułów dzieł Wincentego Lutosławskiego

Książki polskie

- Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tzw. satanizm nagich a pijanych dusz* 229, 230, 235, 236, 239–241, 243
Bądźmy ludźmi 33, 422, 429
Bolszewizm i Polska 422, 429
Darwin i Słowacki 101, 117, 172, 183, 185, 186, 206, 275, 281, 422, 429
Idealizm i panteizm 223, 227
Iskierki warszawskie 33, 34, 56, 324, 327, 328, 335, 422, 429
Jak rośnie dobrobyt 422, 429, 518, 542
Jak tanio podróżować 70
Jeden łatwy żywot 15, 25, 33, 56, 67–72, 74, 76–80, 83–85, 87, 90–92, 115, 116, 117, 119, 121–123, 126, 168, 175–178, 183, 213, 219, 225, 231, 234, 238, 240, 241, 250, 251, 258, 264, 267, 269, 273, 280, 282, 286, 287–289, 293, 298, 302, 310, 329, 335, 356, 369, 371, 374, 383–385, 391, 404, 409–413, 415, 422, 429, 447, 484, 495, 506
Listy robotnika polskiego 221, 422, 430
Logika ogólna czyli teoria poznania i logika formalna 331, 335, 421, 430
Ludzkość odrodzona. Wizje przyszłości 46, 70, 140, 226, 248, 278, 282, 357, 368
Metafizyka 174, 175, 180, 181, 183, 236, 241, 295, 298, 303, 330, 335, 339, 340, 342, 347–351, 353, 375, 394, 404, 422, 426, 430
Na drodze ku wiecznej przemianie 185, 186, 206, 421, 430
Nieśmiertelność duszy i wolność woli 70, 76, 85, 107, 174, 221, 375, 421, 430, 546
Nieśmiertelność duszy, zarys metafizyki polskiej 171, 172, 183, 298, 422, 430
O logice Platona, cz. 1: O tradycji tekstu Platona 311, 312, 335
O logice Platona, cz. 2: Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem 312, 313, 336
Państwo narodowe 422, 430, 545
Pewniki polityki polskiej 109, 115, 422, 430, 544
Platon jako twórca idealizmu 172, 173, 183, 223, 235, 329, 330, 331, 336

Początki filozofii greckiej 286, 293, 298
Posłannictwo polskiego narodu 223, 225, 422, 430
Praca narodowa 204, 206, 355–358, 369, 422, 430
Religia w życiu narodowym 321, 329, 336
Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia według dawnych aryjskich tradycji oraz własnych swoich doświadczeń 70, 90, 226, 248, 251, 258, 263, 264, 282, 421, 430
Tajemnica powszechnego dobrobytu 110, 422, 430
„Widzenie” Mickiewicza 96, 177, 178, 183, 186, 206, 276, 282, 327
Wizje najbliższej przyszłości 422, 430
Wojna wszechświatowa – jej odległe przyczyny i skutki 422, 430
Wszechnica Mickiewicza w Szwajcarii 176, 183
Wykłady Jagiellońskie, t. 1: Wykłady wstępne 70, 225, 256, 323, 327–329, 332, 336
Wykłady Jagiellońskie, t. 2: Poprzednicy Platona 70, 256, 327–329, 336, 421, 430
Z dziedziny myśli. Studja filozoficzne 1888–1899 94, 117, 173, 177–179, 183, 221, 226, 301, 306, 308, 312, 318, 324, 336
Zakon Kowali 356, 357, 422, 430
Źródła pesymizmu 216, 220, 221, 223, 227, 235

Książki zagraniczne

Adam Mickiewicz Philosophie nationale Polonaise 422, 429
Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen nach Plato, Aristoteles und Machiavelli 69, 99, 117, 263, 308
La conscience nationale et la Ligue des nations 422, 430, 543
Polish Messianism 105, 117
Preesistenza e reincarnazione 430
Rudolf Steiners sogen. Geheimwissenschaft 247, 258, 271, 282
Seelenmacht 46, 70, 320, 321, 336, 375, 422, 430, 491
The Knowledge of Reality 15, 23, 90, 293, 294, 298, 330, 336, 340, 348, 350, 375, 381, 382, 547
The Origin and Growth of Plato's Logic with an account of Plato's style and of the chronology of his writings 14, 69, 72, 90, 231, 263, 311, 314, 316, 317, 320, 336, 339, 372, 381, 412, 415, 488, 490
The World of Souls 348, 375, 421, 430
Theory and practice of national life 422, 430
Volonté et liberté 34, 100, 117, 375, 422, 430

Artykuły polskie i zagraniczne

Badania nad Platonem, „Eos” 1900, R. 6, z. 1 329, 335
Cuda w małym domku, „Kurier Wileński” 1926, nr 21 137, 165, 167
Dom otwarty i Mały domek, „Słowo” 1926, nr 10 136, 149, 167
„Fircyk w zalotach”, „Kurier Wileński” 1926, nr 27 135, 138, 139, 159, 167
Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”, „Eleusis” 1903, nr 1 31, 32, 35, 36, 42, 45–48, 51, 56, 58, 106, 108, 115, 278, 356, 361

- Główne prawdy, „Lotos” 1937, nr 2-4 422, 429
- Henryk Struve i jego „Wstęp do filozofii”, „Ateneum” 1896, t. II, z. V 302, 335
- Kaszubski teatr, „Dziennik Poznański” 1933, nr 229 138, 167
- Losy jaźni u Słowackiego, „Pamiętnik Literacki” 1909, z. 1/4 83, 87, 172, 183, 186, 206, 275, 282
- Lucyferyzm Tadeusza Micińskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 44 180, 183, 251-253, 255, 258
- Metafizyka płci, „Eleusis” 1903, nr 1 zob. *Fragmenty z pierwszego szkicu: „Metafizyki płci”*
- Noworoczne „Wyzwolenie”, „Słowo” 1926, nr 2 131, 147, 167
- O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział Filologiczny”, S. II, t. XI (26) 315, 317, 336
- O przyszłej wojnie, [w:] *Rzeczy ciekawe i pożyteczne* [dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego”] 182, 183
- O znaczeniu i zadaniach historii filozofii, „Ateneum” 1895, nr 2 117, 301
- On the Difference between Knowledge and Beliefs to the Immortality of the Soul, „The Journal of Speculative Philosophy” 1893, vol. 22, no. 4 291, 292, 312, 318, 336
- Pasje błędniarskie, „Dziennik Poznański” 1938, nr 128 180, 183
- Poeta-myśliciel, „Świat” 1910, nr 50 174, 180, 183
- Polish Personalism, „The Personalist” 1952, vol. 33, no. 1 422, 430
- „Przechodzień” Katerwy, „Kurier Wileński” 1926, nr 22 136, 157, 167
- Przyrodnicy a Słowacki, „Świat” 1909, nr 11 185, 206
- Psychologia Słowackiego, „Głos Warszawski” 1909, nr 17-20 186, 206
- Szkoła w teatrze, „Dzień Polski” 1931, nr 84 162, 168
- Teoria rasy Słowackiego, „Eleusis” 1903, t. 1 185, 206
- Testament Platona i ostatnia faza jego twórczości, „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1946, nr 1 332, 336
- The Reduta, „The Times Literary Supplement” 1932, nr 1590 133, 165, 168
- Trzej pisarze – trzy światy, „Prosto z Mostu” 1937, nr 11 180, 183
- Über das phonetische Element in der Poesie, „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft” 1887, nr 2 16, 117, 118
- Über die Konstanz des phonetischen Charakters, „Internationale Zeitschrift für Allgemeine Sprachwissenschaft” 1887, nr 2 117
- W. Lutosławski, Ueber die Grundvoraussetzungen und Consequenzen der individualistischen Weltanschauung Helsingfors 1898 [autoreferat], „Przegląd Filozoficzny” 1898-1899, R. 2, z. 2 70, 320, 336
- Walka klas, „Głosy na Czasie” 1921, nr 46 422, 430
- Wesele, „Słowo Polskie” 1901, nr 207 128, 130, 143, 168
- „Wesele” Wyspiańskiego, „Słowo” 1926, nr 16 134, 135, 137, 152, 168
- Współczesny ruch teozoficzny w Anglii, Ameryce i Indiach Wschodnich, „Ateneum” 1888, t. II, z. II 271, 282, 306, 336
- Zadania prac nad Słowackim, „Eleusis” 1909, t. 5 186, 206

Skorowidz nazwisk

- A**
Aguirre de Tejada Patricio 464, 467
Ajschylos 155
Alayeto Ofelia Luisa 22
Alfons XII Burbon 399, 456, 464, 465, 467, 469
Alfons XIII Burbon 464, 465, 467
Algulin Ingemar 361, 368
Alighieri Dante 187, 191, 205
Alvar Ezquerro Alfredo 408
Ansonge Conrad 234, 235
Ansonge Margareth 232
Archacka Anna 20, 21, 558
Arystofanes 47, 155
Asnyk Adam 174
Atkinson William Walker (Ramacharaka) 270
Auerbach Ida 234
Augustyn, św. 294, 295
- Á**
Álvarez Lázaro Pedro F. 407, 415
- B**
Bäckström Helge Mattias 235
Baczyńska Beata 15
Baier Karl 103, 269, 270, 276, 279, 282, 283
Bajko Marcin 19, 20, 25, 44, 47, 112, 214, 215, 245–248, 256–258, 551, 553, 561, 569, 571, 573, 575, 577, 579
Balcerzak Aleksander 165
Balicki Zygmunt 396, 467
Bałucki Michał 138, 149, 151, 159
Baran Bogdan 322, 367, 369
Bartosiński Jan 124, 126, 166
Bartoszewicz Kazimierz 107, 117, 209
Bataille George 218
Battenberg Wiktoria Eugenia Julia Ena 467
Bauchrowicz-Tocka Maria 430
Baudelaire Charles 209, 218, 228
Baudouin de Courtenay Jan 109, 124, 130, 143, 167
Bécquer Gustav Adolf 440
Bedyńska Sylwia 373
Benavente Jacinto 382, 399, 421, 429
Benjamin Walter 213, 218, 224, 225
Berdnikowa Aleksandra 374–378
Bergson Henri 14, 253, 328, 343
Bešta Teodor 124, 167
Białota Marek 135, 154, 166
Biegalska Agnieszka 407, 415
Bienek Horst 442
Bigaj Jan 15, 98, 311, 313
Biliński Piotr 14, 25, 124, 166, 303, 335
Binswanger Ludwig 266
Bircher-Benner Max 272
Bismarck Otto von 237
Blawatsky Helena 271
Boecjusz 294, 341
Bogusławski Wojciech 134
Bokszczanin Maria 14
Bonawentura 47
Boniecki Edward 214, 246, 247, 257
Borkowska Grażyna 210, 212
Boyrie François 120, 167
Boy-Żeleński Tadeusz 85, 86, 92, 221, 449
Böll Heinrich Theodor 441
Brandstaetter Roman 451, 455, 493

Browning Robert 174, 238
 Bruno Giordano 382
 Brzozowski Jacek 43, 204–207, 344
 Burlikowski Bronisław 358, 368
 Burska Antonina 390, 418
 Bursztyńska Halina 135, 154, 166
 Buszczyński Stefan 472
 Bychowski Gustaw 16
 Byron George Gordon 177, 290
C
 Calderón de la Barca Pedro 440
 Campbell Lewis 69, 490
 Campoamor Ramón de (właśc. Ramón María de las Mercedes de Campoamor y Campoosorio) 444, 464
 Carlyle Thomas 305
 Caro Elme-Marie 222
 Casanova Estomper Rosa 464, 467
 Casanova-Lutosławska Zofia zob. Lutosławski Sofia Guadalupe Pérez Casanova de
 Cassirer Ernest 227
 Cenecka Teofila 127
 Chmielewski Zygmunt 156
 Chojnowski Zbigniew 116, 171, 184, 487, 493, 553, 557, 558
 Chomicz Paulin 80, 86
 Chorościńska Anna 15, 25, 83, 330, 384, 385
 Chyl Andrzej 419
 Chyl Stanisława 459, 558
 Ciara Stefan 14
 Ciechanowski Jan Stanisław 21, 23, 409, 557, 558
 Cieszkowski August 171, 239, 325, 327, 330, 344, 377, 379, 393
 Cimarosa Domenico 139, 161
 Ciupka Stanisław 76
 Comte Auguste 309, 343
 Conrad Joseph (Józef Korzeniowski) 33, 34, 70, 80, 115
 Corneille Pierre 121, 153
 Crookes William 306
 Curie Maria zob. Skłodowska-Curie Maria
 Czabanowska-Wróbel Anna 246, 257, 367, 369, 566
 Czarnecka Zofia 470
 Czarnocki Adam 18

Czermińska Małgorzata 67, 78, 86
 Czeżowski Tadeusz 340, 353
 Czyż Antoni 16, 92, 151, 252, 372
 Czyżewski Andrzej 372
 Czyżewski Krzysztof 92
Č
 Černy Adolf 124, 167
D
 Dak-Łaj a. Daj-Łak (pseudonim Wincen-
 tego Lutosławskiego) 48, 50, 53, 59, 66
 Danek Danuta 16
 Dante Alighieri 24, 81, 101, 153, 187–193, 196, 197, 203, 205, 276, 322
 Darwin Charles 23, 42, 101, 108, 117, 172, 183, 185, 186, 206, 210, 275, 281, 422, 429
 De Man Paul 78, 248, 250
 Dehmel Richard 230
 Delsart François 271, 275
 Demokryt 309, 311
 Dereń Ewa 73, 86
 Dernes-Sarnowska Małgorzata 16, 25, 30, 200, 205, 356
 Dickens Karol 448
 Dietzsch Steffen 102, 118
 Dmowski Roman 14, 22, 221, 256, 381, 396–400, 403–405, 421, 435, 450, 451, 461, 466, 467, 476, 477, 479, 484, 487, 488, 492, 498, 500, 506, 507, 570, 574, 578
 Dobrowolska Maria 231
 Doerffer Jerzy 481
 Doerfferowa z Meissnerów Maria Teresa 425, 481
 Doerfferówna Krystyna (po mężu Haertlé) 409, 463, 464, 481, 482, 484, 488, 492, 498, 506
 Dominiak Grzegorz A. 16, 25, 30, 200, 205, 356, 369
 Doroszewski Witold 102
 Du Bois-Reymond Emil 103
 Dudek Antoni 429
 Dulębianka Maria 155, 156
 Duniec Krystyna 137, 167
 Dużyk Józef 14, 85, 86, 285, 289, 298, 302, 335
 Dymarski Zbyszek 368

Dyssord Jacques (właśc. baron de Bella-
ing) 120

El Greco 240

Elzenberg Henryk 219, 222

Fabianowski Andrzej 96, 204–207

Fechner Gustav Theodor 271

Feldman Wilhelm 305, 335

Fiałek Elżbieta 124, 167, 168

Fichte Johann Gottlieb 102

Fiołek Krzysztof 210

Fitzmaurice-Kelly James 491, 495

Flatau Edward 451

Fletcher Horace 272

Flis-Czerniak Elżbieta 23, 214, 246,
248, 250, 251, 253, 257

Florian Saryusz zw. Szarym 389, 390

Floryńska Halina 33, 56, 186, 200–202,
205, 307, 325, 328, 332, 335

Flurin René 120, 167

Forel August 266

Forsgren Peter 364, 369

Forsström Anders 364

Frąckiewicz Małgorzata F. 426, 431

Frykowski Edmund 30, 356–358

Frycz Karol 140, 167

Gabryl Franciszek 36

Gadek Jolanta 20, 551

Gall Iwo 154

Gandhi Mahatma 14, 80, 450, 458

Garewicz Jan 217, 224, 225

Gazda Grzegorz 74, 87

Gešikowska Kamila 14, 46, 90

Gille-Maisani Jean-Charles 16

Giner de los Ríos Francisco 407–409,
415, 416

Gloger Zygmunt 18, 429, 564, 565

Godlewski Grzegorz 74, 87

Goethe Johann Wolfgang von 24, 30,
176, 225, 442

Gołuchowski Józef 103, 107, 171, 239,
326, 327, 329, 330, 344, 377

Gomółka Anna 14, 46, 90

Got Jerzy 127, 167, 217, 218, 364, 369

Górnicka-Boratyńska Aneta 31

Górski Adam 408

Górski Artur 70, 214, 250, 258

Grabski Stanisław 257

Gracz-Chmura Edyta 176, 182

Grass Günter 442

Gratry Alphons 322

Gruszecki Artur 324

Gutowski Piotr 15

Gutowski Wojciech 214, 216, 246–248,
250, 257, 258

Hadot Pierre 297, 298

Haertlé Krystyna zob. Doerfferówna
Krystyna

Hansson Svante 362, 368

Harman Graham 288, 298

Hedemann Oskar 218

Hegel Georg Wilhelm Friedrich 301,
304–306, 308–310, 326, 329, 331,
340, 343, 344

Heidegger Martin 288, 294, 568

Helsztyński Stanisław 230, 232, 241

Hoene-Wroński Józef Maria 330

Hoesick Ferdynand 67, 87, 168

Hoffmann Antonina 127

Hoffmann-Piotrowska Ewa 96, 204–207

Hofman Vlastimil 420

Homer 173

Hoover Herbert 474, 488

Horoszkiewiczówna Walentyna 264

Hulewicz Witold 132

Ihnatowicz Ewa 14

Illg Jerzy 214, 227, 231, 232, 241, 245,
257

Iłakowiczówna Kazimiera 455, 456, 493,
562

Irzykowski Karol 304, 335

Iwaszkiewicz Jarosław 180

Jadacki Jacek J. 339, 353

Jągłowski Mieczysław 407, 415

James William 14, 60, 80, 267, 268,
279, 280, 376

Jan od Krzyża, św. 178, 196

Janicka Anna 21, 29, 43, 57, 58, 106,
113, 210, 439, 455, 460, 461, 463,
484, 485, 487, 554–556, 559, 563,
567, 569–571, 573–575, 577–579

- Janion Maria 219
 Jankowski Czesław 24
 Jankowski Józef 14, 180
 Jarociński Stanisław 289
 Jarząbek-Wasyl Dorota 14, 119, 122, 123, 131, 132, 134, 167
 Jaspers Karl 76, 87
 Jaworski Roman 51
 Jaworski Witold Wit 33, 56, 76, 137, 167, 200, 201, 203, 204, 206, 323, 335
 Jellenta Cezary 209
 Jentys Tadeusz 479
 Jezus Chrystus 59, 132, 189, 268, 287, 394
 Joanna d'Arc, św. 456
 Juan Carlos 464
 Jung Carl Gustav 23, 39, 573, 575
- K**aden-Bandrowski Juliusz 180
 Kalisz Zbigniew 14
 Kalkstein Teresa 470
 Kant Immanuel 104, 239, 288, 306, 309, 312, 315, 317, 341, 344, 365, 366, 376
 Karczewski Daniel 372
 Karpiński Zygmunt 475, 476
 Karpowicz Agnieszka 74, 87
 Karpowicz-Słowikowska Sylwia 372
 Kartezjusz (René Descartes) 179, 218, 220, 239, 253, 288, 311, 315, 317, 318
 Katerwa Bogdan (właśc. Szczepan Jeleński) 136, 157, 167
 Kazanecki Wiesław 89
 Kazimierzczak Barbara Maria 407, 415
 Kąsinowski Bronisław 305, 336
 Kåreland Lena 364
 Key Ellen 355, 359, 361–364, 367–369
 Kiereński Aleksander 474
 Kierkegaard Søren 218, 226, 367
 Klein Karol 70, 230
 Klukowski Bogdan 13, 25, 56, 340, 353, 392, 404, 409, 416, 495, 506
 Kobierzycki Tadeusz 350
 Koneczny Feliks 379
 Konopnicka Maria 24, 34, 37, 58, 145, 167
- Korab-Karpowicz Julian 403
 Korecki Andrzej 400, 422, 429
 Korzeniowski Józef zob. Conrad Joseph
 Kosiński Dariusz 123, 168, 563
 Kossak-Szczucka Zofia 180
 Kościuszko Tadeusz 14, 124, 129, 143, 291
 Kotarbiński Józef 128, 129, 141–143, 147, 169
 Kowalska Aniela 34, 56
 Kozłowska Małgorzata 77, 209
 Koźmian Stanisław 127
 Kralkowska-Gątkowska Krystyna 29
 Krasiński Zygmunt 18, 95, 97, 105, 116, 127, 129, 146, 147, 171, 176, 184, 238, 276, 325, 327, 377, 564
 Kraszewski Józef Ignacy 116, 132, 390
 Kremer Józef 103, 107, 239, 305, 324, 326
 Kristeva Julia 217
 Krocak Justyna 32, 56
 Kruczkowski Leon 125
 Krygowski Władysław 125, 167
 Krzemieniowa Krystyna 218, 224
 Krzemień-Ojak Krystyna 102, 118
 Krzyżanowski Julian 70, 84
 Krzyżanowski Stanisław Andrzej 220
 Książd Robak (pseudonim Wincentego Lutosławskiego) 185, 206
 Kuchtówna Lidia 140, 167
 Kulczycki Ludwik 384
 Kuliniak Radosław 14, 101, 221, 303, 335
 Kurkiewicz Marek 214, 215
 Kusiak Paweł 76
 Kuszłówna Zofia 160
- L**abuda Aleksander Wit 67, 87
 Lam Andrzej 304, 335
 Lami Marlis 103, 267–283, 553, 555, 558
 Larsson Hans 355, 365–367, 369
 Lasota Wincenty 209
 Latawiec Czesław 250, 251, 258
 Leche-Löfgren Mia 362, 368
 Leczycki Kazimierz 162, 165
 Leibniz Gottfried Wilhelm 24, 179, 217, 253, 288, 312, 374, 375, 378

- Lejeune Philippe 67, 87
Lenz Siegfried 442
Leopold Lennart 364, 368
Leskow Michaił 218, 224
Lessing Gotthold Ephraim 176
Leszczyna Dorota 14, 101, 221, 303, 335
Libelt Karol 106, 171, 324, 326, 330, 377
Libera Hanna 13, 21, 23, 438–461, 463, 482, 484, 490, 493, 498–500, 506, 552, 553, 555, 556, 558, 559, 564, 569–571, 573–575, 577–579
Libera Leszek 23, 47, 440, 442, 564
Lichtenberg Gottfried 217
Liciński Ludwik Stanisław 51
Lidforss Bengt 364, 368
Lignowska Wacława 423, 426, 427, 429, 471, 484, 492
Limanowski Mieczysław 134, 166
Linkner Tadeusz 214, 246, 258
Lisiecka Sława 440, 443
Lopez Józefa (Pepa, Pepinia) 469, 488, 490, 493, 501
Lotze Hermann 303, 312, 352
Lubas-Bartoszyńska Regina 67, 71, 87
Lukrecjusz 174, 220
Lundgren Lars O. 363
Lutosławscy (rodzina) 16, 21–23, 381, 389–405, 417–420, 423–429, 433, 450, 451, 457, 469–471, 488, 489, 508
Lutosławska Halina (Halita; córka Wincentego Lutosławskiego i Sofii Casanovy; 1897–1989) 70, 397, 411, 412, 419, 443, 446, 449, 455, 463–507, 571, 575, 579
Lutosławska Izabella (Bela; córka Wincentego Lutosławskiego i Sofii Casanovy; 1889–1972) 69, 382, 397, 399–401, 409, 419–422, 436, 443, 446, 450, 466, 467, 479, 481, 482, 487, 489, 490, 492, 500
Lutosławska Jadwiga Zofia (Jadzia; córka Wincentego Lutosławskiego i Sofii Casanovy; 1891–1895) 69, 80, 220, 410, 412, 419, 443, 446, 466, 486, 495–497, 503
Lutosławska Janina (córka Wincentego Lutosławskiego i Wandy Peszyńskiej; 1922–2006) 70, 119, 120, 140, 168, 350, 383, 419–421, 423, 447, 457–459
Lutosławska Maria ze Szczygielskich (pierwsza żona Franciszka Dionizego Lutosławskiego; 1837–1869) 68, 393, 418, 420, 459, 460, 462, 468, 486
Lutosławska Maria Róża (Manita, Niklewicz Maria; córka Wincentego Lutosławskiego i Sofii Casanovy; 1888–1979) 69, 397, 400, 401, 403, 409, 443, 466, 471, 483, 486–488, 490, 492, 500, 506
Lutosławska Paulina ze Szczygielskich (druga żona Franciszka Dionizego Lutosławskiego; 1846–1922) 390, 393, 468, 471, 486, 501, 503
Lutosławska Zofia zob. Casanova Sofia
Lutosławski Sofia Guadalupe Pérez Casanova de (Zofia Lutosławska; pierwsza żona Wincentego Lutosławskiego; 1861–1958)
Lutosławski Franciszek Dionizy (ojciec Wincentego Lutosławskiego; 1830–1891) 68, 338, 383, 390–393, 395–397, 406, 418, 459, 468
Lutosławski Franciszek Saryusz 391, 418
Lutosławski Henryk (syn Józefa Lutosławskiego; 1909–1940) 400
Lutosławski Jan Chryzostom (syn Franciszka Dionizego Lutosławskiego i Pauliny ze Szczygielskich Lutosławskiej; 1875–1950) 255, 256, 395, 396, 400, 468, 486
Lutosławski Józef (syn Franciszka Dionizego Lutosławskiego i Pauliny ze Szczygielskich Lutosławskiej; 1881–1918) 255, 256, 395, 396, 398, 400, 468, 486, 500
Lutosławski Kazimierz (syn Franciszka Dionizego Lutosławskiego i Pauliny ze Szczygielskich Lutosławskiej; 1880–1924) 255, 256, 339, 381, 390, 395, 398, 471, 486

- Lutosławski Marian (syn Franciszka Dionizego Lutosławskiego i Pauliny ze Szczygielskich Lutosławskiej; 1871–1918) 255, 256, 289, 391, 392, 394–396, 398, 400, 424, 468, 480, 486, 500
- Lutosławski Stanisław (syn Franciszka Dionizego Lutosławskiego i Marii ze Szczygielskich Lutosławskiej; 1864–1937) 68, 394, 468
- Lutosławski Szczęśny Bohdan (syn Jana Chryzostoma Lutosławskiego; 1902–1942) 400
- Lutosławski Tadeusz (Aleksander Jordan; syn Wincentego Lutosławskiego i Wandy Peszyńskiej; 1913–1997) 70, 419, 421, 448, 449
- Lutosławski Wincenty (syn Franciszka Dionizego Lutosławskiego i Marii ze Szczygielskich Lutosławskiej; 1863–1954)
- Lutosławski Wincenty Jakub (ojciec Franciszka Dionizego Lutosławskiego; 1793–1855) 391, 392
- Lutosławski Witold (syn Józefa Lutosławskiego; 1913–1994) 13, 22, 25, 89, 389, 395, 399–401, 457, 468
- Ł**
- Łaguna Piotr 47
- Ławski Jarosław 13, 19, 20, 25, 47, 89, 92, 96, 102, 118, 214, 246–248, 256–258, 453, 454, 463, 484, 487, 555, 558, 559, 561, 566, 567, 569, 571, 573, 575, 577, 579
- Łempicka Aniela 128, 168
- Łopalewski Tadeusz 139, 140, 148, 168
- Łoski Mikołaj 379
- Łubiakowski Józef 165
- M**
- Machado y Ruiz Antonio 444
- Machado y Ruiz Manuel 444
- Machín Romeo Antonio 407, 416
- Maciąg Włodzimierz 47
- Maciejewski Marian 96
- Maciejowski Ignacy 322
- Maillon Alfred 120
- Maine de Biran (właśc. Marie François Pierre Gonthier de Biran) 253
- Maj Filip 37, 236
- Majkowska Rita 124, 167, 168, 350
- Makowiecka Gabriela 408, 412, 416
- Makowiecki Andrzej Zdzisław 210
- Malebranche Nicolas 253, 295
- Maliszewski Edward 324
- Marco José María 407, 416
- Maria Christina 464, 465
- Marias Julian 71, 72, 87
- Markowski Michał Paweł 217, 218
- Marks Karl 329
- Marszałek Agnieszka 123, 168
- Martínez Martínez Rosario 22, 408, 410, 412, 416, 494, 502
- Massaka Iwona 384
- Mateja Erwin 134, 167
- Matejko Jan 152
- Matuszek-Stec Gabriela 20, 29, 112, 211, 229, 230, 234, 241, 551, 553, 555, 558
- Meissner Alfred Seweryn 479, 480, 489
- Meissner Andrzej 450, 477, 479, 482
- Meissner Czesław Gorgoniusz 397, 441, 443, 450, 463, 477, 479, 480, 482, 489, 490, 493, 498, 504, 507
- Meissner Halina z Lutosławskich zob. Lutosławska Halina
- Meissner Karol (właśc. Wojciech Meissner) 402, 425, 441, 452, 457, 479, 482, 488–489, 516, 571, 575
- Meissner Krzysztof 23
- Meissner Mieczysław Alfons 479
- Meissnerówna Zofia 482
- Mesmer Anton 268
- Michalik Jan 128, 143, 168
- Miciński Tadeusz 18, 19, 29, 44, 51, 112, 121, 180, 183, 185, 209, 214–216, 218, 224, 226–228, 231, 233, 238, 241, 245–259, 561, 564–566, 570, 575, 578, 579
- Mickiewicz Adam 18, 24, 36, 37, 39, 43, 58 79, 82, 95–97, 100, 103, 105, 107–109–111, 126, 127, 129, 141, 142, 152, 153, 167, 171, 175–178, 183, 184, 185–208, 220, 238, 276, 280, 282, 283, 302, 325, 327, 329, 330, 337, 377, 412, 422, 429, 446, 495

- Mickiewicz Władysław 327, 449
Mickiewiczowa Celina z Szymanowskich 449
Mielewski Andrzej 142
Mierzwa Stefan 136, 167
Mieszczerski Włodzimierz 473
Mikiciuk Elżbieta 372
Miłaszewska Wanda 180
Miłosz Czesław 255, 563–566
Miralles de Imperial y Pasqual del Pobil Asunción 408
Mochnecki Maurycy 102, 103, 105, 107, 118
Modrzewski Henryk 160
Montaigne Michel de 69, 218, 309, 356, 369
Montwid, ks. 176
Morcinek Gustaw 180
Moreno Luzón Javier 407
Morrall Mateu 467
Mróz Tomasz 15, 17, 25, 37, 56, 73, 76, 85–87, 89, 91, 93, 95, 97, 104, 118, 127, 168, 174, 176, 183, 215, 216, 227, 246–248, 258, 298, 303, 304, 308, 312, 317, 322, 325–327, 332, 335, 336, 339, 340, 342, 347–351, 353, 354, 358, 359, 371, 374, 377, 378, 381–385, 394, 404, 408, 416, 422, 459, 490, 506
Musiał Jan 14, 35, 130, 465
Muskat-Tabakowska Elżbieta 372
Muth Karl 247, 258, 266, 282
- N**
Narębska Agnieszka 123, 168
Nietzsche Friedrich 24, 113, 178, 214, 216, 218, 224, 227, 253, 367, 369
Niewiara Aleksandra 373
Niklewicz Barbara 433
Niklewicz Andrzej 400
Niklewicz Konrad 400, 471
Niklewicz Krystyna 401, 409, 416, 419, 483
Niklewicz Marek 433
Niklewicz Maria Wiktoria 400
Niklewicz Maria z Lutosławskich zob. Lutosławska Maria Róża
Niklewicz Mieczysław 397, 400, 443, 466
Niklewicz Piotr 401
- Niklewicz Ryszard 400
Niklewiczowie 435, 472, 476, 479, 480
Nolin Bertil 364, 369
Norwid Cyprian Kamil 83, 105, 132, 171, 172, 205, 207
Nowak Marek 191, 194, 205, 252, 258
Nowicki Andrzej 249, 255, 258
Nycz Ryszard 67, 86, 210, 227
- O**
Oboleńska Wiera Apollonowna 473
Obsulewicz-Niewińska Beata 14
Ochorowicz Julian 3
Odrzywolski Kazimierz 266, 322
Olaszek Barbara 384, 385
Olcott Henry 306
Olsson Bernt 361, 368
Orłowski Hubert 218, 472
Orti y Lara Juan Manuel 376
Orzechowski Kazimierz 103, 306, 336, 353, 354
Orzeszkowa Eliza 33, 34, 56, 180, 324
Osiński Dawid Maria 210, 211, 213
Osiński Zbigniew 135, 168
Osterwa Juliusz 14, 126, 131–136, 140, 141, 148, 156, 158, 160, 166–169
Osterwa Wanda z Malinowskich 134
Ostwald Wilhelm 109
- P**
Pacula Stanisław 76
Paczoska Ewa 210, 212
Paderewski Ignacy Jan 390, 479
Pandura Mariusz 15, 101, 221, 303, 335
Paris Gaston 69, 85, 117, 123, 222, 422, 543
Pawlak Justyna 77, 87, 378
Pawlicki Stefan 221, 303, 325, 336, 353, 354
Pawlikowski Tadeusz 14, 129, 130, 144, 147
Pawłowski Adam 16, 25, 37, 56, 103, 118, 236, 241, 306, 336, 351, 354, 385, 426, 431, 494, 506
Pazos Antón M. 35
Pągowski Konstanty 138, 159
Pelayo Marcelino Menéndez 15, 376
Pepa zob. Lopez Józefa
Perykles 155
Pestalozzi Johann Heinrich 366

- Peszyńska Wanda 16, 29, 32, 70, 73, 80, 86, 399, 419, 423, 447, 448
 Peter Jordan zob. Lutosławski Tadeusz
 Pérez Casanova Sofía zob. de Lutosławski Sofía Guadalupe Pérez Casanova
 Pérez Casanova Vicente 536
 Piechota Marek 97
 Pieróg Stanisław 328, 335, 353
 Pieszczachowicz Jan 89
 Pigoń Stanisław 18, 48, 49, 91, 106, 214, 215, 227, 233, 241, 245, 250, 258, 267, 278, 282, 466, 486, 491, 502, 503
 Pilch Urszula Maria 19, 20, 25, 47, 215, 246, 247, 256–258, 367, 369, 551, 552, 561, 569, 571, 573, 575, 577, 579
 Pilcicki Hubert 19, 25
 Pilichiewicz Kamil K. 33, 67, 92, 256, 258, 460, 487
 Piłsudski Józef 455, 474
 Piotrowicz Wiktor 149, 152, 290
 Piotrowska Ewa 96, 204–207, 359, 361, 365, 369
 Pitagoras 178, 286
 Plater-Zyberk Cecylia 470
 Platon 14–16, 24, 25, 29, 30, 37, 39, 69, 72, 76, 79, 83, 84, 87, 90, 93–95, 98, 100, 121, 127, 155, 172–174, 177–179, 183, 200, 205, 214, 215, 217, 218, 220–223, 225, 227, 231, 235, 240, 246, 249, 252–254, 258, 263, 264, 266, 270, 280, 281, 285, 286, 288, 291, 294–298, 301, 304, 305, 308–318, 320, 323, 325–337, 339–341, 352, 353, 356, 365, 366, 369, 381, 383, 393, 394, 421, 430, 495, 573
 Pliszka Marcin 252
 Plotyn 295
 Płoszewski Leon 124, 144, 166
 Podgórska Teresa 32, 56, 392, 404
 Podraza-Kwiatkowska Maria 214, 227, 231, 241, 245, 257
 Pohoska Hanna 356, 369
 Pol Wincenty 13–19, 21, 22, 25, 26, 29, 33, 34, 36, 45, 56, 57, 68, 73, 76, 79, 86, 90, 92, 95, 97, 99–101, 103–105, 109, 110, 112–114, 117, 118, 121, 124, 125, 128–131, 133, 134, 136–139, 141, 143–145, 147, 148, 152–155, 157, 161, 162, 165–168, 171, 172, 175, 176, 178, 182, 183, 185, 190, 196, 197, 199, 213, 215, 216, 220, 228–230, 232, 235, 240–242, 247, 248, 253, 255–259, 263, 264, 267, 269, 276, 279, 283, 285, 286, 288–293, 295–297, 302, 303, 305, 307, 312, 320, 322, 326, 329, 331–333, 335–337, 340, 344, 345, 347–354, 356, 357, 367, 369, 372–376, 378–380, 382, 383, 386, 389, 390, 394–399, 401, 403–405, 408–413, 415, 416, 421–424, 429–431, 439, 441–443, 447, 449–451, 455, 456, 458, 460, 461, 463, 465–468, 470, 471, 473–475, 477, 481, 482, 484, 487–489, 492–495, 507, 512, 561–571, 573–575, 577–579
 Polak-Pałkiewicz Ewa 103
 Polański Edward 73, 86
 Polewka Adam 125, 168
 Prudhomme Sully 117, 174
 Prus Bolesław 23, 56, 110, 248, 324, 344, 389, 404, 421, 431, 481, 489
 Pruszyński Ksawery 421, 431
 Przerwa-Tetmajer Kazimierz 24, 112, 117, 130, 144
 Przesmycki Zenon 232, 240
 Przybyszewska Dagna 244
 Przybyszewski Stanisław 18, 29, 112, 121, 130, 140, 185, 216, 229–242, 565, 566, 570, 574, 578, 579
 Pudłocki Tomasz 14, 136, 167
R
 Racine 153
 Rakoczy Marta 74, 87
 Ramacharaka zob. Atkinson William Walker
 Rasputin Grigorij 473
 Ratajczak Łukasz 15, 101, 221, 303, 335
 Ratajska Krystyna 16, 31, 322, 325, 337
 Ratusiński Stanisław 138, 159
 Ratuszna Hanna 209, 367, 558
 René Descartes zob. Kartezjusz
 Reymont Władysław Stanisław 103, 455, 484, 498, 499, 506

- Rittner Tadeusz 136, 139, 151, 155
 Rodak Paweł 74, 87
 Rodziewiczowa Maria 324
 Romanowski Andrzej 257
 Romer Eugeniusz 97
 Romer Helena 139, 159, 165, 168
 Romeyko-Hurko Jan 468
 Rossmanith Anna 76
 Rousseau Jean-Jacques 288, 366
 Rumpe Oskar 104, 418
 Rusinek Michał 180
 Rydel Lucjan 130, 144
 Rydzewski Marcin 21, 417, 423, 426, 429, 431
 Rymwid-Mickiewicz Irena 23
 Ryszard III 237
 Ryziński Ryszard 217

S
 Sarnowski Stefan 16, 25, 30, 200, 205, 356, 369
 Sawicki Stefan 21, 25, 34, 96, 269, 283, 487
 Schelling Friedrich Wilhelm Joseph von 102, 305, 326
 Schiller Friedrich 176
 Schlegel Friedrich 47
 Schulz Roman 77, 87
 Sendyka Roma 218
 Shaw George Bernard 121
 Shelley Percy Bysshe 177, 238
 Siedlecki Michał 21, 339–341, 343, 344, 354, 552
 Siemaszko Piotr 214
 Sienkiewicz Henryk 14, 152, 180, 394, 399, 487, 567
 Simmel Georg 216, 218, 227
 Sinnett Alfred 306
 Skarbek Aleksander 422
 Skarbek Fryderyk 18
 Skłodowska-Curie Maria 34
 Skoczyński Jan 224, 225, 310, 322, 337
 Skrzypczyk Mirosław 43
 Sławiński Janusz 74, 87, 204, 207
 Słomski Wojciech 358, 368
 Słowacki Juliusz 14, 18, 23, 37, 39, 42, 44, 47, 70, 82, 83, 87, 92, 95, 97, 101–103, 105, 107–110, 117, 127, 128, 140–142, 167, 171, 172, 176, 178, 183–186, 197, 200, 204–207, 215, 238, 250, 253, 275, 276, 281, 282, 287, 297, 302, 325, 327, 328, 335, 337, 421, 422, 429, 440, 451, 561, 564–566
 Smoczyńska Magdalena 124
 Sobieraj Sławomir 252
 Sobolczyk Piotr 246, 258
 Sofia Guadalupe Pérez Casanova zob. de Lutosławski Sofia Guadalupe Pérez Casanova
 Sofokles 155
 Sokołowska Anna 493
 Sokół Lech 32, 57
 Sokrates 155, 173, 174, 213, 215, 290, 291, 297, 316, 409
 Solski Zbigniew Władysław 134, 167
 Sondel Tomasz 217
 Sosnowski Jerzy 214, 215, 231, 245, 246, 253, 259
 Söderberg Hjalmar 363
 Spinoza Baruch 24, 99, 329
 Stafsens Ola 362, 368
 Stala Marian 17, 24, 253, 259, 474
 Stanisław Marek 43
 Stankiewicz Witold 257
 Stawowy Ewa 256, 259
 Stebbins Geneviève 271, 282
 Stefanowska Zofia 111, 194, 205
 Steiner Rudolf 247, 258, 271, 282
 Stępniewska Alina 227
 Stobiecki Rafał 372
 Straszewski Maurycy 209, 213
 Struve Henryk 29, 295, 302–305, 307, 312, 319, 320, 326, 335–337
 Strzałkowska Maria 214
 Strzałkowski Andrzej 221, 353, 354
 Strzembosch Józef 180
 Sucharski Tadeusz 372
 Suhrkamp Peter 442
 Sułek Henryk 74
 Supiński Józef 103
 Świeżawski Stefan 294, 298
 Szczepanowski Stanisław 124, 211, 266, 322, 546
 Szczepański Jan Józef 127
 Szczublewski Józef 148, 168
 Szczucki Lech 124, 167, 168, 180, 254

Szmyd Jan 256, 259
 Szymanis Eligiusz 100
 Szymański Tomasz 14, 21, 33, 389, 403,
 404, 426, 431, 457, 484, 491–493,
 507, 557, 567
 Szyroka Izabela 77, 87
 Szyzkowska Maria 356

Świerzowska Agata 14, 279, 283
 Świętochowski Aleksander 103, 210–
 213, 216, 224, 226–228, 344

Taperek Marta 379
 Tarasiewicz Michał 142
 Tarnawski Apolinary 120, 134, 167,
 264, 279
 Tarnowski Stanisław 144, 152
 Teichmüller Gustav 68, 99, 109, 290,
 303, 352, 378, 541
 Teresa z Ávili, św. 178, 196
 Terpiłowska Julia 209
 Tetmajer Kazimierz zob. Przerwa-Tet-
 majer Kazimierz
 Tetmajer Włodzimierz 130, 144
 Tieck Ludwig 47, 217
 Tiedemann Robert 213
 Tischner Józef 368, 369, 402
 Toborek Tomasz 372
 Toeplitz Karol 226
 Towiański Andrzej 18, 36, 103, 109,
 110, 112, 115, 171, 233, 264, 266,
 277–281, 283, 287, 325, 327, 329,
 330, 564, 570, 575, 579
 Trapszo Anastazy 123, 168
 Trentowski Bronisław 36, 106, 171, 275,
 286, 305, 326
 Trocki Lew 399, 474, 487
 Trzebuchowski Paweł 73, 76, 87
 Turowska Barbara 281, 409, 471, 484
 Twardowski Kazimierz 14, 101, 220,
 221, 303, 326, 335
 Tyl Mirosław 17, 60, 63, 78, 130, 145,
 222, 445, 454, 489
 Tynecka-Makowska Słowinia 74, 87
 Tynecki Jerzy 215

Ueberweg Friedrich 303, 326, 327
 Ułaszyn Henryk 124

Vázquez-Romero José Manuel 407, 415
 Victoriano García Martí 421, 430
 Villiers de l'Isle-Adam Auguste de 140
 Vivekananda Swami 272, 273, 275, 279,
 283

Wanicka Agnieszka 123, 168
 Wasilewski Józef 165, 394, 500
 Wawrzynowicz Andrzej 276, 295, 328,
 335
 Weiss Tomasz 302, 328, 329, 337
 Weyssenhoff Józef 289
 Wiercińska Maria 156
 Wierciński Edmund 156, 157
 Wierzchlejski Alojzy 289
 Wirsén Carl David 346
 Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy)
 51, 209
 Witkowska Krystyna 392, 404, 409,
 416, 424, 425
 Witkowski Olgierd 424
 Witkowski Stanisław 36, 281
 Wittgenstein Ludwig 294
 Wojciechowski Paweł 256, 258, 355,
 361, 395, 552, 558
 Wojnowski Jan 74
 Wolikowska Izabella z Lutosławskich
 zob. Lutosławska Izabella
 Wolikowski Andrzej 409
 Wolikowski Grzegorz 401, 450, 481,
 484, 489, 500
 Wolikowski Romuald 397, 450, 466, 479
 Wolska Maryla 80, 290, 291, 298, 322,
 399, 464, 487, 520
 Wroniszewska Danuta 13, 25, 57, 427,
 431, 488, 490, 491, 501, 507
 Wroniszewski Aleksander 13, 25, 57,
 427, 431, 488, 490, 491, 501, 507
 Wróblewska Teresa 214, 226
 Wydrycka Anna 23, 256, 258
 Wyka Kazimierz 216
 Wypiański Stanisław 121, 124, 125, 128–
 134, 136, 137, 142–144, 147–149,
 152–155, 166, 168, 169, 171, 396, 563

Zabłocki Franciszek 159
 Zaborowski Robert 15–17, 25, 30, 37,
 44, 56, 70, 76, 83, 87, 91, 97, 103,

- 109, 117, 118, 177, 183, 221, 236,
241, 303, 306, 311, 315, 316, 332,
333, 335, 336, 351, 354, 384, 385,
426, 431, 494, 506
Zapolska Gabriela 129, 562, 563, 566,
567
Zaremba Stanisław 125
Zaszkilniak Leonid 372
Zatorski Tomasz 217
Zelwerowicz Aleksander 162, 165
Zgrzywa Sławomir 421, 457
Zielińska Czesława (Sława) 160
Zieliński Tadeusz 221
Ziemacki Jerzy 285, 351, 352, 558
Zofia Lutosławska zob. de Lutosławski
Sofía Guadalupe Pérez Casanova
Żeleński Tadeusz (ps. „Boy”) 85, 86, 92,
221, 304, 335, 449
Żułowski Jerzy 13, 24, 25, 29, 112, 113,
117, 570, 575, 578

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY – SERIA „PRZEŁOMY/POGRANICZA”

Tomy wydane

- I. *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria I, *Principia*, red. Jarosław Ławski, Krzysztof Korotkich, Marcin Bajko, Białystok 2012.
- II. Barbara Olech, *Harmonia, liryzm, trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012.
- III. Marcin Bajko, *Heroiczna apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.
- IV. *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. Anna Janicka, Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski, Białystok 2012.
- V. Anna Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013 [wydanie II: 2015].
- VI. Żeromski. *Tradycja i eksperyment*, wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Alina Kowalczykowa, Grzegorz Kowalski, Białystok – Raperswil 2013.
- VII. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom II: *Universum*, red. Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- VIII. Ryszard Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie*, red. Jarosław Ławski, Michał Siedlecki, postłowie Barbara Olech, Białystok 2014.
- IX. Alina Kowalczykowa, *Pisma rozproszone i zarzucone*, tom 1, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
- X. Żeromski. *Piękno i wolność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Iwona E. Rusek, Grzegorz Czerwiński, Białystok – Rapperswil 2014–2015.
- XI. Dariusz Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015.
- XII. Jarosław Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia*, red. i oprac. Michał Siedlecki, Jarosław Ławski, Białystok 2015.
- XIII. *Kraszewski i wiek XIX*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Paweł Kuciński, Białystok 2014–2015.
- XIV. *Kraszewski i nowożytność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Białystok 2014–2015.

- XV. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom III: *Metemorphosis*, red. Jarosław Ławski, Anna Janicka, Łukasz Zabielski, Białystok 2015.
- XVI. Jarosław Ławski, *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.
- XVII. Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. i wstęp Anna Janicka, oprac. i posłowie Paulina Kowalczyk, Białystok 2015.
- XVIII. Michał Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokągu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.
- XIX. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. Anna Janicka, Białystok 2015.
- XX. Halina Krukowska, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia o Mickiewiczu*, Białystok 2016.
- XXI. Wojciech Kalinowski, *Hypnos fiction. Nowelistyka Stefana Grabińskiego*, Białystok 2016.
- XXII. Wojciech Gruchała, *W brzuchu wieloryba. Obraz Rosji w prozie modernizmu*, Białystok 2016.
- XXIII. Grażyna Dawidowicz, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Białystok 2016.
- XXIV. Małgorzata Parzych, *„Weiser Dawidek”: klucz do twórczości Pawła Huellego. Studia*, Białystok 2016.
- XXV. Alina Kowalczykowa, *Pisma rozproszone i zarzucone*, t. 2: *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. Anna Janicka i Grzegorz Kowalski, Białystok 2016.
- XXVI. *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, red. Marcin Bajko, Wojciech Gutowski, Jarosław Ławski, Białystok 2017.
- XXVII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Mariya Bracka, Białystok 2019.
- XXVIII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet*, seria II: *Perspektywa polska*, red. Anna Janicka, Corinne Fournier Kiss, Barbara Olech, Białystok 2019.
- XXIX. Anna Zahorska, *Poezje zebrane*, wstęp i oprac. Anna Wydrycka, Białystok 2017.
- XXX. Barbara Olech, *Zachor. Żydowskie losy odzyskane w słowie*, Białystok 2017.
- XXXI. Patrycja Saniewska, *Metroseksualizm: obraz w języku i kulturze. Rekonstrukcja na podstawie źródeł internetowych oraz materiału ankietowego*, Białystok 2017.

- XXXII. Agnieszka Kamińska, *Europejczyk w podróży. Odmienność i tożsamość jako kategorie opisu świata w reportażowej twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, Białystok 2017.
- XXXIII. Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. *Idee – obrazy – konteksty*, red. Anna Janicka i Łukasz Zabielski, Białystok 2017.
- XXXIV. Bożena Chodźko, *Tradycja i współczesność. Od etyki do socjotechniki. Studia o literaturze staropolskiej*, Białystok 2018.
- XXXV. Józef Ignacy Kraszewski w zwierciadle współczesności: 2012–2017, red. Iwona E. Rusek, Jarosław Ławski, wstęp Anna Karczewska, Jarosław Ławski, Białystok 2018.
- XXXVI. Łukasz Zabielski, *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie*, Białystok 2018.
- XXXVII. Natalia Poleszak-Fiedorczuk, *Młodopolska oniologia poetycka: Leopold Staff – Tadeusz Miciński*, Białystok 2020.
- XXXVIII. *Ironia modernistów. Studia*, red. Marcin Bajko, Urszula M. Pilch, Jarosław Ławski, Białystok 2018.
- XXXIX. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria II: *Świat, Europa, Polska*, red. Anna Janicka, Białystok 2019.
- XL. Wojciech Gutowski, *W splątanej tkaninie stuleci... O literaturze polskiej kulturowego przełomu*, Białystok 2019.
- XLI. *Tadeusz Miciński i ludzie epoki*, red. Marcin Bajko, Jarosław Ławski, Urszula M. Pilch, Białystok 2019.
- XLII. Kamil K. Pilichiewicz, *Na tym najpiękniejszym ze światów. Proza Michała Głowińskiego*, Białystok 2020.
- XLIII. *Studia o „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, red. Michał Kuziak, Jarosław Ławski, Kraków – Białystok 2020.
- XLIV. *„TOPOS”: pismo literackie, idee, środowisko, studia*, red. Joanna Godlewska i Jarosław Ławski, Kraków – Białystok 2021

JUBILEUSZ 25-LECIA COLLEGIUM COLUMBINUM 1996-2021

Redaktor Naczelny
prof. dr hab. Wacław Walecki

SPIS WYDAWNICTW COLLEGIUM COLUMBINUM

KOLEKCJA BT

ISSN 1895-6033 i 1895-6076



Biblioteka Tradycji (BT) jest w swojej serii pierwszej (numeryacja arabska) kolekcją źródłowych i naukowo-bibliofilskich edycji dzieł piśmiennictwa polskiego. W serii drugiej (numeryacja rzymska) ogłaszane są studia i opracowania o charakterze historycznym, historycznoliterackim i historyczno-kulturowym. Do nr. 50 i nr. XXV obie serie ogłaszane były jako Biblioteka Tradycji Literackich (BTL).

SERIA PIERWSZA

- nr 1:** *Brevis et accurata regiminis ac status zupparum Vieliciensium et Bochnensium sub annum Christi 1518 descriptio*
Kraków 2000, ISBN 83-87553-28-x
- nr 2:** *Pieśń rokoszan Zebrzydowskiego z 1606 roku*
Kraków 1996, ISBN 83-7099-044-4
- nr 3:** T. Bielawski, *Processyja Wielkonocna*
Kraków 1996, ISBN 83-86575-97-2
- nr 4:** M. Rej, *Pieśń nabożna...*
Kraków 1996, ISBN 83-85600-20-5
- nr 5:** *POTOCKI (1621-1696)*
Kraków 1996, ISBN 83-86575-84-0
- nr 6:** *Polszczyzna natchniona: W czterechsetlecie śmierci x. Jakuba Wujka. Psalm CXXIX (CXXX) – De profundis clamavi*
Kraków 1997, ISBN 83-907059-0-7
- nr 7:** *Świat Biblii Leopoldy z 1561 roku*
Kraków 1997, ISBN 83-907059-2-3

- nr 8:** S. Czerniecki, *Dwór; wspaniałość, powaga [...] Lubomirskiego*
Kraków 1997, ISBN 83-907059-3-1
- nr 9:** Jan Kochanowski, *ktorego własnie możemy zwać ojcem języka
polskiego*
Kraków 1997, ISBN 83-907059-4-X
- nr 10:** W. Kunicki, *Obraz szlachcica polskiego*
Kraków 1997, ISBN 83-907059-5-8
- nr 11:** A. Mickiewicz, *Słowa Chrystusa • Słowa Panny*
Kraków 1997, ISBN 83-907059-6-6
- nr 12:** *OLKUSKIE*
Kraków 1997, ISBN 83-87553-00-X
- nr 13:** *Francisci Mymeri Dictionarium trium linguarum • Dictionarius
Ioannis Murellii variarum rerum*
Kraków 1997, ISBN 83-907059-8-2
- nr 14:** *Statut Jana Dzwonowskiego*
Kraków 1998, ISBN 83-907059-9-0
- nr 15:** S. Wyspiański, *Veni Creator Spiritus*
Kraków 1998, ISBN 83-907059-7-4
- nr 16:** *Jezusa Judasz sprzedał... • Jesus by Judas was sold..*
Kraków 1998, ISBN 83-87553-02-6
- nr 17:** „Biblioteka Warszawska” 1841
Kraków 1998, ISBN 83-87553-04-2
- nr 18:** *Dajcie mi za nie półtrzecia grosza [...] • Gebt mir dafür drit-
thalb Groschen [...]*
Kraków 1998, ISBN 83-87553-01-8
- nr 19:** *O Czechu i Lechu historyja naganiona*
Kraków 1998, ISBN 83-87553-05-0
- nr 20:** *Theatrum virtutum divi Stanislai Hosii • Teatr cnót świętobliwego
Stanisława Hozjusza*
Kraków 1998, ISBN 83-87553-07-7

- nr 21:** *Skąd pochodzi nazwa Krakowa? • Unde dicta sit Cracovia? Obrona przesławanego królewskiego miasta Krakowa • Regiae ac clarissimae urbis Cracoviae defensio*
Kraków 1998, ISBN 83-87553-08-5
- nr 22:** *Zaniechane stronicie „Trylogii”, czyli Sienkiewicza skreślenia ostatniej chwili*
Kraków 1999, ISBN 83-87553-11-5
- nr 23:** *Mickiewicza słowa sekretne*
Kraków 1999, ISBN 83-87553-12-3
- nr 24:** S. Czerniecki, *Compendium ferculorum*
Kraków ¹1999, ²2004, ISBN 83-87553-13-1
- nr 25:** *Psalterz krakowski*
Kraków 1999, ISBN 83-87553-06-9
- nr 26:** *Testament [...] Wacława Kunickiego*
Kraków 1999, ISBN 83-87553-14-X
- nr 27:** *Krzemieniecki skarb*
Kraków 1999, ISBN 83-87553-15-8
- nr 28:** *W świecie „Pana Tadeusza”*
Kraków 1999, ISBN 83-87553-16-6
- nr 29:** *Kto sie kocha w czytaniu, bywa z duchem w rozmawianiu...*
Kraków ¹1999, ²2000, ³2000, ⁴2001, ⁵2002, ⁶2003, ⁷2004, ⁸2005, ⁹2006, ¹⁰2007/2008, ¹¹2008/2009, ¹²2009/2010, ¹³2010/2011, ¹⁴2011/2012, ¹⁵2012/2013, ¹⁶2013/2014, ¹⁷2014/2015, ¹⁸2015/2016, ¹⁹2016/2017, ²⁰2018/2019
ISBN 83-87553-17-4, ISBN 978-83-87553-17-3
- nr 30:** *O polskość Torunia*
Kraków 2000, ISBN 83-87553-18-2
- nr 31:** S. Wyspiański, *Wesele*
Kraków 2000, ISBN 83-87553-19-0
- nr 32:** M. Moser, *Marcus Antonius de Dominis sui reditus ex Anglia consilium exponit • Marcus Antonius de Dominis swego zwrócenia się z Anglijej radę przekłada*
Kraków-Wien 2000, ISBN 83-87553-20-4

- nr 33:** *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy...*
Kraków 2000, ISBN 83-87553-21-2
- nr 34:** *Lament [...] nad umarłym Kredytem*
Kraków 2000, ISBN 83-87553-24-7
- nr 35:** *Jaśniejsza tysiąc nad słońce...*
Kraków 2000, ISBN 83-87553-23-9
- nr 36:** *Kochanowski: Who Hath Bewinged Me*
Kraków 2000, ISBN 83-87553-22-0
- nr 37:** K. Koźmian, *Ziemianstwo polskie*
Kraków 2000, ISBN 83-87553-26-3
- nr 38:** R. Starzewski, „*Wesele*” *Wyspiańskiego*
Kraków 2001, ISBN 83-87553-32-8
- nr 39:** I. Krasicki, *Kalendarz obywatelski*
Kraków 2001, ISBN 83-87553-34-4
- nr 40:** J.I. Przybylski, *Homer i Kwint w Polsce*
Kraków 2001, ISBN 83-87553-36-0
- nr 41:** *Wizerunk Sługi wiernego*
Kraków 2001, ISBN 83-87553-41-7
- nr 42:** *Wysoki Sądzie!*
Kraków 2002, ISBN 83-87553-45-X
- nr 43:** Ignacego Krasickiego *Hymn do miłości Ojczyzny*
Kraków 2002, ISBN 83-87553-51-4
- nr 44:** *Korona dziewicy Maryi. Antologia polskich średniowiecznych pieśni maryjnych • The Virgin Mary's Crown. A Bilingual Anthology of Medieval Polish Marian Poetry*
Kraków 2002, ISBN 83-87553-52-2
- nr 45:** *Biblia tzw. Brzeska (1563)*
Clifton, NJ, Kraków 2003, ISBN 0-9743406-0-X
- nr 46:** J. Kochanowski, *Dryas Zamchana Polonice et Latine. Pan Zamchanus Latine et Polonice*
Kraków 2002, ISBN 83-87553-54-9

- nr 47:** S. Gawiński, *Clipaeus Christianitatis to jest Tarcz Chrześcijaństwa*
oprac. D. Chemperek i W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-59-X
- nr 48:** [T. Ulewicz], *Sytuacja wojenno-polityczna i położenie Polski na jej tle*
Kraków 2003, ISBN 83-87553-65-4
- nr 49:** Przemko Hreczecha [T. Ulewicz], *O Wolność*
Kraków 2003, ISBN 83-87553-66-2
- nr 50:** *Jan Matejko: Śmierć Urszulki Kochanowskiej*
Kraków 2003, ISBN 83-87553-73-5
- nr 51:** W. Gombrowicz, *Il matrimonio*,
trad. G. De Biase, red. W. Walecki
Kraków-Neapol 2004, ISBN 83-87553-93-X
- nr 52:** *Grób w ziemi. Testament Jana Pawła II.*
Dodatek specjalny do kwartalnika „Znad Mozgawy”
oprac. W. Walecki, Kraków 2005, nr 2 (12)
- nr 53:** *Antologia polskich przekładów poezji włoskiej od wieku XVI do końca XIX stulecia*
wstęp, wybór i oprac. M. Gurgul, J. Miszańska
Kraków 2005-2006, ISBN 83-89973-14-6
- nr 54:** A. Bełcikowski, *Król Bolesław Śmiały. Dramat w 5 aktach*
wstęp i oprac. R. Stachura
Kraków 2005-2006, ISBN 83-89973-15-4
- nr 55:** *Chocim • Chotin (1621)*
oprac. M. Mnikówska i W. Walecki
Kraków 2005, ISBN 83-89973-18-9
- nr 56:** *Między rozpaczą i nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej (l. 1793-1806)*
wstęp P. Żbikowski, oprac. M. Nalepa
Kraków 2005, ISBN 83-89973-16-2

- nr 57:** *Poezyje Franciszka Dyjonizego Książnina ręką własną pisane*
(płyta cd z autografu wraz z wydrukiem książkowym)
oprac. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-24-3
- nr 58:** *Królowa Korony Polskiej*
oprac. W. Walecki
Kraków-Warszawa 2006, ISBN 83-60086-12-5 (z Wyd. Edukacja)
- nr 59:** M. Krzysztofik, *Przypowieści Salomonowe przekładania Józefa Domaniewskiego*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-43-X
- nr 60:** *Kodeks Napoleona z przypisami. Stendhal: Pamiętnik o Napoleonie*
wstęp prawniczy do *Kodeksu*: Kancelaria Adwokacka A. Kubas,
R. Kos, H. Gaertner, tłum. tekstu Stendhala: W. Uruszczak,
red. tomu: W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-30-6
- nr 61:** S. Leszczyński, *Potrzeba z Szeremetem*
oprac. P. Borek, red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-31-3
- nr 62:** *Jana Seklucjana „Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe...”*
oprac. A. Kalisz, red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-48-1
- nr 63:** *Zabawy literackie krakowskich uczonych*
zebrał i oprac. H. Markiewicz
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-47-4
- nr 64:** S. Kobierzycki, *Obsidio Clari Montis • Oblężenie Jasnej Góry*
tłum.: K. Chmielewska i E. Rygał, oprac. A.J. Zakrzewski
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-63-4
- nr 65:** J.A. Biesiekierski, *Krótką nauka o czci i poszanowaniu obrazów świętych*
Kraków 1624, reprint: Kraków 2007
ISBN 978-83-89973-64-1

- nr 66:** S. Makowiecki, *Relacja Kamieńca wziętego przez Turków w roku 1672*
oprac. P. Borek i W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-77-1
- nr 67:** A. Dębowski, *Utwory zebrane*
wstęp i oprac. M. Wichowa, red. nauk. W. Walecki
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-028-2
- nr 68:** *Trzej poetyccy świadkowie pierwszej Dymitriady*
oprac. J. Wójcicki
Kraków 2008, ISBN 978-83-7624-036-7
- nr 69:** [A. Kochanowski], *Rzeka [...] Lubomirskiego*
oprac. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-7624-001-5
- nr 70:** S. Hutor Szymanowski, *Mars sauromatski i inne poematy*
oprac. P. Borek
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-005-3
- nr 71:** P. Simplicjan, *Rozmyślanie o śmierci*
oprac. A. Sikora
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-010-7
- nr 72:** *Księga ustaw cywilnych*, Wiedeń 1811
[reprint pierwszego wydania]
red. nauk. W. Walecki
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-014-5
- nr 73:** Małgorzata z Nawarry, *Heptameron*
przeł. T. Giermak-Zielińska, wstęp J. Miernowski,
red. nauk. W. Walecki
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-042-8
- nr 74:** A. Pirmas, *Pisma zebrane*
oprac. T. Bujnicki, projekt W. Walecki
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-070-1
- nr 75:** Jan z Sanoka, *Ecclesiastes* (reprint edycji 1590)
oprac. M. Krzysztofik
Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-063-1

- nr 76:** Ł. Komornicki, *Willa pod Minerwą. Historia domu rodziny Komornickich na krakowskich Dębnikach*
Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-164-7
- nr 77:** Dante Alighieri, *Vita nuova* * *Życie nowe*
Kraków 2017, ISBN 978-83-7624-161-6
- nr 78:** S. Pigoń, *Złota myśl nad Katedrą Literatury Polskiej*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-165-7
- nr 79:** T. Nastulczyk, *Gawęda starego dziada* * *Hutorka staroho dziada. Studium bibliograficzno-edytorskie literatury polsko-białoruskiej XIX wieku*
Kraków 2017, ISBN 978-83-7624-177-7
- nr 80:** J. Okoniowa, J. Okoń, *Zygmunta Glogera „Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim”. Dopelnienia*
Kraków 2019, ISBN 978-83-7624-198-2

SERIA DRUGA

- nr I:** W. Walecki, *Z duchem w rozmawianiu. Szesnastowieczna proza polska*
Kraków 1991, ISBN 83-85483-01-2
- nr II:** *Alexander von Humboldt hört Chopin* • *Aleksander von Humboldt słucha Chopina*
Kraków 1997, ISBN 83-907059-1-5
- nr III:** *Lebensgalerie von Alexander von Humboldt*
Kraków 1998, ISBN 83-87553-03-4
- nr IV:** J. Krzysztoforska-Doschek, *Prasłowiańskie źródła nowszej poezji polskiej*
red. W. Walecki
Kraków 2000, ISBN 83-87553-25-5
- nr V:** *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX-XX wieku*
red. T. Bujnicki i A. Romanowski
Kraków 2000, ISBN 83-87553-27-1
- nr VI:** *Oblicza fenomenologii*
red. P. Mróz i J. Hańderek
Kraków 2000, ISBN 83-87553-29-8

- nr VII:** P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach*
red. W. Walecki
Kraków 2001, ISBN 83-87553-35-2
- nr VIII:** G. Holzer, *Rekonstruowanie języków niepoświadczonych*
red. W. Walecki
Kraków 2001, ISBN 83-87553-37-9
- nr IX:** K. Bujnicki, *Pamiętniki 1795-1875*
oprac. P. Bukowiec
Kraków 2001, ISBN 83-87553-38-7
- nr X:** J. Starnawski, *Polska w Europie*
red. W. Walecki
Kraków 2001, ISBN 83-87553-30-1
- nr XI:** *Człowiek wobec świata na przełomie wieków. Dawne i nowe wzorce duchowości*
red. M. Kudelska
Kraków 2001, ISBN 83-87553-42-5
- nr XII:** T. Ulewicz, *Z kultury duchowej polskiego średniowiecza*
red. W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-43-3
- nr XIII:** A.J. Nowak, *Świat człowieka. Znak. Wartość. Sztuka*
red. W. Walecki
Kraków 2002, ISBN 83-87553-46-8
- nr XIV:** *Świat Michała Bałuckiego*
red. T. Budrewicz
Kraków 2002, ISBN 83-87553-47-6
- nr XV:** P. Borek, *Szlakami dawnej Ukrainy*
red. W. Walecki
Kraków 2002, ISBN 83-87553-49-2
- nr XVI:** T. Bujnicki, *Szkice wileńskie. Rozprawy i eseje*
red. W. Walecki
Kraków 2002, ISBN 83-87553-53-0
- nr XVII:** A.I. Wójcik, *Wolność i władza*
red. W. Walecki
Kraków 2002, ISBN 83-87553-55-7

- nr XVIII:** A. Naumow, *DOMUS DIVISA. Studia nad literaturą ruską w I. Rzeczypospolitej*
red. W. Walecki
Kraków 2002, ISBN 83-87553-56-5
- nr XIX:** M. Krzysztolik, *Od Biblii do literatury. Siedemnastowieczne dzieła literackie z ksiąg Starego Testamentu*
red. W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-60-2
- nr XX:** J.T. Józefowicz, *Lwów utracony in anno 1704*
oprac. P. Borek
Kraków 2003, ISBN 83-87553-61-1
- nr XXI:** W. Deluga, *Grafika z kręgu Ławry Pieczarskiej i Akademii Mohylańskiej XVII i XVIII wieku*
red. W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-58-1
- nr XXII:** A.J. Zakrzewski, *Stanisława Leszczyńskiego „Idea wiecznego pokoju”*
red. W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-62-X
- nr XXIII:** S. Jaworski, *Zakręty i przełomy. Szkice o literaturze XX wieku*
red. W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-68-9
- nr XXIV:** *Traduzione e dialogo tra le nazioni*
red. J. Żurawska
Napoli-Kraków 2003, ISBN 83-87553-69-7
- nr XXV:** I. Chrzanowski, *Historia literatury polskiej*, Tom drugi: *Literatura Polski porozbiorowej. Część pierwsza: Klasycyzm I. połowy XIX wieku*, Edycja I
z rękopisu wydał i opracował W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-75-1
- nr XXVI:** D. Samborska-Kukuć, *Z dziejów kultury literackiej północno-wschodniego pogranicza. Jan Onoszek, poeta przełomu XVIII i XIX wieku*
red. W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-76-X

- nr XXVII:** *Galczyński po latach. Sympozjon. Neapol 23-24 maja 2003 r.*
red. J. Żurawska
Kraków 2004, ISBN 83-87553-78-6
- nr XXVIII:** *Acta maleficorum Wisniciae. Księga złoczyńców Wiśnicza*
oprac. W. Uruszczak, red. W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-77-8
- nr XXIX:** A. Wojtylak-Heszen, *Tragedia późnoantyczna Χριστὸς πάσχων (Christus patiens) a jej klasyczne źródła*
red. W. Walecki
Kraków 2004, ISBN 83-87553-80-8
- nr XXX:** *Kultura i języki Wielkiego Księstwa Litewskiego*
red. M.T. Lizisowa
Kraków 2004, ISBN 83-87553-81-6
- nr XXXI:** I. Fedorowicz, *W służbie ziemi ojczystej. Czesław Jankowski w życiu kulturalnym Wilna lat 1905-1929*
red. W. Walecki
Kraków 2005, ISBN 83-87553-83-2
- nr XXXII:** K. Koehler, *Domek szlachecki w literaturze polskiej epoki klasycznej*
red. W. Walecki
Kraków 2004, ISBN 83-87553-87-5
- nr XXXIII:** *1543: Zapisy polskojęzyczne w księgach sądów szlacheckich województwa krakowskiego*
oprac. W. Urban i A. Zajda
Kraków 2004, ISBN 83-87553-88-3
- nr XXXIV:** *Peregrynacja Jana Heidensteina przez Belgię, Francję i Włochy w roku 1631 zaczęta a w roku 1634 zakończona*
oprac. Z. Pietrzyk i A. Golik-Prus
Kraków 2005, ISBN 83-87553-95-6
- nr XXXV:** L. Madelska, *Słownik wariantywności fonetycznej współczesnej polszczyzny*
red. W. Walecki
Kraków 2005, ISBN 83-87553-90-5

- nr XXXVI:** A. Biernacki, *Aleksander Przedziecki*
red. W. Walecki
Kraków 2005, ISBN 83-87553-97-2
- nr XXXVII:** Ł. Winczura, *Hetman hetmanów.
Jan Amor Tarnowski (1488-1561)*
red. W. Walecki
Kraków 2005, ISBN 83-87553-99-9
- nr XXXVIII:** D. Kukuć, *Z dziejów kultury polskiej na Wileńszczyźnie.
Życie i działalność Januarego Filipowicza*
Kraków 2005, ISBN 83-89973-04-9
- nr XXXIX:** I. Warzecha, *Tradycja Mickiewiczowska w życiu kulturalno-
-literackim międzywojennego Wilna*
Kraków 2005, ISBN 83-89973-05-7
- nr XL:** *Arma Cosacica. Poezja okolicznościowa o wojnie polsko-
-kozackiej lat 1648-1649*
oprac. P. Borek
Kraków 2005, ISBN 83-89973-07-3
- nr XLI:** R. Jakubėnas, *Prasa Wielkiego Księstwa Litewskiego
w XVIII wieku*
Kraków 2005, ISBN 83-89973-08-1
- nr XLII:** *Dzieło i życie Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Monografia*
red. A. Kulawik i J.S. Ossowski
Kraków 2005, ISBN 83-89973-09-X
- nr XLIII:** A. Wilkoń, *Arcydzieła liryki staropolskiej*
red. nauk. W. Walecki
Kraków 2005, ISBN 83-89973-17-0
- nr XLIV:** *Język w urzędach i w sądach*
red. M.T. Liziśowa
Kraków 2006, ISBN 83-89973-22-7
- nr XLV:** G. Nieć, *Jakub Szymkiewicz: „Szlachcic na łopacie” – sa-
-tyryczny reporter „Wiadomości Brukowych”*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-32-4

- nr XLVI:** T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-33-2
- nr XLVII:** T. Ulewicz, *Kochanowski: Świadomość słowiańska. Oddziaływanie europejskie*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-34-0
- nr XLVIII:** L. Zinkow, *Nad Wisłą, nad Nilem... Starożytny Egipt w piśmiennictwie polskim (do r. 1914)*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-35-9
- nr XLIX:** J. Hańderek, *Czas i spotkanie. Wokół koncepcji czasu Emmanuela Lévinasa*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-36-7
- nr L:** J. Trzcińska-Rosik, *Mowa rzeczy. „Głosy” przedmiotu w polskiej prozie socrealistycznej i odgłosy w latach 1960-1980 (na wybranych przykładach)*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-45-6
- nr LI:** A. Rucińska, *O wielkości narodowego dziedzictwa. W kręgu oratorstwa Stanisława Kostki Potockiego*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-39-1
- nr LII:** J. Waligóra, *Proza Tadeusza Różewicza*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-41-3
- nr LIII:** M. Zagórski, *Bogowie mieszkają na Palatynie. Oktawian August i jego program ideowy w „Metamorfozach” Owidiusza*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-42-1

- nr LIV:** A. Oleśkiewicz, *Europa języków. Związki frazeologiczne o proveniencji biblijnej i antycznej w europejskiej wspólnocie słownikowej*
red. W. Walecki, Kraków 2006
ISBN 83-89973-44-8, ISBN 978-83-89973-44-3
- nr LV:** M.T. Lizisowa, *Tekst – Kontekst – Interpretacja. W poszukiwaniu semiotyczno-dyskursywnych wzorców konkretyzacji języka*
red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-46-4
- nr LVI:** N. Minissi, *Europejski Czarnolas. Poezja łacińska Jana Kochanowskiego • La poesia latina di Jan Kochanowski*
tłum. M. Bilińska, red. nauk. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-27-6
- nr LVII:** *Od Dantego do Fo. Włoska poezja i dramat w Polsce (czas najdawniejsze po rok 2006). Bibliografia*
oprac. J. Miszańska, J. Gurgul, M. Surma-Gawłowska, M. Woźniak
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-48-8
- nr LVIII:** A. Gronek, *Ikony Męki Pańskiej. O przemianach w malarstwie cerkiewnym ukraińsko-polskiego pogranicza*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-55-9
- nr LIX:** M. Bauer, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiątkami wojennymi z XVII w.*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-56-6
- nr LX:** M. Mieszek, *Intermedium polskie XVI-XVIII wieku. Teatry szkolne*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-57-3
- nr LXI:** T. Bujnicki, *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Polanieckich”*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-58-0

- nr LXII:** A. Kapusta, *Mitologie twarzy. Cyprian Norwid i Stanisław Wyspiański – próba komparatystyki mitu*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-60-3
- nr LXIII:** K. Kainacher, *Dziecko w środowisku dwujęzycznym i jego komunikacja międzykulturowa • Das Kind in einer zweisprachigen Welt und seine interkulturelle Kommunikation*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-61-0
- nr LXIV:** W. Gruchała, *Architekt prozy. Retoryczna analiza stylu wybranych powieści Wacława Berenta*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-65-8
- nr LXV:** E. Pilarczyk, *Metamorfozy słowa. Filozofia języka Pawła Florenskiego w polskim kontekście przekładowym*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-66-5
- nr LXVI:** P. Kawalec, *Stanisław Przybyszewski w czeskim świecie literackim i artystycznym*
red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-67-2
- nr LXVII:** A. Górski, *Pamiętniki lat mego życia (1922-2006)*
oprac. G. Nieć
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-72-6
- nr LXVIII:** L. Sosnowski, *Sztuka. Teoria. Historia. Światy Arthuro Danto*
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-56-6
- nr LXIX:** L. Sosnowski, *Uwagi o «mierze» sztuki. Ludwig Wittgenstein wobec wartości*
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-78-8
- nr LXX:** *IOANNES COCHANOVIVS. Pisma łacińskie*
oprac. W. Walecki z Zespołem
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-83-2

- nr LXXI:** *Język w urzędach i w sądach II*
red. M.T. Lizisowa
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-81-8
- nr LXXII:** J. Żurawska, *Galczyński i muzyka*
red. W. Walecki
Kraków 2010, ISBN 978-83-89973-84-9
- nr LXXIII:** A. Nowak, *Człowiek wobec wieczności. Ukraińskie i białoruskie prawosławne piśmiennictwo żałobne XVII wieku*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-87-0
- nr LXXIV:** *W kręgu Hadziacza A.D. 1658*
red. P. Borek
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-91-7
- nr LXXV:** D. Samborska-Kukuć, *Polski Inflantczyk. Kazimierz Bujnicki (1788-1868). Pisarz i wydawca*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-92-4
- nr LXXVI:** S.J. Rittel, *Katolicki dyskurs społeczny*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-94-8
- nr LXXVII:** E. Powązka, *Poetyka wyzwolenia. Genezyjski dialog ANTYKU z BAROKIEM w twórczości Juliusza Słowackiego*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-95-5
- nr LXXVIII:** Ł. Front, *Recepcja Williama Blake'a w twórczości Czesława Miłosza*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-96-2
- nr LXXIX:** K. Chojnicka, *Narodziny rosyjskiej doktryny państwowej*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-99-3, wyd. II

- nr LXXX:** W. Deluga, *Panagiotafitika. Greckie ikony i grafiki cerkiewne*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-7624-012-1
- nr LXXXI:** K. Kiskowskiak, *W kręgu topiki hagiograficznej. „Żywoty świętych” Piotra Skargi*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-7624-016-3
- nr LXXXII:** K. Bocian, *Odmienne stany cielesności. Antropologia ciała w najnowszej literaturze fantastyczno-naukowej (1989-2005)*
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-020-6
- nr LXXXIII:** T. Nastulczyk, *Z dziejów świadomości literackiej w Rzeczypospolitej XVII w. Przysłowia łacińskie w zbiorze „Adagia Polonica” Grzegorza Knapiusza. (Wybrane przykłady)*
red. nauk. W. Walecki
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-024-4
- nr LXXXIV:** K. Barkowska, *Jānis Rainis. Pisarz łotewski i europejski*
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-032-9
- nr LXXXV:** M. Strycharska-Brzezina, *Socjostylistyka a dzieje literatury polskiej. Studia nad stylizacją językową w utworach literackich*
red. W. Walecki
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-040-4
- nr LXXXVI:** *Szczelina światła. Ruskie malarstwo ikonowe*
pod red. A. Gronek
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-048-0
- nr LXXXVII:** D. Skwirut, *Klasycyzm w poezji Leopolda Staffa na tle dwudziestowiecznym. Historia recepcji i propozycje interpretacji*
red. W. Walecki
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-052-7

- nr LXXXVIII:** Wł.S. Reymont, *Dziennik nieciągły. 1887-1924*
oprac. B. Utkowska
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-056-5
- nr LXXXIX:** S.I. Nikołajew, *Polono-Rossica. Polsko-rosyjskie związki literackie w XVI-XVIII wieku. Materiały bibliograficzne*
tłum. D. Siess-Krzyszkowska, red. S. Siess-Krzyszkowski
Kraków 2009, ISBN 978-83-7624-060-2
- nr XC:** P. Zięba, *Z dziejów polskiej konwencji wydawniczej. Edytorskie koncepcje i praktyka wydawnicza Józefa Ignacego Kraszewskiego*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-076-3
- nr XCI:** J. Jański, *Pachnieć jak ciało. Proza Jarosława Iwaszkiewicza w ujęciu „écriture feminine” oraz teorii „gender” i „queer”*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-080-0
- nr XCII:** M. Chrabąszcz, *Błędne krainy romantyków. Kreacje przestrzeni we „wschodnich” powieściach poetyckich*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-088-6
- nr XCIII:** *Libri Separati. Inspiracje do badań nad starodrukami polskimi w bibliotekach Rosji, Białorusi, Ukrainy i Litwy*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-009-1
- nr XCIV:** I. Piber, *Semiotyka miejsc w późnej prozie Elizy Orzeszkowej (1890-1910) z perspektywy Heideggerowskiej filozofii przestrzeni*
red. W. Walecki
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-033-6
- nr XCV:** A. Tułowicka, *Słowo i obraz w heraldyce. Herbarze a quasi-herbarze*
red. W. Walecki
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-041-1
- nr XCVI:** M. Kuleczka, *Między sztuką a religią. Dramat i teatr protestancki w Prusach królewskich (Gdańsk, Toruń, Elbląg, 1550-1650) na tle mieszczańskiej kultury materialnej i duchowej*
red. W. Walecki
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-053-1

- nr XCVII:** *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. I: *stulecia XV-XVII*, t. II: *stulecia XVIII-XIX*
red. P. Borek, M. Olma
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-049-7
- nr XCVIII:** J. Piwowarski, *Samodoskonalenie i bezpieczeństwo w samurajskim kodeksie Bushidō*
red. W. Walecki
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-057-2
- nr XCIX:** U. Wich, *Poeta ludens. Problemy komunikacji literackiej i społecznej XIV-XVIII wieku*
red. W. Walecki
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-061-9
- nr C:** M. Gołaszewska, T. Gołaszewski, *Estetyka granicy*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-045-9
- nr CI:** L. Sosnowski, *Sztuka. Retoryka Fizjognomika. Studium z filozofii ekspresji*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-045-9
- nr CII:** H. Markiewicz, *Mowy i rozmowy*
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-069-5
- nr CIII:** M. Kuczyńska, *Z Zachodu na Wschód. Obywatele Rzeczypospolitej na ołtarzach Cerkwi rosyjskiej*
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-073-2
- nr CIV:** J. Miszańska i in., *Od Boccaccia do Eco, Bibliografia*
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-077-0
- nr CV:** M. Kruk, *Ikony-obrazy w świątyniach rzymsko-katolickich dawnej Rzeczypospolitej*
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-081-7
- nr CVI:** P. Borek, *W służbie Klio. Studia o barokowych pisarzach „minorum gentium”*
red. W. Walecki
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-089-3

- nr CVII:** P. Oczko, T. Nastulczyk, *Homoseksualność staropolska*
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-097-8
- nr CVIII:** M. Błasiak, *Dwujęzyczność i ponglish. Zjawiska językowo-kulturowe polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii*
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-018-3
- nr CIX:** E. Horyń, *Słownictwo wiejskich ksiąg sadowych ziemi brzeskiej (XVI-XVII w.)*
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-089-3
- nr CX:** B. Purc-Stępiak, *Sąd Ostateczny Hansa Memlinga. Między uczoną teologią a pobożną filozofią*. T. 1: *Idea zwierciadła w malarstwie europejskim XV-XVI wieku*, T. 2: *Świat: odbite oblicze Boga*
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-034-3, t. 1
ISBN 978-83-7624-038-1, t. 2
- nr CXI:** *Sztuka. Twórczość. Artysta. Wybór pism z filozofii ekspresji*
red. L. Sosnowski
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-046-6
- nr CXII:** U. Klatka, *Wyobrażenia w czasie. Opoezji Jana Brzękowskiego*
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-058-9
- nr CXIII:** M. Niechwiej, *O błędach rusińskiego obrządku, to jest Elucidarius errorum ritus Ruthenici (1501), czyli Jan z Oświęcimia wobec idei unii kościelnej z prawosławnymi Rusinami*
red. nauk. W. Walecki
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-066-4
- nr CXIV:** *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*
red. nauk. P. Borek
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-074-9
- nr CXV:** M. Strycharska-Brzezina, *Ku utopii graficznej? Projekty modernizacji alfabetu polskiego od Oświecenia do Międzywojnia*
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-086-2

- nr CXVI:** M. Biesaga, *Historia i retoryka. Wykład akademicki o dziejach w świetle francuskiej teorii dyskursu*
red. nauk. W. Walecki
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-090-7
- nr CXVII:** J. Paruch, *Zbiorowość i indywidualności. Kreacja postaci w powieściach historycznych Franciszka Rawity-Gawrońskiego*
red. nauk. W. Walecki
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-094-7
- nr CXVIII:** I. Sobina, *Potwory sztuki scenicznej. Poetyka melodramatu doby polskiego Oświecenia lat 1790-1815*
red. nauk. Wacław Walecki
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-098-5
- nr CXIX:** D. Stanisławczyk, *Twórczość dramatyczna A.K. Czartoryskiego*
red. nauk. Wacław Walecki
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-004-9
- nr CXX:** P. Oczo, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-015-2
- nr CXXI:** *Libri Recogniti. Nowe inspiracje do badań nad starodrukami polskimi w bibliotekach Rosji, Białorusi, Ukrainy, Litwy i Finlandii • Новые инспирации для исследований польских старопечатных изданий по библиотекам России, Белоруссии, Украины и Литвы*
red. nauk. S. Siess-Krzyszkowski, W. Walecki
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-019-0
- nr CXXII:** P. Kołodziej, *Czas na obraz. Dzieło malarskie jako tekst i kontekst w szkolnym kształceniu humanistycznym (1880-1999)*
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-023-7
- nr CXXIII:** *Ciało w futurofantastyce słowiańskiej*
red. nauk. D. Ajdačić, W. Walecki
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-027-5

- nr CXXIV:** K. Drąg, *W galicyjskim tyglu etnicznym, narodowym i społecznym (Kajetan Abgarowicz-Abgar Sultan)*
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-031-2
- nr CXXV:** A. Miśkowiec, *Między naturą a historią. Pieniny w piśmiennictwie polskim 1830-1916. Zagadnienia wybrane*
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-043-5
- nr CXXVI:** J. Waligóra, *Ani rytuał, ani karnawał... O interpretacji tekstu literackiego w szkole (ponadgimnazjalnej): warunki – strategie – perspektywy*
Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-047-3
- nr CXXVII:** M.M. Szurek, *Z dziejów polszczyzny biblijnej. Biblia Wujka (1599) a Biblia gdańska (1632). Studium komparatywne*
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-051-0
- nr CXXVIII:** J. Miszalska, *Tragicznych igrzysk pieśń uczy nas cnoty. Przekłady z języka włoskiego jako źródło polskiej dramaturgii poważnej do końca XVIII wieku*
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-067-1
- nr CXXIX:** A. Paleta, *Włoskie oratorium w Polsce w XVIII w. Wykonania, druki, przekłady*
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-071-8
- nr CXXX:** P. Dziadul, *W oczekiwaniu na Paruzję. Myśl eschatologiczna w prawosławnym piśmiennictwie słowiańskim do połowy XVI wieku*
Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-075-6
- nr CXXXI:** M. Wrana, *Angelo Maria Durini. Poeta i polityk w purpurze. Zarys działalności literackiej, kulturalnej i politycznej nuncjusza w Polsce (1767-1772)*
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-079-4
- nr CXXXII:** *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej, t. III (Stulecia XV-XIX), Perspektywa historycznoliteracka, t. IV (Stulecia XVI-XIX), Perspektywa historyczna i językowa*
red. P. Borek, M. Olma
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-083-1

- nr CXXXIII:** *Savoirs et fiction dans les littératures romanes*
 rédaction B. Marczuk, J. Gorecka-Kalita, A. Kocik
 Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-128-9
- nr CXXXIV:** M. Skucha, *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym piśarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego*
 Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-095-4
- nr CXXXV:** Ł. Front, *Mysł religijna polskiego modernizmu i jej konteksty (Karol Ludwik Koninski)*
 Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-100-5
- nr CXXXVI:** *Język w środowisku wiejskim. T. 1: W 110 rocznicę urodzin Profesora Eugeniusza Pawłowskiego*, red. M. Mączyński, E. Horyń; T. 2: *Gwara-społeczeństwo-kultura*, red. E. Rudnicka-Fira, M. Błasiak-Tytuła
 Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-104-3
- nr CXXXVII:** M. Puda-Blokesz, *Mitologizmy frazeologiczne w języku polskim (na materiale leksykografii XX i XXI wieku)*
 Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-108-1
- nr CXXXVIII:** A. Oczko, *Rumuńska słowiańszczyzna. Zapożyczenia południowosłowiańskie w języku rumuńskim w XVI i XVII wieku*
 Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-112-8
- nr CXXXIX:** *Pismo, lektura, biblioteka w dawnych literaturach romańskich*
 red. A. Rzepka, D. Pudo, M. Wrańa
 Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-136-4
- nr CXL:** *O miejsce książki w historii sztuki*
 red. A. Gronek
 Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-132-6
- nr CXLI:** M. Bajko, *Sny o Polsce i o Europie. Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu pierwszej wojny światowej*
 Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-148-7

- nr CXLII:** Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*
Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-152-4
- nr CXLIII** P. Borek, „Przyszłym czasom swej sławy gotować poprawce”. *Studia o literaturze i piśmiennictwie wieków dawnych*
Kraków 2015, ISBN 978-83-7824-160-9
- nr CXLIV:** A. Włoczewska, *Teatr Apollinaire’a*
red. nauk. W. Walecki
Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-176-0
- nr CXLV:** J. Miszalska, *Z ziemi włoskiej do Polski. Przekłady z literatury włoskiej w Polsce do końca XVIII wieku*
Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-180-7
- nr CXLVI:** *Libri Descripti. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Opis edycji rzadkich i unikatowych”, Charków, 16-19 września 2013 roku; Матеріали міжнародного науково-практичного семінару „Експертиза рідкісних і цінних видань” Харків, 16–19 вересня 2013 року, opracowanie/układaczi* Wacław Walecki/Вацлав Валецький, Iryna Żurawłowa/Ірина Журавльова; *redakcja naukowa/науковий редактор* Iryna Kaczur/Ірина Качур i Magdalena Romanowska/Магдалена Романовська
Kraków-Charków 2016, ISBN 978-83-7624-184-5
- nr CXLVII:** M. Ruszczyńska, *Słowianie i słowianofile. O słowianofilskich dyskursach w literaturze polskiego romantyzmu*
Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-188-3
- nr CXLVIII:** *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej (stulecia XVI-XIX), t. V: Nowa perspektywa historycznoliteracka, t. VI: nowa perspektywa historyczna i językowa*
Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-192-0
- nr CXLIX:** *Memuarystyka w dawnej Polsce*
Kraków 2016, ISBN 978-83-7624-129-6
- nr CL:** J.Z. Lichański, *W poszukiwaniu najlepszych form komunikacji, czyli dlaczego wciąż jest nam potrzebna retoryka?*
Kraków 2017, ISBN 978-83-7624-149-4

- nr CLI:** G. Marchwiński, *Kanon literacki i naród w polskim dyskursie publicznym lat 1870-1905. Konstrukcje, uwarunkowania, znaczenia*
Kraków 2017, ISBN 978-83-7624-169-2
- nr CLII:** *Świat teatru – świat wartości. Wychowanie obywatelskie w teatrze szkolnym jezuitów w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, pod red. J. Okonia
Kraków 2017, ISBN 978-83-7624-169-2
- nr CLIII:** *L'Italia come specchio dell'Europa e l'Europa come specchio dell'Italia nei tempi antichi e moderni*
Kraków 2017, ISBN 978-83-7624-189-0
- nr CLIV:** *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. VII: *Literatura, historia, język*
pod red. P. Borka i M. Olmy
Kraków 2017, ISBN 978-83-7624-193-7
- nr CLV:** K. Korotkich, *Ścieżki wyobraźni. O wrażliwości i estetyce w literaturze XIX wieku*
Kraków 2018, ISBN 978-7624-114-2
- nr CLVI:** D. Samborska-Kukuć, *Henryk Sienkiewicz – pryzmaty czytania. Studia i szkice literackie*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-118-0
- nr CLVII:** J. Okoń, *Wychowanie do społeczeństwa w teatrach szkolnych jezuitów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-122-7
- nr CLVIII:** B. Szargot, *Io danzo l amore! Studia o włoskich librettach operowych, będących scenicznymi adaptacjami dzieł Henryka Sienkiewicza*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-126-5
- nr CLIX:** M. Melnyk, *Pre-ekumenizm i konfesjonalizm. Prawosławne dążenia zjednoczeniowe w I Rzeczypospolitej (1590-1596)*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-163-3
- nr CLX:** A. Adamek-Świechowska, *„Quo vadis” Henryka Sienkiewicza. Od intencji do tekstu*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-170-8

- nr CLXI:** A. Chomiuk, *Wokół Sienkiewicza. Listy-Biografie-Ekranizacje*
Kraków 2019, ISBN 978-83-7624-174-6
- nr CLXII:** W. Łaskiewicz, *Exploring Fantasy Literature. Selected Topics*
Kraków 2019, ISBN 978-83-7624-178-4
- nr CLXIII:** Н. Малютина, А. Маронь, *Проблема культурной (само)идентификации героя в новейшей постсоветской драме*
Kraków 2019, ISBN 978-83-7624-182-1
- nr CLXIV:** *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. VIII: *Literatura, historia, język*
Kraków 2019, ISBN 978-83-7624-182-1
- nr CLXV:** A. Gostomska, *Dyskurs ze Śmiercią*
Kraków 2020, ISBN 978-83-7624-107-4
- nr CLXVI:** T. Bujnicki, „Trylogia” w kontekstach
Kraków 2019, ISBN 978-83-7624-186-9
- nr CLXVII:** M. Krzysztofik, *Biblia w twórczości J. Kaczmarekiego I*
Kraków 2020, ISBN 978-83-7624-131-9
- nr CLXVIII:** M. Krzysztofik, *Biblia w twórczości J. Kaczmarekiego II*
Kraków 2020, ISBN 978-83-7624-137-7
- nr CLXIX:** *Polacy i Ukraińcy. Komunikacja-Dialog-Pojednanie*,
red. M. Melnyk
Kraków 2021, ISBN 978-83-7624-143-2
- nr CLXXI:** M. Burzka-Janik, *Codziennosc i metafizyka. Studia o Mickiewiczu*
Kraków 2021, ISBN 978-83-7624-151-7
- nr CLXXII:** *Skarbiec dowcipów sprzed lat* (wersja elektroniczna)
Kraków 2021, ISBN 978-83-7624-167-8
- nr CLXXIII:** M. Gołębiowski, *Ojcowie Kościoła i dylematy religijności...*
Kraków 2021, ISBN 978-83-7624-175-3

BIBLIOTEKA BADAŃ NAD WIEKIEM OSIEMNASTYM
ISSN 1733-4853



Seria BIBLIOTEKA BADAŃ NAD WIEKIEM OSIEMNASTYM jest kolekcją wydawniczą Studiów i Źródeł ogłaszaną przez Wydawnictwo Collegium Columbinum, w latach 2003-2006 inspirowaną przez Polskie Towarzystwo Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Do roku 2006 w serii tej ukazały się wymienione poniżej tytuły. Od roku 2007 oficyna наша publikuje serię pod nową nazwą: BIBLIOTEKA BADAŃ NAD OŚWIECENIEM.

- *Liberté : Héritage du Passé ou Idée des Lumières ? Freedom: Heritage of the Past or an Idea of the Enlightenment?*
Kraków 2003, ISBN 83-87553-74-1
- M. Starzeński, *Wiersze zebrane*
oprac. E. Aleksandrowska
Kraków 2004, ISBN 83-87553-85-9
- A. Poniński, *Sarmatides seu Satyrae Sarmatydy albo Satyry*
oprac. M. Górską, wstęp M. Skrzypek, tłum. A. Mączyńska-Dilis
Kraków 2005, ISBN 83-87553-82-1
- A. Norkowska, *Wizerunki władcy. Stanisław August Poniatowski w poezji okolicznościowej (1764-1795)*
red. nauk. T. Kostkiewiczowa
Kraków 2006, ISBN 83-89973-10-3
- F.S. Jezierski, *Trzy utwory z czasów Sejmu Wielkiego: „Tron dla próżnej powagi”, „Gowórek herbu Rawicz”, „Rzepicha matka królów”*
oprac. B. Treger
Kraków 2005-2006, ISBN 83-89973-21-9
- Voltaire, *Kandyd Wszędybylski czyli Najlepszość oraz inne przekłady Jacka I. Przybylskiego*
oprac. J. Wójcicki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-37-5

BIBLIOTEKA BADAŃ NAD OŚWIECENIEM

- nr 1:** H. Kołłątaj, *Nad snami, czyli nad marzeniami nocnymi moje uwagi, w Jozefstadzie, dnia 8 i 9 sierpnia 1796*
oprac. M. Nalepa
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-70-2
- nr 2:** Voltaire, *Eklezjasta treściwie. Cztery przekłady polskie z doby oświecenia*
oprac. J. Wójcicki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-78-8
- nr 3:** A. Demkowicz, *Poezja białoruskich jezuitów po utracie niepodległości*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-89-4
- nr 4:** J. Kowal, *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego*
red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-90-8
- nr 5:** [J.B. Dubois], *Stanislas, Roi de Pologne • Stanisław, Król Polski*
tłum. z franc. M. Skwarczyńska
Kraków 2008, ISBN 978-83-7624-000-8
- nr 6:** A. Gorecki, *Wiersze wybrane*
oprac. J. Kowal
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-068-8
- nr 7:** M. Nalepa, *Między żarliwością a zdradą. Studia i szkice o literaturze późnego polskiego oświecenia*
Kraków 2010, ISBN 978-83-89973-064-0
- nr 8:** P. Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki 1740-1830*
oprac. J. Kowal
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-025-1
- nr 9:** T. Rittel, Elżbieta Drużbacka, *Gramatyka poetyckich konstrukcji argumentacyjnych. Studium lingwistyczne*
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-006-0
- nr 10:** J. Morelowski, *Prawidła wierszopiskie i kaznodziejskie*
Kraków 2013, ISBN 978-83-76240959-6
- nr 11:** T. Rittel, Elżbieta Drużbacka, *Gatunki mowy w odmianie literackiej*
Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-116-6

nr 12: N. Rezmer-Mrówczyńska, *Czy szata zdobi człowieka? Ciało i ubiór w literaturze polskiego Oświecenia*
Kraków 2017, ISBN 978-83-7624-145-6

nr 13: T. Rittel, *Elżbieta Drużbacka. Mitologiczny kod tematyczny. Mitologizmy, mitologemy, mitemy*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-138-8

BIBLIOTEKA DUCHOWOŚCI EUROPEJSKIEJ
red. Aleksander Naumow i Wacław Walecki (od t. 4)



Tom 4: *Uczniowie Apostołów Słowian*
oprac. M. Skowronek, G. Minczew
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-037-4

Tom 5: *Święci Konstantyn-Cyryl i Metody. Patroni Wschodu i Zachodu. I: Apostołowie Słowian w dawnej Europie; II: Apostołowie Słowian w nowożytnej Europie*
oprac. Zespół pod redakcją A. Naumowa
Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-035-0

KSIĄŻKI BEZ KANTÓW
ISSN 1733-4845



Seria KSIĄŻKI BEZ KANTÓW gromadzi opracowania naukowe, popularnonaukowe i teksty literackie wydawane w niewielkich książeczkach z obciętymi dwoma rogami. Stąd (i nie tylko stąd...) nazwa serii.

- K. Chojnicka, *Nauka społeczna Kościoła katolickiego (zarys historii)*
Kraków 2001, ISBN 83-87553-40-9
- T. Ulewicz, *Jan Kochanowski z Czarnolasu Jan Kochanowski of Czarnolas*
red. W. Walecki, Kraków 2002, ISBN 83-87553-44-1

- G. Szpila, *Krótko o przysłowiu*
red. W. Walecki, Kraków 2003, ISBN 83-87553-63-8
- J. Starnawski, *Etudes sur la littérature polonaise de la Renaissance et ses relations avec la littérature européenne*
red. W. Walecki, Kraków 2003, ISBN 83-87553-64-6
- *Poezja i gwiazdy*
red. B. Szymańska i W. Walecki
Kraków 2003, ISBN 83-87553-67-0
Kraków 2004, ISBN 83-87553-86-7
Kraków 2005, ISBN 83-89973-11-1
Kraków 2006, ISBN 83-89973-40-5
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-59-7
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-88-7
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-093-0
- I. Calvino, *Palomar*
tłum. A. Kreisberg, red. W. Walecki
Kraków 2004, ISBN 83-87553-79-4
- K. Leliwa-Słotwiński, *Katechizm poddanych galicyjskich*
posłowie S. Grodziski, red. W. Walecki,
Kraków 2004, ISBN 83-87553-91-3
- *Bibliografia judaików polskich. Stulecia XV-XVIII. Hasło „Żydzi”. Materiały do tomu XXXVI Bibliografii Polskiej Estreicherów*
red. nauk. S. Siess-Krzyżkowski, oprac. G. Urban-Godziek i A. Bartczak
Kraków 2004, ISBN 83-87553-94-8
- *Przed Petranką. Antologia trzynastowiecznej poezji włoskiej*
oprac. M. Woźniak, red. W. Walecki
Kraków 2005, ISBN 83-87553-96-4
- H. Markiewicz, *Kto jest autorem?...*
red. W. Walecki, Kraków 2005, ISBN 83-87553-98-0
- I. Calvino, *Niewidzialne miasta*
tłum. A. Kreisberg, red. W. Walecki
Kraków 2005, ISBN 83-89973-02-2
- W. Uruszcza, *„Cudzołóstwo prawem zakazane popełniali”. Pitaval małopolski*
red. W. Walecki, Kraków 2005, ISBN 83-89973-00-6
- H.Ch. Luschützky, *Zarys typologii języków*
red. W. Walecki, Kraków 2005, ISBN 83-89973-03-0

- N. Minissi, *Narodziny świata romańskiego i teoria języka włoskiego*
red. W. Walecki, Kraków 2005, ISBN 83-89973-13-8
- *Katalog XV-wiecznych rycin z kolekcji polskich*
red. nauk. W. Deluga, Kraków 2005, ISBN 83-89973-12-X
- *Podmiotowa i przedmiotowa zagraniczna bibliografia literatury polskiego renesansu i baroku*
wydanie sygnałowe, oprac. zespół pod kierunkiem W. Waleckiego
Kraków 2005, ISBN 83-89973-19-7
- *Rzeka Bernarda Ładysza*
red. W. Walecki, Kraków 2006, ISBN 83-89973-20-0
- A.A. Rosa, *Historie zwierząt i innych istot żywych*
tłum. A. Kreisberg, red. W. Walecki
Kraków 2006, ISBN 83-89973-26-X
- B. Łepkowska, *Ludwik Łepkowski (1829-1905) i jego działalność na polu sztuki. Zarys bio- bibliograficzny*
red. W. Walecki, Kraków 2006, ISBN 83-89973-29-4
- I. Wysocka, *Mój brat Wysocki. U źródeł*
tłum. D. Siess-Krzyszkowska, red. W. Walecki
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-50-4
- J. Petrus, *Lwowski pomnik Kornela Ujejskiego*
red. W. Walecki, Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-51-1
- K. Choiński, *Stary Pies i siedem szczeniaków*
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-62-7
- K. Hoder-Mackiewicz, *Słownik potocznej polszczyzny lekarskiej*
Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-75-7
- N. Minissi, *Najmniej przydatny zawód na świecie*
tłum. M. Bilińska, red. W. Walecki
Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-82-5
- B. Wołoszyn, *Norwid ocala. Heroizm, śmierć i zmartwychwstanie w twórczości postromantyka*
red. W. Walecki, Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-74-0
- A. Dawczyńska, *Twórczość poetycka Łazarza Baranowicza*
red. W. Walecki, Kraków 2008, ISBN 978-83-7624-004-6

- T. Nastulczyk, „*Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść*” (1 Kor 6, 12-13). Dwa wersety Pierwszego listu do Koryntian w oczach Erazma z Rotterdamu...
red. W. Walecki, Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-084-8
- M. Kuś, *Między tym a tamtym brzegiem*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-092-3
- A. Wojnarska-Maińska, *Cała prawda o Funfulach*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-013-8
- P. Oczko, *Życie i śmierć doktora Fausta, złego czarnoksiężnika, w literaturze angielskiej od wieku XVI po romantyzm*
Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-084-8
- M. Mazurkiewicz-Stefańczyk, *Mozaika*
Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-002-2
- B. Craveri, *Maria Antonina i skandal z naszyjnikiem*
tłum. J. Ugniewska, Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-050-3
- B. Cendrars, *Antologia murzyńska*
tłum. A. Włoczevska, Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-030-5
- A. Wojnarska-Maińska, *Widzia(l)ne miasta*
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-062-6
- P. Żbikowski, *Mit Zachodu po rozbiorach. Recepcja kultury zachodnio-europejskiej na ziemiach polskich w okresie późnego Oświecenia*
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-026-8
- M. Dąbrowa Szatko, *Krajobraz z pawiem*
Kraków 2012, ISBN 978-93-7624-078-7
- R.A. Syska-Lamparska, *Vico według Brzozowskiego • Vico secondo Brzozowski*
red. nauk. M. Wrana, W. Walecki
Boston-Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-082-4
- M. i J. Bielscy, *Rozmowa baranów*
oprac. J. Starnawski,
Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-011-4

- F. Postma, *Studenci z Rzeczypospolitej we fryzyjskim uniwersytecie we Franeker (Spis nazwisk i bibliografia)*
Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-039-8
- Е. Твердислова, *Литературные автобиографизмы*
Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-144-9
- M. Niechwiej, *Baptismus Ruthenorum. Bulla de non rebaptisandis Ruthenis, to jest Chrzest Rusinów. Bulla o braku potrzeby rebaptyzacji Rusinów (1544), czyli Jan z Oświęcimia contra Stanisław Orzechowski*
Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-055-8
- M. Gołębiowski, *Małżeństwo Józefa i Maryi w literaturze i piśmiennictwie staropolskim doby potrydenckiej*
Kraków 2015, red. nauk. W. Walecki, ISBN 978-83-7624-168-5
- D. Faron, *My chcemy gola! Język środowiska piłkarskiego i miłośników piłki nożnej*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-130-2
- Ch.F. Ramuz, *Nouvelles et Morceaux. Wybór z nowel i z drobiazgów*
tłum. A. Włoczewska, red. W. Walecki
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-146-2
- A.Perrier, J.-F. Tappy, F. Debluë, *Nad Jeziorem Lemańskim. Współczesna poezja szwajcarska w języku francuskim*
Kraków 2019, ISBN 978-83-7624-145-2

CZASOPISMA

„Estetyka i Krytyka”, ISSN 1643-1243

- R. 1 (2001), nr 1 (1), Kraków 2001, ISBN 83-87553-39-5
 R. 2 (2002), nr 1 (2), Kraków 2002, ISBN 83-87553-48-4
 R. 2 (2002), nr 2 (3), Kraków 2002, ISBN 83-87553-57-3
 R. 3 (2003), nr 1 (4), Kraków 2003, ISBN 83-87553-71-9
 R. 6 (2006), nr 2 (11), Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-68-9
 R. 7 (2007), nr 1 (12), Kraków 2007, ISBN 978-83-89973-69-6
 R. 7/8 (2007/2008), nr 2 (13)/1 (14), Kraków 2008,
 ISBN 978-83-89973-85-6

Zeszyt specjalny, Nr 1 (2008), ISBN 978-83-7624-044-2

Pismo założone przy Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, otwarte na różne orientacje filozoficzno-estetyczne oraz artystyczne, w swych założeniach programowych nawiązujące do interdyscyplinarnego charakteru dawnej „Estetyki”. Ma stać się ważnym forum wymiany poglądów oraz dyskusji środowiska naukowego (filozofów, estetyków i krytyków sztuki) oraz środowiska artystycznego.

„Rocznik Mitoznawczy”

t. 2, Kraków 2008, ISBN 978-83-89973-79-5

Pismo założone przy Wydziale Filozoficznym i Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęcone działalności naukowej i doświadczeniom naukowym młodych mitoznawców.

„Nowa Logopedia”

- t. 1: *Zagadnienia mowy i myślenia*
 Kraków 2010, ISBN 978-83-7624-029-9
 t. 2: *Biologiczne uwarunkowania rozwoju i zaburzeń mowy*
 Kraków 2011, ISBN 978-83-7624-085-5
 t. 3: *Diagnoza różnicowa zaburzeń komunikacji językowej*
 Kraków 2012, ISBN 978-83-7624-007-7
 t. 4: *Interakcyjne uwarunkowania rozwoju i zaburzeń mowy*
 Kraków 2013, ISBN 978-83-7624-087-9
 t. 5: *Diagnoza i terapia logopedyczna osób dorosłych i starszych*
 Kraków 2014, ISBN 978-83-7624-124-1
 t. 6: *Rozumienie – diagnoza i terapia*
 Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-101-6

- t. 7: *Oblicza starości. Zagadnienia teorii i praktyki*
Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-142-5
- t. 8: *Wyzwania terapii logopedycznej*
Kraków 2020, ISBN 978-83-7624-190-6
- t. 9: *Od zmysłu wzroku do praktyki logopedycznej*
Kraków 2021, ISBN 978-83-7624-183-8
- t. 10: *Neurocognitive Dimensions of Speech Therapy*
Kraków 2021, ISBN 978-83-7624-183-8

„Dialog z Tradycją”

Seria wydawnicza *Dialog z Tradycją* tom III i IV stanowi kontynuację projektu badawczego podjętego z inicjatywy Katedry Lingwistyki Kulturowej i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, który swą pierwszą publikacyjną odsłonę znalazł w dwuczęściowym opracowaniu wydanym w ramach rocznika „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” VI (2011): *Dialog z tradycją* część 1 oraz „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” VII (2012): *Dialog z tradycją* część 2.

- T. III-IV: *Język – komunikacja – kultura*
Kraków 2015, ISBN 978-83-7624-156-2 – T. III-IV
- T. V: *Językowe dziedzictwo kultury materialnej*
Kraków 2016, ISBN 978-83-7624-184-5
- T. VI-VII: *Dawna i współczesna kultura funeralna*
Kraków 2017-2018, ISBN 978-83-7624-110-4 – T.V
- T. I-II, red. Stanisław Koziara, Ewa Młynarczyk, Bogusław Skowronek, Kraków 2018, ISBN 978-83-7624-150-0
(fotograficzne wznowienie edycji „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” VI-VII, cz. 1-2, Kraków 2011-2012)
- T. VIII: *Dziedzictwo antyczne i biblijne dziś*
Kraków 2020, ISBN 978-83-7624-127-2
- T. IX: *Językowe świadectwa przemian językowych i kulturowych*,
Kraków 2021, ISBN 978-83-7624-163-8

BAZY INTERNETOWE

- Katalog starych druków Biblioteki Ordynacji Nieświeskiej Radziwiłłów. Druki polskie XVI-XVIII w.
http://www.estreicher.uj.edu.pl/bazy_bibliograficzne/index.php/75/
- Piśmiennictwo polskie na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej
http://www.estreicher.uj.edu.pl/bazy_bibliograficzne/index.php/80/
- Katalog księgozbioru Konstancji Sapieżyny (1697-1756)
http://www.estreicher.uj.edu.pl/bazy_bibliograficzne/index.php/93/
- Indeks „Dodatków” Bibliografii Polskiej cz. III stulecia XV-XVIII
http://www.estreicher.uj.edu.pl/bazy_bibliograficzne/index.php/96/
- Próba rekonstrukcji Biblioteki lwowskiego Kolegium Jezuickiego (1596-1773)
http://www.estreicher.uj.edu.pl/bazy_bibliograficzne/index.php/99/
- Katalog starodruków polskich w Bibliotece Uniwersyteckiej w Odessie
http://www.estreicher.uj.edu.pl/bazy_bibliograficzne/index.php/105/
- Literacka i komparatystyczna bibliografia sławistyczna • Славянская библиография литературы и компаративистики
<http://www.biblioslav.eu/index.php/menu/1/>



PRENUMERATĘ ORAZ POSZCZEGÓLNE TYTUŁY,
DOSTĘPNE JESZCZE W NIEWIELKICH ILOŚCIACH, ZAMAWIAĆ MOŻNA
DROGĄ POCZTOWĄ (ŁĄCZNIE MIN. 5 EGZ.)
W WYDAWNICTWIE COLLEGIUM COLUMBINUM
31-831 KRAKÓW, UL. FATIMSKA 10
TEL./FAX: (+48)12 641-42-54

SERIA PIERWSZA BTL-BT

NIE JEST ROZPROWADZANA W SIECI KSIĘGARSKIEJ
SZCZEGÓŁOWE OPISY PUBLIKACJI SĄ DOSTĘPNE W INTERNECIE:

<http://www.columbinum.com.pl>
columbinum@columbinum.com.pl • i-ksiegarnia@columbinum.com.pl

Praca zbiorowa
pod red. prof. prof. Anny
Janickiej, Hanny Libery, Ja-
rosława Ławskiego to imponują-
ca i ważna księga. Przede wszystkim
dlatego, że ożywia obecność spuścizny nie-
zwykłej postaci, jaką był wybitny filozof, ale też
wychowawca i pedagog - Wincenty Lutosławski.
Zapomniany nieco w kraju ojczystym, dzięki inicjatywie
prof. Ławskiego zostaje przypomniany. A to przypomnienie
wybrzmiewa mocno, szerokim łukiem ogarniając myśl filozo-
ficzną i pedagogiczną, biografię oraz związki z literaturą i teatrem
jednego z najwybitniejszych badaczy Platona. Ważna ta księga jest też
i dlatego, że otwiera dotąd niedostrzegane perspektywy badawcze; inspi-
ruje także do dalszych studiów nad spuścizną W. Lutosławskiego. Lektura
tej księgi okazuje się owocna dla literaturoznawców, ale też niewątpliwie dla
historyków, w tym też historyków idei oraz filozofii, ukazując różne, dla wielu
nieznane konteksty twórczości i aktywności społecznej W. Lutosławskiego.

Z recenzji prof. Edwarda Jakiela (UG)



Zaletą książki jest to, że nie ogranicza się tylko do sfery idei, ale zawiera też rozdział poświęcony biografii rodu Lutosławskich. Traktuje o tym rozdział III, *Losy, biografie*. Tomasz Szymański w swoim artykule przedstawia historię rodu Lutosławskich, akcentując wkład jego przedstawicieli do kultury, religii, polityki, gospodarki, techniki. Omówiony też jest w nim swoisty etos rodu Lutosławskich. Interesujący jest artykuł Cristiny González Caizán, która przedstawia relacje pomiędzy filozofem a jego pierwszą żoną Sofią na podstawie korespondencji z hiszpańskim filozofem Francisco Ginerem de los Rios. Jest to cenny materiał biograficzny, pozwalający odtworzyć zmienne koleje tego małżeństwa.

*Z recenzji prof. Adama Sawickiego (UP im. KEN,
Kraków)*

